



Zaścianek w służbie Bogu i Narodowi.

USA Dnia 1 stycznia 2018 r.	Wychodzi w ostatnią niedzielę poprzedzającego miesiąca , na pamiątkę pisma dla Włoscian i Ziemian: „Ognisko Domowe” z myślą o Czytelnikach, którzy sa bardzo zajęci lub nie mają dostępu do internetu i nie dotrą do najstarszej oraz najnowszej wiedzy o naszej Ojczyźnie. Zawiera głównie cytaty z dzieł utraconych w pożogach Ojczyzny i exterminacjach Narodu Polskiego.	REDAKCJA www.zascianek.org tamże przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę. Przesyłamy Państwu Prenumeratorom wersję papierową czarno białą oraz powiększoną wersję elektroniczną w kolorze.
	CENA gazety \$5. CENA ROCZNEJ PRENUMERATY gazety papierowej oraz elektronicznej w kolorze, w USA: \$120 tażsama na prowincyi i w Rzeczpospolitey dodawszy opłatę pocztową.	

Kronika Polska:		TREŚĆ NUMERU:	Strona
1051 Rocznicza Chrtzu Polski 966 AD	21 I 1940 Powstanie Czortkowskie	Święta Kościelne	2
30 I 1018 Pokój w Budziszynie	5 I 1942 Bolszewicka kadrówka założyła tzw. Polską Partię Robotniczą	Kronika Polska	4
6 I 1429 Zjazd monarchów europejskich na zamku w Łucku 28 I 1573	20 I 1942 Wannsee–Niemiecki Plan "ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej"	Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich	71
Uchwalenie Aktu Konfederacji Warszawskiej	23 I 1942 Akt Konfederacji Polsko-Czechosłowackiej	W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II	140
12 I 1578 Premiera "Odprawy posłów greckich"	14 I 1943 Konferencja w Casablance	Nasz Etos	141
7 I 1601 Bitwia pod Kiesią	1 I 1944 Sowievi utworzyli tzw. Krajową Radę Narodową	U Ogniska: Wydarzenia	142
18 I 1654 Ugoda Moskiewsko-Kozacka w Perejasławiu	3 I 1944 Początek okupacji sowieckiej	Kanon Literatury i Sztuki Zaściankowej	144
3 I 1661 Pierwszy numer "Merkuriusza Polskiego Ordynaryjnego"	9 I 1944 Rada Jedności Narodowej - reprezentacja polityczna Podziemnego Państwa Polskiego	Bóg, Honor, Ojczyzna	145
20 I 1661 Uniwersytet króla Jan II Kazimierza we Lwowie	13 I 1944 Artykuł w Biuletynie Informacyjnym - konspiracyjnej gazecie Armii Krajowej	Odczytane z obrazu	148
28 I 1655 Bitwa pod Ochmatowem	29 I 1944 Zbrodnia w Koniuchach	Kaligrafia i Łacina	151
30 I 1667 Rozejm w Andruszowie	31 I 1944 Zwycieska bitwa z silnym oddziałem Wehrmachtu pod Worzianami	Przedruki: dawne i nowe	151
30 I 1667 Rozejm w Andruszowie	19 I 1945 Ostatni rozkaz	Do zapamiętania	158
26 I 1699 Polsko-turecki traktat pokojowy w Karłowicach	5 I 1946 „Repatriacja” Niemców z polskich Ziem	Do Kraju tego...tęskno mi Panie	158
16 I 1707 Aktu unii Królestwa Szkocji z Królestwem Anglii	11 I 1947 Pożyteczni idioci	Księgarnia	160
18 I 1701 Koronacja elektora Fryderyka III Hohenzollerna na „króla w Prusach”	19 I 1947 Sfałszowane przez komunistów wybory do Sejmu Ustawodawczego	Z domu dla domu	161
17 I 1734 Koronacja Augusta III Wettina na Wawelu	7 I 1948 Nie matura, lecz chęć szczerą...	Szlachetne zdrowie	163
26 I 1736 Abdykacja Stanisława Leszczyńskiego króla Polski.	4 I 1950 Wyrok na „Szarego”	Zaściankowe Wspomnienia	163
23 I 1793 II Traktat Eksterminacji Polski zwany II Rozbiorem	18 I 1951 Zniesiono święto 3 Maja	Znalezione w biurku w Petersburku	164
3 I 1795 Trzeci Traktat Eksterminacji Polski zwany III Rozbiorem	27 I 1953 Zabić Kościół	Kuchnia Staropolska	166
7 I 1795 Król Polski Stanisław August wywieziony do Grodna.	13 I 1954 Komuniści więzien - Zamek Lubelski	Rozmaitości, Żarty	167
9 I 1797 Jeszcze Polska nie umarła...	25 I 1982 tzw. „sejm” PRL „zatwierdził” dekryty o „stanie wojennym”	Listy do Zaścianka	168
26 I 1797 Konwencja ostatecznij eksterminacji Polski: "samo imię Polski będzie na zawsze wymazane z prawa narodów"	30 I 1982 30 stycznia 1982 r. dniem solidarności z Narodem Polskim.	Z szuflady dziadka	168
25 I1831 Detronizacja cara Mikołaja I Romanowa jako króla Polski	31 I 1982 Satelitarna transmisja filmu "Let Poland be Poland"	Ogłoszenia	168
1 I 1858 Premiera rozszerzonej wersji opery "Halka"	27 I 1989 Spotkanie w Magdalence	Przyjaciel Dzieci	172
22 I 1863 Powstanie Styczniowe	30 I 1990 W Warszawie powstało Muzeum Niepodległości.		
18 I 1871 Akt powstania Cesarstwa Niemieckiego	6 I 2005 Sejm przyjął ustawę o mniejszościach narodowych		
24 I 1874 Męczennicy unicy	28 I 2006 Hala Śmierci		
8 I 1915 Utworzono w Lozannie Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce	23 I 2008 Katastrofa wojskowego samolotu w Mirosławcu		
14 I 1917 Okupanci powołali Tymczasową Radę Stanu.	14 I 2011 Santo subito! Dekret o uznaniu cudu Jana Pawła II		
8 I 1918 14 punktów Wilsona	1 I Święto Maryi Świętej Bożej Rodzicielki każdego roku uroczystości		
26 I 1919 Pierwsze wybory do Sejmu Ustawodawczego	3 I Wspomnienie Najświętszego Imienia Jezusa każdego roku		
3 I 1920 Polsko-lotewska grupa operacyjna zdobyła Dyneburg	6 I Uroczystość Objawienia Pańskiego-Święto Trzech Króli każdego roku		
10 I 1920 Ratyfikowano w Paryżu Traktat Wersalski			
11 I 1924 Reforma Grabskiego			
20 I 1926 Utworzono Województwo Wileńskie			
19 I 1928 Deklaracja BBWR			
12 I 1940 W Chełmie Niemcy rozstrzelali 440 pacjentów szpitala psychiatrycznego			

ŚWIĘTA KOŚCIELNE NA MIESIĄC STYCZEŃ 2018 AD

poniedziałek 1 sty	biały 	Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi Nowy lekcjonarz: Lb 6, 22-27; Ps 67 (66), 2-3. 5 i 8 (R.: por. 2a); Ga 4, 4-7; Por. Hbr 1, 1-2a; Łk 2, 16-21; Stary lekcjonarz: Lb 6, 22-27; Ps 67, 2-3, 5 i 8; Ga 4, 4-7; Hbr 1, 1-2; Łk 2, 16-21;
wtorek 2 sty	biały 	Wspomnienie św. Bazylego Wielkiego i Grzegorza z Nazjanzu, biskupów i doktorów Kościoła Nowy lekcjonarz: 1 J 2, 22-28; Ps 98 (97), 1bcde. 2-3b. 3c-4 (R.: por. 3cd); Por. Hbr 1, 1-2a; J 1, 19-28; Stary lekcjonarz: 1 J 2, 22-28; Ps 98, 1, 2-3ab, 3cd-4; Hbr 1, 1-2; J 1, 19-28;
środa 3 sty	biały 	Wspomnienie Najświętszego Imienia Jezusa Z DNIA Nowy lekcjonarz: 1 J 2, 29 – 3, 6; Ps 98 (97), 1bcde. 3c-4. 5-6 (R.: por. 3cd); J 1, 14a. 12a; J 1, 29-34; Stary lekcjonarz: 1 J 2, 29 – 3, 6; Ps 98, 1, 3cd-4, 5-6; J 1, 14. 12; J 1, 29-34; ZE WSPOMNIENIA Stary lekcjonarz: Flp 2, 1-11; Ps 8, 4-5. 6-7. 8-9 (R.: por. 2a); Mt 1, 21; Łk 2, 21-24;
czwartek 4 sty	biały 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: 1J 3, 7-10; Ps 98 (97), 1bcde. 7-8. 9 (R.: por. 3cd); Por. Hbr 1, 1-2a; J 1, 35-42; Stary lekcjonarz: 1 J 3, 7-10; Ps 98, 1, 7-8, 9; Hbr 1, 1-2; J 1, 35-42;
piątek 5 sty	biały 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: 1J 3, 11-21; Ps 100 (99), 2-3. 4-5 (R.: por. 1b); ; J 1, 43-51; Stary lekcjonarz: 1 J 3, 11-21; Ps 100, 1-2, 3, 4, 5; ; J 1, 43-51;
sobota 6 sty	biały 	Uroczystość Objawienia Pańskiego Nowy lekcjonarz: Iz 60, 1-6; Ps 72 (71), 1b-2. 7-8. 10-11. 12-13 (R.: por. 11); Ef 3, 2-3a. 5-6; Mt 2, 2b; Mt 2, 1-12; Stary lekcjonarz: Iz 60, 1-6; Ps 72, 1-2, 7-8, 10-11, 12-13; Ef 3, 2-3a. 5-6; Mt 2, 3; Mt 2, 1-12;
niedziela 7 sty	biały 	Święto Chrztu Pańskiego Nowy lekcjonarz: Iz 55, 1-11; Iz 12, 2. 3 i 4bcd. 5-6 (R.: por. 3); 1 J 5, 1-9; Por. J 1, 29; Mk 1, 7-11; Stary lekcjonarz: Iz 42, 1-4. 6-7; Ps 29, 1-2, 3ac-4, 3b i 9b-10; Dz 10, 34-38; Por. Mk 9, 6; Mk 1, 6b-11;
poniedziałek 8 sty	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: 1 Sm 8, 1-8; Ps 116B (115), 12-13. 14-15. 16-17. 18-19 (R.: por. 17a); Mk 1, 15; Mk 1, 14-20; Stary lekcjonarz: 1 Sm 1, 1-8; Ps 116B, 12-13. 14 i 17. 18-19; Mk 1, 15; Mk 1, 14-20;
wtorek 9 sty	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: 1 Sm 1, 9-20; 1 Sm 2, 1bcde. 4-5. 6-7. 8abcd (R.: por. 1b); Por. 1 Tes 2, 13; Mk 1, 21-28; Stary lekcjonarz: 1 Sm 1, 9-20; 1 Sm 2, 1. 4-5. 6-7. 8; 1 Tes 2, 13; Mk 1, 21-28;
środa 10 sty	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: 1 Sm 3, 1-10. 19-20; Ps 40 (39), 2ab i 5. 7-8a. 8b-10 (R.: por. 8a i 9a); Por. J 10, 27; Mk 1, 29-39; Stary lekcjonarz: 1 Sm 3, 1-10. 19-20; Ps 40, 2 i 5. 7-8a. 8b-10; J 10, 27; Mk 1, 29-39;
czwartek 11 sty	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: 1 Sm 4, 1b-11; Ps 44 (43), 10-11. 14-15. 24-25 (R.: por. 27b); Por. Mt 4, 23; Mk 1, 40-45; Stary lekcjonarz: 1 Sm 4, 1-11; Ps 44, 10-11. 14-15. 24-25; Mt 4, 23; Mk 1, 40-45;
piątek 12 sty	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: 1 Sm 8, 4-7. 10-22a; Ps 89 (88), 16-17. 18-19 (R.: por. 2a); Por. Łk 7, 16; Mk 2, 1-12; Stary lekcjonarz: 1 Sm 8, 4-7. 10-22a; Ps 89, 16-17. 18-19; 2 Kor 5, 19; Mk 2, 1-12;
sobota 13 sty	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Hilarego, biskupa i doktora Kościoła albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę Nowy lekcjonarz: 1 Sm 9, 1-4. 17-19; 10, 1; Ps 21 (20), 2-3. 4-5. 6-7 (R.: por. 2a); Por. Łk 4, 18; Mk 2, 13-17; Stary lekcjonarz: 1 Sm 9, 1-4. 17-19; 10, 1a; Ps 21, 2-3. 4-5. 6-7; Mk 2, 17; Mk 2, 13-17;

niedziela 14 sty	zielony 	Druga Niedziela zwykła Nowy lekcjonarz: 1 Sm 3, 3b-10. 19; Ps 40 (39), 2ab i 4ab. 7-8a. 8b-10 (R.: por. 8a i 9a); 1 Kor 6, 13c-15a. 17-20; Por. J 1, 41b. 17b; J 1, 35-42; Stary lekcjonarz: 1 Sm 3, 3b-10. 19; Ps 40, 2 i 4ab. 7-8a. 8b-10; 1 Kor 6, 13c-15a. 17-20; J 1, 41. 17b; J 1, 35-42;
poniedziałek 15 sty	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: 1 Sm 15, 16-23; Ps 50 (49), 8-9. 16b-17. 21 i 23 (R.: por. 23b); Por. Hbr 4, 12; Mk 2, 18-22; Stary lekcjonarz: 1 Sm 15, 16-23; Ps 50, 8-9. 16bc-17. 21; Hbr 4, 12; Mk 2, 18-22;
wtorek 16 sty	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: 1 Sm 16, 1-13; Ps 89 (88), 20. 21-22. 27-28 (R.: por. 21a); Por. Ef 1, 17-18; Mk 2, 23-28; Stary lekcjonarz: 1 Sm 16, 1-13; Ps 89, 20. 21-22. 27-28; por. Ef 1, 17-18; Mk 2, 23-28;
środa 17 sty	biały 	Wspomnienie św. Antoniego, opata Nowy lekcjonarz: 1 Sm 17, 32-33. 37. 40-51; Ps 144 (143), 1b-2. 9-10 (R.: 1b); Por. Mt 4, 23; Mk 3, 1-6; Stary lekcjonarz: 1 Sm 17, 32-33. 37. 40-51; Ps 144, 1bc. 2ab. 9-10; Mt 4, 23; Mk 3, 1-6;
czwartek 18 sty	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: 1 Sm 18, 6-9; 19, 1-7; Ps 56 (55), 2-3. 9-10. 12-13 (R.: por. 5b); Por. 2 Tm 1, 10b; Mk 3, 7-12; Stary lekcjonarz: 1 Sm 18, 6-9; 19, 1-7; Ps 56, 2-3. 9-10. 12-13; Mt 4, 23; Mk 3, 7-12;
piątek 19 sty	biały 	Wspomnienie św. Józefa Sebastiana Pelczara, biskupa Z DNIA Nowy lekcjonarz: 1 Sm 24, 3-21; Ps 57 (56), 2. 3-4. 6 i 11 (R.: por. 2a); Por. 2 Kor 5, 19; Mk 3, 13-19; Stary lekcjonarz: 1 Sm 24, 3-21; Ps 57, 2. 3-4. 6 i 11; J 15, 16; Mk 3, 13-19; ZE WSPOMNIENIA Stary lekcjonarz: Iz 61, 1-3a.; Ps 89, 2-3. 4-5. 21-22. 25 i 27 (R.: por. 2a); J 15, 15b; J 15, 9-17 ;
sobota 20 sty	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę albo wspomnienie św. Fabiana, papieża i męczennika Nowy lekcjonarz: 2 Sm 1, 1-4. 11-12. 19. 23-27; Ps 80 (79), 2 i 3b. 5-7 (R.: por. 4); Por. Dz 16, 14b; Mk 3, 20-21; Stary lekcjonarz: 2 Sm 1, 1-4. 11-12. 19. 23-27; Ps 80, 2-3. 5-6. 7-8; por. Dz 16, 14b; Mk 3, 20-21;
niedziela 21 sty	zielony 	Trzecia Niedziela zwykła Nowy lekcjonarz: Jon 3, 1-5. 10; Ps 25 (24), 4-5. 6 i 7bc. 8-9 (R.: 4b); 1 Kor 7, 29-31; Mk 1, 15; Mk 1, 14-20; Stary lekcjonarz: Jon 3, 1-5. 10; Ps 25, 4-5. 6-7bc. 8-9; 1 Kor 7, 29-31; Mk 1, 15; Mk 1, 14-20;
poniedziałek 22 sty	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Wincentego, diakona i męczennika Nowy lekcjonarz: 2 Sm 5, 1-7. 10; Ps 89 (88), 20. 21-22. 25-26 (R.: por. 25a); Por. 2 Tm 1, 10b; Mk 3, 22-30; Stary lekcjonarz: 2 Sm 5, 1-7. 10; Ps 89, 20. 21-22. 25-26; por. 2 Tm 1, 10b; Mk 3, 22-30;
wtorek 23 sty	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: 2 Sm 6, 12b-15. 17-19; Ps 24 (23), 7-8. 9-10 (R.: por. 10b); Por. Mt 11, 25; Mk 3, 31-35; Stary lekcjonarz: 2 Sm 6, 12b-15. 17-19; Ps 24, 7-8. 9-10; por. Mt 11, 25; Mk 3, 31-35;
środa 24 sty	biały 	Wspomnienie św. Franciszka Salezego, biskupa i doktora Kościoła Nowy lekcjonarz: 2 Sm 7, 4-17; Ps 89 (88), 4-5. 27-28. 29-30 (R.: por. 25a); ; Mk 4, 1-20; Stary lekcjonarz: 2 Sm 7, 4-17; Ps 89, 4-5. 27-28. 29-30; ; Mk 4, 1-20;
czwartek 25 sty	biały 	Święto Nawrócenia św. Pawła Apostoła Stary lekcjonarz: Dz 22, 3-16; Dz 9, 1-22; Ps 117, 1-2 (R.: por. Mk 16, 15); J 15, 16; Mk 16, 15-18;
piątek 26 sty	biały 	Wspomnienie św. biskupów Tymoteusza i Tytusa Nowy lekcjonarz: 2 Sm 11, 1-4a. 5-10a. 13-17; Ps 51 (50), 3-4. 5-6b. 6c-7. 10-11 (R.: por. 3a); Por. Mt 11, 25; Mk 4, 26-34; Stary lekcjonarz: 2 Sm 11, 1-4a. 5-10a. 13-17. 27c; Ps 51, 3-4. 5-6ab. 6cd-7. 10-11; por. Mt 11, 25; Mk 4, 26-34;
sobota 27 sty	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę albo wspomnienie św. Anieli Merici, dziewicy Nowy lekcjonarz: 2 Sm 12, 1-7a. 10-17; Ps 51 (50), 12-13. 14-15. 16-17 (R.: por. 12a); Por. J 3, 16; Mk 4, 35-41; Stary lekcjonarz: 2 Sm 12, 1-7a. 10-17; Ps 51, 12-13. 14-15. 16-17; Hbr 4, 12; Mk 4, 35-41;

niedziela 28 sty	zielony ✚	Czwarta Niedziela zwykła Nowy lekcjonarz: Pwt 18, 15-20; Ps 95 (94), 1-2. 6-7c. 7d-9 (R.: por. 7d-8a); 1 Kor 7, 32-35; Mt 4, 16; Mk 1, 21-28; Stary lekcjonarz: Pwt 18, 15-20; Ps 95, 1-2. 6-7ab. 7c-9; 1 Kor 7, 32-35; Mt 4, 16; Mk 1, 21-28;
poniedziałek 29 sty	zielony ✚	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: 2 Sm 15, 13-14. 30; 16, 5-13a; Ps 3, 2-3. 4-5. 6-7 (R.: por. 8a); Por. Łk 7, 16; Mk 5, 1-20; Stary lekcjonarz: 2 Sm 15, 13-14. 30; 16, 5-13a; Ps 3, 2-3. 4-5. 6-7; Łk 7, 61; Mk 5, 1-20;
wtorek 30 sty	zielony ✚	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: 2 Sm 18, 9-10. 14b. 24-25a. 31 – 19, 3; Ps 86 (85), 1b-2. 3-4. 5-6 (R.: 4b); Por. Mt 8, 17; Mk 5, 21-43; Stary lekcjonarz: 2 Sm 18, 9-10. 14b. 24-25a. 31 – 19, 3; Ps 86, 1-2. 3-4. 5-6; Mt 8, 17; Mk 5, 21-43;
środa 31 sty	biały ✚	Wspomnienie św. Jana Bosko, prezbitera Nowy lekcjonarz: 2 Sm 24, 2. 9-17; Ps 32 (31), 1b-2. 5. 6-7 (R.: por. 5d); Por. J 10, 27; Mk 6, 1-6; Stary lekcjonarz: 2 Sm 24, 2. 9-17; Ps 32, 1-2. 5. 6. 7; por. Dz 16, 14b; Mk 6, 1-6;

Źródło: <http://niezbednik.niedziela.pl/liturgia>

KRONIKA POLSKA

Szanowni Państwo nasi pracownicy historycy nieustannie wzbogacają wiedzę o naszej historii, zatem dorównajmy im pracowitością jako czytelnicy oraz w upowszechnianiu tej wiedzy.

966 Chrzest Polski - Polska Apostolska ponad 1051 lat

CHRYSTIANIZACJA POLSKI

Piastowie rządzący plemionami Polan (na terenie dzisiejszej Wielkopolski), podporządkowali sobie sąsiednie plemiona w pierwszej połowie X wieku i utworzyli państwo w centrum ówczesnej Słowiańszczyzny. Od połowy X wieku władał nim syn Siemomysła, książę Mieszko, który zerwał z pogaństwem swoich przodków i przyjął chrzest w 966 roku. Pogaństwo Polan Religia pierwotna plemion w państwie Mieszka I nie posiada dokumentacji źródłowej i jest znana fragmentarycznie z analogii, wziętej z pogańskich wierzeń Słowian na Pomorzu i Rusi, lub z wykopalisk archeologicznych. Polanie oddawali cześć bóstwom, personifikującym tajemnicze siły przyrody. Z nich naczelną miejsce przyznawali niewątpliwie Swarożycowi, bóstwu słońca, źródłu życia i dawcy dobra. Był on bóstwem ogólnosłowiańskim, czczony przez Luciców, szczególnie w Radogoszczy i znany Polanom, jak wnioskują się z nazw topograficznych (Swarzędz pod Poznaniem). Polanie czcili też prawdopodobnie drugie bóstwo, powszechnie znane Słowianom, boga wojny i urodzaju, który jednak miał różne nazwy, na Rugii - Światowida, w Szczecinie - Trzygława. Oddawano również cześć bóstwom leśnym, rzeczonym, rolnym i trzodnym. U Polan nie istniał osobny stan kapłanów pogańskich ani świątynie, jak u Słowian północno-zachodnich, znano natomiast posągi kultowe. Ofiary w imieniu ludu składali żerocy, którymi byli najczęściej przywódcy rodu lub najstarsi wiekiem. Wiarę w życie pozagrobowe wyrażano także w formie darów, składanych na grobach (dziady). Należy przyjąć, że w wierzeniach i praktykach obrzędowych nie było zbyt wielkich różnic między poszczególnymi plemionami, wchodzącymi w skład państwa Mieszka I.

Misjonarze

Pierwsi misjonarze nie są znani z imienia, ani nie wiadomo, skąd przybyli. Nie utrzymała się hipoteza, że do Polan dotarli już mnisi iroszkoccy, słynni z działalności misyjnej w Europie, ale we wcześniejszym okresie. Było natomiast regułą, że chrześcijaństwo przenikało w głąb krajów pogańskich szlakami handlowymi. Przez państwo Mieszka I wiódł starożytny szlak bursztynowy od Dunaju ku wybrzeżom Bałtyku, na którym znajdował się Kalisz już od kilku stuleci. W jakim stopniu przenikało tedy chrześcijaństwo, nie można określić nawet hipotetycznie. Problematiczne jest także przenikanie

chrześcijaństwa do państwa Polan z dawnego księstwa Wiślan. Mogło to być silniejsze w połowie X wieku, gdy w Małopolsce istniało państwo krakowskie, wchodzące w skład systemu państwowego Przemyślidów. Łączyło by się to ze zbliżeniem Mieszka I do Bolesława Srogoiego, którego chciał odciągnąć od niebezpiecznego dla Polski sojuszu z Lucicami. Rokowania zakończyły się politycznym sukcesem Mieszka I i jego małżeństwem w 965 roku z Dąbrówką, córką księcia czeskiego. Według kronikarza Galia Anonima, Dąbrówka przybyła do Polski z wielką świtą duchownych i świeckich. Należy więc przypuszczać, że ci duchowni włączyli się do pracy misyjnej. Późniejsza tradycja podawała, że wśród nich był czeski kapłan Bohowit, który udzielił chrztu władcy Polski. Chrzest Mieszka w 966 roku uważa się nie za początek chrystianizacji Polski, ale za wynik jej pierwszego etapu.

Dąbrówka

Nazwana w źródłach polskich i czeskich bądź Dąbrówką, bądź Dubrawką, jedynie w kronice niemieckiej (Thietmara) ma imię Dobrawa jako potwierdzenie tego, że była dobra. Według legendarnego podania, zawarła małżeństwo z Mieszkiem, gdy porzucił siedem pogańskich żon. Kronikarze, Gali i Thietmar, przyznają jej jako księżnej polskiej (965-977), wielką zasługę w niełatwym nawróceniu męża, który przez rok po ślubie był jeszcze poganinem. Mało korzystnie ocenia ją czeski kronikarz (Kosmas), ale rozumie się to jako wyraz jego niechęci do Mieszka I. Niewątpliwą jej zasługą było wprowadzenie do Polski duchownych z wyposażeniem liturgicznym. Tradycja przypisuje jej założenie kościołów, Najświętszej Maryi Panny na Ostrowie Tumskim w Poznaniu oraz Świętego Jerzego i Świętego Wita w Gnieźnie. Chrzest Mieszka I Książę przyjął ze swoją drużyną chrzest w 966 roku. Jeżeli zachowano liturgiczną tradycję Kościoła, było to w Wielką Sobotę, 14 kwietnia, w jego ówczesnym stołecznym grodzie, Poznaniu, choć niektórzy historycy opowiadają się za Gnieznem, bądź Ostrowiem Lednickim. Przyjęcie chrztu miało znaczenie przełomowe w dziejach Polski, szuka się więc jego przyczyn nie tylko w osobistym przekonaniu księcia, ale i w jego polityce. Ze względu na dwie klęski Mieszka w bitwach z Wietami zwraca się uwagę na zagrożenie dla Polski ze strony Związku Wieleckiego i szukanie przez Mieszka poparcia chrześcijańskich władców, do czego koniecznym było przyjęcie chrztu.

Inni historycy, biorąc pod uwagę akcje wojenne niemieckiego margrabiego Gerona, który podbił Łużyce i dotarł do środkowej Odry, uważają, że Mieszko chciał się zabezpieczyć przed nawracaniem swego kraju siłą przez cesarstwo. Niewątpliwie widział książe polski korzyści, jakie da mu chrystianizacja kraju, a wśród nich może i tę, że jedna wiara ułatwi integrację plemion w jego państwie. Przyjęcie chrztu miało konsekwencje nie tylko religijne, ale też polityczne, społeczne i kulturalne. Nastąpiła zmiana wiary władcy i jego poddanych. Książę zyskiwał nadprzyrodzone uzasadnienie swej władzy, pomoc Kościoła w organizacji państwa, oparcie w chrześcijańskim systemie norm prawa międzynarodowego i możliwość opieki ze strony Stolicy Apostolskiej. Chrześcijaństwo pomagało w lepszym ułożeniu stosunków rodzinnych, likwidowało wielożeństwo, zabraniało zabijania żon podczas pogrzebu męża, w Dekalogu dawało nowe normy współżycia społecznego. Polska weszła w krąg kultury zachodnioeuropejskiej, wprowadzie z nią przyjęła łacinę jako język liturgii i nauczania, ale także jako język międzynarodowych kontaktów i łatwego korzystania z dorobku kulturalnego innych krajów. Mieszko I miał z Dąbrówką syna, Bolesława Chrobrego, i dwie córki, które odegrały niemałą rolę w chrystianizacji innych krajów. Adelajda (Bela Knežini) wyszła za węgierskiego księcia Gejzę i wychowała syna, świętego Stefana, króla i Apostoła Węgrow. Świętosława - Sygryda została żoną najpierw króla szwedzkiego, Eryka Zwycięskiego, a po owdowieniu - króla duńskiego, Swena Widłobrodego i wychowała syna, Kanuta Wielkiego, króla Danii, Anglii i Norwegii, zasłużonego dla Kościoła w tych krajach.

Pierwszy biskup

Jordan, ustanowiony biskupem w 968 roku, może działał w Polsce już wcześniej i udzielił chrztu Mieszkowi I jako główny kapelan Dąbrówki. Nieznany jest kraj jego pochodzenia i klasztor, z którego przybył. Wskazuje się na Ratyzbonę (Regensburg) w południowych Niemczech, bo Dąbrówka miała kontakty z tym środowiskiem kościelnym, ale też na Liege w Belgii, skąd później przybywali duchowni do Polski. Najprawdopodobniej pochodził z słowiańskiej Dalmacji, co dawało mu znajomość języka słowiańskiego, i wyszedł z benedyktyńskiego klasztoru w Zadar, lub dotarł do Polski przez rzymski klasztor świętego Aleksego na Awentynie. W Rzymie przebywała (965-967) Maria-Młoda, siostra Dąbrówki, i jej misję u Stolicy Apostolskiej w sprawach Kościoła czeskiego łączy się z staraniami Mieszka I o biskupa dla Polski. Według wytycznych Mikołaja I, pierwszy biskup dla kraju chrystianizowanego powinien przyjąć sakrę w Rzymie. Pytanie o klasztor, z którego przybył Jordan, jest zarazem pytaniem o ośrodek misyjny dla Polski, który wspierał biskupa, dostarczał dalszych duchownych i wyposażenia

30 I 1018 Pokój w Budziszynie

Najstarszy z synów Mieszka I, Bolesław Chrobry (992—1025), urodzony z Dubrawki, braci młodszych z macochą wypędził, przywrócił państwu jednolitość i przedsięwziął plany rozległe. Zamierzył Polskę rozszerzyć przez podbicie szczytów sąsiednich, nadać jej granice naturalne i zapewnić przyszłość niezależną. Dla urzeczywistnienia tych planów, wszedłszy w stosunki przyjazne z wielkim księciem kijowskim, Włodzimierzem, zabezpieczył się od wschodu; złożywszy cesarzowi hołd i posiłkując go w wojnach ze Słowianami, zapewnił sobie spokój od strony zachodniej. Zabezpieczony od wschodu i zachodu, rzucił się w stronę północną i podbił zamieszkałych pomiędzy Notecią i Bałtykiem, Wisłą i Odrą Pomorzan; następnie zwrócił działalność swoją na sąsiednich Prusaków, których nawróceniem na chrześcijaństwo usiłował zbliżyć ku Polsce. Do głoszenia pomiędzy Prusakami ewangelii użył wygnańca czeskiego, arcybiskupa praskiego Wojciecha, który podczas pracy apostolskiej poniósł męczeństwo.

liturgicznego dla kościołów. O działalności biskupa Jordana zachowała się tylko jedna relacja źródłowa. Thietmar pisze, że ciężką miał pracę, zanim niezmordowany (...) w wysiłkach nakłonił ich słowem i czynem do uprawiania winnicy Pańskiej (IV, 56). Najtrudniejszy problem badawczy stanowi charakter prawny Jordana i jego następcy Ungera. Thietmar, prawdopodobnie w oparciu o projekt bulli dla Magdeburga z 1004 roku, zaliczył go jako biskupa poznańskiego do biskupów podległych metropolii magdeburskiej, założonej także w 968 roku. Badania Wł. Abrahama i P. Kehra w 1920 roku wykazały, że takiej zależności nie było, uznano więc Jordana i Ungera za biskupów misyjnych, których ośrodkiem działalności był Poznań, gdzie Mieszko I wznosił kościół biskupi, katedrę, oprócz istniejącego kościółka zamkowego Najświętszej Panny. Wymowa źródeł, które mówią o ustanowieniu biskupa Jordana, czego nie odniesiono by do biskupa misyjnego, praktyka Kościoła od Mikołaja I, zalecająca tworzenie biskupstw po chrzcie władcy kraju, oraz odkrycia archeologiczne w katedrze poznańskiej przemawiają za tym, że w Polsce już w 968 roku powstało biskupstwo, skoro zaś nie było jeszcze metropolii, podlegało bezpośrednio Stolicy Apostolskiej. Biskup Jordan zmarł w 984 roku. Prawdopodobnie po nim przewodniczył Kościołowi w Polsce biskup nieznany z imienia, jego zaś następcą był od 992 roku Unger, przedtem opat w Memleben.

Więź z Rzymem Na prowadzenie oficjalnej misji w kraju pogańskim było potrzebne pozwolenie Stolicy Apostolskiej. Dla Polski uzyskała je z pewnością Maria-Młoda u papieża Jana XIII (965-972), podobnie jak ustanowienie biskupa Jordana. Pierwsza katedra polska została wzniesiona w Poznaniu pod wezwaniem świętego Piotra Apostoła, jak bazylika papieska w Rzymie. Według bardzo późnej tradycji historycznej, Mieszko I oddał papieżowi Benedyktowi VI swego syna Bolesława Chrobrego w opiekę, gdy w 973 roku musiał posłać go jako zakładnika na dwór cesarski. Więź z Rzymem została wzmocniona przez oddanie całego państwa pod opiekę Stolicy Apostolskiej. Mieszko I uczynił to około 990 roku dokumentem, znanym tylko z regestu o tajemniczym początku *Dagome iudex*. Nie łatwo dociec motywów księcia, dla których to uczynił. Może wpływały z potrzeb politycznych, najbardziej jednak prawdopodobny jest pogląd, że pragnął za tę cenę uzyskać metropolię. Własna metropolia dawała pełną samodzielność Kościołowi w kraju, ale była też potrzebna do starań o koronę królewską. Mieszko I nie doczekał się realizacji tych planów, zmarł w 992 roku. Autor: Ks. prof. dr hab. Marian Banaszak (1926-1997)-HISTORIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Oparłszy granicę północną o Bałtyk, zwrócił Bolesław oręż swój na południe. Korzystając z zamieszek, jakie wynikły w Czechach z powodu zatargów pomiędzy synami Bolesława II: Bolesławem Rudym, Jaromirem i Udalrykiem, zagarnął Chrobacę Białą z Krakowem, Śląsk z Wrocławiem i ziemię Słowaków zakarpackich. Rzutkość Bolesława zwróciła uwagę cesarza Ottona III i papieża Sylwestra II, którzy, chociaż cele mieli różne, gotowi byli dla widoków własnych uznać zdobycze księcia polskiego. Cesarz, marząc o utworzeniu monarchii powszechnej, w celu

zjednania Bolesława dla swej sprawy, musiał traktować go łaskawie; papież, dążnościom Ottona III przeciwny, pragnął uczynić z Polski potęgę dlań niebezpieczną. Wśród takich warunków Otton III pod pozorem pielgrzymki do grobu św. Wojciecha, którego zwłoki Bolesław wykupił od Prusaków i pochował w Gnieźnie, w celach politycznych przybył na dwór księcia polskiego (r. 1000). Olśniony wystawnością przyjęcia w Gnieźnie, świadczącą o potęgę państwa polskiego; ujęty

uprzejmością Bolesława i skwapliwością, z jaką przyrzekał pomoc, — ofiarował mu włóczęgę św. Maurycego z gwoździem krzyża Św., uwieńczył go koroną własną, nazwał przyjacielem, sprzymierzeńcem i patrycyuszem narodu rzymskiego. Oprócz tego zezwolił na założenie arcybiskupstwa w Gnieźnie i biskupstw w podbitych ziemiach: na Pomorzu — kołobrzeskiego, w Chrobacy — krakowskiego, na Śląsku — wrocławskiego. Chociaż politycznie nie przestała Polska być lennością cesarską, pod względem kościelnym jednak, przez założenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, stała się od Niemców niezależną. Stosunki przyjazne z cesarstwem niemieckim trwały do śmierci Ottona III (f 1002). Podczas bezkrólewia Bolesław przekroczył Odrę, opanował Łużyczan i zagarnął Miśnię, — markę, którą Niemcy utworzyli pomiędzy Łabą i Salą z podbitych ziem serbskich. Gdy mu na zjeździe w Merseburgu nowy cesarz, Henryk II, przyznał tylko ziemię Łużyczan i Mileczan, Miśnię zaś oddał komu innemu, Bolesław przygotowywał się do wojny, której wybuch przyspieszyły wypadki czeskie. Szukał w Polsce

poparcia wypędzony przez Czechów książę Bolesław Rudy, którego miejsce zajął protegowany przez Niemców Jaromir. Bolesław Chrobry Jaromira wypędził, później zaś, korzystając z zamieszek, całe Czechy wcielił w skład Polski. Stało się to hasłem do wojny z cesarzem, który nie chciał przyzwolić na taki rozrost Polski i na usunięcie Czech z pod wpływu niemieckiego. W czternastoletniej walce z Henrykiem II rozwinął Bolesław wiele zręczności, przebiegłości i męstwa. Broniąc przepraw przez rzeki, szukając osłony w puszczach, przeciągał zwykle pochód Niemców do zimy, podczas której trapił ich chłodem i głodem, nużył zaczepkami i zmuszał do odwrotu. Oddziały drobniejsze wciągał w

6 1 1429 Zjazd monarchów europejskich na zamku w Łucku

Jak klęska Witolda nad Worskłą doprowadziła do ponowienia związku obu państw w r. 1401, tak zwycięstwo na Zielonem polu, będące owocem unii, spowodowało ugruntowanie jej w akcie horodelskim (r. 1413). Na zjeździe w Horodle (nad Bugiem, w ziemi bełskiej (ob. s. 74), w którym oprócz Jagiełły i Witolda przyjęli udział dygnitarze i rycerstwo obu narodów, warowano sobie zaręczenia dawniejsze, dotyczące obioru panujących; uchwalono dla Litwy podział administracyjny na województwa i kasztelanie; bojarów wyznania katolickiego do puszczo do herbów i prerogatyw szlachty koronnej; postanowiono odbywać w potrzebie zjazdy wspólne w Parczowie lub Lublinie. Postanowienia horodelskie były znacznym postępem w procesie ścisłego zjednoczenia obu państw, zapoczątkowały bowiem jedność organizacji wewnętrznej. Jednocześnie też dla

zespoleń moralnego narodów Witold wielkich w państwie litewsko-ruskim dokonał przekształceń. Zaprowadził na Żmudzi katolicyzm i założył biskupstwo ze stolicą w Miednikach. Za jął się też uregulowaniem stosunków kościelnych na Rusi. Niechcąc, żeby poddani jego, wyznający wiarę grecką, zależni byli w sprawach religijnych od Moskwy, skłonił biskupów ruskich do wybrania metropolity, któryby stale przebywał w Kijowie. Nie mogąc uzyskać przyzwolenia na to patriarchy carogrodzkiego, podjął Witold myśl unii kościelnej z Rzymem i w tym celu metropolitę kijowskiego, Grzegorza Zembla, wysłał na sobór do Konstancji. Organizacyjne i moralne zespalanie się Litwy z Polską pobudziło krzyżaków do nowej wojny, głównie w celu opanowania Żmudzi. Za wpływem papieża »wojna głodowa« została wstrzymana, lecz daremnie sobór konstancyjski usiłował strony pogodzić. Oddanie sporu pod sąd Zygmunta luksemburskiego, który od r. 1410 był cesarzem niemieckim, również do zgody nie doprowadziło. Gdy cesarz wydał we Wrocławiu (r. 1420)

zasadki, brał w niewolę lub tępił. Za nim cesarz skłonił wasalów do nowej wyprawy, Bolesław, trzy mając ziemię sporne w swym posiadaniu, rozpoczął działać zaczepnie, pograniczne prowincje niemieckie pustoszył, ludność ich przejmował trwogą. Dla zgnębienia cesarza potrafił Bolesław używać i samych Niemców. Wasalów jego podlegał dobunt; osobistości, mające na dworze wpływ, ujmował sobie przekupstwem. Ponieważ do wypraw na Polskę powoływał Henryk II pogan słowiańskich, Bolesław, przypominając zasługi swoje około głoszenia ewangelii na Pomorzu i w Prusach, w oczach gorliwego o wiarę duchowieństwa zohydzał cesarza, jako wroga chrześcijaństwa. Z powodu korzyści, jakie Bolesław osiągał w walce z cesarzem mieczem i intrygą, budził ku sobie nienawiść i gniew patryotów niemieckich. Współczesny kronikarz, biskup merseburski Dytmar, nazywa go lwem ryczącym,

lisem przebiegłym i chytrym, węzem jadowitym, niegodziwcem okrutnym; szydzi z upodobania Bolesława w biesiadach (w tragbirstwie), z olbrzymiości jego i otyłości. Nie zdołał jednak Bolesław całkowicie urzeczywistnić widoków swoich ze strony zachodniej, nie wyzwolił bowiem wszystkich Słowian nadłabskich z pod panowania niemieckiego. Pokojem, zawartym w Budziszynie (r. 1018), utrzymał się tylko przy Łużycach, ziemi Mileczan i Morawach. Zobowiązał się dostarczać cesarzowi pomocy zbrojnej i nawzajem otrzymał zapewnienie posiłków niemieckich. Do przyjęcia tych warunków skłoniły Bolesława stosunki ruskie, sposobność ugruntowania wpływu Polski na wschodzie.

Autor: WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI-DZIEJE NARODU POLSKIEGO

wyrok dla Polski nieprzychylny, wojna wybuchła na nowo. Zakończyła się ostatecznie pokojem nad jeziorem Melnem (r. 1422), którym krzyżacy zrzekli się na zawsze pretensji swoich do Żmudzi. Zawiedzeni tylekroć, w celu rozbicia unii krzyżacy w porozumieniu z cesarzem Zygmuntem postanowili wyzyskać dla swych widoków ambicję Witolda. Na zjeździe w Łucku w r. 1429, zwołanym pozornie dla ułożenia akcji przeciwko Turkom, cesarz skłonił zgrzybiałego Jagiełłę do zezwolenia na koronację Witolda. Jagiełło, ujęty uprzejmością cesarza, który z żoną swoją wizytował go w sypialni, prośbom uległ; termin koronacji Witolda na króla Litwy oznaczony został na dzień św. Michała r. 1430. Niebawem jednak panowie małopolscy dla ocalenia unii skłonili Jagiełłę -do opuszczenia Łucka i cofnięcia przyzwolenia na koronację. Nie zrezygnował wprawdzie z za miarów swoich Witold, któremu cesarz przyrzekł przysłać in sygnia królewskie, lecz i czujność panów polskich nie ustąpiła. Przez obsadzenie granicy zachodniej i traktów poselstwo cesarskie, dążące na Litwę, ujęto; do urzeczywistnienia planów łuckich nie dopuszczono, zwłaszcza, m Witold umarł, złożony w ręce wielkiej księżki w ręce Jagiełły. Po śmierci Witolda wrogo znowu przeciwko unii wystąpił brat najmłodszy Jagiełły, Świdrygiełło. Wyniesiony na wielkiego księcia, dążył do oderwania się od Polski przy pomocy upośledzonej ludności rusko-greckiej, popierany zaś był przez krzyżaków, cesarza Zygmunta i hospodara mołdawskiego. Król za zgodą panów polskich mianował wielkim księciem brata Witoldowego, Zygmunta Kiejstulowicza; dla przejednania ludności rusko-greckiej zrównał ją w prawach z katolikami. 15 października r. 1432 wystawiono w Grodnie w imieniu króla akt, którym kniaziowie, bojarowie i rycerstwo ruskie obdarowane zostało herbami i przywilejami szlachty polskiej. Wojna ze Świdrygiełłą zakończyła się pogromem krzyżaków pod Wiłkomierzem, nad rzeką Świętą, i pokojem, zawartym w Brześciu ku

jawskim (r. 1435). Krzyżacy zobowiązali się Świdrygiellę opuścić i nie wspierać przeciwko Polsce żadnego z wielkich książąt litewskich.

28 I 1573 Uchwalenie Aktu Konfederacji Warszawskiej

Sejm, przewany konwokacyjnym (przyzywanym), zebrał się w Warszawie w styczniu r. 1573 i kwestye najważniejsze rozstrzygnął w duchu interesów katolioko-szlacheckich. Za głowę rządu podczas bezkrólewia uznał prymasa. Za wpływem młodego Jana Zamojskiego postanowił dokonać obioru króla nie przez posłów, lecz na powszechnym zjeździe szlachty (viritim). Na miejsce elekcji wyznaczył okolice Warszawy.

Wszystkie uchwały były tryumfem stronnictwa katolickiego. Poinijając przodownictwo prymasa, obiór króla przez pospolite ruszenie szlachty, i to pod Warszawą, zapowiadał klęskę nowowierców. Większość szlachty była prawowierną; obok tego Mazowszanie, żywiący nienawiść ku nowowierstwu, dla bliskości Warszawy zjechać się mogli na elekcję w tłumie wielotysięcznym i zapewnić przewagę kandydatowi katolickiemu. Uchwała, określająca sposób odbywania elekcji, gruntowała tryumf szlachty nad możnowładztwem i królami. Szlachta, zyskawszy prawo na pospolite ruszenie podczas elekcji, w każdym bezkrólewiu będzie mogła organizować się, układać i przeprowadzać programy polityczne w duchu swych potrzeb. W każdym bezkrólewiu znajdzie sposobność łamania arystokracji, oraz na rzucania warunków kandydatom do tronu. Duch katolicki uchwał sejmu konwokacyjnego nowowierców zaniepokoił i obudził w nich troskę o przyszłość. W razie obioru gorliwego katolika, grozić im mogło prześladowanie, czekał ich los hugonotów francuskich w nocy św. Bartłomieja. Nie podobna im było sprawy swobody wyznania odkładać, powie

rać jej niepewnej przyszłości. Powierzać rozstrzygnięcie jej sejmowi, w którym przeważał żywioł katolicki, było rzeczą hazardowną; zamierzali

12 I 1578 Premiera "Odprawy posłów greckich"

Jan Kochanowski dobrze znał tragedię grecką. Próbował sił jako tłumacz Illiady Homera. Wątek z jej III księgi - przybycie posłów greckich do Troi z żądaniem wydania porwanej Heleny - posłużył mu za osnowę fabuły przy tworzeniu pierwszej polskiej tragedii. Odprawa posłów greckich powstała około 1566 roku. Tragedia stanowi ponadczasową opowieść o wyborze pomiędzy egoizmem a dobrem wspólnym oraz o obowiązkach jednostki wobec państwa. Choć akcja toczy się w antycznej Grecji, Kochanowski nadał jej polski koloryt, czyniąc ją bardziej aktualną w oczach odbiorcy.

7 I 1601 Bitwia pod Kiesią



Bitwa z udziałem polskiej jazdy na obrazie Mirosława Szeiba (WP)

Autor: WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI-DZIEJE NARODU POLSKIEGO

przeto zabezpieczyć się w sposób inny. Zaproponowali zawiązanie konfederacji, na wzór korceżyńskiej z r. 1438 (ob. str 54), któraby zabezpieczyła kraj od nieszczęść wewnętrznych, w szczególności zaś od rozterek z powodów wyznaniowych i prześladowań religijnych. Członkowie sejmu, niewyluczając biskupów, propozycję nowowierców uznali za trafną, poczem wyznaczoną została komisya z senatorów i posłów do opracowania aktu konfederacji. Akt ten, pomimo protestu ze strony dygnitarzy duchownych, przyjęli senatorowie świeccy i posłowie; podpisał go nawet biskup krakowski, Franciszek Krasieński. Różniący się w wierze (dissidentes de religione) przy rzekali sobie nie prześladować się z powodów religijnych i przeciwdziałać, gdyby ktokolwiek gwałcił tolerancję i narażał kraj na rozlew krwi. Jednakże pokój religijny nie ma uwłaczać do tychczasowym prawom dziedziców do ich poddanych. Gdyby gdziekolwiek powstał pod pretekstem religijnym bunt chłopstwa, dziedzic mocen będzie stłumić go przy pomocy środków, jakie uzna za stosowne. W taki sposób w akcie konfederacji warszawskiej z 28 stycznia r. 1573 ogół szlachecki z jednej strony zyskał zabezpieczenie przed prześladowaniem religijnem, z drugiej zagwarantował sobie prawo mieszanania się do spraw sumie nia swoich poddanych. W dalszym ciągu chodziło nowowiercom o obiór króla, któryby akt konfederacji warszawskiej przyjął i zaprzysiągł, a tem samem zobowiązał się do tolerancji religijnej. Z pomiędzy kandydatów do korony najważniejszymi byli: następca Eryka XIV, król szwedzki Jan, ożeniony z Katarzyną Jagiellonką;

Autor: WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI-DZIEJE NARODU POLSKIEGO

Premiera sztuki odbyła się 12 stycznia 1578 roku w Ujazdowie pod Warszawą. Przedstawienie uświetniło ślub kanclerza Jana Zamoyskiego. Na scenie występowali dworzanie królewscy. Prapremierę obserwował sam król Stefan Batory oraz królowa Anna Jagiellonka. Sztukę wystawiono tuż przed sejmem, mającym zdecydować o wyprawie na Moskwę, co wzmocniło jej patriotyczny wydźwięk.

Źródło: <http://muzhp.pl/pl/e/31/premiera-odprawy-poslow-greckich-jana-kochanowskiego>

Bitwa stoczona w 1601 r. w Inflantach udowodniła, że zachodnioeuropejska wojskowość zdecydowanie ustępuje polskiej. Pod Kiesią 700 zaskoczonych przez Szwedów rycerzy Rzeczypospolitej zmasakrowało trzytysięczne wojsko przeciwnika - pisze dr Radosław Sikora w artykule dla WP. W roku 1592 zmarł Jan III Waza, król Szwedów. Jako że Królestwo Szwedzkie było monarchią dziedziczną, po śmierci ojca na tronie zasiadł jego syn Zygmunt III Waza. Koronacja miała miejsce w Uppsali, w 1594 roku. Zygmunt III Waza w owym czasie był już (od 1587 roku) obranym przez stany Rzeczypospolitej królem Polski i wielkim księciem Litwy. Jednak unia personalna nie na długo połączyła oba królestwa. W wyniku intryg stryja Karola, księcia Sudermanii, szwedzki parlament (riksdag), w roku 1599 pozbawił Zygmunta III tronu. Było to działanie nielegalne, gdyż w dziedzicznym królestwie parlament nie posiadał takich uprawnień. Nic więc dziwnego, że musiało się to spotkać z reakcją polskiego króla. Widząc oziębłość swych polskich i litewskich poddanych, którzy prawa do korony szwedzkiej w dużej mierze traktowali jako prywatną sprawę

swojego monarchy, Zygmunt III postanowił sprowokować oba państwa do wojny. W 1600 roku uczynił to, czego od kilkunastu już lat oczekiwali Polacy i Litwini. Przekazał szwedzką Estonię Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ten krok faktycznie doprowadził do wojny, przy czym pierwsze do ofensywy przystąpiło Królestwo Szwedzkie, uderzając na polsko-litewskie Inflanty. Bitwa pod Kiesią (dzisiaj łotewskie Cēsis; na przełomie XVI i XVII w. funkcjonowało także pod niemiecką nazwą Wenden), do której doszło 7 stycznia 1601 roku, była jednym z pierwszych poważniejszych starć tej wojny. Udowodniła olbrzymią przewagę jakościową żołnierzy litewsko-polskich nad szwedzkimi. W niej to właśnie około 700 zaskoczonych przez Szwedów rycerzy Rzeczypospolitej zmasakrowało około trzytysięczne wojsko przeciwnika.

Relacja Reinholda Heidensteina

Pruski kronikarz Reinhold Heidenstein, który był jednocześnie sekretarzem króla polskiego Stefana Batorego, a później Zygmunta III Wazy, sporządził najbardziej szczegółowy opis bitwy. Uzupełniony o inne źródła, stał się dla historyków podstawą do rekonstrukcji przebiegu zdarzeń. Heidenstein zaczął swą narrację następująco:



"Demiński spieszenie do Wenden [Kiesi], głównego miasta Inflant pociągnął, chcąc mu przyjść na pomoc i Szwedów stamtąd odpędzić. [...] Ogień obozowy wyraźnie świadczyły, że nieprzyjaciół nadciągał, ale Demiński żadnemu z tych doniesień nie uwierzył i wojsko między mury cofnął."

I faktycznie wojewoda parnawski Maciej Demiński, który sprawował ogólne dowództwo nad siłami litewsko-polskimi, został zaskoczony przybyciem przeciwnika. Szwedami, którzy przyciągnęli aż kilkanaście dział, dowodził Hans Bengtsson. Heidenstein kontynuował:

Podziel się

Zamek w Kiesi (Cēsis) fot. Radosław Sikora

"Ludwik Wejher [na czele swoich husarzy] pierwszy z miasta wypadł, z nim Łukasz Ligowski namiestnik chorągwi [prawdopodobnie husarskiej] Dorohostajskiego, którą marszałek własnym kosztem wystawił i do Wendy posłał. Zatrzymali oni nieprzyjaciela i cofnęli go trochę od miasta. Pod Wejherem dwa konie ubito, wsiadł na trzeciego i walkę odnowił. Ligowski także konia stracił, ale sam kulą ugodzony, niedługo potem w Rydze umarł z tej rany. Litwinów dwóch tylko zginęło, Szwedów 20. Ale Szwedzi spostrzegli się prędko, że niewielu było naszych i silniej nacierać poczęli; strzelano z armat, bitwa szła bez ładu, z miasta posiłki ciągle naszym nadchodziły. [...] Kiedy takim sposobem porządek przywrócony został, Wojna [z husarzami] wpadł na lewe

skrzydło szwedzkie, a Tyszkiewicz [z husarzami] na armatę i piechotę, Rudomina [z husarzami] i inni na środkowe szyki. Szwedzi niedługo tyl podali, nasi pędzili ich aż do [skutej lodem] rzeki Gawii; kto od żelaza nie zginął, w rzece śmierć znalazł, bo była bystra i głęboka [a lód się na niej załamał]."

Niestety Heidenstein nie ustrzegł się błędów podając straty obu stron.

Historycy wykazali mu szereg nieścisłości. Wskazywał, że z 7 tys.

Szwedów przeżyło 300, co jest przesadą. Szacuje się, że w bitwie walczyły 3 tys. Szwedów, a zginęło ich 2 tys. Podaje też, że po stronie polsko-litewskiej zginęło 10 osób, a 60 kolejnych zostało rannych. W Rzeczywistości zabitych i rannych było w sumie 64.

Husarze

Z powyższego opisu bitwy wnioskować można, że decydującą rolę odegrała w niej husaria. Potwierdza to rejestr 13 sztandarów zdobytych na wojskach szwedzkich. Z całą pewnością 10 z nich zdobyli husarze. Kolejne dwa przypadły żołnierzom porucznika Łukasza Ligowskiego, którzy prawdopodobnie również byli husarzami. I choć w Kiesi oprócz nich znajdowała się także lekka jazda (tak zwana kozacka) oraz piechota (Hornowskiego oraz Zawadzkiego), to bez dwóch zdań zwycięstwo nad Szwedami należy przypisać obecności husarii. Jak w owych czasach wyglądała?

W roku 1604 charakterystykę wojska polskiego, w tym i rzecz jasna husarii, sporządził Claudio Rangoni (polecamy również artykuł opisujący uzbrojenie i taktykę husarii). Ten zapomniany, a bardzo ciekawy opis, jest najbliższy chronologicznie bitwie pod Kiesią. Dlatego warto przytoczyć jego fragmenty:

"Husarze po największej części są szlachtą polską. Na grzbiecie noszą zbroję nie z jednej sztuki, jak są zrobione zbroje włoskie, ale z większej liczby sztuk złożoną, aby móc się łatwiej poruszać. Na głowie mają szyszak, który chociaż nie zakrywa twarzy, ma przecież pewną blachę żelazną na trzy palce szeroką, [...] z tyłu zaś jest u szyszaka daszek nad karkiem z łusek żelaznych. Mają nadto kopię, miecz długi i drugi krótki, który w swym języku nazywają pałaszem, tudzież dwa arkebuzy. Ręce okrywają karacena lub zbroją, która się zgina w łokciu dla dogodności, pięści zaś rękawicą żelazną, używają bowiem toporka, berdysza [raczej czekanu] i buzdyanu, które nie mają gardy. Noszą na barkach skóry lamparcie, które ich czynią okazałymi, a nieprzyjaciołom strasznymi. Pod sobą mają po większej części konie tureckie. Broń w ogóle jest ozdabiana złotem i srebrem, stąd dla tej ozdobności żołnierze polscy mogliby się nazywać argiraspidi [srebrne tarcze], na wzór żołnierzy Aleksandra Wielkiego."

Tacy to husarze, po części w zbrojach, po części bez nich (ale osłaniający się wówczas tarczami), okryci skórą, przypinający sobie i swym rumakom ptasie skrzydła, z główną swą bronią, czyli kopiami, pobili Szwedów pod Kiesią. I nie tylko tam, ale w wielu kolejnych bitwach, które stoczono w Inflantach na początku XVII w. rycerstwo polskie udowodniło wówczas, że zachodnioeuropejska wojskowość zdecydowanie ustępuje rodzimej.

Autor: dr Radosław Sikora dla Wirtualnej Polski-Bitwa pod Kiesią - zapomniane zwycięstwo husarii

Źródło: <https://opinie.wp.pl/bitwa-pod-kiesia-zapomniane-zwyciestwo-husarii-6126038668392065a>

18 I 1654 Ugoda Moskiewsko-Kozacka w Perejaśławiu

wiła, Opalińskiego, Lubomirskiego i Jana Leszczyńskiego w podobny sposób udaremniała sejm (11 lutego — 20 marca) krzykiem na króla, że nie oddaje buław po Połockim, Kalinowskim i Kiszce. Nazywało się to w języku niezadowolonych ratowaniem Rzplitej i obroną prawa publicznego przed samowolą królewską, a działo się w czasie, kiedy od Polski odpadała Ukraina, na Litwę zaś spadał mściwy zalew moskiewski.

Wybuch wojny z Moskwą. Chęć odwetu za Kłuszyn i Smoleńsk nurtowała serca rosyjskie oddawna. Tłumił ją jednak strach, zmieszany ze czcią, a w pewnych kołach nawet z sympatią dla ideałów wolnościowych Rzplitej. Jedną z pobudek buntu moskiewskiego w r. 1648 była pogłoska, że car zamierza skorzystać z powstania kozaków i wydać wojnę Polsce. Stopniowo, w miarę gromadzenia sił zbrojnych, nastrój wojenny w państwie carów pod wpływem duchowieństwa się wzniósł. Preteksty do napadu przygotowywano zawczasu. Posłowie Romanowów raz po raz skarżyli się o uchybienia w carskiej tytulaturze, tudzież o obrazę honoru rosyjskiego w niektórych dziełach, drukowanych za zgodą władz polskich. Najbardziej żądał zadośćuczynienia przybyły wiosną r. 1650 do Warszawy poseł Puszkin. Musiano dla zażegnania konfliktu spalić na rynku inkryminowane karty z dzieł Twardowskiego, Wassenberga i Gorczyńskiego, opiewających przewagę Zygmunta i Władysława IV. Beresteczko ostudziło zapal Moskali, Batoch i sejm Sicińskiego rozgrzały go na nowo.

Ze strony Chmielnickiego rok rocznie nadsyłane były do Kremlu prośby o przyjęcie Ukrainy w poddaństwo, a patriarcha Nikon całą potęgą swego wpływu naglił do interwencji. Już w marcu 1653 r. wojna ta była zdecydowana, w lipcu przyobiecana Chmielnickiemu, w październiku aprobowana przez sobór ziemski. W styczniu na czarnej radzie perejaśławskiej czerń, wysłuchawszy wywodu hetmana o konieczności poddania się jednemu z okolicznych władców, przez aklamację oświadczyła się za carem. Dalsze układy z bojarem Buturlinem i towarzyszącymi o zakres swobód kozackich przypieczętowały stosunek podległości między Ukrainą a Moskwą, zapewniając żold i sporą dozę korzyści ludowi ruskiemu, ale słabo zabezpieczając autonomię. Tak zwane »statjje« (artykuły) perejaśławskie pozostały przeważnie martwą literą, póki żył stary Bohdan, lecz po jego zejściu mogły się obrócić na niewolę kozaczyzny. Kler ukraiński wobec ambitnych zakusów Nikona, pragnącego oderwać metropolję kijowską od patriarchatu carogrodzkiego, zachował się bardzo opornie.

Utrata Mohylewa i Smoleńska. Ołbrzymia inwazja carska wtargnęła trzema szlakami na Litwę latem roku 1654, podczas gdy czwarta armja wkroczyła na Ukrainę. W ostatniej chwili (w kwietniu)

udało się dyplomacji polskiej pozyskać przyjaźń Turcji i pomoc Tatarów, zaniepokojonych zwrotem w polityce kozackiej. Sejm czerwcowy doczekał się rozdania buław, uchwalił zaciąg, zatwierdził sojusz tatarski — wszystko o kilka miesięcy zapóźno. Setkom tysięcy Moskali, po części wyćwiczonym już na sposób europejski, mógł nowy hetman litewski Radziwiłł przeciwstawić tylko 6.000 Litwy! Spotkał dzielnie wroga pod Szklowem 12 sierpnia, ale 24-go stracił pod Szepielewiczami nad Drużą całą piechotę, artylerię, dragonję i rajtarję. Uszedł wówczas do Mińska, więcej zajęty losem rodziny, niż ojczyzny. Drohobuż, Sierpiejsk, Nowel, Bielew, Uświat, Orsza, Połock, Mohylew, Czernichów zostały zajęte bez walki. Smoleńska bronił przez 3 miesiące wojewoda Filip Obuchowicz, stronnik króla, szykanowany z tego powodu przez Radziwiłła. Wobec buntu własnych żołnierzy wymaszerował on 3 października na zachód, poczem Aleksy Michajłowicz wstrzymał swój pochód.

Ochmatów, Wilno. Przerwę zimową usiłovali Polacy wyzyskać dla dywersji na Ukrainie. Hetmani Stanisław Połocki i Stanisław Lanckoroński, którzy już na wiosnę roku 1654 próbowali szeregów w Bracławszczyźnie, ruszyli tamże we wrześniu w towarzystwie Stefana Czarnieckiego na spotkanie ordy. Wyprawa przybrała charakter okrutnej ekspedycji karnej. Dziesiątki tysięcy zbuntowanego ludu szły pod miecz przy braniu szturmem Buszy, Demkówki, Kunicy i innych gniazd kozackich; jeszcze więcej nieszczęśliwych istot porwali w jassy na wiosnę Kałga z Nuradynem. Bitwa pod Ochmatowem z Chmielnickim i Buturlinem (29 stycznia do 2 lutego 1655) wypadła na naszą korzyść, ale cel strategiczny chybił zupełnie: mroz zmusił Lanckorońskiego do odwrotu.

Na Białej Rusi przez zimę wojował z Moskwą i z kozakami Zolotarenką szlachcic partyzant Pokłowski, niegdyś sprawca poddania się Mohylewa, teraz żałujący grzesznik. Pomagał mu Radziwiłł, póki nie wyszczerbił sobie oręża pod Nowym Bychowem i zamkiem mohylewskim. Kiedy obeschło, uderzyła w Litwę nowa fala moskiewska. Padł Mińsk 11 lipca; Zolotarenko przedarł się aż do cara pod Wilno; Radziwiłł wśród ciągłej zwady z hetmanem polnym Gosiewskim, zdecydowany na zdradę, ogołocił Dynaburg i, stoczywszy ostatni bój pod stolicą (7 sierpnia), cołnął się za Wilgę. Zolotarenko na przyjęcie cara zalał ulice Wilna krwią tysięcy ofiar. Nagle w murach Dynaburga wojsko moskiewskie ujrzalo niepożądanych rywali — Szwedów.

B. Udział Polski w wojnie północnej 1655–60.

Zaboreze apetyty Szwecji. Pogwałcenie rozejmu na 6 lat przed jego upływem uzasadniał Karol Gustaw tem, że Jan Kazimierz knuje

3 I 1661 Ukazał się pierwszy numer "Merkurjusza Polskiego Ordynaryjnego"



Nie wiadomo dlaczego, Polacy nie chwalą się co roku w styczniu, że pierwsza polska gazeta ukazała się już w XVII wieku w Krakowie. A przecież trzeba to przypominać, mimo iż Mercuriusz Polski Ordynaryjny był — mówiąc współczesnym językiem — prasową efemerydą. Ukazywał się tylko przez pół roku. Warto przypominać, bo miał ten pierwszy polski periodyk bardzo mądrą maksymę, uzasadniającą sens wydawanie gazety: umieć i wiedzieć jak najwięcej. Proste i szlachetne. Szkoda, że dzisiejsze media, a jeszcze bardziej merdia, mają za nic tę

myślących i różniących się poglądami — na ujednolicone pod względem poglądów i opinii stada. Pełny tytuł tej pierwszej gazety był nieco skomplikowany, w guście stylistyki już barokowej: Mercuriusz Polski dzieje wszystkiego świata w sobie zamykający dla informacji pospolitej... Nazwa Mercuriusz pochodziła oczywiście od rzymskiego boga Merkurego, który był u starożytnych nie tylko patronem kupców, o czym powszechnie wiadomo, ale też skutecznie pośredniczył między bogami (nazywano go posłańcem bogów) i przynosił najnowsze wiadomości, krótko mówiąc newsy... Wydawcą Mercuriusza była sama królowa polska, małżonka Jana II Kazimierza Wazy (przedtem Władysława IV), księżniczka mantuańska Ludwika Maria Gonzaga. Znana była z wielkiej mądrości i roztropności. Także z dobroczynności. Po śmierci (1667) spoczęła na Wawelu, ale jej serce pozostało w Warszawie, w kościele sióstr wizytek, które kochały ją za liczne akty dobroczynne.

zasadę, uważając, że gazety wydaje się po to, by przerabiać ludzi

Merkuriusz ukazywał się 1-2 razy w tygodniu, w nakładzie 100-200 egzemplarzy i 8-12 stron. Powstał w Krakowie, od 38 numeru redakcję przeniesiono do Warszawy.

Kim byli pierwsi polscy dziennikarze? To nie był wieloosobowy zespół, jak to dziś bywa. Merkuriusza robiło dwóch entuzjastów: Hieronim Pinocci (włoskie nazwisko, ale Polak) oraz drukarz krakowski Jan Aleksander Gorczyn.

Cytowana w tytule maksyma pochodzi ze „wstępniaka” do numeru 1 Merkuriusza. W całości fragment ten brzmi jeszcze piękniej:

Ten jest, że tak rzekę, jedyny pokarm dowcipu ludzkiego: umieć i wiedzieć jak najwięcej. Tym się karmi, tym się cieszy, tym się kontentuje.

Nie było światowych agencji prasowych. Ale było środowisko dworskie, doskonale zorientowane w sytuacji rodów panujących, w przebiegu wojen i treści zawartych traktatów politycznych. O tym głównie donosił nasz Merkuriusz.

Ostatni numer gazety (41) ukazał się 22 lipca 1661.

Potem o Merkuriuszu wspomniano już tylko w podręcznikach historii literatury, ale w latach 1933-39 polski pisarz i dziennikarz Władysław

Zambrzycki nawiązał do tradycji, nazywając swój nowy tygodnik polityczny Merkuriuszem Polskim Ordynaryjnym. Jednym z jego redaktorów był druż Jerzy Braun – wybitny instruktor harcerski, autor pieśni Płonie ognisko i szumią knieje, po wojnie więzień polityczny Polski sowieckiej.

W latach 1955-58 wydawano na emigracji w Londynie Merkuriusz Polski Nowy, ale Dawnemu Wielce Podobny – miesięcznik kulturalno-literacki.

Pamiętajmy o pierwszej polskiej gazecie i bądźmy dumni z tego, że mamy tak długą tradycję dziennikarstwa prasowego. No i nie zapominajmy o tej maksymie: Umieć i wiedzieć. To lepsze niż mieć „rację” za wszelką cenę i narzucać ją innym...

Na zdjęciu: Strona tytułowa 35 numeru Merkuriusza Polskiego Ordynaryjnego z czerwca 1661. Źródło Wikipedia.

Autor: Piotr Szubarczyk-Umieć i wiedzieć

Źródło: http://wolnapolska.pl/index.php/item/3-stycznia-1661.html?category_id=1

20 I 1661 Uniwersytet króla Jana II Kazimierza we Lwowie



W myśl starej akademickiej tradycji uniwersytet otrzymywał imię tego, który go fundował lub tworzył. Dlatego w Pradze działa Uniwersytet Karola – na cześć króla Karola IV Luksemburskiego, w Grazu Uniwersytet

Karola Franciszka, na cześć założyciela arcyksięcia Karola II Franciszka, a w Berlinie Uniwersytet Humboldtów na cześć założyciela Fridricha von Humboldta i jego brata Aleksandra. W związku z tym, że Uniwersytet Lwowski, noszący od 1940 r. imię Iwana Franki, odwołuje się do tradycji

akademii, którą erygował król Jan Kazimierz, nazwę „Uniwersytet Jana Kazimierza” można odnieść do całych dziejów uczelni, choć formalnie nosił ją w latach 1919-1939.

20 stycznia 1661 r. król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki... etc. Jan II Kazimierz wydał akt, nadający kolegium jezuickiemu we Lwowie godność akademii i tytuł uniwersytetu. W dyplomie erekcyjnym znalazły się słowa: pozwalamy, aby w tymże kolegium generalne studium w każdym dozwolonym fakultecie ustanowione było, tj. teologii scholastycznej i moralnej, filozofii, matematyki, obojga praw, medycyny, sztuk wyzwolonych i nauk zgoła wszystkich, według przyjętego akademii i uniwersytetu zwyczaju i praktyki.

Źródło: <https://kresy.pl/publicystyka/universytet-jana-kazimierza-ma-350-lat/>

28 I 1655 Bitwa pod Ochmatowem

opisana powyżej

30 I 1667 Rozejm w Andruszowie

pogłównem, Litwa daje nadto połowę intrat z królewskiej. Odwieczne wolności szlacheckie cierpią ujmę w nagłej potrzebie Rzeczypospolitej.

Ponieważ jednak nie wszystkie podatki i cla dochodziły wśród zawieruchy do kas skarbowych, a utrzymanie posiłków austriackich od r. 1657 dużo kosztowało, dwór zdecydował się szukać dochodu w pogorszeniu stopy pieniężnej. Konstytucją r. 1658 upoważniono osobną komisję menniczną do zawarcia z sekretarzem królewskim Tytusem Liwjušem Boratynim umowy, która obniżyła wartość wewnętrzną nowych ortów, trojaków i groszy o 25-30%. Później, w r. 1662, podobną, już nieograniczoną koncesję uzyskał i korzystał z niej niesumienne Andrzej Tilmpe vel Tynff. Operacje te ułatwiły zaspokojenie rokoszu wojkowego, ale podważyły kredyt polskiej monety w całym świecie, zaszkodziły handlowi i przyczyniły się z czasem (1685) do zupełnego zamknięcia mennic Rzplitej.

Zanik sił gospodarczych narówni z rozkładem konstytucyjnym osłabił w dalszym ciągu odporność państwa na zewnątrz.

Zamęt na Ukrainie. Urok broni polskiej ogromnie ucierpiał na Rusi skutkiem bezowocnego odwrotu Jana Kazimierza w r. 1664. Te koła kozaczyzny, które godziły się na program hadziacki raczej pod presją, niż przez sympatię dla jego zasad, niezwłocznie okazały zdradzieckie zamiary. Musiano już podczas kampanji stracić pod Nowogrodem Siewierskim nakażonego atamana Bohuna, przekonanego o knowaniu z nieprzyjacielem. Gorszą jeszcze intryzę zasnął na tyłach armji stary krętaćz Wyhowski, tytułarny wojewoda kijowski. Pułkownik Machowski, pozostawiony na straży Przeddnieprza, wykrył jego spiski z chwiejnym Gedeonem (dawniej Jurkiem) Chmielnickim, z metropolitą Tukalskim i z kozakiem Sulimą, którego Bruchowiecki przysłał celem zbuntowania prawobrzeżnych pułków. Wina Wyhowskiego nie ulegała wątpliwości, ale na srogość nie czas było, wobec niewykonania przez stronę polską niektórych punktów ugody i wobec nurtujących Ukrainę wpływów moskiewskich oraz tatarskich. Machowski nie zważał na to i kazał rozstrzelać Wyhowskiego (w obozie pod Olechowcem 16 marca), a metropolitę i Gedeona odesłał do Malhorga. Skutek był ten, że przyjaźń polsko-kozacka jeszcze więcej osłabła, a strach przed Polską nie urosł. Zrozpaczony Tetera po długich utarczках z Sirkim i Bruchowieckim, nie mogąc obronić nawet prawego brzegu bez znacznych posiłków polskich, jeszcze w tymże roku 1664 poprosił o zwolnienie z hetmaństwa. Usunąć bunt ludowy w okolicach Humania, Bracławia, Machówki pośpieszył wracający z pod Nowogrodu Czarniecki. Wróciły sceny z czasów wyprawy ochmatowskiej. Dzielny

Z innymi komisarzami moskiewskimi mieli Polacy (Cyprjan Brzostowski referendarz litewski, Hlebowicz, Chrapowicki i in.) ciężkie przeprawy nie tylko o Smoleńsk lub Siewierz, ale nawet o Dynaburg, Połock i każde większe miasto, nieodebrane jeszcze orężem. W maju r. 1666 przeniosły się rokowania do wsi Andruszowa. Nieszczęsny przebieg rokoszu Lubomirskiego dodawał buty przeciwnikowi. Z całą ścisłością można stwierdzić, że Kijów i Smoleńsk padły ofiarą rzezi mątwoskiej. Pod koniec roku przyszły fatalne wieści o Machowskim i o jeszcze jednym sejmie, zerwanym przez tę samą rozzuchwaloną opozycję, która w rokoszu odniosła triumf nad dworem. Szczęściem dla Polski niebezpieczeństwo tureckie zajażdżało teraz w oczy i dyplomatom moskiewskim. Kompromis przybrał formę podziału Ukrainy, odpowiadającego zarazem usposobieniu ludności i warunkom geograficznym. 31 stycznia 1667 r. instrument rozejmu był gotów, podpisany i zaprzysiężony. Smoleńsk, Czernichowszczyzna i Siewierszczyzna, a z obszaru województwa witebskiego «dla pokoju świętego» także Wieliz, Siebież i Newel bezwarunkowo zostały przyznane Moskwie; Kijów z okręgiem oddany jej w dwuletnie władanie, jako punkt oparcia dla operacji przeciwko Tatarom i kozakom. Dniepr uznany za granicę obustronnych posiadłości na Ukrainie. Obiecany Rzpl tej zwrot jeńców-szlachty (ale nie chłopów), archiwów, obrazów, dzwonów i innych cenniejszych łupów. Artykułem 17-m umówiona w zasadzie liga obronna przeciw Ordzie i Porcie.

Podhajce. Rozejm andruszowski, podobnie jak przed siedmiu laty pokój oliwski, nie omieszczał przyniesić Rzplitej spodziewanych owoców w najbliższej przyszłości. Do współdziałania z Moskwą przeciw wspólnemu wrogowi (jak i poprzednio ze Szwecją) nie doszło, ale przynajmniej można było skupić szczupłe chorągwie i odeprzeć najbliższy najazd dzicz sępowej. Największą, jeżeli nie wyłączną zasługą ma w tem wschodząca gwiazda na polskim niebie, hetman polny Sobieski. Najmniejszą reprezentacją stanu szlacheckiego.

Senat w styczniu rozesłał poselstwa do Turcji, Krymu, Wiednia, Ratyzbony, Stokholmu, Kopenhagi, Berlina i Paryża. Napozór chodziło o zażegnanie grozy wschodniej; w rzeczywistości posłowie wzięli uboczne zlecenia, dotyczące kandydatury Kondeusza na wypadek bezkrólewia. Poseł do Turcji Radziejowski, przywrócony do czci i łask uchwałą sejmu 1662 roku, nagradzał dawne grzechy w ciężkich z kajmakanem Kara Mustafą przeprawach. Po jego śmierci (w Adrianopolu 8 sierpnia) sekretarz poselstwa Wysocki przysłał podobno nie tylko na zerwanie rozejmu andruszowskiego, ale i na protektorat turecki nad kozaczyzną.

wódz, lecz słaby polityk, świetny kawalerzysta, lecz bez umiejętności zdobywania miast, terań ostatki swych sił na szturmach do gniazd hajhamackich Lisianki, Humania, Buszy, wyrzucił z grobu prochy Bohdana w Subotowie, aż 16 lutego 1665 r. skonał z rany odebranej przy wzięciu Stawiszcz, ledwo dotknąwszy buławy polnej, nadanej mu po Lubomirskim.

Zabrakło wodza w tej samej chwili, kiedy z południa nowe, groźne ciągnęły nawałnice. Sultan Mahomet IV, natychmiast po pokoju waswarskim z Austrią, zwrócił swą pożądliwość na Ukrainę. Następstwa nie dały na siebie długo czekać. Niejaki Opara podniósł bunt z pomocą tatarską; han Mohammed Girej czy nie odgadł nowych intencji padyszacha, czy zbyt mocno brał do serca przymierze z Polską, dość, że wydał buntownika władzom Rzplitej. Zato został zdetronizowany, a na jego miejscu osadzony (w kwietniu 1666 r.) Aadil, wierny odtąd wykonawca nowego kursu polityki Pory, której głównymi inspirowanymi stali się wezyrowie z tłumu Köprulich. Z Aadilem zawarł tajny układ następca Tetery w Czebrynie, Piotr Doroszenko, niegdyś uczestnik ugody czudnowskiej, uszlachcony na sejmie roku 1661, ale dwulicowy i Polsce niechętny, jak sam stary Chmielnicki, choć nierówny mu talentem i energią. Od skarg na rzekomy ucisk Ukrainy ze strony garstki wojska polskiego przeszedł on rychło do mglistych gróźb, a od tych do czynów. 10 listopada 1666 r. razem z Nuraddynem rzucił się na 6.000 wojska Machowskiego i zgniółł je pod Ścianą dziesięćkrotną przewagą. Ogolona z resztek sił polskich Ruś padła ofiarą nowych rzezi i pożarów.

Rozejm Andruszowski. Zwrotowi w stosunkach polsko-muzułmańskich towarzyszył zwrot wobec Moskwy. Wojować naraz z cesarzem tureckim i z carem mo-kiewskim było zadaniem nad siły Rzplitej; przyjaźń jedna też wykluczała drugą. Dlatego też bezpośrednią pobudką do szukania związków z Doroszenką była dla Turcji wieść o wznowionych latem 1664 roku pertraktacjach Jana Kazimierza z carem (w Durowiecach). Po stronie litewskiej głównym głosi-cielem ugody na wschodzie, a walki na południu i zarazem wrogiem koncepcji hadziackiej, był kanclerz Krzysztof Pac. W delegacji rosyjskiej szedł na spotkanie tych dążności światły, humanitarny bojar Atanazy Ordyn Naszczokin. W przeciwieństwie do Matwiejewa, który doradzał carowi politykę zaboreczą kosztem Litwy i Rusi, Naszczokin od czasu rokowań w Kardisie pragnął przymierza ze słowiańską Rzplitą przeciw Szwedom, a liczył się też z potrzebą wspólnego zwalczania Turcji. Za przymierze z Polską gotów był zapłacić całą Ukrainą. Zresztą był to jego osobisty pogląd, nieaprobowany przez cara.

Tymczasem obradował w Warszawie sejm (od 7 marca do 18 kwietnia). Republikańsko-warcholskie duchy rej wodziły w izbie poselskiej. Potępiano, niewiadomo po raz który, intrygi sukcesyjne, krzyżano na złą monetę, na dworskich Machiawelów i Kalimachów, a gdy doszło do opatrzenia granic, zredukowano wojsko do śmiesznej liczby 12.500. Takim to puklerzem miał Sobieski zasłaniać Ruś przed potęgą Köprulich! Nie było czasu nawet na zwołanie pospolitego ruszenia, gdy pod koniec lata rozpoczęli najazdniczą kampanję Doroszenko w 24.000 kozaków i Nuraddyn z 80.000 ordy. Sobieski nie poskąpił fortuny na ocalenie kraju, poobsadzał załogami zameczki podolskie, a sam z 8.000 żołnierza wytrzymał zwycięsko w Podhajcach wszystkie ataki wroga od 4 do 17 października. Tatarzy na wieść o wpadnięciu do Krymu nieposkromionego zaporożca Sirkiego zawarli traktat przymierza i przyjaźni z Polską, a Doroszenko rad nie rad wrócił do polskiego poddaństwa (19 t. m.).

Abdykacja. Smutny i gorzki był koniec rządów Jana Kazimierza. Pała życia narodowego, początkowo rozbita obcą przemocą, następnie zwycięską, rozlewna, od siedmiu lat znalazła się w ogólnym odpływie. Wszelka inicjatywa szła na marne, na wszystkich polach walka kończyła się rezygnacją. Traktat welawsko-bydgoski, pokój oliwski, upadek reformy sejmowej i planu sukcesyjnego, deprecjacja monety. Łęgonice, Andruszów — wszakże to jedno nieprzerwane pasmo złamanych usiłowań, zawiedzionych nadziei! Rozgoryczenie bez granic owładnęło dworem królewskim. Jan Kazimierz dawnoby załamał ręce, gdyby go nie zagrzewali do boju Ludwika Marja, dyplomaci francuscy (De Lumbres, a po nim, od r. 1665 Bonzy) i francuskie stronnictwo z Prażmowskim, Pacem i Sobieskim na czele. Ten zespół nie wyrzekał się ulubionej myśli powołania na tron księcia, którego wskaże «padac zaczarowany» tj. Wersal.

Dnia 10 maja 1667 r. zamknęła powieki niezłomna Ludwika Marja. Jan Kazimierz dotrzymał wierności Ludwikowi XIV nawet wówczas, gdy ów zarzucił imponującą kandydatkę Kondeusza, i z powodu ciasnej francuskiej racji stanu, na złość Habsburgom, wysunął na jego miejsce mizerną figurę Filipa Wilhelma ks. Neuburskiego. Zrozszli się taką zamiarą polscy klienci Bonzy'ego. Cały plan od dawna wypieczętowany zakotłował się w ich oczach.

Plan ten w ostatniem stadium (już od r. 1662) polegał na tem, że Jan Kazimierz w stosownej chwili nagle złoży koronę, i zanim obóz austriacki zdąży uruchomić swe siły, cały gotowy aparat wpływów francuskich narzuci narodowi upatrzonego kandydata. Król wahał się, miotany sprzecznymi uczuciami — niechęcią do wszystkiego, co polskie, i obawą utraty wysokiego, intratnego stanowiska. Naokoło

26 I 1699 Polsko-turecki traktat pokojowy w Karłowicach

424

HISTORIA POLITYCZNA

było łagodzić przeciwieństwa wyznaniowe między dawnymi i nowymi poddanymi. Wszakże, prócz religijnych, powstały między Saksonją i Polską inne tarcia bądź natury wewnętrznej, bądź międzynarodowej: ta unia osobista polsko-saska, dzieło Augusta i Flemminga, miała w zasadzie służyć obustronnemu dobru: niemiecki przemysł i polskie zboże, niemiecka umiejętność administracyjna i polskie bogactwa przyrodzone, rodzinne związki Wettynów i polityczne wpływy państwa Jagiellońskiego, to wszystko miało razem stworzyć potęgę wyższą od habsburskiej, równą burbońskiej. Nie zmierzył nowy król przepaści, jaką dzieliła jego policyjny absolutyzm od rozkiełzanej wolności polskiej; nie pomyślał o tem, czy potrafi skoordynować interesy i dążenia narodu szlacheckiego z interesami swego elektoratu wobec Rzymu, Wiednia, Wersalu, północnego i południowego wschodu. Niemoralny i rozwiązyły egoista, myślał używać z Polski, jak dotąd z Saksonji, i w tym celu pragnął ją przekształcić na sposób jedynie racjonalny, w niewolne, posłuszne patrimonium, a jeżeli się to nie uda z całością Rzplitej, to wykrajać z niej mniejsze państewko absolutne. Zgodnie z tem od pierwszego postawienia stopy na ziemi polskiej ułożyły się drogowskazy polityki Augustowej. Zdobył tron skombinowanym naciskiem Austrii, Brandenburgii i Rosji: wjeżdżał na karki rokoszów, wiedząc, że za rubieżą stoi wojsko carskie gotowe do okazania mu pomocy; i nadal też usiłował łączyć się z sąsiednimi władcami przez wzajemną gwarancję rządu przeciwko poddanym. W razie buntu, który zawsze łatwo będzie sprowokować, sąsiedzi przyjdą w roli żandarmów, a nagrodę wezmą ewentualnie w pogranicznych powiatach Rzplitej. Tej treści rokowania zaczęto z Fryderykiem III brandenburskim już w r. 1698, z Rosją pod koniec tegoż roku, z Austrią w r. 1700; projekty rozbioru Polski, skombinowane z zamysłami absolutystycznymi, snują się odtąd w polityce Augusta z roku na rok, w r. 1702, 3, 4, 5, 6, 8, 9, 10, potem rządziej (1715, 1721, 1725), ale go nie opuszczają aż do śmierci. Śledząc je dziś, trudno nie wzruszyć ramionami nad rozumem politycznym króla, który tak uparcie myślał, że sąsiedzi, choćby nawet najchciwsi, jak ów Hohenzollern, zechcą wzmacniać jego rządy — choćby nawet za tezytorjalną zapłatą, a nie zdwoją, przeciwnie, czujnej opieki nad polskim nierządkiem, aby z czasem rozdrapać tem pewniej całosć Rzplitej.

Wyprawa moldawska i pokój karłowicki. Niezłą sposobność do zdobycia sławy i rozszerzenia swych dzierżaw nastręczała królowi dogasająca wojna wschodnia. Zdobycie Azowa przez Piotra I (1696) i wielkie zwycięstwo Eugenjusza Sabaudzkiego pod Zentą (1697) tak dalece podcięły siłę obronną Porty, że August mógł uważać odzyskanie Kamieńca, przyobiecane Polakom

W. KONOPCZYŃSKI: CZASY SAKSJI

425

w paktach konwentach, jako rzecz pewną. W swych marzeniach król widział już siebie władcą Carogrodu, a w planach politycznych sięgał po księstwa naddunajskie, które za przykładem Sobieskiego, ale dzięki cudzym, polskim wysiłkom zamierzał zdobyć na swój własny rachunek; z planem tym łączyły się rozległe widoki otwarcia handlu na morzu Czarnem, przymierza z szachem perskim i t. p. Tu jednak okazało się, że prac Sobieskiego dokończyć i wyzyskać je dla siebie mógłby tylko drugi Sobieski, pełen sił i uwielbiany przez naród, a nie uzurpator Wettynczyk, słusznie podejrzewany od początku o zamachy na wolność staropolską. W obozie pod Brzeżanami o mało nie doszło do bitwy między Polakami i Sasami (23 września 1698), która na pewno wypadłaby inaczej, niż pragnął August. Hetman polny Feliks Potocki odniósł nad Tatarami ostatnie zwycięstwo koło Podhajec 9 września; August żadnym nie mógł się poszczycić laurem, i kiedy w połowie października doszło do rokowań pokojowych na kongresie w Karłowicach, dyplomacja polska (Stanisław Małachowski, wojewoda poznański) tylko dzięki lojalnemu poparciu Austrii mogła wymusić odstępstwo od wysuwanej przez Turków zasady *uti possidetis*. Pokoju na wschodzie pragnęła większość państw sprzymierzonych z Polską lub neutralnych: Wenecja, aby utrwalić swoje zdobycze peloponezkie, Austrija, aby się spokojnie utwierdzić na Węgrzech, Anglja i Holandja, działające w roli pośredniczek, narówni z Austrią, aby się tem lepiej przygotować do śmiertelnej przeprawy z Ludwikiem XIV; Moskwa i August — ze względu na ukartowany już plan wojny północnej. Z drugiej strony Turcy zrozumieli podobno, że nadal już nie Polska, lecz Austrija i zwłaszcza Moskwa, spadkobierczyni Paleologów, protektorka ludów greckiego wyznania, zagrażać będą jej bezpieczeństwu. Dlatego, odstupując Wenecji i Austrii ich podboje, pełnomocnicy tureccy oddali Polsce Kamieniec, Podole i Ukrainę w granicach z przed r. 1672, które bliżej oznaczyć miała komisja graniczna. Z Moskwą pokój podpisano dopiero w roku następnym 1700.

Wojna domowa na Litwie. Nowych pokus dostarczyły absolutystyczne stosunki w Wielkiem Księstwie. Tam w ciągu bezkrólewia reakcja przeciwko despotyzmowi Sapiichów doszła do niebywałego napięcia. Możliwość drugorzędne z Radziwiłłami na czele, jako to Wiśniowieccy, Ogiński, Kottowie, Pociej, Zarank chorążi żmudzki, buntowali przeciwko hetmanowi litewskiemu wojsko i szlachtę, podnosili konfederacje, a po wstąpieniu na tron Augusta okazywali nawet skłonność do wejścia w porozumienie z dworem celem ukrócenia niektórych nadużyć złotej wolności. Sapiichowie, jako pierwsza w kraju potęga, bez względu na swe stanowisko zajęte na elekcji po stronie Conti'ego, musieli reprezentować w księstwie ducha opo-

16 I 1707 Akt unii Królestwa Szkocji z Królestwem Anglii

Akt Unii

Istnienie Królestwa Anglii i Królestwa Szkocji jako jednego organizmu należy datować od 1 maja 1707 roku. Wcześniej oba królestwa były odrębnymi państwami, chociaż od 1603 roku połączonymi unią personalną. W 1707 r. doszło do podpisania Aktu Unii, który następnie został ratyfikowany przez parlamenty obu krajów. Dokument ten stanowił de facto dopełnienie unii personalnej i powołał do życia Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii, w skład którego weszła jeszcze inkorporowana Walia.

Zjednoczone Królestwo posiadało jednego, konstytucyjnego monarchę oraz jeden parlament w Westminsterze. Angielska Izba Lordów powiększyła się o 15 lordów szkockich, natomiast do Izby Gmin dołączyło 45 szkockich posłów. Pozytywnym aspektem unii były dla Anglii korzyści polityczne, natomiast dla Szkocji ekonomiczne. W 1800 roku doszło do podpisania kolejnego Aktu Unii, na mocy którego do Anglii, Walii i Szkocji dołączyła Irlandia, co zaowocowało powstaniem Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii.

Kolejnym ważnym, historycznym momentem było podpisanie 6 grudnia 1921 roku w Londynie traktatu przez przedstawicieli państwa

brytyjskiego oraz Republiki Irlandzkiej, która istniała w latach 1919-

1922. Na mocy tego traktatu zostało utworzone Wolne Państwo Irlandzkie, pozostające w unii personalnej z Wielką Brytanią, jako jej dominium. W 1937 roku zmieniono nazwę państwa na Irlandię. Natomiast w 1949 roku Irlandia została ostatecznie przekształcona w republikę, co spowodowało zerwanie wszelkiej zależności od angielskich władz.

Po wejściu w życie traktatu, co miało miejsce 6 grudnia 1922 r., Irlandia Północna oderwała się od Wolnego Państwa Irlandzkiego i ponownie połączyła z Wielką Brytanią. W wyniku tych wydarzeń, w 1927 roku Zjednoczone Królestwo po raz trzeci zmieniło swoją nazwę, tym razem na Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. Najgwałtowniejsze działania Szkotów, zmierzające do oderwania się od Anglii, zostały podjęte w XVIII wieku. Nie godząc się z angielską dominacją, jakobicki zwolennicy legitymistycznej dynastii Stuartów, wzniesili kilka powstań o narodowowyzwoleńczy charakter. Największym z nich była tzw. „Druga Wielka Rebelia”, zorganizowana w 1745 roku i mająca realne szanse powodzenia. Po stłumieniu ostatniego szkockiego powstania, Anglicy wprowadzili drastyczne

represje. Zakazano między innymi systemu klanowego, posiadania broni, a nawet używania narodowego stroju i języka gaelickiego.

Istota kamienia

W angielsko – szkockich relacjach na szczególną uwagę zasługuje znamienne wydarzenie z 1996 roku, którym był zwrot Szkocji kamienia koronacyjnego dawnych królów szkockich. Kamień ten przez siedemset lat przechowywany był w katedrze westminsterskiej i służył również władcom brytyjskim. Ten symboliczny gest premiera Wielkiej Brytanii, Tony’ego Blaira, świadczył o zmianach w podejściu brytyjskiego rządu do Szkotów. Na samych gestach się nie skończyło, ponieważ Blair znacznie złągodził również politykę wobec części składowych Wielkiej Brytanii.

Szkoci, wykorzystując zmianę angielskiej polityki, poszli za ciosem i w 1997 roku przeprowadzili referendum. Wynik jego był jednoznaczny i świadczył o tym, iż około 75 proc. głosujących popiera posiadanie własnego parlamentu przez Szkocję. Oznaczało to, że Edynburg pragnie rozluźnienia więzów z Londynem. Oczywistym skutkiem szkockiego referendum było uchwalenie przez brytyjski parlament ustawy konstytucyjnej Scotland Act, na podstawie której została uchwalona autonomia Szkocji.

Szkocki parlament został przywrócony w 1999 roku. W jego gestii leży podejmowanie decyzji w sprawie szkockiej gospodarki, edukacji, służby zdrowia, rolnictwa i ochrony środowiska. Może on również obniżać angielskie podatki na terenie Szkocji o 3 proc. Reszta – z polityką zagraniczną i obroną na czele – pozostaje pod władzą Londynu.

18 I 1701 Koronacja elektora Fryderyka III Hohenzollerna na „króla w Prusach”

Na krótko przed wybuchem wojny trzydziestoletniej, elektor brandenburski Jan Zygmunt (1608-19) otrzymał na mocy układu w Xanten (1614) księstwa: Kleve, Mark i Ravensberg oraz odziedziczył Prusy Wschodnie jako lenno Polski (1618).

W 1640 r. władzę w państwie Hohenzollernów objął Fryderyk Wilhelm I, zwany Wielkim Elektorem. Dzięki złamaniu oporu stanów zbudował on brandenbursko-pruskie państwo narodowe. Utrzymał uprzywilejowanie szlachty. Wkrótce po tym niezależność Prus uznała Szwecja (układem w Labiawie, 1656). Aby oderwać Prusy z obozu szwedzkiego, na krok ten zdecydowała się również Rzeczpospolita, zgadzając się w traktatach welawsko-bydgoskich w 1657 r., by przestały one być jej lennem. Wielki Elektor wprowadzał w swoim państwie zasady merkantylizmu. Dla podniesienia dobrobytu i możliwości podatkowych państwo budowało drogi, groble i kanały oraz prowadziło wzorcowe gospodarstwa rolne. W 1685 r. Fryderyk wydał edykt poczdamski. Na jego mocy przyjęto ok. 20 000 emigrantów (przede wszystkim hugenotów wygnanych ze Francji). Byli to przede wszystkim wysoko kwalifikowani rzemieślnicy i kupcy. Dzięki swoim kapitałom oraz

17 I 1734 Koronacja Augusta III Wettina na Wawelu

Podczas sejmiku konwokacyjnego zwołanego po śmierci Augusta II zdecydowano, że przy wyborze nowego króla nie będzie brana pod uwagę kandydatura żadnego z cudzoziemców.

W związku z tym na polu elekcyjnym pod Wolą za powszechną zgodą szlachty obrano królem Stanisława Leszczyńskiego. Mógł on liczyć na poparcie Francji, ponieważ był teściem króla tego kraju, Ludwika XV. Z wyborem tym nie zgodziły się państwa sąsiadujące z Rzeczpospolitą, czyli Rosja, Prusy i Austria. Popierały one początkowo kandydaturę portugalskiego księcia Emanuela. Widząc jednak, że nie ma on żadnych szans, władcy krajów sąsiednich udzielili poparcia synowi zmarłego króla, Fryderykowi Augustowi. Do Rzeczypospolitej znowu wkroczyły rosyjskie wojska w sile 20 000 żołnierzy. Pod ich naciskiem w dniu 5

Kolejnym punktem, jeszcze bardziej przybliżającym realną secesję Szkocji, był projekt ustawy o przeprowadzeniu referendum niepodległościowego. Został on przedstawiony w 2007 roku przez premiera Szkocji i lidera Szkockiej Partii Narodowej, Alexa Salmonda. Liczył on na wynik, na podstawie którego możliwe by się stało definitywne odłączenie się Szkocji od Wielkiej Brytanii. Salmond w ostatnim czasie zintensyfikował działania, których celem jest niezależność Szkocji. SNP zaplanowało przeprowadzenie referendum niepodległościowego na 2014 rok. Najbliższe dwa lata pozwolą szkockim nacjonalistom dokładnie przygotować kampanię i szczegółową strategię przyszłości wolnego kraju. Poza tym, przez te kilkanaście miesięcy powinna ulec poprawie sytuacja gospodarcza w Europie. Dzięki temu Szkotom łatwiej będzie zdecydować się na zerwanie unii z Anglią, na której korzystają przede wszystkim finansowo. Premier Szkocji zamierza przeprowadzić referendum w 2014 roku również z powodów historyczno – psychologicznych. Szkocki duch patriotyczny ma zostać rozbudzony przez dwa wielkie wydarzenia sportowe oraz 700. rocznicę bitwy pod Bannockburn, która w 1314 roku otworzyła Szkocji drogę do niepodległości. Partia Narodowa liczy na przełożenie się tego nastroju na zadowalający wynik referendum.

Źródło: <http://www.psz.pl/120-unia-europejska/anglia-i-szkocja-na-rozstaju-drog>

umiejętnościom przyczynili się oni do rozwoju manufaktur, szczególnie tekstylnych. Prusy prowadziły politykę kolonialną na wzór holenderski. W 1683 r. założyły np. faktorię Gro-Friedrichsburg w Afryce Zach. Polityka zagraniczna Prus polegała na stałym lawirowaniu między silniejszymi sąsiadami. Wielki Elektor powiększył stałą armię z 8.000 do 23.000, co przyniosło sukcesy w wojnie z Francją i Szwecją (1672-78). Zwycięstwa nad czołowymi potęgami Europy dało impuls do rozwoju pruskiego militarizmu. W 1701 r. książę brandenburski Fryderyk I koronował się w Królewcu na króla tego nowego państwa, zlepionego z dwu odrębnych części: Księstwa Brandenburskiego oraz Prus Książęcych i jeszcze kilku małych krain, rozrzuconych na północnych terenach Rzeszy. Stolicą Prus stał się Berlin. Prusy zaistniały jako kraj ubogi, ze słabo rozwiniętą gospodarką rolno-leśną.

Źródło:

http://historia.opracowania.pl/gimnazjum/czasy_saskie_w_polsce/

października 1733 r. obwołano królem saskiego królewicza, który przez następne 30 lat miał panować jako August III. Stanisław Leszczyński opuścił Warszawę i udał się do Gdańska, żeby tam oczekiwać na francuską pomoc. 10 października 1733 r. Francja wypowiedziała popierającej Augusta III Austrii wojnę. Działania te nazwano wojną o sukcesję polską. Również na terenie samej Rzeczypospolitej przybywało przeciwników Augusta III. W związku z jego wyborem szlachta zaczęła zawiązywać konfederacje zmierzające do usunięcia z tronu króla narzuconego przez obce państwa. Wszystko to na nic się nie zdało. Francja nie udzieliła pomocy w wystarczającym stopniu, a na terenie kraju nie znalazły się odpowiednie siły zdolne do skutecznej walki w obronie Stanisława Leszczyńskiego.

Na początku 1734 roku August III wspierany przez saskie wojska wkroczył do Rzeczypospolitej. 17 stycznia 1734 roku krakowski biskup Jan Lipski koronował go na króla. Była to ostatnia koronacja królewska dokonana w katedrze wawelskiej.

26 I 1736 Abdykacja Stanisława Leszczyńskiego króla Polski.

Po koronacji (Augusta III) walki o tron trwały nadal. Stanisław Leszczyński jeszcze liczył na zmianę niekorzystnej dla siebie sytuacji. Jednak w 1735 roku został zmuszony do zrzeczenia się pretensji do tronu polskiego. Osiadł na stałe we Francji, gdzie otrzymał w dożywotnie posiadanie zdobytą w wojnie o sukcesję polską Lotaryngię. Augusta III niewiele obchodziły sprawy polskie. Będąc królem w Rzeczypospolitej, bardzo rzadko w niej przebywał. Nie znał języka polskiego ani też dość powszechnej wówczas łaciny. Polityką kierowali w jego imieniu sascy ministrowie. Jeden z nich, Henryk von Brühl, stał się jako faworyt króla osobą prawie wszechwładną.

Źródło:

http://historia.opracowania.pl/gimnazjum/czasy_saskie_w_polsce/

W czasie panowania Augusta III międzynarodowa sytuacja Rzeczypospolitej stawiała się z każdym rokiem trudniejsza. Rosja i Austria robiły wszystko, aby podtrzymać niemoc polityczną i powolny rozkład tego coraz mniej sprawnego państwa. O rozbiórze Rzeczypospolitej ciągle myśleli władcy Prus. Po zajęciu w połowie XVIII wieku należącego do Austrii Śląska, w planach pruskiego króla Fryderyka II przyszła pora na zagarnięcie polskiego Pomorza Gdańskiego, które rozdzielało dwie części pruskiego państwa.

Źródło:

http://historia.opracowania.pl/gimnazjum/czasy_saskie_w_polsce/

23 I 1793 II Traktat Eksterminacji Polski zwany II Rozbiorem



II rozbiór Polski był „rekompensatą” dla Rosji za to, że się tak natrudziła, przezwyciężając „bezprawną” konstytucję 3 maja! To nie do wiary, ale takie uzasadnienie znajduje się w traktacie rozbiorowym! Równie łajdackie uzasadnienie zawarto w części pruskiej traktatu.

Prusacy wykazali zresztą szczególną inicjatywę w roku 1792 i 1793. Proces rozbiorowy zaczął się od ich żądania włączenia Wielkopolski do Prus. Zdaniem historyków, był to szczególny polityczny „ekwiwalent” za baty, jakie Prusacy zbierali w konflikcie zbrojnym z rewolucyjną Francją, gdzie powoli wschodziła gwiazda Napoleona, wówczas jeszcze nikomu nieznanego oficera.

II rozbiór dokonał się w atmosferze moralnego rozkładu i poczucia beznadziejności w Polsce. Po przegranej w wojnie z Rosją (1792) i po wcześniejszym dojściu do władzy targowiczan, a zwłaszcza po akcesie

3 I 1795 Trzeci Traktat Eksterminacji Polski zwany III Rozbiorem

Rosja i Austria zawarły 3 stycznia 1795 r. w Petersburgu konwencję rozbiorową i tajne porozumienie, określające ostateczny podział I Rzeczypospolitej pomiędzy trzy państwa zaborcze. Polska zniknęła z mapy Europy. Dokonane przez Rosję, Austrię i Prusy rozgrabienie Rzeczypospolitej było niezgodne z prawem międzynarodowym oraz paktami i umowami podpisanymi przez te państwa z Królestwem Polskim.

bezwolnego króla Stanisława Poniatowskiego do Targowicy, Polaków owładnęło poczucie niemożności i rozpacz. Bardzo szybko obudzi ich z tego letargu Tadeusz Kościuszko (1794), ale wtedy, na początku 1793, dokonywała się kolejna zbrodnia na Rzeczypospolitej.

23 stycznia 1793 władcy Rosji i Prus – Katarzyna II i Fryderyk Wilhelm II, zwany Wielkim (w Niemczech) lub Fałszerzem (w Polsce) podpisali traktat rozbiorowy. Dwa miesiące później Prusacy wezwali Wielkopolan, pod groźbą kar i konfiskat majątków, do złożenia hołdu królowi pruskiemu i uznania go za swego władcę.

Szczególną, tragiczną rolę, odegrał w „legalizacji” tych zbrodniczych zaborów sejm polski, a raczej jego zniewolone delegacje. 22 lipca 1793 deputacja sejmu w Grodnie, sterroryzowana przez wojsko rosyjskie, podpisała traktat z Rosją, zrzekając się pod przymusem obszaru bliskiego całemu obszarowi obecnej Polski: województw mińskiego, kijowskiego, brzeskokujawskiego i podolskiego oraz części Wileńszczyzny i Nowogródziny. Traktat ze strony Rosji podpisał ambasador Jacob Sievers, Niemiec (tak jak Katarzyna II).

25 września, na sejmie „niemym”, podpisano traktat z Prusakami, oddający im Gdańsk i Toruń (oba miasta broniły się przed pruską inkorporacją w I rozbiórze, teraz już nie miały takiej możliwości) oraz województwa gnieźnieńskie, poznańskie, sieradzkie, kaliskie, płockie, brzeskokujawskie, inowrocławskie, ziemię dobrzyńską, część województw krakowskiego, rawskiego i mazowieckiego. „Zdobycze” pruskie były ponadtrzykrotnie mniejsze od rosyjskich. Austria tym razem nie uczestniczyła w podziale łupów, jednak 3 stycznia 1795 podpisze z Rosją tajną umowę o ostatecznym rozbiórze Rzeczypospolitej. Na zdjęciu: II rozbiór Rzeczypospolitej. Pierwsza strona traktatu rozbiorowego, w części dotyczącej zaboru pruskiego. Wszystko odbyło się „legalnie”.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/index.php/item/23-stycznia-1793.html>

Upadek I Rzeczypospolitej sprawił, iż podzielone ziemie polskie znalazły się pod panowaniem trzech państw ościennych. Tajne porozumienie zawarte przez Rosję i Austrię przy okazji podpisania konwencji rozbiorowej w styczniu 1795 r. gwarantowało ostateczne uznanie przez cesarza Austrii Franciszka II rozbioru z 1793 r., dokonanego bez jego udziału. [Tym razem zaborcy nie tworzyli już żadnych pozorów, jak przy dwóch poprzednich rozbiorach, kiedy zgodę za zagarnięcie ziem

Rzeczpospolitej wymusili na polskim sejmie, sterroryzowanym przez armię rosyjską - przyp. red.]

7 stycznia 1795 r. Rosjanie wywożą króla Stanisława Augusta Poniatowskiego do Grodna, gdzie znajdzie się pod "opieką" wielkorządcy Litwy, Mikołaja Repnina.

Po trwających kilka miesięcy pertraktacjach wyznaczających linie podziału, 24 października 1795 r. do konwencji przystąpiły uwzględniane już wcześniej Prusy. Granice trzech mocarstw rozbiorowych spotkały się koło Niemirowa nad Bugiem. W wyniku trzeciego rozbioru Rzeczypospolitej Austria zajęła Kraków oraz ziemie pomiędzy Pilicą, Wisłą i Bugiem po linię Karczew-Serock na wschód od Warszawy, czyli resztę województw: krakowskiego, sandomierskiego, bełskiego, województwo lubelskie i niewielkie części Podlasia i Mazowsza. W sumie było to 47,1 tys. km², zamieszkałych przez około 1,5 mln ludzi. Z ziem tych utworzono w 1796 r. nową prowincję austriacką: Galicję Zachodnią. Rosja otrzymała resztę ziem litewskich, białoruskich i ukraińskich po Niemen i Bug, czyli pozostałe części województw: wileńskiego, nowogródzkiego i brzesko-litewskiego, ziemi wołyńskiej i chełmskiej oraz Żmudź. Teren ten, zajmujący około 120 tys. km² powierzchni, był zamieszkały przez niemal 1,2 mln ludzi. Pod panowanie pruskie dostało się 1 mln mieszkańców i 48 tys. km², tj. Mazowsze aż po Niemen (z Warszawą) i zachodnie krańce Rzeczypospolitej. Wschodnia granica państwa pruskiego przebiegała na rzekach: Pilicy, środkowej Wiśle, dolnym Bugu i środkowym Niemnie. W 1793 i 1795 r. do państwa Hohenzollernów przyłączono dawne województwa: poznańskie, gnieźnieńskie, kaliskie, sieradzkie (z ziemią wieluńską), rawskie, łęczyckie, brzesko-kujawskie, resztę inowrocławskiego i leżącą na lewym brzegu Wisły część województwa mazowieckiego. W państwie pruskim ziemie te utworzyły nową prowincję: Prusy Południowe, podzielone administracyjnie na trzy departamenty kamer z siedzibami w Poznaniu, Kaliszu i Warszawie. Z północnej części Mazowsza, Podlasia i części ziem litewskich powstała po 1795 r. inna nowa prowincja: Prusy Nowowschodnie. Przyłączony do Śląska niewielki skrawek województwa krakowskiego nazwano Nowym Śląskiem.

Portret: Caryca Katarzyna II - właściwie Sophie Friederike Auguste zu Anhalt-Zerbst (ur. 2 maja 1729 w Szczecinie, zm. 17 listopada 1796 w Petersburgu). Na obrazie Stefano Torelliego



Źródło: http://nowahistoria.interia.pl/kartka-z-kalendarza/news-3-stycznia-1795-r-iii-rozbior-polski-rzeczpospolita-wymazana,nId,1947670#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

7 I 1795 Król Polski Stanisław August wywieziony z Warszawy do Grodna

7 stycznia 1795 r. Rosjanie wywożą króla Stanisława Augusta Poniatowskiego do Grodna, gdzie znajdzie się pod "opieką" wielkorządcy Litwy, Mikołaja Repnina.

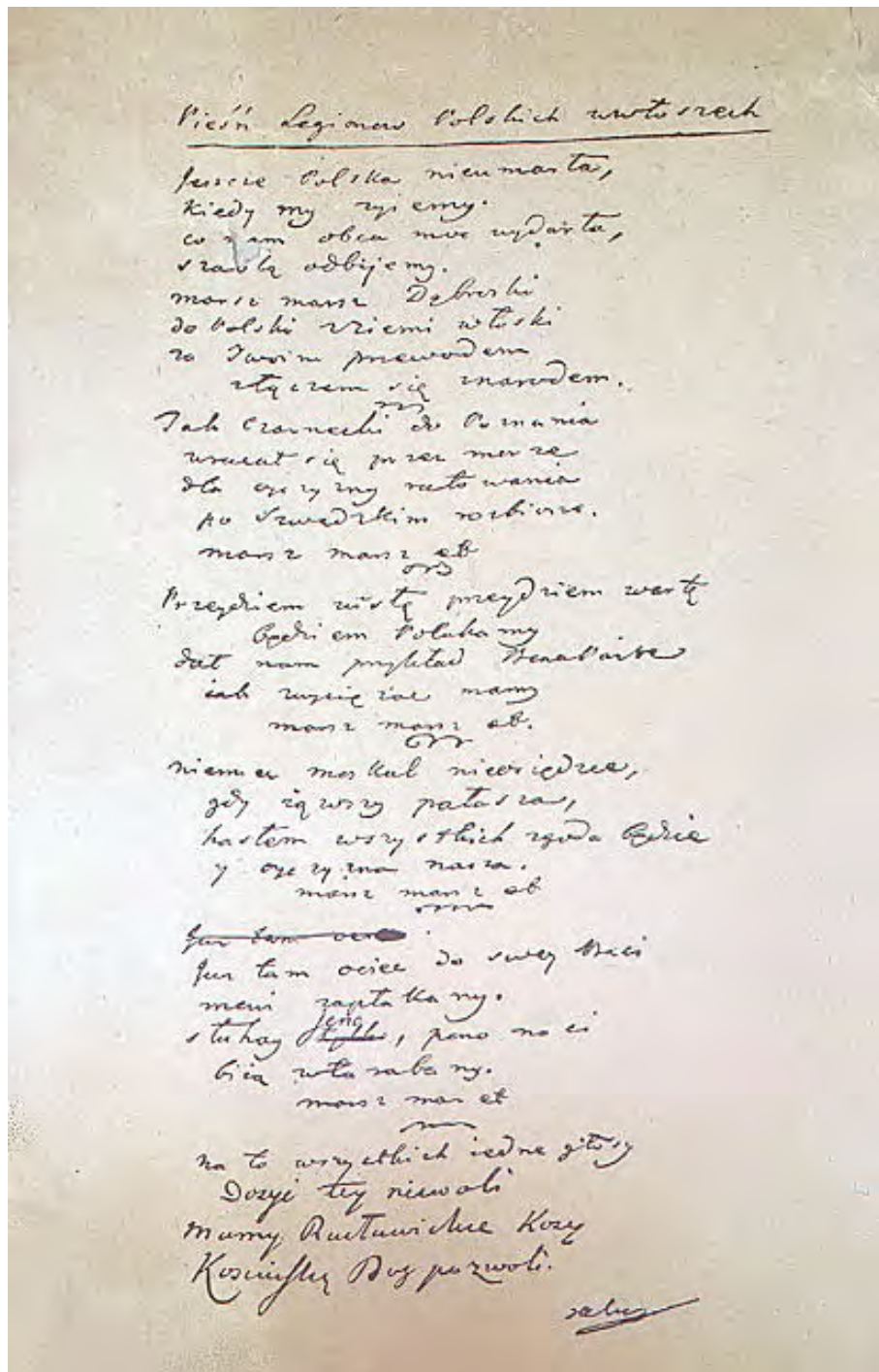
Źródło: http://nowahistoria.interia.pl/kartka-z-kalendarza/news-3-stycznia-1795-r-iii-rozbior-polski-rzeczpospolita-wymazana,nId,1947670#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

9 I 1797 Jeszcze Polska nie umarła...

Był rok 1795. W wyniku III rozbioru Rzeczpospolita przestała istnieć. Wielu Polaków nie chciało się jednak pogodzić z faktem likwidacji państwa. Postanowili więc wyemigrować i walczyć u boku innych państw przeciwko zaborcom. Największe nadzieje wiązano z Republiką Francuską, która od 1792 roku toczyła wojnę z szeregiem państw europejskich, w tym także z Prusami i monarchią Habsburgów (dwa z trzech państw zaborczych).

Tak w skrócie można by streścić ideę powstania polskich oddziałów, które walczyły u boku młodego generała pochodzącego z Korsyki. Za pomysłodawcę utworzenia wspomnianych jednostek, w skład których mieli wchodzić emigranci z Polski, uznaje się generała Jana Henryka Dąbrowskiego, choć pojawiają się też głosy, że pomysł zorganizowania polskich oddziałów podsuwał Bonapartemu jego polski adiutant, Józef

Sułkowski. W każdym bądź razie 9 stycznia 1797 roku, dzięki zezwoleniu generała Bonaparte na powstanie oddziałów, podpisano konwencję pomiędzy Polakami, a Republiką Lombardii – oficjalnie oddziały polskie zostały nazwane Legionami Polskimi posiłkującymi Lombardię. Dzięki postanowieniom konwencji mundur legionisty miał przypominać jak tylko było to możliwe mundur polski; wszelkie komendy wojskowe również miały być wydawane w języku polskim. Nie istniało zatem państwo polskie, ale działało polskie wojsko. Jak wiadomo, wojsko to nie tylko bitwy, ale także notoryczne ćwiczenia, a przede wszystkim marsze. Te umilały wspólne śpiewy. Śpiewano także w Legionach. Żołnierze polscy umilali sobie maszerowanie piosenkami żołnierskimi doby insurekcji kościuszkowskiej, ale także zdarzały się przypadki wykonywania znacznie poważniejszych utworów (Jan



Pachoński wspomina o odśpiewywaniu Bogurodzicy). Śpiewano także francuskie pieśni, z Marsylianką na czele, a także włoskie. Wkrótce jednak legionieści otrzymali tekst nowej pieśni, która stała się niezwykle wśród ich szeregów popularna. Wszystko za sprawą Józefa Wybickiego. Polski pisarz przyjechał do miejscowości Reggio nell'Emilia, gdzie wówczas przebywał generał Dąbrowski, 7 lipca 1797 roku. Oboje byli bardzo ze sobą zaprzyjaźnieni. Niedługo po przyjeździe do Jana Henryka Dąbrowskiego dotarł rozkaz, by opuścić miasto 21 lipca i przenieść swoją kwaterę do Mediolanu. Postanowiono zorganizować uroczystość, w której mieszkańcy Reggio mogliby podziękować generałowi Dąbrowskiemu oraz polskiemu wojsku. Na pomysł uświetnienia owej uroczystości nowo napisaną przez siebie pieśnią wpadł także Józef Wybicki.

Wspomniane uroczystości władze miejskie zorganizowały 20 lipca. Wtedy też została wykonana publicznie. Według Jana Pachońskiego tekst wspomnianej pieśni Wybicki napisał w dniach 16-19 lipca. Nie było to jednak pierwsze jej wykonanie – polski pisarz miał ją zaśpiewać na niewielkim zebraniu z grupą polskich oficerów. Przypuszcza się, że tekst zwrotek śpiewał Wybicki, refren zaś grupa polskich oficerów. Z całą pewnością autor Pieśni Legionów Polskich we Włoszech nie spodziewał się, że pieśń zyska taką popularność wśród żołnierzy.

Józef Wybicki (źródło: Wikimedia Commons)

Pieśń Legionów Polskich we Włoszech od samego początku była śpiewana przez legionistów. Towarzyszyła żołnierzom przez cały okres wojen napoleońskich – 6 listopada 1806 roku towarzyszyła Dąbrowskiemu i Wybickiemu w czasie ich uroczystego wjazdu do Poznania. Już w 1798 roku tekst Pieśni Legionów... był znany na ziemiach polskich. Musiał on dotrzeć za sprawą przekazów ustnych, gdyż pierwsze wydanie drukowane tekstu Wybickiego ukazało się dopiero w 106 roku w Kalendarzyku Kieszonkowym Patriotycznym na rok 1807 z zagadkami. Po okresie wojen napoleońskich pieśń Wybickiego nie była odgrywana z wiadomych względów publicznie – wyjątkiem były rzadkie zezwolenia na jej odśpiewywanie przez żołnierzy, który wydawał naczelnny wódz, książę Konstanty. Na samym początku istnienia Królestwa zmarł główny bohater Pieśni Legionów... generał Jan Henryk Dąbrowski (w 1818 roku), a także autor słów tej pieśni, Józef Wybicki (1816 rok). Pieśń Legionów Polskich we Włoszech towarzyszyło Polakom przez cały wiek XIX – śpiewali ją powstańcy listopadowi i styczniowi, często zmieniano oryginalny tekst Wybickiego. Hymnem Polski pieśń z tekstem Wybickiego stała się w 1927 roku. Dziś znana jest jako Mazurek Dąbrowskiego.

Jak powszechnie wiadomo obecny tekst hymnu różni się od oryginalnej wersji, napisanej przez Wybickiego. Obecnie hymn ma cztery zwrotki, podczas gdy w 1797 roku miał ich sześć. Poniżej oryginalny tekst Pieśni Legionów Polskich we Włoszech:

Jeszcze Polska nie umarła
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca moc wydarła
Szablą odbijemy.

Marsz, marsz Dąbrowski
Do Polski z ziemi włoskiej
Za Twoim przewodem
Złączem się z narodem

Jak Czarniecki do Poznania
Wracał się przez morze
Dla ojczyzny ratowania
Po szwedzkim rozbiorze.

Marsz, marsz...

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę
Będziem Polakami,
Dał nam przykład Bonaparte
Jak zwyciężać mamy.

Marsz, marsz...

Niemiec, Moskał nie osiedzie
Gdy jąwszy pałasza,
Hasłem wszystkich zgoda będzie
I ojczyzna nasza.

Marsz, marsz...

Już tam ojciec do swej Basi
Mówi zapłakany

Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany.

Marsz, marsz...

Na to wszystkie jedne głosy:
Dosyć tej niewoli,
Mamy raclawickie kosy,
Kościuszkę Bóg pozwoli.

Marsz, marsz...

Bibliografia:

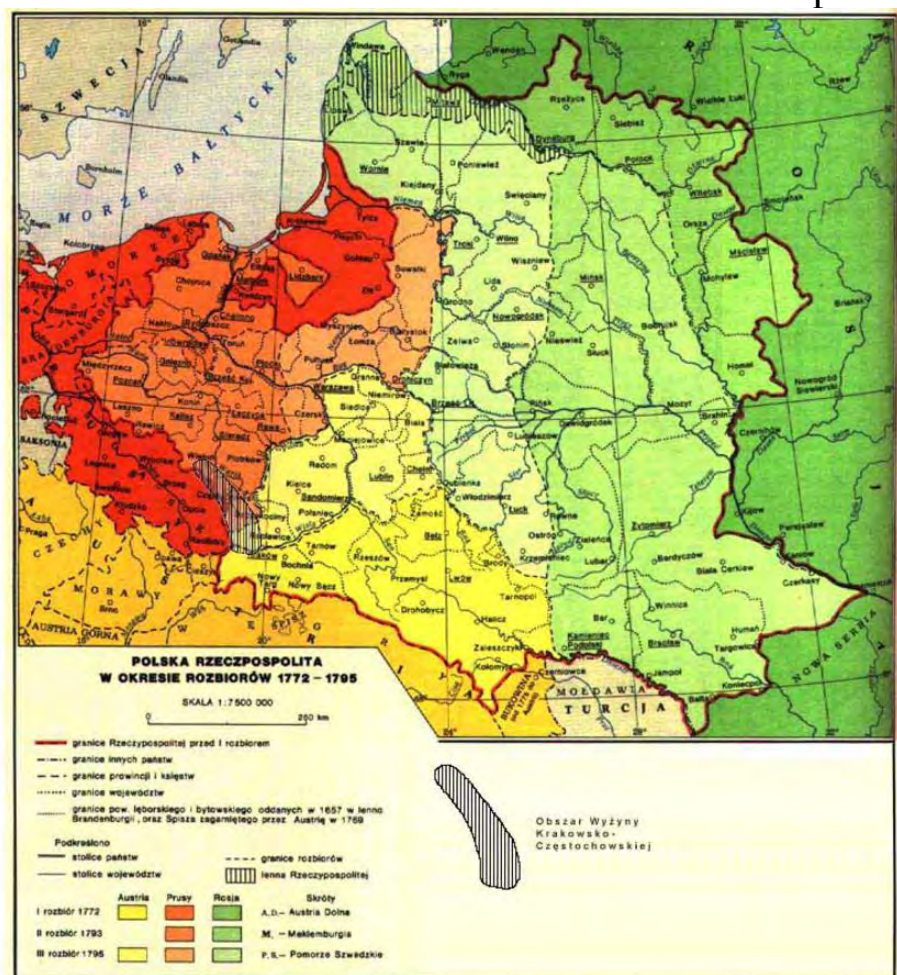
Pachoński J., Jeszcze Polska nie zginęła. W 175-lecie powstania polskiego hymnu narodowego, Gdańsk 1972.
Russocki S., Kuczyński S. K., Willaume J., Godło, barwy i hymn Rzeczypospolitej, Warszawa 1970.
Wawrzykowska-Wierciochowa D., Mazurek Dąbrowskiego. Dzieje polskiego hymnu narodowego, Warszawa 1974.

Faksymile rękopisu Pieśni Legionów Polskich we Włoszech (źródło: Wikimedia Commons)

Autor: Hubert Nowak

Źródło: <https://veritasdehistoria.wordpress.com/2017/07/14/jeszcze-polska-nie-umarla-historia-powstania-piesni-legionow-polskich-we-wloszech/>

26 I 1797 Konwencja ostatecznej eksterminacji Polski: "samo imię Polski będzie na zawsze wymazane z prawa narodów"



Polska zniknęła z mapy świata, ale także pamięć po niej miała zniknąć po wsze czasy. Rozbiory i ten akt sprzed 215 lat powinien przypominać nam, że wolność, niepodległość nie są dane na zawsze. Trzeba nieustannie o nie dbać.

Pamiętajmy także o kontekście w jakim wówczas wymazano z map duże państwo, położone w środku Europy. Doszło do tego w wieku "światła i

rozumu", kiedy popularne i dominujące były prądy filozoficzne głoszące wiarę w człowieka, w jego rozum. Polska upadła pod ciosami państw rządzonych przez tzw. oświeconych monarchów, którzy na swoich dworach gościli oświeceniowych filozofów. To wychwalana przez tych filozofów caryca Katarzyna II była duchem sprawczym upadku Polski. Do upadku przyczyniła się także zgnilizna i upadek praw, moralności i obywatelskiej odpowiedzialności za rządów saskich.

Dla wielu ówczesnych Polaków ważniejsze były zabawy i hulanki, nie oprócz ówczesnej wersji grillowania ich nie interesowało. To wreszcie wysługiwanie się obcym dworom, wysługiwanie się dodajmy za pieniądze, przedkładanie własnego interesu materialnego nad interes wspólnoty, przez znaczną część tzw. elity ułatwiło zaborcom zadanie. Na szczęście po 123 latach Polacy wybili się na Niepodległość, ale zanim to nastąpiło wiele polskiej krwi zostało przelanej. Narody wolne mogły rozwijać i umacniać swoje państwa. Zamiast tego Polacy na każdym kroku musieli walczyć o zachowanie swojej tożsamości, kultury, jak i o byt biologiczny. (...)

Autor: Marcin Mastalerek

Posel Prawa i Sprawiedliwości obecnej kadencji, przewodniczący Forum Młodych PiS, wcześniej przewodniczący klubu radnych PiS w sejmiku województwa łódzkiego. Był przewodniczącym zespołu, który opracował programy PiS dla młodych: „Inwestycja w przyszłość” oraz „Prawo i Sprawiedliwość. Szansa dla młodych”. Absolwent stosunków międzynarodowych.

Źródło: <https://wpolityce.pl/polityka/126052-wolnosc-niepodleglosc-nie-sa-dane-na-zawsze-trzeba-o-nie-dbac-imie-polski-bedzie-na-zawsze-wymazane-z-prawa-narodow>

25 I 1831 Detronizacja cara Mikołaja I Romanowa jako króla Polski

Ostatnia polska koronacja miała miejsce długo po rozbiorach. Oto "nasz" król z dynastii Romanowów.

To było wielkie wydarzenie w mieście, od kilkunastu lat rządzonym przez namiestnika z rosyjskiego nadania. Władca największego ówczesnie imperium przybył do Warszawy, gdzie - klęcząc i przysięgając na konstytucję - obiecał bronić interesów państewka nad Wisłą. Polacy mieli swojego nowego króla.

Wydarzenie z udziałem Mikołaja I Romanowa było bezprecedensowe, nigdy wcześniej car nie koronował się na polskiego króla. Od czasu

słynnego hołdu Szujskich z 1611 roku, Warszawa nie była świadkiem tak spektakularnej ceremonii z udziałem rosyjskiego władcy.

Wizyta potężnego gościa

Wtedy, 24 maja 1829 roku, tłum mieszkańców oczekiwał na niezwykle gościa. Mikołaj I, car Rosji, władca - jak ówczesnie mawiano - "połowy Europy", uczynił wobec Polaków sporo mówiący gest. Pierwotnie planował przyjąć koronę w Petersburgu; tam właśnie - nad Newą - znajdował się jego carski dwór. Ale w końcu zmienił zdanie.

Car Mikołaj I jako jedyny z rosyjskich władców koronował się na polskiego króla.

Car Mikołaj I jako jedyny z rosyjskich władców koronował się na polskiego króla. •Fot. Wikimedia Commons

Mieszkańcy zaboru rosyjskiego wiązali z władcą z dynastii Romanowów wiele nadziei, co też mieli ku temu poważne powody. Od 1815 roku cieszyli się sporą autonomią, własną ustawą zasadniczą, sejmem, armią, monetą. Warszawa - stolica utworzonego po kongresie wiedeńskim Królestwa Polskiego - stale się rozwijała, mogła już m.in. poszczycić się uniwersytetem z prawdziwego zdarzenia. Ale mało kto spodziewał się, że miasto będzie jeszcze świadkiem królewskiej koronacji. Wszak od ostatniej - Stanisława Augusta Poniatowskiego - minęło 65 lat.

"Gorączka trawiła Warszawę"

Wiść o planowanym przybyciu cara przekazano warszawiakom już w kwietniu 1829 roku. – Gorączka trawiła Warszawę i kraj cały. Myśl, że cesarz rosyjski ma się koronować królem Polski wszystkie umysły oświeciła jedynie – zapisała w pamiętniku świadek uroczystych wydarzeń sprzed prawie 200 lat, arystokratka Natalia z Bispingów Kicka. Polscy ułani defilują przed Mikołajem I.

Polscy ułani defilują przed Mikołajem I. •For. Wikimedia Commons
Obserwowała też triumfalny wjazd orszaku cara do Warszawy, który odbył się tydzień przed koronacją. Mikołaj I w polskim mundurze generała, jadąc konno w otoczeniu członków rodziny i najbliższych współpracowników, przy aplauzie tłumów i asyście tysięcy rosyjskich żołnierzy, dojechał na Plac Zamkowy. Przez kolejne dni miasto tętniło życiem, organizowano zabawy niczym w karnawale, a wojsko dumnie defilowało na cześć przyszłego króla.

Reklama

Wszyscy oczekiwali nadejścia niedzieli. W ten uroczysty dzień, 24 maja, Warszawa przeżywała nie lada obłęd. Mieszczanie na dachach kamienic, salwy armatnie, atmosfera jak w czasie narodowego święta. W końcu dostojni goście, ubrani w drogocenne szaty, przeszli do Zamku Królewskiego. Tam, w Sali Senatorskiej, odbyła się podniosła ceremonia.

Vivat rex!

– Po skończonej przysiędze cesarz stał, a cesarzowa i wszyscy przytomni uklękli i klęczeli w czasie modlitwy dziękczynnej mówionej głośno przez prymasa, po ukończeniu której Woronicz wstając, głośno po trzykroć zawołał: »Vivat rex in aeterna [sic!]« [...]. Serca polskie mocno biły w tej chwili, lecz mimowolna nieufność zamykała wszystkie usta – relacjonowała Kicka.

Car zaprzysiągł konstytucję, samodzielnie nałożył na głowę koronę przywiezioną z Rosji, po czym stał się polskim królem. Wybór obwieściły kościelne dzwony, Warszawa świętowała nie tylko tego jednego, pamiętnego dnia.

Koronacja cara Mikołaja I w Sali Senatorskiej Zamku Królewskiego w Warszawie.

Koronacja cara Mikołaja I w Sali Senatorskiej Zamku Królewskiego w Warszawie. •Fot. Wikimedia Commons

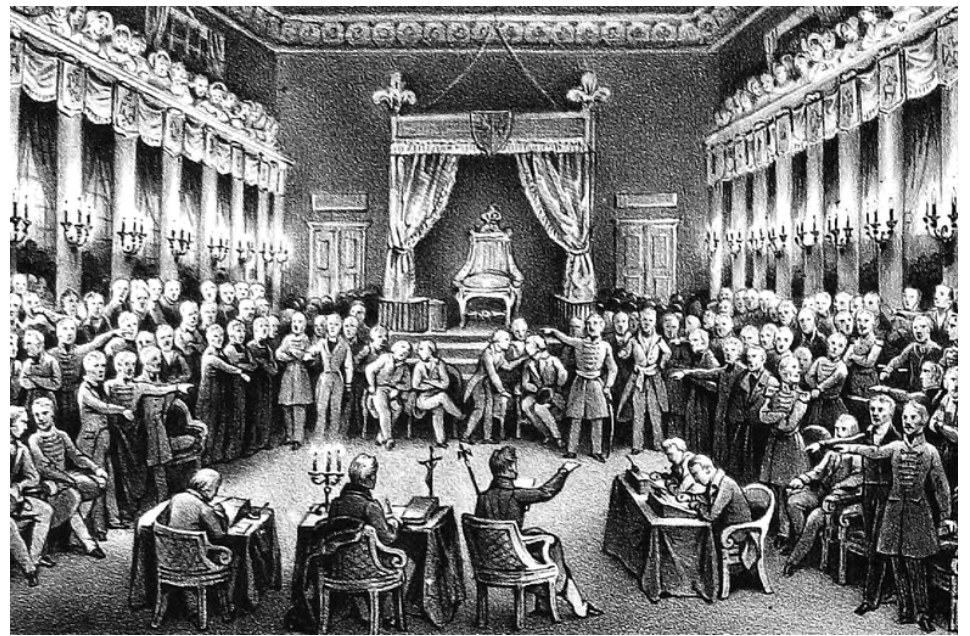
Była nadzieja na zmiany - nowy król zapowiedział zwołanie obrad Sejmu na przyszły rok. Nie spodziewał się jednak, że polscy poddani podniosą na niego rękę. Niektórzy chcieli nawet przeszkodzić koronacji cara na króla Polski. Planom tzw. spisku koronacyjnego wiele miejsca w "Kordianie" poświęcił Juliusz Słowacki:

Gdy car wkładał koronę u stopni ołtarza,
Trzeba go było jasnym państwa mieczem zgładzić
I pogrzebać w kościele i kościół wykadzić
Jak od dżumy tureckiej i drzwi zamurować,
I rzec: o Boże, racz się nad grzesznym zmiłować!...

Po koronacji nastroje się radykalizowały, aż jesienią 1830 roku doszło do akcji zbrojnej. Noc listopadowa nie zapowiadała dla cara niczego dobrego. Wkrótce przyszło mu się także pożegnać z polską koroną.

"Nie ma Mikołaja!"

Antyrosyjskie powstanie trwało już prawie dwa miesiące, gdy poseł Roman Sołtyk wystąpił z wnioskiem o detronizację Mikołaja I. Po kilku dniach, 25 stycznia, w czasie sejmiku obradującego w Warszawie, car nie był już polskim królem. – Jestem królem polskim i chcę nim pozostać, ale nie mogę na nic takiego zezwolić, co by miało pozór koncesji i gdy się tego ode mnie domagają w chwili buntu i z bronią w ręku – pisał Mikołaj I w liście, odczytanym w czasie obrad sejmowych. – Nie ma Mikołaja! – krzyczeli posłowie.



Detronizacja Mikołaja I, 25 stycznia 1831 roku. •Fot. Wikimedia Commons

– Naród (...) polski, na Sejm zebrany, oświadcza: iż jest niepodległym ludem i że ma prawo temu koronę polską oddać, którego godnym jej uzna, po którym z pewnością będzie się mógł spodziewać, iż mu zaprzysiężonej wiary i zaprzysiężonych swobód święcie i bez uszczerbku dochowa – brzmiał przyjęty akt detronizacji króla.

"Zgubiliście Polskę!"

Podpisał go, choć niechętnie, książę Adam Jerzy Czartoryski. – Zgubiliście Polskę! – odrzekł jednak arystokrata, wiedząc, że uchwała sejmowa skazuje Polaków na otwartą wojnę z Rosjanami. Później, już po klęsce walk, osiadł na emigracji, bo rozgniewany Mikołaj I chciał go skrócić o głowę.

Akt detronizacji Mikołaja I jako polskiego króla.

Akt detronizacji Mikołaja I jako polskiego króla. •Fot. Wikimedia Commons

Bilans powstania był dla Polaków tragiczny: królestwu cofnięto konstytucję, zastępując ją statutem organicznym. Polacy nigdy już nie cieszyli się w epoce rozbiorów tak sporą niezależnością, jak w latach 1815-1830.

Gdy w latach 50. XIX wieku pojawiły się nadzieje na większą swobodę, car nie dał Polakom złudzeń. – Żadnych marzeń panowie, żadnych marzeń – odrzekł Aleksander II w czasie jednej z wizyt nad Wisłą. Ziemie, które odwiedził, Rosjanie traktowali już tylko jako jedną z wielu podbitych prowincji wielkiego imperium.

Napisz do autora: waldemar.kowalski@natemat.pl

Źródło: <http://natemat.pl/143677,ostatnia-polska-koronacja-miala-miejsce-dlugo-po-rozbiorach-oto-nasz-krol-z-dynastii-romanowow>

1 I 1858 Premiera rozszerzonej wersji opery "Halka"

W roku 1857 dotarła do Moniuszki wiadomość, że Teatr Wielki pod nową dyrekcją, planuje wystawić jego „Halke”. Kompozytor, pełen nowych, fantastycznych pomysłów, skrzętnie wykorzystał nadarzającą się okazję i za zgodą teatru, przystąpił wraz z Wolskim do poprawek w partyturze. Premiera rozszerzonej „Halki” odbyła się 1 stycznia 1858 roku w Teatrze Wielkim w Warszawie i odniosła ogromny sukces. „Halka” zajęła w polskiej twórczości operowej wyjątkowe miejsce, stała się symbolem polskości w ówczesnej muzyce, a data jej warszawskiej opery uchodzi za dzień narodzin naszej opery narodowej. Moniuszko nie tylko żywo uczestniczył w przygotowaniach do warszawskiego wykonania, ale także uzupełnił dzieło o kolejne, większe arie. W rezultacie opera rozszerzyła się do czterech aktów, zmieniona też została partia Jontka - z barytonowej na tenorową. Do nowej, tzw. warszawskiej wersji dołączone zostały najsłynniejsze jej fragmenty: aria Halki „Gdyby rannym słońkiem”, aria Jontka „Szumią jodły na gór szczycie”, góralskie tańce oraz mazur kończący akt pierwszy. „Moniuszko odważnie złamał

panującą konwencję. Wiedząc, jak bardzo wyrazistą i skuteczną formą oddziaływania społecznego jest teatr operowy, bez skrupułów wprowadził do opery temat zdecydowanie społeczny. To było miarą jego patriotyzmu, to było jego nowatorstwem od strony ideologicznej. Dzięki podjęciu tematu tego rodzaju opera jego stała się (...) namiętną, aktualną sztuką, która wstrząsnęła społeczeństwem, a dzięki niezwykle silnej prawdzie artystycznej - żyje po dziś dzień. (...) muzyka Moniuszki, wypływająca ze źródeł ludowych, jest na wskroś narodowa. Te wszystkie czynniki - odwaga podjętego tematu, przedstawienie w operze prawdziwych ludzi, celne wykorzystanie środków muzycznych dla realizacji wielkiego zamierzenia, polski, narodowy charakter muzyki - zadecydowały o trwałości „Halki” w polskim repertuarze operowym.” (Witold Rudziński, „Halka” Stanisława Moniuszki)

Autor: Anna Czajkowska

Źródło: <http://www.teatrdlawas.pl/recenzje/1914-halka-nuevo>

22 I 1863 Powstanie Styczniowe



Komitet Centralny Narodowy ogłosił się Tymczasowym Rządem Narodowym i wypowiedział wojnę „rządowi najezdniczemu”, jak określono Rosję w manifestie skierowanym do narodu.

Powstanie styczniowe - bitwa pod Miechowem. Pocztówka wydana we Lwowie na przełomie XIX i XX w. /Muzeum Niepodległości /East News Manifest zredagował Jan Maykowski. "Nikczemny rząd najezdniczy rozwścieklony oporem męczonej przezeń ofiary postanowił zadać jej cios stanowczy - porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną mękę i zatracenie". - pisano we wstępie. "W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki Komitet Centralny Narodowy ogłasza wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi obywatelami kraju".

O tym, jak ze stanu oświecenia po klęsce powstania listopadowego i po popadnięciu w służalczą uległość wobec cara w Warszawie znów odżyły nastroje patriotyczne i nadzieje na niepodległość - pisze w swojej nowej książce historyk Jarosław Szarek. czytaj więcej

Dowodem na takie podejście były ogłoszone wraz manifestem dekryty: o uwłaszczeniu chłopów-posiadaczy i o nadaniu ziemi ludności bezrolnej, przygotowane przez prawnika, Oskara Awejde. Uczestnikom powstania

gwarantowano ziemię: "Ziemia, którą lud rolniczy posiadał dotąd na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystym".

Dyplomata brytyjski pułkownik Edward Stanton, komunikował swojemu rządowi, że świadczy to o "socjalistycznym charakterze ruchu".

"Do broni więc, narodie Polski, Litwy i Rusi, do broni! Bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar Orła, Pogoni i Archanioła rozwinięty..." - wzywano do walki. Okupująca Królestwo armia carska liczyła ponad 100 tys. żołnierzy, lecz stacjonowała w 140 miejscach, co ułatwiło działania powstańcom. W pierwszych dniach powstania udało się zorganizować tylko kilka oddziałów, m.in. Mariana Langiewicza działającego w okolicach Wąchocka, Apolinarego Kurowskiego - w Ojcowie, Adama Zdanowicza - w Kazimierzu nad Wisłą.

W nocy z 22 na 23 stycznia i w następnych dniach zaatakowano tylko 24 garnizony.

AS

http://nowahistoria.interia.pl/kartka-z-kalendarza/news-22-stycznia-1863-r-wybuch-powstania-styczniowego,nId,1092987#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

O tym, jak ze stanu oświecenia po klęsce powstania listopadowego i po popadnięciu w służalczą uległość wobec cara w Warszawie znów odżyły nastroje patriotyczne i nadzieje na niepodległość - pisze w swojej nowej książce historyk Jarosław Szarek.

Publikacja Jarosława Szarka "Powstanie Styczniowe. Zryw wolnych Polaków" (Wydawnictwo AA, Kraków 2013) opisuje stan ducha i umysłu mieszkańców Królestwa Polskiego, złamanych klęską powstania 1830 r. Jak w warunkach całkowitej zależności w ramach rosyjskiego imperium, mogły odżyć nastroje patriotyczne i rzucić po raz kolejny do walki dziesiątki tysięcy młodych ludzi? Dlaczego nie pozostawiające złudzeń słowa cara Aleksandra II "żadnych marzeń, panowie, żadnych marzeń" popchnęły Polaków do konspiracji i przygotowania kolejnego powstania?

Obudzone marzenia o Niepodległej

"Noce spędzone na orgiach i pijatyce, dni do południa przespane, po przebudzeniu znów pijatyka i hulanki, w przerwach między jedną a drugą libacją wybryki dobrego humoru, wprawiające w zdumienie pocziwych

warszawskich mieszczuchów" - taki był sposób na "zobojętnienie" warszawskiej młodzieży, wymyślony przez Ignatija Turkułła, rosyjskiego ministra do spraw Królestwa w pierwszej połowie lat 50. XIX wieku. Groza - o której przypominała górująca nad miastem Cytadela i kozacy na ulicach - dobra była dla starszych. Dla młodych wymyślono "hulanki", a jeszcze gdy ten czy inny młodzieniec okazał się bardziej cyniczny od ministra Turkułła - którego po nocach spotkać można było w "najbrudniejszych kawiarniach, gdzie wzbudzał podziw ówczesnej, tłumnie zapelniającej biura młodzieży", awans i posada były pewne. Gdy zaś miasto odwiedzał car, wiwatom i balom nie było końca. "Nikt nie mógł wątpić o wiernopoddaństwie Warszawy. Tresura zrobiła swoje..." - notował Tomasz Burzyński, student Szkoły Sztuk Pięknych. Pisał o czasach kiedy "lojalność naszą zmieniliśmy na służalczość, której by się powstydzili najprawowierniejszy, urodzony carski poddany". Tymczasem Rosja przegrała w upokarzający sposób wojnę krymską. Kolos okazał się mieć gliniane nogi. Wojsko maszerujące na Krym nie mogło tam dotrzeć na czas. Nowe drogi okazały się istnieć tylko na mapach. Wydane na nie miliony przepadły w prywatnych kieszeniach. Takim państwem nie dało się sprawnie rządzić, dlatego nowy car, Aleksander II, zapowiedział reformy.

"Przypatrzcie się ludom węgierskiej krainy"

W maju 1856 roku przybył do Warszawy. Ta przyjęła "go nie już z zapalem, ale pewnego rodzaju szalem, a złośliwi mówili, że ludzie przodujący wówczas narodowi przeszli w okazaniu swoich wiernopoddańczych uczuć poza wszelkie możliwe granice. Zdawało się, że liberalny cesarz, bo taką miał opinię Aleksander, zarzuci kraj, a przynajmniej ich, łaskami. My, młodzi dorośliśmy na tyle, że nie przesadzając kwestii, co dla kraju robi car liberalny, chociaż te dwa wyrazy się wykluczają, potępialiśmy go stanowczo. Uprzejmość nie powinna posunąć się do zaparcia się własnej godności, a gościnność - choćby nawet polska - powinna być polską i nie przypominać gościnności hord koczujących na stepie" - notował Burzyński. Tak myślących była garstka. Tłumy nadal tańczyły i bawiły się, a car razem z nimi. Nazajutrz przyjął delegację Polaków. Ci usłyszeli, że jego ojciec Mikołaj II, tłumiąc Powstanie Listopadowe "zrobił dobrze", a na koniec: "żadnych marzeń, panowie, żadnych marzeń". Gdy jego słowa dotarły do wszystkich "kraj cały ocknął się, oprzytomniał".

Car obudził marzenia o Polsce...

Groza i hulaszczka szczepionka przestały działać. Zaczęły powstawać patriotyczne młodzieżowe kółka. Pogrzeb generałowej Sowińskiej - wdowie po bohaterskim obrońcy Woli z 1831 roku - przerodził się w czerwcu 1860 roku w pierwszą od trzydziestu lat, wielotysięczną manifestację młodzieży Warszawy.

Kilka miesięcy później cara odwiedzającego miasto witały już puste ulice, a wśród ludzi krążyły anegdoty i ulotki. "Pod jarzmem wrogów, co by zgnieść nas chcieli, / Gdy nam dopieka wciąż monarsza łaska, / Któż się tak stroi? Któż się tak weseli? / To podła gawiedź warszawska / Dla nich są obce klęski narodowe, / Obcą niedola tułaczy, / Lecz przyjazd cara, święto galowe, Wielki fajerwerk - wszystko dla nich znaczy! / Głupia gawiedzi, odrodne plemię" - szydzono, z tych, którzy służyli Moskwie. I dalej recytowano: "Przypatrz się ludom węgierskiej krainy, / Jak są do czynów szlachetnych gotowe, / Oni czczą święta - święta narodowe, / Ale na carskie nie spieszą festyny... / Toteż im wcześniej swoboda zaświeci, / Bo miłość kraju to najpierwsza cnota, / Oni są prawie swojej matki dzieci, / A my nikczemna, kacapska hołota".

Lud Warszawy zbojkotował carską wizytę, a już wkrótce - 29 listopada 1860 r., w trzydziestą rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego - liczne rzesze zebrały się na Mszy św. na Lesznie u karmelitów. Po jej

zakończeniu odśpiewano zapomnianą pieśń "Boże, coś Polskę" - po raz pierwszy ze słowami "Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie", a na koniec "Jeszcze Polska nie zginęła"... Od tego momentu demonstracje patriotyczne i śpiewy zaczęto organizować w różnych kościołach. W takiej atmosferze tysiące ludzi wyległy na ulice w trzydziestą rocznicę bitwy pod Grochowem, kiedy powstrzymano rosyjską armię idącą na stolicę w 1831 r. Nad zebranymi rzeszami rozwinięto ogromną chorągiew z Orłem i Pogonią. Wznoszono okrzyki "Trzeci Maj", "Precz z Moskalami". Ze śpiewem "Święty Boże" wkroczone na Rynek Starego Miasta, gdzie po raz pierwszy uderzyli kozacy, płazując szablami. Wielu było rannych, część aresztowano.

Pod hasłami nawołującymi do ich zwolnienia wyruszyła procesja spod kościoła Karmelitów. Tym razem kozacy użyli broni. Padło pięciu zabitych. Ich pogrzeb 2 marca 1861 roku zgromadził niemal całą Warszawę i stał się potężną manifestacją jedności narodu.

"Trzymajcie zawsze z narodem"

Pod wpływem tych wydarzeń Rosjanie wycofali wojsko z ulic. Powstała wtedy Delegacja Miejska - kolejna, obok Towarzystwa Rolniczego z Adamem Zamoyskim na czele, polska reprezentacja -, która wystosowała pismo do cara, pisząc w nim o braku niepodległości. Ten odpowiedział groźbą: "W żadnym razie nieporządkom faktycznie pobłażać nie będę". Petersburg poczynił jednak pewne ustępstwa, m.in. polonizując administrację. Nastąpiły "polskie czasy" - okres patriotycznego uniesienia i nadziei. Od marca dyrektorem Komisji Wyznań i Oświecenia Publicznego w rządzie Królestwa Polskiego został margrabia Aleksander Wielopolski, rok później stanął na czele rządu. Nie ufali mu Rosjanie i Polacy. O swych rodakach powiedział: "Dla Polaków można czasem coś dobrego zrobić, ale z Polakami nigdy". To o nim śpiewał Przemysław Gintrowski: "Twej pogardy nikt ci nie wybaczy / Myśmy ciemni, zapalni i łzawi / A tyś dumny, tyś z nami nie raczył / W narodowym barszczu się pławić / Po co w twarze logiką nam chlustasz? / Nie czytaliśmy Hegla jaśnie panie / Dla nas Szopen - groch i kapusta / I od czasu do czasu powstanie...".

Wielopolski, chcąc uspokoić nastroje, przygotował "ustawę o zbiegowiskach". Po trzykrotnym wezwaniu do rozejścia się można było strzelać. Tym samym stał się odpowiedzialnym za masakrę, do jakiej doszło 8 kwietnia 1861 roku, kiedy padło co najmniej stu zabitych. Nazajutrz Warszawa wyglądała jak wymarła, na ulicach było tylko wojsko. Rozpoczął się czas represji. Polacy odpowiedzieli żałobą narodową.

Nie powstrzymało to patriotycznych manifestacji, które zaczęto organizować na prowincji Królestwa, na Litwie, Rusi i w Galicji. Potężnym narodowym wystąpieniem - z udziałem tysięcy włościan przybyłych z prowincji - stał się w październiku 1861 roku pogrzeb sędziwego ks. abpa Antoniego Fijałkowskiego - uczestnika Powstania Listopadowego. Na kilka dni przed śmiercią przemówił jeszcze do duchowieństwa: "Umierającym proszę i zaklinam was głosem, trzymajcie zawsze z narodem; starajcie się, jako pasterze ludu bronić sprawy wspólnej ojczyzny i nie zapominajcie nigdy, że jesteście Polakami". "Wstępuję na służbę Ojczyzny"

Władze nie myślały jednak o ustępstwach i 14 października 1861 roku wprowadziły stan wojenny. Wojsko aresztowało ponad 1,5 tysiąca mężczyzn w kościołach. W proteście kuria arcybiskupia zamknęła wszystkie świątynie.

Podobnie uczynili pastorzy i rabini. Wielu duchownych trafiło za kraty. Nie powstrzymało to stale rozbudowującej się konspiracji skupionej w dwu obozach: radykalnych czerwonych z Komitetem Centralnym Narodowym kierowanym przez Jarosława Dąbrowskiego i białych na

czele z Dyрекcją Krajową. Czerwoni byli zdecydowani wywołać powstanie, biali natomiast uważali, że jest za wcześnie na czyn zbrojny. W połowie 1862 roku na ulicach Warszawy stanęły szubienice, na których zawisły ciała sprawców nieudanych zamachów na namiestnika, wielkiego księcia Konstantego oraz na Wielopolskiego. Rosły szeregi konspiratorów przysięgających na krucyfiks: "Od dziś dnia wstępuję na służbę Ojczyzny, wszystko, co mam, jej poświęcając. Będę posłusznym Władzy Narodowej w osobie wskazanego mi naczelnika i na pierwsze wezwanie stawię się, nie zwlekając ani chwili...".

Na ulicach było coraz więcej wojska ściągniętego z Rosji, planowano budowę koszarowej dzielnicy w centrum miasta. Wielopolski chciał

18 I 1871 Akt powstania Cesarstwa Niemieckiego

Kongres wiedeński utrzymał rozbięcie polityczne Niemiec. Związek Niemiecki był tylko swoistym instrumentem służącym zapewnieniu równowagi politycznej w Europie oraz utrzymaniu dotychczasowego ustroju państw niemieckich. W jego skład weszły 34 państwa i 4 wolne miasta. Był więc konglomeratem państw o różnej strukturze społecznej, odmiennych tradycjach historycznych, różnych systemach celnych, monetarnych i prawnych, co znacznie utrudniało ich rozwój handlowy i gospodarczy.

Konserwatywnie nastawieni władcy niemieccy nie podzielali dążeń większości społeczeństwa do utworzenia zjednoczonych Niemiec. Obok liberalnej burżuazji (która z powodów ekonomicznych opowiadała się za zjednoczeniem) program zjednoczeniowy poparła młodzież uniwersytecka i inteligencja. Jednak rządzący wszelkimi sposobami (cenzurą i represjami) starali się stłumić ruch zjednoczeniowy, gdyż uważali, że jest sprzeczny z zasadami legitymizmu. Ostrą wojnę zwolennikom zjednoczenia wydały państwa Świętego Przymierza. W 1832 r. powołano w Zweibrücken Stowarzyszenie Prasy i Ojczyzny, które obok postulatów liberalno-demokratycznych domagało się zjednoczenia Niemiec. Apel stowarzyszenia spotkał się z gorącym przyjęciem we wszystkich państwach niemieckich. Niemieccy liberałowie widzieli przyszłe zjednoczone Niemcy jako federację republik zorganizowaną na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki. Wzrost aktywności ruchów rewolucyjnych, jakie przetoczyły się przez Europę w latach 1848-49, nie ominął także państw niemieckich. Już w lutym 1848 r. w Badenii republikanie zażądali zwołania ogólnoniemieckiego parlamentu i wolności słowa. Także liberałowie pruscy (poparci przez przemysłowców) zaczęli domagać się zwołania zjednoczonego Landtagu. 5 III 1848 r. w Heidelbergu spotkali się liberałowie z Badenii, Hesji, Bawarii, Prus, Nassau i Wirtembergii, którzy powołali specjalną komisję mającą przygotować projekt obrad i zadań dla parlamentu ogólnoniemieckiego.

Projekt ten przedstawiono Radzie Związku Niemieckiego we Frankfurcie nad Menem, a ta - po zaznajomieniu się z nim - postanowiła zwołać parlament tymczasowy. Obradował on od 31 III do 3 IV 1848 r. i przygotował ordynację wyborczą do parlamentu ogólnoniemieckiego. Ogólnoniemieckie Zgromadzenie Narodowe (Parlament Frankfurcki) rozpoczęło obrady 18 V 1848 r. w kościele protestanckim św. Pawła. Jego najważniejszym zadaniem było stworzenie zasad polityczno-prawnych niemieckiego państwa narodowego. 28 III 1849 r. parlament uchwalił konstytucję, na mocy której Niemcy miały zostać przekształcone w federację państw z dziedzicznym cesarzem, wspólnym rządem i dwuizbowym parlamentem. Poszczególne kraje niemieckie miały zachować szeroką autonomię. Koronę niemiecką zaproponowano królowi Prus Fryderykowi Wilhelmowi IV. Ten nie przyjął jej, gdyż był przeciwny temu, by o losach Niemiec decydował "motłoch". Zależało mu na zjednoczeniu Niemiec, ale chciał tego dokonać odgórnie - tzn. na drodze porozumienia z innymi władcami niemieckimi. Parlament

jeszcze zniweczyć powstańcze przygotowania, "rozcinając wrzód". Na początku października 1862 roku ogłosił "brankę", czyli pobór do carskiej armii na 20 lat. Tym razem rekruta miano nie losować, ale listy miały przygotować same władze. Nie było tajemnicą, kto się na nich znajdzie.

Źródło: http://nowahistoria.interia.pl/drogi-do-wolnosci/news-warszawa-przed-wybuchem-powstania-stycznowego,nId,1092810?parametr=embed_tyt_lead#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

Frankfurcki został rozwiązany jeszcze w czerwcu 1849 r., a posłów zmuszono do emigracji.

Rozwijający się coraz szybciej w drugiej połowie XIX w. przemysł coraz silniej wiązał ze sobą kraje niemieckie. Przejawem tego był np. utworzony jeszcze w 1834 r. Związek Celny, w którym zgrupowały się prawie wszystkie niemieckie państwa. Dzięki niemu jeszcze przed zjednoczeniem Niemcy miały już częściowo wykształconą wspólną bazę gospodarczą. W latach 50. prawie wszystkie grupy społeczne opowiadały się za zjednoczeniem. Ponieważ zakładano, że może to być przeprowadzone tylko odgórnie, patrzono w stronę Austrii lub Prus. Jednak sytuacja polityczna Austrii była nie najlepsza, a przegrana wojna z Włochami jeszcze ją osłabiła.

Tymczasem Prusy zarówno w Niemczech, jak i na arenie międzynarodowej coraz bardziej wzmacniały swą pozycję. Miały też silne poparcie liberałów i protestantów, a do tego wiązały już ze sobą gospodarczo wiele państweczek niemieckich. Kiedy w 1862 r. kanclerzem Prus został Bismarck, proces zjednoczeniowy uległ przyspieszeniu. Bismarckowi zależało na pozbyciu się Austrii ze Związku Niemieckiego i ukazaniu potęgi państwa pruskiego. Dlatego też w 1864 r. wciągnął Austrię w wojnę z Danią o księstwa Szlezwik i Holsztyn. Po zwycięstwie nad Danią Bismarck zapewnił sobie neutralność Francji i zawarł przymierze z Włochami. Dzięki temu mógł teraz spokojnie przystąpić do wojny z Austrią (rzekomo o podział wpływów w księstwach zdobytych w 1864 r.), do której Prusy były świetnie przygotowane. Wojna trwała tylko 7 tygodni i zakończyła się 3 VII 1866 r. przegraną przez Austriaków bitwą pod Sadową. Na mocy pokoju praskiego z 23 VIII 1866 r. Austria zrzekła się praw do Szlezwiku i Holsztyna, zgodziła na rozwiązanie Związku Niemieckiego oraz zapłacenie odszkodowania w wysokości 40 mln talarów pruskich.

W czerwcu 1866 r. Bismarck zaproponował 19 państwom północnoniemieckim utworzenie Związku Północnoniemieckiego. Powołały one wspólny Reichstag i przyjęły konstytucję zaproponowaną przez Bismarcka, która zaczęła obowiązywać od 1 VIII 1867 r. W ten sposób powstało właściwie państwo związkowe, w którym Prusy odgrywały decydującą rolę. Poza związkiem pozostały jeszcze państwa niemieckie leżące na południe od rzeki Men. Przeciwni Prusom byli tutaj konserwatyści, liberałowie i katolicy, którzy zarzucali, że dokonuje się "sprusaczenie" Niemiec. Bismarckowi udało się jednak zmusić władców tych państw do podpisania z Prusami umowy wojskowej, handlowej i celnej.

Zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakim dla Francji były zjednoczone Niemcy, Napoleon III był temu procesowi zdecydowanie przeciwny. Mając pewne wpływy w katolickich państwach południowoniemieckich usiłował temu przeciwdziałać. Bismarck zdawał sobie sprawę z tego, że jedynie wojna zmusi te państwa do podporządkowania się Prusom. Zakładał też, że ewentualne zwycięstwo

nad Francją zapewni Prusom hegemonię w Europie i dlatego usilnie dążył do rozpętania tej wojny.

Po zwycięskiej wojnie z Francją 18 I 1871 r. w sali lustrzanej pałacu wersalskiego ogłoszono oficjalnie akt powstania Cesarstwa Niemieckiego. Zebrani w Wersalu książęta i królowie niemieccy powołali na cesarza króla pruskiego Wilhelma I. Tytuł ten był dziedziczny, a pozostali książęta nadal zachowywali rządy w swoich państwach (nieco ograniczone). Tylko cesarz miał zwierzchnictwo nad armią, prowadził politykę zagraniczną, a bank cesarstwa miał wyłączne prawo do emisji ogólnoniemieckiej waluty.

Zjednoczone Niemcy były państwem konstytucyjnym i federacyjnym. Powołano ogólnoniemiecki parlament (Reichstag), który wyłaniano w powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych wyborach. Uchwalał on ustawy i budżet, ale nie miał żadnego wpływu na rząd. Obok sejmu działał Bundesrat (Rada Związkowa), w której zasiadało 58 przedstawicieli poszczególnych krajów wchodzących w skład II Rzeszy

24 I 1874 Męczennicy unicy



Męczennicy z Pratulina byli prostymi chłopami z Podlasia. Zasłynęli niezwykłym męstwem i przywiązaniem do swej wiary podczas prześladowań Kościoła katolickiego, które miało miejsce na terenie zaboru rosyjskiego.

Kościół unicki, będący w jedności z Rzymem, powstał na mocy Unii Brzeskiej z 1596 roku. Doprowadziła ona do zjednoczenia Kościoła prawosławnego na terenach Rzeczypospolitej z Kościołem katolickim i papieżem.

Wyznawcy tego Kościoła, po zjednoczeniu, nazywani są powszechnie unitami.

Prześladowania rosyjskie były wyjątkowo krwawe i dobrze zorganizowane. Carowie zaczęli likwidację Kościoła katolickiego od zniszczenia właśnie Kościoła unickiego. Czynili to planowo i systematycznie. W roku 1794 caryca Katarzyna II zlikwidowała Kościół unicki na podległych sobie ziemiach. W roku 1839 car Mikołaj I dokonał urzędowej likwidacji Kościoła unickiego na Białorusi i Litwie. W drugiej połowie XIX w. na terenach zajętych przez Rosję Kościół unicki istniał już tylko w diecezji chełmskiej, w Królestwie Polskim. Administracja carska zaplanowała likwidację także tego Kościoła. Car Aleksander II zaaprobował program prześladowań.

Na styczeń 1874 roku zaplanowano wprowadzenie obrzędów prawosławnych do liturgii unickiej. Następnie mieli to zaakceptować wierni, a rząd rosyjski oficjalnie potwierdzał przystąpienie danej parafii do Kościoła prawosławnego. Wcześniej usunięto biskupa i kapłanów, którzy nie zgadzali się na reformy prowadzące do zerwania jedności z papieżem. Za swoją wierność zapłacili oni zsyłkami na Sybir, więzieniem lub usunięciem z parafii. Wierni świeccy, pozbawieni pasterzy, sami ofiarnie bronili swojego Kościoła, jego liturgii i jedności z papieżem, często nawet za cenę życia.

W Pratuliniu doszło do starcia z Kutaninem, carskim naczelnikiem powiatu. Żądał on, aby miejscowi parafianie oddali kościół nowemu duszpasterzowi. Ludność nie zgodziła się na oddanie świątyni.

Niemieckiej. Zatwierdzał on decyzje sejmu i posiadał inicjatywę ustawodawczą. Kanclerz kierował polityką wewnętrzną i zagraniczną państwa, sam powoływał rząd i był odpowiedzialny jedynie przed cesarzem. Cesarz miał prawo inicjatywy ustawodawczej oraz powoływania i odwoływania kanclerza. System rządów w Cesarstwie Niemieckim miał charakter autorytarny.

Zmienił się dotychczasowy układ sił w Europie, gdzie hegemonię przejęli Niemcy. Gospodarka niemiecka, prężnie rozwijająca się po zjednoczeniu, podjęła skuteczną rywalizację z gospodarką francuską i angielską. Niemcy zaczęły też zabiegać o uzyskanie kolonii, a więc w konsekwencji o nowy podział świata. Chcąc tego dokonać, II Rzesza tworzyła nowe bloki polityczne i militarne, które znacznie przyczyniły się do wybuchu I wojny światowej.

Źródło: <https://www.bryk.pl/slowniki/slownik-histeryczny/88781-zjednoczenie-niemiec-1871>

Mieszkańcy otrzymali kilka dni do namysłu. Kutanin powrócił do Pratulina w dniu 24 stycznia 1874 roku, ale nie sam, lecz z kozakami. Żołnierzami dowodził pułkownik Stein. Na wieść o tym przy cerkwi zebrała się niemal cała parafia. Naczelnik zażądał kluczy cerkiewnych. Straszyl zgromadzonych wojskiem. Otoczył kościół, zajmując pozycje za parkanem przykościelnym.

Unicy wiedzieli, że obrona świątyni może ich kosztować utratę życia. Szli do kościoła, aby bronić wiary i byli gotowi na wszystko. Żegnali się z bliskimi w rodzinach, ubierali się odświętnie, ponieważ, jak mówili, szło o najświętsze sprawy. Nie mogąc nakłonić unitów do rozejścia się ani groźbami, ani obietnicami łask carskich, dowódca dał rozkaz strzelania do zebranych. Widząc, że wojsko ma nakaz zabijania stawiających opór, wierni unicy uklękli na cmentarzu świątynnym i śpiewem przygotowywali się do złożenia życia w ofierze. Umierali pełni pokoju, z modlitwą na ustach, śpiewając "Święty Boże" i "Kto się w opiekę". Nie złorzeczyli prześladowcom, gdyż jak mówili: "słodko jest umierać za wiarę".

Pułkownik Stein wydał rozkaz, aby żołnierze się przegrupowali, a następnie ustawili bagnety na karabinach i przygotowali do odebrania cerkwi przemocą. Wśród obrońców byli dawni żołnierze carskiej armii, którzy znali zasady wojskowego rzemiosła. Wiedzieli, że żołnierze nie mogą postępować brutalnie wobec ludności cywilnej. Wojsko przekroczyło parkan i bijąc ludzi kolbami karabinów i kłując bagnetami, torowało sobie drogę do cerkwi.

Przy świątyni w Pratuliniu w dniu 24 stycznia 1874 roku poniosło śmierć za wiarę i jedność Kościoła 13 unitów. Byli to:

Wincenty Lewoniuk, lat 25, żonaty, pochodził z Woroblina. Był człowiekiem pobożnym i cieszył się uznaniem u ludzi. Jako pierwszy oddał życie w obronie świątyni.

Daniel Karmasz, lat 48, żonaty, pochodził z Lęgów. Jego syn mówił, że ojciec był człowiekiem religijnym. Jako przewodniczący bractwa podczas obrony kościoła stanął na czele z krzyżem, który do dzisiaj jest przechowywany w Pratuliniu.

Łukasz Bojko, lat 22, kawaler, pochodził z Lęgów. Brat zaświadczył, że Łukasz był człowiekiem szlachetnym, religijnym i cieszył się dobrą opinią wśród ludzi. W czasie obrony świątyni bił w dzwony.

Konstanty Bojko, lat 49, żonaty, pochodził z Zaczopek. Był ubogim rolnikiem i sprawiedliwym człowiekiem.

Konstanty Łukaszuk, lat 45, żonaty, pochodził z Zaczopek. Był sprawiedliwym i uczciwym człowiekiem, szanowanym przez ludzi. W

wyniku otrzymanych ran zmarł następnego dnia, zostawiając żonę i siedmioro dzieci.

Bartłomiej Osypiuk, lat 30, pochodził z Bohukał. Był żonaty z Natalią i miał dwoje dzieci. Cieszył się szacunkiem mieszkańców. Był uczciwy, roztropny i pobożny. Śmiertelnie ranionego przewieziono go do domu, gdzie zmarł modląc się za prześladowców.

Anicet Hryciuk, lat 19, kawaler, pochodził z Zaczopek. Był młodzieńcem dobrym, pobożnym i kochającym Kościół. Idąc do Pratulina z żywnością dla obrońców, powiedział do matki: "Może i ja będę godny, że mnie zabiją za wiarę". Zginął przy świątyni 24 stycznia w godzinach popołudniowych.

Filip Kyrlyuk, lat 44, żonaty, pochodził z Zaczopek. Wnuk zaświadczył, że miał opinię troskliwego ojca, dobrego i pobożnego człowieka.

Zachęcał innych do wytrwania przy świątyni i sam oddał życie za wiarę.

Ignacy Frańczuk, lat 50, pochodził z Derła. Był żonaty z Heleną. Miał siedmioro dzieci. Syn mówił, że ojciec starał się wychowywać dzieci w bojaźni Bożej. Wierność Bogu przedkładał nad wszystko. Idąc do Pratulina założył odświętne ubranie i ze wszystkimi się pożegnał, przeczuwając, że już nie wróci. Po śmierci Daniela podniósł krzyż i stanął na czele broniących świątyni.

Jan Andrzejuk, lat 26, pochodził z Derła. Był żonaty z Mariną, miał dwóch synów. Uważany był za człowieka bardzo dobrego i roztropnego. Pełnił funkcję kantora w parafii. Odchodząc do Pratulina zegnał się ze wszystkimi, jakby to miało być ostatnie pożegnanie. Ciężko ranny przy kościele, został przewieziony do domu, gdzie niebawem zasnął w Panu. Maksym Gawryluk, lat 34, pochodził z Derła. Był żonaty z Dominiką. Cieszył się opinią dobrego i uczciwego człowieka. Ciężko ranny przy świątyni, umarł w domu dnia następnego.

Onufry Wasyluk, lat 21, pochodził z Zaczopek. Był praktykującym katolikiem, uczciwym i szanowanym w miejscowości człowiekiem.

Michał Wawryszuk, lat 21, pochodził z Derła. Pracował w majątku Pawła Pikuły w Derle. Cieszył się dobrą opinią. Ciężko ranny przy kościele, zmarł następnego dnia w domu.

Męczeństwo w Pratulinie nie było faktem odosobnionym. Szczególnie od stycznia 1874 roku każda parafia unicka na Podlasiu pisała swoje męczeńskie dzieje. Car oficjalnie zlikwidował unicką diecezję chełmską w 1875 roku, a unitów zapisał wbrew ich woli do Kościoła prawosławnego. Wierni tego nie przyjęli i za swoją wierność Kościołowi katolickiemu płacili wielokrotnie śmiercią, zsyłkami na Sybir, więzieniem, karami. Pozostawionym bez pasterzy unitom z tajną posługą kapłańską śpieszyli księża katolicy z Podlasia oraz misjonarze z Galicji i regionu poznańskiego. Mocna wiara unitów i solidarna pomoc Kościoła katolickiego pozwoliły przetrwać czas prześladowań i doczekać dekretu o wolności religijnej cara Mikołaja II z kwietnia 1905 roku. W tym właśnie roku większość unitów z Podlasia i lubelszczyzny przepisała się do parafii rzymskokatolickich, gdyż struktury Kościoła unickiego jeszcze wtedy nie istniały.

Ponieważ o męczeństwie unitów z Pratulina zachowało się najwięcej dokumentów, biskup podlaski Henryk Przeździecki wybrał ich jako kandydatów na ołtarze i przedstawicieli wszystkich męczenników, którzy na Podlasiu oddawali życie za wiarę i jedność Kościoła.

Unici z Pratulina i innych parafii zostali od samego początku uznani za męczenników przez swoje rodziny, przez parafian, przez lud na Podlasiu, a także przez Kościół powszechny. Hołd dla męczeńskiej śmierci unitów złożyli papieże Pius IX, Leon XIII i Pius XII. Ich ofiara pomogła mieszkańcom Podlasia zachować wiarę i tożsamość narodową w ciężkich czasach panowania ateistycznego komunizmu.

Błogosławiony Wincenty Lewoniuk i 12 Towarzyszy byli mężczyznami w wieku od 19 do 50 lat. Z zeznań świadków i dokumentów historycznych wynika, że byli ludźmi dojrzałej wiary. Masakra przy kościele zapewne trwałaby dłużej, gdyby nie wypadek postrzelenia żołnierza przez innego kozaka. Przerwano więc ogień i żołnierze bez przeszkód dotarli do drzwi cerkwi, które otworzyli siekierą. Do świątyni wprowadzono rządowego proboszcza. Rozproszony lud zbierał swoich rannych, których było około 180 osób. Ciała zabitych leżały na cmentarzu kościelnym przez całą dobę. Potem pogrzebano je bezładnie, wrzucając do wspólnej mogiły, którą zrównano z ziemią, aby nie pozostawić żadnego śladu po pochówku. Miejscowi ludzie jednak dobrze zapamiętali to miejsce. Zostali pogrzebani przez wojsko rosyjskie bez szacunku i bez udziału najbliższej rodziny. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku grób męczenników został należycie upamiętniony. 18 maja 1990 roku szczątki Męczenników zostały przewieszone z grobu do świątyni parafialnej.

Obrona świątyni otoczonej uzbrojonym wojskiem nie była skutkiem chwilowego przypływu gorliwości, ale konsekwencją głębokiej wiary mieszkańców Pratulina. Męczennicy unicy pod wieloma względami są podobni do męczenników z pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy to prości wierni ginęli za odważne wyznawanie wiary w Chrystusa.

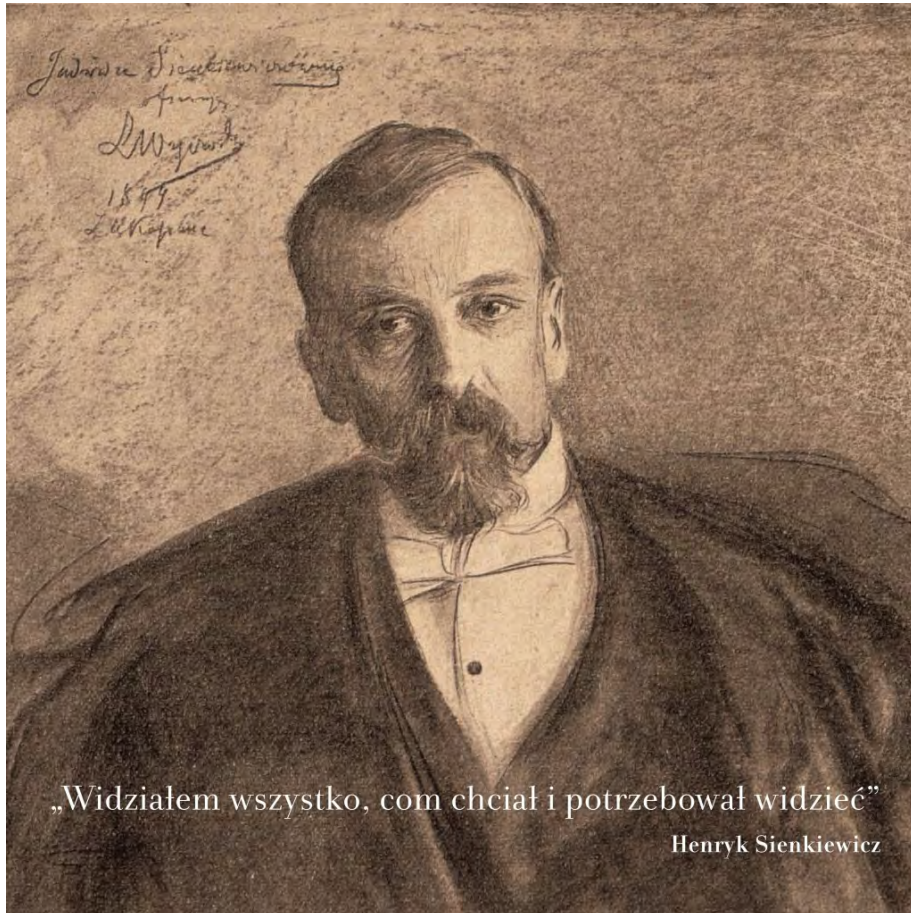
Do grona błogosławionych męczenników pratulińscy zostali wprowadzeni przez św. Jana Pawła II w dniu 6 października 1996 roku, w rocznicę 400-lecia zawarcia Unii Brzeskiej. Trzy lata później, w czerwcu 1999 r. w homilii podczas Mszy św. odprawianej w Siedlcach papież mówił m.in.:

Męczennicy z Pratulina bronili Kościoła, który jest winnicą Pana. Oni tej winnicy pozostali wierni aż do końca i nie ulegli naciskom ówczesnego świata, który ich za to znienawidził. W ich życiu i śmierci wypełniła się prośba Chrystusa z modlitwy arcykapłańskiej: "Ja im przekazałem Twoje słowo, a świat ich znienawidził (...). Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego. (...) Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą. Jak Ty Mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich na świat posłałem. A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie" (J 17, 14-15. 17-19). Dali świadectwo swej wierności Chrystusowi w Jego świętym Kościele. W świecie, w którym żyli, z odwagą starali się prawdą i dobrem zwyciężać szerzące się zło, a miłością chcieli pokonywać szalejącą nienawiść. Tak jak Chrystus, który za nich w ofierze oddał samego siebie, by byli uświęceni w prawdzie - tak też oni za wierność prawdzie Chrystusowej i w obronie jedności Kościoła złożyli swoje życie. Ci prości ludzie, ojcowie rodzin, w krytycznym momencie woleli ponieść śmierć, aniżeli ulec naciskom niezgodnym z ich sumieniem. "Jak słodko jest umierać za wiarę" - były to ostatnie ich słowa.

Źródło: <http://www.brewiarz.pl/czytelnia/swieci/01-23a.php3>

8 I 1915 Utworzono w Lozannie Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce

„Czcigodna Pani!”. Sienkiewicz pisze do Skłodowskiej-Curie



Wśród adresatów nieopublikowanych dotąd listów Noblisty znalazła się Maria Skłodowska-Curie, do której Sienkiewicz wraz z Antonim Osuchowskim i Erazmem Piltzem w 1915 roku wysłał zaproszenie do udziału w Komitecie Generalnym Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce z siedzibą w Vevey. Nieznana korespondencja autora Trylogii zostanie włączona do tomu *Widziałem wszystko, com chciał i potrzebował widzieć*. Premiera książki 19 września.

Vevey, 21 stycznia 1915 r.

Grand Hôtel

Czcigodna Pani!

Straszne położenie, w jakim znalazła się wielomilionowa ludność polska na terytorium płomieniem wojny objętym, skłoniło grono przedstawicieli inteligencji polskiej, przebywających z powodu wojny za granicą, do podjęcia starań o założenie instytucji, która by rozwinęła na najszerzą skalę wszechświatową akcję ratunkową i ześrodkowała działalność wszystkich innych instytucji pomocy w Europie i Ameryce. Po zbadaniu sprawy i porozumieniu się z organizacjami krajowymi utworzony został Komitet Generalny Pomocy dla Ofiar Wojny w Polsce. Na miejsce urzędowania Komitetu wybrana została Szwajcaria zarówno ze względu na swą neutralność, jak i swe położenie geograficzne. Siedzibą Komitetu

14 I 1917 Okupanci powołali Tymczasową Radę Stanu

W dość uproszczonej wizji odzyskania przez Polskę niepodległości poczesne miejsce zajmuje data 11 listopada 1918 r., w którym to dniu Rada Regencyjna przekazała władzę wojskową przybyłemu do Warszawy 10 listopada Józefowi Piłsudskiemu. W istocie jednak proces ten był rozciągnięty w czasie.

I. Z łaski Państw Centralnych – Rada Regencyjna. 1916-18.

Zajęcie Królestwa Kongresowego przez Niemców i Austriaków w 1916 r. obudziło nadzieje części środowisk politycznych – tzw. pasywistów – na odtworzenie Polski w oparciu o Państwa Centralne, co od początku I Wojny Światowej zapowiadali obaj cesarze. Oczywiście nowym okupantom chodziło głównie o pacyfikację okupowanych obszarów, wykorzystanie ich w swoim wysiłku wojennym oraz pozyskanie „mięsa armatniego” (stąd np. pomysł Niemców na organizowanie polskich oddziałów tzw. Polnische Wehrmacht). Politycy polscy liczyli jednak na

jest Lozanna. Komitet ma charakter wyłącznie filantropijny. Przy rozdzielaniu zapomóg nie będzie miała znaczenia ani przynależność państwowa, ani wyznanie, ani przynależność polityczna ofiar potrzebujących pomocy.

Komitet składa się z 27 wybitnych przedstawicieli wszystkich dzielnic Polski i 9 przedstawicieli polskiego wychodźstwa z Szwajcarii, Francji i Stanów Zjednoczonych.

Na ogólnym zebraniu odbytym 9 bm. dopełniony został wybór członków Komitetu Generalnego. Czcigodna Pani wybrana została na jednego z członków jednomyślnością głosów. Prezesem Komitetu Generalnego wybrany został Henryk Sienkiewicz, wiceprezesem Ignacy Paderewski, prezesem Komisji Wykonawczej mecenas Antoni Osuchowski, wiceprezesem tejże Komisji Andrzej hr. Plater Zyberk z Inflant i Józef Kowalski, profesor Uniwersytetu Fryburskiego, sekretarzem generalnym Erazm Piltz, dyrektor Tow[arzystwa] Pracy Społecznej, skarbnikiem Henryk Marconi, prezes Tow[arzystwa] Przemysłowców w Królestwie Polskim. Wszyscy przebywający obecnie w Szwajcarii.

Komitet Generalny mianuje w głównych centrach Europy Zachodniej i Ameryki delegatów i tworzyć będzie Komitety miejscowe mieszane.

Wejdzie w stały stosunek z organizacjami krajowymi, żeby za ich pośrednictwem przesłać zebrane na zapomogi fundusze.

Donosząc o powyższym, Komitet Generalny wyraża głębokie przekonanie, że Czcigodna Pani nie odmówi przyjęcia wyboru i zechce powagą swego imienia i wpływem poprzeć we wszystkich kierunkach działalność Komitetu, zmierzającą do ratowania ginącej z głodu i nędzy ludności naszego kraju.

Prezes Komitetu Generalnego Henryk Sienkiewicz

Prezes Komisji Wykonawczej Antoni Osuchowski

Sekretarz Generalny E. Piltz

PS Za kilka dni prześlemy Czcigodnej Pani regulamin Komitetu Generalnego i spis jego członków.

Sienkiewicz

Henryk Sienkiewicz: *WIDZIAŁEM WSZYSTKO, COM CHCIAŁ I POTRZEBOWAŁ WIDZIEĆ*

W stulecie śmierci Pisarza wybór listów oraz pokłosie epistolarne do druku podała Maria Bokszczanin

Przygotowanie materiału ilustracyjnego Zofia Dernałowicz, Wydanie pierwsze, oprawa twarda, ilustracje czarno-białe

Premiera: 19 września 2016

Źródło: <https://www.piw.pl/aktualnosci/sienkiewicz-curie-sklodowska/>

konkretne koncesje, jak choćby powołanie polskiego zarządu ziem okupowanych.

Nieistniejący dziś Pałac Kronenberga w Warszawie, w latach 1916-17 siedziba Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego. Budynek spalony w wyniku nalotu w 1939 r., resztki rozebrano w 1962 r.

6 grudnia 1916 r., na mocy rozporządzenia wojskowych generalnych gubernatorów w Warszawie (niemieckiego) i w Lublinie (austriackiego) utworzona została polska Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego, która zainaugurowała działalność 14 stycznia 1917 r. Rada miała stanowić głównie organ doradczy przy władzach okupacyjnych, jednak powszechnie postrzegano ją jako załączek przyszłego rządu.

9 lipca 1917 r. I i III Brygady Legionów Polskich odmówiły złożenia przysięgi na wierność cesarzy Niemiec i Austro-Węgier, co dało początek kryzysowi przysięgowemu. 22 lipca aresztowany został brygadier Józef

Piłsudski, którzy zarazem stał na czele Referatu Wojskowego Tymczasowej Rady Stanu. W ramach protestu, trzy dni później Rada podała się do dymisji. Jednocześnie, powołano Radę Regencyjną, której zadaniem miało być wyłonienie przyszłego króla polskiego (w tym czasie zakładano odbudowę Polski w ramach ustroju monarchicznego). Rada w początkowym składzie – arcybiskup Aleksander Kakowski, ksi



ążę Zdzisław Lubomirski i marszałek Rady Sanu Wacław Niemojowski – nie uzyskała akceptacji władz zaborczych.

Ostatecznie Rada Regencyjna ukonstytuowała się na mocy reskryptów niemieckich i austro-węgierskich w 12 września 1917 r., a działalność rozpoczęła 27 października. Jej nieformalnym przewodniczącym został książę Zdzisław Lubomirski, energiczny działacz społeczny, członek Komitetu Obywatelskiego Miasta Warszawy i prezydenta miasta. Pozostałymi regentami zostali prymas arcybiskup Aleksander Kakowski i ziemianin Józef Ostrowski, prezes Stronnictwa Polityki Realnej. Wszyscy oni byli politykami konserwatywnymi o początkowo prorosyjskiej orientacji. 13 grudnia Rada powołała pierwszy formalny rząd pod prezydenturą Jana Kucharzewskiego.

Rada Regencyjna Królestwa Polskiego, od lewej: Józef Ostrowski, abp Aleksander Kakowski, Zdzisław Lubomirski

Rada Regencyjna, sprawująca formalną władzę w Warszawie z nadania okupantów, nie miała wysokiego autorytetu. Przez większy czas swojego istnienia ani ona, ani powołane przez nią rządy nie sprawowały realnej władzy, która pozostawała w rękach okupacyjnej administracji niemieckiej i austriackiej. Czary goryczy dopełniły haniebne traktaty brzeskie w marcu 1918 r., w których Niemcy i Austro-Węgry oddały wschodnie ziemie Kongresówki Ukraińskiej Republice Ludowej, a protesty Polaków zostały zignorowane. Od tej pory Rada i jej rząd były uważane w Warszawie za marionetkę okupantów, nierzadkie były przypadki ataków słownych i fizycznych na jej członków.

Dodajmy, było to traktowanie b. niesprawiedliwe, Rada bowiem wykonała wspaniałą pracę na polu odbudowy polskiej administracji,

sądów i szkolnictwa, a więc tam, gdzie okupacyjne władze niemieckie pozwoliły jej działać. Należy pamiętać, że urzędy, sądy i szkoły w Kongresówce – w odróżnieniu od np. Galicji – były całkowicie zrusyfikowane. Osiągnięcia te zaowocowały w pierwszych latach istnienia Rzeczypospolitej.

Jesienią 1918 r., w obliczu upadku Austro-Węgier i rewolucji w



Niemczech, Rada Regencyjna zainicjowała proces odbudowy Polski poprzez ogłoszenie aktu jej niepodległości 9 października. W kolejnych tygodniach przejmowała kolejne prerogatywy, takie jak przejęcie władzy zwierzchniej nad wojskiem (12 października), doprowadzenie do zrzeczenia się przez niemieckiego generał-gubernatora warszawskiego Hansa Hartwiga von Beselera urzędu Naczelnego Wodza Wojsk Polskich (21 października) i powierzenie tego stanowiska gen. Tadeuszowi Rozwadowskiemu (28 października).

Dodatek nadzwyczajny Monitora Polskiego z 7 października 1918 r. – Rada Regencyjna ogłasza niepodległość Polski. Według części historyków to właśnie ta data powinna być uważana za moment powstania odrodzonej Rzeczypospolitej i zostać ustanowiona Świętem Niepodległości. Na licencji Wikimedia Commons.

O ile aktom tym towarzyszył powszechny entuzjazm na ulicach Warszawy, to jednocześnie nasilały się protesty i naciski na odwołanie znielowidzonej Rady, do których dołączyły tarcia w łonie samego rządu. 3 listopada premier Józef Świeżyński, szef gabinetu powołanego 25 października (pierwszego, który nie wystąpił o formalną akceptację do władz Niemiec, i Austro-Węgier), podjął nieudaną próbę zamachu stanu i został odwołany ze stanowiska. W jego miejsce powołano tymczasowy rząd Władysława Wróblewskiego, który jednak nie miał już żadnej władzy ani autorytetu.

Źródło: <http://blogpublika.com/2015/11/21/17-listopada-1918-r-powolanie-tymczasowego-rzadu-republiki-polskiej-jedrzeja-moraczewskiego/>

8 I 1918 14 punktów Wilsona

8 stycznia 1918 prezydent Wilson przedstawił w Kongresie 14-punktowy plan pokojowy, wśród nich jeden dotyczący sprawy polskiej:

Źródło: <http://www.nowastrategia.org.pl/100-lat-od-slynnych-14-punktow-wilsona/>

Naszym programem jest program pokoju światowego. Program ten - naszym zdaniem jedynie możliwy - jest następujący:

1. Porozumienia pokojowe jawnie zawarte, po których nie będzie już żadnych, bez względu na ich naturę, porozumień tajnych, dyplomacja zaś będzie działać jawnie i publicznie.
2. Całkowita wolność żeglugi na morzach, poza wodami terytorialnymi, tak w czasie pokoju, jak i w czasie wojny, z wyjątkiem wypadków, w których morza te byłyby zamknięte całkowicie lub częściowo przez działania międzynarodowe, mające na celu wykonanie międzynarodowych porozumień.

3. Zniesienie, na ile to będzie możliwe, wszelkich barier gospodarczych i ustalenie warunków handlu równych dla wszystkich narodów akceptujących pokój i stowarzyszonych dla jego utrzymania.

4. Wzajemna wymiana wystarczających gwarancji, tak aby zbrojenia narodowe zostały zredukowane do minimum odpowiadającemu bezpieczeństwu wewnętrznemu kraju.

5. Załatwienie wszystkich pretensji kolonialnych w atmosferze swobodnej, otwartej i całkowicie bezstronnej, a opartej na ścisłym przestrzeganiu zasady, że przy rozstrzyganiu wszystkich tych kwestii suwerenności interesy ludności zainteresowanej mieć muszą wagę równą słusznym żądaniom Rządu, którego tytuł prawny ma być określony.

6. Ewakuacja wszystkich rosyjskich terytoriów i uregulowanie wszystkich problemów wiążących się z Rosją, tak aby zapewnić jak najlepszą i najszerszą współpracę innych narodów świata, która by dała Rosji stosowną okazję do określenia, bez przeszkód i utrudnień, w warunkach pełnej niezależności, swej drogi politycznej i narodowej; aby zapewnić jej szczere przyjęcie do Ligi Wolnych Narodów z Rządem, który ona sama sobie wybierze; aby zapewnić jej wreszcie jak największą pomoc, pomoc, jaka okazałaby się potrzebna i jakiej Ona sobie by życzyła. Sposób, w jaki bratnie narody będą traktowały Rosję w najbliższych miesiącach, będzie probierzem ich dobrej woli i zrozumienia potrzeb Rosji, niezależnie już od ich własnych interesów i ich rozumnej sympatii.

7. Cały świat zgodzi się na to, iż Belgia musi być ewakuowana i restytuowana bez żadnych prób ograniczenia jej suwerenności, z której korzysta na równi z innymi wolnymi narodami. Żaden akt bardziej niż ten właśnie nie pomoże w przywróceniu zaufania narodów do praw ustalonych i określonych, a mających regulować ich wzajemne stosunki. Bez tego aktu zadośćuczynienia cały układ i moc wszystkich praw międzynarodowych byłyby na zawsze osłabione.

8. Całe terytorium francuskie musi zostać uwolnione, a te jego części, które uległy najazdowi, powinny zostać całkowicie odbudowane.

Krzywdą, która została wyrządzona Francji przez Prusy w 1871 r., w tym co dotyczy Alzacji i Lotaryngii, a która zakłócała pokój świata przez

blisko pięćdziesiąt lat, powinna zostać naprawiona tak, aby pokój mógł zostać przywrócony raz na zawsze, w interesie wszystkich.

9. Pewne "poprawienie" granic włoskich powinno zostać przeprowadzone wzdłuż dającej się wyraźnie oznaczyć linii narodowości.

10. Co do ludów Austro-Węgier, którym pragniemy zapewnić miejsce wśród narodów, powinna zostać stworzona, najszybciej jak to tylko będzie możliwe, szansa autonomicznego rozwoju.

11. Rumunia, Serbia i Czarnogóra muszą być ewakuowane; zwrócone im zostaną ich terytoria. Serbii zostanie przyznany wolny dostęp do morza, a stosunki między różnymi państwami bałkańskimi muszą zostać oparte na przyjacielskich porozumieniach, uwzględniających linie podziału wspólnot i narodowości, tak jak zostały one ustalone przez historię.

12. Co do tureckich części obecnego Imperium Osmańskiego, to zostanie im zapewniona pełna suwerenność i bezpieczeństwo, lecz innym narodowościom, które żyją obecnie pod rządami Imperium, musi, z drugiej strony, zostać zapewnione trwałe bezpieczeństwo istnienia i możliwość rozwoju bez przeszkód; musi im być nadana autonomia. Dardanele zostaną otwarte na stałe i będą stanowiły wolne, dla wszystkich okrętów wojennych i handlu wszystkich narodów, przejście, zabezpieczone gwarancją międzynarodową.

13. Powinno zostać stworzone niepodległe państwo polskie, obejmujące terytoria zamieszkane przez ludność niezaprzeczalnie polską i któremu musi zostać zapewniony wolny dostęp do morza; niepodległość polityczna, gospodarcza oraz integralność terytoriów zamieszkałych przez tę ludność będą zagwarantowane przez konwencję międzynarodową.

14. W oparciu o formalne konwencje musi zostać utworzona powszechna Liga Narodów, której celem będzie zapewnić wzajemne gwarancje niepodległości politycznej i integracji terytorialnej tak małym, jak i wielkim państwom.

8 stycznia 1918

Źródło: <http://www.jpilsudski.org/content/blogcategory/19/136/>

26 I 1919 Pierwsze wybory do Sejmu Ustawodawczego



W niedzielę 26 stycznia 1919 r. odbyły się w Polsce wybory do Sejmu Ustawodawczego. Pierwsze po latach zaborów! Dekret o przeprowadzeniu wyborów wydał jeszcze w listopadzie 1918 r. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. Kiedy go podpisywał, na ulicach Lwowa, w walkach z Ukraińcami, umierały polskie orlęta. Jednak nasza niepodległość była wtedy śmiertelnie zagrożona przede wszystkim przez hordy bolszewickie. Już wkrótce, w lutym 1919 r., miało dojść do pierwszych poważnych starć odrodzonego Wojska

Polskiego z czerwoną armią, która szła na zachód w ramach operacji „Cel Wisła”!

Daleko było do ustalenia granicy Rzeczypospolitej na zachodzie. Ledwie tydzień wcześniej, w sobotę 18 stycznia, rozpoczęły się obrady paryskiej konferencji pokojowej.

Trzy dni wcześniej, w czwartek 23 stycznia 1919 r. wojsko czechosłowackie, wykorzystując bardzo trudną sytuację Polski, zajęło nielegalnie zamieszkaną w znacznej większości przez ludność polską część Śląska Cieszyńskiego, nazwaną wkrótce Zaolziem, rozpoczynając wyjątkowo podłe, zupełnie dziś Polakom nieznane prześladowania polskiej ludności.

Trwało Powstanie Wielkopolskie, w poniedziałek 27 stycznia ruszyła niemiecka kontrofensywa spod Bydgoszczy i nic jeszcze nie było wiadome poza tym, że Poznań jest polski.

Na Górnym Śląsku Polacy przygotowywali pierwsze powstanie. Uwikłana w wojnę z bolszewikami Rzeczpospolita nie mogła im pomóc. W takich warunkach Polacy wybierali pierwszy po latach uciemiężenia Sejm Ustawodawczy. Kiedy się patrzy na dokonania tego Sejmu, w tak skrajnie trudnych politycznie warunkach, można się zachwycić mądrością i roztropnością posłów – pochodzących z kilkudziesięciu różnych, zebranych czasem ad hoc partii i organizacji, mających różne poglądy na sposób urządzenia Rzeczypospolitej, wywodzących się z różnych tradycji. W sprawach żywotnych dla odrodzonego państwa

mówili teraz wszyscy jednym głosem! Wykazali wielką mądrość, nie ograniczając się do spraw bieżących.

Świadomi zagrożenia przez „nawalę bolszewicką” czy „wschodnią nawalę”, jak wtedy mówiono, posłowie przez aklamację uchwalili przedłużenie statusu Naczelnika Państwa Józefowi Piłsudskiemu. Nazwano to Małą Konstytucją. Tak trzeba było w ówczesnej sytuacji. Posłowie nadali moc uchwał dotychczasowym dekretem Naczelnika. Budowali ład prawny w odrodzonym państwie. To ten Sejm uchwalił w roku 1921 konstytucję marcową – zdaniem wielu historyków najlepszą merytorycznie ustawę konstytucyjną w dziejach polskiej państwowości! To ten Sejm powołał 1 lipca 1920 r. Radę Obrony Państwa, która pokieruje zbiorowym wysiłkiem narodu w obronie Polski i Europy przed „światową rewolucją” ze wschodu.

Pierwszy polski Sejm powziął 571 ustaw, w większości bardzo ważnych, organicznych, tworzących strukturę władz państwowych i ład społeczny. Posłowie nie zapominali też o imponderabiliach narodowych i tradycji niepodległościowej. Nadali stopnie i prawa oficerskie weteranom Powstania Styczniowego i pośmiertnie tym z Powstania Listopadowego i z roku 1848. Nawiazuując do tradycji dawnej Rzeczypospolitej, Sejm nadał ziemie na Kresach oficerom i żołnierzom Wojska Polskiego zasłużonym w obronie Polski przed bolszewikami. Niezwykle ważna była ustawa o ustaleniu i oszacowaniu świadczeń i strat wojennych. Po II wojnie światowej komunistyczny, operetkowy „sejm” nie podjął poważnie tej zasadniczej kwestii. Do dziś nie wiemy, ilu obywateli RP zginęło podczas II wojny światowej, szczególnie z rąk sowieckich, i jakie straty materialne poniosła Polska w wyniku tej wojny.

Nazwy partii, które weszły do Sejmu Ustawodawczego po tych pierwszych wyborach, niewiele dziś Polakom mówią. Jedna rzecz godna

jest uwagi. Dopuszczona do wyborów tzw. Komunistyczna Frakcja Poselska zdobyła tylko 2 mandaty z 296! Współczesna „komunistyczna frakcja poselska”, pogrobowcy partii narodowej zdrady, jest trzecią siłą w „wolnej” Polsce!

Część posłów pierwszego Sejmu Ustawodawczego trzeba było powołać – z ziem, na których nie było warunków do przeprowadzenia wyborów 26 stycznia 1919 r. Robiono też lokalne wybory uzupełniające. Państwo było jeszcze w wojnie, a już w budowie.

W tym pierwszym Sejmie przeważały ugrupowania narodowe i ludowe. Według danych z lipca 1922 r., najsilniejszym ugrupowaniem w Sejmie był PSL „Piast” Wincentego Witosa – 96 mandatów, ponad 22%.

Związek Ludowo-Narodowy, mający swe oparcie w Wielkopolsce, podkreślający silnie potrzebę jedności Polaków i znaczenie w tym dziele Kościoła katolickiego, miał 81 mandatów. Socjaliści w Sejmie, mimo tragicznej sytuacji socjalnej społeczeństwa po wojnie, mogli liczyć tylko na 10% mandatów. Żydzi mieli ich mniej niż 3%.

To był naprawdę polski Sejm! Szkoda, że tam mało się dziś mówi o jego historycznych dokonaniach.

Na zdjęciu: Poniedziałek 10 lutego 1919 r. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski otwiera pierwsze po odrodzeniu Rzeczypospolitej Polskiej posiedzenie Sejmu Ustawodawczego. Tego samego dnia w Pucku żołnierze gen. Józefa Hallera dokonali uroczystych zaślubin Polski z morzem.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/index.php/item/26-stycznia-1831.html>

3 I 1920 Polsko-łotewska grupa operacyjna zdobyła Dyneburg

Na początku stycznia 1920 roku wojska polskie w czasie operacji „Zima” zdobyły łotewski Dyneburg (Dźwińska), wypierając z miasta bolszewików.

Polskie natarcie rozpoczęło się zgodnie z planem, 3 stycznia 1920 roku. Sprawnie przekroczone skutą lodem Dźwinę, a następnie zaatakowano bolszewicką baterię artylerii, zdobywając dwa działa. 2 batalion kpt. Kozickiego wyruszył w kierunku twierdzy dyneburskiej, której bolszewicka załoga niespodziewanie opuściła swoje stanowiska. Polscy żołnierze zajęli twierdzę około godziny 13.00, po czym przystąpili do ataku na Dworzec Petersburski.

Równocześnie 1 batalion kpt. Kruka-Kruszewskiego zaatakował miasto z innej strony, zdobywając po południu cerkiew, wypierając z centrum miasta bolszewików. Około godziny 15.00 Dyneburg był już w rękach Polaków, którzy obsadzili prawy brzeg Dźwiny od Cytadeli po Pohulankę do Jelniczan, nawiązując jednocześnie kontakt z Łotyszami. Podczas natarcia na miasto oba bataliony 1 pp. Leg. straciły 12 poległych oraz 37 rannych.

Gdy bataliony 1 pp Leg. zajmowały Dynenburg, 5 pp Leg., dowodzony przez mjr. Dęba-Biernackiego, po przekroczeniu Dźwiny, rozbił bolszewicki 28 p.st. oraz stoczył krwawy bój o wieś Mozule. Jego zadaniem było odcięcie drogi odwrotu wycofującym się bolszewikom. Trudne warunki pogodowe (silny mróz oraz zamieć śnieżna) ograniczyły do minimum łączność pomiędzy oboma pułkami.

Pierwszy etap operacji zakończył się sukcesem – zajęto Dynenburg, choć część sił bolszewickich zdołała wycofać się z miasta i skoncentrować się w rejonie Wyszek. Oddziały te zostały rozbite przez Polaków w dniu 4 stycznia 1920 roku.

Znacznie mniejsze powodzenie zanotowała 3 DP Leg. zajmując jedynie niewielki przyczółek po północnej stronie Dźwiny, nie wykonała

postawionego jej przez gen. Rydza-Śmigłego zadania zajęcia linii Krasław-Szkieltowo.

W dniu 5 stycznia grupa operacyjna gen. Rydza wyszła na linię rzeki Dubna oraz zdobyła przyczółek Krasław. Bolszewicy po porażkach koncentrowali swe oddziały w okolicach stacji kolejowej Dubna. Strona polska planowała wznowienie działań zaczepnych w dniu 10 stycznia, jednak bolszewicy wcześniej podciągnęli rezerwy i w dniu 8 stycznia rozpoczęli kontrofensywę wzdłuż linii kolejowej Psków-Dynenburg. Pomimo znacznych strat Polakom udało się obronić zajmowane pozycje. Także oddziały łotewskie odparły atak bolszewików.

Następnego dnia bolszewicy ponowili natarcie, wspierani przez trzy pociągi pancerne. Brak wsparcia ze strony własnej artylerii sprawił, iż 5 pp Leg. został zmuszony do odwrotu. Tego samego dnia gen. Rydz-Śmigły przejął dowodzenie nad oddziałami łotewskimi uczestniczącymi w operacji „Zima”. Równocześnie zarządził podjęcie nowej ofensywy w dniu 12 stycznia, której celem miało być wyjście na linię: Bramany-Kałki-Ruczaj.

Tego dnia w czasie szalejącej zamieci śnieżnej do ataku ruszyły oddziały polsko-łotewskie, zmuszając bolszewików do panicznej ucieczki. W dwa dni później kontynuowano natarcie, spychając bolszewików jeszcze bardziej na wschód.

W następstwie tych sukcesów w dniu 16 stycznia 1920 roku zawarto w Rydze kolejne porozumienie w sprawie kontynuowania operacji przeciwko bolszewikom. Wedle podpisanej umowy celem operacji było zajęcie następującej linii: „Drissa-jezioro Oświeja, rzeka Siniucha do ujścia Czarnego Strumyka – wieś Gamary-Poddubno-stacja Zagowa, wieś Bogorodzickaja-Wołkowo-Budencowo, Dżatnowo i Bereżka”. W trakcie operacji, w której miało wziąć udział 30 tysięcy żołnierzy polskich oraz

10 tysięcy żołnierzy łotewskich zamierzano dotrzeć do etnograficznych granic Łotwy.

Ostatnia faza polsko-łotewskiej operacji rozpoczęła się w dniu 21 stycznia 1920 roku. Walki toczyły się w bardzo trudnych warunkach terenowych oraz atmosferycznych, przy bardzo niskiej temperaturze i szalejącej zamieci śnieżnej. Jedynie w nocy z 23 na 24 stycznia 1 pp Leg. „stracił ze swego stanu bojowego przeszło 200 ludzi, niezdolnych do walki z powodu odmrożeń”. Oddziały bolszewickie wyczerpane wcześniejszymi walkami nie stawiały większego oporu. Polacy i Łotysze zdobyli kolejno Rzeczycę, Poliszczyn oraz Lanckoronę.

W dniu 26 stycznia 1920 roku Józef Piłsudski przybył do Dynenbura, gdzie udekorował gen. Rydza-Śmigłego orderem *Virtuti Militari* oraz wręczył mu powołanie do kapituły tego orderu. Następnego dnia spotkał się z naczelnym dowódcą wojsk łotewskich gen. Balodisem. W czasie rozmowy obu dowódców zdecydowano o zakończeniu działań militarnych.

Władimir Glittis, dowódca bolszewickiego Frontu Zachodniego, ocenił lokalną polską operację w Łatgalii jako wstęp do generalnej ofensywy i domagał się przeprowadzenia kontrataku. Brak możliwości zgromadzenia wystarczających sił sprawił, iż 26 stycznia bolszewicy podjęli jedynie próbę odzyskania Lanckorony. Kilkundniowe bardzo zacięte walki (1 pp Leg. stracił 18 zabitych i 51 rannych; natomiast 5 pp. Leg. 47 zabitych oraz 160 rannych) zakończyły się porażką bolszewików, którzy na początku lutego zaniechali dalszych działań ofensywnych.

Najważniejszą przyczyną tej decyzji bolszewickiego dowództwa było podpisanie przez Łotwę w dniu 1 lutego 1920 roku tajnego porozumienia o rozejmie z Rosją Sowiecką, które stanowiło zapowiedź podpisania traktatu pokojowego. Dwuznaczna postawa Rygi była dużą niespodzianką dla Warszawy. Oznaczała także znaczne utrudnienie dla wciągnięcia Łotwy do federacyjnych planów.

W dniach 8-14 marca 1920 roku odbyła się w Warszawie konferencja polsko-łotewska w sprawie zawarcia polsko-łotewskiego układu politycznego i wojskowego skierowanego przeciwko Rosji Sowieckiej. Ryga nie zdecydowała się na podpisanie sojuszu z Warszawą, dążąc do samodzielnego uregulowania swych stosunków z Moskwą.

W kwietniu 1920 roku polskie jednostki – na podstawie umowy polsko-łotewskiej z 11 kwietnia 1920 roku o ewakuacji polskich oddziałów z lewy brzeg Dźwiny - opuściły Dynenburg i inne miasta łotewskie. Oznaczało to ostateczne zakończenie operacji „Zima”.

10 I 1920 Ratyfikowano w Paryżu Traktat Wersalski

28 czerwca 1919 r., podczas paryskiej konferencji pokojowej podpisany został traktat wersalski. Dokument przywracający Polsce niepodległość po 123 latach niewoli podpisali Roman Dmowski i Ignacy Paderewski. 18 stycznia 1919 r. w Paryżu rozpoczęły się obrady konferencji pokojowej, w której uczestniczyli przedstawiciele 27 państw sprzymierzonych i stowarzyszonych. Polska była reprezentowana przez premiera i ministra spraw zagranicznych Ignacego Paderewskiego i Romana Dmowskiego. Państwa pokonane w I wojnie światowej nie zostały dopuszczone do konferencji podobnie jak Rosja Sowiecka, która nie została zaproszona, gdyż mocarstwa Ententy nie uznawały rządu bolszewickiego.

Teoretycznie najważniejszym organem konferencji było zgromadzenie plenarne delegatów. W praktyce jednak o nowym porządku światowym decydować miały Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja, Japonia i Włochy, które utworzyły Radę Najwyższą.

29 stycznia na posiedzeniu Rady Najwyższej Roman Dmowski wygłosił pięciogodzinne przemówienie, w którym po raz pierwszy przedstawił

Strona łotewska uhonorowała Polaków, odznaczając 63 żołnierzy orderami *Lacplesisa*. Orderem I stopnia udekorowany został Józef Piłsudski, a II stopnia gen. Szeptycki, gen. Śmigły-Rydz oraz płk. Juliusz Rómmel.

Jakkolwiek operacja nie osiągnęła planowanych rezultatów politycznych, to zakończyła się wyparciem bolszewików z Łatgalii. Przyniosła jednocześnie wiele interesujących doświadczeń z zakresu sztuki wojennej, dotyczących przede wszystkim prowadzenia walki w warunkach bardzo surowej zimy, przydatności w takich warunkach sprzętu i wyposażenia oraz działania w ramach koalicji międzynarodowej.

Ogólne straty dwóch polskich doborowych dywizji wyniosły prawie 3000 żołnierzy, w tym 107 zabitych i aż 1700 z odmrożeniami. Straty łotewskie szacowano na 400 żołnierzy. Okazało się więc, iż nie jest możliwe prowadzenie działań militarnych bez wyposażenia żołnierzy we właściwą, ciepłą odzież. Nie stosowanie ubrań maskujących sprawiało, iż żołnierze stawali się łatwy celem na śniegu. Brakowało także nart oraz sań. Także broń maszynowa, poza karabinami typu Hotschkiss, zawodziła w tak niskich temperaturach. Podobnie było z bronią strzelecką oraz sprzętem artyleryjskim. Wystąpiły także ogromne trudności z utrzymywaniem łączności oraz zaopatrzeniem walczących wojsk w amunicję oraz prowiant.

Na szczęście w dalszym ciągu wojny z bolszewikami polscy żołnierze nie musieli już walczyć w tak ekstremalnych warunkach klimatycznych.

Autor: Godziemba, śr., 21/01/2015 - 08:36

Wybrana literatura:

L. Wyszczelski – Wojna polsko-rosyjska 1919-1920

Rok 1920 z perspektywy osiemdziesięciolecia

N. Davis – Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920

Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich (listopad 1918-kwiecień 1920)

B. Skardziński – Polskie lata 1919-1920

A. Borkiewicz – Dzieje 1-ego pułku piechoty Legionów (Lata wojny polsko-rosyjskiej 1918-1920)

K. Bąbiński – Zarys historii wojennej 5-ego pułku piechoty Legionów

Źródło: <http://blogpress.pl/node/20559>

polskie stanowisko. Jako punkt wyjścia do dalszych uwag przyjął rok 1772, czyli datę pierwszego rozbioru Polski. Rozpatrzeniem polskich wniosków zajęła się Komisja Terytorialna pod przewodnictwem byłego ambasadora Francji w Berlinie Jules’a Cambona. Polska delegacja skierowała do niej dwie noty: o granicach zachodnich Polski i granicach wschodnich.

19 marca 1919 r. komisja przedstawiła Radzie Najwyższej raport zawierający propozycje dotyczące granicy polsko-niemieckiej. Uwzględniały one w dużej mierze polskie postulaty, przewidując przekazanie Polsce całego Górnego Śląska, Wielkopolski, Pomorza Gdańskiego, Gdańska, czterech powiatów na prawym brzegu Wisły, a także części Dolnego Śląska oraz przeprowadzenie plebiscytu na Mazurach.

Raport ten spotkał się z bardzo krytyczną oceną brytyjskiego premiera Davida Lloyd George’a który stwierdził, iż nie uwzględniono w nim oczekiwań i argumentów strony niemieckiej. W związku z tym doprowadził on do istotnych zmian na niekorzyść Polski – Gdańsk miał

otrzymać status Wolnego Miasta pod protektorem Ligi Narodów a na Górnym Śląsku, Warmii i Mazurach miały zostać przeprowadzone plebiscyty.

Traktat pokojowy został podpisany 28 czerwca 1919 r. w Sali Lustrzanej pałacu wersalskiego. W pierwszej części dokumentu liczącego łącznie 440 artykułów zapisano powołanie Ligi Narodów. Dalsze części dotyczyły losów Niemiec, które w wyniku układu utraciły część terytoriów na rzecz Francji, Belgii, Czechosłowacji i Polski. Utworzono Wolne Miasto Gdańsk. Kłajpedę i okręg Saary, które zostały poddane pod międzynarodową kontrolę.

Na terenie Szlezwiku, Górnego Śląska, Warmii i Mazur miały być przeprowadzone plebiscyty. Wprowadzono demilitaryzację strefy nadreńskiej, ograniczono liczebność armii niemieckiej, wprowadzono zakaz posiadania czołgów, lotnictwa, okrętów podwodnych oraz nałożono obowiązek wypłaty odszkodowań wojennych.

Traktat Wersalski oddawał Polsce większą część Wielkopolski oraz część byłych Prus Królewskich, z niewielkim dostępem do morza. Po plebiscycie na Górnym Śląsku w 1921 r. i III powstaniu śląskim do Polski przyłączono część górnośląskiego zagłębia przemysłowego z Katowicami i Chorzowem.

Dodatkowo, system wersalski nakładał na wiele państw, w tym na Polskę, obowiązek ochrony praw mniejszości narodowych, w znacznym stopniu ograniczający suwerenność tych krajów, tzw. mały traktat wersalski.

31 lipca 1919 r., po burzliwej debacie, Sejm Ustawodawczy RP ratyfikował traktat, który wszedł w życie 10 stycznia 1920 r. Ustalający nowy porządek terytorialny i polityczny układ pokojowy przetrwał niecałe dwadzieścia lat.

Źródło: www.dzieje.pl

11 I 1924 Reforma Grabskiego



Odrodzona po I wojnie światowej Polska musiała zmierzyć się z szeregiem problemów gospodarczych będącymi skutkami zaborów i działań wojennych. Wśród nich należy wymienić: inflację, deficyt budżetowy, brak wspólnej dla całego kraju waluty (w obiegu znajdowały się waluty państw zaborczych i marki polskie emitowane przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową) czy odrębne systemy prawne i administracyjne. Walki o granice, a w szczególności wojna z bolszewikami spychała uporządkowanie tych spraw na drugi plan. W lutym 1919 Sejm przyjął ustawę o wprowadzeniu nowej waluty – złotego (pierwotnie proponowano inną nazwę – lech), ale na jej realizację trzeba było poczekać 5 lat. Stopniowo przeprowadzano unifikację walutową kraju (zakończoną w 1922). Jednocześnie zaczęła pogłębiać się inflacja. Zjawisko to miało dwie przyczyny: deficyt budżetowy (zarazem przyczyna i skutek) oraz brak zainteresowania/poparcia politycznego (zwłaszcza lewicy) zmianą sytuacji z powodu doraźnych korzyści. Pierwsze próby reform Władysław Grabski podjął jako minister skarbu w rządach Władysława Sikorskiego i Wincentego Witosa (szybko odszedł z powodu sporów politycznych). W 1923 gospodarka zaczęła wchodzić w hiperinflację.

Rząd Władysława Grabskiego i jego reformy

W grudniu 1923 upadł centroprawicowy rząd koalicyjny premiera Wincentego Witosa. W sytuacji niestabilności politycznej i kryzysu gospodarczego prezydent Stanisław Wojciechowski powierzył misję formowania rządu Władysławowi Grabskiemu, który już dwa dni później skompletował skład rządu (był to rząd pozaparlamentarny). Następnego dnia Grabski wygłosił przemówienie w Sejmie. Zapowiadał równoczesną reformę skarbową i walutową. W głosowaniu nad wotum zaufania uzyskał poparcie przede wszystkim prawicy i centrum (194 głosy), przeciwko głosowało 76 posłów, a wstrzymało się od głosu 174 (głównie lewica). 11 stycznia 1924 Sejm przyjął ustawę przyznającą rządowi

prawo wydawania dekretów z mocą ustawy na okres pół roku.

Umożliwiło to sprawniejsze przeprowadzanie reform.

>>> Ustawa o naprawie Skarbu Państwa i reformie walutowej <<<

W celu zmniejszenia deficytu budżetowego Grabski postanowił podwyższyć podatki (a także wprowadzić nowy podatek majątkowy) i zarazem zmniejszyć wydatki (m.in. poprzez zmniejszenie dofinansowania kolei, redukcję zatrudnienia w administracji). Ponadto jednym z elementów reformy skarbowej było również zorganizowanie nowych monopolii fiskalnych (spiryтусowego, solnego i zapalczanego, obok już istniejących – loteryjnego, tytoniowego i sacharynowego).

Równolegle do reformy skarbowej miała miejsce reforma walutowa. Już w styczniu 1924 na polecenie premiera Grabskiego PKKP podjęła interwencję giełdową w celu ustabilizowania kursu marki (przeznaczono na ten cel 2,5 mln dolarów). Interwencja okazała się skuteczna (kurs marki ustabilizował się na poziomie 9 tys. marek z dolara) również ze względów psychologicznych. Społeczeństwo odzyskało zaufanie do marki i zaczęło odsprzedawać waluty. Kolejnym krokiem stabilizującym okazała się zapowiedź rezygnacji z emisji marki na cele skarbowe. Istotą reformy było zastąpienie marki polskiej nową walutą – złotym (była to zresztą realizacja ustawy przejętej przez Sejm już w 1919). Powołano nowy bank centralny – Bank Polski (w styczniu 1924 powstał 5-osobowy komitet organizacyjny). Bank otrzymał formę spółki akcyjnej. W wyniku przeprowadzonej subskrypcji milion akcji znalazło się w rękach 176 tys. akcjonariuszy. Akcjonariat był więc bardzo rozproszony (150 tys. akcjonariuszy posiadało jedną lub dwie akcje). Skarb Państwa posiadał tylko 1% akcji. W połowie kwietnia odbyło się zebranie założycielskie banku, a 28 kwietnia rozpoczął swoją działalność i emisję złotego. Marki polskie wymieniano na złote w relacji 1,8 mln marek za złotego. Nowa polska waluta miała mieć 30% pokrycie z złocie i walutach obcych. Wartość złotego w złocie odpowiadała parytetowi franka szwajcarskiego, a kurs dolara USA wynosił 5,18 złotego. Poza tym rząd mógł emitować bilon i bilety skarbowe (górną granicę emisji wynosiła 9,5 zł na osobę, później podniesiono do 12 zł).

Stabilizacja walutowa i budżetowa zakończyła się sukcesem, tym większym że obyła się bez pomocy zagranicznej. Niepowodzeniem okazał się opór przed podatkiem majątkowym, którego ściągальność okazała się niska (zamiast planowanych 330 mln przyniósł 187,9 mln zł przychodów). Skutkiem reform naturalna była poinflacyjna recesja (premia inflacyjna korzystnie wpływała na eksport i kondycję przemysłu). Kolejnym czynnikiem osłabiającym polską gospodarkę był nieurodzaj, który zmuszał do importu żywności, co z kolei zniszczyło bilans handlowy i osłabiło złotego. Stabilizacja poprawiła jednak

wiarygodność kredytową Polski. Umożliwiło to zaciągnięcie kilku pożyczek zagranicznych:

tytoniowej (włoskiej) – 12,5 mln dolarów na 20 lat (7%)

dillonowskiej (amerykańskiej) – 27,5 mln dolarów na 25 lat (8%)

zapalczanej (szwedzkiej) – 6 mln dolarów na 20 lat (7%)

ulenowskiej (amerykańskiej) – 12,5 mln dolarów

Należy również wspomnieć o polityce bankowej Grabskiego. Mimo liberalnych poglądów gospodarczych uważał, że w dziedzinie bankowości potrzebna jest aktywność państwa. Zreorganizował osłabioną przez hiperinflację bankowość państwową. Z połączenia Polskiego Banku Krajowego, Państwowego Banku Odbudowy i Zakładu Kredytowego Miast Małopolski powstał Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK). W grudniu 1924 uchwalone zostało prawo bankowe (które faktycznie nie weszło w życie z powodu kryzysu bankowego w 1925). Utrzymywało ono system koncesyjny i wprowadzało zasadę minimalnego kapitału zakładowego (wartość była zależna była od siedziby centrali banku). Zgodnie z ustawą banki miały tworzyć związki rewizyjne i w ten sposób nadzorować same siebie. Zadaniem ministra skarbu było nadzorowanie banków niezrzeszonych i zatwierdzanie statutów związków rewizyjnych. Ponadto minister dysponował system sankcji w przypadku stwierdzenia działalności sprzecznej z prawem banku.

Ciosem dla gospodarki polskiej była rozpoczęta w 1925 wojna celna z Niemcami – głównym partnerem handlowym. W tym roku wygasły zobowiązania Niemiec do stosowania klauzuli najwyższego uprzywilejowania w handlu z krajami ententy (w tym Polski). Latem 1925 doszło do zachwiania kursu złotego (Bank Polski bronił kursu poprzez interwencję giełdową i restrykcje kredytowe, co jednak uderzało

w banki zwłaszcza w sytuacji, w której klienci wycofywali swoje wkłady). We wrześniu 1925 doszło do kolejnego zachwiania kursu. Wówczas premier Grabski zażądał od prezesa Banku Polskiego kolejnej interwencji, ten jednak odmówił, co stało się przyczyną złożenia rezygnacji przez Grabskiego w listopadzie 1925.

Podsumowanie

Reformy Władysława Grabskiego spotkały/spotykają się z różnymi ocenami, ale najważniejszy jest fakt samodzielnego przezwyciężenia hiperinflacji. Warto czasami przypominać o tych wydarzeniach odnosząc się do czasów współczesnych. W okresie kampanii wyborczej politycy składają wiele obietnic wyborczych. Mają one jednak charakter powierzchowny i są obliczone na krótki czas, niestety bardzo rzadko pojawiają się propozycje głębokich reform w dłuższej perspektywie, które nasze państwo z pewnością potrzebuje.

Źródła:

Wojciech Morawski, Od marki do złotego. Historia finansów Drugiej Rzeczypospolitej, Wydawnictwo Naukowe PWN 2008

Red. Krzysztof Persak i Paweł Machewicz, Polski wiek XX.

Dwudziestolecie, wyd. Bellona 2009

Janusz Kaliński, Historia gospodarcza XIX i XX w., Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne 2008

Tomasz Skrzyński Walka z inflacją w Polsce 1918-1927. Rola Władysława Grabskiego (Zeszyty naukowe nr 733), Akademia Ekonomiczna w Krakowie, 2007

Źródło: <http://www.nowastrategia.org.pl/reformy-gospodarcze-wladyslawa-grabskiego/>

20 I 1926 Utworzono Województwo Wileńskie



Województwo wileńskie II Rzeczypospolitej istniało w latach 1926–1939 ze stolicą w Wilnie. Od zachodu graniczyło z terytorium Litwy, od północy z Łotwą i od wschodu z ZSRR. Od południa graniczyło z województwem nowogródzkim i w niewielkim fragmencie południowo-zachodnim z województwem

białostockim. Województwo wileńskie miało 14 miast, 103 gminy wiejskie i dzieliło się na 8 powiatów: brasławski, dziśnieński, mołodeczański, oszmiański, postawski, święciański, wilejski, wileńsko-trocki. W 1939 r. województwo podzielono między ZSRR a Republikę Litewską.

Mapa województwa wileńskiego

Województwo wileńskie - powiaty i większe miasta i miasteczka

Historia województwa wileńskiego

12 października 1920 roku zostało ogłoszone przez Polaków powstanie tzw. Litwy Środkowej ze stolicą w Wilnie w celu oderwania od Litwy terenów przekazanych jej 27 sierpnia 1920 roku przez bolszewików. 18 kwietnia 1922 roku Litwa Środkowa została przyłączona do Polski jako Ziemia Wileńska.

Ziemia Wileńska składała się z miasta Wilna oraz powiatów wileńskiego, oszmiańskiego, święciańskiego, trockiego i brasławskiego.

Równocześnie do Ziemi Wileńskiej przyłączono powiaty dziśnieński, duniłowiczowski i wilejski z sąsiedniego województwa nowogródzkiego.

Pomiędzy 1923 a 1924 rokiem powiaty wileński i trocki zostały połączone w powiat wileńsko-trocki. 1 stycznia 1926 roku powiat duniłowicki przekształcono w powiat postawski. Ziemia Wileńska była ostatnim obszarem II RP który otrzymał status województwa. Doszło do tego dopiero 20 stycznia 1926 roku, kiedy przekształcono ją w województwo wileńskie.

Ludność

Ziemia wileńska charakteryzowała się niskim rozwojem ekonomicznym, małą gęstością zaludnienia, dużym stopniem zniszczeń powojennych, nieurodzajnymi glebami i słabo rozwiniętą siecią komunikacyjną.

Bardzo słabo był

również

rozwinięty przemysł



koncentrujący się wokół głównego bogactwa, jakim było drewno. Były to ziemie zniszczone długim okresem zaboru rosyjskiego, I wojna światowa oraz wojna polsko-bolszewicka w 1920 r.

W 1921 r. województwo wileńskie liczyło 1 005 565 osób, co dawało gęstość zaludnienia wynoszącą 34,5 mieszkańców na 1 km².

Zamieszkane było w większości przez Polaków (59,7%) i Białorusinów (22,7%) z niewielką domieszką Żydów, Litwinów, Rosjan i Karaimów. Co do stosunków wyznaniowych 62,5% było wyznania

rzymskokatolickiego, 25,4% prawosławnego, 8,7% mojżeszowego, 3,4% przypada na inne wyznania.

Większość ziemi znajdowała się w rękach Polaków, choć trudno tu jednoznacznie stwierdzić czy byli to w przewadze Polacy etniczni, czy też Litwini związani z polską kulturą. Zasadnicza bowiem część właścicieli ziemskich na Wileńszczyźnie wywodziła swoje korzenie z kniaziów bądź szlachty litewskiej i litewsko-ruskiej. Należeli do nich Czetwertyńscy, Druccy, Giedroyciowie, Ogińscy, Puzynowie, Sanguszkowie, Świrscy, Mirscy, Radziwiłłowie, Sapiehowie, Sołtanowie, Tyszkiewiczowie, Domeykowie, Jundziłłowie, Mineykowie, Montwiłłowie, Olechnowiczowie czy Tołłoczowie. Do rodzin

pochodzenia niemieckiego zaliczali się natomiast: Broel-Platerowie, Plater-Zyberkowie, Manteufflowie, Puttkamerowie, Romerowie czy Tyzenhauzowie. Korzenie włoskie posiadał ród Scipio del Campo, Munauzzich, Badenich, a tatarskie Oleszkiewiczów, Kryczyńskich, Półtorzyckich, Jakubowskich.

Według

Zabytkowe cmentarze na Kresach Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej. Województwo Wileńskie na obszarze Republiki Białorusi, DiG, Warszawa, 2007

Źródło: <https://www.radzima.net/pl/wojewodztwo/wilenskie.html>

19 I 1928 Deklaracja BBWR

W listopadzie 1927 roku utworzono bowiem Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem Marszałka Józefa Piłsudskiego. W przyjętej deklaracji nie precyzowano bliżej programu społeczno-gospodarczego. Ograniczono się do krytyki przedmającego systemu rządzenia, zapowiadano zmianę konstytucji w kierunku wzmocnienia pozycji władzy wykonawczej kosztem parlamentu i szerzono kult autora zamachu stanu.

"Rząd Marszałka Piłsudskiego" - dowodzono - "dokonał w ciągu 19 miesięcy olbrzymiej pracy, której dodatnie wyniki widzi i odczuwa każdy obywatel. Fakt ten musi wzbudzić więcej wiary i zaufania wśród szerokich warstw społeczeństwa niż czcze, rezonerskie czy demagogiczne programy partyjne. Szumnych deklaracji programowych

ulożono w naszych sejmach setki. Tyle były one warte, co mierzwa słomy. Praca dokonana przez rząd Marszałka Piłsudskiego przekonuje nas, że odnaleziono właściwą drogę wiodącą do potęgi państwa i pomyślności obywateli. Dlatego uważamy, że współpraca z rządem marszałka Piłsudskiego jest dziś dla każdego obywatela nakazem obowiązku patriotycznego i mądrością stanu".

Źródło: http://nowahistoria.interia.pl/ii-rzeczpospolita/news-bbwr-jozef-pilsudski-zdobywa-sejm-w-1928-roku,nId,2283795#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

12 I 1940 W Chełmie Niemcy rozstrzelali 440 pacjentów szpitala psychiatrycznego

Chełmski ratusz zadba o symboliczne upamiętnienie ofiar mordu ze stycznia 1940 roku. Niemieccy żołnierze rozstrzelali wtedy 440 pacjentów szpitala psychiatrycznego. Do dziś, leżą oni pochowani w zbiorowej mogile, na tyłach współczesnego szpitala. Właśnie tam, miasto chce zasadzić teraz 440 symbolicznych berberysów.

Nowe rośliny jeszcze w tym roku zasadzi Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej.

Mówi Elżbieta Bajkiewicz-Kaliszczuk, dyrektor wydziału Kultury, Sportu i Turystyki w chełmskim ratuszu:

Wojewódzki Szpital Psychiatryczny w Chełmie był pierwszą polską placówką, która znalazła się na hitlerowskiej liście szpitali przeznaczonych do likwidacji w ramach akcji o kryptonimie T4. 12

stycznia 1940 r. wkroczył do niego oddział SS. Nakazano personelowi w ciągu 10 minut opuścić szpital, pozostawiając jedynie 10 pielęgniarzy, których zmuszono do wyprowadzania chorych. Wtedy rozpoczęła się masakra. Pacjenci byli rozstrzeliwani przez Niemców przy wejściach do budynków szpitalnych, a ci, którzy się opierali, wyrzucani przez okna. Rannych dobijano na podwórzu szpitalnym. Zamordowano wtedy około 300 mężczyzn, 124 kobiety i 17 dzieci.

Kopiec znajduje się na tyłach chełmskiego szpitala

Źródło: <http://www.radiobonton.pl/wiadomosci/2031,440-krzewow-dla-uczczenia-pamieci-pomordowanych-w->

21 I 1940 Powstanie Czortkowskie



Okupacja niemiecka w Polsce w latach 1939-1945 jest już stosunkowo dobrze opisana oraz utrwalona w literaturze i filmach. Niezależnie od bardzo licznych przekłamań i świadomych zafałszowań, jej obraz jest ogólnie znany i spopularyzowany. Zupełnie inaczej rzecz się ma odnośnie pierwszej okupacji sowieckiej (1939-1941), którą pomijano w PRL całkowitym milczeniem z przyczyn ideologiczno-politycznych

(wszak Sowieci weszli do Polski, aby „wyzwolić Zachodnią Ukrainę i Białoruś”), wskutek czego jest praktycznie zapomniana, a dotyczące jej badania historyczne do dziś pozostają w powijakach.

Pierwsza okupacja sowiecka to historia niezwykle dramatyczna, mimo że obejmuje niespełna dwa lata. Istniała wówczas polska partyzantka, działały szeroko rozgałęzione i prężne struktury konspiracyjne organizacji niepodległościowych, które usiłowały przeciwstawiać się sowieckiemu terrorowi, likwidować zdrajców i szczególnie niebezpiecznych kolaborantów. Istniały też załączki Polskiego Państwa Podziemnego, które stanowiło odczuwalny znak sprzeciwu wobec komunistycznej, sowieckiej uzurpacji.

Dochodziło też tam do spektakularnych wydarzeń, o jakich w tym czasie na terenie Generalnego Gubernatorstwa czy też na ziemiach wcielonych wprost do III Rzeszy Niemieckiej nie mogło być mowy. Na skalę całej II wojny światowej, czy też choćby obu okupacji ziem polskich, były to oczywiście epizody niewiele znaczące, nie wolno jednak zapominać o owych bunatach, strajkach czy innych formach rozpaczliwej samoobrony, gdyż były one bez wyjątku aktami niezwyklej odwagi. Wynikając z postawy sprzeciwu wobec zła, zakłamania i nasilających się represji, nieplanowane i bez profesjonalnego przygotowywania,

stanowiły one raczej odruch romantycznego patriotyzmu i kończyły się tragicznie.

Czortkowski zryw

Jednym z takich wydarzeń było „powstanie w Czortkowie”, powiatowym miasteczku na Podolu, położonym nad malowniczym Seretem, dopływem Dniestru, zaledwie 40 km od Zaleszczyk nad rumuńską granicą.

Od początku okupacji sowieckiej w Czortkowie trwały nieustanne represje i prześladowania ludności polskiej. W miejscowym więzieniu, obliczonym na 275 miejsc, już wkrótce przebywało 1200 osób. W takiej atmosferze doszło do zbrojnego wystąpienia miejscowej młodzieży. Datę (noc z 21 na 22 stycznia 1940 roku) wybrano nieprzypadkowo – miało to być nawiązanie do kolejnej rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego. Nieformalnym przywódcą tej inicjatywy – całkowicie oddolnej i spontanicznej – był Heweliusz Maławski, kapral rezerwy Wojska Polskiego. To w jego mieszkaniu odbywały się konspiracyjne zebrania i ustalano szczegóły akcji. W kierownictwie miejscowej konspiracji znaleźli się również dwaj nieznani oficerowie WP. Głównym celem powstania miało być rozbrojenie miejscowego garnizonu sowieckiego, a następnie – po opanowaniu pociągu – przedostanie się nim aż do Rumunii, gdzie według powszechnych wyobrażeń stacjonowały polskie jednostki wojskowe, które uszły tam we wrześniu 1939 roku.

Akcja nie miała żadnych szans powodzenia, miała się bowiem odbyć w terenie przygranicznym, nasycenym wojskiem, „pogranicznikami” oraz jednostkami NKWD. Ponadto sowieckie władze okupacyjne właśnie przygotowywały się do pierwszych masowych deportacji ludności polskiej, sporządzając listy i organizując zaplecze logistyczne – gromadząc wojsko, konwojentów, oddziały milicji.

Bunt został szybko i brutalnie stłumiony. Z miejsca aresztowano 98 osób, z których w pierwszej fazie śledztwa 27 osób przyznało się do winy. Aresztowania nadal trwały. Sowieckie władze bezpieczeństwa ujęły łącznie około 600 osób, podejrzanych o udział w powstaniu lub pomoc udzieloną powstańcom, jak więc widać, represje objęły znacznie szersze kręgi niż tylko samych uczestników.

Do Tarnopola zjechała specjalna brygada funkcjonariuszy śledczych NKWD, albowiem sprawa (ze względu na swą propagandową wymowę)

5 I 1942 Bolszewicka kadrówka założyła tzw. Polską Partię Robotniczą

„Płatne Pachołki Rosji”

Tak po wojnie nazywali Polacy przedstawiciele „nowej rzeczywistości”, ucieleśnionej przez tzw. Polską Partię Robotniczą. Nie była to ani partia robotnicza, ani tym bardziej polska. Była to po prostu bolszewicka kadrówka, złożona z międzynarodowej bandy złoczyńców – rodzimych zdrajców, wynarodowionych Polaków ściągniętych z Rosji, Żydów, Rosjan, Ukraińców, Białorusinów. W języku propagandy sowieckiej ta „nowa rzeczywistość” była po prostu sowieckim dominium w Polsce. PPR powstała 5 stycznia 1942 r. z woli Stalina, który musiał hamować gorliwość swych „polskich” bolszewików. Oni chcieli, tak jak w roku 1920, zdominować Polskę pod hasłami komunistycznymi. Stalin rozumiał, że słowo komunizm działa na Polaków jak płachta na byka i doprowadzi do krwawego antysowieckiego powstania. Poza tym sprawa była delikatna: na podstawie tajnych porozumień z „naszymi aliantami”, którym zależało na zachowaniu pozorów i uniknięcia zarzutów wprost o zdradę najwierniejszego sojusznika, Stalin odgrywał w Polsce komedię „wyborów”, „demokratyzacji” systemu „reakcyjnego” etc. Sowieckie zniewolenie Polski odbywało się pod takimi właśnie hasłami.

Polacy, którzy chcieli w jakikolwiek sposób uczestniczyć w życiu publicznym, mimo „nowej rzeczywistości”, unikali jak ognia PPR. By

miała reperkusje w Moskwie, o czym świadczą dokumenty z podpisami Ławrentija Berii i generałów NKWD Iwana Sierowa i Wsiewołoda Mierkułowa.

Aż 35 osób skazano na karę śmierci (wyroki wykonano), inni otrzymali kary długoletniego więzienia i katorgi w bezkresnych przestrzeniach Sybiru. Zaledwie nielicznym osobom udało się uniknąć represji, które zresztą trwały aż do panicznej ucieczki Sowieców przed triumfującymi wojskami niemieckimi w czerwcu 1941 roku. Na początku czerwca w czortowskim więzieniu przebywało jeszcze 1300 osób, z których większość stanowili podejrzani o udział w buncie.

Znak oporu

Czortkowskiego powstania nie można oceniać wyłącznie z militarnego punktu widzenia. Nie mogło się ono udać z powodu olbrzymiej dysproporcji sił. Również na płaszczyźnie politycznej nie przyniosło ono żadnych korzyści – przeciwnie, wzmogło jeszcze sowieckie represje i przyczyniło się do wzrostu liczby krwawych ofiar po stronie polskiej. Nie zostało też szerzej nagłośnione, albowiem wieści z terenu okupacji sowieckiej dochodziły do innych części okupowanej Polski z opóźnieniem, w dodatku z reguły mocno zniekształcone. Miało ono jednak ogromną wymowę moralną – oto już na początku sowieckiej okupacji doszło do buntu na dosyć dużą skalę, co – biorąc pod uwagę inne formy oporu ludności, a także istniejącą gdzieś polską partyzantkę (szczególnie na puszczańskich terenach Kresów Północno-Wschodnich) – świadczyło o silnym poczuciu patriotyzmu kresowej ludności i jej przywiązaniu do polskiej państwowości.

Powstanie czortkowskie to nie tylko część naszej przeszłości, ale też jakże wyraźny ślad trwającej setki lat przynależności kresowych ziem do Polski.

Fotografie pochodzą z archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie.

Autor: Leszek Żebrowski

Źródło: <http://www.pch24.pl/powstanie-w-czortkowie-21-22-stycznia-1940-roku--przeciw-sowieckiej-okupacji,540,i.html#ixzz54gqf3zkv>

nie być posądzonym o „reakcyjność”, ukrywali się w PPS, która miała piękną okupacyjną kartę. To było dobre do pewnego czasu, jednak w roku 1948 PPS została do końca rozpracowana przez aktywistów PPR i bezpiekę i „zjednoczona” z PPR-em. W ten sposób powstała dobrze nam znana partia narodowej zdrady – PZPR.

Długofalowa polityka propagandowa Moskwy na Polskę polegała na tłumaczeniu, że Polacy budują „socjalizm”, ponieważ nie są jeszcze tak „dojrzałym” i „świadomym” społeczeństwem jak „naród radziecki”! Jak już się „uświadomią”, to będzie w Polsce komunizm...



Strukturę i program PPR opracowano pod nadzorem Stalina i Dymitrowa. Miała ona charakter quasil polityczny, zarazem quasimafijny. Pierwszym szefem PPR był Marcei Nowotko – nominalnie Polak, bolszewik, działacz sowieckiej WKP(b), po 17 IX 1939 r. urzędnik sowiecki na okupowanych polskich Kresach. 5 stycznia 1942 r. odbyło się spotkanie komunistów z Warszawy, którzy „założyli” partię. Od razu doszło do bandyckich walk o koryto. Wszyscy chcieli być jak najbliżej

moskiewskiej łaski. Bolesław Mołojec, szef bojówkarzy, zamordował Nowotkę. Inni załatwili jego. Był jeszcze Żyd Pinkus vel Paweł Finder i Władysław Gomułka. Wszystkich wykiwał stary, przedwojenny agent NKWD Bolesław Bierut. Po „wyzwoleniu” został namiestnikiem Stalina na Polskę, z dziwacznym tytułem „prezydenta KRN” [!], potem „prezydenta RP” [!]. Seryjnie zatwierdzał wyroki śmierci na polskich patriotów. To on przepoczwarzył PPR w PZPR. Rządził Polską 12 lat, w

roku 1956 wrócił z Moskwy w trumnie... „Rzeczywistość” była znów „nowa” i wymagała „nowego człowieka”. Gomułka był w sam raz... Na zdjęciu: Sowiecka kreatura, namiestnik Stalina na zniewoloną Polskę, agent NKWD od lat 20., fałszywy „prezydent RP” – Bolesław Bierut.

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: <http://wolnapolska.pl/index.php/item/5-stycznia-1942-2.html>

20 I 1942 Wannsee–Niemiecki Plan "ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej"

Ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej ? niem. Endlösung der Judenfrage, czasem używano nazwy ?całościowe rozwiązanie? ? niem. Gesamtlösung. Tak rząd Trzeciej Rzeszy nazwał plany związane z wyniszczeniem całego społeczeństwa żydowskiego w Europie. Główne założenia polityki nazistowskiej wobec Żydów
Naziści zakładali eliminację z życia politycznego, społecznego i gospodarczego wszystkich Żydów zamieszkujących obszar Trzeciej Rzeszy, krajów satelickich oraz ziem okupowanych. Przez to stwierdzenie należy rozumieć skazanie na śmierć wszystkich członków społeczności żydowskiej niezależnie od wieku i płci. "Ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej" planowano przeprowadzić na terenie Lubelszczyzny, ze względu na jej peryferyjne położenie przy granicy ze Związkiem Radzieckim. Kolejnym powodem, który miał wpływ na wybór tej części Generalnej Guberni (GG) był fakt, iż dystrykt lubelski leżał na styku pozostałych części tworzących GG, jak również zlokalizowane były na jego obszarze węzły kolejowe, za pomocą których w szybki sposób można było dokonać deportacji dużych grup ludzi do miejsc kaźni. W planach Globocnika Lubelszczyzna miała być rezerwatem dla społeczności żydowskiej, potem stała się ich największym grobem. Na Lubelszczyźnie zostały zlokalizowane trzy obozy zagłady: Majdanek, Bełżec oraz Sobibór. W oficjalnej nomenklaturze Majdanek traktowany był jako obóz koncentracyjny. W rzeczywistości był miejscem kaźni dla wielu tysięcy osób, która dokonywana była w sposób pośredni (dramatyczne warunki bytowe) oraz bezpośredni (egzekucje, komory gazowe, indywidualne formy znęcania się). Dramat tysięcy Żydów rozgrywał się również w wielu pomniejszych miejscach, które były nastawione na ich eksploatację, a następnie eksterminację: obozy pracy, więzienia.

Bardzo ważną rolę odegrały getta, a w późniejszym okresie getta tranzytowe, w których na małej przestrzeni, w nieludzkich warunkach lokowano tysiące Żydów, dla których przeznaczeniem była śmierć. Poprzez zastosowaną politykę: nadludzką pracę oraz warunki bytowe ok. 800 tys. Żydów poniosło śmierć w gettach na obszarze GG.

Konferencja w Wannsee

20 stycznia 1942 r. w willi przy Großer Wannsee 56/58 w Berlinie na zaproszenie Reinharda Heydricha spotkali się przedstawiciele różnych resortów i urzędów hitlerowskiej administracji, by omówić pilne zadanie. Nazwano je eufemistycznie ?ostatecznym rozwiązaniem kwestii żydowskiej?. Na spotkanie przybyli:

Reinhard Heydrich - szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA),

Obersturmbannführer SS Adolf Eichman - Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy,

Gruppenführer SS Heinrich Müller - Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy,

Dr Josef Bühler - Urząd Generalnego Gubernatora w Krakowie,

Dr Roland Freissler ? sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Rzeszy,

Gruppenführer SS Otto Hofmann - Główny Urząd Rasy i Osadnictwa SS, Oberführer dr Gerhard Klopfer - Kancelaria Partyjna NSDAP,

Wilhelm Kritzinger ? dyrektor ministerialny w Kancelarii Rzeszy, Sturmbannführer SS dr Rudolf Lange ? zastępca dowódcy Policji Bezpieczeństwa i SD na komisariat Rzeszy Ostland (Łotwa), Oberführer SS dr Eberhard Schöngarth - Policja Bezpieczeństwa i SD w Generalnej Guberni, Reichsamtsleiter dr Georg Leibbrandt - Ministerstwo Rzeszy Okupowanych Ziem Wschodnich, Gauleiter dr Alfred Meyer - Ministerstwo Rzeszy Okupowanych Ziem Wschodnich, Martin Luther ? podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Dr Wilhelm Stuckart ? sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Rzeszy, Erich Neumann ? sekretarz stanu, pełnomocnika d/s planu czteroletniego. Konferencja miała na celu ustalenie technik przeprowadzenia "ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej". Rozkaz o wymordowaniu Żydów europejskich zapadł najprawdopodobniej na przełomie września i października 1941 r., a od 1 listopada 1941 r. rozpoczęto budowę pierwszego obozu zagłady, w Bełżcu. Na wniosek Josefa Bühlera, podkomendnego Generalnego Gubernatora Hansa Franka, akcję rozpoczęto od polskich Żydów. Pozwalało to na zaoszczędzenie produktów żywnościowych. Z kolei Erich Neumann zwrócił uwagę na to, że część zdrowych oraz silnych mężczyzn i kobiet mogłaby pracować w fabrykach zbrojeniowych na rzecz Trzeciej Rzeszy. Emocje wśród rozmawiających wzbudził problem Mischlingów, tj. mieszańców pochodzenia żydowsko-niemieckiego lub Żydów, którzy zawarli związki małżeńskie z Aryjczykami. Wilhelm Stuckart zaproponował, by jeśli te osoby chcą pozostać w Niemczech, dobrowolnie poddały się sterylizacji.

Protokół spisał Adolf Eichmann, a treść została złagodzona. Być może dlatego, by dokument, w chwili dostania się w niepowołane ręce, nie stanowił dowodu obciążającego uczestników konferencji. Plan ten udał się. Faktycznie oskarżyciele w procesie norymberskim mieli kłopoty, by zbiór eufemizmów przełożyć na zaistniałe fakty. "Ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej" było możliwe tylko dzięki zaangażowaniu się w ten proces poszczególnych instytucji administracji nazistowskiej. Ogłoszenie dotyczące zakazu przetrzymywania Żydów, 1942. Wybrane fragmenty z protokołu z konferencji:

Szef Policji Bezpieczeństwa i SD obergruppenführer SS Heydrich oznajmił na wstępie, że marszałek Rzeszy udzielił mu pełnomocnictw odnośnie do poczynienia przygotowań do ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej w Europie i zaznaczył, że zwołano tę konferencję w celu wyjaśnienia podstawowych problemów. (?)

Kierownictwo przy opracowywaniu ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej, należy centralnie do reichsführera SS (czyli Himmlera- wyj. MSZ) i szefa niemieckiej policji (szefa Policji Bezpieczeństwa i SD ? czyli Heydricha- przyp. MSZ) bez względu na granice geograficzne. Szef Policji Bezpieczeństwa i SD złożył następnie krótką relację o walce prowadzonej dotychczas z tym przeciwnikiem. Najistotniejszymi momentami w niej są:

BEKANNTMACHUNG

Betrifft:
Beherbergung von geflüchteten Juden.

Es besteht Anlass zu folgendem Hinweis: Gemäss der 3. Verordnung über Aufenthaltsbeschränkungen im Generalgouvernement vom 15. 10. 1941 (VO. Bl. GG. S. 595) unterliegen Juden, die den jüdischen Wohnbezirk unbefugt verlassen, der Todesstrafe.

Gemäss der gleichen Vorschrift unterliegen Personen, die solchen Juden wissentlich Unterschlupf gewähren, Beköstigung verabfolgen oder Nahrungsmittel verkaufen, ebenfalls der Todesstrafe.

Die nichtjüdische Bevölkerung wird daher dringend gewarnt

- 1) Juden Unterschlupf zu gewähren,
- 2) Juden Beköstigung zu verabfolgen,
- 3) Juden Nahrungsmittel zu verkaufen.

Tschernochau, den 24. 9. 42.

Der Stadthauptmann
Dr. Franke

OGŁOSZENIE

Dotyczy:
przetrzymania ukrywających się żydów.

Zachodzi potrzeba przypomnienia, że stosownie do § 3 Rozporządzenia o ograniczeniach pobytu w Gen. Gub. z dnia 15. X. 1941 roku (Dz. Rozp. dla GG. str. 595) żydzi, opuszczający dzielnicę żydowską bez zezwolenia, podlegają karze śmierci.

Według tego rozporządzenia, osobom, które takim żydom świadomie udzielają przytułku, dostarczają im jedzenia lub sprzedają artykuły żywnościowe, grozi również kara śmierci.

Niniejszym ostrzega się stanowczo ludność nieżydowską przed:

- 1) udzielaniem żydom przytułku,
- 2) dostarczaniem im jedzenia,
- 3) sprzedawaniem im artykułów żywnościowych.

Częstochowa, dnia 24. 9. 42.

wyparcie Żydów z poszczególnych dziedzin życia niemieckiego narodu, wyparcie Żydów z przestrzeni życiowej niemieckiego narodu.

W przebiegu realizacji tych dążeń rozpoczęto wzmocnioną i planową akcję przyspieszającą emigrację Żydów z terytorium Rzeszy ? co stanowiło jedynie możliwe rozwiązanie tymczasowe. (?)

Sekretarz stanu, Neumann oświadczył odnośnie zagadnienia wpływu ewakuacji Żydów na życie gospodarcze, że Żydzi zatrudnieni w zakładach ważnych z punktu widzenia produkcji wojennej nie mogą być ewakuowani, dopóki nie ma dla nich zastępstwa. (?)

Sekretarz stanu dr Bühler stwierdził, że Generalna Gubernia byłaby zadowolona, gdyby od niej rozpoczęto rozwiązanie tego problemu, gdyż tutaj problem transportu nie jest skomplikowany i względ na zatrudnienie nie hamowałby przebiegu tej akcji. Należałoby usunąć Żydów z terytorium Generalnej Guberni jak najszybciej, bo właśnie tutaj Żyd stanowi duże niebezpieczeństwo jako nosiciel epidemii i poza tym wywołuje stałe zaburzenia w gospodarczej strukturze kraju z powodu ciągłego uprawiania pokątnego handlu. Zresztą wśród około 2, 5 miliona Żydów wchodzących w rachubę, większość jest niezdolna do pracy [1]. Konferencja w Wannsee jest znana jako decydująca o przebiegu operacji Endlösung. Warto przywołać jednak i drugą konferencję w Wannsee z dnia 6 marca 1942 r., w której uczestniczyli referenci do spraw żydowskich z sipo i SD w krajach okupowanych, przedstawiciele różnych ministerstw, partii i centralnych urzędów SS. Dotyczyła ona głównie deportacji Żydów z krajów Europy zachodniej i południowej. Podjęto na niej powtórnie problem mischlingów. Poprzez to stała się kolejnym ogromnym etapem przygotowania Zagłady Żydów europejskich od strony techniczno-administracyjnej.

Przebieg "ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej" i główne akcje Chociaż "Ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej" głównie łączy się ze zorganizowaną w GG "Akcją Reinhard", to genezy masowej eksterminacji ludności żydowskiej należy doszukiwać się w prowadzonej od lat 30. nazistowskiej polityce. Żydzi byli rugowani z życia politycznego, społecznego, ekonomicznego, kulturalnego. W roku 1933 na łamach "Opinii", żydowskiej gazety wychodzącej w języku polskim, dr Karlebach dokonał podsumowania represji:

Ogłoszenie o przymusowym osiedlaniu się Żydów w wyznaczonych dzielnicach, 1942. Ograniczenia społeczno-gospodarcze:

Żadnym przedsiębiorstwom nie wolno kupować w sklepach żydowskich ani przyjmować ofert żydowskich przy publicznych konkursach, Żydzi nie mogą korzystać z ulg podatkowych i celnych,

Żydzi nie mogą zajmować stanowisk w urzędach państwowych, samorządowych lub jakichkolwiek mających charakter publiczny (nie mogą być urzędnikami, adwokatami, prawnikami, profesorami uniwersyteckimi, nauczycielami

Usunięci zostali ze związków: dziennikarzy, kupców włókienniczych itd. Miejskim i w ogóle publicznym bibliotekom nie wolno nabywać i wypożyczać książek autorów żydowskich

Nie można oglądać sztuk ani filmów, w których występują aktorzy żydowscy pod groźbą wydalenia z partii, nie wolno w muzeach prezentować dzieł żydowskich artystów,

Nie można zakładać nowych szkół żydowskich,

Nie przyjmuje się na uniwersytety ani do szkół średnich Żydów ponad 1%

Żydzi nie mogą być profesorami ani asystentami na uniwersytetach

W większości miast odebrano Żydom paszporty

W Saksonii muszą się dwa razy dziennie meldować posterunku policji.

Żyd nie może mieć broni

Nie wolno rejestrować urzędach stanu cywilnego małżeństw mieszanych Chorzy lub ranni nie mają prawa do leczenia się w szpitalach publicznych Bezrobotni lub kalecy nie mają prawa do zapomóg z funduszu publicznego

Żydzi wykluczeni zostali ze związków sportowych oraz gimnastycznych Żydowskie organizacje sportowe nie mogą korzystać z publicznych placów sportowych

W niektórych miastach zabroniono Żydom kąpać się w rzekach poza wyznaczonymi godzinami

Ubój rytualny jest zabroniony tak samo jak sprowadzanie do Niemiec koszernej mięsa

W Badenii zabroniono organizować w domach prywatnych minjanów Szkoły żydowskie z liczbą dzieci niższą niż 200 powinny być rozwiązane.

Rozwiązane zostały: żydowskie stowarzyszenia studenckie, związek nauczycieli żydowskich, szereg organizacji syjonistycznych, szereg organizacji Żydów byłych żołnierzy frontowych oraz Centralny Związek obywateli niemieckich wyznania mojżeszowego [2].

Z biegiem czasu ustawodawstwo antyżydowskie stawało się coraz radykalniejsze. W latach 30. z Niemiec wyemigrowało ok. 400 tys. Żydów. Nie wolno im było zabrać ze sobą majątku ruchomego oraz gotówki. Z racji tego, że stali się bezpaństwowi, wszystkie środki płatnicze, obligacje, papiery wartościowe przeszły na własność państwa. Z czasem rząd zabronił im wyjazdu z Niemiec. Hitler wraz z Himmlerem i Heydrichem mieli różne teorie w sprawie losów Żydów. Na początku mówiono o "planie Madagaskar" (wywiezieniu wszystkich Żydów na Madagaskar) - symbolu wolności dla całej społeczności żydowskiej, potem pojawiła się koncepcja rezerwatu na Lubelszczyźnie. Do czasu wojny z ZSRR Hitler głosił teorię, że wyśle Żydów i Polaków (ok. 85% ogółu społeczeństwa) na Sybir. Wybrano rozwiązanie najbardziej radykalne, czyli wymordowanie wszystkich Żydów europejskich. Wg szacunków, które zostały zawarte w protokole z konferencji w Wannsee, na obszarze Europy (wraz z państwami neutralnymi i nieokupowanymi przez Trzecią Rzeszę) zamieszkiwało ponad 11 mln Żydów.

Za początek Endlösung można uznać działania operacyjne prowadzone przez specjalne grupy operacyjne (Einsatzgruppen) na rozległych obszarach ZSRR. W proces ten wpisuje się również funkcjonowanie od przełomu 1941/1942 obozów zagłady najpierw w Chełmnie nad Nerem, a następnie w Bełżcu.

Deportacje ze szczególnym natężeniem trwały od 1941 r.; wszyscy Żydzi byli kierowani do GG, gdzie stawali się bezpaństwowcami. Skupieni w



wielkich gettach lub gettach tranzytowych czekali na dalsze rozporządzenia władz, część z nich rozstrzeliwano.

16 grudnia 1941 r. na tajnym posiedzeniu rządu GG Generalny Gubernator Frank wprost określił przyszłe zadania: Powiem Panom otwarcie, że z Żydami trzeba skończyć tak czy owak. Führer powiedział kiedyś: jeśli zjednoczonemu żydostwu znów uda się rozpętać wojnę światową, wówczas nie tylko podburzone do wojny narody złożą swą krew w ofierze, lecz przyjdzie również kres na Żyda w Europie. (?) Dlatego mój zasadniczy stosunek do Żydów opiera się na nadziei, że Żydzi znikną. Trzeba ich odsunąć. (?) Ale co ma się stać z Żydami? Czy Panowie myślą, że umieści się ich w Ostland, we wsiach dla osiedleńców? W Berlinie powiedziano nam: na co tyle zachodu; w Ostland czy w Komisariacie Rzeszy też się nam oni na nic nie zdadzą; zlikwidujcie ich sami. (?) Musimy wytępić Żydów, gdziekolwiek ich spotkamy i gdzie się tylko da, aby utrzymać tu strukturalną całość rzeszy[3].

Rok 1941 to kolejne obostrzenia skierowane w stosunku do społeczności żydowskiej. 15 października wprowadzono karę śmierci dla wszystkich Żydów, którzy opuszczą getto lub dla Polaków pomagających im w ukryciu się. 21 listopada wstrzymano przesyłki pocztowe przeznaczone dla Żydów.

Grupy operacyjne Einsatzgruppen

Ważną rolę w eliminowaniu społeczności żydowskiej odegrały Oddziały Operacyjne Służby Bezpieczeństwa i Policji Bezpieczeństwa (niem.

Einsatzgruppen des Sicherheitsdienstes und der Sicherheitspolizei), które podążały bezpośrednio za frontem. Ich zadaniem była likwidacja komisarzy ludowych, partyzantów, Żydów. Na terenie ZSRR działały cztery Einsatzgruppen oznaczone literami A, B, C, D w sile ok. 3 tys. funkcjonariuszy (po raz pierwszy Einsatzgruppen wykorzystano w działaniach podczas Anschlussu Austrii w marcu 1938 r., a następnie we wrześniu 1939 r. podczas ataku na Polskę). Podczas całej akcji pomiędzy 1941 a 1942 r. Einsatzgruppen wymordowały ok. 1,5 mln osób, w większości Żydów.

Cmentarz żydowski w Biłgoraju po masowym rozstrzelaniu, 1942. Masowa eksterminacja ludności cywilnej, w tym kobiet i dzieci, w wielu przypadkach powodowała zaburzenia psychiczne wśród członków grup operacyjnych. Skłoniło to Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) do opracowania skuteczniejszych metod, w których działalność czynnika ludzkiego byłaby ograniczona do minimum. Okazało się, iż techniką w miarę tanią, a zarazem będącą bardziej skuteczną niż egzekucje są ruchome oraz stacjonarne komory gazowe. Pierwsze próby ich zastosowania odbyły się jeszcze na jesieni 1941 r., a na masową skalę zastosowano je w obozach "Akcji Reinhard" w latach 1942 - 1943. W dniu 2 sierpnia 1943 r. w Krakowie Generalny Gubernator Frank stwierdził:

U nas sprawy są zupełnie jasne. Jeżeli ktoś zapyta co stanie się z NSDAP, możemy odpowiedzieć, że NSDAP na pewno przeżyje Żydów. Zaczęliśmy tu od trzech i pół miliona Żydów, istnieją z nich tylko jeszcze nieliczne kompanie pracy, pozostali ? powiedzmy ? wywędrowali [4]. Jedną z największych operacji przeprowadzonych w ramach Endlösung była ?Akcja Reinhard?.

Ostatni etap "ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej" dokonał się latem 1944 r. W komorach gazowych obozu zagłady Auschwitz - Birkenau naziści wymordowali ponad 400 tys. węgierskich Żydów. Wtedy też wybuchł bunt oświęcimskiego Sonderkommanda, który został krwawo stłumiony, a jednym z jego efektów był rozkaz Himmlera o zniszczeniu krematoriów i komór gazowych.

Historycy obliczyli, że w ramach "Ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej" zginęło od 5 do 6 mln Żydów europejskich, w tym ponad 3 mln zamieszkałych w Polsce.

Źródło:

http://tnn.pl/Ostateczne_rozwi%C4%85zanie_kwestii_%C5%BCydowski_ej_w_Lublinie,2406.html

23 I 1942 Akt Konfederacji Polsko-Czechosłowackiej



Losy Polski i Czechosłowacji splotły się ze sobą wyjątkowo mocno w czasie II wojny światowej. Oba kraje zostały zajęte przez Niemcy, obydwa reprezentowały rządy emigracyjne, wreszcie obydwa bezskutecznie domagały się wzmocnienia pozycji wewnątrz koalicji alianckiej. Wszystko to złożyło się na konieczność podjęcia trudnej współpracy. Trudnej, bo podobnie jak wiele łączyło dwa państwa, tak wiele dzieliło. Kością niezgody były nieporozumienia sprzed wybuchu II wojny światowej, szczególnie te związane z polskimi roszczeniami terytorialnymi względem Zaolzia. Edvard Beneš, lider czechosłowackiej emigracji, nigdy nie wybaczył Polakom, że po konferencji monachijskiej przyłożyli rękę do rozbioru jego ojczyzny. W Londynie wielokrotnie spotykał się ze swoim odpowiednikiem w polskim Rządzie Emigracyjnym, gen. Władysławem Sikorskim. Obydwaj dyplomaci rozważali projekt konfederacji polsko-czechosłowackiej. Plany unii wiążącej sąsiadów z Europy Środkowej powstały jeszcze w latach dwudziestych, ale wtedy wydawały się polityczną utopią. II wojna

światowa nieco zmieniła perspektywę, bowiem oba kraje potrzebowały się wzajemnie do stworzenia przeciwwagi dla Wielkiej Brytanii i Francji rozdających karty wewnątrz alianckiej koalicji. W styczniu 1941 roku utworzony został specjalny komitet złożony z przedstawicieli Polski i Czechosłowacji. Zadaniem gremium było koordynowanie wspólnych wysiłków na rzecz utworzenia ścisłego sojuszu i dalszej współpracy w okresie powojennym. Autorzy projektu od początku musieli się mierzyć z wyraźnymi trudnościami. Oba państwa dzieliła kwestia Zaolzia, a Czechosłowacy niechętnie patrzyli na propozycje podporządkowania się silniejszej Polsce, nawet jeśli taki sojusz mógł im przynieść sporo korzyści natury militarnej i gospodarczej. Spierano się także w kwestii wyznaczania potencjalnych sojuszników i przeciwników. O ile Polacy widzieli wrogów i w Niemczech, i w Sowietach, o tyle Beneš opowiadał się za porozumieniem z Józefem Stalinem. Po rozpoczęciu kampanii wschodniej Związek Radziecki stał się formalnie sojusznikiem aliantów. Strona polska została postawiona w patowej sytuacji, bowiem konieczne było dogadanie się ze śmiertelnym wrogiem, który we wrześniu 1939

roku dokonał zbrojnej agresji. Czechosłowacy z kolei skrzętnie wykorzystali okazję do nawiązania współpracy. Jeszcze w 1942 roku nawiązali przyjacielskie stosunki z Sowietami, a w 1943 roku rozpoczęli negocjacje w sprawie sformalizowania sojuszu. W grudniu 1943 roku podpisano Traktat o Przyjaźni, który poprzedził porozumienie wojskowe. To ostatecznie przekreśliło plany konfederacji z Polską. Oba państwa wybrały zupełnie inną drogę, zrywając przymierze, które mogło przyczynić się do stworzenia silnego bloku polityczno-militarnego w środkowej części Europy. Zamiast współpracy i Polacy, i Czesi, i Słowacy skazali się na dominację Związku Radzieckiego, który na wyzwolanych terytoriach szybko zainstalował sterowane z Moskwy komunistyczne rady przeradzające się następnie w „legalne” władze.

Źródło:

http://www.sww.w.szu.pl/index.php?id=ciekawostki_konfederacja_polsk_o_czechoslowacka

14 I 1943 Konferencja w Casablance



1939-1945 Bombardowania strategiczne, a Casablanca 1943. Przyczyny, przebieg i skutki konferencji

Będziemy bombardować terytorium Niemiec dzień i noc, coraz bardziej zaciekle, miesiąc po miesiącu będziemy zrzucać coraz większą liczbę bomb, pogrążymy naród niemiecki w rozpacz większej niż ta, w której pogrążył on całą ludzkość. Słowa te, wypowiedziane przez Winstona Churchilla, premiera Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej podczas konferencji pokojowej w Casablance w 1943 r. zwiastowały początek nowego rozdziału w toczącym się od trzech i pół roku największym konflikcie zbrojnym XX wieku. Podjęte tam decyzje wywarły znaczny wpływ na dalsze losy II wojny światowej. Jakie były przyczyny spotkania prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki (USA) Franklina D. Roosevelta, premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla oraz przywódcy Wolnych Francuzów Charlesa de Gaulle'a? Odpowiedzi na to pytanie należy szukać na arenie zmagania wojennych.

II wojna światowa, która rozpoczęła się 1 września 1939 roku od ataku nazistowskich Niemiec na II Rzeczpospolitą wchodziła w drugą fazę. Do 1943 roku III Rzesza pozostawała praktycznie cały czas w natarciu. Przegrana bitwa powietrzna o Anglię w 1940 r. nie zatrzymała rozpędzonej maszyny III Rzeszy, która w 1941 roku wkroczyła i zajęła Grecję, Jugosławię i Kretę. Rok 1941 to także czas utworzenia po raz pierwszy od 1939 roku frontu wschodniego II wojny światowej. Niesiony falą sukcesów kanclerz III Rzeszy Adolf Hitler wydał rozkaz ataku na Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR). 22 czerwca 1941 roku III Rzesza rozpoczęła agresję. W ciągu kilku miesięcy wojska Niemiec oraz ich sojuszników zajęły ogromne terytoria ZSRR, docierając

aż do Moskwy i Leningradu. Wiosną 1942 roku wojska niemieckie doszły pod Stalingrad. Bitwa, która rozpoczęła się 23 sierpnia 1942 roku stanowiła punkt zwrotny w zmaganiach na froncie wschodnim. Na zachodzie zaś Alianci zaczęli wypierać państwa Osi z terenów Afryki, które ci zajęli w 1940 r.. Z drugiej jednak strony zwycięstwo Aliantów nie zostało przesądzone. Nierozstrzygnięta była wciąż bitwa na Atlantyku, gdzie grasujące „wilcze stada” okrętów podwodnych polowały na płynące konwoje. Dodatkowo po 7 grudnia 1941 roku w następstwie ataku lotnictwa japońskiego na Pearl Harbor kanclerzowi Adolfowi Hitlerowi przybył nowy sojusznik – Japonia. W końcówce 1942 r. nie było jeszcze wiadome, czy siłom ZSRR uda się powstrzymać napierające wojska III Rzeszy. Jakby tego było mało, obóz Aliantów nadal nie był zjednoczony i różnice co do sposobu pokonania przeciwnika dzieliły poszczególne państwa utrudniając wspólną walkę. Z tych powodów przeciwnicy państw Osi zmuszeni zostali do ujednolicenia polityki przeciw III Rzeszy. Antidotum na spory miała być budowana od 1941 roku koalicja antyhitlerowska. Wstępem do „wielkiej koalicji” jak nazwał ją Winston Churchill było podpisanie Karty Atlantycznej² 14 sierpnia 1941 r. między premierem Wielkiej Brytanii a prezydentem USA. Jednak koalicja zaczęła się realnie kształtować dopiero w pod koniec 1941 r., tydzień po japońskim ataku na Pearl Harbor³. Podczas spotkań w Waszyngtonie premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla z prezydentem USA Franklinem D. Rooseveltem stworzono ogólne plany współpracy. Nadano jej kryptonim „Arcadia”. Postanowiono tam utworzyć Połączony Komitet Szefów Sztabów (Combined Chiefs of Staff – w skrócie CCS)⁴. W rozmowach koalicyjnych nie brali udziału sowieci. Było to spowodowane tym, że na początku 1942 r. nie było jeszcze wiadome, czy ZSRR przetrzyma hitlerowski atak. Sam generalissimus Józef Stalin odmówił udziału w „Arcadii” z powodu trwania bitwy o Moskwę i nie zdradzał chęci zawierania jakichkolwiek sojuszy z zachodnimi mocarstwami⁵. Rok 1943 i Casablanca miały być lekarstwem na wszystkie problemy. Jednak już od początku nie udało się zrealizować wszystkich założeń. Z udziału w konferencji zrezygnował przywódca ZSRR Józef Stalin. Argumentem jakim się posłużył była trwająca w tym czasie bitwa o Stalingrad. Początkowo udziału w konferencji odmówił Charles de Gaulle, przywódca emigracyjnego rządu Francji. Dopiero gdy zagrożono mu, że straci to stanowisko na rzecz gen. Henriego Girauda zgodził się przyjechać.

Konferencji w Casablance nadano kryptonim „Symbol”. Odbyła się w dniach 14-24 stycznia 1943 r. Było to trzecie spotkanie z dziewięcioma jakimi odbyli przywódcy mocarstw walczących z państwami Osi podczas II wojny światowej. Mimo że jest nieco zapomniana i pozostaje w cieniu sławniejszych konferencji w Teheranie i Jałcie, to podczas jej trwania zdecydowano o dalszym wyglądzie wojny.

Na miejsce spotkania został wyznaczony hotel Anfa w Casablance, gdzie zjechali uczestnicy konferencji. Przewidziany program rozmów obejmował zagadnienia dalszej taktyki prowadzenia działań wojennych, rozlokowania i zarządzania zasobami oraz wspólnej polityki, czyli lądowania w Europie i utworzenia drugiego, zachodniego frontu⁷. Już w czasie rozmów dotyczących dalszej taktyki prowadzenia wojny okazało się, że obóz Aliantów jest podzielony. Wobec braku możliwości desantu w 1943 r. na Francję („Operacja Round Up”⁸), by utworzyć drugi front w Europie premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill namawiał do ataku sił Koalicji na Bałkany. Takiemu rozwiązaniu sprzeciwiał się jednak prezydent USA. Jednak w toku rozmów doprowadzono do kompromisu. Sytuacja w Afryce Północnej sprzyjała atakowi na Sycylię, z czego skrzętnie zamierzano skorzystać. Po Sycylii celem następnego ataku zostały ogłoszone Włochy. Za rozwiązaniem tym lobbował prezydent USA Franklin D. Roosevelt. Desant we Francji został przełożony na rok następny. Jedną z ważniejszych decyzji jaką podjęto było rozszerzenie bombardowań strategicznych Niemiec. Poświęcono im długie rozmowy, których owocem było stworzenie wspólnej ofensywy bombowej, jaką połączone siły USA i Wielkiej Brytanii miały podjąć przeciw III Rzeszy. Postanowiono także w dalszym ciągu wspierać gospodarczo ZSRR w ramach umowy Lend-Lease Act, dokonano rozmieszczenia wojsk na różnych teatrach wojennych i oceniono zagrożenie, jakie stanowiły „wilcze stada” U-Bootów na Oceanie Atlantyckim. O ustaleniach jakie zapadną na konferencji miano poinformować przywódców ZSRR Józefa Stalina, oraz Republiki Chińskiej Czang Kaj-szeka.

10-dniowe rozmowy zaowocowały podjęciem ustaleń, które 12 lutego 1943 r. prezydent Roosevelt przedstawił w przemówieniu radiowym amerykańskiemu narodowi. Jego wypowiedź wywołała burzę. Chodziło o jedno zdanie, które niewątpliwie wpłynęło na przebieg dalszych działań wojennych, a konkretnie o postanowieniu bezwarunkowej kapitulacji Niemiec.

Wg Normana Daviesa, prezydent Roosevelt chciał, żeby wyglądało to na spontaniczny pomysł, podjęty bez politycznego podłoża⁹. Był to jednak sprytnie przemyślany zabieg polityczny. Jaki był jego cel? USA nie doświadczyły bezpośrednio walki na swoim terytorium, bogate w surowce naturalne rozwijały przemysł zbrojeniowy, szkoliły nowych żołnierzy i pomagały sojusznikom na polu gospodarczym i militarnym. Prezydent Roosevelt wiedział, że USA zdobywa pozycję supermocarstwa, koła rządzące w Waszyngtonie również były tego samego zdania. Europejscy sojusznicy byli zniszczeni, lub coraz bardziej wykrwawiali się, a USA rosły w siłę. Amerykańscy politycy nie mogli przepuścić takiej okazji i pozwolić, by kierowały nimi sentymenty. Gdyby wojna skończyła się przedwcześnie, USA nie udało by się wykorzystać zdobytej pozycji do osiągnięcia celów strategicznych. Dlatego też ogłoszono politykę bezwarunkowej kapitulacji Niemiec. Te miały po wojnie zostać państwem z gospodarką opierającą się na rolnictwie. Efektem miało być usunięcie konkurencji na europejskim rynku dla amerykańskich firm¹⁰.

Konferencja w Casablance była doskonałą okazją do przedyskutowania ofensywy powietrznej. Na początku 1943 r. stało się jasne, że wykorzystanie lotnictwa jako samodzielnego rodzaju broni nie wystarczy do pokonania państw Osi. Swoją rolę w tym rozumowaniu mieli także dowódcy pozostałych dwóch rodzajów broni – armii lądowej i marynarki,

którzy również chcieli uczestniczyć w upadku Niemiec. W ich zamyśle lotnictwo miało być jedynie pomocnikiem. Alianci wiedzieli, że pokonanie przeciwnika nie będzie możliwe, jeśli nie uzyska się zdecydowanej przewagi w powietrzu nad terytorium Europy. Był to podstawowy warunek, jaki należało osiągnąć w planowaniu przyszłej inwazji na Stary Kontynent. Czy rzeczywiście było to tak ważne? Patrząc przez pryzmat ataku z morza na silnie bronione i umocnione wybrzeże, to pomoc z powietrza znacznie zwiększała szanse atakujących. Należy również pamiętać, że sytuacja na froncie wschodnim w styczniu 1943 r. nie była jeszcze rozstrzygnięta i ewentualna przegrana ZSRR musiałaby zostać zniwelowana przez działania lotnictwa, które niszczyłoby zaplecze gospodarcze III Rzeszy¹¹. Jednym z głównych orędowników tej teorii był marszałek Royal Air Force Sir Arthur Harris¹². Głosił on, że „[...] polityką wojny jest zmiękczenie wroga bombardowaniami tak długo, aż niewielka siła lądowa [...] będzie mogła przewyciężyć resztki stawianego oporu. Takie działania wymagały dużej ilości samolotów mogących brać udział w przydzielonych operacjach. By rozwiązać ten problem postanowiono przyznać priorytet działaniom nad Europą. Nie znaczyło to oczywiście, że wszystkie siły lotnicze będą teraz operować jedynie nad Starym Kontynentem, wycofując się z innych terenów na których toczyły się walki, samoloty zostały wydzielone do m.in. trwającej bitwy o Guadalcanal¹³¹⁴. Aby z powodzeniem zmarginalizować rolę Luftwaffe, lotnictwo Aliantów musiało spełnić kilka warunków. Pierwszym z nich było ciągłe nękanie niemieckiego lotnictwa przez powtarzalne ataki powietrzne, tak by wróg będąc w bezustannym stanie gotowości wyczerpał oraz wyniszczył swoje zapasy i siły. Od 1943 r. zaczęto realizować tę zasadę. Wbrew początkowym trudnościom i braku samolotu myśliwskiego o dalekim zasięgu przynosiła ona zamierzone korzyści. Kolejnym warunkiem było stworzenie dużego lotnictwa taktycznego, które zapewniłoby rozpoznanie, a dodatkowo atakowałoby przeciwnika przeprowadzającego koncentrację na tyłach. Ostatnim i najważniejszym warunkiem było przeprowadzenie zmasowanych nalotów bombowych na kluczowe dla przemysłu zbrojeniowego III Rzeszy zakłady produkcyjne oraz coraz bardziej potrzebne kombinaty wytwarzające benzynę syntetyczną. Dla spełnienia ostatniego warunku opracowano przez Amerykanów w kwietniu 1943 r. i przedstawiono Brytyjczykom plan tzw. kombinowanej ofensywy bombowej (Combined Bomb Offensive – w skrócie CBO – przyp. aut.).

Dyrektywa ta zakładała: Stopniowe niszczenie i przemieszczenie niemieckich wojskowych systemów przemysłowych i gospodarczych, oraz podważanie morale narodu niemieckiego do punktu, w którym ich zdolność do walki zbrojnej jest nieodwracalnie osłabiona. Wykorzystać każdą okazję do ataku na Niemcy w dzień, w celu niszczenia celów nienadających się do atakowania w nocy, dla utrzymania ciągłej presji na morale Niemców i dla zadania ciężkich strat dziennym myśliwcom Rzeszy, a także związania ich walką z dala od teatrów wojennych Rosji i Morza Śródziemnego¹⁵. Co do ustaleń tej dyrektywy dowódcy alianccy byli zgodni i wspólnie uważali CBO za wstęp do inwazji na Europę, jednak nie wymagano, by wspólne bombardowania samodzielnie przyczyniły się do wygrania II wojny światowej. Rysa niezgody pojawiła się, gdy debatujący przeszli do punktu rozmów, który dotyczył ustalenia wspólnego dowództwa, taktyki bombardowań czy listy celów przeznaczonych do zniszczenia. Odpowiedzialność za dowództwo wypraw bombowych prowadzonych przez lotnictwo Wielkiej Brytanii spoczywało na barkach wspomnianego wcześniej marszałka RAF-u sir Artura Harrisa, który od marca 1942 r. dowodził brytyjskim lotnictwem bombowym. Jego odpowiednikiem po stronie amerykańskiej został gen.

Carl Spaatz, który dowodził lotnictwem strategicznym Stanów Zjednoczonych. Każda ze stron miała swoją koncepcję działania i uważała, że jest ona najlepsza. Dowódca RAF-u sir Artur Harris wraz z innymi brytyjskimi dowódcami byli zwolennikami działań nocnych, podczas których dywanowe naloty samolotów bombowych uzbrojonych w dużą liczbę bomb o małym wagomiarze niszczyłyby cały wskazany obszar. Powodem podjęcia tej decyzji były wcześniejsze niepowodzenia i straty, jakie spotkały RAF w trakcie dziennych misji. W nocy ogień artylerii przeciwlotniczej nie był tak dotkliwy, a lotnictwo myśliwskie tak agresywne jak podczas dnia. Dla sir Harrisa kwestia strat wśród ludności III Rzeszy nie była problemem. Jak sam powiedział: „Casablanca usunęła ostatnie hamulce moralne; w kwestii wojny bombowej dano nam całkowicie wolną rękę”¹⁶.

Z kolei dowództwo amerykańskie chciało przeforsować diametralnie inną koncepcję prowadzenia ofensywy bombowej. Ich zdaniem, aby naloty dały zamierzony efekt, powinny zostać przeprowadzone w ciągu dnia przy użyciu małej ilości bomb o dużym wagomiarze¹⁷ na precyzyjnie wyselekcjonowane cele. Bombardowanie nie obejmowało obszaru przykładowo całego miasta, lecz jedynie teren np. wskazanej fabryki. Przedstawiciele USAAF upierali się przy tej koncepcji, tłumacząc, że jedynie dzienne bombardowania są skutecznym sposobem zniszczenia głównych celów.

Paradoksem jest to, że z tej rozbieżności zdań później wzięła się siła połączonej ofensywy bombowej – lotnictwo amerykańskie systematycznie i precyzyjnie niszczyło obiekty wroga w dzień, a Bomber Command bardziej niż w przemysł uderzał w morale i ducha bojowego ludności nieprzyjaciela. Nocne bombardowania również w pewien sposób obniżały wydajność pracy na nocnych zmianach poprzez odciąganie robotników do pracy, którzy musieli pomagać w gaszeniu pożarów i porządkowaniu zniszczeń w mieście. Aby wzmocnić efekt, działania dzienne i nocne były najczęściej skoordynowane, dlatego też cele nalotów pokrywały się. Te również były przedmiotem dyskusji podczas konferencji w Casablance, po której to wybrano listę głównych celów.

Przypisana im została również ścisła hierarchia:

Niemiecka flota podwodna.

Niemiecki przemysł lotniczy.

Transport.

Materiały pędne, zakłady przetwórstwa paliwowego.

Inne obiekty przemysłu wojennego.

Za tymi enigmatycznie brzmiącymi ogólnymi hasłami kryły się stocznie budujące okręty podwodne, bazy U-bootów na francuskim wybrzeżu, fabryki produkujące samoloty i wszelkie wykorzystywane w nich podzespoły. Ponadto zakłady produkujące łożyska kulkowe, wyspecjalizowane fabryki przetwórstwa ropy naftowej i gumy syntetycznej, przemysł naftowy oraz linie komunikacyjne¹⁸. Praktyka wojenna szybko zweryfikowała te założenia. Pierwszy z założonych punktów bombardowań dość szybko – bo już w maju 1943 r. – okazał się niemożliwy do zrealizowania. Priorytetem został uznany więc przemysł materiałów pędnych, fabryki lotnicze oraz zakłady przetwórstwa paliwowego. 8 czerwca 1944 r. uzupełniono CBO dyrektywą dla amerykańskiego lotnictwa strategicznego, która określiła cele przeznaczone do zniszczenia. Były to pola naftowe Ploeszti, rafinerie k. Budapesztu i Wiednia oraz zakłady paliw syntetycznych znajdujące się na Śląsku. Siła uderzenia była potężna, od kwietnia do września 1944 r. produkcja paliw syntetycznych III Rzeszy spadła z 175 100 do 5000

ton!¹⁹. Sprawcą tego zniszczenia była nowo utworzona 15. USAAF, jeden z głównych elementów wprowadzonej w ruch 10 czerwca 1943 r. maszyny nazywanej „Combined Bomb Offensive”²⁰.

W ciągu niespełna dwudziestu lat, bo tyle miało od opublikowania „Panowania w powietrzu” pierwsze bomby lotnicze spadły na obiekty wojskowe i cywilne. Celem było zniszczenie przeciwnika i wywołanie paniki wśród społeczeństwa, zanim nadejdą wojska lądowe. Następne lata przyniosły rozwój taktyki, metod i środków, które używano podczas strategicznych bombardowań. W ciągu II wojny światowej szybko zweryfikowano przedwojenne teorie dotyczące działań lotnictwa w trakcie walk. Zarówno Alianci jak i III Rzesza wraz z państwami sojuszniczymi zmuszeni zostali do rozwiązania wielu problemów, które uniemożliwiały prowadzenie działań bojowych przez lotnictwo zarówno dzienne jak i nocne. Jednak bombardowania strategiczne stały się domeną Aliantów. Naloty wykonywane przez Luftwaffe nigdy nie osiągnęły takiego poziomu by w znaczny sposób wpłynąć na przebieg działań wojennych. Podsumowując, połączone siły RAF i USAAF w trakcie II wojny światowej zrzucały na terytorium III Rzeszy i krajów okupowanych 2 697 473 ton bomb, z których większość spadła na linie komunikacyjne i ośrodki przemysłowe. Z celów cywilnych zaatakowano 41 wielkich i 158 średnich miast niemieckich, zabijając ponad pół miliona ludzi²¹. Zniszczono Berlin, Hamburg, Kolonię, Dortmund, Essen, Frankfurt n. Menem, Norymbergę, Düsseldorf, Hanower, Bremę oraz Drezno²². Kosztem tego była strata 48 379 samolotów bombowych i myśliwskich²³. W samym tylko RAF-ie śmierć poniosło 44% personelu latającego²⁴. Tak ogromny nakład sił nie wystarczył jednak by zniszczyć zaplecze gospodarczo przemysłowe III Rzeszy. Teoria Giulio Douheta nie sprawdziła się, a wojenna praktyka pokazała, że do pokonania wroga nie wystarczy tylko lotnictwo. Po części było to wynikiem pomyłek dowódców, którzy popełniali błędy taktyczne przy wyborze celów czy też przerzucania sił z jednego punktu do drugiego. Mimo tego że nie udało się zniszczyć wroga z powietrza, bombardowania strategiczne w znaczny sposób przyczyniły się do zniszczenia III Rzeszy. Sam minister przemysłu zbrojeniowego hitlerowskich Niemiec Albert Speer tak podsumował bombardowania strategiczne i wysiłek III Rzeszy by je powstrzymać:

Prawdziwe znaczenie wojny powietrznej polegało na tym, że stworzyła ona drugi front na długo przed inwazją wojsk lądowych na Europę. Frontem tym było niebo nad Niemcami. Nieprzewidywalność podejmowanych ataków sprawiła, że front ten osiągnął gigantyczne wprost rozmiary. Każdy metr kwadratowy kontrolowanego przez nas terytorium był czymś w rodzaju frontowego odcinka. Obrona przed atakami z powietrza wymagała nieprzerwanej produkcji tysięcy dział przeciwlotniczych, rozmieszczania po całym kraju ogromnych zapasów amunicji oraz trzymania w pogotowiu setek tysięcy żołnierzy, którzy musieli całymi miesiącami, często zupełnie bezczynnie tkwić pod bronią. O ile mogę sądzić z przestudiowanych relacji, nikt wówczas nie zdawał sobie sprawy z tego, że była to największa bitwa przegrana przez Niemcy...²⁵.

Autor: Piotr Mleczko

Bibliografia

Opracowania

Davies N., Europa walczy 1939-1945, Kraków 2008.

Franz M., Bohaterowie najdłuższych dni. Desanty morskie II wojny światowej, Warszawa 2011.

Gotowała J., Zarys historii lotnictwa, Warszawa 2004.

- Harris A., Bomber Offensive, London 2005.
- Jankiewicz Z., Powstanie i upadek Luftwaffe, Poznań 1972.
- Konieczny A., Śląsk a wojna powietrzna lat 1940-1944, Wrocław 1998.
- Krzemiński C., Wojna powietrzna w Europie 1939-1945, Warszawa 1983.
- Krzemiński Cz., Wojna powietrzna w Europie 1939-1945, Warszawa 1983.
- Piekałkiewicz J., Wojna w powietrzu 1939-1945, Warszawa 2001.
- Serwatka S., M. Mucha, Z ziemi włoskiej do polskiej, Dębica 2002.
- Strony internetowe
- Rogozński D., Konferencje koalicji antyhitlerowskiej 1939-1945, o-historii.pl/konferencje-koalicji-antyhitlerowskiej-1939-1945/, [08.01.2017].
- www.bbc.co.uk/history/historic_figures/harris_arthur_bomber.shtml, [08.01.2017].
- Siecheran P., Karta Atlantycka, polskiedzieje.pl/teksty-zrodlowe/karta-atlantycka.html, [05.01.2017].
- 1 M.in.: Japonia, Włochy, Słowacja, Węgry, Rumunia, Chorwacja.
- 2 Kartę Atlantycką podpisano na pokładzie okrętu HMS „Prince of Wales” kotwiczącego u wybrzeży Nowej Fundlandii na Oceanie Atlantyckim. Spotkania te obdarzono kryptonimem „Placenta Bay”.
Postanowienia:
- 1) wyrzeczenie się dążeń do rozrostu terytorialnego ani żadnego innego,
 - 2) wyrzeczenie się dążeń do zmian terytorialnych,
 - 3) prawo narodów do wyboru formy rządów i przywrócenie praw suwerennych i samorządu tym, którym je odebrano siłą,
 - 4) równość w handlu międzynarodowym i w dostępie do surowców,
 - 5) jak najściślejsza współpracy narodów w dziedzinie gospodarczej,
 - 6) pokój i bezpieczeństwo,
 - 7) swoboda żeglugi morskiej,
 - 8) powszechne wyrzeczenie się użycia siły i rozbrojeniu w oczekiwaniu na ustanowienie permanentnego systemu bezpieczeństwa globalnego. Za:

P. Siecheran, Karta Atlantycka, polskiedzieje.pl/teksty-zrodlowe/karta-atlantycka.html, [05.01.2017].

3 N. Davies, Europa walczy 1939-1945, Kraków 2008, s. 213.

4 Ibidem.

5 Ibidem.

6 1. „Placenta Bay” – Nowa Fundlandia, 9-12 sierpnia 1941

2. „Arcadia” – Waszyngton, 22 grudnia 1941-14 stycznia 1942

3. „Symbol” – Casablanca, 14 stycznia-24 lutego 1943

4. „Trident” – Waszyngton, 11-25 maja 1943

5. „Quadrant” – Quebec, 17-24 sierpnia 1943

6. „Sextant” – Kair, 23-26 listopada, 3-7 grudnia 1943

1 I 1944 Sowieci utworzyli tzw. Krajową Radę Narodową



Krajowa Rada Narodowa – zamach stanu w podziemiu

7. „Eureka” – Teheran, 28 listopada-1 grudnia 1943
8. „Octagon” – Quebec, 12-16 września 1944
9. „Argonaut” – Jałta, 4-11 luty 1945 Za: D. Rogozński, Konferencje koalicji antyhitlerowskiej 1939-1945, o-historii.pl/konferencje-koalicji-antyhitlerowskiej-1939-1945/, [08.01.2017].
- 7 J. Piekałkiewicz, Wojna w powietrzu 1939-1945, Warszawa 2001, s. 244;
- D. Rogozński, Konferencje koalicji antyhitlerowskiej 1939-1945, o-historii.pl/konferencje-koalicji-antyhitlerowskiej-1939-1945/, [08.01.2017].
- 8 N. Davies, Op. Cit., s. 215.
- 9 Ibidem, s. 84.
- 10 Ibidem.
- 11 R. J. Overy, Op. Cit., s. 132.
- 12 W związku z teoriami, które głosił i późniejszymi działaniami samolotów bombowych RAF-u przyłgał do niego przydomek „Bomber Harris”, lub „Rzeźnik Harris”. Za:
- www.bbc.co.uk/history/historic_figures/harris_arthur_bomber.shtml, [08.01.2017].
- 13 Guadalcanal – wyspa w archipelagu Wysp Salomona, desant sił USA na tą wyspę był początkiem amerykańskiej kontrofensywy lądowej. Walki rozpoczęły się 7 sierpnia 1942 r. i trwały do 8 lutego 1943 r.. Za: M. Franz, Bohaterowie najdłuższych dni. Desanty morskie II wojny światowej, Warszawa 2011, s. 146-155.
- 14 Ibidem.
- 15 A. Harris, Bomber Offensive, London 2005, s. 196.
- 16 J. Piekałkiewicz, Op. Cit., s. 244.
- 17 C. Krzemiński, Wojna powietrzna w Europie 1939-1945, Warszawa 1983, s. 243.
- 18 S. Serwatka, M. Mucha, Z ziemi włoskiej do polskiej, Dębica 2002, s. 9.
- 19 Ibidem.
- 20 A. Konieczny, Śląsk a wojna powietrzna lat 1940-1944, Wrocław 1998, s. 13-14.
- 21 Cz. Krzemiński, Wojna powietrzna w Europie 1939-1945, Warszawa 1983, s. 327.
- 22 Z. Jankiewicz, Powstanie i upadek Luftwaffe, Poznań 1972, s. 217.
- 23 J. Gotowała, Zarys historii lotnictwa, Warszawa 2004, s. 90.
- 24 Ibidem.
- 25 Ibidem.
- Zdjęcie: Wikimedia Commons

Źródło: <https://www.infolotnicze.pl/2017/03/17/bombardowania-strategiczne-a-casablanca-1943-przyczyny-przebieg-i-skutki-konferencji/>

W noc sylwestrową z 1943 na 1944 roku powstała Krajowa Rada Narodowa – samorzawnie ustanowione przez członków Polskiej Partii Robotniczej ciało polityczne. Według założycieli miało ono pełnić funkcję polskiego parlamentu i stanowić alternatywę dla Rządu RP na Uchodźstwie.

Bolesław Bierut odznacza byłych członków Krajowej Rady Narodowej w Pałacu Belwederskim, **od lewej: Stanisław Grabski, Roman Zambrowski, Bolesław Bierut, Wacław Barcikowski, Kazimierz Mijał, Władysław Gomułka, Antoni Korzycki, PAP/CAF 9.01.1948**

Źródło: <https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/1006431,Krajowa-Rada-Narodowa-%E2%80%93-zamach-stanu-w-podziemiu>

1 stycznia 1944 r. Powstaje samowolna Krajowa Rada Narodowa W noc sylwestrową z 31 grudnia 1943 na 1 stycznia 1944 roku, w mieszkaniu przy ulicy Twardej 22 w Warszawie, podczas konspiracyjnej narady działaczy PPR i niewielkich ugrupowań prokomunistycznych, powołano Krajową Radę Narodową.

Bolesław Bierut, przewodniczący Krajowej Rady Narodowej /Muzeum Niepodległości /East News

W spotkaniu wzięło udział 19 osób w tym 14 członków Polskiej Partii Robotniczej. KRN powstała z inicjatywy Władysława Gomułki, I sekretarza PPR.

W skład Prezydium KRN weszli: Bolesław Bierut (przewodniczący, członek władz PPR), Edward Osóbka-Morawski (wiceprzewodniczący, z prosowieckiego odłamu PPS), Władysław Kowalski (członek), Michał Rola-Żymierski (członek) i Kazimierz Mijał (sekretarz). W skład KRN na pierwszym posiedzeniu weszli również m.in. Władysław Gomułka, Ignacy Loga - Sowiński, Franciszek Jóźwiak, Zenon Kliszko, Stanisław Szwalbe, Stanisław Tołwiński.

KRN miała pełnić rolę tymczasowej reprezentacji organizacji komunistycznych i tymczasowego parlamentu, ośrodka przyszłej władzy. W manifestie powołującym KRN stwierdzono, że jest ona "faktyczną reprezentacją polityczną narodu polskiego, upoważnioną do występowania w imieniu narodu i kierowania jego losami do czasu wyzwolenia Polski spod okupacji".

3 I 1944 Początek okupacji sowieckiej



Kiedy zaczęła się nowa, sowiecka okupacja Polski? Najpierw odrzucmy opinie tych, którzy mówią, że okupacji sowieckiej po wojnie w ogóle nie było. O faktach się nie dyskutuje. Jednak ci, którzy przyjmują do wiadomości tę okupację, popełniają często prosty błąd. Uważają, że rozpoczęła się ona w lecie 1944 r., kiedy w Chełmie, potem w Lublinie zainstalował się, nadzorowany przez NKWD, tzw. PKWN, przerobiony wkrótce na „rząd tymczasowy” a tzw. KRN zaczęła wydawać „dekrety”, które w świetle prawa międzynarodowego nie miały żadnych podstaw prawnych i należy o nich mówić raczej jako o zarządzeniach władz okupacyjnych, maskowanych nazwiskami i bezprawnymi twórcami (KRN, PKWN, „milicja”, „wojsko ludowe”, „sądy” itp.) kolaborantów sowieckiego okupanta. Można mieć zresztą wątpliwości nawet co do tych kolaborantów. W gruncie rzeczy bowiem nie byli to tylko polscy

Program KRN zakładał walkę o Polskę Ludową związaną z ZSRR sojuszem. W deklaracji odrzucono rząd londyński jako reprezentujący naród polski, natomiast przewidywano powołanie Rządu Tymczasowego, który miałby się zająć przeprowadzeniem reform.

Zapowiadano wywłaszczenie bez odszkodowania, przekazanie ziemi obszarniczej i poniemieckiej chłopom i robotnikom rolnym oraz nacjonalizację wielkiego przemysłu, kopalń, banków i transportu.

Polityka zagraniczna zakładała "przywrócenie Polsce wszystkich ziem polskich na zachodzie i północy, które zostały przemocą zgermanizowane; rozwiązaniu problemów granicznych na wschodzie w drodze przyjaznego porozumienia się Polski ze Związkiem Sowieckim, przy uznaniu prawa narodów do samookreślenia", a także "jak najszybsze nawiązanie stosunków trwałej przyjaźni i współpracy Polski ze Związkiem Sowieckim".

Dekret KRN powołał do życia Armię Ludową i wezwał do wstępowania do niej. Powołano także konspiracyjne, lokalne organy KRN - wojewódzkie, powiatowe i miejskie rady narodowe.

AS

Źródło: http://nowahistoria.interia.pl/kartka-z-kalendarza/news-1-stycznia-1944-r-powstaje-samozwancza-krajowa-rada-narodowa,nId,1081781#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome

kolaboranci, lecz kreatory różnych nacji (Polacy, Żydzi, Rosjanie i inni), które uważały się za „ludzi radzieckich”. Kto dziś pamięta o tym, że Władysław Gomułka, pseudobohater roku 1956, miał do końca życia obywatelstwo sowieckie, z którego nigdy nie zrezygnował?

Więc kiedy zaczęła się ta druga okupacja? Bo co do pierwszej nikt nie ma wątpliwości. Zaczęła się w niedzielę 17 września 1939 r., w dniu sowieckiej napaści na Rzeczpospolitą, na początku niewypowiedzianej wojny.

Druga data jest zupełnie nieznana polskiej opinii publicznej, nie jest przywoływana przez publicystów historycznych, a w opracowaniach historycznych pojawia się tylko jako ciekawostka, wzmianka.

Tymczasem noc z 3 na 4 stycznia 1944 r. powinna być traktowana jako ważna cezura w walce o „świętą Sprawę”, czyli o zachowanie integralności terytorialnej Rzeczypospolitej Polskiej i jej suwerennego bytu. Tej nocy oddziały Armii Czerwonej, w pogoni za Niemcami, przekroczyły na linii Olewsk - Rokitno granicę Rzeczypospolitej Polskiej. Nie „przedwojenną granicę Polski”, jak czytamy w wielu publikacjach historycznych, lecz w ogóle granicę Polski! To bardzo ważne rozróżnienie, bowiem nadużywanie określeń typu „przedwojenna granica”, „powojenna granica” sugeruje, że granica państwa to zjawisko „przejściowe”, uzależnione od aktualnych wydarzeń politycznych, interesów, układu sił – nie zaś element międzynarodowego ładu politycznego i moralnego. Rzeczpospolita Polska miała granice potwierdzone w układach międzynarodowych, zwłaszcza w traktacie wersalskim z 28 czerwca 1919 r. oraz w traktacie ryskim z 18 marca 1921 r., uznane przez cały świat. Tajne porozumienia między Sowietami i Niemcami z roku 1939 były bezprawne i w świetle prawa międzynarodowego nieważne od samego początku. Na uwagę zasługują głosy rosyjskie w tej sprawie, m.in. wypowiedź Siergieja Słucza, historyka z Rosyjskiej Akademii Nauk (RAN), który uważa, że pakt Ribbentrop-Mołotow był początkiem całej serii działań, w których ZSRR łamał podpisane przez siebie porozumienia i prawo międzynarodowe. Było to de facto porozumienie dwóch agresorów. Z prawnego punktu widzenia atak 17 IX 1939 r. był agresją. To, że nie było wypowiedzenia

wojny przez żadną ze stron, tego nie zmienia („Rzeczpospolita”, 18 IX 2009).

Tak samo nieważne były propagandowe plebiscyty zwane „wyborami”, dokonane w warunkach terroru na terenie sowieckiej zony okupacyjnej jesienią 1939 r., „legalizujące” tajne porozumienia Związku Sowieckiego z Niemcami odnośnie do granicy między zaborcami.

Polacy mieli prawo oczekiwać na początku roku 1944, w momencie wkroczenia wojsk sowieckich w granice Rzeczypospolitej Polskiej, że „sojusznicy naszych aliantów”, więc de facto nasi sojusznicy, uznają za błędne politycznie i nieważne swoje wcześniejsze układy z Niemcami, wspólnym wrogiem, kosztem państwa, które jako pierwsze podjęło walkę z niemieckim agresorem.

Zwróćmy uwagę na moralne i prawne aspekty współuczestnictwa aliantów Polski w dziele „legalizacji” układów sowiecko - niemieckich w odniesieniu do wschodniej granicy Rzeczypospolitej a także – co najważniejsze – do odebrania narodowi polskiemu suwerenności, w konsekwencji do przedłużenia sekwencji niezliczonych zbrodni sowieckich i zbrodni ich powojennych kolaborantów w Polsce – popełnionych na obywatelach Rzeczypospolitej, walczących o niepodległy byt swojego państwa – także na kilka powojennych dekad. Dać dokładną ocenę stalinowskiej polityce zagranicznej w latach 1939-1941 i ujawnić o niej całą prawdę – to obowiązek Rosji wobec siebie samej, wobec świata i przyszłych pokoleń. Ten fragment oświadczenia rosyjskiego Memoriału, przygotowanego na 70-lecie wybuchu II wojny światowej, pokazuje także kontekst naszej tragedii narodowej, która się rozegrała na Kresach wschodnich. Po pierwszej okupacji sowiecko-niemieckiej przyszła druga okupacja – tym razem już tylko sowiecka – nazywana do dziś „wyzwoleniem Polski spod okupacji”! Polegała ona na „usankcjonowaniu” przez aliantów sowieckiego zaboru Rzeczypospolitej z roku 1939. Co gorsza, na podporządkowaniu nowemu okupantowi całego obszaru kraju i wydaniu go na łaskę i niełaskę obcej policji politycznej.

Nowa okupacja sowiecka Polski rozpoczęła się rankiem 4 stycznia 1944 r. – po przekroczeniu przez wojska sowieckie granicy wschodniej RP między Olewskiem a Rokitnem – potem rozciągnęła się na cały kraj. Olewsk to sowieckie miasteczko przygraniczne. Rokitno to polskie miasteczko przygraniczne, na terenie województwa wołyńskiego, w powiecie sarnieńskim, na linii kolejowej Lublin - Sarny - Kijów. Było przed wojną siedzibą batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza „Rokitno”, walczącego w roku 1939 w ramach armii „Karpaty” („Małopolska”). Druga, sowiecka okupacja naszych Ziem Utraconych była od początku o wiele bardziej dramatyczna i drastyczna niż okupacja ziem dzisiejszej Polski, wtedy nazywanej po prostu „Polską lubelską”.

Kiedy zaczęła się nowa, sowiecka okupacja Polski? Najpierw odrzućmy opinie tych, którzy mówią, że okupacji sowieckiej po wojnie w ogóle nie było. O faktach się nie dyskutuje. Jednak ci, którzy przyjmują do wiadomości tę okupację, popełniają często prosty błąd. Uważają, że rozpoczęła się ona w lecie 1944 r., kiedy w Chełmie, potem w Lublinie zainstalował się, nadzorowany przez NKWD, tzw. PKWN, przerobiony wkrótce na „rząd tymczasowy” a tzw. KRN zaczęła wydawać „dekrety”, które w świetle prawa międzynarodowego nie miały żadnych podstaw prawnych i należy o nich mówić raczej jako o zarządzeniach władz okupacyjnych, maskowanych nazwiskami i bezprawnymi twórcami (KRN, PKWN, „milicja”, „wojsko ludowe”, „sądy” itp.) kolaborantów sowieckiego okupanta. Można mieć zresztą wątpliwości nawet co do tych kolaborantów. W gruncie rzeczy bowiem nie byli to tylko polscy kolaboranci, lecz kreatury różnych nacji (Polacy, Żydzi, Rosjanie i inni), które uważały się za „ludzi radzieckich”. Kto dziś pamięta o tym, że

Władysław Gomułka, pseudobohater roku 1956, miał do końca życia obywatelstwo sowieckie, z którego nigdy nie zrezygnował?

Więc kiedy zaczęła się ta druga okupacja? Bo co do pierwszej nikt nie ma wątpliwości. Zaczęła się w niedzielę 17 września 1939 r., w dniu sowieckiej napaści na Rzeczpospolitą, na początku niewypowiedzianej wojny.

Druga data jest zupełnie nieznana polskiej opinii publicznej, nie jest przywoływana przez publicystów historycznych, a w opracowaniach historycznych pojawia się tylko jako ciekawostka, wzmianka. Tymczasem noc z 3 na 4 stycznia 1944 r. powinna być traktowana jako ważna cezura w walce o „świętą Sprawę”, czyli o zachowanie integralności terytorialnej Rzeczypospolitej Polskiej i jej suwerennego bytu. Tej nocy oddziały Armii Czerwonej, w pogoni za Niemcami, przekroczyły na linii Olewsk - Rokitno granicę Rzeczypospolitej Polskiej. Nie „przedwojenną granicę Polski”, jak czytamy w wielu publikacjach historycznych, lecz w ogóle granicę Polski! To bardzo ważne rozróżnienie, bowiem nadużywanie określeń typu „przedwojenna granica”, „powojenna granica” sugeruje, że granica państwa to zjawisko „przejściowe”, uzależnione od aktualnych wydarzeń politycznych, interesów, układu sił – nie zaś element międzynarodowego ładu politycznego i moralnego. Rzeczpospolita Polska miała granice potwierdzone w układach międzynarodowych, zwłaszcza w traktacie wersalskim z 28 czerwca 1919 r. oraz w traktacie ryskim z 18 marca 1921 r., uznane przez cały świat. Tajne porozumienia między Sowietami i Niemcami z roku 1939 były bezprawne i w świetle prawa międzynarodowego nieważne od samego początku. Na uwagę zasługują głosy rosyjskie w tej sprawie, m.in. wypowiedź Siergieja Słucza, historyka z Rosyjskiej Akademii Nauk (RAN), który uważa, że pakt Ribbentrop-Mołotow był początkiem całej serii działań, w których ZSRS łamał podpisane przez siebie porozumienia i prawo międzynarodowe. Było to de facto porozumienie dwóch agresorów. Z prawnego punktu widzenia atak 17 IX 1939 r. był agresją. To, że nie było wypowiedzenia wojny przez żadną ze stron, tego nie zmienia („Rzeczpospolita”, 18 IX 2009).

Tak samo nieważne były propagandowe plebiscyty zwane „wyborami”, dokonane w warunkach terroru na terenie sowieckiej zony okupacyjnej jesienią 1939 r., „legalizujące” tajne porozumienia Związku Sowieckiego z Niemcami odnośnie do granicy między zaborcami.

Polacy mieli prawo oczekiwać na początku roku 1944, w momencie wkroczenia wojsk sowieckich w granice Rzeczypospolitej Polskiej, że „sojusznicy naszych aliantów”, więc de facto nasi sojusznicy, uznają za błędne politycznie i nieważne swoje wcześniejsze układy z Niemcami, wspólnym wrogiem, kosztem państwa, które jako pierwsze podjęło walkę z niemieckim agresorem.

Zwróćmy uwagę na moralne i prawne aspekty współuczestnictwa aliantów Polski w dziele „legalizacji” układów sowiecko - niemieckich w odniesieniu do wschodniej granicy Rzeczypospolitej a także – co najważniejsze – do odebrania narodowi polskiemu suwerenności, w konsekwencji do przedłużenia sekwencji niezliczonych zbrodni sowieckich i zbrodni ich powojennych kolaborantów w Polsce – popełnionych na obywatelach Rzeczypospolitej, walczących o niepodległy byt swojego państwa – także na kilka powojennych dekad. Dać dokładną ocenę stalinowskiej polityce zagranicznej w latach 1939-1941 i ujawnić o niej całą prawdę – to obowiązek Rosji wobec siebie samej, wobec świata i przyszłych pokoleń. Ten fragment oświadczenia rosyjskiego Memoriału, przygotowanego na 70-lecie wybuchu II wojny światowej, pokazuje także kontekst naszej tragedii narodowej, która się rozegrała na Kresach wschodnich. Po pierwszej okupacji sowiecko-niemieckiej przyszła druga okupacja – tym razem już tylko sowiecka –

nazywana do dziś „wyzwoleniem Polski spod okupacji”! Polegała ona na „usankcjonowaniu” przez aliantów sowieckiego zaboru Rzeczypospolitej z roku 1939. Co gorsza, na podporządkowaniu nowemu okupantowi całego obszaru kraju i wydaniu go na łaskę i niełaskę obcej policji politycznej.

Nowa okupacja sowiecka Polski rozpoczęła się rankiem 4 stycznia 1944 r. – po przekroczeniu przez wojska sowieckie granicy wschodniej RP między Olewskiem a Rokitnem – potem rozciągnęła się na cały kraj. Olewsk to sowieckie miasteczko przygraniczne. Rokitno to polskie miasteczko przygraniczne, na terenie województwa wołyńskiego, w powiecie sarnieńskim, na linii kolejowej Lublin - Sarny - Kijów. Było przed wojną siedzibą batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza „Rokitno”, walczącego w roku 1939 w ramach armii „Karpaty” („Małopolska”).

9 I 1944 Rada Jedności Narodowej - reprezentacja polityczna Podziemnego Państwa Polskiego

Rada Jedności powołana do życia 7 stycznia 1944 r. była organem doradczym i opiniotwórczym delegata na kraj, zarazem wicepremiera rządu polskiego przebywającego w Londynie. Bez wysłuchania jej uchwał nie mogły zapadać żadne ważne decyzje polityczne. Wchodziło do niej po trzech przedstawicieli czterech głównych stronnictw politycznych: Stronnictwa Narodowego, Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Pracy, oraz po jednym z trzech mniejszych, to jest Zjednoczenia Demokratycznego, chłopskiej organizacji Wolność-Raławice i „Ojczyzna”, wreszcie jeden przedstawiciel duchowieństwa katolickiego.

Z powodu łatwości natrafienia przez agentów Gestapo na zebranie składające się z kilkunastu osób wyłoniona została Komisja Główna pod przewodnictwem prezesa Rady, której za zgodą Rady przysługiwały w nagłych sytuacjach uprawnienia pełnej Rady. W skład Komisji Głównej wchodziło po jednym przedstawicielu czterech głównych stronnictw oraz na zmianę, kolejno jeden z przedstawicieli mniejszych stronnictw. Zarówno przed powstaniem jak i po kapitulacji plenum Rady zbierało się rzadko. Natomiast zebrania Komisji Głównej odbywały się bardzo często.

Delegat na kraj pragnąc działać w ścisłym porozumieniu ze społeczeństwem nieustannie potrzebował jej opinii i pozostawał z członkami, zwłaszcza z prezesem Rady w stałym, niemal codziennym kontakcie. Z drugiej strony stały kontakt miał on również z komendantem Armii Krajowej. W okresie dwu miesięcy powstania plenum Rady zbierało się bardzo często, z reguły w obecności delegata na kraj i jego trzech zastępców, to jest Krajowej Rady Ministrów. Dekretem bowiem rządu polskiego w Londynie od wiosny 1944 r. ci trzej zastępcy uznani zostali za ministrów, a delegat za wicepremiera.

13 I 1944 Artykuł w Biuletynie Informacyjnym - konspiracyjnej gazecie Armii Krajowej



Treść artykułu

Polska była pierwszym państwem, które powiedziało "Nie!" żądaniom ustępstw terytorialnych ze strony nazistowskiej Rzeszy Niemieckiej. Polska była pierwszym państwem, które zbrojnie przeciwstawiło się agresji. Druga wojna światowa zaczęła się w Polsce i o Polskę.

Druga, sowiecka okupacja naszych Ziemi Utraconych była od początku o wiele bardziej dramatyczna i drastyczna niż okupacja ziem dzisiejszej Polski, wtedy nazywanej po prostu „Polską lubelską”.

Na ilustracji: Obecna wschodnia granica Polski bliska jest granicy sowiecko-niemieckiej, wytyczonej przez Stalina i Hitlera przez środek Rzeczypospolitej. Po wojnie Sowiety oddały nam tylko Białostoczczyznę. Nasi „alianci” bez zmruczenia oka przyjęli tę „regulację”, naruszając prawo międzynarodowe, umowy z Polską i zasadę lojalności wobec najwierniejszego sojusznika, którego nawet nie pytali o zdanie w najżywniejszej dla niego sprawie.

Autor: Piotr Szubarczyk

<http://wolnapolska.pl/index.php/item/4-stycznia-1944.html>

W plenarnych posiedzeniach Rady brali również prawie zawsze udział przedstawiciele wojska, komendant AK gen. Bór i komendant okręgu wojskowego Warszawa Miasto gen. Monter. Posiedzenia były jak gdyby w zmniejszeniu posiedzeniami sejmu z udziałem rządu i wojska. Były one często dramatyczne, gdy tam niejako ucieleśniony majestat Rzeczypospolitej — reprezentanci narodu, rządu i wojska obradowali częstokroć przy huku bomb rzuconych z samolotów niemieckich na kamienice znajdujące się w bezpośrednim sąsiedztwie, parokrotnie zaś na tę samą kamienicę, gdzie odbywały się narady.

Pamiętam zwłaszcza dwa takie posiedzenia. Jedno przy ulicy Przeskok 4 pod koniec sierpnia i drugie w okolicy ulicy Kruczej i Piusa około połowy września, gdy w czasie obrad od wstrząsów wywołanych upadkiem bomb tynk odrywał się grubymi kawałami z sufitu, gęsty kurz zaciemniał całkowicie niemal widoczność w pokoju i zarysowały się ściany. Groziło nam w każdej chwili zawalenie się domu. Członkowie Rady Jedności i Rady Ministrów spokojnie wstawali i opuszczali na chwilę pokój. Po opadnięciu kurzawy z powrotem zasiadali.

Pewnego rodzaju tragedią dla Rady Ministrów i Rady Jedności był fakt, że decyzja wybuchu powstania zapadła 31 lipca 1944 r. bez ich udziału, na linii Mikołajczyk — sztab gen. Bora — delegat na kraj. Prezes Rady Jedności o decyzji delegata na kraj powziętej na wniosek sztabu dowiedział się na parę godzin przed wybuchem powstania, a członkowie Rady Ministrów i Rady Jedności wtedy dopiero, gdy na ulicach zagrzmiąły strzały (5 po południu 1 sierpnia 1944 r.).

Źródło: <https://marucha.wordpress.com/2013/08/11/rada-jednosci-narodowej-w-1944-roku/>

Od pierwszego dnia wojny wiadomo było, że wojna ta - rozpoczęta agresją totalitarnej Rzeszy Niemieckiej na Polskę, a wkrótce potem agresją totalitarnego Związku Sowieckiego – będzie wojną totalną, wojną prowadzoną z pogwałceniem wszelkich praw ludzkich i boskich. Polacy wcześniej zdali sobie sprawę ze skali zagrożenia przez oba totalitaryzmy nie tylko integralności terytorialnej, wolności, niepodległości i suwerenności Polski, ale także własnej tradycji, kultury i języka, wręcz tożsamości narodowej. Na totalne zagrożenie Polska musiała odpowiedzieć powszechnym – by nie rzec, totalnym – oporem. Zatem już w momencie, gdy stało się jasne, iż kampania 1939 r. zakończy się klęską, uznano w Polsce powszechnie, iż będzie ona tylko pierwszą przegraną fazą wojny. Uznano także, że wartościami konstytuującymi postawę Polski i Polaków wobec totalitarnej przemocy będą: zachowanie ciągłości konstytucyjnej najwyższych władz

Rzeczypospolitej Polskiej (urzędujących odtąd na uchodźstwie poza granicami okupowanego w całości kraju), ciągły opór i walka o ponowne odzyskanie niepodległości, utraconej przecież zaledwie 21 lat po jej wskrzeszeniu z 123-letniej niewoli.

Powszechna społeczna akceptacja ciągłości państwowego i narodowego bytu jako wartości najwyższej i celu wszystkich działań sprawiła, iż mieliśmy do czynienia zarówno z fenomenem udziału żołnierzy polskich na wszystkich niemal frontach II wojny światowej (polskie groby żołnierskie pozostały po tej wojnie w 43 krajach świata), jak i z fenomenem Polskiego Państwa Podziemnego, jedyne takiego państwa w okupowanej Europie, i Armii Krajowej, najsilniejszej podziemnej armii okupowanej Europy.

Trwanie w powszechnym, ciągłym i zaciętym oporze przeciwko agresorom i okupantom mimo ogromnej skali strat i cierpień (Polska w tej wojnie poniosła procentowo największe straty osobowe, sięgające 6 milionów ofiar spośród 35 milionów mieszkańców) to obok utrzymania ciągłości istnienia państwa trzy wyznaczniki miejsca i roli Polski w II wojnie światowej. Polski nazwanej już we wrześniu 1939 r. "chorążym wolności w Europie" (radiodepesza narodu brytyjskiego, nadana przez BBC z Londynu 19 września 1939 r.), a dwa lata później "natchnieniem dla wszystkich ludów miłujących wolność" (prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin Roosevelt, 10 lipca 1941 r.).

Ciągłość polskiego oporu w najbardziej widoczny i wymowny sposób, bo przecież w warunkach straszliwego terroru, dokumentowało Polskie Państwo Podziemne. Decyzja o przejściu do fazy działań konspiracyjnych zapadła już 27 września 1939 r., dzień przed kapitulacją regularnych oddziałów Wojska Polskiego broniących Warszawy i przed podpisaniem w Moskwie niemiecko-sowieckiego układu o przyjaźni i granicy, stanowiącego faktycznie akt IV rozbioru Polski.

Utworzona w tym dniu Armia Krajowa była chronologicznie pierwszym z trzech centralnych członów Polskiego Państwa Podziemnego. Z tego względu datę jej powołania uznano za datę utworzenia podziemnego państwa i dlatego na mocy uchwały Sejmu RP z 11 września 1998 r. dzień 27 września został ustanowiony Dniem Polskiego Państwa Podziemnego.

Symbolem graficznym podziemnego państwa stała się kotwica Polski Walczącej, rysowana i malowana na murach, płotach i chodnikach okupowanej Polski od marca 1942 r., a w lutym 1943 r. uznana za oficjalny znak Armii Krajowej. "Znak ten nabrał z czasem dla nas – wspominał Dowódca AK gen. dyw. Tadeusz Komorowski "Bór" – podobnego znaczenia jak znak ryby dla pierwszych chrześcijan. Pojawiał się wszędzie". Najbardziej wymownym dowodem niezwykle popularności znaku kotwicy stała się jego obecność w lipcu 1943 r. na okładce pierwszego konspiracyjnego wydania Kamieni na szaniec Aleksandra Kamińskiego, najpopularniejszej książki w podziemnym państwie (do dziś niemal 30 wydań w łącznym niemal 800-tysiecznym nakładzie). Ostateczną nobilitacją kotwicy Polski Walczącej stała się decyzja o jej umieszczeniu na Krzyżu Armii Krajowej, ustanowionym 1 sierpnia 1966 r. w Londynie.

"Tajne, ale realnie działające organy" Polskiego Państwa Podziemnego "obejmowały nieomal cały obszar Polski z 1939 r., podporządkowała mu się ogromna większość obywateli [...], wykonywało ono swoje funkcje władcze, sądowe, organizatorskie, opiekuńcze, budowało i wspierało tajną kulturę, naukę i oświatę, broniło przed wrogiem, myślało o przyszłości. [...] państwo podziemne konstituowały dwa zbiegające się ze sobą trendy: poczynania różnych władz oraz masowe dążenie setek tysięcy obywateli do znalezienia się we właściwym nurcie pracy państwowej" (prof. Tomasz Strzembosz).

Polskie Państwo Podziemne przez cały czas swojego istnienia – jak każda konspiracja w warunkach każdej okupacji – z definicji utajniało, chroniąc przed okupantem, swoje struktury organizacyjnej i swoich ludzi. Przez pierwsze cztery lata wojny i okupacji było nawet konspiracją jeszcze głębszą, utajniając dodatkowo nie tylko nazwę Polskie Państwo Podziemne (także nazwy części tworzących to państwo struktur), ale również sam fakt istnienia w okupowanej Polsce podziemnych struktur państwowych.

Najdłużej ukrywano nazwy: Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa, używając kolejnych kryptonimów: "SSS" (od maja 1940 r.) i "PZP" (od kwietnia 1942 r.) aż do 19 maja 1944 r., gdy Dowódca AK gen. dyw. Tadeusz Komorowski „Bór” specjalnym rozkazem oficjalnie zezwolił na używanie nazw Armia Krajowa i – zamiennie – Siły Zbrojne w Kraju. Załączek chronologicznie drugiego centralnego członu Polskiego Państwa Podziemnego (Rady Jedności Narodowej, czyli podziemnego parlamentu) – Polityczny Komitet Porozumiewawczy, został utworzony 26 lutego 1940 r., a po uznaniu 18 czerwca przez Rząd RP na uchodźstwie za konspiracyjną polityczną reprezentację kraju występował w okresie od 3 lipca do 13 września 1940 r. pod nazwą Zbiorowa Delegatura Rządu, ale obie swoje ogłoszone odezwy do społeczeństwa podpisał innym określeniem: Reprezentacja Rządu Rzplitej i Reprezentacja Rządu Polskiego na Obczyźnie. 21 marca 1943 r. PKP został przemianowany na Krajową Reprezentację Polityczną.

Trzeci chronologicznie centralny człon Polskiego Państwa Podziemnego – Delegatura Rządu RP na Kraj, powołana 2 grudnia 1940 r., która wprawdzie artykułowi wstępnemu w pierwszym numerze (datowanym 15 marca 1941 r.) swojego centralnego organu prasowego "Rzeczpospolita Polska", nadała znamienity tytuł: Niepodległa Rzeczpospolita Polska istnieje i walczy, ale również i ona oświadczenia i apele podpisywała nazwami zastępczymi: "Czynniki miarodajne w kraju, pozostające w łączności z rządem polskim na obczyźnie" (w skrócie "Czynniki miarodajne w kraju", "Czynniki miarodajne"). Dopiero od 14 października 1942 r. oświadczenia Delegatury Rządu nosiły podpis: Pełnomocnik na Kraj Rządu RP.

Delegatura Rządu RP na Kraj dzieliła się na Departamenty (odpowiadające przedwojennym ministerstwom i tworzone stopniowo od 1940 r.): Prezydialny, Finansowo-Budżetowy, Spraw Zagranicznych, Skarbu, Oświaty i Kultury, Pracy i Opieki Społecznej. Sprawiedliwości, Informacji i Prasy, Spraw Wewnętrznych, Likwidacji Skutków Wojny, Odbudowy i Robót Publicznych, Rolnictwa, Przemysłu i Handlu, Komunikacji, Poczty i Telegrafów, Obrony Narodowej. Od sierpnia 1941 r. organizowano także Okręgowe Delegatury Rządu (okręgi odpowiadały przedwojennym województwom): Warszawa-Miasto, Warszawa-Województwo, Kraków, Lublin, Kielce. Lwów, Poznań, Wołyń, Polesie, Wilno, Białystok, Toruń, Nowogródek, Katowice, Łódź. Stopniowo powstały także Powiatowe Delegatury Rządu, obejmujące przedwojenne powiaty.

Dwie jedynie instytucje Polskiego Państwa Podziemnego od początku nie utajniały swoich nazw. Mowa o Kierownictwie Walki Cywilnej, powołanym w kwietniu 1941 r. (początkowo działającym w ramach Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej ZWZ-AK), które po podporządkowaniu Delegaturze Rządu RP na Kraj (15 kwietnia 1942 r.) swoje wezwania publikowane od 23 kwietnia 1942 r. w prasie konspiracyjnej podpisywało pełną nazwą: Kierownictwo Walki Cywilnej. Drugą taką instytucją było Kierownictwo Walki Podziemnej, utworzone z połączenia Kierownictwa Walki Cywilnej i Kierownictwa Walki Konspiracyjnej 15 lipca 1943 r., co zapowiadała odezwa Pełnomocnika (Delegata) na Kraj Rządu RP i Dowódcy Armii Krajowej z 5 lipca 1943

r., opublikowana w "Rzeczypospolitej Polskiej" i "Biuletynie Informacyjnym", posługująca się pełnymi nazwami.

Nazwy "Polskie Państwo Podziemne" (w wersji angielskiej: "The Polish Underground State") użył jako pierwszy Jan Karski (Jan Koziński), ale nie w tytule swojej książki *Story of a Secret State* w listopadzie 1944 r. w Londynie, (jak twierdzono w wielu publikacjach historycznych), lecz w dwóch artykułach opublikowanych w Londynie niemal dokładnie rok wcześniej.

Pierwszym z nich był tekst *The Polish Underground State* (w wersji angielskiej), opublikowany 15 grudnia 1943 r. na łamach wydawanego przez Ministerstwo Informacji i Dokumentacji RP pisma "Polish Fortnightly Review".

Natomiast polska wersja artykułu Jana Karskiego pt. *Polskie państwo podziemne* (pisane jeszcze małymi literami) ukazała się w dwóch częściach, ogłoszonych w tygodniku „Polski Walczącej” 24–31 grudnia 1943 i 8 stycznia 1944. Tekst Karskiego zawierał m.in. rozdział pod charakterystycznym tytułem *Ciągłość polskiej organizacji państwowej*. Kiedy 4 stycznia 1944 r. w okolicach Rokietna na wschód od Sarn na Wołyniu oddziały Armii Czerwonej przekroczyły granice Polski już po raz drugi w czasie II wojny światowej, na porządku dnia stała sprawa ujawnienia się władz Polskiego Państwa Podziemnego przed Sowietami, od czasu przerwania (faktycznie – zerwania) przez ZSRR stosunków z Polską w kwietniu 1943 r. już nie sojusznikami, lecz "sojusznikami naszych aliantów" w walce z Rzeszą Niemiecką.

Władze RP w Londynie podjęły wówczas decyzje o ujawnieniu – dotychczas utajnionego – Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o tymczasowej organizacji władz na ziemiach Rzeczypospolitej z 1 września 1942 r., zapowiadającego powołanie Rady Jedności Narodowej. Uczynił to Premier Stanisław Mikołajczyk w przemówieniu radiowym do Kraju nadanym 6 stycznia 1944 r.

Trzy dni później, 9 stycznia 1944 r., powołano w Warszawie – właśnie na podstawie dekretu Prezydenta RP, w miejsce Krajowej Reprezentacji Politycznej – konspiracyjną Radę Jedności Narodowej, stanowiącą namiastkę parlamentu Polskiego Państwa Podziemnego. Na jej czele stanął przewodniczący Politycznego Komitetu Porozumiewawczego i Krajowej Reprezentacji Politycznej w latach 1940–1941 i 1943 Kazimierz Pużak "Bazyli" (Polska Partia Socjalistyczna).

13 stycznia 1944 r. centralny organ prasowy AK konspiracyjny "Biuletyn Informacyjny" w artykule redakcyjnym, omawiającym przemówienie Premiera z 6 stycznia, użył po raz pierwszy w kraju nazwy "Polskie Państwo Podziemne". Termin ten pojawił się zatem w okupowanym Kraju jeszcze przed okresem największego nasilenia jego działalności, pracy i służby, zarówno cywilnej, jak i wojskowej, a nie dopiero po Powstaniu Warszawskim, jak sugerują autorzy palmę pierwszeństwa w tym zakresie przypisujący książce Jana Karskiego *Story of a Secret State*, wydanej przecież dopiero w listopadzie 1944 r.

29 I 1944 Zbrodnia w Koniuchach

Od zbrodni popełnionej przez sowieckich i żydowskich „partyzantów” w Koniuchach, na obrzeżu Puszczy Rudnickiej, mija właśnie 70 lat. Śledztwo w tej sprawie, po interwencjach Kongresu Polonii Kanadyjskiej i załączeniu licznych dowodów, toczy się już prawie 13 lat. Co dotychczas zrobiono, co ustalono? Pion śledczy IPN co roku publikuje lakoniczny komunikat, którego treść praktycznie nie zmienia się, choć mijają lata, które powinny być poświęcone na dokonanie szeregu ustaleń i intensywne informowanie opinii publicznej. Wystarczy przypomnieć sprawę Jedwabnego – tam „wszystko” zrobiono przez rok, aby na okrągłą, 60. rocznicę praktycznie zamknąć sprawę. Dziś już mało kto pamięta, że było to umorzenie postępowania, pozostało w nim mnóstwo

23 stycznia 1944 r. Premier Stanisław Mikołajczyk w depeszy do Delegata Rządu Jana Stanisława Jankowskiego "Sobola" (Stronnictwo Pracy) ujawnił istnienie jego nominacji z 21 kwietnia 1943 r. na ministra i nominacji z 22 maja 1943 r. na zastępcę Prezesa Rady Ministrów RP. 23 lutego 1944 r. w Londynie Ministerstwo Informacji i Dokumentacji w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych wydało okólnik, nakazujący polskim placówkom dyplomatycznym używanie terminu "Polish Underground State" (Polskie Państwo Podziemne), zamiast "Polish Underground Movement" (Polski Ruch Podziemny).

26 kwietnia 1944 r. Prezydent RP Władysław Raczkiewicz podpisał w Londynie kolejny Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o tymczasowej organizacji władz na terytorium Rzeczypospolitej, zaś 3 maja Delegat Rządu RP na Kraj-wicepremier powołał Krajową Radę Ministrów, w skład której weszli trzej ministrowie dla spraw Kraju, dotychczasowi zastępcy Delegata Rządu: Adam Bień "Walkowicz" (Stronnictwo Ludowe), Antoni Pajdak "Traugutt" (Polska Partia Socjalistyczna) i Stanisław Jasiukowicz "Opolski" (Stronnictwo Narodowe).

Kulminacyjnym momentem pracy, służby i walki żołnierzy Armii Krajowej i pracowników Polskiego Państwa Podziemnego stało się Powstanie Warszawskie, jedyny, trwający 66 dni (od 1 sierpnia do 5 października 1944 r.) okres jawnej – w skrajnie niesprzyjających warunkach zewnętrznych, na niewielkim obszarze stolicy objętej zaciętymi walkami powstańczymi, pod bombami, ale jednak jawnej – działalności Polskiego Państwa Podziemnego. 5 sierpnia powstańcy "Biuletyn Informacyjny" w artykule pod znamennym tytułem *Państwo Polskie wychodzi z podziemi* napisał: "Jest rzeczą najnaturalniejszą, że właśnie wojsko swą bronią i za cenę życia żołnierzy wywalcza państwu wolność. Zdumiewające i godne uwagi jest co innego: oto nie czekając na zakończenie walk, w ogniu bitew, bezpośrednio na samej linii frontu - wybija się gwałtownie z podziemi całe państwowe i społeczne życie polskie". Tego samego dnia Okręgowy Delegat Rządu na m.st. Warszawę Marceli Porowski "Sowa" objął urząd komisarycznego prezydenta powstańczej Warszawy.

Delegatura Rządu RP na Kraj i Rada Jedności Narodowej po upadku Powstania Warszawskiego kontynuowały działalność konspiracyjną aż do samorozwiązania 1 lipca 1945 r., kiedy RJN uchwaliła ostatnią odezwę Rada Jedności Narodowej do Narodu Polskiego i Narodów Zjednoczonych (wraz z Testamentem Polski Walczącej).

Jeszcze bardziej tragicznym finałem niezwyklej epopei Polskiego Państwa Podziemnego stał się Proces Szesnastu – szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego przed sądem krzywoprzysiężnym w Moskwie, toczący się w dniach 18–21 czerwca 1945 r.

dr hab. prof. Akademii Obrony Narodowej Andrzej Krzysztof Kunert
Źródło: <http://biogramy.pl/a/artykul/polskie-panstwo-podziemne-1939-1945>

niewyjaśnionych i niedokończonych wątków, a wątpliwości pozostało nie mniej niż na początku śledztwa. A może nawet więcej. W sprawie Koniuch jest inaczej. Po latach gromadzenia informacji przez badaczy i publicystów (które na bieżąco otrzymywali śledczy lub z których mogli bez przeszkód korzystać, ponieważ były natychmiast publikowane) dysponujemy częściowymi listami zarówno ofiar dokonanej tam 29 stycznia 1944 r. masakry, jak też jej sprawców. Okazuje się jednak, że zbrodnia zbrodni nierówna. W sprawie Jedwabnego można było sprawstwo przypisać Polakom, i to jeszcze przed solidnymi badaniami sprawy. W Koniuchach taki zabieg jest jednak niemożliwy, zatem milczą na ten temat czołowe media, a samozwańcze autorytety moralne, które

zawsze mają usta pełne frazesów, w tej sprawie wymownie nie zabierają głosu. „Gazeta Wyborcza” wymieniła tę miejscowość bodajże raz: 7 maja 2001 r. podała (za komunikatem PAP): „Drewniany krzyż upamiętni ofiary masakry około 50 mieszkańców wsi Koniuchy na Litwie”. Tylko tyle. Nikogo nie oszczędzili Co wiemy o tej zbrodni? Zachowały się liczne dokumenty wytworzone przez „partyzantkę” sowiecką i żydowską, niemiecki i litewski aparat okupacyjny, Armię Krajową. W okresie powojennym powstały wspomnienia, pamiątniki i relacje. Niektóre z nich są bardzo szczegółowe i zawierają drastyczne opisy bestialstwa, przywołane przez samych uczestników. Powstały opracowania szczegółowo dokumentujące zbrodnię, jej przebieg i skutki. Nie ma więc żadnych wątpliwości, kto, gdzie i kiedy dokonał masakry oraz kim były ofiary – tu przypomnijmy: kilkoro dzieci (najmłodsze miało zaledwie 1,5 roku), kobiety i mężczyźni, wszystko polscy cywile. Przez kilkadziesiąt powojennych lat głównie uczestnicy rozpowszechniali zakłamaną wersję, jakoby był to uzasadniony atak bohaterskich partyzantów na silnie umocniony garnizon niemiecki! 29 stycznia 1944 r. nad ranem na małą polską wieś (położoną z dala od innych siedzib ludzkich) napadła 120-osobowa grupa sowieckich „partyzantów” z pobliskiej Puszczy Rudnickiej. Oddziały te nosiły bardzo wzniosłe nazwy: „Śmierć Okupantom”, „Śmierć Faszyzmowi”, „Mściciel”, „Walka”, „Ku Zwycięstwu”, „Piorun”, „Margirio”, „Oddział im. Adama Mickiewicza”. Prawie połowę z nich stanowili sowieccy „partyzanci” narodowości żydowskiej. Nie ma na ich temat rzetelnej literatury historycznej z prawdziwym opisem czynów bojowych, bo tych było niewiele. Istotą ich działania było trwanie i pilnowanie sowieckiego porządku w kraju okupowanym do 1941 r. przez Sowietów, a później przez Niemców. „Akcji” w Koniuchach również nie da się zaliczyć do czynów bojowych, tym bardziej że skierowana była wyłącznie przeciwko bezbronnej ludności cywilnej, a jej celem miało być skuteczne zastraszenie okolicy. Makabryczna rzeź połączona z wyjątkowym bestialstwem trwała około godziny. Zginęło co najmniej 38 osób, kilkanaście było rannych, w tym kilka bardzo ciężko. Wieś została doszczętnie obrabowana i spalona, przestała istnieć. Terror i rabunek Po tragicznej w skutkach okupacji sowieckiej trwającej do 22 czerwca 1941 r., podczas której dziesiątki tysięcy Polaków straciło życie, a setki tysięcy wywieziono na Syberię, nowy okupant, tym razem niemiecki, stosował podobne metody podboju i utrzymania Kresów w swoim władaniu. Ale w terenie pozostały całe masy tzw. okrużenców, czyli rozbitków z Armii Czerwonej. Nie wszyscy enkawudziści i przedstawiciele sowieckich władz komunistycznych i państwowych zdołali się ewakuować. W ciągu kilku miesięcy stworzyli oni liczną konspirację i z czasem zaczęli tworzyć własne oddziały „partyzanckie”. Nie miały one takiego charakteru jak Armia Krajowa – nastawiały się głównie na przetrwanie i manifestowanie istnienia władzy sowieckiej. Ale wobec wszelkich przeciwników (przede wszystkim AK) występowały zdecydowanie wrogo, także nikczemnie denuncjując ich nawet Niemcom. Coraz liczniej przyłączali się do nich zbiegowie z gett, w tej okolicy przede wszystkim z pobliskiego Kowna. Ich ostoją była potężna i niedostępna Puszcza Rudnicka, w której sowieckie oddziały czuły się bezpiecznie. Mogły zatem bezkarnie terroryzować okoliczną ludność, nękać ją conocnymi napadami, rabować. Mieszkaniec Rudnik i żołnierz VII Brygady Wileńskiej AK Witold Aładowicz „Bogdaniec” wspominał: „Kiedy przyszła władza sowiecka [1939], Żydzi zostali jej sympatykami, wielu wstąpiło do partii komunistycznej. Podczas okupacji Żydzi zaczęli denuncjować ziemian, oficerów polskich do NKWD. Członkowie rodzin, którym udało się uciec, wiedzieli, kto ich wydawał. Nie jest tajemnicą, że wśród NKWD-zistów nie brakowało osób narodowości żydowskiej. Z tego powodu niechętnie przyjmowano ich do oddziałów polskiej partyzantki. Podczas okupacji niemieckiej w Puszczy

Rudnickiej mieściła się baza sowieckiej partyzantki z Żydami, złodziejami, byli w niej Polacy – komsomolcy z Gaju. Na Długiej Wyspie działał oddział 'Za rodzinu'. Tu znajdował się południowy obkom partii. Utrzymywali się głównie z rabunków, bardzo lubili złoto i zegarki



(...)”. Jeden z uczestników, Israel Weiss, kilkanaście lat później napisał w swych wspomnieniach, że konflikty z ludnością polską miały charakter wyłącznie odwetowy i były to ekspedycje karne: „Przedsięwzięto karne kroki wobec kolaborantów, a jedna z wiosek, która była notoryczna w swej wrogości do Żydów, została całkowicie spalona” (Relacja Israela Weissa, w: Baruch Kaplinsky (red.), Pinkas Hrubieshov. Memorial to a Jewish Community in Poland, Tel Aviv 1962, s. XIII). Jednak każdy, kto niszczył w tak okrutny sposób polskie wioski, obiektywnie działał przecież na rzecz niemieckich okupantów. Było to bowiem zaplecze dla miejscowych oddziałów AK, które w przeciwieństwie do sowieckich „partyzantów” cały czas prowadziły walki z Niemcami. Pili i śpiewali Nawet wśród sprawców pojawiły się – nieliczne wprawdzie – wyrzuty sumienia, co tym bardziej warto odnotować: „Wioska Koniuchy stała się tylko wspomnieniem pełnym popiołów i trupów. Dostała nauczkę. Dowódca zebrał wszystkie oddziały, podziękował im za ich dobrze spełnione zadanie oraz rozkazał przygotować się do powrotu do bazy. Ludzie byli zmęczeni, ale z ich twarzy wyzierała satysfakcja i szczęście z wykonanego zadania. Tylko niewielu zdawało sobie sprawę, że popełniono straszliwy mord w ciągu godziny. Ci nieliczni wyglądali ponuro, smutno i mieli poczucie winy. (...) Dotarliśmy do bazy późno w nocy. Byłem zmęczony i zmordowany, a więc zasnąłem od razu, tak jak większość z naszego oddziału. Jak się dowiedzieliśmy następnego dnia, pozostałe oddziały zostały przywitane jak bohaterowie za zniszczenie Koniuchów. Pili, jedli i śpiewali całą noc. Sprawilo im przyjemność zabijanie i niszczenie, a najbardziej picie” (Paul Bagriansky, „Koniuchi”, Pirsumim, Tel Aviv: Publications of the Museum of the Combatants and Partisans, nr 65-66 (grudzień 1988), s. 120-124). Po latach jednak w coraz liczniej publikowanych wspomnieniach i relacjach żydowscy uczestnicy zbrodni licytowali się nawet liczbą ofiar, podnosząc ją i do trzystu osób. Sami jednak strat nie ponieśli żadnych, mimo że atakowali przecież silnie ufortyfikowany „garnizon niemiecki”. Taktyka zaprzeczania Gdy sprawa została nagłośniona po wszczęciu śledztwa przez IPN, zaczęły pojawiać się publikacje innego rodzaju, negujące istotę wydarzeń. Historyk izraelski Dov Levin (były członek oddziału „Śmierć Okupantom”) stwierdził, że poruszenie tej sprawy spowodowane jest „złośliwymi intencjami”. Ale w 2007 r. litewski wymiar sprawiedliwości też wszczął podobne śledztwo. Reakcja środowiska żydowskiego była jednoznaczna – potępiono to jako „wybryk antysemicki”. Mieszkańcom Koniuch zarzucono natomiast, że mordowali Żydów, więc był to w pełni uzasadniony odwet, ponieważ byli... niemieckimi „kolaborantami”! Już nie padały argumenty, że stacjonował

tam niemiecki garnizon. Ich rolę przejęli zatem... Polacy. Twierdzono również, że bezbronnych cywilów nie tknięto. Śledztwo bardzo szybko zostało umorzone. Zaczęły się też ukazywać publikacje dzieci sprawców, w których przyjęto dodatkową linię obrony, ocierającą się o absurd dla osób jako tako znających ówczesne realia. Ale dla anglosaskiej opinii publicznej może to być przekonujące, bo skąd mają znać zawiłości okupacji w Europie Środkowo-Wschodniej, w tym i w Polsce? Na przykład w 2008 r. ukazała się książka Michaela Barta i Laurel Corony „Until Our Last Breath: A Holocaust Story of Love and Partisan Resistance” (New York: St. Martin’s Press, 2008). Jest to biografia Leizera Barta (policjanta z getta wileńskiego) i jego żony Zeni (Kseni) Lewinson-Bart, którzy byli w żydowskiej „partyzantce” w Puszczy Rudnickiej. Ich syn Michael napisał, że skoro nie wszyscy mieszkańcy spacyfikowanej wsi zginęli w tej makabrycznej akcji (to prawda, że nielicznym udało się zbiec i ocalić życie), to oznacza, iż „partyzanci” ich wcześniej o tym ostrzegli i ze szlachetnej litości pozwolili im... uciec: „Każdemu w miasteczku, kto się poddał, pozwolono odejść, lecz ci, którzy opierali się lub nie usłuchali wezwań, aby się poddać, zostali zabici”. Książka zebrała entuzjastyczne recenzje, ponieważ jakoby ukazała „moralne dylematy członków żydowskiego ruchu oporu”. Przypomnijmy więc, że nie było to miasteczko, tylko głucha wieś. Mieszkańców nikt nie ostrzegł, przeciwnie – sprawcy zrobili wszystko, aby nikt nie uszedł z życiem, na szczęście nie do końca skutecznie. Polacy nie mogli się poddać, bo przecież i tak byli bezbronni, a sprawcy przystąpili do rzezi natychmiast. Bez litości Świadkowie nawet po kilkudziesięciu latach wspominali te wydarzenia ze zgrozą, jak np. Stanisława Woronis: „Partyzanci sowieccy często zaglądali do nas przedtem. Zwykle zjawiali się ze stanowczym rozkazem lub rewolwerem w ręku, byśmy dali kury, świniaaka lub inną żywność. Potem dokonywali wręcz grabieżczych napadów, niczym bandyci. Nasi mężczyźni zbuntowali się. Nie mieliśmy czym karmić własne dzieci. U niektórych bieda aż piszczała. Kiedy zorganizowano samoobronę, rozprawiono się z nami w sposób bestialski, stosując mord i ogień. Mogłabym zrozumieć męskie porachunki, ale mordowania niewinnych ludzi, nigdy! To było gorsze niż wojna. Na wojnie ucieka się przed kulą. Tych, kogo w Koniuchach kula nie trafiła, lub tylko raniła, dobito żywcem. (...) Strach i świst kul poza plecami będę pamiętać do końca dni. Tak, jak płonąca wieś, daremnie błagając o litość. Wróciliśmy do Koniuch nie od razu. Partyzanci sowieccy czuwali i nie daj Boże, jak kogoś znaleźli. Tego krwawego dnia zginęła też bliska rodzina mego męża. Dwudziestoletnia Ania Woronis słynęła na całą okolicę ze swej urody... Tak bardzo szkoda mi chłopaczka Antka Bobina. Młody, piękny, pracowity. Nie mieszkał tu, służył u gospodarzy gdzie indziej. Ale akurat odwiedził wieś rodzinną. Ojciec jego był w szpitalu w Bieniakoniach. A Antek tak niewinnie zginął... Podobnie było z rodziną Pilżysów, która przyjechała z Wilna, gdyż nabyła tu dom... Nie utrzymywaliśmy z nimi bliższych kontaktów, gdyż mieszkali dalej, za rzeką. Wiem jednak, że mieli dzieci... Czym zawiniły dzieci?... Molisowa np. miała córeczkę w wieku 1,5 roku. Trzymała ją na ręku, uciekając. Obie padły od kul...” („Nasza Gazeta” (Wilno) 29 III – 4 IV 2001 r.). Rozkazy w jidysz Dowódcą żydowskich oddziałów w Puszczy Rudnickiej był Abba Kovner. Jest on uważany za jednego z największych bohaterów żydowskiego ruchu oporu w Europie. W 1997 r. otrzymał w United States Holocaust Memorial Museum (założonym przez Miles Lerman Centre for Jewish Resistance) „Medal of Resistance”, a w 2001 r. jego żona Vitka Kempner Kovner otrzymała nagrodę specjalną „Certificate of Honor” za bohaterstwo i waleczne czyny. Podczas uroczystej ceremonii w Izraelu Vitka Kovner podkreśliła, że Żydzi walczący w Puszczy Rudnickiej sami uważali się za

partyzantów żydowskich, nie sowieckich: „Jestem dumna z tego, że dane mi było walczyć jako Żydówce, członkini żydowskiego oddziału bojowego, pod rozkazami żydowskich dowódców, w którym mówiło się i wydawało rozkazy w jidysz” („United States Holocaust Memorial Museum”, Newsletter, February/March 2001). Wyróżniali się jednak nie tylko językiem, ale też wyglądem zewnętrznym. Informację o tym, jak wyglądali „partyzanci sowieccy” z Puszczy Rudnickiej pod koniec okupacji niemieckiej (w lipcu 1944 r.), zawarł w swych wspomnieniach prof. Czesław Zgorzelski („Przywołane z pamięci”, Lublin 1996). Gdy przedzierał się z grupą innych osób z Wilna w stronę Lidy, postanowił zatrzymać się na niewielkim folwarczku w Bojkach: „Już zbliżyliśmy się do zabudowań, gdy zza ogrodzenia wyłonił się (...) pan Edward, (...) ostrzegł, że w pobliżu krąży banda (rzekomo partyzantów sowieckich) z Puszczy Rudnickiej: dziwacznie poprzebierani – w łachmanach, ale i w futrach, niektórzy z kolczykami w uszach, uzbrojeni w pistolety, nie wyglądali wcale na partyzanckie wojsko sowieckie. Przeszli tędy właśnie przed godziną”. Sowietci poddani byli bardzo surowej dyscyplinie wojskowej. Byli wprawdzie kompletnie zdemoralizowani, słynęli z gwałtów i rabunków, jednak nie chodzili po lesie w lipcu (!) w futrach i z kolczykami w uszach. Można więc być pewnym, o kogo chodziło. Miles Lerman w referacie wygłoszonym na Uniwersytecie DePaul w Chicago w 1998 r. (był wówczas przewodniczącym Rady Muzeum Holokaustu w USA) stwierdził: „Żydowscy partyzanci byli zwykle pierwszymi ochotnikami w najbardziej niebezpiecznych akcjach. Fakty dowodzą, że Żydzi odgrywali pierwszoplanową rolę w partyzantce i walczyli odważnie w większości partyzanckich grup w całej Europie”. Jeśli tak, to akcja w Koniuchach (a wcześniej w Drzewicy, Nalibokach, Świńskiej Woli i wielu innych miejscach) chluby im nie przyniosła. W Polsce Ludowej oczywiście nie można było takich spraw badać, a nawet ich przypominać. Ale nie do końca – Henoch Ziman vel Genrikas Zimanas, który był jednym z dowódców sowieckiej „partyzantki” w Puszczy Rudnickiej, został odznaczony... Orderem Wojennym Virtuti Militari. Mimo że sprawa znana jest od kilkunastu lat, kapituła Orderu dotychczas go tego zaszczytu nie pozbawiła. Dlaczego? Dlaczego też „Gazeta Wyborcza”, tak czuła na wszelkie odchylenia od „oficjalnych” ustaleń, nie przeprowadzi własnego śledztwa dotyczącego tej zbrodni? W sprawie masakry z 8 maja 1943 r. w Nalibokach (w której zginęły 132 osoby, w tym wiele kobiet i dzieci) podjęła przecież taki trud. Piotr Głuchowski i Marcin Kowalski zatytułowali swą książkę tak: „Odwet. Prawdziwa historia braci Bielskich” (Biblioteka „Gazety Wyborczej”, Warszawa 2009). Co prawda, ich ustalenia zakończyły się katastrofą i obietnicą wydania nowej wersji, bo „prawdziwa historia” okazała się ocieraniem o plagiat i nieudolną kompilacją (redakcja zaznaczyła, że chodziło tylko o „braki i uchybienia”). Piotr Głuchowski zapowiedział, że „w drugim wydaniu książki błędów nie będzie”. Ponieważ do dziś drugiego wydania jednak nie ma, autorzy tego wiekopomnego dzieła mogą być nadal zajęci retuszem tamtej książki i być może nie mają czasu na badanie innej sprawy. A jeśli sprawę Naliboków już zarzucili (o czym może świadczyć znaczny upływ czasu), mogą się wziąć za sprawę Koniuch. Materiałów będą mieli aż nadto. I mogą wyprzedzić znacznie organa śledcze... Sowietcy i żydowscy „partyzanci”, którzy brali udział w masakrze polskiej ludności cywilnej w Koniuchach Z „Brygady Kowieńskiej” – oddział „Śmierć Okupantom”: Hilel Aronowicz Edvarda Bekker Matwej (Mordechai) Brik Pela Chas Sara Hempel (Gempel) B. Gelenina (Bejla Ganelina?) S. Gilis Khoks (Chanan) Kagan Berel (Boris, Beka, Dov) Kot Fajga Kulbak (Kolbak, Kulbakaite) Misza Mejerow (Meirow) Lazar Mozas (Eliezer Mozes) Icek (Izhak) Nemzer Perec Padison Ida Pilownik (Wilencok) Jankl (Jakow) Ratner Michail Robinson Mosze Szerman

Dovid Teper Lita Teper Michail Truszyn Pejsach Volbe (Folbe) Lejb Zajcew Eliezer Zilber Leiser Zodikov (Codikow) Z „Brygady Wileńskiej”: Pol (Paul) Bagriansky – „Za Zwycięstwo” Leizer Bart – Drugi oddział strzelców Shlomo Brand – „Za Zwycięstwo” Fania Jocheles (Brancowska) – „Mściciel” Shmuel Kaplinsky (Schmuel Kaplinski) – „Za Zwycięstwo” Anatolij Michajłowicz Kockin – „Za Ojczyznę” Isaac Kowalski – Drugi oddział strzelców St. Kuozis – Oddział im. Margirisa Chaim Lazar-Litai – „Mściciel” Elhanan Magid – „Za Zwycięstwo” Jacowb Prenner (Jakow Prener) – „Za Zwycięstwo” A. Uždavinis – Oddział im. A. Mickiewicza Israel Weiss – „Za

Zwycięstwo” Zalman Wolozni (Wyłożny) – „Śmierć Faszyzmowi” Abraham Zeleznikow – „Walka” L. Žubikas – „Za Ojczyznę” *
Ponieważ kategorycznie zaprzeczyła, że brała udział w tej masakrze, zob.: Rachil Margolis, Niemnogo swieta wo mrakie: Wspominanija (Wilnius: Gosudarstwiennyj Ewriejskij muziej imieni Wilniuskiego Gaona, 2006), s. 411. Leszek Żebrowski

Leszek Żebrowski

Źródło: <http://www.naszdziennik.pl/mysl/66642,mordowali-bezbronnych.html>

31 I 1944 Zwycieska bitwa z silnym oddziałem Wehrmachtu pod Worzianami



► Major Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko” (pierwszy z lewej) ze swoimi podkomendnymi

Szendzielarz uniknął losu jeńców obozów specjalnych NKWD, choć od początku okupacji poruszał się po niebezpiecznym terenie. Nie zamierzał się tylko ukrywać, szukał przydziału w konspiracji. Wyróżnił się w wojnie wrześnie jako dowódca szwadronu podczas przeprawy przez Wisłę pod Kozienicami. Zasłużył na Virtuti Militari. Po ucieczce z niewoli sowieckiej pojawił się na krótko we Lwowie, a potem w Wilnie. Już jako oficer ZWZ/AK przebywał na Litwie kowieńskiej, wykonując zadania wywiadowcze. Momentem przełomowym w jego życiu okazał się przydział na dowódcę pierwszego oddziału partyzanckiego AK na Wileńszczyźnie. To było w lecie 1943. Oddziałem dowodził oficer rezerwy, w cywilu nauczyciel Antoni Burzyński „Kmicic”. Dowództwo Okręgu Wileńskiego AK chciało tam mieć doświadczonego oficera

zawodowego. Kiedy „Łupaszko” zdążył do nich z przewodnikiem, dotarła do niego wiadomość o wymordowaniu części oddziału „Kmicica” (ponad osiemdziesięciu żołnierzy) przez sowieckich dywersantów z grupy Fiodora Markowa, z którą „Kmicic” dotychczas współpracował w akcjach przeciwko Niemcom. Rozkaz do zbrodni przyszedł z sowieckiego sztabu partyzanckiego. Sowieccy dywersanci nie życzyli sobie polskiej partyzantki niepodległościowej na Kresach. Z resztek oddziału „Kmicica” utworzyli oddział partyzantki „ludowej” im. Bartosza Głowackiego, pod sowieckim dowództwem. Już wtedy ćwiczyli scenariusze Polski „lubelskiej”. Ten oddział się rozpadł, a Szendzielarz zbudował z ocalałych partyzantów „Kmicica” i uciekinierów V Brygadę Wileńską AK, która stanie się znana jako Brygada Śmierci, czyli doświadczona śmiertelnie przez Sowietów. Po wojnie komunistyczna propaganda będzie to tłumaczyła na swój sposób.

Worziany i Radziusze

Brygada toczyła boje zarówno z Niemcami i ich kolaborantami litewskimi, jak i z dywersantami sowieckimi. Najbardziej spektakularną, zwycięską bitwą z Niemcami było rozbięcie silnej ekspedycji Wehrmachtu pod Worzianami 31 stycznia 1944 roku. „Łupaszko” został wówczas ranny. Dwa dni później jego podkomendni dosłownie zmasakrowali pod Radziuszami sowieckich dywersantów (około stu zabitych przeciwników!), którzy się na nich zasadzili, licząc na to, że Polacy liżą rany po bitwie z Niemcami. „Łupaszko” nie popełnił błędów „Kmicica”, nie miał złudzeń co do intencji Sowietów. Jego brygada stawiała się z dnia na dzień legendą partyzantki niepodległościowej na Kresach, w dużej mierze dzięki charyzmie i kompetencjom wojskowym dowódcy.

Źródło: <http://pamiec.pl/pa/teksty/artykuly/16898,LUPASZKOquot-WYCHODZI-W-POLE.html>

19 I 1945 Ostatni rozkaz



Dnia 19 stycznia 1945 roku Biuletyn Informacyjny Armii Krajowej opublikował Ostatni rozkaz dzienny dowódcy Armii Krajowej generała brygady Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”. W literaturze historycznej dokument ten znany jest

jako „rozkaz o rozwiązaniu Armii Krajowej”. W obiegowej opinii, upowszechnianej w okresie Polski sowieckiej przez propagandę, był to rozkaz o poddaniu się z powodu „ogólnej sytuacji politycznej”. Podobne opinie upowszechniają dziś środowiska postkomunistyczne.

Czy uważna lektura tego rozkazu upoważnia nas, by traktować go jako wezwanie do kapitulacji i podporządkowania się nowym, sowieckim

porządkom w Polsce? Czy słuszna była teza propagandy komunistycznej, że od tej chwili nikt nie powinien być walczyć z sowietyzacją Polski? Że walka po 19 stycznia 1945 roku była przejawem „bandytyzmu”? Jak należałoby nazwać ten dokument, by oddać jego treść i przesłanie ideowe? Jaki wpływ miał ten rozkaz na decyzje majora „Łupaszki” i jego żołnierzy? Czy mu się sprzeciwili, czy raczej należeli do tych, którzy ten rozkaz wykonali lepiej niż inni?

Generał brygady Leopold Okulicki został skazany w nielegalnym procesie przywódców Polskiego Państwa Podziemnego w Moskwie w czerwcu 1945 roku na 10 lat więzienia. Po niespełna dwóch latach został zamordowany przez NKWD (prawdopodobnie w Wigilię Bożego Narodzenia 1946 roku) i pogrzebany w nieznanym do dziś miejscu. Generał kilkakrotnie powoływał się na Sprawę, pisząc to słowo wielką literą. Jak można by zdefiniować pojęcie Sprawy w roku 1945, a jak dziś?

Żołnierze Sił Zbrojnych Kraju!

Postępująca szybko ofensywa sowiecka doprowadzić może do zajęcia w krótkim czasie całej Polski przez Armię Czerwoną. Nie jest to jednak zwycięstwo słusznej Sprawy, o którą walczyliśmy od roku 1939. W istocie bowiem — mimo stwarzanych pozorów wolności — oznacza to zmianę jednej okupacji na drugą, przeprowadzoną pod przykrywką Tymczasowego Rządu lubelskiego, bezwolnego narzędzia w rękach rosyjskich.

Żołnierze! Od 1 września 1939 roku Naród Polski prowadzi ciężką i ofiarną walkę o jedyną Sprawę, dla której warto żyć i umierać, o swą wolność człowieka w niepodległym Państwie.

Wyrazicielem i rzecznikiem Narodu i tej idei jest jedyny i legalny Rząd Polski w Londynie, który walczy bez przerwy i walczyć będzie o nasze słuszne prawa.

Polska, według rosyjskiej recepty, nie jest tą Polską, o którą bijemy się szósty rok z Niemcami, dla której popłynęło morze krwi polskiej i przecierpiało ogrom męki i zniszczenie Kraju. Walki z Sowietami nie chcemy prowadzić, ale nigdy nie zgodzimy się na inne życie, jak tylko w całkowicie suwerennym, niepodległym i sprawiedliwie urządzonym społecznie Państwie Polskim.

Obecne zwycięstwo sowieckie nie kończy wojny. Nie wolno nam ani na chwilę tracić wiary, że wojna ta skończyć się może jedynie zwycięstwem

słusznej Sprawy, tryumfem dobra nad złem, wolności nad niewolnictwem.

Żołnierze Armii Krajowej!

Daję Wam ostatni rozkaz. Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości Państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą. Starajcie się być przewodnikami Narodu i realizatorami niepodległego Państwa Polskiego. W tym działaniu każdy z Was musi być dla siebie dowódcą. W przekonaniu, że rozkaz ten spełnicie, że zostanieie na zawsze wierni tylko Polsce oraz by Wam ułatwić dalszą pracę — z upoważnienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zwalnam Was z przysięgi i rozwiązuję szeregi AK.

W imieniu służby dziękuję Wam za dotychczasową, ofiarną pracę.

Wierzę głęboko, że zwycięży nasza Święta Sprawa, że spotkamy się w wolnej i demokratycznej Polsce.

Niech żyje Wolna, Niepodległa, Szczęśliwa Polska!

Dowódca Sił Zbrojnych w Kraju

/-/ „Niedźwiadek”

gen. bryg.

Źródło: https://opoka.org.pl/biblioteka/I/IH/rafael_2013_inka_06.html

5 I 1946 „Repatriacja” Niemców z polskich Ziem

Konferencja poczdamska (17 lipca–2 sierpnia 1945 r.) odbywała się już po przejściu władzy w Niemczech przez cztery mocarstwa (deklaracja berlińska z 5 czerwca 1945 roku⁹, podczas której powołały one Sojuszniczą Radę Kontroli w Niemczech, jako wspólny organ dla sprawowania najwyższej władzy wykonawczej na obszarze okupowanych Niemiec). W protokole z konferencji zwanym umową poczdamską (również: układami poczdamskimi) XIII rozdział sankcjonował zorganizowane przesiedlenia ludności niemieckiej z Polski, Czechosłowacji i Węgier. Postanowiono, że wysiedlenia powinny odbywać się w sposób zorganizowany i humanitarny. Określone zostały zadania Sojuszniczej Rady Kontroli w Niemczech, wśród nich najważniejsze było opracowanie ramowego planu przesiedleń. Wykonawstwo przesiedleń spoczywało obligatoryjnie na rządach Polski, Czechosłowacji i Sojuszniczej Radzie Kontroli na Węgrzech. Równocześnie zwrócono się do władz wymienionych krajów o zawieszenie dotychczasowych wysiedleń¹⁰. Dla celów wykonania uchwalonego 20 listopada 1945 r. planu przesiedlenia ludności niemieckiej z tych krajów (oraz Austrii) utworzony został już wcześniej organ sojuszniczy — Połączona Egzekutywa Repatriacyjna (Combined Repatriation Executive, dalej: CRX). W zakresie przesiedleń z Polski przewidywano skierowanie 2 milionów Niemców do radzieckiej i 1,5 miliona do brytyjskiej strefy okupacyjnej. Zakładano, że plan wysiedleń wykonany zostanie do połowy 1946 r.¹¹ Po trudnych rokowaniach polsko-brytyjskich, z udziałem strony radzieckiej,

14 lutego 1946 r. zawarta została umowa brytyjsko-polska o przesiedleniu ludności niemieckiej z Polski do strefy brytyjskiej¹². W dniu 5 maja podpisana została umowa między polskimi i radzieckimi przedstawicielami w CRX dotycząca przesiedlenia Niemców do strefy radzieckiej¹³.

Realizacja umów przebiegała z opóźnieniem i wieloma perturbacjami. W ciągu 11 miesięcy (20 lutego 1946 r.–20 stycznia 1947 r.) z Polski przesiedlono do obydwu stref okupacyjnych w sposób zorganizowany około 1650 tys. osób¹⁴. Spośród nich do strefy brytyjskiej trafi ło około 1200 tysięcy¹⁵. Na początku stycznia po przerwaniu przesiedleń strona brytyjska nie wyrażała gotowości do ich wznowienia, a w połowie roku

powiadomiła Polską Misję Wojskową w Berlinie, że wypełniła swoje zobowiązanie przyjęcia z Polski 1500 Niemców (wliczono przesiedlenia między strefowe)¹⁶. Wiosną 1947 r. powrócono do rozmów ze stroną radziecką w sprawie kontynuowania akcji przesiedleńczej. Przedstawiciel Radzieckiej Administracji Wojskowej w Niemczech podpułkownik Maslennikow i przedstawiciel Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie kapitan Laskowski 12 kwietnia podpisali nową umowę dotyczącą trybu i warunków przesiedlenia ludności niemieckiej¹⁷. Ustalono w niej, iż następne transporty będą przyjmowane przez stronę radziecką od 20 kwietnia. W organizacji wysiedleń w Polsce nie przewidziano zasadniczych zmian.

Do dyspozycji pozostawał utworzony w poprzednim roku aparat wysiedleńczy. Ramy i procedury organizacyjne operacji wynikały z tajnego zarządzenia Ministerstwa Ziem Odzyskanych (dalej: MZO) z 15 stycznia 1946 r.¹⁸ i dołączonej do niego instrukcji¹⁹. Jako całość obydwie dokumenty (z późniejszymi zmianami) stanowiły podstawę postępowania władz odpowiedzialnych za organizację akcji wysiedleńczej. Przypomnienia wymaga utworzona w 1946 r. struktura aparatu wysiedleńczego. Kierownictwo i nadzór nad akcją wysiedlenia Niemców sprawowało Ministerstwo Ziem Odzyskanych. W wymienionej instrukcji z 15 stycznia 1946 r. określiło ono swoją rolę następująco: „Akcją repatriacji z granic państwa polskiego kieruje Ministerstwo Ziem Odzyskanych, ustalając plan repatriacji, finansując ją, ustalając kolejność repatriacji w miejscu i czasie, sprawując ogólną kontrolę akcji oraz ustalając ogólne i szczegółowe zasady repatriacji”. Do wzmocnienia kontroli w terenie powołany został w ramach MZO dodatkowy organ pod nazwą „Główny Delegat Ministerstwa Ziem Odzyskanych do Spraw Repatriacji Ludności Niemieckiej (dalej: Główny Delegat MZO), podległy Generalnemu Pełnomocnikowi Rządu do spraw Repatriacji (wiceminister MZO Władysław Wolski, dalej: Generalny Pełnomocnik Rządu). Według instrukcji „Główny Delegat otrzymuje dyrektywy w zakresie kontroli akcji repatriacyjnej od Ministra Ziem Odzyskanych przez Dyrektora Departamentu Osiedleńczego, któremu składa sprawozdania o wynikach kontroli”. Stanowisko szefa urzędu otrzymał kierownik Wydziału Osadniczego PUR inż. Józef Jaroszek.

Upoważniony on został przez Generalnego Pełnomocnika Rządu do wydawania dyrektyw wszystkim władzom, urządowi i organom biorącym udział w akcji wysiedleńczej²⁰. Dysponował własnym aparatem terenowym do czuwania nad przebiegiem wysiedleń na obszarze Ziemi Odzyskanych (województwo i obwodowi inspektorzy)²¹.

Autor: PAWEŁ KACPRZAK-WYSIEDLENIE LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ Z POLSKI DO RADZIECKIEJ STREFY OKUPACYJNEJ W NIEMCZECH



11 stycznia 1947 r., na zaproszenie sowieckiego funkla w Polsce Bolesława Bieruta, tytułującego się „prezydentem RP”, do okupowanej przez Sowietów Polski przyjeżdżają Irène Joliot-Curie i Frédéric Joliot-Curie. Dla sowieckiej propagandy w Polsce to nie lada gratka. Tuż przed pierwszymi po wojnie wyborami (i tak zaplanowano ich sfałszowanie...) do sowieckiej Polski przyjeżdżają córka i zięć sławnej Marii Skłodowskiej-Curie, także laureaci Nagrody Nobla (1935). Po co to robią? Po co autoryzują sowieckie porządki w Polsce i enkawudowską rozprawę z patriotami broniącymi suwerenności kraju, umierającymi w kazamatkach UB?

Źródło: <http://wolnapolska.pl/index.php/item/11-stycznia-1947.html>

To, czego nie udało się narzucić do końca komunistom w ciągu kilkudziesięciu lat, czyli całkowicie zniewolić narody świata, z powodzeniem realizują teraz ich następcy, lub oni sami, w przebraniu, pod różnymi postaciami, nakładając różne maski i wykorzystując do tego słynną już lenińską klasę „pożytecznych idiotów”.

Kim są owi „pożyteczni idioci” i skąd się wzięli.



Jak wiadomo, komuniści realizowali swoje cele głównie przy pomocy bagietów. Wprowadzali na siłę w poszczególnych państwach ustrój, który niszczył zasady moralne, tradycję, kulturę, religię, obyczaje, język. Dziś komuniści i ich pobratymcy nie muszą wyciągać armat, karabinów maszynowych, trucizny i nowoczesnej broni wojskowej. Dziś za nich robią to owi posłuszni „pożyteczni idioci”. Komuniści nie przejmują już władzy siłą i nie narzucają ustrojów przemocą. Robią to w białych rękawiczkach i niezwykle skutecznie.

Jednym z twórców nowej doktryny lewackiej był Antonio Gramsci. To on w 1919 roku założył prokomunistyczną gazetę „Nowy Porządek”, a dwa lata później, wspólnie z Palmiro Togliattim, włoską partię komunistyczną. I to on był jednym z pierwszych, którzy twierdzili, że

W 1947 ROKU

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Sulechowie

Źródło:

[http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Pamiec_i_Sprawiedliwosc/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2004-t3-n2_\(6\)/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2004-t3-n2_\(6\)-s139-160/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2004-t3-n2_\(6\)-s139-160.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Pamiec_i_Sprawiedliwosc/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2004-t3-n2_(6)/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2004-t3-n2_(6)-s139-160/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2004-t3-n2_(6)-s139-160.pdf)

11 I 1947 Pożyteczni idioci

zamiast narzucać światu przemocą doktrynę komunistyczną, należy zmieniać kulturę, bowiem kultura decyduje o ludzkich umysłach, a komuniści mają zmieniać ludzkie umysły. Jak zmieniają umysły, władza sama wpadnie im w ręce, niczym dojrzały owoc. I tak się stało. Dokładniej mówiąc, w tym duchu poszedł rozwój tego typu ideologii. Wiadomo było, że kultura to złożony, wielowarstwowy i skomplikowany mechanizm, który zakorzenia się latami i ma swoje wielorakie źródła. Wiadomo też, że kultura to system wartości, ukształtowana przez wielką bazę materialną, dziedzictwo ludzkiej myśli, religia, Kościół, rodzina, literatura i sztuka, kino, teatr, szkoły, uczelnie, media. I ten, kto nad tym wszystkim panuje, panuje nad państwem, a w gruncie rzeczy przejmuje państwo i wszystkie jego struktury. To jest istota nowoczesnego komunizmu, choć się tak oficjalnie nie nazywa.

To mój oryginalny wkład w rozwój języka. Ale idźmy dalej. Dobry uczeń Gramsciego, autor głośnego bestselleru, „Zieleni się Ameryka”, Charles Reich, wiele lat później rozwijał myśl swego mistrza i pisał: „Nadchodzi rewolucja. Nie będzie ona podobna do rewolucji z przeszłości.

Będzie zapoczątkowana przez jednostkę i kulturę; zmieni strukturę polityczną dopiero w końcowym akcie. Nie będzie wymagała przemocy, aby osiągnąć sukces i nie będzie się jej można skutecznie oprzeć przemocą. Rozprzestrzenia się ona teraz z zaskakującą gwałtownością i już nasze prawa, instytucje, struktury społeczne zmieniają się w wyniku jej działania... To jest rewolucja nowej generacji”.

I tę rewolucję rozwijają inni teoretycy, ale żyje ona przede wszystkim ze względu na masowy w niej udział „pożytecznych idiotów”. Termin ten przypisywany jest Leninowi. Miał on w ten sposób określać zachodnich publicystów i redaktorów przygotowujących entuzjastyczne materiały poświęcone bolszewickiej rewolucji, ukrywających zarazem jej paradoksy, absurdy i niepowodzenia. Po wojnie pojęcie to zostało rozpowszechnione przez amerykańskich antykomunistów, a później przyjęło się dość powszechnie w Europie.

Dziś w Polsce także używamy tego terminu dla określenia bezmyślnego zachwytu nad wszelkimi lewackimi agitkami i propagandą politycznej ideologii, która niszczy fundamenty tradycyjnego systemu wartości. Powiedzieliśmy, iż pojęcie „pożyteczni idioci” przypisuje się Leninowi, choć nie ma na to jasnych dowodów, ale z całą pewnością Lenin w prywatnych wypowiedziach wyrażał się niezwykle zgryźliwie wobec niektórych zachodnich polityków, jak np. wobec Hendersona, brytyjskiego członka Partii Pracy, którego określał: „Henderson jest tak głupi jak Kiereński i dlatego jest nam pomocny”.

Z kolei Beria, wszechmocny szef sowieckiej bezpieki, w liście do Stalina, pisał: „fizyczna walka z Zachodem nie jest celowa, Zachód sam się unicestwi, wystarczy mu podsuwać odpowiednie środki”. I właśnie nam się nieustannie podsuwa teraz takie środki. A pożytecznych idiotów w mediach, partiach politycznych i w życiu codziennym nie brakuje.

Autor: Stanisław Srokowski • prawica.net, pisarz, poeta, prozaik, dramaturg, krytyk literacki, publicysta

Tekst publikowany w „Warszawskiej Gazecie”
rys. Andrzej Krauze

19 I 1947 Sfałszowane przez komunistów wybory do Sejmu Ustawodawczego

Powrót S. Mikołajczyka do Polski, jego wejście w skład Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, otwarcie możliwości legalnego działania Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz wprowadzenie przedstawicieli tego stronnictwa w skład gabinetu i Krajowej Rady Narodowej nie oznaczało jednak akceptowania w pełni zasady pluralizmu politycznego w powojennej Polsce.

Prezydium Krajowej Rady Narodowej w dniu 16 października zablokowało możliwość tworzenia nowych partii politycznych i uznawania stronnictw powstających w wyniku rozłamu¹. Tym samym spektrum partii politycznych zostało zawężone do sześciu: Polskiej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego, Polskiego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Pracy. Było przy tym jasne, że linia konfliktu będzie przebiegała pomiędzy PPR i jej sojusznikami (PPS, SL, SD) a PSL-em. PPR antycypując możliwość wygrania wyborów przez ludowców Mikołajczyka (groźny w przekonaniu władzy musiał być przykład Węgier, gdzie jesienią 1945 roku wybory wygrała Niezależna Partia Drobnych Rolników, uzyskując ok. 57 % głosów)², starała się do takiej sytuacji nie dopuścić. Działania w tej materii miały charakter wielostronny. Odpowiedniej polityce propagandowo-informacyjnej towarzyszył nacisk policyjny, ale także próby zachęcenia PSL do utworzenia wspólnego z PPR (i jej sojusznikami) bloku wyborczego. Starano się także maksymalnie odsunąć datę wyborów w czasie. Tu za wygodny pretekst posłużyło referendum ludowe z czerwca 1946 r., które zdecydowano się przeprowadzić przed właściwymi wyborami do Sejmu Ustawodawczego.

Po sfałszowanym referendum jeszcze raz podjęto próbę zachęcenia PSL do utworzenia wspólnego bloku wyborczego. Wobec fiaska negocjacji doszło do utworzenia (26 września 1946 r.) Bloku Stronnictw Demokratycznych z udziałem PPR, PPS, SL i SD³. Kontynuowano przy tym politykę agitacji i represji⁴. Dodać także wypada, że istotny oręż propagandowy do ręki PPR dało wystąpienie amerykańskiego sekretarza stanu J. Byrnesa w Stuttgarcie (wrzesień 1946), w którym zakwestionował ostateczny charakter polskiej granicy zachodniej⁵. Ostatecznie datę wyborów sejmowych ustalono na 19 stycznia 1947 r.⁶. Przebiegały na podstawie ordynacji wyborczej z 22 września 1946 r.⁷. Na pozór przypominała ona bardzo regulacje międzywojenne (szczególnie demokratyczną ordynację z 1922 r.⁸). Wybierano 444 posłów, z czego 372 w okręgach, 72 z list państwowych. Łatwość zgłoszenia list kandydatów (np. w okręgu – zgodnie z art. 34 ordynacji – wystarczało tylko 100 podpisów wyborców zamieszkałych w danym okręgu), proporcjonalność wyborów (system d'Hondta⁹), pozornie zapewniała dobrą reprezentację polityczną społeczeństwa w Sejmie. Ale tylko pozornie, gdyż wybory te były wręcz podręcznikowym przykładem występowania wszelakich odmian deformacji wyborczych¹⁰. Furtkę możliwym nadużyciom otwierała sama, pozornie demokratyczna ordynacja. Na przykład pozbawiała praw wyborczych tych, którzy w czasie okupacji zgłosili przynależność do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej przez okupanta, kolaborujących z Niemcami, a także osoby współpracujące z „podziemnymi organizacjami faszystowskimi lub bandami” (art. 2 ordynacji). Nie trzeba chyba wyjaśniać, że ta ostatnia kategoria okazała się bardzo pojemna. W sumie skreślono ponad 400 tysięcy osób z list wyborczych¹¹. Ponadto ordynacja wzmacniała rolę organów administracyjnych w procesie wyborczym¹². Niektórzy

Źródło: <https://wzzw.wordpress.com/2012/07/30/skad-sie-biora-pozyteczni-idioci/>

autorzy zwracają np. uwagę na fakt, że mężowie zaufania poszczególnych partii musieli posiadać pozytywną opinię starosty¹³. Występowało także szereg innych nieprawidłowości. Złamano z rozmysłem zasadę równości wyborów w znaczeniu materialnym, przyznając zbyt wiele mandatów Ziemiom Odzyskanym. O ile na terenach przed wojną należących do Polski potrzeba było niekiedy prawie 90.000 głosów¹⁴ by uzyskać mandat, to w Szczecinie, Wrocławiu i Legnicy wystarczało ok. 30-40.000. Zakładano zapewne, że na ziemiach zachodnich w warunkach ciągle jeszcze nieustabilizowanej sytuacji łatwiej będzie zmanipulować wyniki. Ponadto liczone, że tamtejsza ludność będzie bardziej zainteresowana utrzymaniem aktualnej władzy, z którą mogła kojarzyć przynależność tych ziem do Polski. Ponad 40 % członków komisji wyborczych było agentami¹⁵. W kraju działały wojskowe grupy propagandowo-ochronne skutecznie wpływające na zachowania wyborców¹⁶. Pod różnymi pretekstami unieważniono 20 % list okręgowych PSL. Szereg działaczy tej partii (w tym kandydatów na posłów) wtrącono do więzień. Ograniczono nakład „Gazety Ludowej,” (pisma PSL). Blok Demokratyczny miał we wszystkich okręgach ten sam numer listy („3,,), PSL różne, co utrudniało agitację. Zasadą chciano uczynić tzw. „głosowanie blokowe” czyli udział w głosowaniu zorganizowanych wyborców, często jawnie oddających głosy. Na koniec wreszcie – wyniki wyborów sfałszowano.

Oficjalne wyniki wieściły zwycięstwo Bloku Stronnictw Demokratycznych – 80,1%. PSL miało otrzymać 10,3%, inne, małe listy kontrolowane przez Blok – resztę. Trudno ocenić prawdziwe wyniki wyborów. PSL mówiło o uzyskaniu 63 %, prawdziwe dane z okręgu kieleckiego mówią o relacji 54% PSL, 44% Blok¹⁷. Zapewne rzeczywiste wyniki były gdzieś w granicach 50-60% dla PSL, ale i to nie oddaje w pełni układu sił, biorąc pod uwagę ilość czynników deformujących wynik wyborów. Mimo protestów PSL¹⁸ wybory uznano oczywiście za ważne. Również krytyczne, choć kunktatorskie stanowisko Zachodu nic w tej materii nie mogło zmienić¹⁹. Ostatecznie PSL uzyskało tylko 28 mandatów (na 444)²⁰. Wybory przyspieszyły proces dezintegracji PSL²¹, choć jeszcze w pierwszym działaniu Sejmu Ustawodawczego stronnictwo podejmowało próby opozycyjnej polemiki²².

Podsumowując powyższe spostrzeżenia o wyborach parlamentarnych z 1947 wypada zgodzić się z uwagami P. Czarnego: „Wolne i demokratyczne wybory legalizują współcześnie władzę państwową, również taką władzę, która ma genezę związaną z obaleniem wcześniej obowiązujących aktów konstytucyjnych. Rzecz w tym, iż wybory do Sejmu Ustawodawczego przeprowadzone w dniu 19 stycznia 1947 r. nie spełniały tych standardów, a oceniane są wręcz jako ‘oczywiście sfałszowane’. Chodzi tu nie tylko o samo obliczanie głosów, ale również o to, iż nie wszystkie liczące się ugrupowania polityczne miały szansę jawnej działalności, a więc i możliwość zgłoszenia kandydatów, nie było równego dostępu do środków społecznego przekazu, a władze wywierały różnego rodzaju naciski na wyborców, do stosowania terroru włącznie. Oznacza to, iż akty ustrojodawcze uchwalone przez Sejm Ustawodawczy, w tym i Mała konstytucja, miały w istocie rzeczy charakter oktrojowany w tym sensie, iż nie miały właściwej legitymacji demokratycznej w momencie swego wejścia w życie. Stanowi to ‘grzech pierworodny’ Małej konstytucji, tak samo zresztą jak i Konstytucji PRL. Z formalnoprawnego punktu widzenia problem polega jednak na tym (...)”²³ a nigdy w sposób prawnie wiążący nie stwierdzono, iż wybory

styczniowe z 1947 r. były nieważne²⁴. Strona formalnoprawna zagadnienia wygląda więc inaczej niż strona historyczna,²⁵.

Zagadnieniami, których analiza wykracza już zdecydowanie ponad ramy niniejszego opracowania są odpowiedzi na pytania, czy istniała jakkolwiek szansa na rozwój Polski w kierunku innym niż wytyczony po roku 1944²⁶ i czy konstytucję kwietniową z 1935 r. (uchwaloną przecież z wielokrotnym naruszeniem prawa przez parlament pochodzący ze zmanipulowanych częściowo „wyborów brzeskich,„) należałoby traktować – nawet w wymiarze li tylko symbolicznym – jako „legalną antytezę” podstaw ustrojowych Polski Ludowej²⁷. I wreszcie – jakim zakresie Polska Ludowa „kontynuowała” przedwojenną państwowość i przejęła system prawny po II Rzeczypospolitej²⁸.

Sejm Ustawodawczy zwołano na 4 lutego 1947 r. Nieprzypadkowo nawiązano (zresztą już wcześniej, chociażby w ordynacji wyborczej) do nazwy parlamentu z 1919 r. Rządzącym bardzo zależało na grze pozorów, m.in. w postaci nawiązywania do niektórych tradycji międzywojennych (przede wszystkim tych sprzed 1926 r.). Przyjąć także wypada, że i wśród kierujących ówczesnie państwem byli przeciwnicy

7 I 1948 Nie matura, lecz chęć szczerą...

Warto się przy tej dacie zatrzymać, bo niesie w sobie wiele bolesnych refleksji i wspomnień, które należy zachować od zapomnienia. Tego dnia w polskim wojsku „ludowym”, dowodzonym przez sowietów, rozpoczęła się akcja przyspieszonych kursów na „oficerów”. Towarzyszyło jej hasło: Nie matura, lecz chęć szczerą zrobi z ciebie oficera... Dowcipni rodacy od razu znaleźli na to odpowiedź: Nie pomogą dobre chęci, bicza z gówna nie ukręci...

Dlaczego w roku 1948 trzeba było organizować w Polsce „przyspieszone kursy” na oficerów?

Po odpowiedź na to pytanie trzeba się cofnąć do września 1939 r., gdy Sowiety zaatakowały nasz kraj. Zajmująca polskie terytorium Armia Czerwona prowadziła agresywną akcję propagandową, zmierzającą do wywołania „rewolucji społecznej” – zgodnie z frazeologią bolszewicką. Było to w praktyce podjudzanie do zbrodni na elitach społeczeństwa polskiego, zwłaszcza na właścicielach ziemskich, osadnikach wojskowych z okresu po wojnie bolszewickiej i przede wszystkim na oficerach wojska polskiego. Podjudzanie do zbrodni całkowicie bezkarnych, co gwarantowała „robotniczo-włościańska” armia sowiecka. Dowódca Frontu Białoruskiego atakującego Polskę od północnego - wschodu, komandarm Michaił Kowalow, wydał „odezwę” do „żołnierzy Armii Polskiej”, na poziomie moralnym porównywalnym z poziomem zastosowanej w niej polskiej ortografii i składni: Rżołnierze Armii Polskiej! Pańsko-burżuazyjny Rząd Polski, wciągnąwszy was w awanturniczą wojnę, pozornie przewaliło się. Ono okazało się bezsilnym rządzić krajem i zorganizować obronę. Ministrzy i gienierałowie, schwycili nagrabione imi złoto, tchórzliwie uciekli, pozostawiają armię i cały lud Polski na wolę losu. Armia Polska pocierpieła surową porażkę, od którego ona nie oprawić wstanie się. Wam, waszym żonom, dzieciom, braciom i siostram ugraża głodna śmierć i zniszczenie. W te ciężkie dni dla Was potężny Związek Radziecki wyciąga Wam ręce braterskiej pomocy. Nie przeciwie się Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej. Wasze przeciwienie bez kożyści i przerzeczono na całą zgubę. My idziemy do Was nie jako zdobywcy, a jako wasi braci po klasu, jako wasi wyzwolenicy od ucisku obszarników i kapitalistów. Wielka i niezwołczona Armia Czerwona niesie na swoich sztandarach procującym, braterstwo i szczęśliwe życie. Rżołnierze Armii Polskiej! Nie proliwacie doremnie krwi za cudze Wam interesy obszarników i kapitalistów!

prostego powielania rozwiązań rodem z ZSRR (do takich wypadła chyba zaliczyć W. Gomułkę).

Aktem konstytucyjnym, który Sejm uchwalił już na pierwszym posiedzeniu była ustawa konstytucyjna o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej²⁹. Wprowadzała reguły wyborów podobne do tych z konstytucji marcowej, tym razem jednak prezydenta wybierał tylko Sejm Ustawodawczy. Quorum wynosiło 2/3 ustawowej liczby posłów. Kandydata mogło zgłosić 50 posłów. Wybór następował bezwzględną większością. Jeżeli w pierwszej turze żaden z kandydatów nie uzyskałby bezwzględnej większości, przeprowadzano następne. W każdej z nich odpadał kandydat z najmniejszą ilością głosów. Szkopuł polegał na tym, że tym razem był tylko jeden kandydat – B. Bierut. 28 osobowa grupa posłów PSL nie była w stanie wystawić kontrkandydata. Wyboru dokonano 5 lutego 1947 r.

Źródło: <https://historia.org.pl/2010/05/23/wybory-do-sejmu-ustawodawczego-1947-r/>

Jeszcze bardziej nienawistna i kłamliwa była „odezwa” dowódcy Frontu Ukraińskiego, komandarma Siemiona Timoszenki, który wzywał polskich żołnierzy do zabijania oficerów, swoich dowódców: Co pozostało wam? O co i z kim walczyć? Dla czego narażacie życie? Opór wasz jest bezskuteczny. Oficerowie pędzą was na bezsensowną rzeź. Oni nienawidzą was i wasze rodziny. To oni rozstrzelali waszych delegatów, których posłaliście z propozycją o poddaniu się. Nie wiercie swym oficerom [...]. Bijcie oficerów i generałów. Nie podporządkowujcie się rozkazom waszych oficerów. Pędźcie ich z waszej ziemi. Przechodźcie śmiało do nas, do waszych braci, do Armii Czerwonej. W innej ulotce pisał: Bronią, kosami, widłami i siekierami bij swoich odwiecznych wrogów – polskich panów. Te „siekierzy” sowieckiego komandira z Ukrainy przywołują na myśl siekierzy z roku 1943 na Wołyniu. Ręka inna, ale sposób myślenia ten sam. Sowieckie metody wojenne, znane od czasów rewolucji bolszewickiej, mogły mieć wpływ także na obraz tragedii z roku 1943. To nie była tylko propaganda wojenna, stosowana w wojnach napastniczych, by złamać morale przeciwnika. To było nawoływanie do zbrodni wojennych, do dziś nie ukaranych. To była zapowiedź enkawudowskiej akcji „obezhołowienia” (pozbawienia głowy) polskiego społeczeństwa, poprzez eksterminację bezpośrednią (zabójstwa bez sądu) i pośrednią (więzienia, łagry, deportacje).

Cała furia sowiecka skupiła się na oficerach Wojska Polskiego. Reprezentowali z jednej strony wojsko zwycięskie w wojnie ze „światową rewolucją”, która w roku 1920 szła przez „trupą Polski” na zachód i została pod Warszawą przegnana na wschód. Z drugiej strony nasi oficerowie - zawodowi i rezerwiści w wojnie 1939 r. - to była przecież polska inteligencja, ludzie wykształceni, szczególnie świadomi swej polskości. Bolszewicy zdawali sobie sprawę, że ci ludzie będą stawiali największy opór „rewolucji” w Polsce, czyli podporządkowaniu kraju Sowietom. Podobnie zresztą postępowali Niemcy, zabijający przedstawicieli polskiej inteligencji jako potencjalnych przeciwników w akcji „umacniania niemczyzny na wschodzie”. Różnica polegała jednak na tym, że polscy oficerowie z niemieckich oflagów wracali w roku 1945 do domu. W sowieckich „oflagach” przeprowadzano selekcję, potem zabijano. Największa sowiecka zbrodnia na polskich oficerach to oczywiście zbrodnia katyńska. Przypomnimy ją w Światowy Dzień Pamięci Ofiar Katynia – 13 kwietnia. Tu trzeba zauważyć, że na zbrodni katyńskiej prześladowania polskich oficerów się nie zakończyły. Trwały

jeszcze przez wiele lat po wojnie. „Przedwojenny oficer” był w sowieckiej Polsce „ludowej” synonimem „reakcji”. Nie tylko oficerowie przedwojennego wojska polskiego, ale także młodzi patrioci, oficerowie czasu wojny. Znamienna jest zbieżność dat: **7 stycznia 1949 r. w siedzibie UB na Koszykowej w Warszawie został zamordowany Janek Rodowicz „Anoda” (*1923)** – harcerz, porucznik AK czasu wojny. Dla takich jak on, dla polskich patriotów nie było miejsca w wojsku „ludowym”. Zamiast „Anody” w tym wojsku służył teraz jego rówieśnik, Wojciech Jaruzelski – „człowiek radziecki”. To znamienna różnica...



Antoni Heda (1916-2008) – polski żołnierz, dosłużył się stopnia generała brygady, organizator oddziałów partyzanckich, związany z Armią Krajową. Używał pseudonimu „Szary”.

Urodził się 11 października 1916 roku w Małomierzycach. Warto na wstępie wyjaśnić nieścisłości związane z pisownią nazwiska generała. Jak sam tłumaczył, początkowo, co reszta widoczne jest przy okazji nazwisk jego krewnych, preferowano pisownię „Cheda”, jednakże w latach pięćdziesiątych w dokumentach pojawiła się zmiana, która oficjalnie obowiązuje do dziś. Antoni pochodził ze średnio zamożnej rodziny. Był dzieckiem Jana, rolnika i Antoniny z Dziurów. Miał aż ośmioro rodzeństwa – pięciu braci i trzy siostry. W 1923 roku rozpoczął edukację w miejscowej szkole powszechnej. Nie wykazał się szczególnym talentem do nauki, ale w 1931 roku udało się mu dostać do Kolejowej Szkoły Technicznej w Radomiu. Jednocześnie podejmował się dorywczych prac, aby zapewnić sobie byt. Heda opisuje się jako ucznia słabego, ale ambitnego. Wreszcie w 1936 roku ukończył on szkołę, otrzymując również przeszkolenie w zakresie zbrojeniowym. Już we wrześniu podjął się pracy w Fabryce Zbrojeniowej w Starachowicach. Rok później otrzymał powołanie do Szkoły Podchorążych Rezerwy 2. Dywizji Legionów w Sandomierzu. Okres szkolenia wspomina bardzo dobrze, głównie ze względu na umiejętności dowódców, którzy sprawnie kierowali poczynaniami młodych żołnierzy oraz niezłą jakością wyposażenia wojskowego. We wrześniu 1938 roku, po zakończeniu obowiązkowego przygotowania do służby wojskowej, Heda powrócił do pracy w Starachowicach. Oprócz tego starał się pomagać rodzeństwu o gorszej sytuacji materialnej. Napięta sytuacja na politycznej scenie Europy dała o sobie poznać także w Starachowicach, gdzie wzmożono produkcję. Przygotowania do wojny ruszyły z większym impetem w pierwszej połowie 1939 roku, gdy wybuch konfliktu poczytywano już jako pewnik. Antoni Heda zdawał sobie sprawę z zagrożenia, jednakże wszechogarniające napięcie i ogólnonarodowy entuzjazm udzieliły się także jemu. Nic zatem dziwnego, iż 1 września 1939 roku, w dniu wybuchu II wojny światowej, uczestniczył w przygotowaniach do umocnienia fabryki w Starachowicach. 6 września znajdujące się tam urządzenia zostały wysadzone, co było konsekwencją postępów wojsk niemieckich. Następnie Antoni podążył do najbliższego punktu aprowizacyjnego i otrzymał przydział do obsługi karabinu maszynowego kal. 20mm. Następnie służył w ramach 12. Dywizji Piechoty, do której dostał się nieco przez przypadek. 9 września uczestniczył w bitwie w rejonie Iłży oraz w lasach małomierzyc. Starcia zostały rozstrzygnięte na korzyść żołnierzy niemieckich, a Heda rozpoczął mozolną wędrówkę, aby dołączyć do ocalałych oddziałów. Wreszcie udało się mu wejść w skład

Nie matura, lecz chęć szczerą... Chęci były, zwłaszcza wśród „oficerów” UB, wiernie służących „ludowej ojczyźnie”. W nagrodę za zamordowanie w czasie „egzekucji” polskiego „reakcyjnego” oficera, opierającego się sowietyzacji Polski, dostawali często jego zegarek...(…)

Autor: Piotr Szubarczyk

Źródło: http://wolnapolska.pl/index.php/item/7-stycznia-1948.html?category_id=1

4 I 1950 Wyrok na „Szarego”

jednej z naprędce organizowanych grup bojowych. Walczył w ramach oddziału gen. Franciszka Kleeberga i 5 października 1939 roku zakończył swój szlak bojowy. Kampania wrześniowa była przegrana, część żołnierzy dostała się do niewoli, część ruszyła do domów. Wśród tej drugiej grupy znalazł się Heda. Na początku 1940 roku postanowił zaangażować się w działalność konspiracyjną. Początkowo wstąpił do Organizacji Orła Białego, jednakże szybkie rozbitcie grup działających w okolicach Skarżyska zmusiło go do zmiany taktyki. Nawiązał łączności z kpt. Antonim Wyporkiem PS. „Sęp” i za jego pośrednictwem wstąpił do coraz prężniej działającego Związku Walki Zbrojnej. Szybko rozpoczął agitację wśród znajomych działaczy niepodległościowych, tworząc niewielki oddział. Heda przyjaźnił się z ppor. Antonim Dziurą ps. „Sen”, który poszukiwał członków rodziny rozbitej w okresie kampanii wrześniowej. Młodzi konspiratorzy wpadli na pomysł przedarcia się do sowieckiej strefy okupacyjnej. W lipcu 1940 roku zostali jednak zatrzymani przez NKWD i po kilku miesiącach uwięzienia i przesłuchań w Brześciu w kwietniu 1941 roku odczytano im wyrok skazujący na 7 lat zesłania za nielegalne przekroczenie granicy. Heda, jak pisze w wspomnieniach, wpadł na pomysł oddalenia wizji zesłania na Syberię. Wraz z „Snem” zastosował sprytny fortel, podsuwając fałszywe informacje jednemu z więziennych donosicieli. W efekcie transport zawrócono, a Heda i Dziura zostali skazani na 12 lat zesłania. Był czerwiec 1941 roku. Kilka dni później Niemcy zaatakowali Związek Radziecki. 22 czerwca rozpoczęła się nowa wojna, która tym razem dotknąć miała szczególnie niedawnych oprawców Hedy i Dziury. Załoga twierdzy w Brześciu zbiegła, wobec czego polscy więźniowie po prostu wyszli na wolność. Wśród nich znajdowali się „Szary” i „Sen”, choć akurat w ich wypadku radość z oswobodzenia nie trwała długo. Heda dostał się do niemieckiej niewoli i został odesłany do Stalagu 107. Tam pracował w ekipie wywożącej odpadki poza granice obozu. Warunki, w jakich żyli więźniowie, urągaly ludzkiej godności. Nic zatem dziwnego, iż organizowano nieustanne ucieczki, z czego skorzystał również Heda i jego przyjaciel o nazwisku Kochanowski. „Szary” opisuje operację jako sprytnie przemyślaną akcję, w którą zaangażowani byli Polacy pracujący w ekipie. Odpady wywożono w beczkach, w których jednorazowo mogło się ukryć dwóch więźniów. Kolejność prób wydostania się z obozu losowano. W grudniu 1941 roku szczęście uśmiechnęło się do Hedy, któremu udało się dotrzeć do pobliskiej wioski, gdzie znalazł schronienie u miejscowej ludności. Skorzystał z pomocy nauczyciela, u którego zamieszkiwał, pożyczył pieniądze i udał się w podróż do Terespoła. Po dotarciu na miejsce szybko nawiązał kontakt z Polskim Podziemiem. W pierwszej połowie 1942 roku pracował u boku komendanta podobwołu Iłża ppor. Stanisława Piaska ps. „Błysk”. Rozpoczął pracę sabotażowo-dywerysyjną, sprzeciwił się planom przejścia żołnierzy do szeregów Batalionów Chłopskich. Działał nie tylko w warunkach bojowych, zajmował się bowiem również aprowizacją i organizacją oddziałów, współpracując z tamtejszym dowództwem. Wreszcie otrzymał nominację

na stanowisko komendanta podobowodu Iłża. W czerwcu 1943 roku nawiązał bliski kontakt z mjr Janem Piwnikiem ps. „Ponury”, który z radością przyjął przybysza i zaakceptował warunki współpracy terenowej. Dowódcy zaplanowali wspólne uderzenia na hitlerowskie oddziały oraz likwidację wyróżniających się szczególnym okrucieństwem działaczy nazistowskich. Akcje likwidacyjne były w tym czasie niezwykle popularne. Polskie Podziemie stosowało je w celu odwetu za zbrodnie hitlerowskie, ale i zastraszenia funkcjonariuszy niemieckich służb, którzy nadużywali władzy na okupowanych terenach. Oddział Hedy zamordował Kruegera, niemieckiego dygnitarza organizującego polowania w marculskich lasach, zajmującego się także inwigilowaniem polskiego środowiska. 21 lipca 1943 roku doszło do połączenia oddziałów „Szarego” i „Ponurego”. Niemcy usilnie starali się pochwycić Piwnika, którego dywersyjna działalność mocno dała się im we znaki. Część działaczy niepodległościowych, pochwyconych przez hitlerowców, przetrzymywano w tym czasie w Starachowicach. Miejscowe więzienie służyło także za miejsce brutalnych przesłuchań. Heda dokonał rozpoznania terenu i zaplanował śmiałą akcję odbicia więźniów. 6 sierpnia 1943 roku doszło do niezwykle śmiałej akcji, w wyniku której uwolniono blisko 80 osób. „Szary” porozumiał się z jednym z pracowników więzienia. Następnie wykorzystał siłę swoich oddziałów, obezwładnił załogę placówki i oswobodził znajdujących się za kratami Polaków. Akcja ta miała szerokie reperkusje w podziemnym świecie. Polacy zdali sobie sprawę, iż przy wyrównanym stosunku sił są w stanie walczyć z Niemcami, a skuteczna operacja była impulsem do dalszej działalności tego typu. Następnie wraz z oddziałem i uwolnionymi ukrywał się w lasach starachowickich. Utworzył prężny oddział bojowy, grupę partyzancką i w kolejnych tygodniach pracował nad szkoleniem i wyposażeniem żołnierzy. 15 września uderzył na majątek w Pakosławiu zajmowany przez gnębiących miejscową ludność Niemców. Po raz kolejny akcja zakończyła się pełnym sukcesem, a partyzanci przeszli do lasów, ukrywając się przed ewentualną operacją Wehrmachtu. Krótko po tym wydarzeniu w majątku pojawiły się spore siły żandarmerii, jednakże Polacy byli już daleko. Trzy dni później napadli na wieś Gozdawa, gdzie w sprytny sposób udzielili lekcji miejscowej ludności prześladowanej Polaków. Kolejny okres poświęcili na dalsze szkolenie. Dopiero pod koniec października Heda przeprowadził śmiałą akcję ataku na Komunalna Kasę Oszczędności, przejmując ponad 2,5 mln złotych zużytych następnie na wyposażenie i funkcjonowanie partyzantki. W marcu 1944 roku siły podległe „Szaremu” bezskutecznie usiłowały opanować Starachowice. 31 marca doszło do bitwy o Sienną, a następnie w rejonie Jeleńca, gdzie doszło do starć z niemiecką żandarmerią zmotoryzowaną. 6 czerwca 1944 roku Heda dowodził kolejną akcją przeciwko niemieckiemu więzieniu. Tym razem uwolniono blisko 70 osób z zakładu w Końskim. Nie obyło się bez strat – po stronie polskiej notowano 4 zabitych. Straty przeciwnika były jednak wyższe – 17 zabitych – co jednak nie rekompensowało ilości ofiar. W kolejnych dniach „Szary” poprowadził żołnierzy do boju w rejonie Końskie-Stąporków. Lipiec stał pod znakiem walki o amunicję. Heda wykonywał założenia planu „Burza”, walczyąc przyczyniając się do partyzanckiej ofensywy na terenach, które wkrótce miały zostać wyzwolone przez Armię Czerwoną. 18-19 lipca dowodził akcją rozbicia niemieckiego pociągu pod Wólką plebańską, zdobywając sporą ilość broni i amunicji, które wykorzystano w dalszych walkach. Na początku września walczył pod Radoszycami, a następnie wraz z 2. Dywizją Piechoty Legionów bił się pod Trawnikiemami w dniu 13 września. Trzy dni później doszło do starcia pod Rykoszynem, skąd żołnierze Hedy przemaszerowali do wsi Szewce. Do końca miesiąca oddział toczył walki w lasach koneckich, lasach przysuskich, chlewskich i niekłańskich, wymykając się kolejnym

obławom niemieckim. Heda zdecydował się na zmniejszenie liczebności oddziału. Święta Bożego Narodzenia celebrował w Wólce Zychowej. Właściwie do końca wojny nie angażował się już w większe akcje militarne, choć pozostał w konspiracji, także względem Sowietów. Zakończenie działań zbrojnych nie przekreśliło militarnej kariery Antoniego Hedy. Obserwował on napiętą sytuację polityczną i z niepokojem witał wkraczające na ziemie polskie wojska Armii Czerwonej. Wyzwoliciele okazali się być kolejnymi najeźdźcami, którzy szybko rozpoczęli ciemienie polskiej ludności i prześladowania wśród żołnierzy byłej partyzantki. Heda nie złożył broni i postanowił nadal działać na rzecz niepodległości i suwerenności ojczyzny. Ryzykował nie tylko swoim życiem. Jak się okazało, 8 maja 1945 roku Urząd Bezpieczeństwa aresztował trzech braci „Szarego” – Stanisława, Jana i Stefana, a następnie jego dwóch szwagrów – Jana Góralskiego i Stanisława Kielbasę. Niewinnych ludzi poddano okrutnym torturom. Trzech z nich zostało zamordowanych. Heda nie załamał się, postanowił odplacić się za okrucieństwa nowego systemu. Nadal organizował podziemne grupy, zbierał finanse niezbędne do prowadzenia tego typu działalności. Wszedł w skład Ruchu Oporu Armii Krajowej (ROAK), a następnie Delegatury Sił Zbrojnych (DSZ). Było to jakby przedłużenie wojennej działalności Armii Krajowej, choć wymierzone w Sowietów i instalowany na ziemiach polskich system komunistyczny. Już w sierpniu 1945 roku „Szary” wslawił się niezwykle śmiałą akcją odbicia więźniów z kieleckiego więzienia. Kierowany przez niego oddział zaatakował sowiecką placówkę w nocy z 4 na 5 sierpnia. Blisko 250 ludzi bez trudu poradziło sobie z pracownikami więzienia i przy pomocy trotylu wysadziło kraty. Uwolnionych zostało, jak podaje Heda, 600-700 osób, choć źródła komunistyczne nie przyznały się do tak spektakularnej klęski, szacując liczbę zbiegłych na ledwie 300 ludzi. Historycy nie są w tej sprawie zgodni. Wydaje się jednak, iż liczba podana przez „Szarego” jest zbyt wysoka. Podczas akcji raniony został jej dowódca, dla którego było to ostatnie tego typu przedsięwzięcie. „Szary” zmienił nazwisko (Antoni Wiśniewski) i kilkakrotnie przeprowadzał się. Wreszcie osiadł w Olsztynie, gdzie podjął się pracy w Emilianowie. Spokój pracy i pożycia rodzinnego zmąciło mu aresztowanie. W 1948 roku został zatrzymany w Gdyni przez UB. Prawdopodobnie został wydany przez przyjaciela. Następnie więziono go w różnych ośrodkach, w tym na Rakowieckiej w Warszawie i na Mokotowie, w Pawilonie X. Wielokrotnie przesłuchiwany nie chciał współpracować z UB. Śledztwo przebiegało, jak na ówczesne standardy, raczej spokojnie. W końcu w grudniu 1949 roku rozpoczął się proces. „Szarego” oskarżono głównie o działalność przeciwko nowej władzy komunistycznej, akcje wyzwalań więźniów. Jego obrońcą został adwokat Winiarski. 4 stycznia 1950 roku ogłoszony został wyrok skazujący Hedę na śmierć. Został osadzony w celi więzienia na ul. Zamkowej. W kwietniu 1950 roku został ułaskawiony dekretem ówczesnego prezydenta Bolesława Bieruta. Karę śmierci zmieniono na dożywocie. W 1956 roku Heda został objęty amnestią i wyszedł na wolność po ośmiu latach spędzonych w celi. Realia życia w komunistycznej Polsce sprawiły, iż Heda ponownie wkroczył na ścieżkę walki o niepodległość. Wolność była dla niego okazją do powrotu do rodziny, ale i dalszej działalności patriotycznej. Podjął się pracy, w latach sześćdziesiątych zakupił działkę w Kaniach pod Warszawą, gdzie w przyszłości miał zbudować dom. W latach osiemdziesiątych zaangażował się w działalność „Solidarności”. Wszedł w skład władz Niezależnego Związku Kombatantów. 13 grudnia 1981 roku został aresztowany i osadzony w więzieniu w Białoleścu. Zwolniono go w czerwcu 1982 roku. Po upadku komunizmu Heda czynnie działał w inicjatywach kombatanckich. Nieobce było mu zaangażowanie polityczne. W 1990 uzyskał awans do stopnia pułkownika, a w 2006 roku został mianowany

generałem brygady. Co roku odwiedzał miejsca pamiętnych walk sprzed lat, uczestnicząc w kombatanckich obchodach uroczystości rocznicowych.

Zmarł 14 lutego 2008 roku w Warszawie. 21 lutego odbyła się uroczysta msza żałobna. Następnie przeprowadzono ceremonię pogrzebową. Ciało Hedy złożono obok jego żony w rodzinnej mogile w Podkowie Leśnej. Pogrzeb był niezwykle manifestacją niepodległościową, ukazując znaczenie „Szarego” dla polskiej historii. Pośmiertnie odznaczono go Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Warto podkreślić, iż współcześnie Antoni Heda uważany jest za człowieka, który miał ogromny wkład w kształtowanie polskiego ruchu podziemnego. Niektórzy posługują się nawet tytułem „najwybitniejszego dowódcy partyzanckiego”. Pamięć o nim podtrzymywana jest nie tylko dzięki historycznym publikacjom, ale i inicjatywom rozmaitych instytucji. 29 lutego 2008 roku, podczas posiedzenia Sejmu RP, ówczesny marszałek Bronisław Komorowski zwrócił się do posłów słowami: „Chciałbym prosić wszystkich państwa o powstanie. (Zebrani wstają). Wysoka Izbo! 15 lutego br. w wieku 91 lat zmarł gen. brygady Antoni Heda „Szary”. Chciałbym prosić o uczczenie minutą ciszy bohaterskiego żołnierza września 1939 r., dzielnego dowódcę oddziałów Armii Krajowej, partyzantki Armii Krajowej na Kielecczyźnie, i wybitnego dowódcę powojennego podziemia zbrojnego. Chciałbym

prosić o uczczenie minutą ciszy człowieka, który konsekwentnie przez całe życie walczył o wolność Polski, o niepodległość ojczyzny, był więźniem politycznym w okresie PRL, w najtwardszym, najgorszym okresie stalinowskim, wielokrotnie zresztą skazywanym na karę śmierci. Był także działaczem „Solidarności”, internowanym w okresie stanu wojennego. Żegnamy więc dzisiaj wielkiego Polaka, wielkiego patriotę i jednego z najdzielniejszych ludzi podziemia okresu okupacji i okresu powojennego. Żegnamy także jednego z ostatnich tej rangi dowódców podziemia polskiego w okresie okupacji powojennej. To pokolenie powoli odchodzi. Żegnamy pana generała Hedę „Szarego” jako jednego z ostatnich wybitnych dowódców podziemia polskiego”. W ten wspólny sposób uhonorowano wielkiego człowieka, patriotę i działacza niepodległościowego. Głos w sprawie zabrali posłowie. Także w Senacie nie obyło się bez komentarzy wspominających działalność „Szarego”. Śmierć Hedy wywołała lawinę prasowych doniesień, a jego wspomnienia uzupełnione zostały o aneksy prezentujące ostatnie dni jego życia, śmierć i uroczysty pogrzeb. Warto podkreślić, iż także internetowe źródła bogate są w informacje dotyczące szczegółów biograficznych Antoniego Hedy. Ciekawym przejawem wirtualnej bazy danych jest projekt Podziemiezbrojne.blox.pl, gdzie przeczytać możemy wypowiedzi byłych podwładnych i współpracowników „Szarego” oceniających jego działalność.

Źródło: http://www.sww.w.szu.pl/index.php?id=biografia_antoni_heda

18 I 1951 Zniesiono święto 3 Maja



3.05. obchodzimy Święto Konstytucji 3 Maja. To trzecie święto majowe po Święcie Pracy, obchodzonym 1 maja i Dniu Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Jest to dla Polaków bardzo ważne święto. Ma bardzo długą historię, bo ustanowiono je już w 1791 roku.

Historia Narodowego Święta Konstytucji

Święto ustanowiono w końcu XVIII wieku dla uczczenia przyjęcia w 3.05.1791 roku przez ówczesny Sejm Wielki Konstytucji 3 Maja. Był to pierwszy tego typu dokument w Europie, a drugi po amerykańskim na

świecie. Po III rozbiorze Polski w 1795 roku nastąpiły długie lata zaborów, w czasie których obchody święta były niemożliwe. Dopiero w 1918 roku, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, Polacy mogli znowu nim się cieszyć.

Wtedy rocznica Konstytucji 3 maja została oficjalnie uznana za święto narodowe uchwałą Sejmu Ustawodawczego z 29 kwietnia 1919 roku.

Czasy PRL-u - święto niewygodne dla władzy

Po II wojnie światowej w 1946 roku podczas obchodów w wielu miastach doszło do demonstracji studenckich. Stało się to powodem do zabronienia publicznych obchodów Święta Konstytucji 3 Maja przez władze komunistyczne, a podejmowane próby były udaremniane przez milicję. Oficjalnie święto zostało zniesione 18 stycznia 1951 przez ustawę o dniach wolnych od pracy. 2 maja, tuż po obchodach Święta Pracy, należało zdejmować flagi, aby 3 maja nie było ich widać. Jednak, mimo usiłowań władz peerelowskich, większość Polaków pamiętała o Święcie Konstytucji i obchodziła je w gronie rodziny i znajomych. Święto wróciło do łask w 1981 roku

Źródło: <http://pl.blastingnews.com/spoleczenstwo/2015/05/swieto-konstytucji-3-maja-swietujemy-uchwalenie-pierwszej-polskiej-ustawy-zasadniczej-00374667.html>

27 I 1953 Zabić Kościół

"Szyborska z garstką podobnych jej krakowskich intelektualistów domagała się przyspieszenia wykonania wyroków śmierci na krakowskich księżach, których komuniści kłamliwie oskarżyli o pracę dla obcego wywiadu."

Zdanie to wywołało zainteresowanie wielu czytelników. Prosili o szczegóły.

W 1951 r. komuniści rozpoczęli bezpośrednią bezpardonową walkę z Kościołem. Zapoczątkowało ją aresztowanie pod zarzutem szpiegostwa biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka. Pod koniec tego roku aresztowano kilkunastu księży w diecezji krakowskiej. **W styczniu 1953 r. odbył się ich "proces". Zarzucono im "szpiegostwo za**

amerykańskie pieniądze". (27 I 1953) Trzech księży skazano na śmierć, a pozostałych na wieloletnie więzienie.

W lutym 1953 roku gdy księża oczekiwali w celach śmierci na wykonanie wyroku grupa 53 literatów krakowskich, wśród których byli m.in. Wisława Szyborska, Sławomir Mrożek, Adam Polewka, Witold Zechenter, Karol Szpalski, Marian Załucki, Bruno Miecugow, podpisała i przekazała władzom oraz ogłosiła "Rezolucję Związku Literatów Polskich w Krakowie w sprawie procesu krakowskiego".

Czego domagali się krakowscy literaci?

Czas był taki, jak pokazała historia, że broniąc księży mogli uratować im życie. Władze komunistyczne wyraźnie się wahały. Potrzebowały „poparcia społecznego”. Chciały podzielić się odpowiedzialnością. Czyn komunistów był zbrodniczy i haniebny. Trzeba było być idiotą, by uwierzyć, że w kurii krakowskiej działa amerykański wywiad wykorzystując ją jako swoje narzędzie przeciwko komunistom. Nawet jednak jeśli ktoś, by w to uwierzył to i tak musiałby uznać, że stracenie księży to za wysoka kara.

Literaci podpisani pod rezolucją nie byli idiotami. Byli to przecież ludzie wykształceni, światli, zorientowani, dobrze poinformowani, rozumiejący charakter przemian jakie się odbywały w Polsce i ich kierunek. Byli to też, tak by się wydawało, humaniści stanowiący elity, a więc ludzie, których zadaniem było bronić uniwersalnych zasad, nie zgadzać się na takie działania władz, które by w sposób szczególnie drastyczny były barbarzyńskie, antyludzkie, niesprawiedliwe.

Literaci krakowscy mieli trzy wyjścia. Mogli ostro zaprotestować wybierając drogę podyktowaną przez ich ludzką godność i kulturę, którą reprezentowali, drogę heroiczną, drogę, która byłaby jakoś drogą męczeństwa. Gdyby wybrali tą drogę Bóg i historia nagrodziliby ich sowicie.

Za miesiąc umarł Stalin. Represje by się skończyły, a oni w glorii i chwale zostaliby obwołani bohaterami narodowymi.

Literaci ci mogli też postąpić uczciwie i pragmatycznie, dyplomatycznie. Mogli potępić księży, a zarazem domagać się w imię humanizmu darowania im życia. Mogliby, tak przy okazji zastosować parę kruczków, które mogłyby ułatwić władzom komunistycznym postępowanie.

Mogliby np. zaproponować następującą formułę: "Komunizm zwyciężył. Komunizm ma rację. Komunizm jest dobry. Komunizm jest silny i wielkoduszny. Jako taki potrafi wybaczać winy, darować. Zamieńcie księżom wyroki śmierci na dożywocie."

Literaci krakowscy mogli też milczeć choć z pewnością władze komunistyczne naciskały na nich, by potępił księży.

Gdyby literaci krakowscy nie zabrali głosu represje władz w stosunku do nich byłyby najmniejsze. Mogliby stracić swoje ciepłe posadki, otrzymać zakaz drukowania. Nie byłaby to jednak wcale za wysoka cena na honor i wierność podstawowym wymiarom człowieczeństwa, za to, że się nie upodlili, nie zostali współnikami zbrodni.

Ceny tej, to powinni już wtedy wiedzieć, nie płaciliby w nieskończoność. Zbrodniczy ustrój związany był z osobą Stalina. Ten zaś miał już swoje lata. Jego śmierć musiała pociągnąć za sobą przemiany - odwilż polityczną.

Literaci krakowscy wybrali czwartą drogę. Treść ich wystąpienia była taka, że między wierszami można było wyraźnie przeczytać:

"Wykonać wyrok, przyspieszyć go." Jednocześnie i to przy takiej okazji, złożyli, wręcz na kolanach, czołobitny hołd i przysięgę wierności zbrodniarzom i faktycznym zdrajcom Polski.

Oto tekst rezolucji:

"W ostatnich dniach toczył się w Krakowie proces grupy szpiegów amerykańskich powiązanych z krakowską Kurią Metropolitarną. My zebrani w dniu 8 lutego 1953 r. członkowie krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich wyrażamy bezwzględne potępienie dla ZDRAJCÓW OJCZYŻNY którzy wykorzystując swe duchowe stanowiska i wpływ na część młodzieży skupionej w KSM działali wrogo wobec narodu i państwa ludowego, uprawiali - za amerykańskie pieniądze - szpiegostwo i dywersję.

Potępiamy tych dostojników z wyższej hierarchii kościelnej, którzy sprzyjali knowaniom antypolskim i okazywali zdrajcom pomoc, oraz niszczyli cenne zabytki kulturalne.

Wobec tych faktów zobowiązujemy się w twórczości swojej jeszcze bardziej bojowo i wnikliwiej niż dotychczas podejmować aktualne problemy walki o socjalizm i ostrzej piętnować wrogów narodu - dla dobra Polski silnej i sprawiedliwej."

Sławomir Mrozek ponadto był od pozostałych sygnatariuszy „precyzyjniejszy”.

Wyszedł oto „przed orkiestrę”, aby wyróżnić się w zapisie rezolucji:

„Nie ma zbrodni, której byśmy się po nich nie mogli spodziewać. Zaciekłość niedobitków będzie tym większa, tym bardziej będą się upodabniać do SS - manów, do „rycerzy płonącego krzyża” - Ku- Klux- Klanu, do brunatnych i czarnych koszul - występując w tym samym co SS-mani, krzyżowcy, koszule i inni falangiści interesie.”

Rezolucję podpisało swoimi nazwiskami i pierwszymi literami swoich imion 53 osoby. Wśród nich znaleźli się tak znani pisarze i krytycy literaccy jak: K. Bunsch, Wł. Dobrowolski, K. Filipowicz (późniejszy przyjaciel Szymborskiej), A. Kijowski, J. Kurek, Wł. Machejek, Wł. Maciąg, S. Mrozek, T. Nowak, J. Przyboś, T. Śliwiak, M. Słomczyński (znany tłumacz Szekspira podpisujący kryminały swojego autorstwa pseudonimem Joe Alex), O. Terlecki, H. Vogler, A. Włodek (pierwszy mąż Szymborskiej).

Wśród sygnatariuszy tej rezolucji znalazł się również Jan Błoński, który kilkadziesiąt lat później zarzucał Polakom, równie kłamliwie, w "Tygodniku Powszechnym", "zbrodniczą obojętność wobec zagłady getta warszawskiego".

Rezolucję podpisali również: K. Barnaś, Wł. Błachut, J. Bober, Wł. Bodnicki, A. Brosz, B. Brzeziński, B. M. Długoszewski, L. Flaszen, J. A. Frasik, Z. Groń, L. Herdegen, B. Husarski, J. Janowski, J. Jaźwiec, R. Kłyś, W. Krzemiński, J. Kurczab, T. Kwiatkowski, J. Lowell, J. Łabuz, H. Markiewicz, B. Miecugow, H. Mortkowicz- Loczakowa, S. Otwinowski, A. Polewka, M. Promiński, E. Rączkowski, E. Sicińska, St. Skoneczny, A. Świrszczyńska, K. Szpalski, J. Wiktor, J. Zagórski, M. Załucki, W. Zechenter, A. Zuzmierowski.

Rezolucja ta była zbrodnicza i haniebna. Ci, którzy ją podpisali, podpisali się nie tylko pod wyrokami śmierci dla 3 księży i pod wyrokami wieloletniego więzienia dla pozostałych kapłanów, ale podpisali się również w ten sposób pod pozostałymi zbrodniami stalinizmu.

Oni przecież użyli swych nazwisk, swoich autorytetów, by wesprzeć stalinizm, by go wzmocnić, by go usprawiedliwić.

Jej moralnej wymowy nie osłabia fakt, że podpisało się pod nią wielu znanych literatów, że w tym samym czasie wielu innych obywateli polskich, w tym znanych ludzi takich choćby jak Gałczyński czy Tuwim, postępowało tak samo czy podobnie.

Jej moralnej wymowy nie osłabia fakt, że Stalin umarł miesiąc później i wyroków śmierci nie zdążono wykonać. Szymborska mogła teraz po latach wyrazić żal i skrucę oraz potępienie dla stalinizmu w świetle jupiterów. Mogła przeprosić Kościół i Polaków. Mogła w obecności kamer telewizyjnych złożyć kwiaty na grobach księży, których życie skróciły cierpienia wywołane aktem, który wsparła osobiście. Mogła też, w ramach zadośćuczynienia przekazać niewielką choćby część swojego olbrzymiego majątku na rzecz Kościoła krakowskiego.

Ona zaś bez słowa, z uśmiechem przyjęła z rąk przedstawicieli krakowskich władz samorządowych tytuł honorowej obywatelki Krakowa, tytuł, który, w tym wypadku, był swego rodzaju kpina i nową hańbą, już nie tylko dla niej, podobnie jak okrył się hańbą Komorowski dekorując Szymborską Orderem Orła Białego.

Patrz „Biały orzeł bez korony z Szymborską w tle”

<http://niepoprawni.pl/blog/2218/bialy-orzel-bez-korony-z-szymborska-w-tle>

Szyborska została równie honorowym obywatelem Krakowa. Wstyd mi, iż mieszkam w tym mieście ! Szyborska zapisała się w historii Polski i Krakowa nie tylko jako poetka, laureatka nagrody Nobla, ale również jako ktoś kto brał udział w zniewalaniu naszego kraju, eksterminacji polskiego narodu, w działaniach zmierzających do jego zastraszenia, upodlenia, demoralizacji,

13 I 1954 Zamek Lubelski zamknięty jako komunistyczne więzienie

Początki zamku związane są z powstaniem w XII wieku kasztelanii lubelskiej. Za czasów Kazimierza Sprawiedliwego został wzniesiony na wzgórzu gród umocniony drewniano-ziemnym wałem. W pierwszej połowie XIII w. w obrębie górnej części zamku wybudowano murowaną wieżę obronno-rezydencjonalną (donżon, stołp). Jest to cenny zabytek sztuki romańskiej zachowany do dzisiaj. Wieża utwierdziła lokalizację średniowiecznego założenia i dała początek murowanej zabudowie zamku.

W XIV wieku, za panowania Kazimierza Wielkiego, wzniesiono murowany zamek otoczony murem obronnym. Wówczas też, najprawdopodobniej, powstał gotycki kościół zamkowy pod wezwaniem Trójcy Świętej, który pełnił funkcję kaplicy królewskiej.

Z fundacji Władysława Jagiełły gotyckie wnętrza kaplicy pokryto malowidłami bizantyjsko-ruskimi. Prace ukończono w 1418 roku. Dzięki malowidłom, zachowanym do czasów współczesnych, Kaplica Trójcy Św. stanowi wybitny zabytek w skali międzynarodowej.

Zamek, leżący na królewskim szlaku z Krakowa do Wilna, cieszył się zainteresowaniem i opieką Jagiellonów. Tu, pod kuratelą Jana Długosza, wychowali się synowie Kazimierza Jagiellończyka. Około 1520 r.

Zygmunt Stary zapoczątkował przebudowę zamku na okazałą rezydencję królewską, zatrudniając m. in. włoskich mistrzów sprowadzonych z Krakowa.

W 1569 roku w murach zamku obradował sejm, na którym podpisano akt unii polsko-litewskiej – unię lubelską.

W XVII wieku, w wyniku wojen, zamek uległ zniszczeniu. Ocalały jedynie najstarsze budowle – kaplica i donżon.

W latach 1824-1826, z inicjatywy S. Staszica i wg projektu S. Stompfa, wzniesiono na wzgórzu nową budowlę w stylu neogotyku angielskiego, przeznaczoną na więzienie kryminalne Królestwa Kongresowego.

Funkcję więzienia zamek pełnił przez 128 lat.

W latach 1831-1915 było tu więzienie carskie, głównie dla uczestników walk o niepodległość, m. in. powstańców styczniowych 1863 roku.

W okresie 1918-1939 obok więźniów kryminalnych odbywali tu karę członkowie ruchu komunistycznego, działający przeciw państwu polskiemu.

25 I 1982 tzw. „sejm” PRL „zatwierdził” dekrety o „stanie wojennym”

17 stycznia 1982 (...) W kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu ks. Jerzy Popiełuszko odprawił swoją pierwszą mszę w intencji ojczyzny. Szybko stała się ona regularnym wydarzeniem religijno-patriotycznym przyciągającym rzesze wiernych nie tylko z Warszawy.

25 stycznia 1982 Sejm uchwalił przy pięciu głosach wstrzymujących się i jednym przeciwnym (poseł Romuald Bukowski) ustawę o szczególnej

jako bezwzględny wróg Kościoła w Polsce. Miejmy nadzieję, że tych jej czynów i słów nie powtórzy już nigdy żadna polska poetka.

Walka z Kościołem trwa, polecam wpisy „Solidarni 2010

Źródło: <http://www.frona.pl/blogi/prawda-o-nobliscie/wislawa-szyborska-de-domo-rotterdam-wspolniczka-komunistycznej-zbrodni-zabic-ksiezy,39997.html>

zamek Druga wojna światowa i okupacja (1939-1944) to okres funkcjonowania więzienia hitlerowskiego, przez które przeszło 40.000 osób, głównie członków ruchu oporu. Duża część więzionych zginęła w egzekucjach i obozach śmierci. 22 lipca 1944 r., przed opuszczeniem Lublina, hitlerowcy dokonali masowego mordu 300 więźniów zamku. Po wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej, w sierpniu 1944 roku, zorganizowano na zamku polityczne więzienie karno-śledcze, podległe władzom sowieckim, a następnie Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego. W latach 1944-1954 więziono tu około 35.000 Polaków, przeciwstawiających się komunistycznemu zniewoleniu. Spośród 515 wydanych wyroków śmierci życie straciło 333 osoby.

Po likwidacji więzienia w 1954 r. i przeprowadzeniu prac remontowych zamek przeznaczono na cele kultury. Od 1957 roku jest siedzibą główną Muzeum Lubelskiego, założonego w 1906 r.



Źródło: http://www.muzeumlubelskie.pl/Historia_Zamku_Lubelskiego-1-124-30.html

regulacji prawnej w okresie stanu wojennego. Zatwierdził też dekret Rady Państwa o stanie wojennym datowany na 12 grudnia 1981.

Źródło: <https://bialystok.onet.pl/stan-wojenny-kalendarium-styczen-marzec-1982/tny0m>

30 I 1982 Dniem Solidarności z Narodem Polskim

Ponad Trzydzieści dwa lata temu prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, Ronald Reagan ogłosił 30 stycznia Dniem Solidarności. Był to wyraz wsparcia USA dla Polaków

podczas trwania stanu wojennego. Przedstawiamy fragment proklamacji prezydenta Reagana.

Solidarność, polski niezależny związek zawodowy pod tą nazwą, narodził się nie tylko na skutek niezdolności polskiego rządu do zaspokojenia potrzeb własnego narodu, ale również dzięki tradycji wolnościowej, którą



dumny polski naród zachował i pielęgnował przez dwa wieki obcej i rodzimej tyranii.

Historia uczy, że stabilność Europy jest zagrożona wtedy, gdy Polska doświadcza ucisku. Wolni ludzie całego świata sercem i duchem wyrażają solidarność z narodem polskim w godzinie ich cierpienia. Świat przenika dziś duch solidarności, którego nie jest w stanie skruszyć żadna siła. Przekracza granice państw i gości w sercach mężczyzn i kobiet na całym świecie. W fabrykach, na farmach, w szkołach, w

31 I 1982 Satelitarna transmisja filmu "Let Poland be Poland"

ŻEBY POLSKA BYŁA POLSKĄ Piosenka napisana w 1976 roku stała się drugim hymnem Polski, symbolem poparcia "Solidarności" i walki z komunizmem. Świat usłyszał ją po raz pierwszy podczas telewizyjnego show "Let Poland be Poland", zrealizowanego 31 stycznia 1982 roku w geście poparcia dla ruchu Solidarności i narodu polskiego po wprowadzeniu stanu wojennego. Inicjatorami akcji byli: United States

miastach i miasteczkach całego globu my, ludzie Wolnego Świata, stoimy murem za naszymi polskimi braćmi i siostrami. Ich sprawa jest naszą sprawą.

Na dowód czego ja, Ronald Reagan, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, ogłaszam 30 stycznia 1982 roku Dniem Solidarności.

Źródło: <http://niezalezna.pl/51275-reagan-i-dzien-solidarnosci>

International Communications Agency i Departament Obrony USA.

Program obejrzało 185 mln widzów w 50 krajach świata. Polacy mogli usłyszeć audycję w Radiu Wolna Europa.

Źródło: <https://www.polskieradio.pl/238>

27 I 1989 Spotkanie w Magdalence



Lech Wałęsa, Czesław Kiszczak i Tadeusz Mazowiecki podczas biesiady w Magdalence. Do rozmów w Magdalence doszło po strajkach z 1988 roku, w czasie których Czesław Kiszczak wezwał do rozmów opozycji z władzą przy Okrągłym Stole. Pierwsze spotkania z Czesławem Kiszczakiem odbył Lech Wałęsa w willi MSW przy ul. Zawrat w Warszawie.

Pierwsze z nich odbyło się 31 sierpnia w obecności biskupa Bronisława Waława Dąbrowskiego i Stanisława Cioska. Efektem rozmów było wezwanie Lecha Wałęsy do zaprzestania strajków, co spotkało się z ostrym sprzeciwem strajkujących.

15 września 1988 roku doszło do drugiego spotkania Lecha Wałęsy z Czesławem Kiszczakiem, Stanisławem Cioskiem i ks. Alojzym Orszulikiem. Rozmowy te były przygotowaniem do pierwszego spotkania w szerszym gronie „w obiekcie specjalnym” nr 135 należącym do Departamentu I MSW w Magdalence. Jak podał historyk Sławomir Cenckiewicz w artykule „Magdalenka. Teoria spiskowa, która okazała się prawdą”, opublikowanym w dzienniku Rzeczpospolita, scenariusz rozmów władzy z opozycją został przedyskutowany już 22 sierpnia 1988 roku przez Jacka Kuronia w Departamencie III MSW.

Duże znaczenie w przygotowaniu i obsłudze tych rozmów odegrał Krzysztof Dubiński, który cieszył się sympatią wielu opozycjonistów. Był on funkcjonariuszem MSW, zastępcą naczelnika Wydziału Informacji i Sprawozdawczości w gabinecie ministra spraw wewnętrznych, a po zakończeniu okrągłostołowych rozmów trafił do Departamentu I MSW. Co oznacza, że gospodarzem i kreatorem

Magdalenki były tajne służby PRL i to one stały się ważnym twórcą transformacji ustrojowej.

Drugie spotkanie Lecha Wałęsy z Czesławem Kiszczakiem w willi przy ul. Zawrat:

16 września 1988 roku odbyło się pierwsze ze spotkań w Magdalence. Celem rozmów w Magdalence było przygotowanie do obrad Okrągłego Stołu. Brały nich udział, w różnych zespołach i składach osobowych, łącznie 42 osoby. Po stronie rządowej byli to: Czesław Kiszczak, Stanisław Ciosek, Artur Bodnar, Jan Janowski, Jan Jarliński, Mieczysław Krajewski, Harald Matuszewski, Jerzy Ozdowski, Romuald Sosnowski, Bolesław Strużek, Jan Szczepański, Tadeusz Szymanek, Stanisław Wiśniewski, Andrzej Gdula, Bogdan Królewski, Janusz Reykowski, Aleksander Kwaśniewski, Ireneusz Sekuła, Jerzy Uziębło, Władysław Baka, Jan Błuszkowski i Leszek Grzybowski.

Po stronie opozycyjno-solidarnościowej w Magdalence obradowali: Lech Wałęsa, Andrzej Stelmachowski, Władysław Frasyniuk, Lech Kaczyński, Władysław Liwak, Tadeusz Mazowiecki, Jacek Merkel, Alojzy Pietrzyk, Edward Radziewicz, Bronisław Geremek, Mieczysław Gil, Witold Trzeciakowski, Adam Michnik, Zbigniew Bujak, Jacek Kuroń, Andrzej Wielowieyski, Ryszard Bugaj. Obecni też byli przedstawiciele Kościoła katolickiego: ks. Alojzy Orszulik, ks. abp Bronisław Waława Dąbrowski, ks. bp Tadeusz Gocłowski. Wszystkie spotkania były protokolowane przez Krzysztofa Dubińskiego, Kazimierza Kłodę i Jacka Ambroziaka. Spotkanie te były również fotografowane i filmowane.

Rozmowy utknęły w impasie, kiedy nie było porozumienia w sprawie legalizacji „Solidarności”. Opozycja domagała się zajęcia przez władze jasnego stanowiska w tej sprawie. Mimo wyraźnego sprzeciwu ze strony rządowej ostatecznie wydano wspólny komunikat, który stwierdzał, że „nastąpiło zbliżenie stanowisk”. 16 września ustalono też, że obrady Okrągłego Stołu rozpoczną się w połowie października, jednak brak porozumienia w sprawie „Solidarności”, sprawił, że zaczęły się one dopiero 6 lutego 1989 roku. Datę tę ustalono w trakcie kolejnego spotkania w Magdalence 27 stycznia 1989 roku. Sześć dni wcześniej przed tym spotkaniem w Warszawie zamordowano ks. Stefana Niedzielaka, natomiast 30 stycznia zginął kolejny kapelan opozycji ks. Stanisław Suchowolec. Te wydarzenia nie miały jednak wpływu na atmosferę odprężenia i dialogu.

Rozmowy w Magdalence trwały także w czasie obrad Okrągłego Stołu i to właśnie na tych dostępnych tylko dla nielicznych rozmowach zapadały najważniejsze decyzje. W czasie obrad Okrągłego Stołu odbyło się 5 spotkań w Magdalence. Miały one coraz bardziej poufną atmosferę przy „wódce i zakąskach”. Duża część uczestników tych spotkań była



znajomymi od lat, np. Bronisław Geremek i Janusz Reykowski, czy Adam Michnik z Jerzym Urbanem. Ogromny wpływ na te rozmowy mieli też tajni współpracownicy umieszczeni w obozie opozycyjnym. Władza proponowała rozwiązania nie do przyjęcia dla opozycji, m.in. temat prezydentury narzuconej z góry Wojciechowi Jaruzelskiemu, która miała stać się urzędem o niemal nieograniczonych kompetencjach. Lech Kaczyński określił to jako „próbę wmontowania „Solidarności” w poparcie dla nowej wersji autorytaryzmu z twarzą Jaruzelskiego”. 7 marca, w kolejnym spotkaniu w Magdalence, po raz pierwszy oficjalnie w węższym gronie brał udział Adam Michnik. Od tej pory uczestniczył we wszystkich tego typu naradach. Według władz PRL, Adam Michnik, obok Bronisława Geremka i Tadeusza Mazowieckiego stał się „głównym architektem polityki opozycji w trakcie Okrągłego Stołu”. Był radykalnym zwolennikiem porozumienia z komunistami. Jak pisał Antoni Dudek w książce „Reglamentowana rewolucja”, Adam Michnik pod koniec lutego 1989 roku „tłumaczył kolegom z „Solidarności”, konieczność rezygnacji z tzw. rozliczania za czas stanu wojennego, aby nie psuć atmosfery i nie dawać do ręki konserwie partyjnej broni”. 4 marca z obawą wypowiadał się o koncepcji powołania urzędu prezydenta pod Wojciecha Jaruzelskiego, a swoje wątpliwości tłumaczył lękiem, że „ludzie powiedzą, żeśmy się zaprzęśli komunistom”. 11 marca doszło do spotkania Jerzego Urbana z Adamem Michnikiem, w czasie którego Michnik zmienił zdanie i oznajmił Jerzemu Urbanowi, że razem z Jackiem Kuroniem

30 I 1990 W Warszawie powstało Muzeum Niepodległości

Muzeum Niepodległości powstało 30 stycznia 1990 r. jako Muzeum Historii Polskich Ruchów Niepodległościowych i Społecznych, w 1992 r. uzyskało status Narodowej Instytucji Kultury. Objęło też dwa oddziały martyrologiczne: Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej oraz Muzeum Więzienia Pawiak.

Muzeum Niepodległości prowadzi od początku urozmaiconą, intensywną działalność edukacyjną (lekcje muzealne, konkursy, seanse filmowe, spektakle teatralne, odczyty i sesje popularnonaukowe), artystyczno-kulturalną (koncerty, programy słowno-muzyczne), popularyzatorską (spotkania autorskie, promocje książek) i wydawniczą. Od 1994 r. placówka wydaje własny periodyk - czasopismo muzealno-historyczne "Niepodległość i Pamięć".

Siedzibą muzeum jest pałac Przebendowskich/Radziwiłłów, gdzie w latach PRL-u mieściło się Muzeum Lenina. Na stałych ekspozycjach zapoznać się można z historią walki Polaków o niepodległość, tradycją naszych symboli narodowych, a także z dziejami opozycji w latach powojennych, aż do zmian ustrojowych w roku 1989.

Adres: 00-240 Warszawa, al. Solidarności 62

„bez lęku o utratę popularności wśród opozycji mogą bez osłonek popierać porozumienie, gdyż mają za sobą prawie 10 lat więzienia, a to daje im niezależność i siłę polityczną”

Podczas jednej z biesiad Michnik zwrócił się w stronę Kiszczaka z toastem: „Piję, panie generale, za taki rząd, gdzie Lech będzie premierem, a pan ministrem spraw wewnętrznych”.

Krzysztof Wyszowski, który podczas obrad Okrągłego Stołu był dziennikarzem wspominał rozmowę z Lechem Kaczyńskim, po jednym z magdalenkowych spotkań:

Rozmowy w Magdalence

Lech Wałęsa, Czesław Kiszczak i Tadeusz Mazowiecki podczas biesiady w Magdalence.

„Lech podszedł do mnie szybkim krokiem i ku mojemu zdziwieniu, jakby odpowiadając na wiszące w powietrzu pytanie, powiedział w formie osobistego zwierzenia: „To co się tam dzieje, staje się już nie do wytrzymania. Mam tego dość i chyba się z tego w ogóle wycofam. [...] Słuchaj, to co tam wyprawia Geremek, jest nie do opisanie. On ma ręce po łokcie w gównie!” Byłem tak przejęty bijącym od niego napięciem psychicznym, że nie zauważyłem, iż w tej chwili bohater opowieści we własnej osobie podszedł do nas od tyłu i swoim aksamitnym głosem zapytał: „Co, obaliliście już Okrągły Stół?” Lech spojrzał na mnie wymownie, obrócił się na pięcie i odszedł, a Geremek zaczął mi tłumaczyć: „Krzysiu, my nigdy nie podpiszemy prezydentury dla Jaruzelskiego”. Naiwnie uwierzyłem w to zapewnienie.”

Niewątpliwie w Magdalence doszło do „fraternizacji” i „zblatowania”, jak to określił później Lech Kaczyński, jeden z uczestników części tych rozmów. Opisywał, że pierwszy wieczór Czesław Kiszczak zaczął od deklaracji, że wódki jest jak lodu i że pije się, obowiązkowo pierwsze 30 kolejek, a potem jak kto chce. Konsekwencją tych rozmów było uczestnictwo „fraternizujących się” w późniejszych przywilejach władzy i nieporównywalnie silniejsza pozycja majątkowa i polityczna aniżeli tych, którzy w Magdalence nie dogadywali się z komunistami.

Posłuchaj: Ptaku – Zdrada w Magdalence.

Program TVP „Misja specjalna” o rozmowach w Magdalence i Okrągłym Stole:

Temat: Magdalenka, PRL

Źródło: <http://www.bliskopolski.pl/historia-polski/prl/rozmowy-w-magdalence/>

tel. (+48 22) 826 90 91 – centrala (+48 22) 827 37 70 – sekretariat

www.muzeumniepodleglosci.art.pl

sekretariat@muzeumniepodleglosci.art.pl

Muzeum czynne:

wtorek-piątek 10.00 - 17.00

sobota-niedziela 10.00 - 16.00 (w niedzielę wstęp wolny)

poniedziałek - nieczynne

10 listopada - Muzeum czynne w godzinach 12.00 - 19.00

11 listopada - wstęp wolny w godzinach 11.00 - 16.00

Ceny biletów:

normalny - 6 zł

ulgowy - 4 zł

przewodnik : oprowadzanie grupy szkolnej - 30 zł, oprowadzanie grupy

pozaszkolnej - 50 zł

Źródło: <http://mazowsze.travel/co-zwiedzic/muzea-i-skanseny/item/553-muzeum-niepodleglosci-w-warszawie>

Muzeum Niepodległości z siedzibą w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów



Siedzibą Muzeum Niepodległości jest pałac, wzniesiony w początkach XVIII w. Początkowo był własnością rodziny Przebendowskich, w II poł. XVIII wieku przeszedł w ręce rodu Kossowskich. Na przełomie XVIII i XIX w. pałac zaczął podupadać, właściciele nie zawsze należycie dbali o obiekt, mieściły się tam: gabinet figur woskowych, hotel, Zajazd Białostocki, restauracja Gąsiorowskiego, sala tańca, zakład piwa „bawarskiego”, fabryka guzików, zakład złotniczy. Dopiero Jan Kazimierz Zawisza po nabyciu pałacu w 1863 r. przywrócił budowli właściwy charakter. Osobliwością pałacu było wówczas umieszczenie w nim kolekcji zbiorów archeologicznych oraz ozdobienie plafonu westybulu obrazem „Światło i ciemność” Henryka Siemiradzkiego. W roku 1912 pałac przeszedł na własność ks. Janusza Radziwiłła, który urządził w nim swoją warszawską siedzibę. Służyła ona księciu, uważanemu za nieformalnego przywódcę arystokracji polskiej, jako jedno z ważnych miejsc spotkań elit społeczno-politycznych kraju do roku 1939. W okresie II wojny światowej pałac pozostał siedzibą ks. Janusza, jednak w wyniku walk powstańczych (sierpień 1944 r.) uległ znacznemu zniszczeniu. Ks. Janusz wraz z najbliższymi (jak również innymi przedstawicielami arystokracji polskiej) został w początkach 1945 r. wywieziony przez NKWD do obozu w Krasnogorsku pod Moskwą. Kiedy w roku 1947 powrócił do Polski, nowe władze państwowe przydzieliły mu skromne mieszkanie na warszawskim Mokotowie, przejmując nieruchomość ze zrujnowanym pałacem na własność. W trakcie odbudowy (1947–1949) pałac umiejscowiono na „wysepce” nowo wybudowanej arterii komunikacyjnej nazwanej Trasą W-Z. Odrestaurowany pałac stał się najpierw siedzibą Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczości, zaś od marca 1955 r. zaczął służyć nowej placówce – Muzeum Lenina, które zlikwidowano w roku 1989. W 1990 r. Minister Kultury i Sztuki utworzył Muzeum Historii Polskich Ruchów Niepodległościowych i Społecznych, które otrzymało siedzibę w Pałacu, zaś 12 sierpnia 1991 r. otrzymało ono nazwę Muzeum Niepodległości. W Muzeum funkcjonują obecnie trzy wystawy stałe: – „Z Orłem Białym przez wieki” – ukazująca historię Orła Białego od czasów legendarnych po współczesne, obrazująca funkcję, jaką pełniło godło, a także ukazująca jego liczne metamorfozy. Na wystawie znajdują się zdjęcia najpiękniejszych i najcenniejszych zabytków przedstawiających znak Orła Białego;

– „Polonia Restituta. O niepodległość i granice 1914 – 1921” – ilustrująca okoliczności odzyskania przez Polskę niepodległego bytu

państwowego, ukazująca wysiłek i aktywność Polaków z trzech zaborów, mające na celu zbudowanie jednolitego i niepodległego organizmu państwowego, a także powojenną walkę o suwerenność kraju w 1920 roku;

– „Żeby Polska była Polską... Dzieje opozycji w PRL 1945 – 1989” – prezentująca działalność polskich środowisk niepodległościowych w dążeniu do restytucji suwerennego państwa polskiego w okresie od zakończenia II wojny światowej do powstania II Rzeczypospolitej w 1989 roku.

Muzeum organizuje ponadto wystawy czasowe, imprezy okolicznościowe z okazji obchodów ważnych rocznic, konkursy, lekcje muzealne, a ponadto ma w ofercie wystawy do wypożyczania dla innych placówek muzealnych i oświatowych. Muzeum prowadzi również działalność wydawniczą.

Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej

Muzeum zlokalizowane jest w zabytkowym obiekcie wybudowanym przez władze carskie w latach 1832–1835 za pieniądze społeczeństwa polskiego. Cytadela obsadzona silnym garnizonem miała zwiększyć kontrolę władz rosyjskich nad buntowniczą Warszawą, jednocześnie stała się kolejnym ogniwem w łańcuchu twierdz chroniących zachodnie rubieże Imperium Romanowów. W jednym z budynków, tzw. X Pawilonie powstałym w latach 1826–1828, zostało zlokalizowane centralne więzienie śledcze dla więźniów politycznych. Według szacunkowych danych przez Cytadelę przewinęło się około 40 tys. więźniów: członków tajnych organizacji niepodległościowych, uczestników powstań narodowych (zwłaszcza powstania styczniowego), działaczy polskiego ruchu robotniczego, uczestników rewolucji 1905–1907 r., manifestacji patriotycznych, strajków robotniczych. Kilkuset z nich stracono na stokach twierdzy, tysiące wywieziono stąd na katorgę bądź zesłanie syberyjskie. Wśród więźniów X Pawilonu były tak wybitne postaci polskiej historii jak Romuald Traugutt, Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Gustaw Ehrenberg, ks. Piotr Ściegienny czy Stefan Okrzeja. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Cytadelę przejęło wojsko polskie. We wschodnim skrzydle X Pawilonu wyeksponowano pamiątki po więźniach. W latach okupacji niemieckiej 1939–1945 Cytadela stanowiła silny punkt oparcia władz niemieckich. Po II wojnie światowej obiekt znalazł się w gestii wojska. X Pawilon wydzielono wraz z najbliższym otoczeniem i udostępniono zwiedzającym w 1963 r., w 100-lecie wybuchu powstania styczniowego, jako Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej (stanowiące od 1990 r. oddział Muzeum Niepodległości w Warszawie). Obecnie jest to jedno z najważniejszych muzeów martyrologicznych na ziemiach polskich.

Muzeum Niepodległości jest beneficjentem Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego 2007–2013, działanie 6.1 Kultura pn. Kompleksowa poprawa oferty kulturalnej i wzrost dostępności do kultury obiektów Muzeum Niepodległości w Warszawie poprzez rewitalizację i modernizację oddziału – Cytadeli Warszawskiej – w szczególności X Pawilonu, XI Pawilonu, Bramy Bielańskiej i dziedzińca. Regionalny Program Operacyjny Województwa Mazowieckiego na lata 2007–2013 w szczególności X Pawilonu, XI Pawilonu, Bramy Bielańskiej i dziedzińca.

Muzeum X Pawilonu w związku z rewitalizacją jest nieczynne do odwołania

Muzeum Więzienia Pawiak

Muzeum Więzienia Pawiak powstało w 1965 roku z inicjatywy i przy współudziale byłych więźniów politycznych Pawiaka wg projektu prof. Romualda Gutta i inż. arch. Mieczysława Mołdawy. Budynek wzniesiono na ocalałych fundamentach VII i VIII oddziału więzienia wysadzonego przez Niemców w sierpniu 1944 roku. Podczas budowy wykorzystano większość znalezionych w czasie odgruzowywania obiektu krat, zawiasów, zamków i okuć oraz zabezpieczono wydobyte z ruin dokumenty, elementy wyposażenia i przedmioty używane przez więźniów. W skład zespołu pomnikowego Muzeum Więzienia Pawiak wchodzi ponadto: filar stanowiący fragment bramy wjazdowej, Pomnik Drzewa Pawiackiego – brązowa kopia słynnego wiązu, na którym rodziny ofiar od 1945 roku umieszczały tabliczki epitafijne, betonowy mur z blokami piaskowca okalający teren Muzeum z symbolicznymi rzeźbami projektu prof. Tadeusza Łodzia i prof. Stanisława Słoniny, a także dziedziniec więzienny z pomnikiem – obeliskiem autorstwa Zofii Pociłowskiej oraz Las Pamięci.

Ekspozycja stała – „Pawiak 1835 – 1944” – obejmuje cały okres funkcjonowania więzienia. Zasadniczą część ekspozycji stanowi zrekonstruowany w 1965 niemal w całości korytarz więzienny oddziału

VII, cele z lat 1863–1918; 1918–1939; 1939–1944; cela kwarantanny i cela śmierci. Główna część ekspozycji poświęcona została okresowi okupacji niemieckiej 1939–1944. W tej części wystawy przedstawiliśmy niemiecki system okupacyjny w Polsce, dokonania Polskiego Państwa Podziemnego, różne formy walki, a także działalność konspiracyjnej siatki wewnętrznej.

Mauzoleum Walki i Męczeństwa

Na mocy uchwały Rady Ministrów z 25 lipca 1946 r. pomieszczenia piwniczne aresztu gestapo przy al. Szucha 25 w Warszawie zostały przejęte pod zarząd państwowy. Uznane za miejsce martyrologii i bohaterstwa Polaków, miały zostać zachowane w stanie nienaruszonym. Jednocześnie podjęto decyzję o utworzeniu w tym miejscu muzeum. Otwarcie Mauzoleum Walki i Męczeństwa nastąpiło 18 kwietnia 1952 r. Najcenniejszą częścią ekspozycji są zachowane w nienaruszonym stanie korytarze, 4 cele zbiorowe, 10 izolatek i pokój dyżurnego gestapowca, gdzie odbywały się przesłuchania. Zwiedzającym udostępniono prezentację multimedialną.

Źródło: <http://bip.muzeum-niepodleglosci.pl/dzialalnosc-muzeum/>

6 I 2005 Sejm przyjął ustawę o mniejszościach narodowych

Polska początku XXI wieku jest państwem jednorodnym pod względem narodowościowym. Według Spisu powszechnego przeprowadzonego przez GUS w 2002 roku prawie 97% mieszkańców naszego kraju zadeklarowało narodowość polską, natomiast 1,23% zadeklarowało przynależność do innej narodowości; 2,03 % osób nie zdołało ustalić ich przynależności narodowościowej. Okazuje się, że największą mniejszością w Polsce są Ślązacy (173,2 tys. osób), następnie Niemcy (152,9 tys.), Białorusini (48,7 tys.), Ukraińcy (31 tys.) oraz Romowie (12,9 tys.). W dalszej kolejności wymienić można Rosjan, Łemków, Litwinów, Kaszubów, Słowaków, Żydów, Ormian, Czechów, a także Tatarów i Karaimów.

W polskim ustawodawstwie rozróżnienie na mniejszość narodową i etniczną zostało uchwalone 6 stycznia 2005 roku ustawą "o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym". Akt ten zakłada że mniejszością narodową jest grupa obywateli polskich, która spełnia łącznie następujące warunki: jest mniej liczna od pozostałej części ludności Rzeczypospolitej Polskiej; w sposób istotny odróżnia się od pozostałych obywateli językiem, kulturą lub tradycją; dąży do zachowania swojego języka, kultury lub tradycji; ma świadomość własnej historycznej wspólnoty i jest ukierunkowana na jej wyrażanie i ochronę; jej przodkowie zamieszkiwali obecne tereny RP od co najmniej 100 lat; utożsamia się z narodem zorganizowanym we własnym państwie. Ostatni warunek jest istotny przy rozgraniczeniu pojęć: mniejszość narodowa i etniczna. Mniejszość etniczna różni się tym, że utożsamiana jest z mniejszością bezpaństwową. Dodatkowo ustawa precyzuje, że mniejszościami narodowymi zamieszkałymi w Polsce są: Białorusini, Czesi, Litwini, Niemcy, Ormianie, Rosjanie, Słowacy, Ukraińcy i Żydzi;

a za mniejszości etniczne uznaje ustawowo następujące mniejszości: karaimską, turecką, romską i tatarską.

Ustawodawstwo polskie szczegółowo określa prawa mniejszości. Konstytucja RP zawiera jednoznaczny nakaz równego traktowania wszystkich jej obywateli. Zgodnie z art. 32 wszyscy wobec prawa są równi. Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny. Konstytucja w art. 35 stwierdza: "Rzeczpospolita Polska zapewnia obywatelom polskim należącym do mniejszości narodowych i etnicznych wolność zachowania i rozwoju własnego języka, zachowania obyczajów i tradycji oraz rozwoju własnej kultury. Mniejszości narodowe i etniczne mają prawo do tworzenia własnych instytucji edukacyjnych, kulturalnych i instytucji służących ochronie tożsamości religijnej oraz do uczestnictwa w rozstrzyganiu spraw dotyczących ich tożsamości kulturowej."

Ustawa z dnia 12 kwietnia 2001 r. Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej zwalnia komitety wyborcze utworzone przez organizacje mniejszości narodowych z wymogu przekroczenia 5% progu wyborczego. U podstaw tej regulacji w ordynacji wyborczej leży wyrównanie szans obywateli polskich należących do mniejszości narodowej w zakresie ich udziału w organach przedstawicielskich. W dotychczasowej praktyce wyborczej jedynym zarejestrowanym na podstawie ww. ustawy komitetem wyborczym jest komitet mniejszości niemieckiej, który od 1991 roku posiada swoich przedstawicieli w parlamencie.

Źródło: <https://www.bryk.pl/wypracowania/pozostale/wos/1000756-ochrona-mniejszosci-narodowych-w-polsce.html>

28 I 2006 Hala Śmierci



W ten straszny wieczór, gdy runął dach hali MTK, na miejsce szybko dotarł nasz fotoreporter.

Zegary pokazywały godzinę 17.15, kiedy dach hali Międzynarodowych Targów Katowickich w Chorzowie zważył się na

tłum ludzi. 28 stycznia 2006 roku odbywały się tutaj międzynarodowe targi gołębi pocztowych. Mija 10 lat od tej tragedii. Życie straciło w niej 65 osób, a około 140 zostało rannych.

W ten straszny wieczór w pobliże hali szybko dotarli nasi koledzy z "Gościa", dziennikarz Jarek Dudała i fotoreporter Heniek Przondziona. Pracowali tam długo w noc. Dzięki nim i innym śląskim reporterom, udokumentowana została katastrofa i poświęcenie ratowników.

Ratownicy medyczni, strażacy, ratownicy górniczy z narażeniem życia wchodzili w niestabilne, stalowe rumowisko, i wyciągali przygniecionych ludzi – Polaków i gości zza granicy. Jan Matys z Opola ocalał, choć został przygnieciony

23 I 2008 Katastrofa wojskowego samolotu w Mirosławcu



Nowe fakty ws. katastrofy samolotu CASA w Mirosławcu. Śledczy ukrywali ważne ustalenia? Śledczy badający przyczyny katastrofy wojskowego samolotu CASA w Mirosławcu ukrywali niewygodne dla ministerstwa obrony narodowej fakty. Okazało

się, że samolot leciał na fatalnej jakości paliwie, a zapis czarnej skrzynki urwał się 14 sekund przed uderzeniem o ziemię. Do katastrofy doszło 23 stycznia 2008 roku. Zginęło 20 osób, w tym wielu wysokich rangą oficerów i dowódców polskiego lotnictwa.

Do nieznanach ustaleń śledczych w sprawie katastrofy w Mirosławcu dotarli reporterzy "Superwizjera" TVN. Dziennikarze sugerują, że członkowie wojskowej komisji badającej okoliczności i przyczyny tragedii zostali dobrani tak, by nie ujawnili wielu ustaleń niewygodnych dla decydentów z ministerstwa obrony narodowej.

Jak wynika z informacji ujawnionych przez "Superwizjer", paliwo na którym leciała rozbita CASA było złej jakości. Co więcej, z niewyjaśnionych przyczyn zepsuła się czarna skrzynka, która nie zapisywała rozmów pilotów i stanu przyrządów pokładowych przez ostatnie 14 sekund przed katastrofą. Z kolei piloci podczas podchodzenia do zakończonego katastrofą lądowania byli przemęczeni, bo wbrew przepisom pracowali nieprzerwanie od 19 godzin.

Do takich wniosków doszli cywilni biegli, których o ekspertyzę poprosiła prokuratura w Poznaniu. Dziennikarze TVN wskazują, że niektórzy członkowie wojskowej komisji, którzy w ich przekonaniu zmiatali pod dywan rezultaty śledztwa w sprawie wypadku samolotu CASA, teraz zajmują się badaniem katastrofy prezydenckiego tupolewa pod Smoleńskiem.

Źródło: http://www.se.pl/wiadomosci/polska/nowe-fakty-ws-katastrofy-samolotu-casa-w-miroslawcu_156363.html

14 I 2011 Santo subito! Dekret o uznaniu cudu Jana Pawła II



1 maja 2011 roku Ojciec Święty Jan Paweł II został beatyfikowany. 2 maja 2011 roku trumnę przeniesiono z Grot Watykańskich do kaplicy Świętego Sebastiana na terenie Bazyliki Świętego Piotra. 27 kwietnia 2014 roku, po bardzo krótkim okresie beatyfikacyjnym i kanonizacyjnym papież z Polski został ogłoszony świętym. Szybkość procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego oparta była w tym przypadku na tradycyjnym w chrześcijaństwie postulatcie rzeszy wiernych: santo subito, który pojawił się już podczas uroczystości

pogrzebowych. Od 1983 roku proces kanonizacyjny reguluje konstytucja apostolska Divinus perfectionis Magister (1403 § 1 Kodeksu Prawa Kanonicznego).

13 maja 2005 roku papież Benedykt XVI podczas uroczystości w Bazylice Świętego Jana na Lateranie ogłosił otwarcie procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II. Pierwszy, diecezjalny etap procesu beatyfikacyjnego papieża Polaka rozpoczął się uroczystością na Lateranie 28 czerwca 2005 roku. Postulatorem procesu został polski ksiądz z wikariatu Rzymu, Sławomir Oder. Do beatyfikacji wybrano przypadek niewytłumaczalnego z medycznego punktu widzenia wyzdrowienia z zaawansowanej choroby Parkinsona, francuskiej zakonnicy Marie Simon-Pierre urodzonej w 1961 roku. Kilka miesięcy później rozpoczął się drugi, watykański etap procesu, mający za zadanie podsumowanie wszelkich prac i zebranych materiałów (positio). 14 stycznia 2011 roku Ojciec Święty Benedykt XVI wyraził zgodę na ogłoszenie dekretu o uznaniu cudu za wstawiennictwem Jana Pawła II, co formalnie zakończyło proces beatyfikacyjny. Do procesu kanonizacyjnego papieża Polaka wybrano niewytłumaczalny z perspektywy medycznej cud uzdrowienia Floribeth Mora Diaz, Kostarykanki cierpiącej na ciężkie uszkodzenie mózgu (tętniak nieoperacyjny).

Źródło: <http://wiki.santojp2.pl/ru/node/211>

1 I Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi każdego roku

Pierwszy dzień Nowego Roku to ósmy dzień od Narodzenia Jezusa.

Według prawa żydowskiego każdy chłopiec miał być tego dnia



obrzezany. W oktawę Bożego Narodzenia, dziękując Bogu za przyjście na świat Chrystusa, Kościół obchodzi uroczystość Maryi jako Matki Bożej, przez którą spełniły się obietnice dane całej ludzkości, związane z tajemnicą Odkupienia. Tego dnia z wszystkich przymiotów Maryi czcimy szczególnie Jej macierzyństwo. Dziękujemy Jej także za to, że swą macierzyńską opieką otacza cały Lud Boży.

Poświęcenie Maryi pierwszego dnia rozpoczynającego się roku ma także inne znaczenie. Matka Jezusa zostaje ukazana ludziom jako najdoskonalsze stworzenie, a zarazem jako pierwsza z tych, którzy skorzystali z darów Chrystusa. Pragnienie zaakcentowania specjalnego wspomnienia Matki Bożej zrodziło się już w starożytności chrześcijańskiej. Kościół zachodni już w VII wieku wyznaczył w tym celu dzień 1 stycznia.

Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi to najstarsze maryjne święto. Do liturgii Kościoła wprowadził je dość późno papież Pius XI w roku 1931 na pamiątkę 1500. rocznicy soboru w Efezie (431). Pius XI wyznaczył na coroczną pamiątkę tego święta dzień 11 października. Reforma liturgiczna w roku 1969 nie zniosła tego święta, ale podniosła je do rangi uroczystości nakazanych i przeniosła na 1 stycznia.

Maryja - Święta Boża Rodzicielka

W Starym Testamencie jest wiele szczegółowych proroctw, zapowiadających Zbawiciela świata. Pośrednio dotyczą one także osoby Jego Matki. Niektóre z nich są nawet wyraźną aluzją do Rodzicielki Zbawiciela, np. zapowiedź dotycząca Niewiasty, która zetrze głowę węża-szatana (Rdz 3, 15). Jeszcze wyraźniej o Matce Mesjasza



3 I Wspomnienie Najświętszego Imienia Jezusa każdego roku

Istnieje wiele imion, którymi określano Syna Bożego. Już prorok Izajasz wymienia ich cały szereg: Emmanuel (Iz 7, 14), Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Księżę Pokoju (Iz 9, 6). Prorocy: Daniel i Ezechiel nazywają Mesjasza "Synem człowieczym" (Dn 7, 13), a Zachariasz powie o Nim: "a imię Jego Odrośl" (Za 6, 12). W Nowym Testamencie św. Jan Apostoł nazwie Syna Bożego "Słowem" (J 1, 1). Sam Jezus Chrystus da sobie nazwy: Syn człowieczy (Mt 24, 27. 30.

37. 39. 44), Światłość świata (J 8, 12), Droga, Prawda i Życie, Dobry Pasterz (J 10, 11; 14, 6) itp. Jednak imieniem własnym Wcielonego Słowa jest Imię Jezus. Ono bowiem zostało nadane Mu przez samego niebieskiego Ojca jako imię własne:

W szóstym miesiącu (od zwiastowania Zachariaszowi narodzenia św. Jana Chrzciciela) posłał Bóg anioła Gabriela do miasta zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef (...). Anioł rzekł do Niej: "Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodysz Syna i nadasz Mu imię Jezus" (Łk 1, 26-31). Św. Mateusz przypomina, że to samo polecenie otrzymał również św. Józef:

Anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: "Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów" (Mt 1, 20-21). Pod tym też imieniem Słowo Wcielone odbiera największą cześć. Etymologicznie hebrajskie imię Jezus znaczy tyle, co "Jahwe zbawia". Tak więc imię było synonimem posłannictwa, celu, dla którego Syn Boży przyszedł na ziemię. Imię to nadano Synowi Bożemu w ósmym dniu po narodzeniu, który liturgicznie przypada dnia 1 stycznia. Św. Łukasz tak nam krótko opisuje to wydarzenie:

Gdy nadszedł dzień ósmy i należało obryzwać Dziecię, nadano Mu imię Jezus, którym je nazwał anioł, zanim się poczęło w łonie (Matki) (Łk 2, 21).

Jezus Chrystus Sam Jezus powiedział o swoim Imieniu:

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: O cokolwiek będziecie prosili Ojca, da wam w imię moje. Do tej pory o nic nie prosiście w imię moje: Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna (J 16, 23-24). Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą: w imię moje złe duchy będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą; węże brać będą do rąk, i jeśli by co zatrutego pili, nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie (Mk 16, 17-18).

Apostołowie zawierzyli Chrystusowej obietnicy i spełniła się ona na nich w całej pełni. W imię Chrystusa czynili cuda. Św. Piotr do napotkanego kaleki od urodzenia mówi:

Nie mam srebra ani złota, ale co mam, to ci daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź! (Dz 3, 6).

Do zdumionego tym cudem tłumu Apostoł mówi:

wspomina prorok Micheasz (Mi 5, 1-2). Jako proroctwo dotyczące Maryi traktuje się także zapowiedź Izajasza:

Pan sam da wam znak: Oto Panna poczne i porodzi Syna i nazwie Go imieniem Emmanuel (Iz 7, 14).

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/01-01.php3>

Przez wiarę w Jego Imię temu człowiekowi, którego widzicie i którego znacie, Imię to przywróciło siły (Dz 3, 16).

To samo wyznanie powtórzy także przed najwyższą Radą żydowską: Jeżeli przesłuchujecie nas w sprawie dobrodziejstwa, dzięki któremu chory człowiek uzyskał zdrowie, to niech będzie wiadomo wam wszystkim i całemu ludowi Izraela, że w imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka - którego wy ukrzyżowaliście, a którego Bóg wskrzesił z martwych - że przez Niego ten człowiek stanął zdrowy... I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni (Dz 4, 10-12).

Św. Paweł Imieniu Jezusa oddaje najwyższe pochwały:

Uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci - i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezus zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych (Flp 1, 8-10).

Wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko (czyńcie) w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego (Kol 3, 17).

Jako cel swojej całej niezmordowanej działalności apostołowskiej św. Paweł wskazuje:

Aby w was zostało uwielbione imię Pana naszego Jezusa Chrystusa (Dz 16, 18).

Także św. Paweł w imię Jezusa czynił cuda. Do szatana, który opętał pewną dziewczynę, woła:

Rozkazuję ci w imię Jezusa Chrystusa, abyś z niej wyszedł! (Dz 3, 6-7).

Kult Imienia Jezus ma więc głębokie uzasadnienie w Piśmie Świętym.

Tekstów to potwierdzających można by przytoczyć znacznie więcej (J 14, 13-14; Dz 5, 40-41; 9, 15-16; Hbr 1, 4; Rz 10, 13; 2 Kor 5, 20; Ap 7, 1-11). Św. Paweł tak się rozmiłował w tym Najświętszym Imieniu, że w swoich pismach wymienia je aż 254 razy.

Kult Imienia Jezus jest żywy także w tradycji Kościoła. Św. Efrem, ilekroć napotkał to imię wypisane czy wyryte, całował je ze czcią.

Orygenes o tym Imieniu pisze: "Imię Jezus - to imię Wszechmocnego... To imię Pańskie niech będzie błogosławione na wieki". Św. Jan Złotousty mówi: "Imię Jezusa Chrystusa, gdy je uważnie rozważymy, oznajmia nam całe jego dobrodziejstwo. Nie bez przyczyny bowiem zostało nam dane. Jest ono skarbcem tysiąca dóbr".

Przepiękny hymn ku czci Imienia Jezus ułożył św. Bernard z Clairvaux:

"Wszystkie Boże przymioty dają się słyszeć uszom moim na dźwięk Imienia Jezus. Czczym jest wszelki pokarm, gdy tym olejem nie jest namaszczone... Gdy piszesz, nie rozumiem, gdy tam nie czytam Jezusa. Gdy dyskusję wiesz i rozmawiasz, nie pojmuję, gdy nie dźwięczy w niej Imię Jezus... Jezus jest miodem w ustach moich, słodką melodią w uszach, radosną uciechą w sercu... Smuci się kto z was? Niech tylko Jezus przyjdzie do jego serca, niech wypłynie na jego usta - a oto wobec światłości Jego Imienia pierzchnie każda chmura i powróci wesele" (Sermo 15 super Cantica).

Św. Bernardyn ze Sieny nosił ze sobą tablicę, na której złotymi głoskami był wypisany monogram Pana Jezusa; w każdym kazaniu Bernardyn adorował to Imię: "O Imię Jezusa, wyniesione ponad wszelkie imię! O Imię zwycięskie! Radości aniołów, szczęście sprawiedliwych,

przerażenie potępionych... Umysł się miesza, język drętwieje, wargi niezdolne są wyrzec słowo, gdy się ma słać Najświętsze Imię Jezusa". Syn duchowy św. Bernardyna, bł. Władysław z Gielniowa, każde swoje kazanie rozpoczynał od Imienia Jezusa. W znanym wierszu o Męce Pańskiej każdą nową strofę rozpoczyna tym Najświętszym Imieniem. Kiedy w Wielki Piątek 1505 r. wymawiał Imię Jezus, wpadł w zachwyt i został porwany na oczach słuchaczy nad amboną.

Św. Wawrzyniec Justynian pisze: "W przeciwnościach, w niebezpieczeństwach, w lęku - w domu, na drodze, na pustkowiu, na falach - gdziekolwiek się znajdziesz, wszędzie wzywaj Imienia Zbawiciela".

Św. Redegunda, bł. Henryk Suzo i św. Joanna de Chantal na swoich piersiach wyryli Imię Jezusa. Św. Ignacy Loyola umieścił w herbie założonego przez siebie zakonu jezuitów monogram imienia Jezus. W wieku XV powstała litania do Imienia Jezus, co dowodzi powszechności kultu tegoż Imienia. Zwyczajem powszechnym we wszystkich niemal językach świata stało się pozdrowienie chrześcijańskie: "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Pan Jezus ma jeszcze imię drugie, nadane Mu przez proroków i Jego wiernych wyznawców. Jest nim greckie imię Chrystus (hebrajskie - Mesjasz). Oznacza ono tyle, co "namaszczone" lub "Pomazaniec Pański". Namaszczano w Starym Testamencie królów i arcykapłanów, a Duchem Świętym byli namaszczeni prorocy. Chrystus Pan jest Królem; jest Kapłanem (por. Hbr 4, 14 - 12, 2); jest także Prorokiem - On bowiem był celem wszystkich prorocत्व. On również wiele rzeczy przepowiedział: o sobie, jak też odnośnie losów ludzkości i świata. Od imienia Chrystusa otrzymali także imię Jego wyznawcy, najpierw w Antiochii, potem niedługo w całym świecie:

W Antiochii po raz pierwszy nazwano uczniów chrześcijanami (Dz 11, 26).

Ojcowie Kościoła i święci wiele razy podkreślali wagę tego Imienia. Tertulian pisze: "Chrześcijanin - to drugi Chrystus". Św. Pacjanowi przypisuje się piękne wyznanie: "Imię moje - chrześcijanin, nazwisko - katolik". Św. Grzegorz z Nyssy napomina: "Jesteś chrześcijaninem, naśladowaj Chrystusa... Nie noś tego Imienia na próżno". Podobnie pisze św. Leon I Wielki: "Poznaj, chrześcijaninie, godność twoją... Pamiętaj, jakiego Ciała jesteś członkiem". A św. Bernard przypomina: "Od Chrystusa nazywamy się chrześcijanami... Czyż przeto nie tą drogą, którą podążał Chrystus, i my powinniśmy podążać? Chrześcijanie otrzymali imię od Chrystusa. To zaś zobowiązuje do czynu chrześcijańskiego - byśmy, będąc spadkobiercami imienia, byli również spadkobiercami Jego cnót".

6 I Uroczystość Objawienia Pańskiego-Święto Trzech Króli każdego roku

Pokłon Mędrców ze Wschodu złożony Dzieciątku Jezus, opisywany w Ewangelii przez św. Mateusza (Mt 2, 1-12), symbolizuje pokłon świata pogan, wszystkich ludzi, którzy klękają przed Bogiem Wcielonym. To jedno z najstarszych świąt w Kościele. Trzej królowie być może byli astrologami, którzy ujrzeli gwiazdę - znak narodzin Króla. Jednak pozostanie tajemnicą, w jaki sposób stała się ona dla nich czytelnym znakiem, który wyprowadził ich w daleką i niebezpieczną podróż do Jerozolimy.

Herod, podejmując ich, dowiadyuje się o celu podróży. Podejrzewa, że narodził się rywal. Na podstawie prorocтва w księdze Micheasza (Mi 5, 1) kapłani jako miejsce narodzenia Mesjasza wymieniają Betlejem. Tam wyruszają Mędrcy. Odnajdując Dziecię Jezus, ofiarowują Mu swe dary. Otrzymawszy we śnie wskazówkę, aby nie wracali do Heroda, udają się do swoich krajów inną drogą.

Uroczystość Objawienia Pańskiego należy do pierwszych, które uświęcił Kościół. Na Wschodzie pierwsze jej ślady spotykamy już w III w. Tego

Do pierwszych i najpowszechniej spotykanych jeszcze dzisiaj symboli Jezusa Chrystusa należą Jego monogramy. W sztuce starożytnej były one wyrazem osoby. Najdawniejsze pochodzą już z wieku III. Do najdawniejszych należą: I X, co oznacza Jezus Chrystus; X P, co znaczy Chrystus; wreszcie najczęściej spotykane monogramy IHS lub grecką literę X (chi) i wpisaną w nią grecką literę P (ro) - sś to dwie pierwsze litery od greckiego słowa XPISTOS, czyli Pomazaniec, Mesjasz. Ostatni symbol ma o tyle jeszcze wymowę, że wyraźnie określa, iż Chrystus stał się naszym Zbawicielem przez ofiarę krzyża. Symbol przedostatni natomiast wywodzi się od czasów cesarza Konstantyna I Wielkiego, kiedy to ów władca kazał na sztandarach swoich wojsk umieścić ten symbol (po roku 313). Najwięcej rozpowszechnił się też on w świecie. Często do tego symbolu dodawano inne, wieniec laurowy jako znak zwycięstwa, litery alfa i omega, co oznacza wieczność i bóstwo Jezusa Chrystusa itp.

Od wieku XV bardzo popularny stał się monogram Pana Jezusa, złożony z trzech liter: IHS. Jest to "złatinizowany" skrót grecki trzech pierwszych liter greckich od imienia Jezus (wielkimi literami: IHSOYS). Wreszcie symbolem Pana Jezusa najdawniejszym, bo sięgającym wieku II, jest słowo greckie Ichthys ("ryba"). Był to umowny znak rozpoznawczy dla chrześcijan w czasie prześladowań. W literach tego słowa chrześcijanie odczytywali skrót greckich słów: Jesus Christos Theou Yios Soter, co znaczy: Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel.

W Starym Testamencie tak wielką czią otaczano imię Boga, że nie wolno go było wymawiać nawet kapłanom. Przy czytaniu publicznym zamieniano imię Jahwe na określenia zastępcze: Pan, Władca itp. Cześć Imienia Bożego wymaga, aby i dziś nie wymawiać go bez potrzeby. Drugie przykazanie Dekalogu mówi wyraźnie: "Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremnie".

Papież Klemens XII (+ 1534) pozwolił na osobne oficjum i Mszę świętą o Imieniu Jezus. Papież Innocenty XIII rozciągnął to święto na cały Kościół (1721), a papież św. Pius X wyznaczył je na niedzielę po Nowym Roku lub - gdy tej zabraknie - na 2 stycznia. Najnowsze, trzecie wydanie Mszału Rzymskiego, przypisało je jako wspomnienie dowolne na dzień 3 stycznia.

Warto dodać, że chrześcijanie Wschodu praktykują Modlitwę Jezusową, polegającą na wielokrotnym powtarzaniu imienia Jezus, znaną od pierwszych wieków.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/01-03a.php3>

właśnie dnia obchodził Kościół grecki święto Bożego Narodzenia, ale w treści znacznie poszerzonej: jako uroczystość Epifanii, czyli zjawienia się Boga na ziemi w tajemnicy wcielenia. Na Zachodzie uroczystość Objawienia Pańskiego datuje się od końca IV w. (oddzielnie od Bożego Narodzenia).

W Trzech Magach pierwotny Kościół widzi siebie, świat pogański, całą rodzinę ludzką, wśród której zjawił się Chrystus, a która w swoich przedstawicielach przychodzi z krańców światałożyć Mu pokłon. Uniwersalność zbawienia akcentują także: sama nazwa święta, jego wysoka ranga i wszystkie teksty liturgii dzisiejszego dnia.

Pokłon Trzech Króli Ewangelista nie pisze o królach, ale o Magach. Ze słowem tym dość często spotykamy się w Starym Testamencie (Kpł 19, 21; 20, 6; 2 Krn 33, 6; Dn 1, 20; 2, 2. 10. 27; 4, 4; 5, 7. 11). Oznaczano tym wyrażeniem astrologów. Herodot, historyk grecki, przez Magów rozumie szczep irański. Ksantos, Kermodoros i Arystoteles przez Magów rozumieją uczniów Zaratustry.

Św. Mateusz krainę Magów nazywa ogólnym mianem Wschód. Za czasów Chrystusa Pana przez Wschód rozumiano cały obszar na wschód od rzeki Jordanu - a więc Arabię, Babilonię, Persję. Legenda, że jeden z Magów pochodził z murzyńskiej Afryki, wywodzi się zapewne z proroctwa Psalmu 71: "Królowie Tarszisz i wysp przyniosą dary. Królowie Szeby i Saby złożą daninę. I oddadzą Mu pokłon wszyscy królowie... Przeto będzie żył i dadzą Mu złoto z Saby". Przez królestwo Szeby rozumiano Abisynię (dawna nazwa Etiopii). Na podstawie tego tekstu powstała także tradycja, że Magowie byli królami. Tak ich też powszechnie przedstawia ikonografia.

Prorok Izajasz nie pisze wprost o królach, którzy mają przybyć do Mesjasza, ale przytacza dary, jakie Mu mają złożyć: "Zaleje cię mnogość wielbłądów, dromadery z Madianu i Efy. Wszyscy oni przybędą ze Saby, ofiarują złoto i kadzidło" (Iz 60, 6). Kadzidło i mirra były wówczas na wagę złota. Należały bowiem do najkosztowniejszych darów.

Św. Mateusz nie podaje także liczby Magów. Malowidła w katakumbach rzymskich z wieku II i III pokazują ich dwóch, czterech lub sześciu. U Syryjczyków i Ormian występuje ich nawet dwunastu. Przeważa jednak w tradycji Kościoła stanowczo liczba trzy ze względu na opis, że złożyli trzy dary. Tę liczbę np. spotykamy we wspaniałej mozaice w bazylice św. Apolinarego w Rawennie z wieku VI. Także Orygenes podaje tę liczbę jako pierwszy wśród pisarzy chrześcijańskich. Dopiero od wieku VIII pojawiają się imiona Trzech Magów: Kacper, Melchior i Baltazar. Są one zupełnie dowolne, nie potwierdzone niczym.

Kepler usiłował wytłumaczyć gwiazdę betlejemską przez zbliżenie Jowisza i Saturna, jakie zdarzyło się w 7 roku przed narodzeniem Chrystusa (trzeba w tym miejscu przypomnieć, że liczenie lat od urodzenia Jezusa wprowadził dopiero w VI w. Dionizy Exiguus; przy obliczeniach pomylił się jednak o 7 lat - Jezus faktycznie urodził się w 7 roku przed naszą erą). Inni przypuszczają, że była to kometa Halleya, która także w owym czasie się ukazała. Jednak z całego opisu Ewangelii wynika, że była to gwiazda cudowna. Ona bowiem zawiodła Magów aż do Jerozolimy, potem do Betlejem. Stała się też nad miejscem, w którym mieszkała Święta Rodzina. Św. Mateusz nie tłumaczy nam, czy tę gwiazdę widzieli także inni ludzie.

Żydzi przebywali na Wschodzie, w Babilonii i Persji, przez wiele lat w niewoli (606-538). Znałe więc mogło być Magom proroctwo Balaama: "Wschodzi gwiazda z Jakuba, a z Izraela podnosi się berło" (Lb 24, 17). U ludów Wschodu było powszechnym wówczas przekonaniem, że każdy człowiek ma swoją gwiazdę.

Pokłon Trzech Króli Kiedy Magowie przybyli do Syna Bożego? Z całą pewnością po ofiarowaniu Go w świątyni. Według relacji Ewangelisty, że Herod kazał wymordować dzieci do dwóch lat, wynika, iż Magowie przybyli do Betlejem, kiedy Chrystus miał co najmniej kilka miesięcy, a może nawet ponad rok. Magowie nie zastali Jezusa w stajni; św. Mateusz pisze wyraźnie, że gwiazda stanęła nad "domem" (Mt 2, 11). Było w nim jednak bardzo ubogo. A jednak Mędrcy "upadli przed Nim na twarz i oddali Mu pokłon". Padano na twarz w owych czasach tylko przed władcami albo w świątyni przed bóstwami. Magowie byli przekonani, że Dziecię jest przyszłym królem Izraela.

Według podania, które jednak trudno potwierdzić historycznie, Magowie mieli powrócić do swojej krainy, a kiedy jeden z Apostołów głosił tam Ewangelię, mieli przyjąć chrzest. Legenda głosi, że nawet zostali wyświęceni na biskupów i mieli ponieść śmierć męczeńską. Pobożność średniowieczna, która chciała posiadać relikwie po świętych i pilnie je zbierała, głosi, że ciała Trzech Magów miały znajdować się w mieście Savah (Seuva). Marco Polo w podróży na Daleki Wschód (wiek XIII) pisze w swym pamiętniku: "Jest w Persji miasto Savah, z którego wyszli

trzej Magowie, kiedy udali się, aby pokłon złożyć Jezusowi Chrystusowi. W mieście tym znajdują się trzy wspaniałe i potężne grobowce, w których zostali złożeni Trzej Magowie. Ciała ich są aż dotąd pięknie zachowane cało tak, że nawet można oglądać ich włosy i brody". Identyczny opis zostawił także bł. Oderyk z Pordenone w roku 1320. Jednak legenda z wieku XII głosi, że w wieku VI relikwie Trzech Magów miał otrzymać od cesarza z Konstantynopola biskup Mediolanu, św. Eustorgiusz. Do Konstantynopola zaś miała je przewieźć św. Helena cesarzowa. W roku 1164 Fryderyk I Barbarossa po zajęciu Mediolanu za poradą biskupa Rajnolda z Daszel zabrał je z Mediolanu do Kolonii, gdzie umieścił je w kościele św. Piotra. Do dziś w katedrze kolońskiej za głównym ołtarzem znajduje się relikwiarz Trzech Króli, arcydzieło sztuki złotniczej.



Od XV/XVI w. w kościołach poświęca się dziś kadzidło i kredę. Kredą oznaczamy drzwi na znak, że w naszym mieszkaniu przyjęliśmy Wcielonego Syna Bożego. Piszemy na drzwiach litery K+M+B, które mają oznaczać imiona Mędrców lub też mogą być pierwszymi literami łacińskiego zdania: (Niech) Chrystus mieszkanie błogosławi - po łacinie: Christus mansionem benedicat. Zwykle dodajemy jeszcze aktualny rok. Król Jan Kazimierz miał zwyczaj, że w uroczystość

Objawienia Pańskiego składał na ołtarzu jako ofiarę wszystkie monety bite w roku ubiegłym. Święconym złotem dotykano całej szyi, by uchronić ją od choroby. Kadzidłem okadzano domy i nawet obory, a w nich chore zwierzęta. Przy każdym kościele stały od świtu stragany, na których sprzedawano kadzidło i kredę. Kadzidłem wierni okadzali swoje mieszkania. Zwyczaj okadzania ołtarzy spotykamy u wielu narodów starożytnych, także wśród Żydów (Wj 30, 1. 7-9; Łk 1). W Biblii jest mowa o kadzidle i mirze 22 razy. Mirra to żywica drzewa Commiphore, a kadzidło - to żywica z różnych drzew, z domieszką aromatów wszystkich ziół. Drzew wonnych, balsamów jest ponad 10 gatunków. Rosną głównie w Afryce (Somalia i Etiopia) i w Arabii Saudyjskiej.

W dawnej Polsce w domach pod koniec obiadu świątecznego roznoszono ciasto. Kto otrzymał ciasto z migdałem, był królem migdałowym. Dzieci chodziły po domach z gwiazdą i śpiewem kolęd, otrzymując od gospodyni "szczodraki", czyli rogale. Śpiewało się kolędy o Trzech Królach. Czas od Bożego Narodzenia do Trzech Króli uważano tak dalece za święty, że nie wykonywano w nim żadnych ciężkich prac, jak np.: młocki, mielenia ziarna na żarnach; kobiety nawet przerywały przędzenie.

W ikonografii od czasów wczesnochrześcijańskich Trzej Królowie są przedstawiani jako ludzie Wschodu w barwnych, częstokroć perskich szatach. W X wieku otrzymują korony. Z czasem w malarstwie i rzeźbie rozwijają się różne typy ikonograficzne Mędrców.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/01-06.php3>

ZACHĘCAMY SZANOWNYCH PAŃSTWA DO DALSZEGO SAMODZIELNEGO STUDIOWANIA WYDARZEŃ ZNACZĄCYCH DLA NASZEJ HISTORII, KTÓRE RÓWNIEŻ MIAŁY MIEJSCE W MIESIĄCU STYCZNIU.

30 I 1018 W Budziszynie zawarty został pokój pomiędzy Bolesławem Chrobrym i cesarzem Henrykiem II, kończący trwające kilkanaście lat wojny.

24 I 1076 W Wormacji rozpoczął się synod biskupów niemieckich zwołany przez króla Henryka IV, podczas którego biskupi wypowiedzieli posłuszeństwo papieżowi Grzegorzowi VII; w odpowiedzi Grzegorz VII rzucił klątwę na Henryka IV i zwolnił jego poddanych z wierności wobec „niegodnego władcy”.

20 I 1320 W katedrze na Wawelu odbyła się koronacja królewska Władysława Łokietka.

2 I 1377 W Bydgoszczy zmarł Kazimierz IV (Każko), książę słuński, wnuk króla Kazimierza III Wielkiego.

11 I 1386 W Wołkowysku poselstwo polskiej szlachty zawarło porozumienie z księciem litewskim Jagiełłą, na mocy którego Jagiełło miał poślubić Jadwigę Andegaweńską i objąć tron polski.

6 I 1429 Na zamku w Łucku rozpoczął się zjazd monarchów europejskich, w którym udział wzięli m.in. król Polski Władysław Jagiełło, wielki książę litewski Witold, król niemiecki Zygmunt Luksemburski, wielki książę moskiewski Wasyl II, król Danii Eryk VII, wielki mistrz Zakonu Krzyżackiego Paul Bellitzer von Rusdorf i wielu innych monarchów. Przedmiotem obrad zjazdu było zagrożenie ze strony imperium osmańskiego.

9 I 1431 Przed sądem biskupim w Rouen rozpoczął się proces Joanny D’Arc.

28 I 1493 W Piotrkowie w obecności króla Jana Olbrachta otwarto obrady sejmiku walnego.

22 I 1506 Do Rzymu na wezwanie papieża Juliusza II przybył oddział szwajcarskich żołnierzy, który dał początek papieskiej Gwardii Szwajcarskiej.

24 I 1507 W katedrze na Wawelu odbyła się koronacja Zygmunta I Starego.

7 I 1520 W Toruniu król Zygmunt I Stary wydał przywilej dla szlachty, na mocy którego uzyskiwała ona prawo wolnej żeglugi po Wiśle. Przywilej wprowadzał także na terenie królestwa jeden obowiązkowy dzień pańszczyzny w tygodniu.

26 I 1526 W Gdańsku wybuchł bunt przeciwko rządowi burmistrza Eberharda Terbera. Mieszkańcy miasta obalili dotychczasowe władze, wprowadzili demokratyczny ustrój, skasowane zostały działające na terenie miast klasztory katolickie. Tzw. tumult gdański stłumiła dopiero interwencja zbrojna Polski.

8 I 1560 W Pińczowie zmarł Jan Łaski, działacz reformacyjny, kalwiński teolog, humanista.

26 I 1564 W bitwie nad Ułą wojska litewskie dowodzone przez hetmana wielkiego litewskiego Mikołaja Rudego Radziwiłła pokonały armię rosyjską.

6 I 1573 Po śmierci króla Zygmunta II Augusta w Warszawie zebrał się sejm konwokacyjny, na którym ustalono zasady wyboru nowego monarchy - wolnej elekcji.

28 I 1573 Podczas sejmiku konwokacyjnego posłowie uchwalili akt konfederacji warszawskiej, dotyczący m.in. tolerancji religijnej; sygnatariusze aktu obiecywali "pokój między sobą zachować, a dla różnej wiary i odmiany w kościele krwi nie przelewać".

12 I 1578 W Jazdowie pod Warszawą na weselu podkanclerzego koronnego Jana Zamojskiego i Krystyny Radziwiłłówny odbyła się premierowa inscenizacja "Odprawy posłów greckich" Jana Kochanowskiego.

15 I 1582 W Jamie Zapolskim Rzeczpospolita i Rosja podpisały rozejm kończący wojnę o Inflanty.

2 I 1587 Zmarł biskup Andrzej Patrycy Nidecki, filolog, humanista, komentator i wydawca pism Cyserona.

24 I 1588 Pod Byczyną wojska hetmana Jana Zamoyskiego, wspierającego króla Zygmunta III Wazę, pokonały oddziały pretendującego do polskiej korony arcyksięcia Maksymiliana Habsburga.

7 I 1601 W Bitwie pod Kiesią 700-osobowy oddział polsko-litewski pod dowództwem płk. Macieja Dembińskiego i wojewody Jerzego Farnsbacha rozbił trzytysięczny korpus szwedzki.

19 I 1608 W Krakowie zmarł Bernard Maciejowski, arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski; jeden z twórców unii brzeskiej.

8 I 1638 Zmarł Tomasz Zamoyski, kanclerz wielki koronny.

17 I 1649 W katedrze wawelskiej odbyła się koronacja królewska Jana II Kazimierza Wazy.

13 I 1650 Wejherowo, założone w 1643 roku przez wojewodę malborskiego Jana Wejhera, otrzymało prawa miejskie.

17 I 1650 W Krakowie zmarł Tomasz Dolabella, nadworny malarz Wazów, jeden z głównych twórców malarstwa barokowego w Polsce.

18 I 1654 W Perejasławiu Kozacy podpisali ugodę z Rosją, uznając zwierzchnictwo cara.

7 I 1655 W Rzymie zmarł papież Innocenty X.

28 I 1655 Pod Ochmatowem doszło do bitwy pomiędzy wojskami polskimi, wspieranymi przez Tatarów, a armią kozacko-rosyjską.

3 I 1661 W Krakowie ukazał się pierwszy numer "Merkurysza Polskiego Ordynaryjnego", najstarszej periodycznej gazety w języku polskim.

20 I 1661 Król Jan II Kazimierz Waza podniósł do rangi uniwersytetu działające we Lwowie Kolegium Jezuitów; 22 listopada 1919 r. rząd RP nadał uczelni nazwę Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie.

30 I 1667 W Andruszowie podpisany został polsko-rosyjski traktat rozejmowy, w którym dokonano podziału Ukrainy, na część polską - leżącą na prawym brzegu Dniepru i rosyjską - lewobrzeżną.

31 I 1667 We Wrocławiu zmarł książę Jerzy Sebastian Lubomirski, marszałek wielki koronny, hetman polny koronny, przywódca rokoszu.

8 I 1693 W Paryżu zmarł Jan Andrzej Morsztyn, poeta epoki baroku; podskarbi wielki koronny (1668-1683) i przywódca stronnictwa profrancuskiego; w opozycji wobec Jana III Sobieskiego; oskarżony o zdradę stanu, emigrował do Francji.

26 I 1699 W Karłowicach zawarty został polsko-turecki traktat pokojowy; zgodnie z jego ustaleniami do Polski wracał Kamieniec Podolski oraz obszary prawobrzeżnej Ukrainy.

18 I 1701 W Królewcu odbyła się koronacja elektora Fryderyka III Hohenzollerna na „króla w Prusach”, panującego jako Fryderyk I.

16 I 1707 Po ratyfikacji przez parlament Królestwa Szkocji aktu unii z Królestwem Anglii powstało Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii.

30 I 1716 W Blois we Francji zmarła Maria Kazimiera d’Arquien, królowa Polski, wdowa po Janie III Sobieskim, który pieczołotliwie zwał ją Marysieńką.

30 I 1730 W Moskwie w wieku 14 lat zmarł cesarz Piotr II, ostatni władca Rosji z dynastii Romanowów w linii męskiej.

17 I 1734 Na Wawelu odbyła się koronacja królewska Augusta III Wettina.

26 I 1736 Abdykacja Stanisława Leszczyńskiego, dotychczasowego króla Polski.

12 I 1758 Zmarł Jan Józef Przyppkowski, herbu Radwan, astronom, matematyk, profesor Uniwersytetu Krakowskiego.

15 I 1763 W Hubertusburgu w Saksonii zawarty został traktat pokojowy pomiędzy Prusami a Austrią i Saksonią, potwierdzający przynależność Śląska i Kłodzka do Prus.

10 I 1765 Król Stanisław August powołał Komisję Menniczą, której zadaniem było wzniesienie mennicy królewskiej i opracowanie projektu nowego systemu monetarnego.

21 I 1775 W Moskwie stracony został Jemielian Pugaczow, przywódca powstania chłopskiego.

21 I 1793 W Paryżu zgilotynowany został król Ludwik XVI.

23 I 1793 Traktat pomiędzy cesarzową Katarzyną II i królem Fryderykiem Wilhelmem II dotyczący drugiego rozbioru Polski; Rosja zagarnęła 250 tys. km kw. z 3 mln mieszkańców, a Prusy 57 tys. km kw. zamieszkiwanych przez milion ludzi.

7 I 1794 Rada Nieustająca zniosła order Virtuti Militari i zakazała noszenia orderów przyznanych dotychczas.

3 I 1795 W Petersburgu Rosja i Austria zawarły traktat sankcjonujący trzeci rozbiór Polski; 24 października 1795 r. do traktatu przystąpiły Prusy.

7 I 1795 Król Polski Stanisław August pod eskortą rosyjską został wywieziony z Warszawy do Grodna.

9 I 1797 We Włoszech powstały Legiony Polskie; umowę z Republiką Lombardii o powołaniu pierwszej po III rozbiorze polskiej formacji wojskowej podpisał gen. Jan Henryk Dąbrowski. 20 stycznia gen. Dąbrowski wydał odezwę zachęcającą do wstępowania do Legionów.

26 I 1797 W Petersburgu Rosja, Austria i Prusy podpisały ostateczną konwencję rozbiorową Rzeczypospolitej, dodając do niej tajny artykuł, w którym zapisano, że "samo imię Polski będzie na zawsze wymazane z prawa narodów".

25 I 1807 Dekret Komisji Rządzącej o utworzeniu trzech legii wojska polskiego.

13 I 1817 W czasie obrad Senatu Rzeczypospolitej prof. Feliks Radwański przedstawił referat na temat wartości historycznej północnej części murów Krakowa, z wierzą Floriańską i Barbakanem. Pod wpływem referatu Radwańskiego władze Krakowa zrezygnowały z planów wyburzenia tej części murów.

5 I 1818 W Warszawie zmarł Marcello Bacciarelli, włoski malarz, od 1766 r. przebywający na dworze króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

28 I 1819 W Warszawie zmarł Jan Kiliński, mistrz szewski, przywódca warszawskich mieszczan w czasie powstania kościuszkowskiego, autor pamiętników.

29 I 1828 Dekretem cara Mikołaja I z funduszy państwowych utworzono w Warszawie Bank Polski - centralną instytucję finansową Królestwa Polskiego.

25 I 1831 Powstanie listopadowe: Sejm uchwalił detronizację cara Mikołaja I Romanowa jako króla Polski.

7 I 1849 W Kazimierówce w Lubelskiem zmarł Łukasz Gołębiowski, bibliotekarz, żołnierz insurekcji kościuszkowskiej, pionier polskich badań etnograficznych.

9 I 1850 W Kamienicy zmarł Jan Kanty Andrusikiewicz, nauczyciel ludowy, organista, jeden z przywódców antyaustriackiego powstania chochołowskiego w 1846 roku.

1 I 1858 W Teatrze Wielkim w Warszawie odbyła się premiera rozszerzonej wersji opery Stanisława Moniuszki "Halka".

5 I 1860 Poczta Królestwa Polskiego wprowadziła do obiegu pierwszy polski znaczek pocztowy.

12 I 1860 W Krakowie zmarł gen. Jan Zygmunt Skrzynecki, uczestnik wojen napoleońskich, naczelny wódz w powstaniu listopadowym.

30 I 1861 We Lwowie zmarł Walery Łoziński, pisarz i publicysta, autor m.in. powieści „Zakłęty dwór”.

1 I 1863 Proklamacja prezydenta USA Abrahama Lincolna o zniesieniu niewolnictwa.

14 I 1863 W nocy z 14 na 15 stycznia na rozkaz naczelnika Rządu Cywilnego w Królestwie Polskim margrabiego Aleksandra Wielopolskiego w Warszawie przeprowadzono brankę - przymusowy pobór polskiej młodzieży do rosyjskiego wojska; branka przyspieszyła decyzję Komitetu Centralnego Narodowego o wybuchu powstania styczniowego.

19 I 1863 Powstanie styczniowe: Centralny Komitet Narodowy uchwalił oddanie dyktatury i naczelnego dowództwa powstania gen. Ludwikowi Mierosławskiemu.

22 I 1863 Wybuchło Powstanie Styczniowe. Komitet Centralny wydał manifest, w którym ogłosił się Tymczasowym Rządem Narodowym i wezwał "naród Polski, Litwy i Rusi" do walki.

31 I 1865 Kongres Stanów Zjednoczonych przyjął 13. poprawkę do Konstytucji znoszącą niewolnictwo.

16 I 1867 W Poznaniu zmarła Konstancja Łubieńska, pisarka, publicystka, założycielka „Dziennika Domowego”, przyjaciółka Adama Mickiewicza.

10 I 1868 We Lwowie zmarł Karol Szajnocha, historyk, publicysta, pisarz.

21 I 1870 W Paryżu zmarł Aleksander Hercen, rosyjski pisarz, myśliciel, działacz polityczny i społeczny, wydawca słynnego pisma rewolucyjnego "Kołoło" ("Dzwon"), współorganizator tajnej organizacji rewolucyjnej Ziemia i Wola; orędownik sprawy polskiej w okresie powstania styczniowego.

3 I 1871 W Krakowie zamordowany został Ludwik Zejszner, geolog, kartograf, działacz polityczny, etnograf.

15 I 1871 Powstało Warszawskie Towarzystwo Muzyczne.

18 I 1871 W Wersalu proklamowano akt powstania Cesarstwa Niemieckiego; Wilhelm I Hohenzollern cesarzem niemieckim.

21 I 1871 Walcząc po stronie Francji w wojnie z Prusami zginął Józef Hauke-Bosak, generał, w czasie powstania styczniowego naczelnik sił zbrojnych województw krakowskiego i sandomierskiego.

28 I 1871 Francja skapitulowała w wojnie z Prusami.

6 I 1875 W Warce zmarł Piotr Wysocki, przywódca spisku w Szkole Podchorążych Piechoty w Warszawie, który rozpoczął wybuch powstania listopadowego. Zesłany przez władze carskie na Syberię, do kraju powrócił po ponad 25 latach.

18 I 1878 W Krakowie zmarł Józef Dietl, lekarz, pionier balneologii w Polsce, działacz społeczny i polityczny, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i jego rektor; poseł na galicyjski Sejm Krajowy (1861); w latach 1866-1875 prezydent Krakowa.

6 I 1879 W Senigalli we Włoszech zmarł prof. Józef Mianowski, lekarz, działacz społeczny; w latach 1862-1869 rektor Szkoły Głównej w Warszawie; w 1881 r. powołano Kasę im. Józefa Mianowskiego, wspierającą badania i wydawnictwa naukowe.

3 I 1881 W Krasnojarsku (Rosja) zmarła Filipina Płaskowicka, działaczka społeczna, nauczycielka, organizatorka kółek socjalistycznych i pierwszego na ziemiach polskich Koła Gospodyń Wiejskich (1877), więzień X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, zmarła w drodze na zesłanie.

7 I 1882 W Chorkówce koło Krosna zmarł Ignacy Łukasiewicz, farmaceuta, pionier przemysłu naftowego w Europie, wynalazca lampy naftowej.

15 I 1885 W Warszawie zmarł Antoni Edward Odyniec, poeta, filareta, pamiętnikarz, tłumacz; autor „Listów z podróży” opisujących wspólną z Adamem Mickiewiczem podróż po Europie (1829-1830).

4 I 1886 W Borkach pod Kozielcem na Ukrainie zmarł Michał Czajkowski, Sadyk Pasza, pisarz, uczestnik powstania listopadowego; po 1831 r. na emigracji we Francji; działacz niepodległościowy związany z Hotelem Lambert; od 1850 r. w armii tureckiej; przeszedł na islam; uczestnik wojny krymskiej (1853-1856); autor "Wernyhory" i "Powieści kozackich".

14 I 1887 W Krakowie powstał Związek Młodzieży Polskiej "Zet", będący konspiracyjną organizacją działającą w środowisku akademickim.

28 I 1887 W Paryżu rozpoczęła się budowa Wieży Eiffla, która zakończyła się w marcu 1889 r., tuż przed otwarciem Wystawy Światowej; miała być rozebrana po 20 latach, z czasem stała się symbolem Francji i jej stolicy.

31 I 1887 Zmarł Włodzimierz Bonawentura Krzyżanowski, amerykański generał pochodzenia polskiego, uczestnik antypruskiego powstania w Wielkopolsce (1846) i amerykańskiej wojny secesyjnej, w tym bitwy pod Gettysburgiem.

23 I 1889 W Santiago zmarł Ignacy Domeyko, geolog, mineralog i inżynier górnictwa. Filomata, przyjaciel Adama Mickiewicza, uczestnik powstania listopadowego; po jego upadku udał się na emigrację, w 1838 r. wyjechał na stałe do Chile.

17 I 1890 W Warszawie zmarł Władysław Taczanowski, ornitolog, autor prac opisujących ptaki Królestwa Polskiego, Syberii i Peru.

3 I 1891 W Berlinie ukazał się pierwszy numer „Gazety Robotniczej”, pisma polskich socjalistów.

4 I 1891 W Piotrkowicach (Wielkopolska) zmarł Aleksander Guttry, żołnierz powstań: listopadowego i wielkopolskiego, deputowany do Landtagu w Berlinie, w czasie powstania styczniowego komisarz Rządu Narodowego na Anglię i Francję.

13 I 1894 W Warszawie zmarł Jerzy Aleksandrowicz, botanik, wykładowca i organizator instytucji związanych z przyrodą; pionier jedwabnictwa; w 1879 r. założył pierwszą w Polsce Szkołę Ogrodniczą.

5 I 1895 W Warszawie zmarł Władysław Podkowiński, malarz, ilustrator, jeden z prekursorów impresjonizmu w polskiej sztuce.

15 I 1898 W Krakowie zmarł prof. Lucjan Malinowski, językoznawca, pionier dialektologii polskiej.

28 I 1904 W Warszawie zmarł Adam Münchheimer, kompozytor, dyrygent, pedagog, dyrektor teatru Wielkiego w Warszawie oraz Szkoły Muzycznej, współzałożyciel Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego.

2 I 1905 Wojna japońsko-rosyjska: Wojska japońskie zajęły twierdzę Port Artur.

22 I 1905 W Petersburgu (...) tzw. krwawa niedziela stała się początkiem rewolucji rosyjskiej.

27 I 1905 Początek strajku powszechnego w Królestwie Polskim.

28 I 1905 Początek strajku szkolnego w Królestwie Polskim.

13 I 1911 W Monachium zmarł Władysław Czachórski, malarz.

29 I 1913 We Lwowie zmarł Władysław Bełza, poeta, autor utworów patriotycznych, m.in. "Katechizmu polskiego dziecka"; współzałożyciel Macierzy Szkolnej i Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza.

8 I 1915 W Lozannie utworzono Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, którego prezesem został Henryk Sienkiewicz.

11 I 1915 W Lozannie zmarł Zygmunt Miłkowski, ps. Teodor Tomasz Jeż, pisarz, publicysta, działacz społeczny i niepodległościowy; współzałożyciel i prezes Ligi Polskiej.

18 I 1915 I wojna światowa: Początek walk II Brygady Legionów Polskich i wojsk austro-węgierskich z armią rosyjską pod Kirlibabą na Bukowinie.

30 I 1915 W Wiedniu zmarł Wacław Gostomski, historyk literatury, krytyk literacki.

31 I 1915 I wojna światowa: Pod Bolimowem Niemcy przeprowadzili pierwszy atak chemiczny, skierowany przeciwko wojskom rosyjskim.

14 I 1917 Powołano Tymczasową Radę Stanu.

26 I 1917 W Krakowie zmarła Antonina Domańska, pisarka, autorka „Paziów króla Zygmunta” i „Historii żółtej cizemki”, pierwowzór postaci Radczyni w „Weselu” Stanisława Wyspiańskiego.

8 I 1918 Prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson w orędziu do Kongresu przedstawił program pokojowy, znany jako 14 punktów Wilsona. "13" dotyczył kwestii powstania niepodległej Polski.

15 I 1918 We Lwowie zmarł Wojciech Kętrzyński, (właśc. Adalbert von Winkler), działacz polskiego ruchu narodowego na Mazurach, historyk, mediewista, w latach 1876-1918 dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. Na jego cześć w 1946 roku miasto Rastembork otrzymało nazwę „Kętrzyn”.

27 I 1918 W Warszawie założone zostało Polskie Towarzystwo Geograficzne.

29 I 1918 W Warszawie zmarł Jan August Kisielewski, dramatopisarz, eseista, krytyk teatralny, współtwórca kabaretu Zielony Balonik.

4 I 1919 Płk Marian Januszajtis-Żegota przeprowadził nieudany zamach stanu, mający na celu obalenie rządu Jędrzeja Moraczewskiego.

10 I 1919 W Wilnie zmarł Antoni Wiwulski, rzeźbiarz, architekt; twórca m.in. Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie i pomnika Trzech Krzyży w Wilnie.

11 I 1919 Dekret Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego o obowiązkowym ubezpieczeniu pracowników na wypadek choroby.

11 I 1919 Gen. Józef Dowbor-Muśnicki objął dowództwo nad powstaniem wielkopolskim.

15 I 1919 W katastrofie na Morzu Śródziemnym zginął Andrzej Małkowski, propagator skautingu, jeden z twórców harcerstwa w Polsce; żołnierz Legionów Polskich i Armii Polskiej we Francji.

16 I 1919 Naczelnik Państwa Józef Piłsudski powołał Ignacego Paderewskiego na stanowisko premiera i ministra spraw zagranicznych oraz delegata na konferencję pokojową w Paryżu.

16 I 1919 We Lwowie zmarł Antoś Petrykiewicz, 13-letni obrońca Lwowa, ciężko ranny w walkach z Ukraińcami; pośmiertnie odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari; jest najmłodszym kawaler orderu VM.

18 I 1919 W Paryżu z udziałem delegacji polskiej rozpoczęły się obrady konferencji pokojowej.

18 I 1919 Założono Polski Czerwony Krzyż.

21 I 1919 Rozkaz Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego o zaliczeniu do szeregów Wojska Polskiego wszystkich weteranów powstania styczniowego.

26 I 1919 Przeprowadzone zostały wybory do Sejmu Ustawodawczego, w wyniku których utworzono pierwszy parlament niepodległej Polski.

27 I 1919 Dekretem Józefa Piłsudskiego utworzono Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy; zajmowały się one rejestracją bezrobotnych, przyznawaniem zasiłków i zapomóg oraz pośredniczeniem w znalezieniu pracy.

29 I 1919 Stany Zjednoczone uznały niepodległość Polski.

3 I 1920 Polsko-lotewska grupa operacyjna, dowodzona przez gen. Edwarda Rydza-Śmigłego, rozpoczęła uderzenie na Dyneburg, wypierając z niego bolszewików.

3 I 1920 We Lwowie zmarł Zygmunt Janiszewski - matematyk, jeden z przedstawicieli warszawskiej szkoły matematycznej, do której należał m.in. Alfred Tarski.

15 I 1920 Na podstawie uchwały Sejmu Ustawodawczego marka polska stała się prawnym środkiem płatniczym na obszarze państwa polskiego.

2 I 1921 W Warszawie zakończył się I walny Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP).

23 I 1921 W Krakowie zmarł Władysław Żeleński, kompozytor, pianista, dyrygent i pedagog; założyciel i pierwszy dyrektor Konserwatorium Towarzystwa Muzycznego w Krakowie.

8 I 1922 Wybory do Sejmu Orzekającego na Wileńszczyźnie - tzw. Sejmu Wileńskiego.

30 I 1922 W Hadze rozpoczął działalność Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej.

11 I 1923 Wojska francuskie i belgijskie rozpoczęły okupację Zagłębia Ruhry.

5 I 1924 W Drozdowie koło Łomży zmarł ksiądz Kazimierz Lutosławski, działacz harcerski, lekarz, ekonomista, pedagog, publicysta; współorganizator i członek władz Związku Ludowo-Narodowego; poseł na Sejm; bliski współpracownik Romana Dmowskiego.

11 I 1924 Sejm uchwalił ustawę o naprawie Skarbu Państwa i reformie walutowej, której autorem był premier i minister skarbu Władysław Grabski.

12 I 1924 W Warszawie zmarł Wincenty Rapacki (ojciec), aktor i reżyser teatralny.

20 I 1924 Ukazało się "Rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej w przedmiocie systemu monetarnego", w którym stwierdzano, że nową jednostką monetarną w Rzeczypospolitej Polskiej jest "złoty".

1 I 1925 W Wolnym Mieście Gdańsk otwarty został Polski Urząd Pocztowy.

5 I 1925 Przy placu Heweliusza w Gdańsku otwarto nowy budynek Poczty Polskiej, 1 września 1939 roku broniony bohatercko przez pracowników poczty.

24 I 1925 Budowa Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

18 I 1926 Pierwszy polski oddział przybył do Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte.

4 I 1927 Do portu w Gdyni wszedł pierwszy polski statek: SS Wilno - pierwsza polska jednostka handlowa wpływająca do nowego polskiego portu wraz z kilkoma innymi statkami stanowiła załazek Polskiej Marynarki Handlowej. Dwa dni później w porcie poświęcono bandery SS Wilno i innych jednostek PMH.

9 I 1927 Działalność rozpoczęło Ministerstwo Pocht i Telegrafów – pierwszym ministrem został Bogusław Miedziński.

10 I 1927 W Berlinie odbyła się premiera filmu "Metropolis" w reżyserii Fritza Langa.

11 I 1927 W Józefowie koło Warszawy zmarł prof. Andrzej Gawroński, indolog, językoznawca, autor podręcznika sanskrytu.

14 I 1927 W nocy z 14 na 15 stycznia polska policja rozpoczęła aresztowania członków Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady. Wśród zatrzymanych znaleźli się także białoruscy posłowie na sejm RP.

23 I 1927 W Filharmonii Warszawskiej rozpoczął się I Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina.

4 I 1928 W Warszawie zmarł Karol Janowski, architekt, organizator i profesor Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej.

7 I 1928 Rozkazem ministra spraw wojskowych Józefa Piłsudskiego w Warszawie utworzono Centrum Badań Lotniczo-Lekarskich; obecnie Wojskowy Instytut Medycyny Lotniczej.

9 I 1928 Odbył się I Zjazd Ligi Ochrony Przyrody.

9 I 1928 W Warszawie zmarł Antoni Osuchowski, prawnik, działacz narodowy i edukacyjny.

15 I 1928 W Wilnie uruchomiono rozgłośnię Polskiego Radia.

19 I 1928 Ogłoszenie "Deklaracji Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego" (BBWR) - ugrupowania politycznego założonego przez Walerego Sławka.

19 I 1928 Ukazało się rozporządzenie prezydenta RP Ignacego Mościckiego o administracji państwowej - terytorium państwa podzielono na 16 województw i 227 powiatów.

20 I 1928 Premiera sowieckiego filmu propagandowego "Październik" w reżyserii Siergieja Eisensteina.

26 I 1928 W Warszawie zmarł Aleksander Hertz, reżyser i producent filmowy.

27 I 1929 W Wiedniu rozpoczął się Kongres Ukraińskich Nacjonalistów, na którym powołano Organizację Ukraińskich Nacjonalistów (OUN); w skład OUN weszły struktury Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UWO), która na początku lat 20. przeprowadzała w Polsce akcje dywersyjne i sabotażowe, dokonała też nieudanych zamachów na prezydenta Stanisława Wojciechowskiego i marszałka Józefa Piłsudskiego; na czele OUN stanął płk Jewhen Konowalec, szef UWO.

5 I 1930 W Związku Sowieckim KC WKP(b) podjął uchwałę o przyspieszeniu kolektywizacji rolnictwa i tworzenia kolchozów; akcję przeprowadzał w okrutny sposób aparat bezpieczeństwa ZSRS.

18 I 1930 W Mościcach pod Tarnowem uruchomiono Państwową Fabrykę Związków Azotowych.

30 I 1930 We Lwowie zmarł Benedykt Dybowski, lekarz, zoolog, badacz Syberii, działacz niepodległościowy; za udział w powstaniu styczniowym skazany przez władze carskie na zesłanie.

15 I 1931 W Genewie podpisany został traktat gwarancyjny pomiędzy Polską i Rumunią.

13 I 1932 Przed Sądem Okręgowym w Warszawie zakończył się tzw. proces brzeski. Na kary więzienia skazani w nim zostali przywódcy antysanacyjnej opozycji, wśród nich trzykrotny premier Wincenty Witos, Władysław Kiernik, Norbert Barlicki i Herman Lieberman.

11 I 1933 We Lwowie zmarł prof. Oswald Balzer, prawnik, historyk prawa.

20 I 1933 W Warszawie zmarł Kazimierz Porębski, wiceadmiral, pierwszy dowódca Marynarki Wojennej RP w okresie międzywojennym.

30 I 1933 Przywódca NSDAP Adolf Hitler powołany został przez prezydenta Paula von Hindenburga na urząd kanclerza Rzeszy.

26 I 1934 W Berlinie podpisano polsko-niemiecką deklarację o niestosowaniu przemocy.

11 I 1935 W Nowym Jorku zmarła Marcelina Sembrich-Kochańska, śpiewaczka operowa, gwiazda nowojorskiej Metropolitan Opera.

13 I 1935 W Zagłębiu Saary, które na mocy Traktatu Wersalskiego przez 15 lat pozostawało pod kontrolą brytyjsko-francuską, odbył się plebiscyt, dotyczący przynależności państwowej tego regionu; 90 proc. jego uczestników opowiedziało się za przyłączeniem Zagłębia Saary do Niemiec.

13 I 1936 Ogłoszono wyrok w procesie o zabójstwo ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego, który zginął 15 czerwca 1934 r. w Warszawie w zamachu dokonanym przez członka Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Trzech oskarżonych skazano na karę śmierci (zamienioną na mocy amnestii na karę dożywotniego więzienia), ośmioro – na kary wieloletniego więzienia.

14 I 1936 Dekret Prezydenta RP o ochronie interesów Państwa Polskiego i jego obywateli w stosunkach międzynarodowych.

23 I 1936 Premiera filmu „Dodek na froncie” w reżyserii Michała Waszyńskiego.

21 I 1937 Premiera filmu "Pani minister tańczy" w reżyserii Juliusza Gardana.

31 I 1937 W Radomiu rozpoczął się XXIV Kongres PPS.

15 I 1938 W holenderskiej stoczni we Vlissingen zwodowano okręt podwodny ORP "Orzeł".

22 I 1938 W Warszawie zmarł Gabriel Czechowicz, prawnik, minister skarbu (1926-1929); w 1929 r. postawiony przed Trybunałem Stanu za przekazanie z budżetu państwa do dyspozycji premiera Józefa Piłsudskiego 8 mln zł na akcję wyborczą BBWR; sprawa ministra Czechowicza była w II RP jedynym postępowaniem przed Trybunałem Stanu.

2 I 1939 W Drozdowie pod Łomżą zmarł Roman Dmowski, główny ideolog polskiego nacjonalizmu, przywódca obozu narodowego, dyplomata, współtwórca niepodległej Polski.

5 I 1939 W Berchtesgaden doszło do spotkania szefa polskiej dyplomacji Józefa Becka z kanclerzem III Rzeszy Adolfem Hitlerem.

6 I 1939 Szef polskiej dyplomacji Józef Beck spotkał się w Monachium z ministrem spraw zagranicznych III Rzeszy Joachimem von Ribbentropem.

25 I 1939 Początek wizyty ministra spraw zagranicznych III Rzeszy Joachima von Ribbentropa w Warszawie.

31 I 1939 Premiera filmu Henryka Szaro „Kłamstwo Krystyny” z Elżbietą Barszczewską, Kazimierzem Junoszą - Stępowskim i Jerzym Śliwińskim w rolach głównych.

4 I 1940 Gen. Władysław Sikorski i premier Francji Edouard Daladier podpisali polsko-francuską umowę wojskową dotyczącą tworzenia Wojska Polskiego we Francji.

11 I 1940 W niemieckim obozie koncentracyjnym Sachsenhausen zmarł prof. Michał Siedlecki, zoolog, pisarz; rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (1919-1921), profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego; aresztowany przez Gestapo w ramach Sonderaktion Krakau.

12 I 1940 W Chełmie Niemcy rozstrzelali 440 pacjentów szpitala psychiatrycznego.

15 I 1940 We Francji rozpoczęto tworzenie Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. Jej dowódcą został gen. Zygmunt Szyszko-Bohusz.

18 I 1940 W Warszawie zmarł Kazimierz Przerwa-Tetmajer, poeta, prozaik, dramaturg, publicysta i krytyk sztuki.

21 I 1940 W nocy z 21 na 22 stycznia na Podolu w okupowanym przez ZSRS Czortkowie wybuchło antysowieckie powstanie; jego uczestnicy po opanowaniu miasta zamierzali przedostać się do Rumunii.

27 I 1940 W Moskwie rozstrzelany został Izaak Babel, pisarz, autor "Opowiadań odeskich" i "Armii Konnej" - opowieści o pochodzie wojsk Armii Czerwonej w głąb Polski w 1920 r.

17 I 1941 W Warszawie zmarła Stanisława Wysocka, aktorka, reżyser i pedagog teatralny.

5 I 1942 Grupa Inicjatywna polskich komunistów założyła w Warszawie Polską Partię Robotniczą. Sekretarzem KC PPR został Marcei Nowotko. Nazwa partii, jej program i obsada personalna ustalone zostały w Moskwie.

9 I 1942 W okolicach Balearów w katastrofie statku zginął Jerzy Różycki, matematyk, kryptolog. Wspólnie z Marianem Rejewskim i Henrykiem Zygalskim w 1933 r. złamał kod niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma.

10 I 1942 W okupowanej Warszawie zespoły Organizacji Małego Sabotażu "Wawer" zamazały ok. 250 tablic z niemieckimi nazwami ulic i rozrzuciły 40 tys. ulotek z tekstem noworocznego przemówienia Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza.

16 I 1942 Początek deportacji przeprowadzanych przez Niemców z getta łódzkiego do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem (Kulmhof).

16 I 1942 Z oddziału kobiecego na Pawiaku przy ul. Dzielnej w Warszawie uciekły trzy więźniarki polityczne: Ewa Dreżepolska, Zofia Przybytkowska i Teofila Ull. Była to jedyna w czasie niemieckiej okupacji udana ucieczka kobiet z tego więzienia.

19 I 1942 W Londynie podpisano umowę o przyszłej konfederacji polsko-czechosłowackiej.

20 I 1942 Podczas konferencji w Wannsee pod Berlinem Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) przedstawił plan "ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej" (Endlösung der Judenfrage), który dotyczył zagłady 11 milionów Żydów.

26 I 1942 W warszawskim getcie oddano do użytku drewniany most dla pieszych nad ulicą Chłodną przy skrzyżowaniu z ulicą Żelazną. Most łączył tzw. duże i małe getto.

9 I 1943 Do warszawskiego getta przybył na inspekcję Reichsfuehrer SS Heinrich Himmler, nakazując deportację 8 tys. Żydów i ewakuację niemieckich przedsiębiorstw na Lubelszczyznę.

9 I 1943 We wsi Trzcianka w pow. staszowskim w walce z Niemcami poległ ppor. Władysław Jan Jasiński "Jędrus"; nauczyciel, harcerz, od 1939 r. dowódca organizacji konspiracyjnej Odwet; następnie dowódca oddziału partyzanckiego "Jędrusie".

13 I 1943 Niemcy przeprowadzili likwidację tzw. getta wtórnego w Szydłowcu, w którym zgromadzili około 5 tys. ludzi; większość Żydów wywieziono do obozu zagłady w Treblince; około 300 osób zginęło w czasie samej akcji likwidacyjnej.

14 I 1943 W Casablance rozpoczęła się konferencja prezydenta USA Franklina D. Roosevelta i premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla, na której podjęto m.in. decyzję o przeprowadzeniu inwazji na Sycylię latem 1943 r. oraz przesunięciu utworzenia drugiego frontu we Francji na 1944 r.

16 I 1943 W Warszawie zmarł Wincenty Rapacki, aktor, śpiewak, tłumacz.

18 I 1943 Oddział AK dowodzony przez por. Jana Piwnika przeprowadził brawurową akcję rozbicia niemieckiego więzienia w Pińsku, skąd uwolnił m.in. cichociemnego - Alfreda Paczkowskiego "Wanię".

18 I 1943 W warszawskim getcie doszło do pierwszego zbrojnego wystąpienia, które było reakcją na rozpoczęcie przez Niemców kolejnej akcji wysiedleńczej.

22 I 1943 Rozkaz Komendanta Armii Krajowej gen. Stefana Roweckiego "Grota" formalnie powołujący Kedyw - Kierownictwo Dywersji; Kedyw działał na szczeblu Komendy Głównej oraz komend obszarów, okręgów, inspektoratów i obwodów, jego organizację rozpoczęto pod koniec 1942 r.; pierwszym komendantem Kedywu KG AK był płk August Emil Fieldorf "Nil" (1942-1944).

25 I 1943 W KL Auschwitz Niemcy rozstrzelali 52 polskich więźniów podejrzanych o prowadzenie działalności konspiracyjnej w obozie, wśród rozstrzelanych był płk Jan Karcz, dowódca Mazowieckiej Brygady Kawalerii w kampanii polskiej 1939 r., jeden z przywódców tajnej organizacji obozowej.

26 I 1943 W obozie koncentracyjnym Dachau zamordowany został Michał Kozal - biskup pomocniczy diecezji wrocławskiej; beatyfikowany w 1987 r.

4 I 1944 W miejscowości Sarny na Wołyniu wojska sowieckie przekroczyły przedwojenną granicę Polski; Rząd RP w Londynie wydał ofertę współpracy z Sowietami w walce z III Rzeszą i wyraził nadzieję, że ZSRR uszanuje prawa i interesy Rzeczypospolitej i jej obywateli na zajmowanych terenach.

9 I 1944 W Warszawie przedstawiciele najważniejszych stronnictw politycznych uznających rząd RP w Londynie powołali Radę Jedności Narodowej; jej przewodniczącym został jeden z przywódców PPS-WRN Kazimierz Pużak "Bazyli".

13 I 1944 W Warszawie w wyniku egzekucji dokonanych przez władze niemieckie zginęło ponad 300 osób, większość z nich została zamordowana w ruinach getta.

24 I 1944 Sowiecka komisja prof. Nikołaja Burdenki po ekshumacji 925 odpowiednio spreparowanych ciał polskich oficerów ogłosiła, że zbrodni w Katyniu dokonali Niemcy między wrześniem a grudniem 1941 r.

31 I 1944 W Warszawie zmarła Stefania Sempołowska, działaczka społeczna i oświatowa, pedagog, publicystka, pisarka.

3 I 1945 W Milanówku zmarł Ferdynand Ossendowski, pisarz, podróżnik działacz polityczny.

4 I 1945 Związek Sowiecki uznał Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej, powołany przez Krajową Radę Narodową.

9 I 1945 Wojna Na Pacyfiku: Rozpoczęła się operacja desantowa wojsk amerykańskich na wyspie Luzon, największej w Archipelagu Filipińskim.

15 I 1945 Dekretem Rady Ministrów powołany został Narodowy Bank Polski.

15 I 1945 W ostatniej niemieckiej egzekucji na terenie Krakowa zginęło 79 mieszkańców miasta.

16 I 1945 Z niemieckiego obozu koncentracyjnego w Płaszowie wysłano ostatni transport więźniów do obozu zagłady Auschwitz-Birkenau.

16 I 1945 Amerykańskie bombowce dokonały nalotu na Magdeburg; w jego wyniku zginęło około 2,5 tys. osób, znaczna część miasta została zniszczona.

16 I 1945 W obozie koncentracyjnym Neuengamme w Hamburgu zmarł Jerzy Paczkowski, poeta, satyryk, redaktor „Cyrulika Warszawskiego”, dyplomata, żołnierz francuskiego ruchu oporu.

16 I 1945 W Warszawie zamordowana została przez Niemców Róża Etkin-Moszkowska, pianistka, laureatka III nagrody I Międzynarodowego Konkursu

Pianistycznego im. Fryderyka Chopina (1927); w czasie niemieckiej okupacji ukrywała się przez cały czas ze względu na swoje żydowskie pochodzenie.

17 I 1945 Do zniszczonej Warszawy wkroczyli żołnierze 1 Armii Wojska Polskiego w *Armii Sowieckiej*. Walki o opanowanie miasta trwały zaledwie kilka godzin, gdyż dowództwo niemieckie, obawiając się okrążenia, wycofało większość swoich sił ze stolicy.

17 I 1945 Początek Marszów Śmierci - uciekający przed Armią Czerwoną Niemcy ewakuowali pierwszą grupę więźniów KL Auschwitz do obozów położonych w głębi Rzeszy; podczas całej akcji zginęło co najmniej 9 tys. więźniów, a najprawdopodobniej około 15 tys.

17 I 1945 Rozkaz o rozwiązaniu Szarych Szeregów - konspiracyjnych struktur Związku Harcerstwa Polskiego, działających od 27 września 1939 r.

17 I 1945 W nocy z 17 na 18 stycznia, na kilkadziesiąt godzin przed wkroczeniem Armii Czerwonej do Łodzi, Niemcy rozpoczęli mordowanie ludzi przetrzymywanych w więzieniu na Radogoszczu; wobec oporu, jaki napotkali, podpalili więzienie; w płomieniach zginęło 1500 osób, z masakry uratowało się tylko 25-30 więźniów.

19 I 1945 Gen. Leopold Okulicki wydał rozkaz o rozwiązaniu Armii Krajowej.

Zwracając się do żołnierzy pisał: "Starajcie się być przewodnikami Narodu i realizatorami niepodległego Państwa Polskiego".

19 I 1945 Powstało Centralne Biuro Kontroli Prasy przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego *pod zarządkiem sowieckim*.

20 I 1945 W Zakopanem na podstawie wyroku podziemnego sądu oddział Armii Krajowej powiesił Wacława Krzeptowskiego - szefa Komitetu Góralskiego, kolaborującego z okupacyjnymi władzami niemieckimi.

24 I 1945 Wycofując się przed Armią Czerwoną Niemcy wysadzili w powietrze obiekty Wilczego Szańca (Wolfsschanze), kwatery głównej Adolfa Hitlera, położonej w lasach w okolicach Kętrzyna.

27 I 1945 Oddziały Armii Czerwonej *zajęły* niemiecki nazistowski obóz Auschwitz-Birkenau (...)

27 I 1945 W Miechowicach na Górnym Śląsku wojska sowieckie dokonały masakry ludności cywilnej; szacuje się, że zamordowanych zostało ponad 200 osób.

29 I 1945 Powstała niepodległościowa organizacja konspiracyjna "Nie", na czele której stanął gen. August Emil Fieldorf "Nil".

30 I 1945 Niemiecki statek "Wilhelm Gustloff" został zatopiony na Bałtyku przez sowiecki okręt podwodny; według różnych źródeł w wyniku zatonięcia statku zginęło od 4,5 tys. do ponad 9 tys. osób, głównie kobiet i dzieci ewakuowanych z Prus Wschodnich.

1 I 1946 Wszedł w życie dekret Krajowej Rady Narodowej z 25 września 1945 r. o nowym prawie małżeńskim.

3 I 1946 Uchwalona została ustawa o nacjonalizacji - przejściu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej.

7 I 1946 W Katowicach zmarł Adam Didur, śpiewak operowy, jeden z największych basów przełomu XIX i XX wieku.

7 I 1946 W Krakowie zmarł Stanisław Kutrzeba, historyk prawa, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

10 I 1946 W Londynie otwarto pierwsze Zgromadzenie Ogólne ONZ – wzięły w nim udział delegacje 51 państw.

17 I 1946 W Londynie pod przewodnictwem Jana Kwapińskiego utworzona została Rada Polskich Stronnictw Politycznych. W jej skład weszły: PPS, SP, SD, SN i SL "Wolność".

18 I 1946 W Poznaniu zmarł Feliks Nowowiejski, kompozytor, dyrygent, organista, pedagog; autor opery "Legenda Bałtyku" oraz melodii do wiersza Marii Konopnickiej "Rota".

4 I 1947 W Warszawie rozpoczął się proces Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Na ławie oskarżonych zasiadł m.in. płk Jan Rzepecki.

5 I 1947 Funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa aresztowali płk. Wincentego Kwiecińskiego, prezesa Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość.

7 I 1947 W Krakowie zmarł prof. Stefan Czarnocki, geolog.

8 I 1947 W Londynie zmarł gen. Tadeusz Kutrzeba, w latach 1928-1939 komendant Wyższej Szkoły Wojennej; w czasie kampanii polskiej 1939 r. dowódca Armii "Poznań", stojący na czele wojsk polskich w bitwie nad Bzurą.

8 I 1947 W warszawskim kinie "Palladium" odbyła się premiera filmu "Zakazane piosenki" w reżyserii Leonarda Buczkowskiego.

17 I 1947 Zakończyła działalność Krajowa Rada Narodowa, utworzona przez PPR w nocy z 31 grudnia 1943 na 1 stycznia 1944 r. w Warszawie.

22 I 1947 Władze komunistyczne ogłosiły oficjalne, sfałszowane, wyniki wyborów do Sejmu Ustawodawczego.

7 I 1949 Podczas śledztwa w budynku Ministerstwa Publicznego w Warszawie w niejasnych okolicznościach zginął Jan Rodowicz "Anoda", żołnierz Szarych Szeregów, oficer AK, bohater akcji pod Arsenalem, w czasie powstania warszawskiego walczył w batalionie "Zośka"; miał 26 lat.

11 I 1949 Zlikwidowane zostało Ministerstwo Ziem Odzyskanych.

20 I 1949 W Szczecinie rozpoczął się IV Walny Zjazd Związku Zawodowego Literatów Polskich, na którym oficjalnie ogłoszono program realizmu socjalistycznego w literaturze polskiej.

25 I 1949 W Moskwie opublikowano komunikat o utworzeniu Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. W skład RWPG weszły: Bułgaria, Czechosłowacja, Polska, Rumunia, Węgry i Związek Sowiecki.

25 I 1950 Fabryka Samochodów Osobowych w Warszawie i Gorkowskij Awtomobilnyj Zawod zawarły porozumienie, na mocy którego w Polsce miała rozpocząć się produkcja samochodu GAZ-M20 Pobieda. Samochód został wprowadzony na rynek pod nazwą „Warszawa”.

28 I 1950 W Warszawie na Krakowskim Przedmieściu odsłonięto zrekonstruowany pomnik Adama Mickiewicza.

8 I 1951 Sejm uchwalił ustawę o zniesieniu izb aptekarskich i upaństwowieniu aptek.

9 I 1951 W Nowym Jorku otwarto gmach ONZ – koncepcję budynku opracował Le Corbusier, a pracami projektowymi kierował amerykański architekt Wallace Harrison.

18 I 1951 Władze komunistyczne zniosły święto 3 Maja oraz niektóre święta kościelne jako dni wolne od pracy.

20 I 1951 W Kielcach funkcjonariusze UB aresztowali biskupa Czesława Kaczmarka, ordynariusza kieleckiego.

27 I 1951 Polska i NRD podpisały umowę o wytyczeniu w terenie granicy państwowej pomiędzy obydwoma krajami.

1 I 1952 Powołany został Centralny Urząd Kinematografii.

5 I 1952 Stany Zjednoczone odebrały Polsce klauzulę najwyższego uprzywilejowania w handlu.

28 I 1952 Działalność rozpoczęło Archiwum Akt Nowych.

1 I 1953 W Katowicach zmarł Ludomir Różycki, kompozytor, dyrygent, pedagog.

3 I 1953 Zniesiono reglamentację żywności, podwyższając jednocześnie ceny wielu artykułów.

10 I 1953 W Londynie zmarł Władysław Studnicki, polityk, publicysta, działacz niepodległościowy, zesłany na Syberię przez władze carskie; przywódca proniemieckiego Klubu Państwowców Polskich (1916), członek Tymczasowej Rady Stanu (1917-1918); w okresie II RP związany z dziennikiem wileńskich konserwatystów - "Słowo"; w czasie II wojny światowej zwolennik porozumienia z Niemcami.

12 I 1953 Nominacja kardynalska dla prymasa Stefana Wyszyńskiego.

16 I 1953 W Warszawie zmarł Artur Śliwiński, historyk, pisarz, publicysta; członek PPS-Frakcji Rewolucyjnej; przewodniczący Centralnego Komitetu Narodowego w Warszawie (1915-1916), bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego; premier RP (1922), senator (1935-1938); dyrektor Polskiego Banku Komunalnego (1932-1939).

21 I 1953 W Krakowie rozpoczął się proces księży krakowskiej Kurii Metropolitalnej oskarżonych przez władze komunistyczne m.in. o szpiegostwo na rzecz Stanów Zjednoczonych; zapadły trzy wyroki śmierci i kary długoletniego więzienia; po kilku miesiącach Rada Państwa zamieniła kary śmierci na kary dożywotniego więzienia.

23 I 1953 Telewizja Polska rozpoczęła regularne nadawanie audycji - 30 minutowy program emitowano w każdy piątek o godz. 17.00.

27 I 1953 Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie zakończył się proces księży kurii krakowskiej, których oskarżono o szpiegostwo; zapadły trzy wyroki śmierci i kary długoletniego więzienia.

13 I 1954 Zlikwidowane zostało więzienie na lubelskim Zamku. Istniało od 1831 roku i przez kolejne władze zaborcze i polskie wykorzystywane było do przetrzymywania głównie więźniów politycznych.

14 I 1954 W Londynie zmarł gen. Nikodem Sulik, dowódca 5. Kresowej Dywizji Piechoty 2. Korpusu Polskiego, walczącej m.in. pod Monte Cassino.

25 I 1954 Premiera pierwszego pełnometrażowego kolorowego filmu polskiego "Przygoda na Mariensztacie" w reżyserii Leonarda Buczkowskiego.

28 I 1954 W Krakowie zmarł prof. Eugeniusz Romer, geograf, twórca nowoczesnej kartografii polskiej.

30 I 1954 Rolą Papkina w „Zemście” Aleksandra Fredry w teatrze Dolnośląskim w Jeleniej Górze na deskach teatralnych zadebiutował Wiesław Gołas.

5 I 1956 W Warszawie zainaugurował działalność Klub Krzywego Koła.

3 I 1957 Z połączenia Rewolucyjnego Związku Młodzieży i Związku Młodzieży Robotniczej, organizacji założonych w czasie rozpadu ZMP w okresie Października 1956 r., powstał Związek Młodzieży Socjalistycznej (ZMS).

10 I 1957 Rozkazem ministra obrony narodowej utworzona została Wojskowa Służba Wewnętrzna, w miejsce zlikwidowanego Głównego Zarządu Informacji.

22 I 1957 W Warszawie został uprowadzony, a następnie zamordowany, 16-letni Bohdan Piasecki, syn Bolesława Piaseckiego - przewodniczącego PAX-u, w latach 30. jednego z przywódców Obozu Narodowo-Radykalnego, twórcy ONR-Falanga; motywy zabójstwa do dziś nie zostały wyjaśnione, wiele wskazuje jednak na to, że miało ono charakter polityczny.

9 I 1958 Odbył się spotkanie prymasa Stefana Wyszyńskiego z Władysławem Gomułą i Józefem Cyrankiewiczem. Omawiano m.in. kwestię nauki religii w szkołach świeckich, harcerstwa i dekrety o obsadzaniu stanowisk kościelnych.

9 I 1958 W Katowicach zmarł Józef Szkolnikowski, trener piłkarski, działacz sportowy, major Wojska Polskiego, żołnierz armii gen. Andersa, działacz PZPN, współzałożyciel „Przeglądu Sportowego”.

16 I 1961 Do Polski powróciła z Kanady druga część bezcennych zbiorów wawelskich, wśród nich 132 arrasów i liczne militaria.

20 I 1963 W setną rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego otwarto Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej.

21 I 1963 W Warszawie zmarł Stanisław Grzesiuk, pisarz, pieśniarz, "bard z Czerniakowa"; w czasie II wojny światowej więzień obozów koncentracyjnych Dachau i Mauthausen-Gusen; autor książek „Boso, ale w ostrogach”, „Pięć lat kacetu”, „Na marginesie życia”.

13 I 1964 Biskup Karol Wojtyła został mianowany arcybiskupem metropolitą krakowskim.

9 I 1966 Komunikat Urzędu Rady Ministrów o odmowie wydania paszportu prymasowi Polski kard. Stefanowi Wyszyńskiemu; prymas planował wyjazd do Rzymu na uroczystą inaugurację obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski.

10 I 1966 W Gdyni zmarł gen. Ignacy Oziewicz "Czesław", pierwszy komendant Narodowych Sił Zbrojnych (1942-43); w czasie kampanii 1939 r. dowódca 29. Dywizji Piechoty, w latach 1941-1942 zastępca komendanta głównego Narodowej Organizacji Wojskowej; komendant Narodowych Sił Zbrojnych (1942-1943).

13 I 1966 W Rzymie zainaugurowano obchody Tysiąclecia Chrztu Polski.

17 I 1967 W Ankarze zmarł Michał Sokolnicki, historyk, działacz PPS, bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego; w czasie I wojny światowej w Legionach Polskich, Naczelnym Komitecie Narodowym i Organizacji A; w okresie międzywojennym pracował w dyplomacji; w latach 1936-1946 ambasador RP w Turcji.

27 I 1967 USA, Wielka Brytania i Związek Sowiecki podpisały Traktat o Przestrzeni Kosmicznej; w porozumieniu uznano, że kosmiczne zasoby są wspólnym dziedzictwem ludzkości.

27 I 1967 Zmarł biskup łódzki Michał Klepacz; w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego w latach 1953-1956 pełnił obowiązki przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski.

30 I 1968 W Teatrze Narodowym w Warszawie po raz ostatni wystawiano "Dziady" w reż. Kazimierza Dejmka - przedstawienie zawieszono na polecenie władz partyjnych, jako antyradzieckie. Wieczorem pod pomnikiem Adama Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu odbyła się manifestacja studentów, w czasie której protestowano przeciwko cenzurze.

17 I 1969 W Warszawie zmarła Grażyna Bacewicz, kompozytorka, skrzypaczka.

9 I 1970 W Londynie zmarł Mieczysław Grydzewski, publicysta, krytyk literacki, współzałożyciel i członek redakcji miesięcznika "Skamander", twórca i redaktor tygodnika "Wiadomości Literackie" (1924-1939); w czasie II wojny światowej wspólnie z Zygmuntem Nowakowskim doprowadził do powstania "Wiadomości Polskich"; w latach 1946-1966 redaktor naczelny londyńskich "Wiadomości".

20 I 1971 Biuro Polityczne KC PZPR podjęło decyzję o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie, finansowanej ze składek społecznych.

22 I 1971 W Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego rozpoczął się strajk okupacyjny.

1 I 1973 Dania, Irlandia i Wielka Brytania przystąpiły do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

14 I 1973 Rolą Antygony w sztuce Sofoklesa w reżyserii Adama Hanuszkiewicza na deskach Teatru Narodowego zadebiutowała Anna Chodakowska.

27 I 1973 W Paryżu, po trwających cztery lata amerykańsko-wietnamskich rokowaniach, podpisano porozumienie o przerwaniu działań wojennych w Wietnamie.

9 I 1976 Episkopat Polski skierował list do Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej przygotowującej zmiany w Konstytucji PRL, w którym wyraził zaniepokojenie przygotowywanymi zapisami o kierowniczej roli partii komunistycznej i nienaruszalnej braterskiej więzi z ZSRR.

21 I 1976 Pierwsze loty pasażerskie samolotów Concorde: na trasach Paryż-Rio de Janeiro i Londyn-Bahrajn.

1 I 1977 W Czechosłowacji ogłoszona została "Karta 77" - deklaracja w obronie praw człowieka skierowana do władz komunistycznych. Pierwszymi rzecznikami Karty byli Jan Patočka, Vaclav Havel oraz Jiří Hajek.

8 I 1977 W Warszawie zmarł Adam Wysocki, śpiewak, członek przedwojennego Chóru Dana, więzień Pawiaka oraz obozów Auschwitz i Sachsenhausen, śpiewak Operetki Warszawskiej.

11 I 1978 Grupa intelektualistów związanych z opozycją założyła w Warszawie Towarzystwo Kursów Naukowych, które zajęło się organizowaniem niezależnych wykładów i dyskusji, poszerzając inicjatywę tzw. Uniwersytetu Latającego.

22 I 1978 W Warszawie grupa intelektualistów związanych z opozycją polityczną założyła Towarzystwo Kursów Naukowych, zajmujące się organizowaniem niezależnych wykładów i dyskusji.

1 I 1979 W Warszawie zmarł Bolesław Piasecki, w latach trzydziestych jeden z przywódców Obozu Narodowo-Radykalnego, twórca ONR-Falanga. W czasie wojny komendant Konfederacji Narodu (1941-1944). Po aresztowaniu przez NKWD rozpoczął współpracę z władzami komunistycznymi. Przewodniczący Stowarzyszenia "PAX", członek Rady Państwa (1971-1979).

5 I 1979 USA udzieliły Polsce 300 mln dolarów kredytu na zakup zbóż, pasz, tłuszczów i innych surowców rolnych.

4 I 1980 USA nałożyły na Związek Sowiecki polityczne i gospodarcze sankcje w związku z interwencją zbrojną podjętą przez ZSRS w Afganistanie.

15 I 1980 W Toruniu zmarł Leszek Herdegen, aktor, literat; uczestnik Powstania Warszawskiego.

24 I 1980 Izba Reprezentantów Kongresu USA przyjęła rezolucję wzywającą do zbrojotowania igrzysk olimpijskich w Moskwie.

2 I 1981 W Rzeszowie grupa rolników rozpoczęła strajk okupacyjny w gmachu byłej WRZZ, domagając się rejestracji NSZZ Rolników "Solidarność Wiejska".

20 I 1981 W dniu zaprzysiężenia nowego prezydenta USA Ronalda Reagana uwolniono 52 amerykańskich zakładników przetrzymywanych w Teheranie od 4 listopada 1979 r.

21 I 1981 W Łodzi rozpoczął się strajk studentów, zakończony 17 lutego po rejestracji NZS.

24 I 1981 Przy Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim NSZZ "Solidarność" Mazowsze powołano prasową Agencję "Solidarność", która wydawała ogólnopolski biuletyn "AS".

31 I 1981 Premiera filmu dokumentalnego "Robotnicy '80" Andrzeja Chodakowskiego i Andrzeja Zajączkowskiego, przedstawiającego sierpniowy strajk w Stoczni Gdańskiej i negocjacje z Komisją Rządową.

2 I 1982 Stan wojenny: W Warszawie ukazał się pierwszy numer podziemnego "Tygodnika Wojennego".

4 I 1982 Szkoły podstawowe, średnie i zawodowe wznowiły działalność zawieszoną po ogłoszeniu 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego.

5 I 1982 Stan wojenny: Minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki rozwiązał Niezależne Zrzeszenie Studentów (NZS).

9 I 1982 Pierwsze w stanie wojennym spotkanie gen. Wojciecha Jaruzelskiego z prymasem Polski Józefem Glempem.

10 I 1982 Stan wojenny: w całym kraju przywrócone zostały połączenia telefoniczne. Rozmowy oficjalnie podsłuchiowano, po wykręceniu numeru słychać było w słuchawce komunikat: "Rozmowa kontrolowana".

11 I 1982 Rada Atlantyczna potępiła wprowadzenie stanu wojennego w Polsce i zaleciła państwu NATO wprowadzenie sankcji wobec PRL.

13 I 1982 Stan wojenny: Część środowiska aktorskiego i artystycznego ogłosiła bojkot Polskiego Radia i Telewizji.

14 I 1982 Ukazał się pierwszy numer "Rzeczpospolitej" - oficjalnego dziennika rządowego.

17 I 1982 W Warszawie odbyło się pierwsze po ogłoszeniu stanu wojennego posiedzenie Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu.

25 I 1982 Sejm uchwalił ustawę "o szczególnej regulacji prawnej w okresie stanu wojennego" i zatwierdził dekret o stanie wojennym.

30 I 1982 Stan wojenny: Prezydent USA Ronald Reagan ogłosił 30 stycznia 1982 r. Dniem Solidarności z Narodem Polskim.

30 I 1982 Stowarzyszenie PAX wznowiło działalność, jego nowym przewodniczącym został Zenon Komender.

31 I 1982 Przeprowadzona została satelitarna transmisja filmu "Let Poland be Poland" („Żeby Polska była Polską”), wyprodukowanego przez US Departament of Information; film obejrzało ok. 185 milionów ludzi z 50 krajów.

31 I 1982 Stan wojenny: Władze podjęły decyzję o wznowieniu sprzedaży benzyny właścicielom prywatnych samochodów.

5 I 1983 W Rzymie metropolita gnieźnieński i warszawski arcybiskup Józef Glemp mianowany został kardynałem.

22 I 1983 Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ "Solidarność" wydała oświadczenie programowe "+Solidarność+ dziś".

26 I 1984 Sejm uchwalił nowe prawo prasowe, zgodnie z którym prasa miała "umacniać konstytucyjny ustrój PRL".

3 I 1985 W Londynie zmarł gen. Tadeusz Pełczyński, szef Oddziału II Sztabu Głównego WP (1935-1938); w latach 1941-1944 szef sztabu KG ZWZ-AK; od 1943 r. zastępca dowódcy AK.

21 I 1985 Andrzej Czok i Jerzy Kukuczka dokonali pierwszego zimowego wejścia na Dhaulagiri (8167 m) w Himalajach.

31 I 1985 W Monachium zmarł Józef Mackiewicz, prozaik, publicysta, autor książek "Kontra", "Droga donikąd", "Nie trzeba głośno mówić", "Lewa wolna"; w maju 1943 r., po odkryciu w Katyniu grobów oficerów polskich zamordowanych przez Sowieców, na zaproszenie niemieckie i za zgodą polskich władz podziemnych udał się do Katynia jako obserwator ekshumacji zwłok, opisał to w książce "Katyń: zbrodnia bez sądu i kary" (1944).

3 I 1986 W Paryżu zmarł ppłk Jan Zumbach, pilot, as myśliwski, dowódca słynnego Dywizjonu 303.

12 I 1986 Polscy himalaści Jerzy Kukuczka i Krzysztof Wielicki dokonali pierwszego zimowego wejścia na trzeci szczyt ziemi - Kanczendzongę (8586 m n.p.m.)

17 I 1986 W Warszawie rozpoczął obrady Światowy Kongres Intelktualistów "W obronie przyszłości pokoju".

13 I 1987 Przebywający z wizytą we Włoszech gen. Wojciech Jaruzelski został przyjęty na prywatnej audiencji przez papieża Jana Pawła II.

17 I 1988 W Watykanie zorganizowano pierwszą w historii konferencję prasową papieża.

1 I 1989 Zniesiono kartki na benzynę, asygnaty na samochody i reglamentację węgla dla odbiorców indywidualnych.

4 I 1989 W Klarysewie pod Warszawą doszło do spotkania przedstawicieli władz PRL i Kościoła katolickiego.

6 I 1989 W budynku KC PZPR doszło do spotkania sekretarza KC Leszka Millera z młodzieżą, m.in. przedstawicielami nielegalnego NZS-u.

16 I 1989 W Warszawie rozpoczęła się druga część obrad X Plenum KC PZPR. Po burzliwych dyskusjach, dotyczących podjęcia rozmów z "Solidarnością", przyjęto uchwałę w sprawie pluralizmu politycznego i związkowego.

21 I 1989 Na plebanii kościoła św. Karola Boromeusza w Warszawie odnaleziono zwłoki zamordowanego księdza proboszcza Stefana Niedzielaka - związanego z opozycją, byłego kapelana Armii Krajowej, a następnie Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, twórcy Narodowego Sanktuarium Pomordowanych na Wschodzie na Powązkach, współzałożyciela i opiekuna wspólnoty Rodzina Katyńska; sprawcy zbrodni pozostali nieznani.

27 I 1989 W willi MSW w podwarszawskiej Magdalence doszło do spotkania Lecha Wałęsy i gen. Czesława Kiszczaka, na którym ustalono procedurę obrad Okrągłego Stołu, ich zakres oraz termin rozpoczęcia.

28 I 1989 W Daytona Beach na Florydzie zmarła Halina Konopacka, lekkoatletka, zdobywczyni pierwszego złotego medalu olimpijskiego dla Polski - w 1928 r. wygrała konkurs rzutu dyskiem podczas igrzysk w Amsterdamie; we wrześniu 1939 r. uczestniczyła w ewakuacji za granicę złota ze skarbca Banku Polskiego.

28 I 1989 W Moskwie zakończyła się konferencja założycielska Stowarzyszenia MEMORIAŁ, po której rozpoczęło ono oficjalną działalność; MEMORIAŁ jest niezależną organizacją zajmującą się opisywaniem i dokumentowaniem komunistycznych represji oraz ochroną praw człowieka w Rosji i krajach byłego ZSRS; w Polsce od początku lat 90. głównym partnerem Stowarzyszenia jest Ośrodek KARTA.

30 I 1989 W Białymstoku znaleziono zwłoki księdza Stanisława Suchowolca, przyjaciela księdza Jerzego Popiełuszki, związanego z "Solidarnością"; według oficjalnego komunikatu zmarł w wyniku zatrucia tlenkiem węgla, jednak okoliczności jego śmierci do dziś budzą wątpliwości.

27 I 1990 W Sali Kongresowej w Warszawie rozpoczął obrady XI - ostatni - Zjazd PZPR, podczas którego podjęto uchwałę o zakończeniu działalności partii.

28 I 1990 Ukazało się ostatnie wydanie „Trybuny Ludu”.

13 I 1991 Podczas interwencji wojsk sowieckich w Wilnie doszło do ataku na wieżę telewizyjną. W wyniku starć z broniącymi jej mieszkańcami Wilna śmierć poniosło 14 osób (15 osoba zmarła w lutym w wyniku obrażeń).

9 I 1992 Pismo "Nature" poinformowało o odkryciu, że poza Układem Słonecznym istnieją planety; odkrywcą był polski naukowiec, prof. Aleksander Wolszczan, wybitny badacz pulsarów - gwiazd neutronowych; odkrycie to uznano za największe, którego dokonał polski astronom od czasów Kopernika.

13 I 1992 W Wilnie podpisana została polsko-litewska deklaracja o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy.

1 I 1993 Wprowadzono pełną unię celną w ramach Wspólnoty Europejskiej.

1 I 1993 Zgodnie z ustawą Zgromadzenia Federalnego o likwidacji państwa czechosłowackiego powstały dwa odrębne państwa: Republika Czeska i Republika Słowacka.

7 I 1993 Sejm przyjął ustawę "O planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży".

10 I 1993 W Londynie zmarł Adam Aston, właściwie Adolf Loewinson, polski aktor, piosenkarz.

12 I 1993 W Maisons-Laffitte pod Paryżem zmarł Józef Czapski, malarz, krytyk sztuki, pisarz, współzałożyciel i współredaktor paryskiej "Kultury"; uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. i kampanii polskiej 1939 r.; więzień sowieckich łagrów (1939-1941); żołnierz Armii Polskiej w ZSRS tworzonej przez gen. Władysława Andersa i 2 Korpusu Polskiego.

1 I 1995 Austria, Finlandia i Szwecja stały się członkami Unii Europejskiej.

1 I 1995 Powstała Światowa Organizacji Handlu (WTO).

29 I 1999 Sekretarz Generalny NATO Javier Solana wystosował do Polski, Czech i Węgier formalne zaproszenia do przystąpienia do Traktatu Północnoatlantyckiego.

6 I 2001 Adam Małysz jako pierwszy Polak wygrał Turniej Czterech Skoczni.

13 I 2001 W Warszawie zmarł Wojciech Ziemiński, działacz społeczny, uczestnik opozycji demokratycznej, współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników i Ruchu Praw Człowieka i Obywatela; inicjator budowy warszawskiego Pomnika Poległych i Pomordowanych na Wschodzie.

24 I 2001 Powstała Platforma Obywatelska - jako partia Platforma Obywatelska Rzeczypospolitej Polskiej zarejestrowana 5 marca 2002 r.; jej głównymi założycielami byli Andrzej Olechowski, Maciej Płażyński z AWS i Donald Tusk z Unii Wolności.

17 I 2004 W Warszawie zmarł Czesław Niemen, jeden z najważniejszych wokalistów i muzyków polskich XX wieku; do jego największych przebojów należą "Sen o Warszawie", "Pod papugami" i "Dziwny jest ten świat".

6 I 2005 Sejm przyjął ustawę o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym.

14 I 2005 Piotr Morawski i Simone Moro jako pierwsi stanęli na niezdobytym do tej pory zimą himalajskim szczycie Shisha Pangma (8027 m).

31 I 2005 W Warszawie zmarł Jan Mulak, lekkoatleta, trener, działacz RPPS i PPS, uczestnik powstania warszawskiego; współtwórca polskiej reprezentacji lekkoatletycznej, tzw. Wunderteamu; działacz PKOl; senator.

18 I 2006 W Warszawie zmarł Jan Twardowski, poeta, kapłan;

7 I 2007 Po oskarżeniach o współpracę z komunistyczną Służbą Bezpieczeństwa w czasach PRL arcybiskup Stanisław Wielgus złożył rezygnację ze stanowiska metropolity warszawskiego.

23 I 2008 W katastrofie wojaskowego samolotu w Mirosławcu zginęło 16 wysokiej rangi oficerów Sił Powietrznych oraz czterech członków załogi.

10 I 2009 W Toruniu zmarła gen. Elżbieta Zawacka, kurierka i emisariuszka KG ZWZ-AK, jedyna kobieta wśród cichociemnych. Po wojnie więziona przez władze komunistyczne.

22 I 2009 W Warszawie zmarł Stanisław Karolkiewicz, ps. Szczęsny, od września 1939 r. działał w antysowieckiej partyzantce; w latach 1940-1941 więziony przez NKWD; żołnierz AK; w 1947 r. skazany przez władze komunistyczne na karę 13 lat więzienia; zwolniony w październiku 1955 r.; współzałożyciel Światowego Związku Żołnierzy AK, w latach 1995-2005 jego prezes.

25 I 2011 W Kairze wybuchły masowe protesty przeciwko rządowi prezydenta Egiptu Hosniego Mubaraaka, zakończone jego ustąpieniem.

11 I 2012 W Warszawie zmarła prof. Hanna Świada-Ziemba, socjolog, wykładowca akademicki, działaczka opozycyjna w czasach PRL.

27 I 2012 W Oświęcimiu zmarł Kazimierz Smoleń, współtwórca i wieloletni dyrektor Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau; więzień niemieckich obozów koncentracyjnych, m.in. KL Auschwitz.

30 I 2014 W Warszawie zmarł gen. brygady Stefan Bałuk, „cichociemny”, żołnierz Armii Krajowej, uczestnik powstania warszawskiego, fotografik.

28 I 2015 IPN ogłosił, że odnaleziono czaszkę ostatniego partyzanta podziemia niepodległościowego, żołnierza WiN Józefa Franczaka pseud. Lalek.

13 I 2016 W Londynie zmarł Jan Mieczysław Ciechanowski - żołnierz AK, powstaniec warszawski, po wojnie na emigracji, historyk, autor znanej publikacji „Powstanie Warszawskie. Zarys podłoża politycznego i dyplomatycznego”.

21 I 2016 W Warszawie zmarł Bogusław Kaczyński - popularyzator opery, operetki i muzyki poważnej w Polsce, krytyk i publicysta muzyczny, konferansjer, teoretyk muzyki i pianista.

1 I 2017 Weszła w życie ustawa powołująca Wojska Obrony Terytorialnej.

5 I 2017 W Warszawie zmarł gen. Janusz Brochwicz-Lewiński ps. „Gryf”, żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego, dowódca obrony Pałacyku Michla.

Źródło: <http://www.dzieje.pl>

WSPOMNIENIE ŚWIĘTYCH I RYCERZY POLSKICH

Szanowni Państwo, warto czytać żywoty Świętych i Bohaterów, bo oni demaskują zbrodniarzy i ich zbrodnicze systemy; dają również przykład nowym pokoleniom jak należy żyć w trudnych czasach próby. Warto również pamiętać, że gdy czytamy, że ktoś urodził się w zubożałej rodzinie szlacheckiej, to słowo „zubożałej” należy rozumieć jako: zmasakrowanej, zgwałconej, okradzionej, oszukanej, prześladowanej rodzinie szlacheckiej za walkę o niepodległość Ojczyzny naszej.

5 I Wspomnienie bł. Marceliny Darowskiej, zakonnicy



Marcelina urodziła się 16 stycznia 1827 r. w Szulakach, w rodzinie ziemiańskiej. W młodości pracowała w majątku, a także uczyła wiejskie dzieci. Często też odwiedzała chorych. Od dzieciństwa myślała o życiu zakonnym; jednak zgodnie z wolą ojca w wieku 22 lat wyszła za mąż za Karola Darowskiego. Wkrótce urodziła syna i córkę. Obowiązki żony i matki wypełniała wzorowo, nie pamiętając o sobie. Po trzech latach małżeństwa jej mąż zmarł nagle na tyfus, w rok później zmarł ich maleńki synek.

W celach leczniczych wyjechała za granicę. W Rzymie w czasie modlitwy zrozumiała, że jest wezwana do

stworzenia zgromadzenia o charakterze wychowawczym. Jej ojcem duchowym był o. Hieronim Kajsiewicz. To on zapoznał ją z Józefą Karską, która także myślała o założeniu nowego zgromadzenia. Niestety, choroba córki Marceliny zmusiła ją do powrotu na Podole. Podjęła tu pracę społeczno-oświatową, pomagała chłopom w usamodzielnieniu się po uwłaszczeniu.

Mając 27 lat związała się w Rzymie prywatnymi ślubami ze zgromadzeniem tworzącym się wokół o. Hieronima i Józefy Karskiej. W

1863 r., po śmierci Józefy, została przełożoną nowej wspólnoty. Pius IX, błogosławiąc temu dziełu, powiedział: "To zgromadzenie jest dla Polski". W tym samym roku matka Marcelina przeniosła Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (niepokalanek) do Jazłowca (obecnie Ukraina). Otworzyła tam zakład naukowo-wychowawczy dla dziewcząt, który wkrótce stał się ośrodkiem polskości na terenie zaborów. Sercem pracy Zgromadzenia miało być wychowywanie dzieci i młodzieży. Wprowadziła nowatorską wówczas zasadę indywidualizacji w nauczaniu. Starła się nie tylko uczyć, ale przede wszystkim kształtować młode dziewczęta, aby mogły potem stać się dojrzałymi kobietami, żonami i matkami, zaangażowanymi w sprawy narodu i Kościoła.

Po kilku latach otwarto kolejny zakład, w Jarosławiu. Z czasem powstały też placówki w Niżnowie, Nowym Sączu i Słonimie. W 1907 r. Marcelina wysłała siostry do nowego zakładu w Szymanowie, niedaleko Warszawy. Uzyskanie od rządu carskiego pozwolenia na otwartą pracę u wrót stolicy graniczyło z cudem. Zgoda jednak nadeszła. Obecnie w Szymanowie znajduje się dom generalny zgromadzenia.

Marcelina zmarła 5 stycznia 1911 r. w Jazłowcu. Pozostawiła po sobie 144 tomy maszynopisów; stworzyła polską terminologię mistyczno-ascetyczną o zabarwieniu romantycznym. Beatyfikował ją św. Jan Paweł II w Rzymie 6 października 1996 r.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/01-05a.php3>

18 Wspomnienie bł. Reginy Protmann, dziewicy



Regina Protmann urodziła się w 1552 r. w Braniewie. W domu rodzinnym wzrastała w atmosferze szczególnej wierności dla religii katolickiej. Od młodych lat pozostawała pod kierownictwem duchowym jezuitów i należała do założonej przez nich Sodalitki Mariańskiej. Wyróżniała się urodą, bystrością umysłu, mądrością, roztropnością. Była wrażliwa na potrzeby i cierpienia bliźnich. Kiedy na Warmii wybuchła dżuma, dziewiętnastoletnia Regina, pobudzona łaską Bożą,

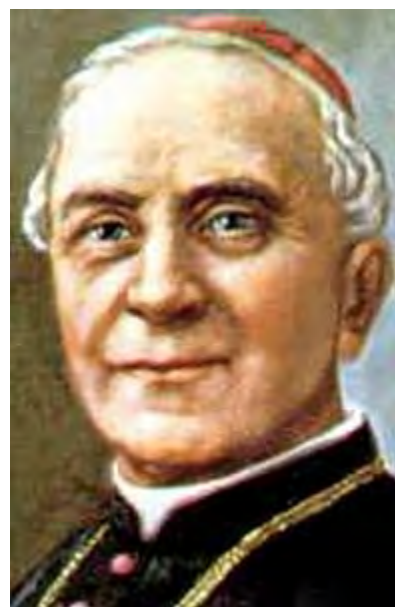
opuściła dom rodzinny, by poświęcić się służbie Bogu i ludziom. Przez 12 lat wraz z towarzyszkami, które pociągnęła za sobą, oddawała się cichej pracy charytatywnej przy parafii. Żyła w wielkim ubóstwie. Dawała współsiostrom przykład gorliwego realizowania charyzmatu, opiekując się chorymi po domach, ucząc dzieci zasad chrześcijańskiego życia oraz podstaw czytania i pisanego, a także troszcząc się o szaty liturgiczne w kościele. W 1583 r. założyła nowe zgromadzenie zakonne i przy pomocy swego spowiednika napisała regułę, zatwierdzoną przez biskupa warmińskiego Marcina Kromera. Nową wspólnotę zakonną powierzyła św. Katarzynie Aleksandryjskiej, patronce kościoła parafialnego w Braniewie. Siostrom katarzynkom, bo tak je nazywano,

jako główne zadanie wskazała posługę chorym, zarówno w domach prywatnych, jak i w przytułkach, oraz wychowanie dzieci i młodzieży. Z biegiem lat zgromadzenie rozwijało swój apostołat, inspirowane jej przykładem i czułą opieką. Regina sama starała się żyć heroicznie, wierna dewizie: "Jak Bóg chce", a Jego wolę uczyniła swoim codziennym chlebem.

Świątobliwe życie zakończyła wśród swoich sióstr w Braniewie 18 stycznia 1613 r. Zarówno za życia, jak i w chwili śmierci otaczała ją sława świętości, która mimo niekorzystnych warunków przetrwała wieki, aż do naszych czasów.

Ideał służby Bogu i bliźniemu, ukazany przez bł. Reginę, dzięki założonemu przez nią Zgromadzeniu Sióstr św. Katarzyny, pozostaje wciąż żywy i przynosi błogosławione owoce.

Podczas beatyfikacji Reginy Protmann św. Jan Paweł II mówił o niej w Warszawie 13 czerwca 1999 r. m.in.:



19 I Wspomnienie św. Józefa Sebastiana Pelczara, biskupa

Józef urodził się 17 stycznia 1842 roku w Korczynie koło Krosna, w rodzinie Wojciecha i Marianny, średniozamożnych rolników. Jeszcze przed urodzeniem został ofiarowany Najświętszej Maryi Pannie przez swoją pobożną matkę. Ochrzczony został w dwa dni po urodzeniu. Wzrastał w głęboko religijnej atmosferze. Od szóstego roku życia był ministrantem w kościele parafialnym. Po ukończeniu szkoły w Korczynie kontynuował naukę w Rzeszowie. Zdał egzamin dojrzałości w 1860 roku i wstąpił do seminarium duchownego w Przemyślu. 17 lipca 1864 r. przyjął święcenia kapłańskie. Podjął

pracę jako wikariusz w Samborze. W 1865 r. został skierowany na studia w Kolegium Polskim w Rzymie, na których uzyskał doktoraty z teologii i prawa kanonicznego. Oddawał się w tym czasie głębokiemu życiu wewnętrznemu i zgłębiał dzieła ascetyków. Zaowocowało to jego pracą zatytułowaną *Życie duchowe, czyli doskonałość chrześcijańska*. Przez dziesiątki lat służyła ona zarówno kapłanom, jak i osobom świeckim.

Po powrocie do kraju w październiku 1869 r. został wykładowcą teologii pastoralnej i prawa kościelnego w seminarium przemyskim, a w latach 1877-1899 był profesorem i rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obok zajęć uniwersyteckich był również znakomitym kaznodzieją, zajmował się też działalnością kościelno-społeczną. Odznaczał się gorliwością i szczególnym nabożeństwem do Najświętszego Sakramentu, do Serca Bożego i Najświętszej Maryi Panny, czemu dawał wyraz w swej bogatej pracy pisarskiej i kaznodziejskiej. Podczas pobytu w Krakowie blisko związany był z franciszkanami konwentualnymi, mieszkał przez siedem lat w klasztorze przy ul. Franciszkańskiej. Wówczas wstąpił do III Zakonu św. Franciszka, a profesję zakonną złożył w Asyżu, przy grobie Biedaczyny.

W trosce o najbardziej potrzebujących oraz o rozszerzenie Królestwa Serca Bożego w świecie założył w Krakowie w 1894 r. Zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego (sercanek).

W 1899 r. został biskupem pomocniczym, a 17 grudnia 1900 r. ordynariuszem diecezji przemyskiej. Jako gorliwy arcypasterz dbał o świętość diecezji. Był mężem modlitwy, z której czerpał natchnienie i moc do pracy apostołskiej. Ubodzy i chorzy byli zawsze przedmiotem jego szczególnej troski. Jego rządy były czasem wielkiej troski o

Msza święta beatyfikacyjna, Warszawa, 13 czerwca 1999 Błogosławiona Regina Protmann, pochodząca z Braniewa założycielka Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny, oddała się całym sercem dziełu odnowy Kościoła na przełomie XVI i XVII stulecia. Jej działalność, płynąca z umiłowania Pana Jezusa ponad wszystko, przypadła na czasy po Soborze Trydenckim. Czynn timer włączyła się w posoborową reformę Kościoła, wielkodusznie pełniąc pokorne dzieło miłosierdzia. Żarliwa miłość przynaglała ją do pełnienia woli Ojca Niebieskiego, na wzór Syna Bożego. Nie lękała się podejmować krzyż codziennej służby, dając świadectwo Chrystusowi zmartwychwstałemu.

Opracowano na podstawie biogramu bł. Reginy Protmann, przedstawionego podczas jej beatyfikacji 13 czerwca 1999 r

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/01-18b.php3>

podniesienie poziomu wiedzy duchowieństwa i wiernych. W tym celu często gromadził księży na zebrania i konferencje oraz pisał wiele listów pasterskich. Popierał bractwa i sodalicję mariańską. Przeprowadził także reformę nauczania religii w szkołach podstawowych. Z jego inicjatywy powstał w diecezji Związek Katolicko-Społeczny. Zwiększył o 57 liczbę placówek duszpasterskich. Dzięki pomocy biskupa sufragana Karola Fischera dokonywał często wizytacji kanonicznych w parafiach. W 1901 roku powołał do życia redakcję miesięcznika *Kronika Diecezji Przemyskiej*. W 1902 roku urządził bibliotekę i muzeum diecezjalne, założył Małe Seminarium i odnowił katedrę przemyską. Jako jedyny biskup w tamtych czasach, pomimo zaborów, odważył się w 1902 roku zwołać synod diecezjalny po 179 latach przerwy, aby oprzeć działalność duszpasterską na mocnym fundamencie prawa kościelnego. Wśród tych wszechstronnych zajęć przez cały czas prowadził także działalność pisarską. Posiadał rzadką umiejętność doskonałego wykorzystywania czasu. Każdą chwilę umiał poświęcić dla chwały Bożej i zbawienia dusz. Był ogromnie pracowity, systematyczny i roztropny w podejmowaniu ważnych przedsięwzięć, miał doskonałą pamięć. Oszczędny dla siebie, hojnie wspierał wszelkie dobre i potrzebne inicjatywy.

Zmarł w Przemyślu 28 marca 1924 roku w opinii świętości.

Beatyfikowany został w Rzeszowie 2 czerwca 1991 roku przez św. Jana Pawła II. Papież podczas homilii mówił wtedy m.in.:

Święci i błogosławieni stanowią żywy argument na rzecz tej drogi, która wiedzie do królestwa niebieskiego. Są to ludzie - tacy jak każdy z nas - którzy tą drogą szli w ciągu swego ziemskiego życia i którzy doszli. Ludzie, którzy życie swoje budowali na skale, na opoce, jak to głosi psalm: na skale, a nie na lotnym piasku (por. Ps 31, 3-4). Co jest tą skałą? Jest nią wola Ojca, która wyraża się w Starym i Nowym Przymierzu. Wyraża się w przykazaniach Dekalogu. Wyraża się w całej Ewangelii, zwłaszcza w Kazaniu na górze, w ośmiu błogosławieństwach. Święci i błogosławieni to chrześcijanie w najpełniejszym tego słowa znaczeniu. Chrześcijanami nazywamy się my wszyscy, którzy jesteśmy ochrzczeni i wierzymy w Chrystusa Pana. 18 maja 2003 r. św. Jan Paweł II kanonizował Józefa Sebastiana Pelczara razem z bł. Urszulą Ledóchowską. Powiedział wtedy: Święty Józef Sebastian Pelczar - obraz kanonizacyjny Dewizą życia biskupa Pelczara było zawołanie: "Wszystko dla Najświętszego Serca Jezusowego przez niepokalane ręce Najświętszej Maryi Panny". To ono kształtowało jego duchową sylwetkę, której charakterystycznym rysem jest zawierzenie siebie, całego życia i posługi Chrystusowi przez Maryję.

Swoje oddanie Chrystusowi pojmował nade wszystko jako odpowiedź na Jego miłość, jaką zawarł i objawił w sakramencie Eucharystii. "Zdumienie - mówił - musi ogarnąć każdego, gdy pomyśli, że Pan Jezus, mając odejść do Ojca na tron chwały, został z ludźmi na ziemi. Miłość Jego wynalazła ten cud cudów, (...) ustanawiając Najświętszy Sakrament". To zdumienie wiary nieustannie budził w sobie i w innych. Ono prowadziło go też ku Maryi. Jako biegły teolog nie mógł nie widzieć w Maryi Tej, która "w tajemnicy Wcielenia antycypowała także wiarę eucharystyczną Kościoła"; Tej, która nosząc w łonie Słowo, które stało się Ciałem, w pewnym sensie była "tabernakulum" - pierwszym "tabernakulum" w historii (por. encyklika Ecclesia de Eucharistia, 55). Zwracał się więc do Niej z dziecięcym oddaniem i z tą miłością, którą wyniósł z domu rodzinnego, i innych do tej miłości zachęcał. Do założonego przez siebie Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca



Jerzy urodził się 13 kwietnia 1871 roku w wielodzietnej rodzinie litewskiej, we wsi Lugine koło Mariampola na Litwie. Oboje rodzice umarli, gdy był małym dzieckiem. Był wychowywany przez swojego starszego brata Jana, niezwykle surowego i wymagającego człowieka. Pomimo kłopotów zdrowotnych i materialnych - często nie miał za co kupić podręczników - uczył się dobrze dzięki swojej niezwykle pilności i pracowitości. Po kilku latach nauki na prawach eksternisty w gimnazjum (od 1883 r.) zachorował na gruźlicę kości. Musiał posługiwać się kulami. Choroba ta

gnębiła go do końca życia. Już w gimnazjum pragnął zostać kapłanem. Jednakże dopiero w 1891 roku, jako dwudziestoletni młodzieniec, wstąpił do seminarium duchownego w Kielcach. Wówczas też zmienił swoje nazwisko z Matulaitis na Matulewicz. Zapamiętano go jako kleryka pełnego spokoju, wewnętrznej równowagi, otwartego i pracowitego. Gdy władze carskie zamknęły seminarium, kontynuował naukę w Warszawie, a następnie w Petersburgu. Tu przyjął święcenia kapłańskie 31 grudnia 1898 roku. W następnym roku ukończył Akademię Petersburską jako magister teologii. Doktorat uzyskał na uniwersytecie we Fryburgu Szwajcarskim.

Powrócił do Kielc, gdzie podjął zajęcia jako profesor seminarium (do 1904 r.). Postępująca gruźlica kości spowodowała, że musiał poddać się ciężkiej operacji w jednym z warszawskich szpitali. Po kuracji rozwinął działalność społeczną w Warszawie, zakładając m.in. Stowarzyszenie Robotników Katolickich oraz gimnazjum na Bielanych. W 1907 roku objął katedrę socjologii w Akademii Duchownej w Petersburgu. Dojrzał w nim wówczas zamiar odnowienia i zreformowania zakonu marianów, skazanego przez władze carskie na wymarcie. 29 sierpnia 1909 roku, w

29 I Wspomnienie bł. Bolesławy Lament, dziewczicy

Bolesława urodziła się 3 lipca 1862 roku w Łowiczu. Jej ojciec był rzemieślnikiem. Po niej w rodzinie przyszło na świat jeszcze siedmioro dzieci. Atmosfera domu, w którym się wychowała, przepojona była głęboką i prawdziwą religijnością, a Bolesława od dziecka kochała Boga i miała dar modlitwy.

W 1880 roku ukończyła ze złotym medalem gimnazjum w Łowiczu. Tam też miała okazję poznać problemy religijne, narodowe i społeczne swojej epoki, co miało duże znaczenie dla jej duchowej formacji. Przez dwa lata uczyła się w Warszawie zawodu krawcowej, po czym otworzyła w Łowiczu własny zakład krawiecki, wykazując dużo inicjatywy, przedsiębiorczości i talentu organizacyjnego.

Jezusowego pisał: "Pośród pragnień Serca Jezusowego jednym z najgorętszych jest to, by Najświętsza Jego Rodzicielka była czczona od wszystkich i miłowana, raz dlatego, że Ją Pan sam niewypowiedzianie miłuje, a po wtóre, że Ją uczynił Matką wszystkich ludzi, żeby Ona swą słodkością pociągała do siebie nawet tych, którzy uciekają od świętego Krzyża, i wiodła ich do Serca Boskiego".

Relikwie św. Józefa Sebastiana Pelczara znajdują się w przemyskiej katedrze. W szczególny sposób święty biskup jest czczony w krakowskim kościele sercanek, gdzie znajduje się poświęcona mu kaplica.

W ikonografii św. Józef Pelczar przedstawiany jest w stroju biskupim.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/01-19a.php3>

27 I Wspomnienie bł. Jerzego Matulewicza, biskupa

kaplicy biskupiej w Warszawie, złożył śluby zakonne na ręce ostatniego żyjącego marianina ojca Wincentego Senkusa. Rok później ułożył nowe konstytucje dla marianów, którzy odtąd mieli być zgromadzeniem ukrytym. Jeszcze w tym samym roku Pius X potwierdził regułę. Pierwszy nowicjat odnowionej wspólnoty złożony z 2 profesorów i jednego ucznia został utworzony w Petersburgu. W 1911 r. we Fryburgu Szwajcarskim powstał drugi nowicjat, następnie powstał dom zakonny w Chicago, a podczas I wojny światowej dom na Bielanych pod Warszawą. W 1911 roku Jerzy Matulewicz został generałem zakonu, którym kierował do śmierci.

Po zakończeniu działań wojennych ojciec Jerzy powołał Zgromadzenie Sióstr Ubogich Niepokalanego Poczęcia NMP, które szybko rozprzestrzeniło się na Litwie i w Ameryce. Założył również Zgromadzenie Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii oraz wspierał zgromadzenia założone przez bł. o. Honorata Koźmińskiego. W 1918 roku Benedykt XV mianował go biskupem wileńskim. Udało mu się umocnić katolicyzm w diecezji. Na własną prośbę został zwolniony z obowiązków biskupa w sierpniu 1925 roku. Pragnął poświęcić się całkowicie kierowaniu zgromadzeniem marianów, lecz już w grudniu tego samego roku został mianowany wizytatorem apostolskim na Litwie. W ciągu dwóch następnych lat wielkimi wysiłkami udało mu się zorganizować życie katolickie w tym kraju i naprawić stosunki ze Stolicą Apostolską.

W trakcie prac nad zatwierdzeniem konkordatu, ojciec Jerzy zmarł nagle po nieudanej operacji 27 stycznia 1927 r. Beatyfikowany został przez św. Jana Pawła II w 1987 roku podczas uroczystości z okazji 600-lecia Chrztu Litwy. Jego relikwie spoczywają w kościele w Mariampolu. Jest jednym z patronów Litwy.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/01-27a.php3>

Wkrótce zlikwidowała swoją pracownię i mając 22 lata razem z siostrą Stanisławą wstąpiła do zgromadzenia sióstr Rodziny Maryi w Warszawie. Jako postulantka wyróżniała się darem modlitwy, skupienia oraz wiernością obowiązkom. Po złożeniu pierwszej profesji była wychowawczynią dziewcząt w internatach zgromadzenia i instruktorką krawiectwa; uczyła także w szkołach podstawowych. Ujawnił się wtedy jej talent organizacyjny. Nie będąc pewna swego powołania, nie złożyła profesji wieczystej. W 1893 roku opuściła zgromadzenie. Rok później nagła śmierć ojca postawiła przed nią zadanie zapewnienia bytu matce i młodszemu rodzeństwu. Cała rodzina zamieszkała w Warszawie. Tu Bolesława odznaczyła się szczególną wrażliwością na ludzką biedę,



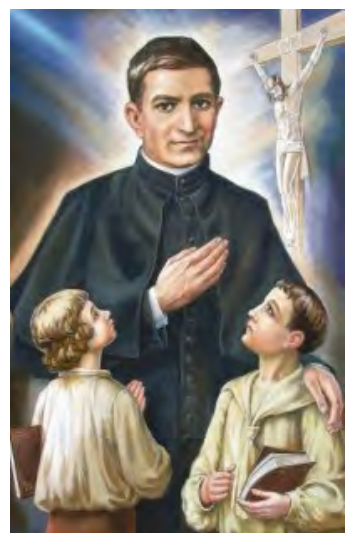
rozwinęła działalność charytatywną wśród ubogich i bezdomnych, prowadząc dom noclegowy na Pradze.

Ojciec Honorat Koźmiński - jej duchowy przewodnik polecił, aby objęła stanowisko przełożonej świeckiego III zakonu św. Franciszka przy jednej z warszawskich parafii. Przeżywając boleśnie rozdarcie jedności Kościoła przez podziały chrześcijan, dostrzegła w sobie powołanie do pracy nad zjednoczeniem Kościoła przez troskę o braci odłączonych. W 1903 roku poszła za radą ojca Honorata i wyjechała razem z dwiema ochotniczkami do Mohylewa nad Dnieprem (Białoruś), aby zająć się tam katolickim wychowaniem młodzieży.

W 1905 roku wszystkie trzy rozpoczęły nowicjat zakonny. Z pomocą jezuity, ojca Józefa Wiercińskiego, Bolesława Lament napisała konstytucje nowego zgromadzenia zakonnego Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny, którego celem było wspieranie zjednoczenia chrześcijan na Wschodzie z Kościołem katolickim i umocnienie wiary. Służyła gorliwie tej sprawie, przyczyniając się do wzajemnego zbliżenia katolików i prawosławnych. W 1906 roku wraz ze swymi dwoma towarzyszkami Bolesława Lament złożyła pierwsze śluby zakonne, a w rok później siostry przeniosły się do Petersburga, gdzie rozwinęły działalność wychowawczą wśród dzieci i młodzieży. W 1913 roku wszystkie trzy złożyły wieczyste śluby. W tym samym roku założyła internat dla młodzieży żeńskiej w Wyborgu, poszerzając działalność zgromadzenia na Finlandię.

Stawiając siostrą i sobie wzór Świętej Rodziny, Bolesława naśladowała Ją w ubóstwie, umiłowaniu pracy, wytrwałości i delikatności. W jej duchowości uderza wierność woli Bożej, postawa wstawienicza i wynagradzająca.

Po wybuchu rewolucji październikowej zgromadzenie nie mogło prowadzić swojej działalności. Za naukę religii więziono siostry, jedna z nich została wywieziona na Syberię. Mężnie znosiły prześladowania i głód. Pozbawione domu i środków do życia, w 1921 r. wróciły do Polski. W 1922 roku w Chełmnie na Pomorzu siostry otoczyły opieką młode repatriantki z Rosji. Po raz pierwszy włożyły wówczas habity. W 1925



30 I Wspomnienie bł. Bronisława Markiewicza, prezbitera

Bronisław Markiewicz urodził się 13 lipca 1842 r. w Pruchniku koło Jarosławia. Otrzymał staranną formację religijną; nie uchroniło go to jednak przed pewnym załamaniem wiary podczas nauki w gimnazjum przemyskim. W 1863 r. wstąpił do seminarium duchownego. We wrześniu 1867 r. przyjął święcenia kapłańskie. Został skierowany do pracy duszpasterskiej w Harcie i w katedrze przemyskiej. Pragnął poświęcić się pracy z młodzieżą, dlatego podjął dodatkowe studia z pedagogiki, filozofii i historii na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie i na Uniwersytecie

Jagiellońskim. W 1875 r. został proboszczem parafii Gać, a dwa lata później - w Błazowej. Od 1882 r. wykładał teologię pastoralną w seminarium duchownym w Przemyślu.

roku siostra Bolesława zorganizowała nowicjat w Piątnicy pod Łomżą, a w rok później przeniosła dom generalny do Ratowa w diecezji płockiej. W 1935 r. zrzekła się urzędu przełożonej generalnej zgromadzenia. Decyzją nowej przełożonej generalnej wysłana do Białegostoku, zorganizowała tam przedszkole, kursy kroju i szycia oraz gimnazjum. Z jej inicjatywy siostry podjęły pracę w dwóch internatach, domu noclegowym i stołówce dla bezrobotnej inteligencji. Otaczały też opieką więźniów. Jeden z domów zgromadzenia przeznaczyła na ośrodek opiekuńczy dla bezdomnych dzieci, utrzymując je ze skromnych zasobów zakonnych. Zorganizowała też, formalnie jako kursy do Pierwszej Komunii św., tajną szkołę, gdzie dzieci uczyły się przedmiotów zakazanych przez okupantów. Od 1941 r. Bolesława znosiła cierpliwie paraliż, zamieniając swe czynne apostolstwo na apostolstwo cierpienia i modlitwy. Przez całe życie była człowiekiem głębokiej modlitwy, umiała modlić się w każdej sytuacji, jednocząc się z Bogiem. Dała przykład życia ofiarnego i pełnego ufności do Boga. Zmarła 29 stycznia 1946 roku w Białymstoku w opinii świętości. Jej ciało przeniesiono do klasztoru w Ratowie i złożono w krypcie pod kościołem św. Antoniego. Beatyfikował ją w Białymstoku w 1991 roku św. Jan Paweł II. Mówił wtedy o niej:

W głębokim poczuciu odpowiedzialności za cały Kościół, boleśnie przeżywała Bolesława rozdarcie jedności Kościoła. Sama doświadczyła wielorakich podziałów, a nawet nienawiści narodowych i wyznaniowych, pogłębionych jeszcze bardziej przez ówczesne stosunki polityczne. Dlatego też głównym celem jej życia oraz założonego przez nią zgromadzenia stała się jedność Kościoła, ta jedność, o którą modlił się w Wielki Czwartek w Wieczerniku Chrystus: "Ojcze Święty, zachowaj ich w Twoim Imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno" (J 17, 11). Służyła matka Lament sprawie zjednoczenia tam zwłaszcza, gdzie podział zaznaczał się ze szczególną ostrością. Nie szczędziła niczego, byleby umacniać wiarę i rozpalać miłość do Boga, byle tylko przyczynić się do wzajemnego zbliżenia katolików i prawosławnych: "Żebyśmy wszyscy - jak mówiła - miłowali się i stanowili jedno". Pracę na rzecz jedności Kościoła, zwłaszcza na terenach wschodnich, uważała za szczególną łaskę Bożej Opatrzności. Długo przed Soborem Watykańskim II stała się inspiratorką ekumenizmu w życiu codziennym przez miłość. W ikonografii bł. Bolesława przedstawiana jest w habitie zgromadzenia. W dłoniach trzyma otwartą księgę.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/01-29b.php3>

Z czasem ks. Bronisław odkrył w sobie powołanie do życia zakonnego. W listopadzie 1885 r. wyjechał do Włoch i tam wstąpił do salezjanów. W marcu 1887 r. złożył śluby na ręce św. Jana Bosko. Z oddaniem i gorliwością wypełniał powierzane mu zadania. Z powodu surowego trybu życia zachorował na gruźlicę; uważano go za bliskiego śmierci. Udało mu się jednak odzyskać zdrowie. W marcu 1892 r., za pozwoleniem przełożonych, powrócił do Polski i został proboszczem w Miejscu Piastowym (koło Krosna). Oddał się tutaj pracy z młodzieżą, głównie z ubogimi i sierotami. Otworzył Instytut Wychowawczy, przez który troszczył się o materialną i zawodową przyszłość podopiecznych. W 1897 r. założył dwa nowe zgromadzenia zakonne pod opieką św. Michała Archanioła, oparte na duchowości św. Jana Bosko. Zostały one zatwierdzone dopiero po śmierci założyciela - gałąź męska w 1921 r., a żeńska - siedem lat później.

W Miejscu Piastowym w 1892 r. ksiądz Markiewicz stworzył dom, w którym wychowały się setki chłopców. Obecnie jest tam sanktuarium św. Michała Archanioła i bł. Bronisława, dom generalny michalitów z

muzeum Założyciela, dom centralny michalitek z muzeum misyjnym oraz duży zespół szkół dla młodzieży. W 1903 r. powstała też nowa placówka w Pawlikowicach koło Krakowa.

Bronisław Markiewicz, wyczerpany pracą, zmarł 29 stycznia 1912 r. W 1958 r. rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny. Zakończył się on uroczystą beatyfikacją, dokonaną w Warszawie przez delegata papieskiego, kard. Józefa Glempa, w dniu 19 czerwca 2005 r.

2 I 1377 Odszedł Kazimierz IV (Każko), książę słupski, wnuk króla Kazimierza III Wielkiego



Pieczęć Kazimierza: "Kasimir, Dei Gra(tia) Dux Stetinensis, Dobrin, Pomoranie, Slavie, Casubie, Pr(inceps) in Rugie"., Urodzony w 1351 roku, Zmarł 2 stycznia 1377 r., Herbu Griffin; małżonki: Kenna (Joanna) z Litwy i Małgorzata Mazowiecka, Ojciec Bogusław V, Książę Pomorski, Matka Elżbieta z Polski (córka Kazimierza Wielkiego).

Źródło:

http://www.wikiwand.com/en/Casimir_IV,_Duke_of_Pomerania

Książę Kazimierz IV zwany także Każkiem Słupskim był jedynym księciem Pomorza, który wszedł do historii Polski z tej racji, że jego dziadek ze strony matki, **Kazimierz Wielki, król Polski usynowił go i wyznaczył tym samym na pretendenta do korony polskiej**. Każko miał podwójne powiązania rodowe z Piastami. Jego dziadek ze strony ojca, Wacław IV (1290 – 1326) wziął sobie za żonę Elżbietę Piastównę z rodu Piastów śląskich (zmarła po roku 1350).

Synowie Wacława IV – Bogusław V, Barnim IV i Wacław V, w których po matce płynęła także krew piastowska, prowadzili politykę przyjaźni z państwem polskim Kazimierza Wielkiego.

Bogusław V po objęciu w swoje władanie ziemi słupskiej przybył wraz z braćmi w roku 1343 do Poznania i tu zawarł z królem Kazimierzem Wielkim przymierze, wymierzone przeciwko Krzyżakom. Dla utwierdzenia tego sojuszu polsko-pomorskiego król zgodził się swą córkę, królowną Elżbietę wydać na księcia Bogusława V.

Z tego małżeństwa, które zostało zawarte w tymże 1343 roku w Poznaniu urodziło się dwoje dzieci; córka – także Elżbieta jak jej matka, urodzona w 1346 roku i młodszy od niej o syn Kazimierz IV (ur. ok. 1351 r., zm. 2.01.1377). Kazimierz był czwartym księciem pomorskim tego imienia. O latach najmłodszych małego księcia kroniki milczą. Prawdopodobnie wychowywał się na dworze książęcym w Wołoszycy, gdzie jego ojciec Bogusław V najczęściej przebywał. Jak każdy chłopiec z książęcego rodu Kazimierz przygotowywał się do rycerskiego rzemiosła, ćwicząc jazdę konną, ucząc się posługiwania bronią i przygotowując się do roli jaką mu w przyszłości zamierzano powierzyć.

W roku 1361 zmarła matka Kazimierza IV królowna Elżbieta i według jej życzenia pochowana została w „Tronie Maryjnym” pod Szczecinkiem. Jej ojciec Kazimierz Wielki, król Polski przybył na pogrzeb córki i po zakończeniu ceremonii pogrzebowej za zgodą księcia Bogusława zabrał ze sobą w drogę powrotną do Krakowa swą wnuczkę Elżbietę i wnuka Kazimierza. Odtąd oboje wychowywali się na królewskim dworze na Wawelu. Elżbieta miała wówczas 15 lat i uchodziła za piękność a Kazimierz, którego dla odróżnienia od króla zaczęto odtąd nazywać Każkiem miał 10 lat. Król Kazimierz rozpieszczał swoje wnuczka i dbał o zapewnienie im jak najlepszej przyszłości. To on doprowadził do zawarcia przez Elżbietę związku małżeńskiego z cesarzem Karolem IV. Elżbieta miała być czwartą żoną cesarza.

Obecnie michalici pracują w 15 krajach na całym świecie; podobnie michalitki, które mają kilkanaście domów w Polsce i 8 zagranicznych. Oba zgromadzenia należą do Rodziny Salezjańskiej. Znanym michalitą był tragicznie zmarły w 2001 r. bp Jan Chrapek.

Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/01-30c.php3>

Ślub Karola i Elżbiety odbył się w Krakowie w dniu 21 maja 1363 roku. Z tej okazji Wawel gościł brata cesarza Jana i syna Wacława, króla Węgier Ludwika, króla Danii Waldemara, króla Cypru Piotra de Lusignan, księcia Austrii Rudolfa IV, margrabiów brandenburskich Ludwika i Ottona, księcia mazowieckiego Ziemowita, ojca panny młodej księcia Pomorza Bogusława V, księcia Bolka II Świdnickiego, księcia Władysława z Opola. Oczywiście w uroczystościach brał także udział przy boku króla jego 12 letni wtedy wnuk, Każko słupski.

Tak zjazd monarchów łączy z weselem cesarza Karola IV i księżnej Elżbiety nasz wielki kronikarz Jan Długosz. Według najnowszych badań historycznych zjazd monarchów miał podobno miejsce rok później - w 1364 r. Tak ustalili badacze historii na podstawie poematu Wilhelma z Machaut, który przedstawił dokładnie całą podróż króla Cypru Piotra de Lusignan po Europie i jego wizytę w Krakowie. Gdyby to była prawda, to i tak na weselu cesarza i pomorskiej księżniczki było wielu znakomitych gości, byli książęta śląscy, był Bogusław V książę pomorski wraz z braćmi, był książę Ziemowit mazowiecki.

Wszystkich dostojnych gości weselnych przyjmował w swoich progach rajca krakowski Mikołaj Wierzynek herbu Łagoda, który na ich cześć wyprawił słynną ucztę.

Ceremonia ślubna odbyła się w kościele katedralnym, w obecności zgromadzonych królów, książąt, biskupów. Ślubu udzielał młodej parze Jarosław – arcybiskup gnieźnieński. Po ślubie odbyły się gonitwy, turnieje rycerskie, których zwycięscy byli sowicie nagradzani przez króla Kazimierza Wielkiego.

Pomorzankę Elżbietę ukoronowano później w Pradze jako królową Czech, w Akwizgranie jako królową Niemiec i w Rzymie jako cesarzową.

W katedrze praskiej św. Wita zachował się nagrobek Elżbiety, kobiety o dużej twarzy, wesołej o bystrych oczach, silnie zarysowanym podbródku. Słynęła z wielkiej siły, lekko łamała podkowy i rycerskie włócznie, rozrywała w rękach stalowe kolczugi.

Wesele młodej pary ciągnęło się 20 dni. Wnuczka króla Kazimierza dostała od niego posag w wysokości 100 tysięcy guldenów.

Elżbieta była kobietą łagodną i z cesarzem żyła później szczęśliwie. Urodziła sześcioro dzieci: Annę, Zygmunta, Jana, Karola, Małgorzatę i Henryka. Dwoje dzieci umarło w wieku niemowlęcym. Wychowała się czwórka, trzech synów i jedna córka. Z synów Zygmunt został cesarzem. Opuszczając Wawel Elżbieta zabrała ze sobą młodszego brata Kazimierza. Przez kilka lat przebywał on na dworze Karola IV, a także na dworze króla Ludwika węgierskiego.

O wiele wcześniej, jeszcze przed ślubem wnuczki król Kazimierz pomyślał o ożenku wnuka. Jego małżeństwo ułożono w roku 1357, w trakcie zabiegów Kazimierza Wielkiego o pokój z Litwą i jej chrystianizację.

Historyk Jerzy Wyrozumski w swojej książce „Kazimierz Wielki” wydanej przez Ossolineum w roku 1982 pisze: „Kazimierz Wielki sprawy nie zasypiał i prawdopodobnie właśnie latem 1358 r. prowadził z Litwą jakieś rozmowy. Pokój między Polska i Wielkim Księstwem Litewskim w każdym razie się umocnił. Być może wówczas postanowiono doprowadzić do związku małżeńskiego córki Olgierda o

imieniu chrzestnym Joanny z wnukiem Kazimierza Wielkiego Każkiem słupskim. Jak ważny był ten związek, przynajmniej dla strony polskiej, świadczy okoliczność, że nie baczono na pokrewieństwo drugiego i trzeciego stopnia, jakie zachodziło między narzeczonymi (Joanna była wnuczką Gedymina po ojcu, a Każko słupski prawnukiem po babce Aldonie – Annie). Dopiero w 1360 r. Kazimierz Wielki prosił papieża o dyspensę w tej sprawie. Wiadomo z supliki, rozpatrzonej w Awinionie w lipcu 1960 r., że małżeństwo trwało już około roku. Jest prawdopodobne, że rozmawiano o nim w lecie 1358 r.”

Tak więc upatrzył Każkowi słupskiemu za żonę córkę Wielkiego Księcia Litwy – Olgierda. Jej imię pogańskie brzmiało Kenna, ale na chrzcie świętym otrzymała drugie – Joanna. Jej ślub z Każkiem słupskim miał miejsce na początku roku 1360, kiedy oboje młodzi mieli zaledwie po 9 lat. Miała owa Joanna młodszego brata, który po litewsku zwał się Jogaiło, co Polacy przerobili później na Jagiełłę i uznawali za nazwisko rodowe. Olgierdówna Kenna – Joanna miała w zamyśle króla Kazimierza stać się gwarancją sojuszu polsko – litewskiego przeciwko Krzyżakom. Z niewiadomych powodów Joanna zmarła już w dniu 27 kwietnia 1367 roku. Po krótkiej żałobie król Kazimierz wyswatał Każkowi nową narzeczoną. Była to córka księcia Ziemowita III mazowieckiego – Małgorzata. Nowe małżeństwo zawarł Każko w 1369 roku.

W tymże roku 1369 miał miejsce ważny dla księcia Każka akt. Król Polski Kazimierz Wielki adoptował swego wnuka jako swego syna. Było to ważne posunięcie króla w jego perspektywicznej walce o zapewnienie wnukowi dziedziczenia po nim tronu, gdyż jak wiadomo król miał z prawego łoża jedynie córkę, a dwóch synów spłodził ze związków nieformalnych.

Jaki był jako młody człowiek Każko słupski? Najlepiej charakteryzuje go kronikarz Janko z Czarnkowa. Kronikarz ten był gorącym zwolennikiem króla Kazimierza Wielkiego. Był synem wójta czarnkowskiego Bogumiła, miał wykształcenie prawnicze zdobyte prawdopodobnie we Włoszech. Od roku 1366 Janko z Czarnkowa pełnił funkcję podkanclerzego koronnego. Píše on w swej kronice o Każku słupskim: „Słaby fizycznie i choć niestały i gwałtowny, był jednak dość odważny i do pewnych zajęć łatwo pozwalał się wciągnąć...Ów Kazimierz był bardzo szczodry i to do tego stopnia, że rozdawszy niebacznie swoim sługom i innym osobom niemal wszystkie folwarki, z których dochody szły na jego utrzymanie, sam nie miał środków na książęce wyżywienie, dopóki po śmierci swego ojca, księcia Bogusława nie odziedziczył jego ziem. Także jego siostra przyrodnia, Elżbieta, cesarzowa rzymska i królowa Czech przysyłając mu liczne podarki w srebrnych naczyniach i w gotówce, ratowała go z kłopotów, te jednak dary niedługo zachował, lecz wbrew zakazom siostry obficie w formie podarunków rozdzielał.” Czy ta opinia jest w pełni wiarygodna? Trudno to ocenić, gdyż sam kronikarz jest tu niekonsekwentny, gdyż tak jak panowie wielkopolscy popierał w późniejszym czasie dążenie do osadzenia na polskim tronie po Ludwiku węgierskim Każka słupskiego i nawet poważił się skrać regalia królewskie z przeznaczeniem ich dla Każka. Wytoczono mu proces i musiał te insygnia królewskie zwrócić. Mogło to w jakimś stopniu wpłynąć na opinię kronikarza o Każku. Ten zaś książę słupski Kazimierz IV był w Polsce bardzo popularny ze względu na swe męstwo, dobry charakter i szczodrość.

Mimo przytoczonej wyżej opinii kronikarza na temat księcia Każka, król Kazimierz Wielki ujmował jego osobę w swych planach politycznych. Ich celem było zbliżenie Polski do Bałtyku. Zdawał on sobie sprawę z gospodarczego znaczenia dostępu do morza i dlatego konsekwentnie dążył do odzyskania dla Polski Pomorza jako kraju niegdyś polskiego, zabranego podstępem i przemocą przez Krzyżaków. Nie mogąc na razie im się waleń przeciwstawić król zrezygnował z Pomorza Gdańskiego, na

rzecz związania z Polską Pomorza Szczecińskiego. Po opanowaniu w roku 1368 Wałęza i części Krainy miał już dogodną drogę do ziem ukochanego wnuka Każka słupskiego i wtedy też kierował swych kupców zmierzających do portów morskich.

We wrześniu 1370 roku sześćdziesięcioletni król Kazimierz podczas polowania w okolicach Przedborza spadł z konia podczas pogoni za uciekającym jeleniem, poważnie raniąc się w kolano. W czasie leczenia króla wynikły komplikacje, wdała się wysoka gorączka i prawdopodobnie zapalenie płuc. Ówczesna medycyna była wobec takiej choroby bezsilna i król tracił siły. Zmarł 5 listopada tegoż roku. Zdążył jeszcze podyktować swój testament, w którym znalazło się nadanie na rzecz jego naturalnych synów Niemierzy i Jana. Zapisał im kilka wsi. Nie mając męskiego potomka z legalnego łoża Kazimierz Wielki przekazał tron polski siostrzeńcowi, Ludwikowi węgierskiemu. Ponieważ i ten ostatni nie miał męskiego potomka, testament Kazimierza przewidywał na ewentualnego następcę po Ludwiku jego wnuka, Każka – księcia słupskiego. Aby go związać z Polską Kazimierz Wielki na dwa dni przed śmiercią podarował mu księstwa sieradzkie i łęczyckie, ziemię dobrzyńską i grody Bydgoszcz, Kruszwicę, Złotów i Wałcz.. Miało to zapewnić Każkowi silną pozycję w państwie polskim na czas rządów Ludwika węgierskiego. Celem strategicznym króla Kazimierza było trwałe związanie Pomorza z Polską, a w przyszłości doprowadzenie do odzyskania tej dzielnicy dla Korony Polskiej. Każko słupski miał większe prawa do korony polskiej niż Ludwik węgierski. Słupski książę dziedziczyć mógł tron w linii prostej, jako wnuk króla Kazimierza, Ludwik dziedziczył tron w linii bocznej po kądzieli. Każka słupskiego popierał w jego dążeniach do przejęcia tronu w Polsce jego szwagier, cesarz Karol IV, człowiek wyjątkowo światły, zasłużony zwłaszcza dla Pragi czeskiej, gdzie stworzył uniwersytet, rozbudował miasto i kazał postawić słynny most Karola.

Jednakże plan umierającego króla, osadzenia na tronie Polski księcia Każka nie znalazł dostatecznego zrozumienia i poparcia u możnowładców małopolskich, którzy kierowali podówczas polityką kraju, co w rezultacie pozwoliło Ludwikowi węgierskiemu przy ich poparciu na obalenie testamentu Kazimierza i odebranie słupskiemu księciu nadanych ziem. Ale po wielu pertraktacjach z udziałem panów wielkopolskich popierających Każka doszło między nim a Ludwikiem do ugody. W ostateczności Każko zatrzymał przy sobie jedynie niewielką ziemię dobrzyńską oraz grody: Bydgoszcz, Kruszwicę, Złotów i Wałcz. Ziemie te otrzymał Każko jako lenno polskie.

Po tym układzie stosunki między Ludwikiem węgierskim a księciem pomorskim poprawiły się. Każko słupski nadal przebywał na dworze w Krakowie. Widziano go w czasie uroczystości koronacyjnych króla Ludwika w kościele katedralnym na Wawelu. Brał tam udział w tej uroczystości jako jeden z pierwszych dostojników państwa i być może cicho zazdrościł Ludwikowi.

W tym okresie coraz bardziej zacieśniały się więzy polityczne Każka z ojcem, Bogusławem V, rządzącym dotąd samodzielnie w księstwie słupskim. Książę Bogusław traktował Każka jako równorzędnego partnera politycznego. Wyrazem tego był zawarty pomiędzy nimi w dniu 23 lutego 1372 roku układ wojskowy, którego ostrze skierowane było przeciwko zakonowi krzyżackiemu. Na mocy tego układu Każko miał w razie napaści krzyżackiej na terytorium księstwa słupskiego wysłać swe siły zbrojne ze Złotowa i Bydgoszczy – do Człuchowa, aby w ten sposób atakując zamek i miasto krzyżackie przyjąć ojcu z pomocą i związać siły krzyżackie na dwóch frontach.

Jeszcze tego samego roku Bogusław V postanowił wydzielić ze swego państwa ziemię słupską, leżącą najbliższej posiadłości polskich Każka i przekazać mu ją w zarząd. Uczynił to zapewne ze względu na trudną

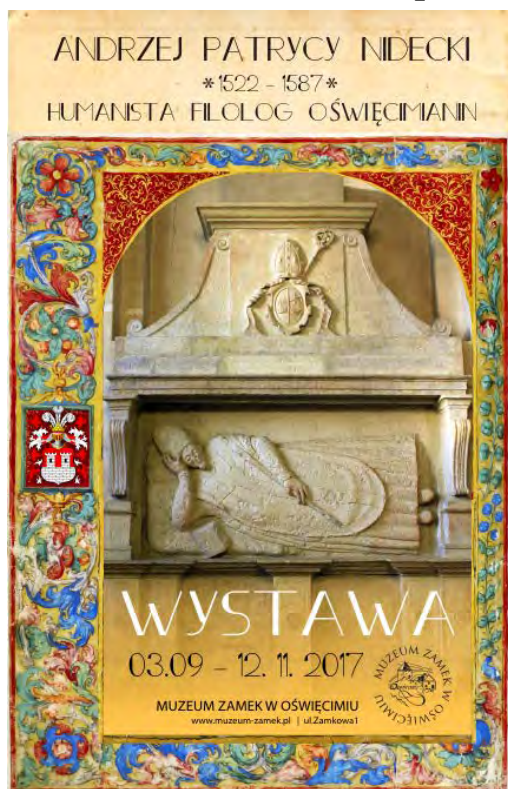
sytuację finansową swego syna, gdyż przyznane mu układem z królem Ludwikiem ziemie przynosiły niewielkie dochody. Przejęcie przez Każka ziemi słupskiej nastąpiło najpóźniej w dniu 12 kwietnia 1372 roku. Świadczy o tym jego zobowiązanie o zachowaniu wszystkich warunków układu z ojcem. Przejęcie ziemi słupskiej umocniło pozycję polityczną i finansową Każka nie tylko w księstwie słupskim, ale także w Polsce. W dwa lata później zmarł Bogusław V i Każko stał się samodzielnym władcą całego księstwa słupskiego. Zachowało się z tego okresu jego rządów wiele wystawionych przez niego dokumentów.

W dniu 24 kwietnia 1374 roku Każko był w Słupsku, gdzie poświadczył sprzedaż łąk kapitule kamieńskiej. W trzy tygodnie później znalazł się w Przemysławiu na zjeździe książąt pomorskich z udziałem cesarza Karola IV. W dniu 3 czerwca tegoż roku przebywał w Darłowie, aby stąd udać się znów do Słupska. Tu pod koniec lipca wystawił trzy dokumenty dla miasta Słupska oraz poświadczył darowiznę margrabiego Waldemara dla klasztoru w Oliwie. Książę potwierdził także przywileje posiadane przez zakon dominikanów słupskich oraz dodał im prawo do szóstej części ryb złowionych w jazach zbudowanych na Słupi, a usytuowanych przed miastem. Zakonnicy zostali także zwolnieni od opłaty młynnej w młynie książęcym w Słupsku.

Jak z tego widać odwiedzał swe księstwo załatwiając jego bieżące sprawy. Jednak najdłużej przebywał w Polsce, w swoich granicznych grodach i ziemi dobrzyńskiej.

W roku 1373 przybył do Polski z francuskiego klasztoru w Dijon Władysław Biały, młody książę gniewkowski z kujawskiej gałęzi Piastów. Ten ambitny książę nie uznawał praw Ludwika węgierskiego do korony polskiej i sam do niej pretendował. Ze swoim niewielkim oddziałem zwolenników zaczął zdobywać na Kujawach i w Wielkopolsce małe grody i przejmować je pod swoją władzę. Próbował nawet zdobyć Inowrocław. W roku 1375 zdobył także większy i dobrze ufortyfikowany zamek Złotorię koło Torunia. Ludwik węgierski nakazał Sędziwojowi z Szubina, staroście wielkopolskiemu pokonać niebezpiecznego wicherzyciela. W roku 1376 tenże Sędziwój wspólnie z rycerzami Bartoszem z Weysemborga i Bratoszem z Sokołowa oblegli zamek Złotorię. Przybył im z pomocą książę słupski i pan ziemi dobrzyńskiej

2 I 1587 Odszedł biskup Andrzej Patrycy Nidecki, filolog, humanista, komentator i wydawca pism Cyserona



Andrzej Patrycy Nidecki był synem obywatela oświęcimskiego i właściciela kamienicy przy Rynku Głównym. Jego matka, z domu Pawłowska herbu Leliwa, była krewną biskupa Stanisława Pawłowskiego. Nidecki był m. in. sekretarzem króla Zygmunta Augusta, Anny Jagiellonki i króla Stefana Batorego, kanonikiem kruszwickim 1547, warszawskim 1563, sandomierskim 1568, pułtuskim 1569 i krakowskim 1580, biskupem wendeńskim 1585. Przyjaźnił się z wielkim poetą renesansu Janem Kochanowskim. Zasłużył się jako wielki znawca i komentator Cyserona.

19 I 1608 Odszedł Bernard Maciejowski, prymas Polski; jeden z twórców unii brzeskiej

Każko i przy pomocy machin oblężniczych zaczęli zamek zdobywać. W czasie tego ataku książę Kazimierz IV został silnie ugodzony kamieniem w głowę i na skutek tej rany wycofał się z walki i został przewieziony do swego grodu w Bydgoszczy. Tu w dniu 2 stycznia 1377 roku zakończył życie. W chwili śmierci miał 32 lata. Ciało Każka słupskiego zostało złożone w grobie w klasztorze zakonu cystersów w Koronowie pod Bydgoszczą.

Kazimierz IV nie zostawił po sobie żadnego potomka. Jego druga żona Małgorzata przeniosła się do Lipna i stąd zarządzała jako wdowa księstwem dobrzyńskim wydając nawet kilka dokumentów. Zrzekła się prawa do tej ziemi za 8 tysięcy grzywien. W dwa lata po śmierci męża Małgorzata wyszła za księcia Henryka VII z Brzegu i żyła do dnia 14 maja 1388 r. Ostatecznie po śmierci Każka, mimo pretensji jego braci do ziem nadanych mu w Polsce, jego lenno przekazane mu przez Kazimierza Wielkiego wróciło do Polski.

Źródła:

Bibliografia.

1. Zygmunt Boras, Książęta Pomorza Zachodniego, Wydawnictwo Naukowe UAM w Poznaniu, Poznań 1996.
2. Edward Rymar, Rodowód książąt pomorskich, Szczecin 1995.
3. M. Szczaniecki, K. Ślaski, Dzieje Pomorza Słupskiego w wypisach, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1960.
4. Gerard Labuda, Walka o zjednoczenie Pomorza z Polską w X – XIV wieku. Szkice z dziejów Pomorza, KiW, Warszawa 1958.
5. Kronika Janka z Czarnkowa, Monumenta Poloniae Historica, T. II.
6. Thomas Kantzow, Pomerania, Kronika pomorska z XVI wieku, t. I Szczecin 2005.
7. Jan Mielcarz, Dzieje społeczne i polityczne księstwa słupskiego w latach 1372 – 1411, Biblioteka Słupska t. 29, Poznań – Słupsk 1976.
8. Zdzisław Machura, Od Każka słupskiego do Marii Mazowieckiej, rozdział w książce "Księżne wdowy, mieszkanki słupskich zamków", Słupsk 2002.

Opracował: Zdzisław Machura

Źródło: <http://pomorskie.regiopedia.pl/wiki/ksiazka-kazimierz-iv-kazko-slupski>

Chociaż obracał się w kręgach dworskich, biskupich i uniwersyteckich nie zapomniał o swoim mieście. W testamencie uczynił kilka zapisów dotyczących rodzinnego miasta Oświęcimia, m.in.; na rozbudowę kościoła parafialnego przekazał 400 florenów, ustanowił też legat trzyletni dla studenta pochodzącego z Oświęcimia. Zapis kolejny został ustanowiony na „kupienie płatu jakiego pobożnego na bakałarza albo mistrza do szkoły oświęcimskiej wiecznymi czasy, ażeby tym pilniejszy był dziątek...”. Znalazł się także zapis aby jego spadkobierca dwudziestą część całego dziedzictwa dał na potrzeby miasta Oświęcimia, z przeznaczeniem na wieżę, basztę, bramę lub mury obronne.

Zmarł 2 stycznia 1587 r. na zamku w Wolmarze na Łotwie. Pochowany został w kościele św. Jana w Wenden, chociaż we wcześniej sporządzonym testamencie życzył sobie, aby go pogrzebano w grobie rodziców w Oświęcimiu.

W Wenden wzniesiono mu nagrobek kamienny z leżącą postacią zmarłego.

W 1984 roku przy ul. Plebańskiej w Oświęcimiu odsłonięta została jego tablica pamiątkowa.

UM Oświęcim

Źródło: <http://www.oswiecimonline.pl/oswiecim-andrzej-patrycy-nidecki-humanista-filolog-oswiecimianin/>



Syn Bernarda i Elżbiety z Kamienieckich, urodził się w 1548 r., jego bratankiem był biskup krakowski Samuel. Ojciec późniejszego Prymasa pełnił urząd kasztelana lubelskiego, gdy zmarł w 1551 r., Bernard znalazł się pod opieką stryja Stanisława. W latach 1563–1566 przebywał w Wiedniu, gdzie pobierał nauki w tamtejszym kolegium jezuickim.

Po powrocie do kraju trafił na dwór króla Zygmunta II Augusta, a następnie Henryka Walezego. W 1570 r. uzyskał urząd chorążego nadwornego koronnego. Po ucieczce Walezego z Polski wyjechał do Rzymu. Przebywał wówczas przy boku kard. Stanisława Hozjusza, z którym współpracował także po powrocie do kraju w 1576 r. Brał udział w wyprawach Stefana Batorego przeciwko Moskwie (1579–1581). Król nadał mu za to starostwo borysławskie. Za sprawą Hozjusza, Piotra Skargi i Antonia Possevina zdecydował się wybrać stan duchowny. Ponownie wyjechał do Italii, gdzie studiował prawo kanoniczne w Perugii oraz teologię w Rzymie. W okresie pobytu w Wiecznym Mieście był gościem kard. Andrzeja Batorego. Jeszcze przed powrotem do kraju

uzyskał pierwsze godności kościelne. Przypadła mu wówczas kanonia krakowska, dziekana warszawska oraz kantoria gnieźnieńska. W 1587 r. został biskupem łuckim. Z polecenia królewskiego posłował do Rzymu w latach 1590–1591. Odegrał znaczącą rolę w zawarciu unii brzeskiej. Dnia 23 maja 1600 r. uzyskał papieską prekonizację na biskupstwo krakowskie. Uroczysty wjazd do nowej stolicy biskupiej odbył Maciejowski 12 sierpnia. W kolejnym roku zwołał synod diecezjalny. Opublikował słynny list pasterski do duchowieństwa oraz pierwszy w Polsce indeks ksiąg zakazanych. Za jego pontyfikatu przeprowadzono wizytację diecezji (1602–1603). W 1605 r. odbyła się w Krakowie uroczystość nadania hierarsze kapelusza kardynalskiego, w tymże roku udzielił on ślubu królowi Zygmunтови III Wazie i Konstancji Habsburżance. Monarszą nominację na arcybiskupstwo gnieźnieńskie uzyskał 16 kwietnia 1605 r. Papież zatwierdził translację 4 sierpnia 1606 r., ingres do katedry nastąpił pod koniec marca 1607 r. Tego samego roku Maciejowski przeprowadził dwa synody: diecezjalny w Łęczycy oraz prowincjonalny w Piotrkowie. Kardynał zmarł 19 stycznia 1608 r., pochowano go w katedrze wawelskiej.

Źródło: <http://prymaspolski.pl/prymasi/bernard-maciejowski/>

8 I 1638 Odszedł Tomasz Zamoyski, kanclerz wielki koronny



Tomasz Zamoyski herbu Jelita (ur. 1 kwietnia 1594 roku, zm. 8 stycznia 1638 roku) – kanclerz wielki koronny od 1635, podkanclerzy koronny od 1628, marszałek Trybunału Głównego Koronnego w 1622 roku[1], wojewoda kijowski od 1619, wojewoda podolski od 1618, starosta generalny krakowski w latach 1628-1638[2], starosta knyszyński, sokalski, nowotarski, rabsztyński,



kałuski, goniądzki, rzeczycy.

W 1614 i 1622 był deputatem do Trybunału Głównego Koronnego w Lublinie[3]. W 1615 roku rozpoczął podróż po krajach Europy Zachodniej[potrzebny przypis]. Poseł województwa bełskiego na sejm 1618 roku. Na jego cześć zostało nazwane nowo utworzone miasto Tomaszów Lubelski. Był elektorem Władysława IV Wazy z województwa krakowskiego w 1632 roku[4].

Cerkiew Podwyższenia Krzyża Świętego w Tarnopolu z przodu ma trójkondygnacyjną masywną wieżę, która została zbudowana w 1627

przez ówczesnego właściciela tego miasta Tomasza Zamoyskiego oraz jego żony Katarzyny[5].

Jako senator brał udział w sejmach: 1620, 1623, 1624, 1626 (I), 1627, 1628, 1629 (I), 1629 (II), 1631, 1632 (I), 1632 (II), 1632 (III), 1633, 1635 (I), 1635 (II) i na sejm zwyczajny 1637 roku[6].

Miał zatarg z Walentym Aleksandrem Kalinowskim, któremu zarzucił, że do posiadłości ostatniego – Monylowa – zbiegli 4 poddani Zamoyskiego wraz ze swoimi rodzinami[7].

Fundator budynków mieszczących Akademię Zamojską ufundowaną przez jego ojca.

Rodzina[edytuj | edytuj kod]

Jedyny syn i spadkobierca kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego i Barbary Tarnowskiej, po śmierci ojca, odziedziczył jego znaczne dobra. Poślubił Katarzynę Ostrońską[8], wojewodziankę wołyńską. Mieli troje dzieci: Gryzeldę Konstancję (przyszłą żonę księcia Jeremiego Wiśniowieckiego), Joannę Barbarę (wydaną za mąż za Aleksandra Koniecpolskiego) oraz syna Jana Zamoyskiego, w przyszłości III ordynata zamojskiego.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Tomasz_Zamoyski

17 I 1650 Odszedł Tomasz Dolabella, nadworny malarz Wazów



Jan Feliks Piwarski portret Tomasza Dolabelli

Źródło:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Tomasz_Dolabella

Tomasz Dolabella, Belluno we Włoszech ok. 1570 - Kraków 1650. Tomasz Dolabella był Włochem, w młodości malował w Wenecji i Perugii. Do Polski sprowadził go Zygmunt III Waza w 1598 roku. Został malarzem królewskim, później malował dla

Władysława IV. W Krakowie ożenił się i spolonizował, w Polsce przeżył ponad 50 lat. Po przeniesieniu w 1609 roku stolicy do Warszawy pozostał w Krakowie, malując głównie na zamówienia kościołów i klasztorów.

Wpływ Tomasza Dolabelli na polskie malarstwo był ogromny - przeniósł do Polski doświadczenia malarstwa weneckiego w sferze operowania kolorem i światłem, oddawania ruchu i kompozycji tłumnych scen. W

latach późniejszych przystosowywał się coraz bardziej do miejscowych gustów.

Jako malarz królewski Dolabella malował głównie obrazy historyczne, batalistyczne i alegoryczne do dekoracji komnat na Wawelu. Wszystkie te obrazy spłonęły w roku 1702. Także obrazy z zamku królewskiego w Warszawie zginęły bezpowrotnie - częściowo wywieźli je Szwedzi podczas "potopu", a dokończył grabieży car Piotr I w 1707 roku. Utraciliśmy co najmniej kilkadziesiąt dzieł o wymiarach porównywalnych z olbrzymimi obrazami Jana Matejki, nie wspominając obrazów o mniejszych wymiarach. Zachowane obrazy pochodzą głównie z kościołów i klasztorów. Część z nich prezentujemy.

Źródło: http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Dolabella/Dolabella_bio.htm

31 I 1667 Odszedł książę Jerzy Sebastian Lubomirski, marszałek wielki koronny, hetman polny koronny



Urodzony 20. stycznia 1616 roku Jerzy Sebastian Lubomirski (*herbu Szreniawa bez Krzyża*) opuścił Polskę w roku 1629 i okres młodości spędził na Zachodzie. Kształcił się m.in. w Inglostadt, na Uniwersytecie w Lowanium oraz w Lejdzie. W trakcie licznych podróży po Anglii, Francji, Włoszech czy Hiszpanii miał



możliwość zapoznania się z najnowszymi tendencjami w sztuce militarnej. Wzbogacony o wiedzę z niezwykle pożytecznych dziedzin, w roku 1636 Lubomirski powrócił do kraju.

Początkowo kariera Lubomirskiego rozwijał się przede wszystkim w zakresie polityki. Szybko wybrany został do Sejmu Walnego, aby już w roku 1638 otrzymać urząd wojewody i starosty generalnego Krakowa.

Dwanaście lat później mianowany został marszałkiem wielkim koronnym. Niedługo po tej nominacji doszło do pierwszego konfliktu na linii Lubomirski - król Jan Kazimierz. W podziękowaniu za swój urząd Lubomirski nie złożył na ręce króla zwyczajowej opłaty i rozpoczął knucie intryg z księciem Siedmiogrodu, Janem II Rakoczym.

Niezadowolony Jan Kazimierz próbował wpłynąć na niepokornego podwładnego poprzez odebranie mu prawa do wydobywania soli.

Ostatecznie konflikt ten zażegnano w roku 1651, kiedy to Lubomirski przeprosił władcę i zadośćuczynił za popełnione szkody.

Na sukcesy militarne...

militarne hetman musiał poczekać, bowiem udział w bitwie pod Piławcami chluby mu nie przyniósł. Jako mężny wódz dał się poznać w kampanii ukraińskiej dopiero po roku 1651 uczestnicząc m.in. w bitwie pod Suczawą. Wielką sławę przynieść mu miała jednak walka w okresie potopu szwedzkiego.

Początkowo jego działania były niejednoznaczne. Korespondował bowiem zarówno ze Szwedami, jak i z Rakoczym. Zdrada hetmanów spowodowała jednak, iż w roku 1656 został mianowany regimentarzem wojska i rzucił się do walki ze Szwedami. 7 kwietnia pokonał najeźdźców po Warką. Rok później, w bitwie pod Czarnym Ostrowem,

zmusił do kapitulacji swego dawnego sojusznika – Jana Rakoczego – za co uhonorowany został urzędem hetmana polnego koronnego. Swe najbardziej chwalebne zwycięstwo odniósł w roku 1660 pod Cudnowem. Wtedy to pokonał armię Wasylem Szeremietiewa wspomaganą przez oddziały kozackie.

Na początku lat 60-tych znów zaognił się spór hetmana z królem.

Lubomirski sprzeciwiał się planom wzmocnienia władzy królewskiej i zorganizowaniu elekcji na zasadzie *vivente rege*. Przechodząc do opozycji rozpoczął działania mające na celu przygotowanie zamachu stanu. Postawiony w stan oskarżenia nie chciał jednak...

jednak zrzec się buławy i opuścić kraju, co postulował dwór. Ostatecznie wyjechał, co nie spowodowało jednak końca jego antykrólewskiej działalności. Agenci i stronnicy Lubomirskiego w kraju kontynuowali akcję podburzania szlachty przeciwko planom władcy. Na mocy wyroku z 1664 Lubomirski – za podburzanie szlachty przeciw królowi, próbę przejęcia władzy, zdradę stanu oraz przekupstwa – został skazany na karę śmierci, konfiskatę dóbr i utratę czci.

Przebywający za granicą wyklęty hetman rozpoczął akcję rewanżową.

Wszedł w sojusz ze Szwedami, cesarzem Leopoldem I oraz elektorem Brandenburgii i mianując się obrońcą wolności szlacheckich zawiązał rokosz. Pomimo iż Lubomirski dysponował mniej licznymi siłami, to ich moc była niewiarygodna (składały się one głównie z jazdy i dragonii).

Armie królewskie bezskutecznie próbowały zdławić rokosz. Kluczowe bitwy – w roku 1665 pod Częstochową i rok później pod Mątwami – to właśnie Lubomirski zakończył jako zwycięzca. Wobec serii porażek Jan Kazimierz zmuszony został do ogłoszenia ugody w Łęgonicach. Na mocy

traktatów pokojowych Jerzy Lubomirski przywrócony został do czci. Jednocześnie jednak miał przeprosić króla i opuścić kraj. Na sejmie w roku 1669 został zrehabilitowany.

Lubomirski przeszedł do historii jako znakomity wódz, mówca i erudyta. Jest autorem traktatu politycznego pt.: „**Jawnej niewinności manifest**” oraz bohaterem poematu „**Kamień świadectwa**”.

<http://wypracowania24.pl/historia/5857/jerzy-lubomirski-biografia-wielkiego>

5 I 1818 Odszedł Marcello Bacciarelli, włoski malarz

Marcello Bacciarelli, Portret własny w brązowym fraku, 1793

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Marcello_Bacciarelli



Marcello Bacciarelli-Rzym 1731 - Warszawa 1818. Malarz włoski. Studia odbył w Rzymie. W 1750 przebywał w Dreźnie. W 1756-1763 działał w Warszawie; 1764-1765 na dworze cesarskim w Wiedniu. W 1764 mianowany profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Dreźnie. Od 1766 na stałe w Polsce; otrzymał indygenat polski i tytuł "pierwszego malarza nadwornego", został kierownikiem "Malarni" na Zamku

Królewskim, generalnym dyrektorem budowli królewskich i głównym realizatorem polityki artystycznej Stanisława Augusta. Członek akademii włoskiej, austriackiej i niemieckiej; od 1808 członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie; od 1817 profesor Oddziału Sztuk

28 I 1819 Odszedł Jan Kiliński, przywódca warszawskich mieszczan w czasie powstania kościuszkowskiego

Pięknych Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Wszechstronnie wykształcony, reprezentował swą twórczością, dekoracyjną i portretową, typową sztukę dworską. Malarstwo Bacciarelliego opierało się na tradycjach baroku i rokoka z pewnymi wpływami klasycyzmu.

Bacciarelli malował liczne reprezentacyjne portrety króla (Portret Stanisława Augusta w stroju koronacyjnym, ok. 1770) i osób z jego otoczenia oraz wielkie kompozycje alegoryczne zdobiące plafony sal Zamku Królewskiego i pałacu w Łazienkach (Sala Salomona) a także nieliczne obrazy religijne. Na zlecenie króla malował też obrazy historyczne (cykl 6 obrazów do Sali Rycerskiej, 22 portrety królów polskich do Sali Marmurowej na Zamku Królewskim) i o tematyce współczesnej (Posłuchanie młynarza u króla). Do uczniów Bacciarelliego należeli m.in. K. Wojniakowski, A. Rajecka, W. Lesseur-Lesserowicz, J. Kosiński, J. Wall, S. Marszałkiewicz.

(Encyklopedia Powszechna PWN, Warszawa 1973)

Źródło:

http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Bacciarelli/Bacciarelli_bio.htm



1. Jan Kiliński w mundurze województwa małopolskiego: kontusz ciemno szary, guzik złoty z literami X. M. żupan słomiany (pallie) koloru i obciągnięty. 2. Dobosz z regimentu Jenerals Wodnickiego. 3. i 4. Uhani z brygady Madalińskiego.

Jan Kiliński (ur. 1760 w Trzemesznie w Wielkopolsce, zm. 28 stycznia 1819 w Warszawie) – jeden z pułkowników powstania kościuszkowskiego, uczestnik spisków powstańczych, należał do Rady Warszawy od roku 1791. Z zawodu był szewcem. Do Warszawy przybył w roku 1780, a w 1788 roku uzyskał tytuł mistrza szewskiego. Był członkiem Związku Rewolucyjnego. W dniach 17 (Wielki Czwartek) i 18 kwietnia 1794, w czasie insurekcji warszawskiej

stał na czele ludu. Po dwóch dniach walk z silnym garnizonem

7 I 1849 Odszedł Łukasz Gołębiowski, pionier polskich badań etnograficznych.



Łukasz Gołębiowski krypt.: Ł. G., (ur. 13 października 1773 w Pohoście na Polesiu, zm. 7 stycznia 1849 Kazimierzówka w gm. Tyszowce[1]) – jeden z pierwszych polskich etnografów (badacz tzw. starożytności słowiańskich oraz zwyczajów i obyczajów ludu polskiego), powstaniec kościuszkowski, historyk, bibliotekarz, tłumacz, pamiętnikarz i opiekun zbiorów Biblioteki Poryckiej, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Urodził się w pobliżu Pińska jako syn Józefa, dzierżawcy ziemskiego, i Barbary z Kozłowskich. Pierwsze nauki pobierał w szkole pijarów w Dąbrowicy. Przyjaźnił się wówczas z Alojzym Felińskim, a dzięki jego protekcji w Warszawie (1791) został przyjęty na stanowisko kancelisty komisarza skarbu T. Czackiego. W roku 1792 wyjechał ze swym pracodawcą do Szczekocin, gdzie porządkował zbiory biblioteczne. Podczas insurekcji kościuszkowskiej, jako oficer 2 regimentu piechoty, brał czynny udział m.in. w bitwie pod Szczekocinami, gdzie został i w obronie Warszawy (odkomenderowany do kancelarii Kościuszki). W roku 1803 poślubił Józefę Pałuska (zm. 1844)[2]. Od roku 1818 został czynnym członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk (od 1823 piastował funkcję sekretarza), a w 5 lat później – po przeprowadzce do Warszawy – Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych. W roku 1825 powierzono mu zadanie uporządkowania i skatalogowania zbiorów Towarzystwa. Ponadto, w tym okresie, pracował w Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Dwa lata później (1827), został profesorem literatury w nowo otwartym Instytucie Pedagogicznym. Po rozbiorach przebywał krótko w Jarosławiu. W latach 1795–1818, przebywał w Porycku na Wołyniu, będąc szefem kancelarii i bibliotekarzem Tadeusza Czackiego – uporządkował wówczas Bibliotekę Porycką i napisał Przedmowę do rejestru Biblioteki Poryckiej (1814). Po zakupieniu księgozbioru Biblioteki Poryckiej przez A. K. Czartoryskiego, został (1818) bibliotekarzem w Puławach.

Warszawskie lata Gołębiowskiego (1823–1831) były najbardziej intensywnym okresem jego pracy naukowej. Opracował wówczas i wydał m.in. pierwszy przegląd historiografii polskiej O dziejopisach Polski, ich duchu, zaletach i wadach (1826), a także jedną z pierwszych książek o historii Warszawy, z opisem jej zabytków i przewodnikiem po

rosyjskim, dowodzonym przez Osipa Igelströma, oswobodzono stolicę. 19 kwietnia insurekcja przyłączyła się do powstania kościuszkowskiego i uznała Kościuszkę za Najwyższego Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej. Władzę przejęła Rada Zastępcza Tymczasowa, do której Kiliński został powołany przez króla jako jedyny przedstawiciel średniego mieszczaństwa. 28 czerwca 1794 roku Kiliński wysłał oddziały z Warszawy na front. 2 lipca 1794 został mianowany przez Kościuszkę pułkownikiem i upoważniony do wystawienia pułku piechoty i objęcia w nim nominalnego dowództwa (XX regiment).

Po upadku powstania uciekł do Poznania, gdzie został aresztowany przez Prusaków i wydany Rosji. Po wyjściu z więzienia w Twierdzy Pietropawłowskiej w Petersburgu w 1796, zamieszkał w Wilnie, gdzie brał udział w konspiracji za co został ponownie pojmany przez Rosjan i wywieziony w głąb Rosji. Po powrocie z niewoli nie angażował się w życie publiczne. Pisał pamiętniki (wyd. pośmiertnie w 2 tomach - 1830 i 1899). Został pochowany pod kościołem na warszawskich Powązkach, lecz jego mogiła została zniszczona w czasie przebudowy kościoła.

Źródło: <http://www.kossa.aplus.pl/zduny/patron-szkopy-mainmenu-114/144-jan-kiliki-biografia>

mieście Opisanie historyczno-statystyczne miasta Warszawy (1826), a wreszcie – pierwszą pracę etnograficzną w Polsce, pt. Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym, lub niektórych tylko prowincjach (1831) oraz Ubiory w Polsce od najdawniejszych czasów aż do chwil obecnych (1830).

Około roku 1831 pełnił funkcję bibliotekarza Biblioteki Publicznej w Warszawie, z obowiązkiem wykładania bibliografii na miejscowym Uniwersytecie. Po upadku powstania listopadowego został zwolniony (marzec 1833) przez władze carskie ze stanowiska sekretarza Towarzystwa Przyjaciół Nauk (za ukrycie funduszy Towarzystwa przed konfiskatą rosyjską). Wkrótce potem nabył niewielką kolonię wiejską Kaźmierówka (koło Hrubieszowa), gdzie się przeprowadził, zajmował gospodarstwem i dokończył rozpoczęte prace naukowe: 4-tomowy Gabinet medalów polskich oraz tych, które się dziejów polskich tyczą z czasów panowania Stanisława Augusta (1841–1843) oraz 3-tomowe Dziej Polski (1846–1848), dotyczące kultury materialnej oraz obyczajów szlachty, mieszczaństwa i chłopów.

Ważniejsze dzieła

Przedmowa do rejestru Biblioteki Poryckiej, powst. 1814, (informuje Polski Słownik Biograficzny)

"O dziejopisach polskich, ich duchu, zaletach i wadach", Pamiętnikarz Umiejętności, Sztuk i Nauk 1825; wyd. osobne: brak miejsca wydania 1825; wyd. następne: Warszawa 1826; fragmenty przedr. M. H. Serejski w: Historycy o historii..., Warszawa 1963

"Opisanie historyczno-statystyczne miasta Warszawy", Nowy kalendarzyk polityczny na r. 1826, Warszawa 1826; wyd. 2 poprawione i rozszerzone Warszawa 1827

Wiadomości z historii polskiej dla pensji i szkół płci żeńskiej zastosowane, Warszawa 1827; wyd. 2 rozszerzone Warszawa 1830 Lud polski, jego zwyczaje i zabobony, Warszawa 1830 online; wyd. następne: t. 1-2, Lwów 1884, (autor korzystał z prac: K. W. Wójcickiego, I. Czerwińskiego, A. Grabowskiego, T. Święckiego, S. Goszczyńskiego)

Ubiory w Polsce od najdawniejszych czasów aż do chwil obecnych, sposobem dykcjonarza ułożone i opisane, drukiem A. Gałęzowskiego i Komp., Warszawa 1830, online; wyd. następne: Kraków 1861 Domy i dwory, przy tym opisanie apteczki, kuchni, stołów, uczt, biesiad, trunków i pijatyki; łóżek, pościeli, ogrodów, powozów i koni; błaznów,

karłów, wszelkich zwyczajów dworskich i różnych obyczajowych szczegółów, Warszawa 1830; wyd. następne: Lwów 1884
 Spis rzeczy zawartych w 4 tomach opisujących zwyczaje i obyczaje Polaków, Warszawa 1830
 Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym lub w niektórych tylko prowincjach, Warszawa 1831
 Gabinet medalów polskich oraz tych, które się dziejów polskich tyczą, począwszy od najdawniejszych, aż do końca panowania Jana III (1513-1696), t. 1-2, Poznań 1841; t. 3: Gabinet medalów polskich oraz tych, które się dziejów polskich tyczą, począwszy od wstąpienia na tron Augusta II, aż do zgonu syna jego Augusta III (1697-1763), Poznań 1841; t. 4: Gabinet medalów polskich oraz tych, które się dziejów polskich tyczą z czasów panowania Stanisława Augusta, wyd. E. Raczyński, Wrocław 1843; rękopis: t. 1-3, Ossolineum, sygn. 9841/I, (autorstwo t. 3 sporne; Estreicher i Finkel przypisują je J. Albertrandiemu); przekł. francuski t. 1-2: Le Médaillier de Pologne ou Collection... traduit du polonais par MM, t. 1-2, Berlin 1845
 "O marynarce polskiej", Przegląd Naukowy 1843; wyd. osobne: Warszawa 1843
 Dzieje Polski za Władysława Jagiełły i Władysława III, t. 1-3, Warszawa 1846-1848, (t. 3: Dzieje Polski za panowania Jagiellonów)
 Dzieje wojskowości polskiej (niewydane)
 "Pamiętnik", wyd. S. Gołębiowski: Pamiętnik o życiu Łukasza Gołębiowskiego wydany przez jego syna, Warszawa 1852
 "O ceramice krajowej", Biblioteka Warszawska 1877, t. 3 i odb.
 Wiele swych prac ogłaszał w czasopismach: Przyjaciel Ludu (1843), Rocznik Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1825, t. 17-18), Rozrywki dla Dzieci (1824), Zbieracz Literatury i Polityki (tu: "O historykach polskich w ogóle", 1838, t. 3).
 Przekłady
 J. J. Barthélemy: Karita i Polidor, Warszawa 1804
 J. J. Barthélemy: Podróże młodego Anacharsysa do Grecji, t. 1-7, Wilno 1819-1826
 A. Ferguson: Dzieje schyłku i upadku Rzeczypospolitej Rzymskiej, niewydane; informacja: Estreicher II (1874) 57.
 E. Gibbon: Dzieje Cesarstwa Rzymskiego, niewydane; informacja: Estreicher II (1874) 57.
 O wychowaniu, przekł. z francuskiego, rękopis: Biblioteka Narodowa (Archiwum Wilanowskie, sygn. 148)

Krótki zbiór dziejów Grecji. Z francuskiego przełożony przez..., niewydany, autograf: Ossolineum, sygn. 5364/III.
 Listy
 Korespondencja z J. Zawadzkim z roku 1819 i 1824, wyd. T. Turkowski w: Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi, t. 2, Wilno 1937, s. 65-69, 244.
 Do F. Siarczyńskiego z roku 1821, rękopis: Ossolineum, sygn. 507/2 II.
 List z Puław z 25 marca 1823, autograf: Ossolineum, sygn. 921/3 II.
 Do M. Wiszniewskiego 3 listy z lat 1841-1843, Kronika Rodzinna 1886
 Do W. Oleszczyńskiego, wyd. A. Kraushar: Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, t. 7, Warszawa 1905
 Do L. Kropińskiego z 18 kwietnia 1842, wyd. J. Cybertowicz, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Poznańskiego, nr 45, Biblioteka 1963, zeszyt 3
 Listy w korespondencji F. Skarbka z lat 1828-1874, rękopis: Ossolineum, sygn. 5539/III.
 Od F. Zabłockiego, Pamiętnik Literacki, rocznik 25 (1928), s. 610.
 Od A. Felińskiego 4 list z lat: 1809, 1811, 1819 i bez daty; rękopis: Ossolineum, sygn. 2097/I k. 65v.-67; list z roku 1809 wyd. T.
 Wierzbowski w: Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego, t. 2, Warszawa 1904
 Od A. Czarnockiego 15 listów z lat 1815-1822, rękopis: Archiwum Główne Akt Dawnych (Archiwum TPN, sygn. 86)
 Od A. Czarnockiego 10 listów z lat 1818-1820, Pamiętnik Umiejętności Moralnych i Literatury 1830, t. 4, s. 211-231; przedr. w: A. Czarnocki O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem, Kraków 1835
 Od A. Czarnockiego z 4 października 1823, rękopis: Gosudarstwiennyj Arch. w Moskwie (rozriad XII, d. 277, k. 60-61), fotokopia w Bibliotece Jagiellońskiej
 Od K. Brodzińskiego z 7 lipca 1828, rękopis: Ossolineum, sygn. 6424/II.
 Od K. Brodzińskiego 4 listy z roku 1833 i 1835; od L. Kropińskiego z roku 1842; od K. Tanskiej-Hoffmanowej, wyd. S. Gołębiowski: Pamiętnik o życiu Ł. Gołębiowskiego, Warszawa 1852.
 Rękopisy znajdują się w Archiwum Państwowym miasta Warszawy (Zbiory Korotyńskich, XI 99).

Źródło:

https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%81ukasz_Go%C5%82%C4%99biowski

9 I 1850 Odszedł Jan Kanty Andrusikiewicz, jeden z przywódców antyaustriackiego powstania chochołowskiego w 1846 roku



Przede wszystkim powstanie chochołowskie było elementem szerszej akcji rewolucyjnej, która przygotowywana była przez Rząd Narodowy Rzeczypospolitej Polskiej pod przywództwem jednego z bardziej pechowych bohaterów tamtej epoki Ludwika Mierosławskiego.
 Powstanie, objąć miało całą Galicję i co ciekawe opierać się miało na miejscowym chłopstwie.

Dlatego do jego realizacji włączono niższe duchowieństwo i nauczycieli wiejskich, którzy mieli agitować w kościołach i szkołach za powstaniem. Działania te musiały oczywiście zakończyć się spektakularną klęską, gdyż mieszkańcy wsi nie rozumieli, o co gra się toczy, a plany ich uwłaszczenia, jakie snuli przywódcy powstania, nie przekonywały nikogo, a już na pewno nie chłopów.
 Dla nich Polak równał się z panem szlachcicem, a ten był ich ciemiężycielem. Dlaczego mieli więc występować u jego boku?

Co więcej, w styczniu 1846 roku wzmiankowany Ludwik Mierosławski, Karol Libelt, wraz z innymi przywódcy powstania zostali aresztowani i osadzeni w więzieniach na skutek denuncjacji.

Informacja nie dotarła

W efekcie, szeroko zakrojona akcja powstańcza, obejmująca całą Galicję wraz z Wolnym Miastem Kraków, miała zostać wstrzymana. Jednak wiadomość o tym nie dotarła do wszystkich miejscowych emisariuszy powstania w tym, do Chocholowa.

Wyjątkowo śnieżna zima (wyjątkowa jak na współczesne standardy, gdyż wówczas ciężkie zimy były czymś normalnym) uniemożliwiła skoordynowanie działań, co doprowadziło do samotnej akcji powstańczej, w której udział wzięli mieszkańcy tej górskiej wioski. Tak więc nie był to jednostkowy zryw, grupy romantycznych górskich patriotów. Również ich walka przeciwko zabiorcy, miała bardziej praktyczne cele, niż przywrócenie Polski na mapy Europy.

Mianowicie od wielu lat chochołowscy chłopci prowadzili w sądach spory własnościowe z dzierżawcą tamtejszych gruntów; baronem Kajetanem Borowskim.

W związku z tym, że baron w kontaktach z chłopami często posługiwał się skorumpowanymi niemieckojęzycznymi urzędnikami lub, co gorsza, żandarmami austriackimi, przywódcy powstania, ksiądz Leopold Kmietowicz i organista Jan Kanty Andrusikiewicz nie mieli najmniejszego problemu przekonać chochołowian, by podnieśli bunt przeciwko znienawidzonej władzy. Przyszło do tego, że baron mając za sobą władzę, zaczął odbierać im grunta, polany, wzbraniał paszy podczas lata w Tatrach dla bydła, którego hodowla była ich jedynym utrzymaniem.

„Czym do ostateczności przywiezieni chłopci, wystąpili w jednym dniu z wszystkich gromad z bydłem i gnali je na paszę w Tatry” - pisał Jan Kanty Andrusikiewicz w swoich wspomnieniach.

Możliwość swobodnego wypasania owiec na halach i korzystania z dobrodziejstw okolicznych lasów z pewnością działała lepiej na wyobraźnię górali niż wzniosłe hasła o wolnej Polsce.

Dlatego też nie wahając się, chwycili za siekiery, kosy, generalnie wszystko to co mieli pod ręką i poszli wymierzyć sprawiedliwość Austriakom. Było im łatwiej, gdyż posiadali w tej kwestii już pewne doświadczenia.

Polak równał się z panem szlachcicem

W 1831 roku kilku mieszkańców Chochołowa starło się zbrojnie ze służbą leśną Borowskiego. Konflikt rozwiązać musiały dopiero oddziały wojskowe, które baron wezwał na pomoc.

Kilku górali poległo, względy spokój powrócił, jednak pamięć i chęć zemsty zostały. Wystarczyło więc podpalić lont i powstanie gotowe.

Owymi „podpalaczami” byli wspomniani ks. Leopold Kmietowicz i Jan Kanty Andrusikiewicz.

Organista rewolucjonistą

Szczególnie interesującą jest ta druga powstać. Jak Kanty Andrusikiewicz urodził się 9 października 1815 roku w Słopnicach koło Limanowej. Tam też spędził kilka pierwszych lat swojego życia.

Później wraz z rodzicami przeniósł się do Bochni, gdzie ukończył szkołę powszechną. Od swojego ojca, także organisty nauczył się grać na kilku instrumentach, co dało mu później posady kolejno w Rychwałdzie, Makowie Podhalańskim i od 1833 roku w Chochołowie.

Oprócz pracy w kościele, gdzie pełnił rolę organisty i kościelnego, uczył również w szkole chłopskie dzieci. Sam wywodząc się ze wsi, zyskał sympatię zarówno wśród uczniów jak i ich rodziców.

Był więc nie tylko nauczycielem ale i wychowawcą społeczności chłopskiej w Chochołowie. Śmiało można go zaliczyć w poczet ostatniego pokolenia rewolucjonistów, jakich Galicja wydała w pierwszej połowie XIX wieku.

Warto wspomnieć, że zarówno na Limanowszczyźnie, jak i w całej Małopolsce, panuje powszechne przekonanie, iż zabór austriacki był najmniej represyjny ze wszystkich.

Nic bardziej mylnego, bo o ile sytuacja zmieniła się na korzyść Polaków w latach 60 XIX wieku, kiedy to, udało się wywalczyć autonomię, o tyle wcześniej Austria aż do roku 1848 była nie mniej opresyjna niż Prusy czy Rosja.

Stąd więc całe pokolenie spiskowców i rewolucjonistów galicyjskich takich jak Franciszek Smolka, Seweryn Goszczyński, czy bardziej „chłopszy” jak Julian Goslar czy właśnie Jan Kanty Andrusikiewicz.

Szybka klęska powstania

Wracając jednak do samego powstania, to jego wybuch miał miejsce 21 lutego 1846 roku. W pierwszej kolejności co bardziej hardzi górale zaatakowali posterunek straży granicznej, której to pracownicy zaskoczeni atakiem hordy uzbrojonych chłopów poddali się bez oddania strzału.

Radość powstańców była ogromna. W następnej kolejności udali się na Suchą Górę, gdzie „zdobyli” komorę celną, 600 guldenów i tytoń. Nie napili się natomiast ani grama wódki, gdyż od 1844 roku trwała krucjata kościelna Towarzystwa Wstrzemięźliwości, która zakazywała chłopom rozkoszowania się gorzałką.

Tak więc w oparach darmowego, bo zrabowanego, tytoniu mieszkańcy Chochołowa, Cichego, Dzianisza i Witowa szykowali się do podboju Galicji.

Co tam Galicji, w dalszej perspektywie ks. Kmietowicz i Jan Kanty Andrusikiewicz przy pomocy górali i ich chałupniczego oręża, planowali wyzwolić całą Rzeczpospolitą - słowa „Ojczyznę wolną racz nam zwrócić Panie” potraktowano nad wyraz poważnie.

Nie wszystkim jednak powstańczy entuzjazm się udzielił, jak pisał Walery Eljasz, „O milę od Chochołowa, w Czarnym Dunajcu zupełnie inaczej się działo.”

Chociaż historycy starają się w tej sprawie doszukiwać jakichś obcych inspiracji, to jednak wydaje się, że powody, dla których mieszkańcy Czarnego Dunajca nie włączyli się w powstanie, mało tego, chętnie je zwalczali u boku Austriaków, były prozaiczne.

Chodziło o wzajemną, góralską niechęć między jedną, a drugą wsią.

Także i dzisiaj tego typu konflikty na Podhalu nie są niczym dziwnym, dlaczego więc inaczej miało być wtedy ?

Tymczasem po pierwszych sukcesach chochołowskich powstańców, przyszedł najpierw nocny atak ze strony sąsiadów z Czarnego Dunajca, odparty przez Chochołowian.

Natomiast nazajutrz, powstańcy nie mieli już szans, gdyż wioskę zaatakowały, liczące kilkuset żołnierzy oddziały wojska, które spacyfikowały buntowników. Wielu z nich trafiło za kraty, w tym Jan Kanty Andrusikiewicz, który otrzymał wyrok 25 lat więzienia.

Udało mu się jednak dość szybko opuścić więzienie, gdyż w 1848 roku w związku z wybuchem Wiosny Ludów nadeszła amnestia dla więźniów politycznych.

Śmierć w Kamienicy

Pobyt w czeskim Spielbergu, gdzie przebywał słopniczanin, odbił się bardzo negatywnie na jego stanie zdrowia. Mimo że wrócił do Chochołowa, to szybko stamtąd się przeniósł, nie mogąc znaleźć dla siebie pracy.

Ostatecznie osiadł w rodzinnych okolicach, to jest w Kamienicy w majątku Maksymiliana Marszałkowicza, gdzie 9 stycznia 1850 roku zmarł na tyfus, licząc ledwie 35 lat życia. Został pochowany na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Imię Jana Kantego Andrusikiewicza nosi Zespół Placówek Oświatowych nr 1 w Słopnicach.

Źródło: <https://plus.gazetakrakowska.pl/region/a/30letni-rewolucjonista-rodem-ze-slopnice-jan-kanty-andrusikiewicz,11845623>

12 I 1860 Odszedł gen. Jan Zygmunt Skrzynecki, naczelny wódz w powstaniu listopadowym.



8 lutego 1787 urodził się Jan Zygmunt Skrzynecki, generał, drugi wódz naczelny powstania listopadowego. Pochodził z biednej galicyjskiej szlachty. W młodości studiował i pracował jako domowy nauczyciel. Dla ambitnego człowieka pozbawionego koneksji, wojsko było w owym burzliwym czasie przełomu XVIII i XIX wieku naturalną drogą kariery. Skrzynecki zaciągnął się do wojska Księstwa Warszawskiego. Po

kongresie wiedeńskim służył w Armii Królestwa Polskiego. Uchodził za żadnego władzy karierowicza. Czy słusznie? Posłuchaj audycji Andrzeja Sowy z cyklu "Na historycznej wokandzie".

Zwycięstwo, które otworzyło drzwi do kariery

W chwili wybuchu powstania był jednym z najmłodszych stażem generałów. Naczelne dowództwo przyniosło mu błyskotliwe zwycięstwo nad Rosjanami pod Olszynką Grochowską.

- W bitwie pod Olszynką Grochowską Skrzynecki spisał się znakomicie, przejął dowództwo w krytycznym momencie tej bitwy – mówił red. Stefan Melak w audycji Andrzeja Sowy z cyklu "Na historycznej wokandzie".

Dzień później powierzono Skrzyneckiemu naczelne dowództwo.

Z wybitnym podwładnym u boku

30 I 1861 Odszedł Walery Łoziński, pisarz i publicysta, autor m.in. powieści „Zakłęty dwór”



Gdyby zechciał w życiu fechtować tylko słowem, jego talent tryumfował by jeszcze nie raz. Uwierzył, że dla geniusza władać piórem i szablą to jedno, zwłaszcza gdy broni honoru lub miłości. Pomylił się jak bohater awanturkowej powieści – śmiertelnie.

Śmiertelna puenta

W mroźny poranek 2 lutego 1861 roku we Lwowie biły dzwony. Z kamienicy numer 13 przy ulicy Skarbkowskiej kilku młodych ludzi wyniosło skromną trumnę. Kondukt w

milczeniu ruszył na Łyczaków. „Był to pogrzeb tak liczny, jakiego nikt przedtem nie zapamiętał we Lwowie – wspominał Władysław Zawadzki – Młodzież niosła trumnę. Za trumną szedł ociemniały Karol Szajnocha. Otaczali go literaci, artyści, redakcje pism, dalej postępowały drukarnie, młodzież akademicka, wszystkie szkoły od najwyższych do najniższych; wreszcie tysiące osób wszelkiego stanu, płci i wieku zwiększały orszak żałobny za trumną ubogiego literata”. Był to pierwszy we Lwowie pogrzeb, w którym oddawano hołd zmarłemu manifestując zarazem wspólnotę czci dla idei wyznawanych przezeń za życia. Wprawdzie ćwierć wieku wcześniej tłumy odprowadzały do grobów Benedykta Kołyszkę i Wincentego Szeptyckiego, byli to jednak generałowie powstania listopadowego. Teraz żegnano w ten sposób pisarza, Walerego Łozińskiego, który przeżył zaledwie 24 lata, ale zostawił po sobie kilkaset artykułów, tysiące drobniejszych publikacji i aż sześć powieści. Najśłynniejsza z nich, „Zakłęty dwór”, będzie wydawana po jego śmierci ponad 60 razy, a w 1976 roku posłużył nawet za kanwę serialu telewizyjnego. Stanisław Wasylewski powiedział, że „Kraszewski ani w części nie miał wtedy w Galicji tej popularności, jaka od razu przypadła twórcom »Zakłętego dworu«”. Do czasu Trylogii nikt wśród lwowskich czytelników nie zdobył tyle popularności, nikt też nie napsuł tyle krwi cenzorom”.

Oprócz poczytnej twórczości Łoziński pozostawiał miastu legendę, która błyskawicznie narodziła się z sensacji i plotek otaczających jego

Skrzynecki zreorganizował armię i poprowadził wojsko do szeregu zwycięstw nad carskimi wojskami. Historycy są zgodni co do tego, że sukcesy odniesione przez powstańców w czasie dyktatury Skrzyneckiego należy przypisywać jego podwładnemu, Ignacemu Prądzyńskiemu.

- Prądzyński przerastał talentem Skrzyneckiego, był najwybitniejszym strategiem polskim XIX wieku – wyjaśniał red. Jerzy Mikke.

Wyhamowanie impetu

Portret generała w podeszłym wieku, źr. Wikimedia Commons/dp

W kwietniu 1831 roku Skrzynecki, prawdopodobnie ze względu na brak wiary w zwycięstwo, wstrzymał ofensywę.

- Czterdzieści dni upłynęło właściwie na bierności i pasywności – mówił Jerzy Mikke. Skutkiem tej postawy była przegrana pod Ostrołęką. - Klęska ostrołęcka była chyba jedyną w naszych dziejach bitwą, w której mieliśmy przewagę, a mimo to przegraliśmy.

Klęska była gwoździem do politycznej trumny dowódcy. Skrzynecki został zmuszony do podania się do dymisji. Po rezygnacji potajemnie opuścił Polskę i udał się na emigrację. Osiedlił w Belgii, gdzie służył w tamtejszym wojsku. Do Krakowa, gdzie mieszkała jego rodzina, zdecydował się powrócić dopiero po ogłoszeniu amnestii. Zmarł w 1860 roku, zaś jego pogrzeb stał się patriotyczną manifestacją.

Źródło: <https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/1579058,Jan-Zygmunt-Skrzynecki-%E2%80%93-chory-na-ambicje-i-brak-umiejtnosci>

perypetie. Za życia wielu miało go za awanturnika, skandalistę i utracjusza. Nie bez racji. Ale też nikt nie mógł odmówić mu talentu, inteligencji, pracowitości i patriotyzmu. Niespotykany dotąd tłum na pogrzebie świadczył więc również o tym, że Łoziński był dla lwowian połowy XIX stulecia czytelnym i ważnym symbolem. Oto niesiono do grobu człowieka, którego los przetoczył się przed oczami publiczności jak pasjonująca powieść. Tempo życia i śmierci bohatera, jego sukcesy i słabości, przyjaźń, zdrada, miłość, zemsta, rozpacz, żal – wszystko splecione było ze sobą niby literacka intryga. Niespodziewanie opowieść skończyła się naprawdę – każdy z żałobników czuł, że dostąpił wtajemniczenia, że bierze udział w czymś tragicznym, a zarazem wielkim.

Być pisarzem!

Czytelnicy nazywali Łozińskiego „polskim Dumasem”, z czego był niezwykle dumny – świadomie nawiązywał do francuskiej powieści „płaszcz i szpady”, wyrażając w ten sposób również pokoleniową tęsknotę za życiem ryzykownym, ale barwnym, napędzanym uczuciem i poczuciem honoru. Wychowywał się w sennym podgórskim zaścianku, który z trudnością mógłby stanowić tło niezwykłych przygód. A jednak Łoziński umiejętnie przydawał mu tajemniczej energii. Z jednej strony, zgodnie z logiką młodości, chciał ten świat rozsądzić siłą własnej wyobraźni, z drugiej miał dla niego wrodzoną czułość, widział w ludziach zaścianka pierwotną szlachetność i ogromny potencjał wrażliwości „na sprawę”, jak mawiano niekiedy zniżonym głosem, odnosząc się do prawdziwej lub urojonej działalności spiskowej. Ludzie każdej epoki lubią czasem zobaczyć swoją codzienność w nowym, „francuskim” opakowaniu. I wtedy mieli te pragnienia – Łoziński potrafił je spełnić.

Urodził się 15 stycznia w 1837 roku w Mikołajowie koło Stryja, w spokojnej rodzinie tak zwanej szlachty szaraczkowej. Najpierw uczył się w Drohobycz, kolejne dwie klasy skończył we Lwowie, skąd przeniesiono go, w czasach utrwalania germanizacji (nauka polskiego była nadobowiązkowa), do gimnazjum w Samborze. W krzepnącym wówczas biurokratyczno-wojskowym reżimie galicyjska prowincja ulegała coraz głębszej intelektualnej zapaści. Energiczny, nad wiek

dojrzały, niepokorny i prowokująco rezolutny Walery nie zabawił tu długo. Pod błahym pretekstem relegowano go, oskarżając o „polskie intrygantwo”. Oznaczało to zakaz nauki we wszystkich szkołach cesarstwa austriackiego. Wrócił więc do Lwowa, gdzie postanowił zostać pisarzem. Już mając szesnaście lat napisał pierwszą, nigdy nie ogłoszoną powieść „Kamień w Spasie”, pisywał wtedy także interesujące wiersze – również po niemiecku. Rok później zaczął publikować drobne teksty w prasie. Jego ciotecznym bratem był Karol Szajnocha, wielki historyk, we Lwowie znany i ceniony, który wspominał jak dziewiętnastoletni Łoziński stanął na jego progu oznajmiając: „przyjechałem do Lwowa żeby sobie jakiegoś utrzymania literackiego poszukać”. Szajnocha pomógł krewniakowi zdobyć posadę tłumacza w „Gazecie Lwowskiej”, gdzie ów przesiadywał za biurkiem, trapiiony tyleż przez nudę wiedeńskich depesz, co brak pieniędzy, tak zabójczy dla głodnego życia młodzieńca. Nie zapominając celu, w jakim przybył do Lwowa, zaczął pisać powieść „Szlachcic chodackowy”, za którą miał otrzymać niebagatelną dlań sumę 50 florenów.

Łoziński znalazł się we Lwowie w 1856 roku, kiedy trwało jeszcze społeczne otępienie po stłumieniu nadziei lat 1846 i 1848. Na emocje, które miały sięgnąć szczytu w roku 1863 było, póki co, za wcześnie. Ówczesną atmosferę celnie ujął późniejszy biograf Łozińskiego, Adam Bar: „w literaturze zamiast idei bojowych panowała powieść Kaczkowskiego i kontuszowa gawęda Pola. Pod rządami Gołuchowskiego, nad którymi ciążył system Bacha, o odrodzeniu politycznym mowy nie było, jedna część społeczeństwa pogrążona w apatii, młodzież zaś oddawała się życiu hulaszczemu, bez rachuby na przyszłość”.

Lwowskie otchłanie

Jednak najbliższe lata miały należeć do Łozińskiego i jego pokolenia, czyniono zwolna „pewne rachuby”. Rok zaczął się od manifestacji młodzieży po nabożeństwie żałobnym za Adama Mickiewicza. Mszę odprawiono w kościele Bernardynów 19 stycznia 1856 r., a więc dokładnie w dniu, kiedy trumnę z ciałem poety wyprowadzono z paryskiego kościoła św. Magdaleny na cmentarz w Montmorency. Mickiewiczowski kult łączył wówczas wszystkich, jednak starsze pokolenie w śmierci wieszca widziało dopełnienie klęsk, ponury asumpt do historycznej refleksji. Młody Lwów poczuł przy tej okazji, że mimo wszystko potrafi żyć w świecie idei zawieszonym ponad zaborczymi kordonami. Odejście Mickiewicza z jednej strony, owszem, coś zamykało, z drugiej stawiało przed młodymi nowe obowiązki. W kolejnych latach lwowskie środowiska intelektualne ścierały się w poważnych sporach. Po jednej stronie stanęli znani, popularni już pisarze i publicyści – m.in. wspomniany Wincenty Pol, Zygmunt Kaczkowski, Jan Zachariasiewicz, skupieni wokół prasy solidnej, ale nieco skostniałej. Z drugiej nadciągał szpaler młodych m.in. z Michałem Bałuckim, Mieczysławem Romanowskim czy Józefem Szujskim. Walery Łoziński, opowiadając się po ich stronie, rychło zyskał opinię najgłośniejszego radykała w tym towarzystwie. Można powiedzieć, że w tym co pisał i głosił wyprzedzał historię. Otwarcie nawoływał choćby do małżeństw ponad podziałami klasowymi. W każdej z jego powieści pojawia się wątek „miłości bez barier”. Pisywał o chłopstwie, ale także dla chłopstwa, uważał literaturę za rodzaj dobra pierwszej potrzeby, którego twórca winien dostarczać każdemu, bez względu na pochodzenie. Musiały minąć dziesięciolecia by taki sposób myślenia zaczął się upowszechniać.

Walery Łoziński Choć Łoziński identyfikował się ze swoim pokoleniem, to jedną z pierwszych i ważniejszych przyjaźni zawarł z o trzydzieści lat starszym Józefem Dzierzkowskim, o którym Karol Estreicher pisał, że „w towarzystwach porządnym wstydzono by się go widywać”. Jeśli

jednak chodzi o towarzystwa „nieco plugawe” to trudno było we Lwowie o lepszego znawcę, zatem Dzierzkowski wtajemniczał literackiego aspiranta w mroczne strony lwowskiego życia, ze znawstwem prezentował spelunki i zamtuzy, poznał z ówczesnym półświatkiem. Łoziński przyswajał tę wiedzę tym chętniej, że Dzierzkowski miał w życiu fascynujące epizody patriotyczne, oryginalne poglądy społeczne, a nade wszystko był dojrzałym, popularnym i wcale poczytnym powieściopisarzem. Towarzyską opinię we Lwowie miał jak najgorszą, ale obaj z młodym kompanem byli pełni uznania dla zdobywającego wówczas rozgłos Eugeniusza Sue i jego „Tajemnic Paryża”. Chętnie więc, nie bacząc na salonowe opinie, eksplorowali lwowskie tajemnice, dzieląc przy tym społeczne intencje Francuza. Życie najniższych warstw – miejskiej biedoty, galicyjskiego chłopstwa i ubogiej szlachty, z której pochodził Łoziński – zgodnie uważali za źródło, z którego, prędzej czy później, wypłyną nowe prądy kształtujące przyszłość.

Tylko przyjaźń

Rzecz jasna zdarzało się, że w tych wędrówkach towarzyszyły im kobiety, zwłaszcza te uchodzące – według mieszczańskich przekonań - za „łatwiejsze” od pozostałych. Ale któż ze statecznych mieszczan może wiedzieć, jak czasem trudno kochać łatwą kobietę. Pierwsza lwowska miłość Łozińskiego dała mu bolesną lekcję. Zakochał się bowiem w Marii Safirównie, popularnej aktorce teatru skarbkowskiego. Specjalnie dla niej napisał nawet sztukę „Verbum mobile”, w której Safirówna grała z powodzeniem główną rolę. Pociągająca, zgrabna, rudowłosa, pełna temperamentu, z łatwością zdobywała uznanie w rolach subrotek i salonowych amantek. Kornel Ujejski pisał o niej, że „posiada ruchliwość i wdzięk nadzwyczajny”. Niestety, Łozińskiemu odmówiła udziału w swych dobrach. Napisał dla niej jeszcze jedną sztukę zatytułowaną „Niebezpieczny człowiek”, mimo to nie uchyliła drzwi swojej alkowy. Z Safirówną, jak to się mawia w tanich powieściach, zostali przyjaciółmi. Przy czym Łoziński – znów sięgając do literackich frazesów – podobno „stracił wiarę w miłość”. W kontaktach z ludźmi stał się porywczy, w sporach nieprzejednany. Czas dzielił pomiędzy tytaniczną pracę literacką i nocne wędrówki przez lwowskie otchłanie. W sprawach miłosnych był odtąd chłodny, pragmatyczny, nieprzystępny. Władysław Zawadzki przytacza krążące wówczas opinie jakoby Łozińskiemu „nie znany był świat uczciwości kobiecej, zarzucano powieściom jego brak strony uczuciowej, idealnej, poetycznej”. Co gorsza w tej uczuciowej biedzie toczyło się jego realne życie.

Niedole skrywanej mizoginii wynagradzała mu męska przyjaźń ze starszym o parę lat Brunonem Bielawskim, dziennikarzem i poetą, którego znał jeszcze z „Gazety Lwowskiej”. Wedle relacji Zawadzkiego Walery, „mało uczuciowy pozornie, sarkastyczny, często nawet opryskliwy, nie dający się nikomu powodować, ale idący częstokroć ślepo za chwilowym uniesieniem i burzą miotających nim popędów, przywiązał się do młodego towarzysza instynktową sympatią, pociągającą go ku prostej, szlachetnej duszy Brunona. Można by rzec, że w tej serdecznej obu młodzieńców przyjaźni był pociąg dopełniających się dwóch przeciwnych sobie kończyn magnesu. Uczuciowy, tkliwy, więcej marzącego usposobienia Bruno magiczny wpływ wywierał na Łozińskiego. Od jednego Brunona przyjmował rady i przestrogi, on jeden mógł mu nieraz gorzką w oczy i nieraz szorstkimi słowy powiedzieć prawdę”.

Z Bielawskim, poza intelektualnym pokrewieństwem, łączyło go skromne pochodzenie i przekonanie, że to z ich warstwy społecznej rekrutować się będą zwycięskie armie przyszłości. Obaj nadwrażliwcy – Bielawski przy tym romantyk do kości, autor słynnego później wśród powstańców styczniowych wiersza-pieśni „Czarny krzyżyk” – nie mieli wątpliwości, że niebawem nadejdzie ich czas i sięgną po broń. Czas

nadszedł kiedy w Polsce było jeszcze spokojnie i postanowili przyłączyć się do oddziałów Garibaldiego. Bielawski wyruszył do Włoch, Łoziński miał niebawem dołączyć do przyjaciela bo, jak zwykle, brakowało mu pieniędzy, czekał na obiecane honoraria.

Autor: Sławomir Gowin- W blasku pióra i szabli

Artykuł się ukazał w nr 18 (190), 30 września - 14 października 2013

Źródło: <http://kuriergalicyjski.com/historia/postacie/103-2014-07-22-12-08-57/2701-w-blasku-pi-ra-i-szabli-cz-i>

16 I 1867 Odeszła Konstancja Łubieńska, pisarka, publicystka



Łubieńska z Bojanowskich, 2. v. Wodpol Konstancja, krypt. Konstancja, Konstancja Łubieńska, Konstancja Łubieńska.....a, Łubieńska....., Łubieńska.....a, K. Łubieńska.....a (1798–1867), literatka i publicystka. Ur. w Krzekotowicach (pow. Gostyń Wlkp.) 14 II 1798 (większość źródeł podaje błędnie: ok. 1802). Była jedną z pięciorga dzieci Bogusława Bojanowskiego, szambelana, podkomorzego Stanisława Augusta, sędziego pokoju pow. krobskiego,

i Magdaleny Kęszyckiej. Łubieńska kształciła się na pensji w Dreźnie. Dn. 17 II 1819 wzięła ślub z Józefem Kazimierzem Piotrem Łubieńskim (ur. 1792), kapitanem Wojska Polskiego w r. 1830, kawalerem Orderu Virtuti Militari.

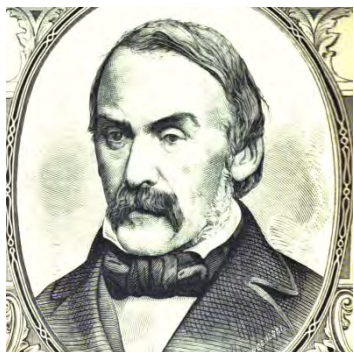
Nie jest wykluczone, że Łubieńska pod wpływem Mickiewicza zaczęła publikować swoje utwory literackie. W r. 1840, wraz z Klementyną Grabowską, była współzałożycielką „Dziennika Domowego”. W r. 1841 wydała w Warszawie Bajki dla dzieci, a w r. 1842 w Poznaniu Niedowiarka, powieść moralną; w tę książkę o treści religijnej i patriotycznej wplecione zostały liczne wiersze pisane pod wyraźnym wpływem „Dziadów”, „Ody do młodości” i innych utworów Mickiewicza. Niedowiarek – ostro oceniony przez krytykę – był oparty na dziejach miłości Konstancji do poety; Łubieńska występowała pod postacią pani C. i Klary. Jak wynika z korespondencji z Mickiewiczem, Łubieńska próbowała także pisać dramaty, które jednakże zaginęły. Z innych utworów należy wymienić: pełen egzaltacji religijno-patriotycznej Upominek moim współziomkom na zbliżający się rok 1854 (P. 1853, wyd. bezimiennie, sformułowała tutaj Łubieńska swe demokratyczne poglądy społeczne, zaważył na nich Mickiewicz i A. Towiański), Odpowiedź na recenzję JMci ks. Koźmiana, przedstawiającą z dzieł poetycznych charakter śp. Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego pod wyrazami „dwa bałwochwalstwa – dwa ideały” (P. 1862), w której broniła poezji Mickiewicza; ponadto artykuły: Odpowiedź na artykuł

„Kobieta” umieszczony w nr 33 Orędownika przez Bronisława Trentowskiego („Przyjaciół Ludu” 1842 nr 29), Od czego zacząć? („Dzien. Domowy” 1843 nr 16), Dzisiejsze stanowisko kobiety i potrzeba jego reformy (tamże 1844 nr 20–1). Przetłumaczyła też z języka niemieckiego „Przewodnik dla nauczycieli w domach ochrony małych dzieci” L. Chimaniego (W. 1841). W swych utworach głosiła potrzebę emancypacji kobiet.

Poza pisarstwem Łubieńska zajmowała się działalnością społeczną i polityczną. Po pobycie w Poznaniu, gdzie przebywała dla kształcenia swych dzieci, osiadła w r. 1842 w Marcelinie pod Poznaniem. Założyła tam przytułek dla sierot. W r. 1843 (wg innych źródeł, w l. 1845–6) Łubieńska starała się o zgodę władz na wydawanie „Tygodnika Naukowego”. Zezwolenia nie uzyskała dlatego, że pozostawała w kontakcie z kołami emigracyjnymi w Paryżu. Łubieńska zbierała w Wielkopolsce składki na emigrantów i przesyłała je do Paryża na ręce Adama Czartoryskiego. Od r. 1841 pozostawała pod nadzorem policji pruskiej, która podejrzewała ją o stałe przewożenie korespondencji politycznej z kraju za granicę. Dn. 23 XI 1844, gdy wracała z Paryża, skonfiskowano w Erfurcie jej papiery, a 27 I 1846 dokonano rewizji w jej pokoju w Berlinie. W mieście tym znalazła się podczas podróży do Paryża, gdzie zawoziła na pensję swą córkę Marię, chrześniaczkę A. Mickiewicza. W czasie tego pobytu we Francji (trwał do 19 IX 1847) znalazła się pod wpływem towiańszczyzny. Wyjeżdżając z Paryża Łubieńska zabrała z sobą córkę Mickiewicza – Marię, która mieszkała u niej w Poznańskim przeszło rok. Po upadku Wiosny Ludów w Wielkopolsce Łubieńska nosiła się z myślą o emigracji, aby za granicą założyć osadę dla uciekinierów z Polski. Pomysł ten nie doczekał się jednak realizacji. (...) Zmarła 16 I 1867 w Poznaniu, pochowana została w Budziszewie (obecnie: Budziszewko, pow. Oborniki Wlkp.). (...) Pastel nieznanego autora w Muz. A. Mickiewicza w W.; Fot. w posiadaniu Macieja Bojanowskiego;

Źródło: <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/konstancja-z-bojanowskich-lubienka>

10 I 1868 Odszedł Karol Szajnocha, historyk, publicysta, pisarz



Kto wie, czy powstałyby historyczne obrazy Jana Matejki i Trylogia Henryka Sienkiewicza, gdyby nie Karol Szajnocha. To w jego pracach znajdowali oni inspiracje do tworzenia swoich wielkich dzieł, podobnie zresztą jak inni znani polscy pisarze i poeci - Józef Ignacy Kraszewski, Teofil Lenartowicz, Antoni Edward Odyniec, Wincenty Pol, Mieczysław

Romanowski czy Stanisław Wyspiański. Oparte na ściśle naukowym gruncie opowieści historyczne Szajnochy służyły m.in. pokrzepieniu serc Polaków zgnębionych uciskiem Ojczyzny i przesładowaniami zaborców. Karol Szajnocha przyszedł na świat 20 listopada 1818 r. w Komarnie pod Samborem jako syn zniemczonego Czecha Wacława i Marii z Łozińskich (jego kuzynami byli pisarze Walery i Władysław Łozińscy). Ojciec Szajnochy, z wykształcenia lekarz, porzucił zawód medyczny i osiadł w Galicji jako tzw. mandatariusz - pełnomocnik zaborczej władzy austriackiej, co nie przeszkodziło temu, że Karol wyrosł na wielkiego

polskiego patriotę. Ojciec, inaczej niż wielu jego rodaków - Czechów w tym czasie, nie wysługiwał się władzom austriackim, ale zżył się ze społeczeństwem polskim, nauczył się mówić po polsku, ożenił się z Polką i spolonizował tak dalece, że dzieci wychował na Polaków. Wczesnie rozbudzony patriotyzm

Karol czuł się Polakiem od najmłodszych lat. Początkowo naukę pobierał w domu, a następnie uczęszczał do szkół średnich w Samborze i we Lwowie, w których to starał się zatrzeć ślady swego niepolskiego pochodzenia, zmieniając z wolna pisownię swego nazwiska. Owczesnie rozbudzony polski patriotyzm oraz rozpowszechniane już w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku idee wolnościowe i niepodległościowe, które miały wkrótce doprowadzić w różnych państwach Europy do rewolucyjnych ruchów Wiosny Ludów - pisze Witold Szolginia w „Tamtych Lwowie” - spowodowały konflikty młodego Szajnochy z ówczesną galicyjską zaborczą rzeczywistością. Już jako lwowski uczeń gimnazjalny miewał spore nieprzyjemności za rozpowszechniane przez siebie własne wiersze o treści patriotycznej. W 1835 r. podjął studia na wydziale filozoficznym Uniwersytetu

Lwowskiego, lecz już na początku następnego roku został wraz z innymi polskimi patriotami uwięziony w lwowskim więzieniu u Karmelitów. Przyczyną jego uwięzienia było podejrzenie rozrzucania w rocznicę Powstania Listopadowego w gmachu Uniwersytetu i w kościele OO. Bernardynów ulotek o patriotycznej treści. Został oskarżony o zbrodnie zaburzenia spokoju wewnętrznego i osadzony w kryminale, w którym spędził półtora roku. Trzymano go tam w kajdanach założonych na nogi i ręce, w zupełnej ciemności. Stechle powietrze, ustawiczna wilgoć i mrok miały szkodliwy wpływ na jego młody organizm. Jednakże pobyt w więzieniu zawazył w sposób decydujący na przyszłym życiu tego wielkiego historyka. U XIX-wiecznego pamiętnikarza Władysława Zawadzkiego znajdujemy taki oto zapis, dotyczący pobytu Szajnochy u Karmelitów, który ten mu zrelacjonował: Więzienie to, pomimo woli tych, którzy mnie w nim umieszcili, stało się dla mnie dobrodziejstwem. W nim spowazniała myśl, dusza nabrała hartu; w osamotnieniu rozważniej można patrzeć na świat i głębiej pojmować jego stosunki i znaczenie. A co najwięcej - tam poczułem po raz pierwszy potrzebę pracy i tam nauczyłem się pracować. Odtąd praca stała się koniecznością dla mnie i pozostanie nią na zawsze. Dzisiaj pozostawiony sam sobie, gdy kariera urzędnicza została dla mnie raz na zawsze zamknięta ze wszystkimi korzyściami i wygodami, czuję jedno tylko w duszy pragnienie - rozszerzenia mej wiedzy. Nie żałuję, że się tak stało - i owszem, dziękuję Bogu, iż zwrot okoliczności dozwolił mi jasno przejrzeć i zmusił niejako do obrania zawodu naukowego, zamykając inne drogi przede mną. Trzeba podkreślić, że wiedzę Szajnocha zdobywał jako samouk, ponieważ po uwięzieniu został natychmiast wydalony z Uniwersytetu Lwowskiego z bezwzględnym zakazem dalszego kształcenia się na wyższych uczelniach austriackich. Wszystko więc do czego doszedł, zawdzięczał swojej niezwykle pracowitości i ogromnej wytrwałości w finalizowaniu celów, które sam sobie wyznaczał.

Niezlomny hart ducha

Już w więzieniu wykazał się wielkim hartem ducha. Nie mając tam nic do czytania oprócz podręczników gramatyki i słowników, zajął się nauką języków obcych. W ciągu tego krótkiego czasu opanował angielski w takim stopniu, że czytał w oryginale dzieła Szekspira i przekładał na polski poezję angielską. Po wyjściu z niewoli postanowił, że zostanie literatem parającym się tematyką historyczną. Tak jak wcześniej uczył się amatorsko języków, tak teraz sam zabrał się do studiowania literatury i historii. Dopiero w późniejszym czasie pomagał mu w nauce znany historyk i literat dawnego Lwowa August Bielowski. Na tyle dobrze opanował obie te dziedziny, że wkrótce sam zaczął uczyć ich innych. Wspomniany już Władysław Zawadzki tak pisze o tamtym okresie życia Szajnochy: Pozyskał sobie wkrótce dosyć lekcji jako biegły od innych korepetytorów, posiadający lepszą od nich wymowę, wykład bardziej obrazowy, powabniejszy, gruntowniejsza znajomość przedmiotu i głębszy pogląd. Zjednywało mu i to także więcej lekcji, że uczył metodą Jałowskiego, a była to nowość ponętą swą obrazowością. Oprócz tego dorabiał, współpracując z periodykami o profilu kulturalno-literackim, takimi jak: Dziennik Mod Paryskich, Tygodnik Polski, Rozmaitości, Dziennik Literacki. Ale to dopiero dziejopisarstwo i rozprawy historyczne, a nie próby tworzenia literatury pięknej, sprawiły, że nazwisko Karola Szajnochy stało się bardzo głośne. Te właśnie rozprawy - stwierdza Witold Szolginia - rozpowszechniane za pośrednictwem periodyku Ossolineum 'Biblioteka Zakładu', zwróciły na Szajnochę uwagę świata nauki. Dowodziły bowiem w sposób oczywisty, że oto pojawił się we Lwowie pracownik naukowy z prawdziwego zdarzenia, bystry i logiczny w formułowaniu wniosków natury historycznej, a przy tym obdarzony rzetelnym talentem literackim, o świetnym, żywym i

obrazowym stylem. Przekonany dowodami uznania dla swych udanych prób pisarstwa historycznego oraz dostatecznie już przeswiadczony o swoim właściwym powołaniu i posłannictwie życiowym - Szajnocha powziął jakże śmiała decyzję stworzenia nie mniej, ni więcej, tylko wielkiego, naukowego dzieła, przedstawiającego całe, długie dzieje Polski, od czasów panowania Mieszka I, aż po czasy Szajnosze współczesne.

Wielka historia Polski

miała zostać spisana w kilkunastu monografiach. W 1849 r. powstała pierwsza - historia panowania dwóch pierwszych władców Polski, która nosiła tytuł Bolesław Chrobry. Praca ta napisana była w sposób tak znakomity i obrazowy, że od razu przyniosła jej autorowi wielki rozgłos. Następna monografia opisywała rządy Władysława Łokietka, ale dopiero monumentalne, trytomowe dzieło Jadwiga i Jagiello, wydane w latach 1855-1856, scementowało pisarską pozycję Szajnochy. W takim samym stopniu krytycy i czytelnicy dzieł Szajnochy okrzyknęli go wielkim narodowym dziejopisem. Wymienić tutaj z pewnością należy jeszcze takie dzieła tego znakomitego lwowskiego historyka, jak dwutomowe Dwa lata dziejów naszych 1646 i 1648 opublikowane w latach 1865 i 1869, czterotomowe Szkice historyczne wydane w latach 1854-1869, Obrazy lechickie, Śmierć Czarnieckiego czy Obyczaje pierwotnych Słowian. Poza tym pisarz stale współpracował z wymienionymi wyżej periodykami. Praca jego była szalenie ciekawa, lecz dzięki temu bardzo owocna. Oddajmy jeszcze raz głos Władysławowi Zawadzkiemu: Miałem z autorów, zwłaszcza pracujących na polu naukowym, doszedł do życia do takiej wziętości powszechnej, do takiej sławy i znaczenia, jak Karol Szajnocha. Innych dzieła czytano, studiowano i oceniano w ścisłych kołach lub kółkach uczonych; Szajnoche czytali wszyscy, lubowali się w jego dziełach i rozchwytywali je skwapliwie. Żadne dzieło w Galicji nie miało takiego pokupu, jak jego 'Jadwiga i Jagiello', żadne wydawnictwo nie przyniosło nakładom lwowskim takich korzyści, jak nakład dzieł Szajnochy. Jak w literaturze naszej powieściowej swego czasu J.I. Kraszewski urokiem swojskiej powieści ogarnął i do czytania pobudził wszystkie sfery publiczności, zyskując literaturze coraz szersze koła czytelników, podobnie Szajnocha urokiem opowieści historycznej na ściśle naukowym gruncie opartej, budził zamiłowanie do historii w szerokich kołach czytelniczych i zyskiwał dla niej adeptów, ożywionych coraz bardziej przekonaniem o potrzebie i znaczeniu tej nauki. W dziełach jego czerpano nie tylko znajomość dziejów, ale zarazem coraz większe naukowej wiedzy pragnienie. Przyszłość umiejętnie odtworzona w obrazach tak wyrazistych i tak żywym zawsze nałożonym kolorytem, przemawiała szczególniejszym urokiem do tych nawet czytelników, którzy nie byli w stanie pojąć naukowej pracy tych wartości. Stąd też dzieła Szajnochy mają podwójne znaczenie, którym ocenić należy stanowisko jego w naszej literaturze. Poczytność dzieł Szajnochy spowodowana była więc głównie faktem, że jego prace oparte były na metodzie narracyjnego opisu dziejów, zwanej popularnie szkołą opowiadającą. Zapoczątkował tym samym w literaturze polskiej eseistykę historyczną. Co ważniejsze, przyczynił się do szerszego zainteresowania społeczeństwa wielką przeszłością Narodu Polskiego i wzmocnienia uczuć patriotycznych.

Schylek życia

W 1853 r. Karol Szajnocha został zatrudniony w Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich jako kustosz. Wciąż jednak to praca pisarska była jego prawdziwą pasją i miłością. Pisał stale, bez wytchnienia, nie zwalając na porę dnia czy nocy, dopóki nie ukończył tego, co zamierzył. Był w tej trudnej pracy nie rozpraszany, żeby w pełni mógł skupić się na studiowaniu materiałów źródłowych, unikał kontaktów towarzyskich, żyjąc w odosobnieniu jak w celi klasztornej. Norma było

dla niego chodzenie spac bardzo wczesnie po południu, by po przespaniu kilku godzin wstać około północy i pracować nieprzerwanie często do godziny jedenastej. Wszystko robił dla innych, ku pokrzepieniu serc, podrywając swymi pracami serca zniewolonych Polaków, przywracając im poczucie godności i polskości. W zdumienie wprowadzić może fakt, że kiedy Szajnocha stracił wzrok z powodu iscie katorzniczej pracy, która sam sobie narzucił, kontynuował swoje zajęcia. Pracował intensywnie dzięki pomocy innych ludzi, którzy, kierując się jego wskazówkami, przeprowadzali kwerendy biblioteczne i archiwalne. Dyktował także swoje teksty, które spisywały wynajmowane osoby. Brakowało mu jednak ciszy, spokoju i samotności, zaprojektował więc urządzenie w postaci drewnianej tablicy o wielkości rozłożonego arkusza papieru, zaopatrzone w poziome, ruchome listewki-prowadnice, pozwalające mu na pisanie po ciemku. Przyrzadłem tym posługiwał się aż siedem lat, do czasu kiedy to już zaczęły go całkiem opuszczać siły. Zmarł 10 stycznia

6 I 1875 Odszedł Piotr Wysocki, przywódca spisku w Szkole Podchorążych Piechoty w Warszawie

KALENDARIUM ŻYCIA PIOTRA WYSOCKIEGO

- 1797 - 10 września - w Winiarach k. Warki urodził się Piotr Jacek Wysocki.
- 1806 - Wysocki przenosi się wraz z rodzicami do majątku Pawłowice pod Prażmowem w grójeckim, gdzie ojciec obejmuje kolejny majątek ziemski w dzierżawę.
- 1808 - Umiera ojciec Piotra Wysockiego, matka oddaje syna pod opiekę wuja, który nie zamierza go jednak kształcić.
- 1810 - Starszy brat Piotr - Józef, pracujący w administracji wojskowej Księstwa Warszawskiego, ściąga Piotra do Warszawy i oddaje na naukę do słynnej szkoły Pijarów przy ul. Długiej.
- 1814 - Brat Piotra traci pracę i nie może już dłużej łożyć na kształcenie. Piotr wraca na wieś do matki i pracuje na roli.
- 1818 - 10 grudnia - Piotr Wysocki ochotniczo wstępuje do wojska i rozpoczyna służbę jako kadet w pułku grenadierów gwardii.
- 1819 - Umiera matka Piotra Wysockiego.
- 1820 - lipiec - Wysocki otrzymuje awans na sierżanta i dostaje przydział na instruktora musztry.
- 1824 - Piotr Wysocki dostaje skierowanie do Szkoły Podchorążych Piechoty w Łazienkach warszawskich.
- 1827 - 29 maja - Wysocki dostaje awans na podporucznika.
- 1827 - wrzesień - Wysocki dostaje stały przydział do kadry Szkoły Podchorążych jako instruktor musztry.
- 1828 - 15 i 16 grudnia - W mieszkaniu Wysockiego miały miejsce dwa zebrania z udziałem 9 młodych wojskowych, w czasie których postanowiono powołać do życia konspiracyjne Sprzysiężenie Podchorążych, którego celem było: wywołanie powstania zbrojnego, oddanie władzy Sejmowi, który ogłosił niepodległość Polski w granicach zaboru rosyjskiego. Sprzysiężenie Podchorążych było pomyślane jako organizacja elitarna. Tylko sam Wysocki miał decydować o przyjmowaniu nowych członków.
- 1830 - Latem do Sprzysiężenia przystąpił ppor. Józef Zaliwski ze skupioną wokół niego grupą prącą do powstania. W tym momencie spisek liczył już około 200 samych tylko wojskowych nie licząc cywilów.
- 1830 - wrzesień - Do Sprzysiężenia przystępują młodzi literaci i dziennikarze: Maurycy Mochnacki, Seweryn Goszczyński i inni. Dalej dołączają studenci.
- 1830 - Policja odkrywa spisek - 12 listopada mają miejsce pierwsze aresztowania wśród studentów i innych cywilnych uczestników spisku oraz podoficerów. Po spotkaniu Komitetu Sprzysiężenia z Joachimem Lelewelem, wyznaczono datę wybuchu powstania dzień 10 grudnia 1830r.

1868 roku. Pogrzeb Karola Szajnochy był wielką, żalobną manifestacją narodowo-patriotyczną, jakiej mieszkańcy Lwowa od dawna nie widzieli. Za trumną tego narodowego dziejopisa polskiego szli przedstawiciele najwyższych władz Galicji, arystokracji, świata nauki, kultury i sztuki, a także przedstawiciele wszelkich klas społecznych. Pochowany został na cmentarzu Lyczakowskim. Na jego grobie stanął jeden z najpiękniejszych pomników znajdujących się na terenie lwowskiej nekropolii.

Autor: Piotr Czartoryski-Sziler-Karol Szajnocha - wielki polski dziejopis
Tekst pochodzi z gazety "Nasz Dziennik",
Materiał umieszczono za zgodą Redakcji. Wszystkie prawa zastrzeżone dla Redakcji gazety „Nasz Dziennik”

Źródło: <http://www.lwow.com.pl/naszdziennik/szajnocha.html>

□ 1830 - 27 listopada spiskowcy dowiedzieli się, że Konstanty, pod presją Cara, zgodził się na aresztowania wśród oficerów, podchorążych i polityków z Lelewelem na czele, w celu rozbicia Sprzysiężenia co spowodowało przyspieszenie wybuchu powstania.

POWSTANIE LISTOPADOWE ROK 1830

□ 29 listopada - w poniedziałek, o godzinie 18 wybuchł Powstanie Listopadowe. Sygnałem do wystąpienia miał być wywołany przez spiskowców pożar starego browaru na Solcu. Znak był jednak mało widoczny. Zamach na Konstantego nie udał się, książę uszedł z Belwederu cało. Podchorążowie posuwający się ku ulicy Wiejskiej zostali tam otoczeni przez kawalerię rosyjską, ale Wysocki, świetny i trzeźwy dowódca, poprowadził zwycięski kontratak. Wróg w „bitwie Łazienkowskiej” był 15-krotnie silniejszy, a mimo to powstańcy przebili się do centrum. Pod Arsenałem, gdzie dotarli podchorążowie, trwał bój kilku kompanii 4 i 5 pułku piechoty oraz ludu Warszawy z wojskiem rosyjskim. Po zdobyciu zbrojowni, Wysocki i Zaliwski pozwolili ludowi się uzbroić. Całą noc szukano kandydata na wodza powstania. Tylko część wojska opowiedziała się po stronie powstańców. Postawa dowództwa była jednolicie przeciwna.

□ 5 grudnia - Dyktatorem powstania ogłosił się Józef Chłopicki.
ROK 1831

□ 18 stycznia - gen. Chłopicki złożył dyktaturę, a w tydzień później Sejm Królestwa Polskiego zdeponował Cara Mikołaja I. Naczelnym wodzem powstania mianowano nieudolnego księcia gen. Michała Radziwiłła.

□ 25 stycznia - Po ustąpieniu Chłopickiego Piotr Wysocki zostaje awansowany na kapitana.

□ Początek lutego - Wysocki został oddelegowany do 7 pułku piechoty, w szeregach którego rozpoczął swój szlak bojowy. W rozpoczynającej się po wkroczeniu wojsk carskich do Królestwa wojnie Polsko - Rosyjskiej Wysocki osłaniał odwrót gen. Franciszka Żymirskiego przez rzekę Liwiec.

□ 17 lutego - Wysocki walczył w bitwie pod Dobrem.

□ 25 lutego - Wysocki walczył pod Grochowem.

□ Początek marca - Nowy wódz naczelny gen. Jan Skrzynecki odznacza Piotra Wysockiego złotym krzyżem wojskowym i wysłał go z trudną misją kontrolną do samowolnych momentami, zwycięzcy w bitwie pod Stoczkiem, gen. Józefa Dwernickiego.

□ Kwiecień - Piotr Wysocki już jako major, bierze udział w nieudanej wyprawie Dwernickiego na Wołyn, wraz z dowódcą i ocalałymi żołnierzami przekracza granicę Galicji gdzie zostaje internowany przez Austriaków. Po drodze do obozu docelowego na Morawach ucieka do Królestwa.

- 25 maja Wysocki zostaje mianowany dowódcą organizującego się 10 pułku piechoty.
- 15 sierpnia - Lud stolicy wznieca żywiłowy bunt, dopuszcza się samosądów na podejrzanych o zdradę i szpiegostwo oficerach i szpiclach. Piotr Wysocki stacjonuje w tym czasie na warszawskiej Woli, cierpi na ostre zapalenie spojówek. Siły polskie liczyły 35 tys żołnierzy i 192 działa. Wojska cerskie były dwukrotnie liczniejsze i dysponowały aż 360 armatami.
- 6 września - Natarcie rosyjskie poszło na Wolę. Wystąpiły błędy w koordynacji. Piotr Wysocki bije się dzielnie. Przedziera się z jednym ze swych batalionów na najbardziej zagrożony odcinek. Zostaje ranny i złożony po opatrzeniu w kościele wolskim, następnie zostaje wzięty do niewoli, niezwłocznie zidentyfikowany i natychmiast oddzielony od reszty jeńców. Piotr Wysocki, podobnie jak inni żołnierze powstania listopadowego pochwyceni przez Rosjan, nie byli traktowani jak jeńcy, lecz jak buntownicy. Bohater Nocy Listopadowej był więc traktowany jako więzień stanu. Po zaleczeniu ran w lazarecie ujazdowskim został wywieziony po kilku tygodniach do Bobrujska, gdzie siedział w twierdzy zakuty w kajdany.
- 1831 - 28 października - Wysocki stanął przed sądem polowym złożonym z oficerów rosyjskich i nazajutrz został skazany na karę śmierci przez ćwiartowanie. Sposób wykonania kary zamieniono na śmierć przez powieszenie. Decyzją Cara Mikołaja I wyrok unieważniono. Wysockiego przekazano do dyspozycji pogromcy powstania feldmarszałka Paskiewicza. Car chciał bowiem, aby proces Wysockiego miał charakter pokazowy i odbył się w Warszawie w miejscu wybuchu „buntu”.
- 1832 - W początkach roku przewieziono Wysockiego do Zamościa.
- 1832 - W listopadzie przewieziono Wysockiego do Warszawy gdzie przykuto go do ściany w cieszącym się złą sławą więzieniu śledczym na Lesznie. W śledztwie chronił innych uczestników Sprzysiężenia Podchorążych i całą „winę” za jego działalność brał na siebie. Zachowywał się niezwykle godnie.
- 1833 - 30 września - rozpoczyna się przewód sądowy w procesie Piotra Wysockiego i towarzyszy. W ostatnim słowie Wysocki, spodziewając się najgorszego po tym co dotychczas przeszedł mówił m.in. „Nie spodziewam się za moje czyny otrzymać żadnej łaski ani darowania winy mojej”.
- 1834 - 4 lutego - Zapada wyrok na Wysockiego wydany przez 9 sędziów, w tym 5 Rosjan i 4 Polaków. Skazano go ponownie na śmierć przez powieszenie.
- 1834 - 13 lutego - Wyrok stał się ostateczny i prawomocny. Skazany odmówił podpisania podania do cara o łaskę.
- 1834 - 16 września - Car licząc się z niechętną kaźnią powstańców listopadowych opinią publiczną w Wielkiej Brytanii i Francji zamienił wyrok Wysockiemu na karę 20 lat ciężkich robót na Syberii. Skierowano go do Aleksandrowska, leżącego 70 km. na wschód od Irkucka.
- 1837 – Wysocki wraz z innymi więźniami próbuje ucieczki. Jednakże, zdradzony przez uczestniczącego w przygotowaniach współwięźnia - szpicla, wpada podczas ucieczki na zastawioną na rzece Angarze pułapkę. Za próbę ucieczki zostaje postawiony przed sądem wojskowym

i skazany na przedłużenie katorgi o 3 lata i wymierzenie 1000 pałek. Po dojściu do zdrowia stanął do pracy, przykuty do taczki, w kopalni rudy w Akatui, w kraju nerczyńskim.

- 1840 - Wysocki uzyskał zezwolenie na „wolne” osiedlenie się w Akatui. Zajmował się uprawą roli i wyrobem mydła. Zarobione pieniądze rozdawał znajdującym się w potrzebie katorżnikom polskim. Co roku w dniu 29 listopada zbierali się w jego domku liczni zesłańcy, przybywający nawet kilkaset kilometrów. Śpiewano wówczas pieśni narodowe, modlono się o powrót „na Ojczyzny łono”, recytowano poezję wieszczów.
- 1850 - Wysockiego przeniesiono do miasta Czyta.
- 1857 - 24 lipca - Generał - gubernator kraju zabajkalskiego wydał Piotrowi Wysockiemu paszport i zezwolenie na powrót do Królestwa Polskiego. Wysocki miał wówczas 60 lat.
- 1857 - październik - Wysocki stanął w leżącym na granicy Królestwa Polskiego Terespolu, gdzie oznajmiono mu, że nie ma prawa zamieszkania w Warszawie i musi oświadczyć się, gdzie chce osiąść. Wybrał Warkę - miejsce urodzenia.
- 1857 - 27 października - Wysocki pojawił się w Warce. Pograżył się w samotności. Czytał, spacerował z dala od ludzi. Raz w miesiącu musiał stawiać się na posterunku żandarmerii w oddalonej o ok. 20 km od Warki Górze Kalwarii, dokąd chodził pieszo. Prowadził bardzo skromny żywot. Odrzucił bowiem oferowaną mu przez władze rosyjskie emeryturę. W tej sytuacji obywatele ziemscy z okolicy postanowili zabezpieczyć mu choćby podstawy egzystencji materialnej. W tym celu ze składek, za sumę 1500 rubli, kupili 40 morgów ziemi jako wieczystą dzierżawę od miasta Warki , tzw. wójtostwo, na które oprócz gruntu składały się skromne drewniane zabudowania. Wysocki choć na pozór jeszcze silny, nie radził sobie z prowadzeniem gospodarstwa, więc podnajął pół domu małżeństwu miejscowego murarza Tabaczyńskiego, w zamian za pomoc w gospodarstwie i w domu. Piotr Wysocki w Warce był szanowany. Przyjaźnił się z miejscowymi proboszczami. Czasem bywał z wizytą we dworach tutejszych ziemian. Nazywano go powszechnie „Pułkownikiem”. Od końca lat 60. Piotr Wysocki, podupadając coraz bardziej na zdrowiu, stara się o zgodę władz carskich na osiedlenie się w Warszawie.
- 1874 - uzyskawszy zgodę na wyjazd do Warszawy Wysocki sprzedaje swoją dzierżawę za 3300 rubli.
- 1875 - 6 stycznia – Wysocki umiera zanim jeszcze zdołał opuścić Warkę. Pochowano go na miejscowym cmentarzu z udziałem wielu osób z całego Królestwa, które przybyły na pogrzeb mimo szykan policyjnych i przeszkód Gazety warszawskie nic o śmierci nie pisały. Inaczej w zaborze pruskim i w Galicji, gdzie młodzież przez miesiąc nosiła symboliczną żałobę po bohaterze - białą różę na czerwonym tle, umieszczoną na sercu i gdzie ukazały się prasowe nekrologi, a w kościołach odprawiono nabożeństwa za spokój jego duszy.

Źródło: www.owysockim.pl and <http://owysockim.pl/files/o-wysockim.pdf>

18 I 1878 Odszedł Józef Dietl, lekarz, pionier balneologii



Przyszedł na świat w Podbużu na Kresach Wschodnich 24 stycznia 1804 r., jako jeden z 7 synów urzędnika austriackiego Franciszka Dietla, i szlachcianki - Anny z Kulczyckich. Solidną edukację przebył w Tarnowie i Nowym Sączu. Pierwszym kierunkiem jego studiów na Uniwersytecie Lwowskim była filozofia. W Wiedniu zaś

złębiał tajniki medycyny, a następnie rozpoczął praktykę lekarską. Po kilkunastu latach przyjechał do Krakowa, by objąć stanowisko profesora i kierownika Katedry Medycyny Wewnętrznej i Kliniki Lekarskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tam włączył się czynnie w życie i rozwój miasta; szczególnie w latach 1866-1874, kiedy pełnił funkcję prezydenta Krakowa (za jego kadencji m. in. miasto podwoiło dochody, powstała Szkoła Sztuk Pięknych i wybudowano miejskie

wodociągi). W latach 1862–1866 założył i redagował Przegląd Lekarski. Do ważniejszych prac Dietla należą: „O chininie i jej działaniu”, „O rozpoznaniu i leczeniu tyfusu”, „O kołtunie” (którego nie uznawał za chorobę) i „O leczeniu gośćca stawowego”.

Stworzył nową naukę medycyny – balneologię, a także rozpropagował fizykoterapię i leczenie higieniczno-dietetyczne. Zwiedziwszy wszystkie ważniejsze uzdrowiska polskie i zagraniczne, doszedł do wniosku, że nasze nie ustępują zagranicznym i stał się ich wielkim propagatorem. Dietl pierwszy sklasyfikował polskie wody lecznicze.

Profesor przybył do Krynicy w 1856 r. ze specjalną komisją, której zadaniem była ocena perspektyw rozwojowych uzdrowiska. Ekspersi pod przewodnictwem Dietla opracowali dla Krynicy plan użytkowania nowocześniejszych urządzeń uzdrowiskowych, używanych powszechnie w innych europejskich kurortach. Z inicjatywy działacza wybudowano



6 I 1879 Odszedł prof. Józef Mianowski, lekarz, działacz społeczny

Mianowski Józef (1804–1879), lekarz, działacz społeczny i filantrop, profesor petersburskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej (AM-Ch), rektor Szkoły Głównej Warszawskiej. Urodzony w 1804 r. w miejscowości Smiła (ukr. Сміла) w pow. humańskim gub. kijowskiej, kilkadziesiąt kilometrów od Czerkas. Był synem Ignacego, szlachcica zatrudnionego być może w administracji dóbr hrabiowskiej rodziny Bobryńskich. Miał braci Mikołaja (ur. 1793) i Szymona Wincentego (ur.

ok. 1793); jeden z nich zmarł w 1892 r. w Ulusoju na Syberii („Kraj” 1892, nr 6). W latach 1817–1822 uczęszczał do bazylikańskiej szkoły powiatowej w Humaniu, uzyskując nagrody za postępy w nauce. W szkole prowadzonej przez znanego pedagoga, księdza Leoncjusza Skibowskiego, zaprzyjaźnił się z późniejszym poetą i działaczem społecznym Sewerynem Goszczyńskim (1801–1876). Po ukończeniu edukacji w Humaniu, dzięki poparciu zamożnego krewnego, udał się do Wilna, gdzie podjął studia uniwersyteckie. Medycynę studiował na koszt państwa, co świadczy, że nie należał do dobrze sytuowanych studentów. Po ukończeniu w 1827 r. Wydziału Medycznego otrzymał tytuł lekarza dyplomowanego. Na wniosek władz uniwersyteckich Ministerstwo Oświecenia Publicznego Rosji wyraziło zgodę na pozostawienie Mianowskiego na uczelni dla przygotowania rozprawy doktorskiej. Na podstawie pracy o tężcu, obronionej w 1828 r., uzyskał stopień doktora medycyny. Tuż po tym został asystentem profesora Kliniki Terapeutycznej Jędrzeja Śniadeckiego (1768–1838). W 1829 r. jako członek rzeczywisty znalazł się w składzie Cesarskiego Towarzystwa Lekarskiego w Wilnie. Bywając w domu doktora Augusta Ludwika Bécu (1771–1824), poznał jego pasierba – syna drugiej żony Salomei z Januszewskich (1792–1855) i. v. Euzebiuszowej Słowackiej, poetę Juliusza Słowackiego (1809–1849), z którym się zaprzyjaźnił. W końcu kwietnia 1831 r. ożenił się z córką Bécu – Aleksandrą, która zmarła rok później w czasie połogu.

Podczas powstania listopadowego na Litwie w lutym 1831 r. został przydzielony do szpitala wojskowego w Wilnie. Opiekował się chorymi i rannymi żołnierzami obu walczących stron. Uczestnicząc w licznych operacjach, nabrał doświadczenia, które później wykorzystywał w publikacjach. Po zamknięciu w 1832 r. uniwersytetu i otwarciu Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie, związany nadal ze Śniadeckim, wykładał fizjologię. W 1834 r. po napisaniu rozprawy na temat leczenia gruźlicy według francuskiego klinicysty René Laënneca (1781–1826) i zdaniu egzaminu z terapii szczegółowej otrzymał stanowisko adiunkta. W sierpniu 1837 r. na koszt rządu został wysłany za granicę dla zapoznania się ze stanem wiedzy z fizjologii. Podczas pobytu w Berlinie

łazienki mineralne i borowinowe, a także wodociąg miejski i krytą pijalnię.

Józef Dietl zajął się życiem osobistym długo po ukończeniu studiów – ożenił w 1846 roku, z młodszą o dziewiętnaście lat Heleną Zietenbarth pochodzącą z Wiednia. Profesor nie miał potomstwa, dlatego posiadany majątek zapisał bratankowi. Jego ciało spoczęło na cmentarzu Rakowickim w Krakowie w styczniu 1878 r. Jego działalność i poświęcenie dla rodaków uhonorowano licznymi odznaczeniami – m. in. Złotym Krzyżem Zasług i Papieskim Orderem Komandorskim.

W 1900 r. w Krynicy odsłonięto jego pomnik autorstwa Leona Zawielskiego z napisem: „Wskrzesicielowi Swemu Wdzięczna Krynica”.

Źródło: <http://www.krynica.pl/J%C3%B3zef-Dietl-c175.html>

Zdjęcie: https://pl.wikiquote.org/wiki/J%C3%B3zef_Dietl

został członkiem korespondentem tamtejszej akademii medycznej. W tymże roku został też członkiem petersburskiej AM-Ch oraz opublikował pracę O złamaniach kości (Wilno 1837, t. 1–2).

Jesienią 1837 r. Mianowski powrócił do Wilna, prócz fizjologii i terapii ogólnej na Wydziale Medycznym uniwersytetu, przekształconym w 1832 r. w Akademię Medyko-Chirurgiczną (AM-Ch), wykładał zoofizjologię na weterynarii i ordynował w szpitalu żydowskim. Przyniosło mu to dużą popularność zarówno w kręgach ziemiaństwa, jak i ludności pospolitej. Przez cara Mikołaja I (1796–1825) był trzykrotnie nagradzany pierścieniem brylantowym, m.in. za dzieje wileńskiej kliniki internistycznej pt. *Observationes ex actis medici instituti clinici a 1834–1835 deprompte („Collectanea medico-chirurgica”, Wilno 1838)*. Mimo prawomyślności, jaką wykazywał wobec rządu, w 1839 r. spotkał się z przybyłym do Wilna emisariuszem Szymonem Konarskim (1808–1839) i przez kilka tygodni ukrywał go i leczył w wileńskiej klinice.

Aresztowany w związku ze sprawą Konarskiego 9 października 1840 r., poddany został dotkliwemu śledztwu; w więzieniu podjął próbę samobójczą. Zwolniony (24 października) w wyniku interwencji kilku wpływowych urzędników, m.in. generała Fiodora J. Mirkowicza (1789–1866), gubernatora wileńskiego, otrzymał zaległe uposażenie za 14 miesięcy oraz 5 tys. rub. rekompensaty. Ponadto w mocy utrzymana została jego nominacja na stanowisko profesora nadetatowego w petersburskiej Cesarskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej, o które ubiegał się w związku z likwidacją (1842) wileńskiej AM-Ch.

Do Petersburga wyjechał w grudniu 1841 r. Na początku 1842 r. objął w tamtejszej AM-Ch katedrę terapii szpitalnej i chorób psychicznych, a także okresowo kierownictwo kliniki ginekologicznej i dziecięcej. W 1834 r. został radcą, a w 1844 r. dyrektorem Ochronki Aleksandro-Maryjskiej [Александринско-Мариинского приют] oraz głównym lekarzem 2. szpitala wojsk lądowych w oddziale chorób wewnętrznych. Odtąd poświęcił się wyłącznie praktyce lekarskiej, głównie ginekologicznej. Jako znakomity lekarz stał się sławny w kręgu petersburskiej arystokracji. Był lekarzem domowym rodziny Ministra Oświecenia Publicznego, Sergieja S. Uwarowa (1786–1855). W 1848 r. został nadwornym lekarzem córki Mikołaja I, wielkiej księżnej Marii Nikołajewny (1819–1876), później także jej męża ks. Maksymiliana Leuchtenberskiego (1817–1852). Rozbudowane kontakty wśród stołecznej arystokracji i urzędników wykorzystywał, wspomagając rodaków, zwłaszcza studentów stołecznych uczelni. Według pamiętnikarza Tadeusza Bobrowskiego (1829–1894): „Najzacniejszy Mianowski pół dnia poświęcał pacjentom, ale drugą połowę, jeśli nie znaczniejszą, instancjom za ziomekami w najprzeróżniejszych sferach i sprawach”. „Dla siebie nigdy o nic nie prosił – dla swoich ciągle i wszystkich [...], każdemu zgłaszającemu się doń ziomekowi służył radą,

protekcją, pieniędzmi nieraz, a zawsze chętnie i szczerze...” (Pamiętnik mojego życia, t. 1, s. 439, 451).

W 1855 r. należał do grupy osób, które wystąpiły do rządu z propozycją powołania w Warszawie akademii medycznej. W końcu 1860 r. przeszedł na emeryturę w randze rzeczywistego radcy stanu, którą uzyskał w 1850 r. Jako zasłużony profesor przeniósł się do Włoch wraz z drugą żoną Nadieżdą Haller, katoliczką, córką urodzonego w Estonii znanego petersburskiego medyka, od 1848 r. starszego lekarza w Nikołajewskiej Szkole Inżynieryjnej Adolfa Ferdinanda von Hallera (1808–1855). W czerwcu 1862 r., przebywając w Warszawie, spotkał się z margrabią Aleksandrem Wielopolskim (1803–1877), naczelnikiem rządu cywilnego Królestwa Polskiego, w sprawie utworzenia Szkoły Głównej (SzG) i obsadzenia w niej stanowiska rektora. 26 października 1862 r. Rada Administracyjna Królestwa mianowała go profesorem zwyczajnym i rektorem nowo powstałej uczelni. Jego autorytetowi SzG zawdzięczała przetrwanie trudnego okresu po wybuchu 22 stycznia 1863 r. powstania styczniowego i brak represji po 1864 r. wprowadzonych przez namiestnika Królestwa Polskiego hr. Fiodora F. Berga (1794–1874). Położył niemałe zasługi, ratując wielu zaangażowanych w powstanie studentów przed relegowaniem i aresztowaniem. Miarą poważania ze strony profesorów było powierzenie mu w 1864 i 1867 r. jednomyślnie funkcji rektora SzG. W 1867 r. wybrano go też na wiceprezesa Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.

W 1868 r. w Petersburgu podjął starania celem przekształcenia SzG w uniwersytet. Choć Aleksander II (1818–1881) wyraził początkowo na to zgodę, uniwersytet miał być nie polski, lecz rosyjski. Rozgoryczony decyzją cesarza zrezygnował z godności rektora 23 sierpnia 1869 r. i wyjechał do Włoch, gdzie w Senigallii niedaleko Ancony wybudował okazałą willę. Około 1873 r. w jej sąsiedztwie nabył posiadłość na zlecenie przyjaciela z czasów petersburskich inżyniera Stanisława Kierbedzia (1810–1899). Dużo podróżował, utrzymując kontakty z polskimi emigrantami w Paryżu i Szwajcarii. Dość regularnie odwiedzał również Petersburg. Był bowiem w dalszym ciągu lekarzem wielkiej księżnej Marii Nikołajewny, księżąt Orłowów-Dawydowów, hrabiów Szuwałowów: Pawła A. (1830–1908), generała gubernatora warszawskiego w latach 1894–1896, oraz Piotra A. (1827–1889) – generała i członka Rady Państwa, księżąt Bariatynskich i in. W 1876 r. otrzymał Order św. Włodzimierza II kl., a także dwunastoletnią dzierżawę majątku, który dawał dochód w wysokości 2,5 tys. rub. rocznie. Był pierwszym prezesem stowarzyszenia filantropijnego założonego w 1870 r. w Warszawie – Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych.

Był dwukrotnie żonaty. Najpierw od 27 kwietnia 1831 r. z Aleksandrą (21 stycznia 1803 – 23 maja 1832), córką A. L. Bécu i jego pierwszej żony z domu Pilar, która zmarła w połogu razem z synem Janem (ur. i zm. 17 maja 1832) – oboje zostali pochowani na wileńskiej Rossie, a następnie z Rosjanką niemieckiego pochodzenia Nadieżdą Haller, córką Ferdinanda Adolfa i Anny Kathariny Paucker (1813–1890), „która wpadłszy w dewocję ostatnie dni życia jego zatrzymała” (T. Bobrowski, dz. cyt., t. 1, s. 451). Drugie małżeństwo pozostało bezdzietne. Na krótko przed śmiercią adoptował swoją siostrzenicę Lidię Protopopow, której nadał własne nazwisko.

Zmarł 6 stycznia 1879 r. w Senigallii. Pochowany został tamże w neogotyckim mauzoleum ufundowanym przez drugą żonę. Zniszczony w czasie ostrzału artyleryjskiego w 1944 r. monument, odbudowany został sumptem II Korpusu Polskiego.

W 1881 r. wychowankowie Szkoły Głównej dla uczczenia pamięci jej rektora utworzyli w Warszawie instytucję społeczną wspierającą polską

twórczość naukową pod nazwą „Kasa Pomocy dla Osób Pracujących na Polu Nauki im. dr. Józefa Mianowskiego”, funkcjonującą do 1939 r. Swoją działalność podjęła ona na nowo po II wojnie światowej. W 1951 r. włączono ją do Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, a w 1952 r. do Polskiej Akademii Nauk. Reaktywowana w III Rzeczypospolitej w 1991 r., kontynuuje działalność stypendialną wspierając obcokrajowców prowadzących badania w Polsce i wydawniczą.

Bibliografia:

Мяновский Осип Игнатьевич, w: Большая советская энциклопедия, Москва 1975, t. 20, s. 307; F.M.S. [Franciszek Maksymilian Sobieszczański], Mianowski Józef, w: Encyklopedia powszechna, Warszawa 1864, t. 18, s. 452; S. Kieniewicz, Mianowski Józef, w: Polski słownik biograficzny, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, t. 20, s. 523–525 (bibliografia); S. Kościński, Słownik lekarzy polskich, Warszawa 1888, s. 315; P. Szarejko, Słownik lekarzy polskich XIX wieku, Warszawa 1995, t. 3, s. 292–295; Kasa imienia Józefa Mianowskiego – Fundacja Popierania Nauki 1881–1991 (<http://www.mianowski.waw.pl/foundation/history/?lang=pl> [dostęp: 10 III 2016]); L. Bazyłow, Polacy w Petersburgu, Wrocław 1984, s. 203–205, 265, 313, 387; Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1807–1915, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1981, s. 242, 246, 256, 257, 263–270 (i nast. wg indeksu); H. Ilgiewicz, Wileńskie towarzystwa i instytucje naukowe w XIX wieku, Toruń 2005, s. 64, 74, 78, 99, 316, 345; L. T. Jasiński, Dzieje rodziny Kierbedziów, Warszawa 2003, s. 59, 72; Z. Łukawski, Ludność polska w Rosji 1863–1914, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. 173; J. Rózewicz, Polsko-rosyjskie powiązania naukowe (1725–1918), Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984, s. 185–187; A. F. Smirnow, Więzy rewolucyjne narodów Rosji i Polski w latach trzydziestych–sześćdziesiątych XIX wieku, Warszawa 1972, s. 150–151; S. Szenic, Cmentarz Powązkowski 1891–1918. Zmarli i ich rodziny, Warszawa 1983, s. 348; A. Wrzosek, Pochwała Józefa Mianowskiego w 50. rocznicę śmierci, Poznań 1931; L. Zasztowt, Kresy 1832–1864. Szkolnictwo na ziemiach litewskich i ruskich dawnej Rzeczypospolitej, Warszawa 1997, s. 75, 107, 113, 117; tenże, Józef Mianowski – pomiędzy Polską a Rosją. Przegląd materiałów do biografii, „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój” 2002, t. 11 (36), s. 109–130; tenże, Józef Mianowski w humanistycznej szkole bazylianów, „Przegląd Wschodni” 2004, t. 9, z. 1 (33), s. 131–147; tenże, Europa Środkowo-Wschodnia a Rosja XIX–XX wieku. W kręgu edukacji i polityki, Warszawa 2007, s. 204–205, 208, 213–214; История Императорской Военно-Медицинской (бывшей Медико-Хирургической) Академии за сто лет, ред. Н. П. Ивановский, Санкт-Петербург 1898, Приложения, s. 412; С. А. Венгеров, Источники словаря русских писателей, Петроград 1917, t. 4, s. 463; A. Kraushar, Siedmioletnie Szkoły Głównej Warszawskiej, Warszawa 1883, s. 133–137; „Gwiazda” Kalendarz petersburski premiowy, ilustrowany, literacki, społeczny i informacyjny na rok zwyczajny 1881 (rok pierwszy), red. H. Galiński, St. Petersburg [1881], s. 103 (wspomnienie pośmiertne); „Kłosy” 1879, nr 708, 11/23 stycznia, s. 54 (Józef Mianowski); „Tygodnik Ilustrowany” 1865 nr 286 z 18 marca, s. 97–98 (biogram i ryc.); „Kurier Warszawski” 1879, nr 7, 10 stycznia i nr 8, 11 stycznia (wspomnienia).

Autor: Artur Kijas

<http://www.polskipetersburg.pl/hasla/mianowski-jozef>

7 I 1882 Odszedł Ignacy Łukasiewicz, farmaceuta, pionier destylacji ropy naftowej i przemysłu naftowego



Ignacy Łukasiewicz urodził się 8 lub 23 marca 1822 we wsi Zaduszniki w woj. podkarpackim w zubożałej rodzinie szlacheckiej. Aktywny działacz niepodległościowy, ale także wynalazca lampy naftowej, farmaceuta i przedsiębiorca.

Rodzina, edukacja i praca

Ignacy Łukasiewicz Ignacy był synem Józefa, zubożałego szlachcica (herb Łada), dzierżawcy folwarku i Apolonii ze Świetlików. Miał dwie siostry, Marię i Emilię i dwóch braci: Franciszka i Aleksandra. Gdy Ignacy miał 8 lat jego rodzina przeniosła się do Rzeszowa, gdzie Ignacy ukończył 4 klasy gimnazjum popijarskim. W trakcie edukacji nauczył się języka łacińskiego i niemieckiego. Nie mógł jednak kontynuować nauki z powodu złej sytuacji finansowej w domu rodzinnym. Dlatego też już w 1836 roku rozpoczął praktykę w aptece w Łańcucie u Antoniego Swobody, gdzie nie tylko mógł pracować, ale również kontynuować edukację z zakresu farmacji. Praktykę kontynuował do 1840 roku, kiedy



4 I 1886 Odszedł Michał Czajkowski, Sadyk Pasza, pisarz, uczestnik powstania listopadowego



Michał Czajkowski (1804—1886) urodził się w Halczyńcu na Wołyniu. Jego ojcem był podkomorzy żytomierski Stanisław Czajkowski, ceniony prawnik. Matka jego, Petironela z Głębockich, wedle tradycji rodzinnej była prawnuczką hetmana kozackiego Brzuchowieckiego i stąd Czajkowski przyznaje się do pochodzenia kozackiego. Michał Czajkowski, wcześniej osierocony przez ojca, wychowywał się pod opieką

to zdał egzamin tyrocynalny i otrzymał awans na pomocnika aptekarskiego. W latach 1840- 1846 pracował w rzeszowskiej aptece u Edwarda Hubla.

W sierpniu 1848 roku młody Łukasiewicz podjął pracę w aptece Piotra Mikolascha pod nazwą „Pod Żółtą Gwiazdą” we Lwowie. Wtedy też rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, jednak dyplom magistra farmacji otrzymał dopiero 30 lipca 1852 roku na Uniwersytecie Wiedeńskim.

Prace nad destylacją ropy naftowej

Po uzyskaniu tytułu magistra Łukasiewicz wrócił do Lwowa, gdzie w aptecę Mikolascha razem z Janem Zeh pracowali nad destylacją ropy naftowej. I chociaż Mikolasch wycofał się z badań w 1853 roku obaj asystenci otrzymali naftę poprzez frakcjonowaną destylację.

Łukasiewicz szukając zastosowania dla nafty przekonstruował lampę oliwną tak, by działała przy użyciu nafty. Data 31 lipca 1853 roku to symboliczna data narodzin przemysłu „naftowego”.

W 1854 roku Łukasiewicz przeprowadził się do Gorlic, na tereny



„roponośne”. Pracował tu w aptecę Jana Tomaszewicza równocześnie zakładając spółki i pierwszą na świecie, zlokalizowaną w Bóbrce, kopalnię ropy naftowej. Kolejne lata to 1857- otwarcie rafinerii, przeprowadzka do Jasła, a w końcu do Chorkówki, gdzie założył nowoczesną rafinerię.

Działalność polityczna

Ignacy Łukasiewicz od 1837 roku brał udział w organizacjach demokratyczno – niepodległościowych. Był zaprzysiężonym agentem Towarzystwa Demokratycznego w Rzeszowie, gdzie działał aktywnie. W 1846 roku aresztowany w Rzeszowie, osadzony we Lwowie, zwolniony z powodu braku dowodów przeciwko niemu. Finansowo pomagał w powstaniu styczniowym, a po jego zakończeniu pomagał uchodźcom.

7 stycznia 1882 roku Ignacy Łukasiewicz zmarł w wyniku zapalenia płuc. Pochowano go na cmentarzu w Zręcinie.

Źródło: <https://biografia24.pl/ignacy-lukasiewicz/>

Zdjęcia: Apteka pod żółtą gwiazdą we Lwowie, Szyby naftowe, Galicja i Grabownica Starzeńska, 1930s

Źródło: https://en.wikipedia.org/wiki/Ignacy_%C5%81ukasiewicz

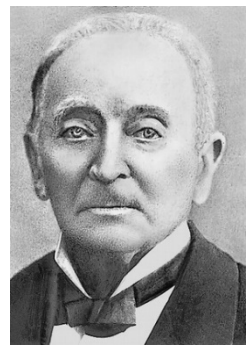
matki i sióstr. Uczył się początkowo w domu, później w szkole pijarskiej w Międzyrzeczu Koreckim. Rozpoczęte w Warszawie studia przerwała mu śmierć matki. Do wybuchu powstania listopadowego gospodarował w rodzinnym Halczyńcu. W powstaniu wziął czynny udział w Pułku Jazdy Wołyńskiej pod dowództwem swego szwagra Karola Różyckiego. Po upadku powstania wyemigrował do Francji. (...) nagle odkrywa w sobie talent pisarski i w krótkim czasie zasypuje rynek wydawniczy rozchwytywanymi bestsellerami. Powieści kozackie (1837), Wernyhora

(1838), Kirdżali (1839), Stefan Czarniecki i Gawędy z roku 1840, Koszowata, Ukrainki, Owruczanin i Hetman Ukrainy z 1841 roku zyskały mu ogromną sławę i cieszyły się wielką poczytnością. Później zaćmiła je sława Sienkiewicza.

Jego aktywna natura nie znalazła jednak zadowolenia w pracy pisarskiej. Z romansisty przedzierzgnął się w polityka i konspiratora. Związawszy się

z obozem Adama Czartoryskiego wyjeżdża w 1841 roku jako agent polityczny do Stambułu. Z czasem Michał Czajkowski, skromny agent księcia Czartoryskiego, staje się zaufanym doradcą Wielkiej Porty, a starając się zjednać rząd turecki dla planów polskich, prowadzi jednocześnie szeroko zakrojoną działalność antyrosyjską wśród ludów słowiańskich. Jego wpływom Polacy i Węgrzy, którzy po upadku rewolucji węgierskiej schronili się w Turcji, zawdzięczają w dużej mierze to, że rząd turecki zdecydował się odmówić wydania ich Rosji i Austrii. Skutek był taki, że Mikołaj I wywarł silny nacisk na rząd turecki, domagając się usunięcia Czajkowskiego z Turcji. W tej trudnej sytuacji Czajkowski zdecydował się na dramatyczny krok — przeszedł na muzułmanizm, uzyskując tym samym, jako /poddany turecki, swobodę ruchów i możliwość pozostawania w Stambule. Podczas wojny krymskiej znów przedzierzga się w żołnierza. Na czele sformowanego przez siebie pułku Kozaków otomańskich bierze w kampanii czynny udział na froncie bałkańskim. Pułk jego w ogniu walk zyskał sobie uznanie Turków, którzy zgodzili się na dalszą rozbudowę formacji kozackiej.

Organizatorem drugiego pułku został nieprzyjazyń mu i zawistny Władysław Zamoyski, którego dążeniem było wyrugowanie Sadyka Paszy w ogóle z dowództwa nad Kozakami. Przybyły na Wschód z misją polityczną Adam Mickiewicz rozpatrzywszy się w sytuacji wziął stronę



23 I 1889 Odszedł Ignacy Domeyko, geolog, mineralog i inżynier górnictwa, Filomata

Domeyko, Domejko, IGNACY, ur. 31 VII 1802, Niedźwiadka n. Uszą (pow. nowogrodzki), zm. 23 I 1889, Santiago, polski geolog, mineralog i inżynier górnictwa, badacz Chile, filomata. Kalendarium: 31 VII 1802 urodził się w Niedźwiadce nad Uszą (pow. nowogrodzki) 1819 został członkiem Towarzystwa Filomatów, 1830–31 brał udział w powstaniu listopadowym, 1838 wyjechał na stałe do Chile, 1845 opublikował pracę etnograficzną Araukania i jej mieszkańcy, 1846 opracował i wydał pierwszą mapę

geologiczną Chile został mianowany profesorem na Uniwersytecie w Santiago, 1848 został honorowym obywatelem Chile, od 1852 organizator szkolnictwa wyższego w Chile

1867–83, rektor uniwersytetu w Santiago, 1873 został członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, 1885 podróżował po Bliskim Wschodzie, 23 I 1889 zmarł w Santiago

Urodził się 31 VII 1802 w Niedźwiadce nad Uszą (powiat nowogrodzki).

Pochodził z zamożnej ziemiańskiej rodziny. Uczył się w powiatowej szkole oo. pijarów w Szczuczynie Lidzkim. W latach 1816–22 studiował na Uniwersytecie Wileńskim na wydziale fizyczno-matematycznym, który ukończył uzyskując stopień magistra matematyki. Od 1819 należał do Towarzystwa Filomatów. W 1824 był więziony wraz z A.

Mickiewiczem, z którym się zaprzyjaźnił, i który przedstawił go jako Żegotę w II części Dziadów. Brał udział w powstaniu listopadowym 1830–31 jako adiutant w korpusie generała D. Chłapowskiego na Litwie. Po nieudanej kampanii wyemigrował do Drezna, a następnie do Francji, gdzie ukończył 1837 Szkołę Górniczą (École des Mines) w Paryżu, z tytułem inżyniera górnictwa.

Badania i odkrycia w Chile

W 1838 Domeyko wyjechał do Chile i spędził tam pół wieku. W latach 1838–46 był profesorem kolegium górniczego w La Serena, od 1846 — profesorem uniwersytetu w Santiago (1867–83 pełnił funkcję rektora). W

Sadyka przeciw Zamoyskiemu. Stąd niespodziewana śmierć Mickiewicza była dla Sadyka wielką klęską, gdyż tracił w nim potężnego sojusznika, który w krytycznym dla niego momencie wziął go w obronę. Wobec powstania styczniowego Sadyk Pasza, stacjonujący ze swymi pułkami w Tesalii, na granicy greckiej, zajmuje postawę wyczekującą, licząc na wojnę Turcji i Francji z Rosją, podczas której jego pułki byłyby przeciw Rosji użyte. Jego stanowisko spotkało się ostrą krytyką rodaków, jakkolwiek Sadyk swoich podwładnych, którzy wyrazili chęć pójścia do powstania, nie zatrzymywał.

Po upadku wszystkich nadziei politycznych związanych z Turcją i w wyniku różnych skomplikowanych okoliczności Sadyk Pasza zdecydował się na

powrót do kraju. Kołysany marzeniami o odegraniu roli co najmniej Wielopolskiego, powrócił do Kijowa, żeby przekonać się, że Rosja jego usług nie potrzebuje. Ten jego krok spotkał się z bezwzględnympotępieniem rodaków. Po utracie wszystkich złudzeń osiemdziesięcioletni przeszedł Michał Czajkowski popełnił samobójstwo 18 stycznia 1886 roku.

Autor: JADWIGA CHUDZIKOWSKA-NIEZNANE LISTY MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO-SADYKA PASZY I LUDWIKI ŚNIADECKIEJ W ZBIORACH MUZEUM NARODOWEGO W KIELCACH

Źródło:

http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Rocznik_Muzeum_Narodowego_w_Kielcach/Rocznik_Muzeum_Narodowego_w_Kielcach-r1980-t11/Rocznik_Muzeum_Narodowego_w_Kielcach-r1980-t11-s211-232/Rocznik_Muzeum_Narodowego_w_Kielcach-r1980-t11-s211-232.pdf

1848 otrzymał honorowe obywatelstwo Chile. Przez kilkadziesiąt lat prowadził badania geologiczne w Chile przemierzając cały kraj. Podczas wypraw odkrył m.in. żyły złota i srebra (w wyniku czego rozpoczęto ich eksploatację w okolicach Copiapo), złoża saletry na pustyni Atakama i do dzisiaj eksploatowane złoża węgla w prowincji Valdivia. Ważne były jego badania chilijskich wód mineralnych, m.in. w okolicach Santiago, gdzie zaprojektował wodociąg. W okresie 1844–45 podróżował do leżącej na południu Araukanii — krainy niepodległych jeszcze Araukanów. Po powrocie wydał monografię geograficzno-etnograficzną, pt. Araukania i jej mieszkańcy (1845, wydanie polskie 1860, nowe wydanie z 1992 zawiera także Dziennik podróży do krajów dzikich Araukanów), w której deklarował się jako gorący obrońca Indian. Dzięki publikacji Ignacego Domeyki zrezygnowano z ekspedycji wojskowej przeciw Araukanom, którzy cieszyli się wolnością do 1884.

Znaczenie prac i odkryć

Prace i badania Domeyki przyczyniły się w dużym stopniu do rozwoju gospodarczego oraz kulturalnego Chile. Domeyko, jeden z najbardziej zasłużonych ludzi dla tego kraju, jest ojcem geologii chilijskiej. Stworzył naukowe podstawy eksploatacji bogactw mineralnych, badania formacji jurajskiej i opisy nowych minerałów przyniosły mu światową sławę. Jest twórcą uniwersyteckiego zbioru minerałów liczącego ponad 4 tysiące okazów; w zbiorach Zakładu Mineralogii i Petrografii Uniwersytetu Jagiellońskiego znajduje się kolekcja minerałów podarowana przez Domejkę. Opracował i wydał (1846) pierwszą mapę geologiczną Chile (w skali 1 : 250 000). Jako rektor uniwersytetu w Santiago organizował i reformował naukę oraz szkolnictwo wyższe w Chile (od 1852 był za to odpowiedzialny); zorganizował m.in. wydział górniczy na uniwersytecie w Santiago, opracował program naukowy dotyczący eksploatacji górniczej na tym wydziale, a także programy naukowe innych wydziałów. Doprowadził do nowelizacji chilijskiego prawa górniczego (1874). Założył muzeum etnograficzne w La Serena oraz krajową sieć stacji meteorologicznych. Do końca życia utrzymywał więź z Polską, od

1873 był członkiem Akademii Umiejętności. Polskę odwiedził 1884. W 1885 odbył podróż na Bliski Wschód. W 1888 powrócił do Chile. Zmarł 23 I 1889 w Santiago.

Główne publikacje

Ignacy Domeyko jest autorem wielu prac naukowych (w językach: hiszpańskim, francuskim, polskim i niemieckim) oraz podręczników, m.in. podstawowych i wielokrotnie wznawianych podręczników geologicznych i mineralogicznych. Jego pamiętniki ukazały się we Wrocławiu w 3 tomach jako *Moje podróże* (1962–63), natomiast w Warszawie *Listy do Władysława Laskowicza* (1976).

17 I 1890 Odszedł Władysław Taczanowski, ornitolog, autor prac opisujących ptaki Królestwa Polskiego, Syberii i Peru



Władysław Taczanowski urodził się 17 marca 1819 r. w Jabłonce Lubelskiej a zmarł 17 stycznia 1870 roku w Warszawie. Był wybitnym polskim ornitologiem, zoologiem i odkrywcą. Zasłynął jako kustosz Muzeum Instytutu Zoologii w Warszawie oraz autor licznych prac naukowych o ptakach.



„Nie należy się kierować jedynie samymi tylko materyalnymi względami: są bowiem inne, na które

także powinniśmy zwracać uwagę; czyż bowiem nie sprawia już w nas rozkoszy widok pławiącego się w powietrzu orla lub kani albo też uderzającego w wodę rybołowa, i czyż rozkosz ta nie jest zdolna nagrodzić szkód, jakie te wspaniałe ptaki wyrządzają.” (Władysław Taczanowski)

Wczesne lata i wykształcenie

Na świat przyszedł jako syn Kazimierza oraz Izabeli z Owidzkich. Jego ojciec, były kapitan wojsk napoleońskich był właścicielem wioski a dziadek ze strony matki znanym na Lubelszczyźnie działaczem oświatowym i politycznym. Władysław już jako uczeń szkoły powszechnej przejawiał spore zainteresowanie przyrodą, często w czasie wędrowek po okolicy obserwował ptaki. W 1838 roku kończy gimnazjum gubernialne w Lublinie, gdzie zdaje maturę.

Jeszcze w tym samym roku rozpoczyna pracę jako korepetytor, oficjalista oraz pomocnik gospodarski w okolicznych majątkach ziemskich. Rok później umiera jego ojciec, co znacznie pogarsza sytuację materialną całej rodziny. Młody Władysław wyposażony zaledwie w torbę i broń myśliwska opuszcza na dobre dom rodzinny i zatrudnia się w coraz to nowych majątkach. Jednocześnie w wolnych chwilach dalej podpatruje dziką przyrodę, robiąc pierwsze notatki, które później staną się bardzo pomocne przy pisaniu m. in. „Ptaków krajowych”. Początkowo przez rok mieszka w majątku ziemskim w Zakrzowie pod Torubinem, wkrótce jednak przenosi się do Bychowców. Mieszka tam u swojego przyjaciela, księdza Walentego Baranowskiego, miejscowego proboszcza, a wkrótce Biskupa Lubelskiego. Dzięki pomocy księdza może podejmować coraz dalsze wyprawy terenowe, bada m. in. ptaki zamieszkujące rozlewiska Bugu, Polesie czy też Powiśle. Wtedy też gromadzi w czasie polowań pierwsze okazy do swojej kolekcji, którą tak później rozwinie już w ramach muzeum zoologicznego.

W 1852 roku, mając zaledwie 33 lata obejmuje swoją pierwszą posadę rządową. Obejmuje stanowisko konserwatora zbioru ornitologicznego przy sekcji leśnej Gubernialnego Zarządu Radomskiego. Pozwala mu to łączyć zawód a zarazem pasję życiową, dzięki rządowej posadzie już w ramach swojej pracy może podejmować coraz dalsze wyprawy ornitologiczne. W ten sposób udaje mu się badać faunę m. in. okolic Sandomierza, Ojcowa czy też Złotego Potoku.

Niespełna trzy lata później, w 1855 roku zostaje Adiunktem w Gabinetie Zoologicznym (późniejszy Instytut Zoologii) w Warszawie. Z miejscem tym, będzie związany już do śmierci, stale porządkując jego zbiory, a także pozyskując nowe okazy i pisząc prace naukowe. Już w 1862 roku

Imieniem Domeyki nazwano pasmo górskie (Góry Domeyki) i 3 miasta w Chile. Uczczono go też kilkoma nazwami przyrodniczymi, m.in. nazwą odmiany lisa chilijskiego *Canis domeykoanus*, skamieniałości łodzika *Nautilus domeykus* i amonita *Ammonites domeykanus* oraz nazwą domeykit, odkrytego przez niego minerału. Na jego cześć nazwano Domeyko planetoidę pasa głównego o numerze katalogowym 2784, odkrytą 1975 przez C. Torresa.

Źródło: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Domeyko-Ignacy;3893671.html>

zostaje kierownikiem a zarazem kustoszem Gabinetu Zoologicznego Szkoły Głównej (Późniejszy Uniwersytet Warszawski) w Warszawie. Dzięki jego licznym kontaktom pozyskuje wiele okazów dla muzeum (kataloguje m.in. okazy z Syberii przesłane przez Dybowskiego, a także te z Ameryki Południowej nadesłane przez Jelskiego i Sztolcmana). Stale ślęczący nad biurkiem, zagłębiający się w zawilosci taksonomii i biologii wybranych gatunków nie zaniedbuje też wypraw terenowych. W latach 1866-67, razem z Antonim Wagą i braćmi Branickimi odbywa wyprawę naukową do Algierii i na Saharę francuską. Jednocześnie daje się poznać jako obrońca przyrody, domagając się m. in. zaprzestania odstrzału ptaków drapieżnych. Już od 1860 roku pomaga w organizowaniu zbiorów muzeów zoologicznych, okresowo pracując m. in. w Wiedniu, Berlinie, Paryżu i Londynie. Stale pochłonięty pracą stał się światowej sławy ornitologiem, kształcąc przy okazji wielu wybitnych następców. A wszystkiego tego dokonał człowiek będący genialnym samoukiem, jaki nigdy nie odbył studiów przyrodniczych. Władysław Taczanowski umiera w Warszawie 17 stycznia 1890 roku, pozostawiając po sobie ogromny dorobek naukowy.

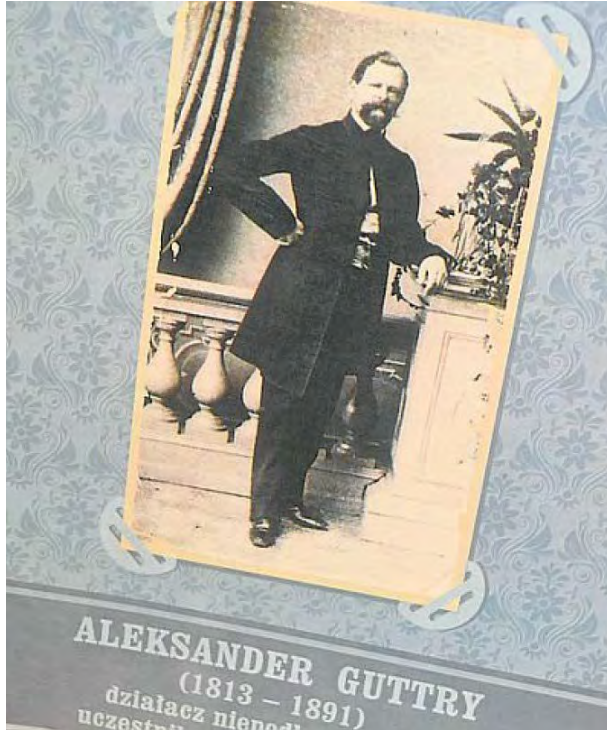
Pozostawił po sobie przeszło 590 prac naukowych i popularyzatorskich z dziedziny biologii. Światowy rozgłos przyniosły mu jednak dwa dzieła, dzięki którym został jednym z najwybitniejszych ówczesnych ornitologów. W trytomowym „Ornitologie de Perou” (1884-86) opisał przeszło 1400 gatunków ptaków z Ameryki Południowej, zaś w „Fauna ornithologique de la Sibirie orientale” (wydana już po śmierci 1891-93) jest doskonałą monografią o ptakach Syberii. Nie zaniedbywał też fauny krajowej - właśnie polskim ptakom poświęca m. in. monumentalne dzieło: „Ptaki krajowe” wydane w 1882 roku przez Polską Akademię Umiejętności. To dwutomowe dzieło (prawie 830 stron) to doskonały opis krajowej awifauny, zachwycający do dziś plastycznością opisów i piękną polszczyzną. Stale publikował w zagranicznych czasopismach ornitologicznych (m. in. angielskie, francuskie, rosyjskie i niemieckie). Obok licznych prac o ptakach opublikował także kilka dotyczących ssaków (m. in. o nietoperzach Ojcowa) oraz kilka z zakresu entomologii i arachnologii. Był ponadto autorem licznych haseł zoologicznych w Encyklopedii powszechnej S. Orgelbranda.

Był członkiem licznych akademii i towarzystw naukowych (m. in. w Wiedniu, Bostonie, Petersburgu, Paryżu i w Berlinie). W 1887 zostaje doktorem honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Już od 1867 roku jest członkiem Akademii Hippone w Algierii a Petersburska Akademia Nauk za dzieło poświęcone ptakom Peru przyznało mu nagrodę. Wsławił się jako odkrywca przeszło 40 nowych gatunków zwierząt, w tym ponad 20 gatunków ptaków.

Dziś tego wybitnego zoologa obok jego prac naukowych przypominają nazwy naukowe kilkunastu gatunków ptaków i jednego gatunku ssaka – noszących dumny przydomek „taczanowskii” w gatunkowym członie nazwy. Wreszcie Muzeum Instytutu Zoologii w Warszawie zawdzięcza mu wiele, spośród swoich cennych zbiorów.

Źródło: <http://www.ekologia.pl/wiedza/ekolodzy/naukowcy/wladyslaw-taczanowski,7548.html>

4 I 1891 Odszedł Aleksander Guttry, żołnierz powstań: listopadowego i wielkopolskiego, komisarz Rządu Narodowego na Anglię i Francję



Aleksander Guttry przyszedł na świat (25 marca 1813 roku) w Paryżu koło Żnina, jako syn Leona i Honoraty ze Skoroszewskich, a jego zwłoki złożone zostały na cmentarzu przykościelnym w Juncewie. Po ukończeniu Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu wyjechał do Krakowa, gdzie na tamtejszym uniwersytecie studiował historię. Na początku grudnia 1830 roku, po wybuchu powstania

listopadowego, zaciągnął się do 3 pułku ułanów w brygadzie gen.

Dwernickiego. Należy sądzić, że wraz z brygadą Dwernickiego brał udział w bitwie pod Stoczką (14.02.1831).

Po klęsce powstania wrócił do Krakowa, lecz w 1832 roku umiera mu ojciec i na wezwanie matki wrócił do Paryża, gdzie zajął się gospodarowaniem w ojcowskim majątku. Żywo interesował się sprawami narodowymi. Brał czynny udział w pracy lokalnych organizacji ziemskich, będąc sekretarzem oddziału Towarzystwa Rolniczego w Wągrowcu i radcą Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Utrzymywał stałe kontakty z działaczami narodowymi w kraju i na emigracji. W 1839 roku wszedł w skład pierwszego powołanego w Wielkim Księstwie Poznańskim komitetu rewolucyjnego. Współpracował m.in. z Karolem Libeltem. Uczestniczył w przygotowaniu powstania zbrojnego w 1846 roku. Przewidziany był na wielkorządcę Wielkopolski. Na kilka dni przed ustaloną datą ogólnonarodowego powstania (21.02.1846) władze pruskie dokonały licznych aresztowań najbardziej zaangażowanych w przygotowanie powstania konspiratorów, w tym m.in. Guttrego. Więziony był w Poznaniu, Głogowie, Sonnenbergu i berlińskim Moabicie. W wyniku procesu, którego wyrok ogłoszono w grudniu 1847 roku, Gutty został uwolniony.

W marcu 1848 roku wszedł w skład Wydziału Wojennego Komitetu Narodowego, udzielając poparcia gen. Mierosławskiemu powołanemu na wodza naczelnego wywołanego powstania.

5 I 1895 Odszedł Władysław Podkowiński, jeden z prekursorów impresjonizmu w polskiej sztuce



Władysław Podkowiński - Warszawa 1866 - Warszawa 1895. W latach 1880-1884 studiował pod kierunkiem Wojciecha Gersona w warszawskiej Klasie Rysunkowej a w latach 1885-86 w Akademii petersburskiej. Od 1884 współpracował z warszawskimi czasopismami "Tygodnik Ilustrowany" i "Kłosy". W 1889 wyjechał do Paryża, gdzie zapoznał się z impresjonizmem. Tam powstały jego pierwsze obrazy impresjonistyczne. W 1890 wrócił na stałe do Warszawy.

Po upadku powstania działał w Lidze Polskiej i brał udział w pracach zmierzających do zjednoczenia emigracji, a dwór jego był ośrodkiem kontaktów politycznych.

Od 1861 roku był członkiem Centralnego Towarzystwa Rolniczego. W tym też roku został wybrany posłem do sejmu pruskiego.

Po wybuchu powstania styczniowego włączył się w działania i wszedł w skład komitetu Działyńskiego, który m.in. zajmował się organizacją oddziałów powstańczych. W kwietniu 1863 roku odebrał od Centralnego Komitetu jako Rządu Tymczasowego nominację na Komisarza Generalnego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

W 1864 roku, w procesie osób związanych z komitetem Działyńskiego, Guttry został zaocznie skazany na karę śmierci. Wyrok zamknął mu powrót do kraju, osiadł więc w Brukseli, gdzie stał się mentorem dla młodzieży polskiej uczącej się w belgijskich uczelniach.

Gdy w 1871 r. władze pruskie ogłosiły amnestię dla działaczy politycznych, Guttry wrócił do Berlina, skąd pozwolono mu wyjechać do rodzinnego majątku.

Zamieszkał w Paryżu, a gdy jego dwór spłonął, przeniósł się do pobliskich Piotrkowic. Zajmował się gospodarstwem, ale włączał się też w sprawy społeczne, działając m.in. w parafialnym kółku rolniczym w Juncewie. Nadal też żywo interesował się sprawami narodowymi. Z biegiem lat upadał jednak na zdrowiu i coraz mniej udzielał się w sprawach publicznych. Zmarł 4 stycznia 1891 roku w swym majątku Piotrkowice. Trzy dni później odbyła się eksportacja zwłok do kościoła parafialnego w Juncewie.

Pogrzeb zgromadził liczne rzesze parafian oraz grono patriotycznych działaczy zaboru pruskiego. W kazaniu wygłoszonym na pogrzebie, proboszcz ze Świątkowa ks. Andrzej Osiński stwierdził, że był to „mąż wielkiego rozumu politycznego, waleczny żołnierz, prawy i dzielny Polak, człowiek, mimo głębokiej nauki i wielkiego rozumu, dla wszystkich przystępny, mimo zasług i cnót niezwykłych nikomu wyższości swych uczuć nie dający, lubiany i szanowany. Wart jest, aby się od niego uczyć, aby go naśladować, jak Ojczyznę miłować. On cały swój żywot długi na usługi Ojczyźnie poświęcił. Służył jej słowem, piórem, orężem w boju, rozumem i mieniem.

PS. Wykorzystano informacje z publikacji Adama Kusza o Aleksandrze Guttrym, wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Gołanieckiej., 2016 r.

Źródło: <http://znin.naszemiasto.pl/artukul/w-paryzu-pod-zninem-urodzil-sie-i-mieszkal-maz-wielkiego,3788743,artgal,t,id,tm.html>

Malował pejzaże (Nowy Świat, Mokra Wieś 1892) i kompozycje figuralne (Dzieci w ogrodzie 1892), odznaczające się czystą, świetlistą gamą barwną, często o śmiałych zestawieniach kolorystycznych, a także portrety. Na przełomie 1892 i 1893 pod wpływem przeżyć osobistych zwrócił się ku symbolizmowi, malując obrazy w ciemnym kolorystyce, utrzymane w nastroju niesamowitości i fantastyki (Taniec szkieletów, Szał uniesień 1893). Pod koniec 1894 nieuleczalnie chory Podkowiński namalował swój ostatni obraz Marsz żałobny Chopina. Autoportret, 1887. Olej na płótnie. 55 x 45 cm. Muzeum Śląskie, Katowice.

Źródło:

http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Podkowinski/Podkowinski_bio.htm

6 I 1907 Odszedł Jan Stanisławski, malarz, jeden z głównych twórców polskiego modernizmu



Jan Stanisławski - Olszana na Ukrainie 1860 - Kraków 1907, Jeden z głównych przedstawicieli polskiego modernizmu. Współdziałał z towarzystwem Sztuka (1897). W 1897 objął katedrę pejzażu w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, gdzie wprowadził metodę studiów plenerowych. Wybitny pedagog. Z "klasy pejzażowej" Jana Stanisławskiego wyszło wielu znanych pejzażystów. Jan Stanisławski malował

małe, nastrojowe, syntetyczne pejzaże o szerokiej palety barwnej, np. Bodiaki (ok. 1885), Lato (po 1900), Obłok (1903), Stodoły w Pustowni, Topole nad wodą. (Encyklopedia Powszechna PWN, Warszawa 1976)

Źródło:

http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Stanislawski/Stanislawski_bio.htm

Portret: Jan Stanisławski, portret, wł. Muzeum Archeologiczne w Suraziu, rep. Piotr Mecik / Forum

Źródło: <http://culture.pl/pl/tworca/jan-stanislawski>

13 I 1911 Odszedł Władysław Czachórski, malarz



Władysław Czachórski - Lublin 1850 - Monachium 1911. W latach 1866-1867 uczył się w warszawskiej Klasie Rysunkowej u Rafała Hadziewiczza, następnie w akademii drezdeńskiej i w latach 1869-1873 w monachijskiej Akademii. W latach 1874-1879 podróżował po Włoszech i Francji. Od 1879 mieszkał stale w Monachium, zdobył tam pozycję i uznanie oraz tytuł honorowego profesora tamtejszej uczelni.

Malował sceny rodzajowe i kostiumowe, najciekawsze inspirowane dziełami Szekspira, martwe natury, widoki wnętrz, portrety. Największy rozgłos przyniosły mu wizerunki kobiece na tle bogatych wnętrz, malowane realistycznie z drobiazgowo opracowanymi szczegółami.

Źródło:

http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Czachorski/Czachorski_bio.htm

Zdjęcie: <https://www.thegreengallery.com/en/issue-6/historic-beauty>

29 I 1913 Odszedł Władysław Bełza, poeta, współzałożyciel Macierzy Szkolnej



29 stycznia 1913 r., (...) we Lwowie odszedł do życia wiecznego Władysław Bełza, polski poeta, literat, publicysta, sekretarz Ossolineum, autor powszechnie znanego „Katechizmu polskiego dziecka”. Wątki biograficzne Władysław Bełza urodził się w Warszawie 17

października 1847 r. Był synem Józefa Bełzy, z wykształcenia chemika i Augustyny Bogumiły Teofilii z Ostrowskich. Był najstarszym wśród pięciorga rodzeństwa. Uczęszczał do warszawskiego gimnazjum rządowego, od 1865 r. do szkoły oficerskiej w Kazaniu, a w latach 1866-1868 do Szkoły Głównej w Warszawie.

Już w czasie nauczania w Szkole Głównej pisywał dla tygodników warszawskich „Przyjaciół Dzieci” i „Przegląd Tygodniowy”. Debiutował w 1863 r. wierszem „Deszczyk wiosenny”, a w 1867 roku wydał zbiorek poetycki „Podarek dla grzecznych dzieci”.

Od 1868 r. zamieszkał w Krakowie, gdzie pracował jako lektor ociemnianego Wincentego Pola. Dzięki jego pomocy wydano drugą książeczkę Bełzy – „Abecadlnik w wierszykach dla polskich dzieci”. Następnie ukazuje się „Upominek dla młodzi polskiej na pamiątkę trzechsetnej rocznicy Unii Lubelskiej”, przypominał w nim Bełza karty polskiej historii: „(...) nie płacz żeś ubogi na swojej ziemi, że bracia twoi na syberyjskim zesłaniu; ciesz się, żeś Polakiem, żeś potomkiem Kościuszki i Głowackiego; wierz słowom pieśni legionowej: „Jeszcze Polska nie zginęła...!”, ucz się cierpieć jak Konarski; nauk zdroje czerp od Staszica i Czackiego; czcij pamięć wielkich królów i bohaterów narodowych”.

Władysław Bełza podróżuje. Na krótko wyjeżdża do Lwowa, a stąd do Wenecji, Padwy, Zurychu i Paryża, gdzie zbliżył się z kręgiem emigracji polskiej. Za radą poety Józefa Bohdana Zaleskiego przeniósł się do Poznania. Najpierw współpracował z „Dziennikiem Poznańskim” i „Sobótką”, a w końcu 1870 r. został współzałożycielem „Tygodnika

Wielkopolskiego” oraz pisma dla dzieci „Promyk”. Wielką zasługą Bełzy dla Poznania było zainicjowanie budowy teatru polskiego ze składki społecznych, których większą część sam zbierał.

Tak aktywna działalność Bełzy nie pozostała bez uwagi władz zaborczych. Pod koniec 1871 r. poeta otrzymał nakaz niezwłocznego opuszczenia granic państwa pruskiego, jako „niepożądany cudzoziemiec” i zbyt „niespokojny” polski działacz narodowy. Bełza udał się najpierw do Pragi, skąd w lutym 1872 r. wyjechał do Lwowa. Od tego czasu związał się ze Lwowem na stałe.

We Lwowie pisał artykuły do „Dziennika Polskiego” i „Gazety Narodowej”. Na Uniwersytecie Jana Kazimierza słuchał wykładów Romana Pilata i nazywanego strażnikiem polszczyzny Antoniego Małeckiego. Redaguje również i wydaje pisma dla dzieci „Promyk. Tygodnik dla Dzieci” i „Towarzysz Pilnych Dzieci”. W tym okresie był najbardziej czynnym wśród lwowskich literatów.

Grób poety na Cmentarzu Łyczakowskim (Fot. www.lwow.com.pl) W 1882 r. Władysław Bełza został zatrudniony w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich najpierw w charakterze skrypcy, który nadzorował czytelnictwo dla młodzieży, zaś od 1891 r. – sekretarza administracyjnego Instytutu i naczelnika prowadzonego przez Ossolineum wydawnictwa książek polskich i podręczników szkolnych.

Bełza był również inicjatorem utworzenia we Lwowie Koła Literacko-Artystycznego (1880) i Towarzystwa Literackiego im. Mickiewicza (1886).

W 1883 r. założył wraz z Józefem Ignacym Kraszewskim i Antonim Małeckim Macierz Polską. Była to pierwsza na terytorium dawnej Rzeczypospolitej organizacja szerząca oświatę wśród społeczeństwa polskiego przez wydawnictwo tanich książek dla popularyzacji nie tylko literatury pięknej, ale również wszechstronnej wiedzy. W ten sposób Macierz Polska do rozpoczęcia I wojny światowej wydrukowała 1,5 mln książek. W tym nakład „Pana Tadeusza” osiągnął wysokość 180 tys. egzemplarzy.

Postać Władysława Bełzy była jedną z głównych w ówczesnym Ossolineum. Poza energią, którą w całości włożył w powiększenie produkcji wydawniczej Zakładu, poetę cechował pogodny i spokojny charakter. Przyjaźnił się z wieloma działaczami społecznymi,

wydawcami oraz artystami polskimi. Wyróżniał się dowcipem i nadzwyczajną skromnością.

W ostatnich latach życia poeta mieszkał nieopodal Ossolineum (obecnie ul. Dudajewa 16), gdzie pożegnał ten świat. Kontynuacja należytą pamięci o tym wielkim Polaku, zasłużonym obywatelu Lwowa niestety nie wszędzie jest jednakowa. Oczywiście grób Władysława Bełzy na Cmentarzu Łyczakowskim stale odwiedzają Polacy. Zapalają znicze i układają białe-czerwone kwiaty.

Fenomen wielkiego piewcy polskości

Władysław Bełza przeszedł do historii jako wielki piewca polskości.

Większość swoich wierszy napisał w tonie patriotyczno-wychowawczym. Ponadto adresował wiersze przede wszystkim do polskiej młodzieży i dzieci. Na zbiorach wierszy Władysława Bełzy wychowało się kilka pokoleń Polaków. Te wiersze stały się jednymi z najpopularniejszych w Polsce, a ich autor ulubionym poetą młodych czytelników. Na sensowości, założonej w wierszach Bełzy, znajdowała duchowe oparcie młodzież jak podczas odrodzenia niepodległości Ojczyzny w 1918 r., tak również w czasie jej obrony w 1939 r. i później. Zawsze, szczególnie w trudnych historycznie chwilach historii, Polacy zwracali się do poezji Władysława Bełzy, w niej mogli odszukać odpowiedzi na różne pytania.

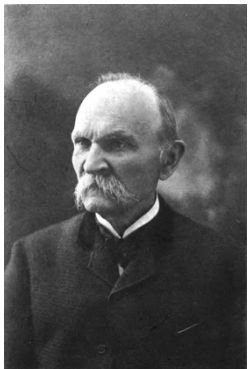
Powszechnie znanym wierszem autorstwa Władysława Bełzy pozostaje „Katechizm polskiego dziecka”, który zaczyna się od słów „Kto ty jesteś? Polak mały. Jaki znak twój? Orzeł biały”. Wiersz, którego matki dawniej uczyły razem z pacierzem...

Twórca dorobek Władysława Bełzy jest zbyt wielki żeby przedstawić go w jednym artykule. Wydaje się, że całokształt jego twórczego dorobku, a nawet sama postać poety nie została jeszcze należnie oceniona. Warto jednak zaznaczyć, że poeta świadomie z tradycji romantycznej wziął „ideę kapłaństwa poezji”, poruszając w sposób zrozumiały dla dzieci tematy wzniosłe, uroczyste i poważne. Głębia duchowości głoszona w potrzebie miłości Boga, ludzi, natury, zwłaszcza ziemi rodzinnej założona została w „Cnotach kardynalnych”. W zbiorze pod tytułem „Katechizm polskiego dziecka” zamieszczono wiersz „Co kochać?” Przywołamy tylko ostatnią zwrotkę:

W czym sercu miłość tleje,

I nie toczy go zgnilizna,

11 I 1915 Odszedł Zygmunt Miłkowski, ps. Teodor Tomasz Jeż, pisarz, publicysta, działacz



Zygmunt Miłkowski, ps. Teodor Tomasz Jeż – ur. 23 marca 1824 r. we wsi Saracei na Podolu, zm. 11 stycznia 1915 r. w Lozannie, polski pisarz, publicysta i polityk niepodległościowy. Jeden z najpłodniejszych pisarzy polskich, który liczbą powieści ustępował tylko Ignacemu Kraszewskiemu. W latach 1848-1849 wziął udział w Powstaniu węgierskim podczas Wiosny Ludów w Legionie Polskim.

26 I 1917 Odeszła Antonina Domańska, pisarka

26 stycznia roku 2017 minęła setna rocznica śmierci Antoniny Domańskiej, bardzo popularnej w swoim czasie pisarki dla dzieci, której książki czytane są do dzisiaj. Napisana przez nią tuż przed wybuchem I wojny światowej „Historia żółtej ciżemki” nadal znajduje się na liście lektur dla uczniów starszych klas szkół podstawowych.

Choć Antonina Domańska przysła na świat w zagarniętym przez Rosjan podczas zaborów Kamieńcu Podolskim, pochodziła ze związanej z Krakowem rodziny Kremerów – spolszczonych imigrantów ze Śląska austriackiego. Jej ojciec, Aleksander, z zawodu lekarz, przeniósł się na Podole, by prowadzić tam praktykę zawodową. Znany był także z

W tego duszy wciąż jaśniej:

Bóg, rodzina i Ojczyzna!

Nawoływanie do bezgranicznego oddania się sprawie Ojczyzny znajdujemy w pięknym wierszyku pod tytułem „O celu Polaka”. Oto słowa z niego zaczerpnięte:

Polaka celem:

Skrucha przed Bogiem,

Mir z przyjacielem,

A walka z wrogiem.

Cześć dla siwizny

Czyste sumienie

Miłość Ojczyzny

I poświęcenie...

W podobny sposób poeta mówi o miłości do języka polskiego, o poszanowaniu i czci dla polskich tradycji narodowych („Mowa polska”, „Ziemia rodzinna”), uczy wiary, że „Jeszcze Polska nie umarła, póki my żyjemy...” („Do polskiego chłopięcia”). Wzorcami dla dzieci w jego poezji są postaci z przeszłości narodowej – wielcy władcy Ojczyzny, wybitni wodzowie i twórcy kultury narodowej, a także postaci z dziejów biblijnych.

Razem z tym ważnym znamieniem twórczości Władysława Bełzy jest pieśniowy charakter poezji. „Umie dobrać i styl odpowiedni, i rytm jedynie stosowny” – tak mówił słynny badacz literatury Juliusz Kleiner. Natomiast Dorota Piasecka w pracy zatytułowanej „Władysław Bełza”, charakteryzując poetę, podsumowuje: „Wierzył niezłomnie, że „ziarno patriotyzmu”, zasiane w dzieciństwie, wyda plon obfity w wieku dojrzałym”.

Mieliśmy możliwość przekonać się w prawidłowości tego przewidywania Władysława Bełzy na przykładzie historii XX stulecia. Miejmy nadzieję przekonać się o tym obecnie, pomimo różnych sztucznie tworzonych podziałów.

Autor: Aleksander Niewiński-Katecheta polskich dzieci

Tekst ukazał się w nr 2 (174) 29 stycznia – 11 lutego 2013

Źródło: <http://kuriergalicyjski.com/historia/postacie/90-b/1653-katecheta-polskich-dzieci>

Źródło: <http://www.bliskopolski.pl/leksykon/zygmunt-milkowski-teodor-tomasz-jez/>

działalności społecznej i naukowej. Po stłumieniu powstania styczniowego rosyjscy czynownicy niechętnie patrzyli na popularnego na Podolu „obcokrajowca”. Aleksander z żoną Modestą (z Płońskich) postanowili więc w 1865 roku wrócić do Krakowa, gdzie mieszkali jego bracia: Karol – wzięty architekt oraz Józef – uznany filozof, estetyk. Jak widać Kremerowie należeli do mieszczańskiej elity królewskiego grodu. W 1874 roku, po ukończeniu pensji pani Kamieńskiej, Antonina Kremerówna wyszła za mąż za dra Stanisława Domańskiego, neurologa. Oprócz prowadzenia praktyki lekarskiej, wykładał na uniwersytecie. Przez wiele lat zasiadał także w Radzie Miasta Krakowa. W działalności



publicznej wspierała go żona, dumna z dokonań małżonka na niwie pracy społecznej. Sama poświęciła się prowadzeniu domu i wychowaniu dzieci. Państwo Domańscy mieli pięcioro dzieci. Niestety, dwoje zmarło we wczesnym dzieciństwie, a syn podczas I wojny światowej. Przez wiele lat Antonina nawet nie podejrzewała, że wejdzie do historii literatury polskiej, jako autorka poczytnych opowiadań dla dzieci. Rola żony i matki oraz udział w życiu towarzyskim Krakowa zupełnie jej wystarczały. Talent literacki dostrzegł u doktorowej Domańskiej jej siostrzeniec (syn kuzynki) – Lucjan Rydel. Ten wybitny literat, którego pisarską reputację u potomnych zniszczył kpinami Tadeusz Boy Țeleński, czytając listy od ciotki, zorientował się, iż ma ona nieprzeciętny talent. Zaczął ją namawiać, by spróbowała swych

sił w literaturze.

Pierwsze opowiadania opublikowała Domańska w 1890 roku na łamach czasopisma „Wieczory rodzinne”. Opowiastki, których bohaterami były dzieci, podpisywała pseudonimem „Mamusia”. Pisarka nie spoczęła jednak na laurach. Wytrwale rozwijała swe umiejętności literackie, publikując kolejne utwory oraz przekładając na język polski powieści i zbiory opowiadań, głównie z języka niemieckiego. Najczęściej, zgodnie z popularną wówczas praktyką, adaptowała treść pierwowzoru, spolszczając imiona, zmieniając realia obyczajowe, a nawet miejsce akcji.

Największe uznanie przyniosły jednak Domańskiej powieści historyczne skierowane do młodzieży. Wpisywała się nimi w nurt literatury patriotycznej, której przedstawiciele (m.in. Krąszewski, Sienkiewicz), stawiali sobie za cel podtrzymanie wśród polskiej młodzieży miłości do Ojczyzny. Unikała przy tym epatowania frazesami, starając się dumę z dziejów ojczystych budować poprzez ukazywanie Polski w chwilach jej największego rozwoju gospodarczego, kulturalnego i politycznego, tj. w XV i XVI wieku. Do pisania przygotowywała się bardzo starannie, studiując źródła i opracowania historyczne, skąd zaczerpnęła wiele pomysłów i postaci.

Kolejno w ręce młodych czytelników trafiały opowiadania i powieści autorki: Hanusia Wierzyńkówna (1909), Paziowie króla Zygmunta (1910), odznaczona w konkursie zorganizowanym przez redakcję „Gazety Świątecznej” Trzaska i Zbroja (1913), Historia żółtej ciżemki (1913), Krysia bezimienna (1914), Królewska niedola (1916).

Pisarstwo Domańskiej odznaczało się prostym, pozbawionym młodopolskiej maniery językiem, soczystymi dialogami, wartką akcją, co sprawia, że do dziś jej utwory mogą być i są czytane. Świadczy o tym choćby przytoczony na wstępie fakt, że powieść Historia żółtej ciżemki

nadal znajduje się na liście lektur dla uczniów szkół podstawowych. Co więcej, na początku lat 60. XX wieku dzieło reakcyjnej autorki, jaką niewątpliwie według nomenklatury komunistycznej była Antonina Domańska, zekranizowano. Niestety, fabułę okaleczono, „oczyszczając” ją z wątków religijnych.

W Historii żółtej ciżemki znalazły odzwierciedlenie ważne cechy autorki – religijność i przywiązanie do Kościoła katolickiego. Główny bohater, pochodzący z podkrakowskiej wsi Wawrzek, spotkał na swej drodze wybitne postaci katolicyzmu polskiego: św. Szymona z Lipnicy, kanonika ks. Jana Długosza, błogosławionego królewicza Kazimierza (który podarował mu tytułowe żółte ciżmy), pracował także w warsztacie Wita Stwosza przy rzeźbieniu najwspanialszego krakowskiego dzieła sztuki gotyckiej – ołtarza dla Kościoła Mariackiego.

Tematyka religijna dominuje w ostatnich utworach Antoniny Domańskiej, opublikowanych przez zasłużone dla polskiego katolicyzmu wydawnictwo – poznańską Księgarnię św. Wojciecha. W wydanych w roku 1917 Legendach z życia świętych znalazły się opowieści o: Dyzmie, 7 męczennikach, Jerzym, Antonim Padewskim, królowej Kunegundzie i Szymonie z Lipnicy. Rok później drukarnię opuścił kolejny zbiór opowiadań pt. „Złota przędza” na który złożyły się m.in. Krzyż w Probołowicach, Kuglarz Matki Boskiej czy Ave Maria.

Wspominając o autorce „Krysi bezimiennej” nie sposób pominąć kwestii karykaturalnego przedstawienia jej osoby przez Stanisława Wyspiańskiego w dramacie pt. „Wesele”. Jedną z występujących w nim postaci, Radczyni, to po prostu Antonina Domańska widziana oczami autora – osoba wyniosła i ograniczona. Wprawdzie po interwencji rodziny Rydlów nazwiska pierwowzorów bohaterów dramatu, w tym ciotki Pana Młodego Doktorowej Domańskiej, zniknęły z afisza, pozostało jednak poczucie krzywdy. Odmalowany przez Wyspiańskiego słowami portret Radczyni, choć niewątpliwie zawiera pewne cechy pisarki, jest jednostronny i przekłamany. Już samo przedstawienie jej jako aroganckiego laika w sprawach wsi, plotącego duby smalone na temat pracy na roli, jest wierutną bzdurą. Pisarka, która wiele czasu spędziła w podkrakowskiej wiosce Rudawa, gdzie Domańscy mieli willę, dobrze poznała kulturę i problematykę włościańską, czego liczne dowody znaleźć można na kartach jej książek.

No cóż, w ten niewątpliwie wyszukany sposób Wyspiański zemścił się za krytyczny stosunek Doktorowej do swojej twórczości. Zasadnicza w swych ocenach artystycznych i moralnych, a przy tym weredyczka, niewątpliwie zaszła za skórę Wyspiańskiemu, wizjonerowi wychodzącemu poza zastane kanony literackie i plastyczne, a jednocześnie mającemu przez pewien czas dość pogmatwane życie osobiste

Cios był skuteczny. Antoninę Domańską mocno ubódł sposób przedstawienia jej przez poetę w głośnym dramacie. Na szczęście po latach pamiętamy ją raczej jako autorkę wspaniałych książek dla dzieci i młodzieży, obrończynię tradycyjnych wartości, niż karykaturalną Radczynię.

Autor: Adam Kowalik-Matka, żona, pisarka – rzecz o Antoninie Domańskiej

Źródło: <http://www.pch24.pl/matka--zona--pisarka---rzecz-o-antoninie-domanskiej,49309,i.html#ixzz53ufRwQzG>

Zdjęcie:

15 I 1918 Odszedł Wojciech Kętrzyński, (właśc. Adalbert von Winkler)



Wojciech Kętrzyński późno odkrył swoje polskie korzenie, ale całym życiem, działalnością i niebywałym patriotyzmem zasłużył na wdzięczność społeczeństwa polskiego. Powszechnie mówiono o nim, że "wrócił Mazury Polsce, a Polskę Mazurom". Wojciech Kętrzyński (pierwotnie Adalbert von Winkler) przyszedł na świat 11 lipca 1838 roku w Lecu, obecnym Giżycku. Po śmierci ojca, będącego niemieckim żandarmem, w latach 1849-1853 przebywał w Poczdamie, w szkole dla sierot po byłych wojskowych, gdzie przygotowywał się do

zawodu oficera. Jednak jej nie skończył, bo przeniósł się wkrótce do Leca, gdzie w dwa lata 1853-1855 ukończył pięcioletni kurs progimnazjum, a następnie Gimnazjum w Rastenburgu, obecnym Kętrzynie. W tym czasie wiele myślał nad polskimi sprawami, wczytywał się w historię Polski, oburzał się na państwa zaborcze, które dokonały jej rozbiorów.

Historia nazwiska

W 1856 roku otrzymał list od siostry, z którego dowiedział się o polskim pochodzeniu i dawnym nazwisku rodowym - Kętrzyński. Pisała w nim: "Miałam niedawno papiery po ojcu i przekonałam się, że ojciec był Polakiem, że mamy polskie nazwisko, a więc i my nie jesteśmy Niemcami, lecz Polakami". Ta wiadomość zmieniła całe jego życie, zaczął poszukiwać swoich korzeni i uczyć się z wielkim zapałem ojczystego języka i historii kraju. W roku 1859 zdał egzamin maturalny i 13 października rozpoczął studia historyczne na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu w Królewcu. Profesor Jan Trzynadłowski w książce "Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1817-1967" wyjaśnia historię nazwiska Wojciecha Kętrzyńskiego: "Podlęborską osadę Kętrzyno w XVI i XVII wieku zamieszkiwała rodzina Kętrzyńskich. Spotykało się tam również osiedlonych Niemców. Niektórzy z nich do swych nazwisk dopisywali drugie, utworzone od nazwy miejscowości swego zamieszkiwania. Tak właśnie uczynili, między innymi, von Winklerowie, wymarli zresztą już w XVIII wieku. Ale podobnie postępowali Polacy. Brat dziadka Wojciecha Kętrzyńskiego kilka razy obok rodowego miana Kętrzyńskich użył nazwiska Winklerów. Identycznie uczynił dziadek. Jego liczna rodzina w następstwie warunków, w jakich musiała zdobywać warunki egzystencji, częściowo się zgermanizowała". Dzięki studiom historycznym Adalbert von Winkler poznał przeszłość własnego rodu. Przekonał się, że był on od wieków polski i szlachecki. W roku 1861 przeprowadził urzędową zmianę imienia i nazwiska ostatecznie na Wojciech Kętrzyński, rozpoczynając tym samym "pracę nad odkuciem w sobie złotej polskiej żyły zasklepionej w twardym niemieckim granicie" - jak to określił uczony ossolińczyk prof. Stanisław Łepicki. Kętrzyński był nie tylko historykiem, ale też poetą. Pisał wiersze, które w doskonały sposób odzwierciedlały to, co ważnego wydarzyło się w jego życiu. Pisał je jednak przez jakiś czas po niemiecku, ponieważ nauka języka ojczystego nie przychodziła mu łatwo. W tomiku pod znamienitym tytułem "Aus dem Liederbuch eines Germanisierten" ("Ze śpiewnika pewnego zniemczonego") zawarł pewną ilość utworów, które opisywały przełom, jaki nastąpił w jego życiu po dostaniu pamiętnego listu od siostry. Zbiorek opublikowany w 1886 roku we Lwowie został prawie w całym nakładzie wykupiony i zniszczony przez zaborczą policję austriacką. Kiedy ukazał się ponownie w 1938 roku, już po śmierci autora, wydanie zniszczyli z kolei hitlerowscy okupanci.

Działalność patriotyczna i naukowa

Kętrzyński, czując, że w jego żyłach płynie gorąca, polska krew, z zapałem angażował się w działalność patriotyczną. Z polecenia powstańczego komisariatu Prus Wschodnich pojechał w tajnej misji do Wilna, gdzie wręczył papiery znanemu działaczowi litewskiemu, Jakubowi Gieysztorowi. Później został wysłany do Myszynca na Kurpie, po drodze obalił z młodzieńczą brawurą rosyjski słup graniczny, a następnie transportował broń do Janowa w powiecie przasnyskim. 11 września został jednak aresztowany w podolsztyńskich Jarotach. Był sądzony w Berlinie "za zdradę stanu, w postaci dążenia do odłączenia od Prus części ich terytorium", więziony w dzisiejszej "Wysokiej Bramie" w Olsztynie, a później skazany na rok więzienia w twierdzy kłodzkiej. Warte podkreślenia są jego słowa, które wypowiedział w 1864 r. przed trybunałem niemieckim: "Zawsze czułem się tylko Polakiem, nawet wówczas, gdy ani sylaby nie rozumiałem i nie mówiłem po polsku, zawsze należałem do polskiego narodu poprzez moją rodzinę, poprzez moje nazwisko". W więzieniu dokonał przekładu na język łaciński własnej dysertacji doktorskiej oraz przetłumaczył na język niemiecki "Pieśń o ziemi naszej" Wincentego Pola. Po wyjściu na wolność z powrotem udał się do Królewca na uniwersytet, gdzie obronił rozprawę doktorską o Bolesławie Chrobrym. Interesował się średniowiecznymi stosunkami polsko-niemieckimi, dziejami Zakonu Krzyżackiego i historią praojczyzny Słowian. Ogromną pracą badawczą włożył w napisanie książki noszącej tytuł: "Nazwy miejscowe polskie Prus Zachodnich, Wschodnich i Pomorza wraz z ich przezwiskami niemieckimi". Udowodniła ona zniemczenie bardzo wielu pierwotnych polskich nazw miejscowości wspomnianych regionów i przywróciła ich dawne, prawdziwe brzmienie. Witold Szolginia w książce "Tamten Lwów" podkreśla, że "kiedyś praca ta odegrała istotną rolę naukową i polityczną, zaś po kilkudziesięciu latach, po zakończeniu drugiej wojny światowej i zmianie przebiegu granic Polski, nabrała dodatkowego, szczególnego znaczenia. Oto wielokrotnie okazała się jedynym źródłem obecnego, autentycznego nazewnictwa geograficznego obszarów i miejscowości na odzyskanych przez Polskę po wiekach prapolskich Ziemiach Północnych".

"Rewindykator polskości" Mazur

Wojciecha Kętrzyńskiego nazwano "rewindykatorem polskości" jego rodzinnej ziemi, którą są Mazury. Jego prace poświęcone były bowiem zagadnieniom narodowości polskiej i polskim nazwom miejscowości Prus Zachodnich i Wschodnich oraz Pomorza. Poprzez poszukiwania w dokumentach ustalał on rodowody zgermanizowanych Mazurów i Kaszubów. Opublikował ponad dwieście dzieł, rozpraw i artykułów, z których najważniejsze dotyczą dziejów i etnografii Pomorza i Mazur, kwestii krzyżackiej, jak również wędrówek Słowian na terenach Europy Zachodniej.

Naukowiec szukał pracy w różnych miejscach, gdyż władze pruskie odmawiały mu zatrudnienia na terenach, gdzie mieszkali Polacy. Z początku, pracując jako guwerner, w 1868 roku znalazł zatrudnienie na stanowisku bibliotekarza u Jana Działyńskiego w Kórniku pod Poznaniem. W tym też roku opublikował w "Dzienniku Poznańskim" pracę "O Mazurach". Starał się o katedrę na Uniwersytecie Jagiellońskim, jednak bez powodzenia, ponieważ uniemożliwiły mu to władze austriackie. Przez kilka lat żył z korepetycji i porządkowania różnych zbiorów dworskich. W latach 1871-1873 zajmował się odkrywaniem cennych archiwaliów na Pomorzu. Miały mu one posłużyć do książki "O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich", którą opublikował w 1882 roku. W historii praojczyzny Słowian, ujętej nowatorsko, udokumentował niezłomnie umiejscowienie ich siedzib w środku Europy. Przeprowadził dowody fałszerstw dokonanych przez Krzyżaków w dokumentach umożliwiających im założenie własnej państwowości na

ziemiach polskich. Badał, jak po wymordowaniu Prusów w celu zagospodarowania ziemi ściągali oni kolonistów z Mazowsza. Inicjował także działalność polityczno-społeczną Mazurów. Założył tajne Towarzystwo Mazurskiej Inteligencji Ludowej (1871 r.) i wspierał materialnie "Gazetę Lecką" i "Mazura". Powszechnie mówiono, że "wrócił Mazury Polsce, a Polskę Mazurom". Jego rozprawy naukowe dały nieomyślne świadectwo naszych praw do Pomorza, Prus Zachodnich i Wschodnich, do Królewca, który ciągle znajduje się poza naszymi granicami.

Przypadek sprawił, że Wojciech Kętrzyński trafił do Lwowa. Tutaj od 1873 roku zaczął pracować jako sekretarz naukowy Zakładu Naukowego im. Ossolińskich. Już w 1874 roku został kustoszem tegoż Zakładu, a od 1 listopada 1876 roku jego dyrektorem. Dał się tutaj poznać jako człowiek wielki, o niezłomnym charakterze. Przez kilkadziesiąt lat z zaangażowaniem opiekował się Zakładem Narodowym, stale doglądając i organizując wszystkie dziedziny i zakresy jego funkcjonowania. Na podkreślenie zasługuje fakt, że Kętrzyński unowocześnił przestarzałą strukturę biblioteki, przekształcając ją w o wiele sprawniejszy niż do tej pory warsztat pracy naukowej, a także w znaczny sposób powiększył jej zasoby. Po policzeniu przez bibliotecznych inwentaryzatorów zbiorów książek, atlasów, map, rękopisów, autografów i dyplomów, które przybyły za czasów zarządzania biblioteką przez Kętrzyńskiego, okazało się, że ich liczba się podwoiła.

Sylwetka naukowca

Wojciech Kętrzyński dał się poznać także jako świetny publicysta, ukazujący w wielu reportażach aktualną sytuację na Mazurach. Najbardziej głośnie stały się jego "Szkice Prus Wschodnich" - będące jakby kontynuacją wydrukowanej w 1872 r. broszury "O Mazurach" - w których ukazywał głębokie przywiązanie ludności mazurskiej do kultury i języka polskiego, a także odsłaniał niebezpieczeństwo grożące tej ludności ze strony skoncentrowanego ataku niemczyzny. W książce wydanej na jubileusz 150-lecia Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie można znaleźć następujące słowa: "Wszelakowość działania i ogrom pracy Kętrzyńskiego, w połączeniu z frapującą przeszłością fascynowały współczesnych. Fascynują zresztą i nas. Pojmujemy i rozumiemy narosłą wokół niego atmosferę mitu, bezgranicznego hołdu i związanego z nim nieodłącznie dystansu. Bohaterów i bogów stawiamy przecież na piedestałach, by przez popolitowanie się z nimi nie umniejszać naszych o nich wyobrażeń. Ale Kętrzyński stanął oto wśród nas współczesnych. Wysiłki wielkiego rewindykatora polskości zostały urzeczywistnione". Z kolei profesor Stanisław Łempicki w książce "Wspomnienia ossolińskie" tak charakteryzuje sylwetkę tego wielkiego polskiego patrioty i jego pracę w Ossolineum: "To było największe sanktuarium: biuro i pracownia Wojciecha Kętrzyńskiego, dyrektora Zakładu. Tam przepędzał większą część dnia, tam siedział z książką w swoim głębokim, ceratowym fotelu, tam godzinami całymi pisał przy pulpicie swe prace historyczne, zawsze stojąco, przysiadłszy lekko na małym, obitym ceratą 'koziołku'. Do pokoju tego wchodziło się nieśmiało, na palcach. Nie tyle z obawy przed przełożonym, ile z szacunku dla wielkiego uczonego i onieśmielającego człowieka. Dotąd widzę jego wysoką, wspaniałą, do późnej starości wyprostowaną postać o krótkiej siwej bródce i bystrych oczach, wyblaskujących spoza złotych okularów. Zwykle w czarnym

ubraniu, z jedną ręką w kieszeni. Miał w sobie na pierwszy rzut oka coś wyniosłego, chociaż wyniosłym bynajmniej nie był. Przyszedłszy rano do biblioteki, odbywał rodzaj tradycyjnej inspekcji, która polegała tylko na przejściu się po pokojach i zagadnięciu paru słów do tego i owego z urzędników. Należał bowiem Kętrzyński do tych ludzi, którzy ani nie spoufalają się z drugimi, ani nie zginają karku przed najświetniejszym choćby tytułem. (...) Do końca życia pozostał taki sam. Nie zmienił swego podziału godzin. Pracował naukowo rankami w bibliotece, przyjmując równocześnie interesantów i załatwiając czynności urzędowe. Przeważnie zbierał wtedy materiały, wertował książki, czytał. Po wczesnym obiedzie odbywał sakramentalną przechadzkę po mieście, zawsze tymi samymi ulicami: szedł Łyczakowską pod cmentarz, a przedefilowawszy pod jego murami, wracał Zieloną do Ossolineum. Potem pisał przy swoim pulpicie, już w zupełnej ciszy".

Dodajmy, że Wojciech Kętrzyński współpracował z Oskarem Kolbergiem, któremu przekazał zbiór pieśni mazurskich, uzupełniając zbiory Gustawa Gizewiusza, oraz z Henrykiem Sienkiewiczem, który pisząc "Potop", korzystał z jego wiedzy. Opracował także pierwszą monografię Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (1894 r.), jak również napisał trzytomowy "Katalog rękopisów biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich" (1881-1890), który ułatwił uczonym dostęp do przechowywanych w Ossolineum bogatych źródeł rękopiśmiennych. Na skutek jego gorących starań Ossolineum uzyskało prawo do wydawania podręczników szkolnych. Kętrzyński wychował w Ossolineum liczne kadry naukowców o wspaniałej osobowości, gorących patriotów oddanych bez reszty lwowskiemu Ossolineum i Polsce. W 1881 r. przyczynił się do założenia Komitetu Niesienia Pomocy Mazurom, przekształconego następnie w Centralny Komitet dla Mazur, Śląska i Pomorza.

Zmarł 15 stycznia 1918 roku we Lwowie, nie doczekawszy się odzyskania przez Polskę niepodległości. Został pochowany na cmentarzu Łyczakowskim, niedaleko grobu Marii Konopnickiej. Po śmierci nie zaznał jednak spokoju. W czasie okupacji Lwowa Sowietci, bezczeszczący cmentarz Łyczakowski, to miejsce święte dla Polaków, powszechnie uważane za Sepulcrum Patriae (Grób Ojczyzny), starli z powierzchni ziemi mogiłę Kętrzyńskiego. "Z tego powodu po paru dziesiątkach lat znaczne kłopoty mieli ci jego późni rodacy i współziomkowie, którzy na miejscu wiecznego, jak się należało, spoczynku Wielkiego Ossolińczyka zapragnęli umieścić upamiętniającą je tablicę epitafijną. Miejsce to w końcu ustalono, jak mnie informowano, właściwie w dużej mierze "na wyczucie" i ustawiono na nim tablicę z napisem: Wojciech Kętrzyński. 1838-1918. Wielki syn Narodu Polskiego. Pracą całego życia przybliżał zespolenie Mazur i Warmii z Macierzą. Społeczeństwo województwa olsztyńskiego" - pisze Szolginia. W 1946 roku uczczono pamięć Wojciecha Kętrzyńskiego, nadając mazurskiemu miastu Rastembork nazwę Kętrzyn.

Autor: Piotr Czartoryski-Sziler-Wojciech Kętrzyński - obrońca polskości Warmii i Mazur

Źródło: <http://www.lwow.com.pl/naszdziennik/ketrzynski.html>

Zdjęcie:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Wojciech_K%C4%99trzy%C5%84ski

27 I 1918 Odszedł Stefan January Giller, pseudonim „Stefan January Sulita”



(1833-1918). Giller Stefan January 1833-1918, pseudonim Stefan January Sulita, Stefan z Opatówka. Poeta, prozaik i nauczyciel gimnazjalny. Urodził się w Opatówku 2 września 1833 r. Był uczniem Wyższej Szkoły Realnej w Kaliszu, gdzie zaprzyjaźnił się z Adamem Asnykiem, braćmi Chodyńskimi i innymi znanymi kaliszczanami. Już wówczas dał się poznać jako doskonały mówca, autor scenek dramatycznych i wierszy. Po latach Giller napisał powieść pt. Dwaj towarzysze, której akcja działa się w

kaliskiej szkole.

Po ukończeniu szkoły kaliskiej udał się do Warszawy i jako samouk pogłębiał wiedzę z dziedziny historii Polski oraz historii literatury i języka polskiego. Jednocześnie pracował jako adiunkt w Archiwum Akt Dawnych Polsko-Łacińskich i prywatnie wykładał język polski, literaturę i dzieje Polski. Następnie pracował jako pomocnik w kaliskim archiwum pod kierownictwem Józefa Szaniawskiego.

W 1862 r. Stefan Giller zdał egzamin na nauczyciela gimnazjum przed komitetem egzaminacyjnym Komisji Oświecenia i otrzymał posadę nauczyciela przedmiotów historyczno-filologicznych w Gimnazjum Męskim w Kaliszu. Ponadto uczył w innych szkołach w Kaliszu. Z braku odpowiednich polskich podręczników sam opracowywał kursy historii literatury polskiej, stylistyki i poetyki z przeglądami historycznymi i dyktował je swoim uczniom po wykładach. W czasie wzmożonej działalności rusyfikacyjnej Giller wytrwale pracował nad zachowaniem języka polskiego i znajomości literatury polskiej wśród uczniów. Giller, posiadający dar pięknej i porywającej wymowy, potrafił rozbudzać wyobraźnię uczniów i uczucia narodowe. Należał do najbardziej lubianych i szanowanych nauczycieli. Uczniami Gillera byli: prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1922-26 Stanisław Wojciechowski, artysta malarz Alfred Wierusz Kowalski, prawnik, rektor Uniwersytetu Wileńskiego - Alfons Parczewski, historyk Aleksander Rembowski, lekarze: Adam Pałęcki i Kazimierz Orzeł, dziennikarze, prawnicy i wielu innych.

Stefan Giller brał czynny udział w życiu społecznym i kulturalnym Kalisza i Opatówka. Organizował odczyty, wygłaszał mowy okolicznościowe, był członkiem instytucji kulturalnych, wspierał akcje oświatowe i charytatywne. Był współzałożycielem "taniej czytelnicy" w Kaliszu, członkiem Zarządu Kaliskiego Towarzystwa Muzycznego. W 1905 r. przekazał bezpłatnie lokal w swoim domu w Opatówku na dom ludowy i czytelnicy publiczną.

Po 35 latach pracy w Gimnazjum Filologicznym, a następnie w Gimnazjum Męskim w Kaliszu Stefan Giller przeszedł na emeryturę, żegnany przez najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa Kalisza. Utworzone w 1911 r. w Warszawie Towarzystwo Byłych Wychowawców Szkół Kaliskich mianowało Stefana Gillera pierwszym honorowym członkiem (drugim został Alfons Parczewski). W 1909 r. powrócił na stałe do rodzinnego domu w Opatówku.

Ważną rolę w życiu Stefana Januarego Gillera odgrywała twórczość literacka. Swoje utwory podpisywał najczęściej - Stefan z Opatówka. Zadebiutował w 1859 r. w Warszawie w periodyku "Klejnoty Poezji Polskiej" wierszem Modlitwa młodej matki. Rok później w "Bibliotece Warszawskiej" ukazał się poemat pt. Krótkie curriculum vitae Matyjasza, co zwan był Kobeźnikiem na Wilczej Ustroni, którego akcja toczy się w Rosochatce pod Opatówkiem. Wiele utworów poetyckich ukazało się w "Czytelnicy Niedzielnej" z 1862 r. redagowanej przez brata Agatona w Warszawie. Poemat Stefana z Opatówka Jan Kochanowski z Czarnolesia, zdobył pierwszą nagrodę w konkursie poetyckim w Warszawie. Część swoich utworów Giller opublikował w Krakowie w 1890 r. w wydawnictwie Gebethnera i Wolffa w zbiorze Elegie i sonety. Wiersze Gillera pojawiały się w wydawnictwach zbiorowych: kalendarzach, almanachach, księgach pamiątkowych, antologiach i jednodniówkach. W twórczości poetyckiej Stefana z Opatówka na uwagę zasługują Treny na śmierć syna, cykl utworów - Krakowiaki, obejmujący trzy części: Krakowiaki warszawskie, Krakowiaki krakowskie i Kulig polski. Za namową kaliskich społeczników - Rymarkiewiczów Stefan Giller napisał poemat epopeiczno-liryczny pt. Kalisz. Był autorem poematu epickiego pt. Kartka z legendy 1794 r. Wiele utworów poetyckich poświęcił Giller przyrodzie tatrzańskiej, którą był zauroczony. Giller tworzył także ballady (Ślepi gladiatorowie, Cynogir, Spotkanie za Letą), ody (Na cześć Kopernika, Na jubileusz Józefa Ignacego Kraszewskiego).

Oprócz twórczości poetyckiej Giller uprawiał prozę, dramat, szkice historyczne i portrety literackie. Jego powieści Pokutnicy, Mateusz Trębacz i Czarna Jagna, Do ostatniej krwi, mają wydźwięk patriotyczny i moralizatorski. Mniejsze formy prozatorskie to: Przytulisko i Zabramka, O złych siostrach, O słabych i mocniejszych, Swaty niemieckie. Giller był także autorem komedii: Nowe drogi i Licytacja i zajazd, monologów: Polski diabeł i Ballada majowa. Na otwarcie nowego budynku kaliskiego teatru w 1900 r. napisał na prośbę Delegacji Dramatycznej Kaliskiego Towarzystwa Muzycznego prolog Sztuka i Ludzkość, w którym zawarł swoje poglądy na sztukę.

Wynikiem literackich i historycznych zainteresowań Stefana Gillera są rozprawy historyczne i portrety literackie. Z okazji jubileuszu zwycięstwa pod Wiedniem opublikował w 1883 r. w "Gazecie Narodowej" rozprawkę pt. Jan III Sobieski i odsiecz Wiednia. Z okazji stulecia urodzin Adama Mickiewicza napisał oryginalną rozprawkę o poecie pt. Adam Mickiewicz, w której przedstawił swój stosunek do twórczości wieszczą mającego wielki wpływ na kształtowanie osobowości twórczej Stefana Gillera. Nie bez powodu nazywano Stefana z Opatówka ostatnim romantykiem.

Stefan Giller zmarł 27 stycznia 1918 r. Został pochowany w rodzinnym grobie na cmentarzu parafialnym w Opatówku. Na wniosek Towarzystwa Przyjaciół Opatówka jedna z ulic na nowym osiedlu na Wądołach w Opatówku nosi imię Braci Gillerów. (...)

Oprac. Jadwiga Miluńska, fotografie ze zbiorów Biblioteki w Opatówku- Giller Stefan January, poeta, prozaik i nauczyciel gimnazjalny.

Źródło: http://www.info.kalisz.pl/biograf/gillerst_mob.htm

10 I 1919 Odszedł Antoni Wiwulski, twórca m.in. pomników: Grunwaldzkiego w Krakowie i Trzech Krzyży w Wilnie



Antoni Wiwulski – polski architekt i rzeźbiarz, najbardziej znany jako twórca Pomnika Grunwaldzkiego i Pomnika Trzech Krzyży w Wilnie. Antoni Wiwulski urodził się 20 lutego 1877 roku w Totmie, na północy Rosji, gdzie jego ojciec, absolwent Akademii Leśnej w Petersburgu, był zarządcą lasów państwowych. Matka, Adelajda z Karpuszków, podobnie jak ojciec, wywodziła się z drobnej szlachty polskiej osiadłej na Litwie.

Po śmierci ojca, w 1883 roku, matka przeniosła się z synem i trzema córkami na Łotwę, do Mitawy. Po kilku latach nauki syna w gimnazjum, zdecydowała umieścić go w Zakładzie Naukowo-Wychowawczym Ojców Jezuitów w Chyrowie niedaleko Lwowa, w zaborze austriackim. Po jego ukończeniu Wiwulski podjął studia w Wiedniu. Był pierwszym architektem i rzeźbiarzem pochodzącym z Litwy, który w latach 1897-1901 studiował architekturę na Politechnice w Wiedniu. W 1902 roku wyjechał do Paryża, gdzie przez sześć następnych lat studiował rzeźbę w École des Beaux-Arts. W 1904 – wystawił jedno ze swych dzieł na Paryskim Salonie. W tym samym roku odbył długą podróż po Europie, odwiedził m.in. Mediolan, Wenecję, Wiedeń, Londyn i Brukselę. W czasie studiów artystycznych w Paryżu, pomimo bardzo trudnej sytuacji materialnej, artysta wynajmował własne atelier rzeźbiarskie. Już pierwszymi swymi pracami zwrócił uwagę środowiska artystycznego Paryża, m.in. Władysława Mickiewicza i Ignacego Paderewskiego, który widząc jego rzeźby, decyduje się współpracować z Wiwulskim i ufundować pomnik, upamiętniający zwycięstwo pod Grunwaldem. Antoni Wiwulski rozpoczął tę swoją rzeźbiarską przygodę od powtórnego przeczytania „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza. Wykonał dwa projekty. Drugi – około dwóch metrów wysokości – przedstawił Paderewskiemu. Od niego usłyszał: „Więc dobrze, niech pan teraz lepi modele w takiej wielkości, w jakiej mają stanąć na pomniku, a koszt pomnika ja biorę na siebie”.

Wiwulski, realnie oceniając czas, potrzebny do wykonania pomnika i stan swego zdrowia (chorował na gruźlicę) dobrał sobie dwóch współpracowników. Jednym z nich był utalentowany artysta – rzeźbiarz wileński – Bolesław Bałzukiewicz.

Po zaakceptowaniu szkiców, Ignacy Paderewski zorganizował artyście atelier w oranżerii, w ogrodzie swojej willi w Morges, w Szwajcarii. Pomnik Grunwaldzki w Krakowie przyniósł Wiwulskiemu sławę. Odlany we Francji, został pociągiem przewieziony do Krakowa. Jego uroczyste odsłonięcie nastąpiło 15 lipca 1910 roku, w obecności 150 000 osób, z okazji pięćsetnej rocznicy historycznej bitwy pod Grunwaldem. Twórca pomnika był obecny w Krakowie na uroczystości, następnie bawił w Zakopanem, po czym wyjechał do Hiszpanii.

(Jak wiemy, pomnik ten został zniszczony przez Niemców w 1939 roku, a zrekonstruowany w 1976).

Antoni Wiwulski jest autorem wielu rzeźb, kompozycji figuralnych o charakterze symbolicznym oraz religijnym, twórcą studiów i szkiców do pomników, m.in. tablicy pamiątkowej poświęconej Tadeuszowi Kościuszce w kościele św. Jana w Wilnie. W 1912 roku wziął udział w Olimpijskim Konkursie Sztuki i Literatury w Sztokholmie. W 1914 roku osiadł w Wilnie. rodyklę (1)



W 1915 roku Wiwulski przedstawił projekt odbudowy wileńskich Trzech Krzyży. Rozpoczęła się zbiórka pieniędzy na ten cel. W 1916 roku Trzy Krzyże stanęły w całej swej okazałości. Artysta po raz pierwszy użył do wykonania pomnika żelazobetonu, materiału wówczas mało znanego. Miał on wiecznie górować nad miastem. Niestety, Trzy Krzyże Wiwulskiego przetrwały tylko do 1951 roku, kiedy to decyzją władz komunistycznych zostały wysadzone w powietrze. Odbudowane zostały dopiero w 1989 roku. Tomas Venclova napisał tak: „Ich biel równoważy czerwień zamku Giedymina”.

Zachowana po Wiwulskim spuścizna nie jest zbyt obfita: około 70 jego rzeźb (powstałych głównie w okresie paryskim) znajduje się w Litewskim Muzeum Sztuki w Wilnie, zaś szereg listów, rysunków i fotografii przechowuje biblioteka Seminarium Duchownego we Włocławku.

Twórczość artysty była dwutorowa – obejmowała dzieła rzeźbiarskie i architektoniczne. Rzeźby modelował w glinie i gipsie. Tylko nieliczne z nich odlano w brązie. Nie wszystkie prace architektoniczne Wiwulskiego zostały zrealizowane. Dotyczy to zarówno dzieł mniejszego formatu, np. kaplic, jak i planowanych z rozmachem kościołów.

Kaplica w Szydłowie (Šiluva) na Żmudzi projektowana na początku XX wieku, została wzniesiona w latach 1912 – 1924 na miejscu objawienia Matki Boskiej i przetrwała do dziś. Projekt kaplicy z lat 1907-1911 dla Morskiego Oka w Tatrach nie został zrealizowany, jak i projekt kościoła (z 1905 roku) dla zakonu jezuitów w Krakowie.

W Wilnie projekt kościoła Serca Jezusowego realizowany był z długimi przerwami. Wręcz wizjonerski charakter miała ostateczna wersja realizacyjna kościoła wileńskiego – okazałej trójnawowej bazyliki z transeptem. Była to świątynia z dwuwieżową fasadą i neorenesansową kopułą na skrzyżowaniu naw z jedną wysmukłą wieżą o wysokości 108 m nad prezbiterium i olbrzymią postacią Chrystusa (o wysokości 68 m). Tomas Venclova tak określił ten projekt artysty: „(...) Wiwulski zapragnął ścigać się z budowlami gotyckimi i barokowymi: wieża o wysokości stu ośmiu metrów na samej krawędzi amfiteatru Wilna miała dopełnić, a może nawet zdeterminować wizerunek miasta”.

Budowę rozpoczęto w 1913 roku. Przerwała ją pierwsza wojna światowa. W międzywojniu trwały dalsze prace nad jej wzniesieniem, jednak do II wojny światowej nie została całkowicie ukończona, zaś po wojnie okres aktywnej ateizacji nie sprzyjał realizacji takich obiektów. Świątynia nigdy nie została ukończona. W 1964 roku kościół przez litewskich architektów został przebudowany na pałac kultury budowlanych. Zmodernizowane formy stylów historycznych (gotyku i romanizmu) w połączeniu z ulubionymi przez Wiwulskiego motywami (krzyż) w przypadku kaplic tworzyły bryły zwarte i masywne, w przypadku kościołów zaś – bogato rozczłonkowane. Novum w tych ostatnich była konstrukcja zaplanowana w żelbetonie.

Antoni Wiwulski, choć wychowany na kanonach akademickich, należał do artystów poszukujących, odchodzących od form eklektycznych ku zmodernizowanym i nacechowanym ekspresją – zarówno w rzeźbie, którą cechuje architektoniczny rozmach, jak i w budowlach, naznaczonych typowo rzeźbiarskim myśleniem o bryle i poszukiwaniem siły wyrazu.

Zwłaszcza twórczość architektoniczna stawia Wiwulskiego w rzędzie najbardziej oryginalnych artystów w Polsce i Litwie na początku XX wieku. Był pionierem w stosowaniu żelbetonu w rzeźbie i architekturze.

Na początku stycznia 1919 roku do Wilna zbliżały się wojska bolszewickie. Podobnie jak wielu Polaków Wiwulski należał do Samoobrony Wileńskiej, walczącej z zaborcą. Jej członkowie pełnili też dyżury w mieście, artysta m.in. miał je w Zakrecie. Był silny mróz, zauważył małego żołnierzyka i oddał mu swoje okrycie. Sam przeziębził się i zmarł wkrótce na zapalenie płuc. Został pochowany w swym niedokończonym kościele Serca Jezusowego na Pohulance. Jego przyjaciel, rzeźbiarz Bolesław Bałzukiewicz wykonał mu epitafium. Po wyburzeniu świątyni w 1964 roku szczątki Antoniego Wiwulskiego przeniesiono na Rossę, na Wzgórzu Literackie. Na jego grobie położono banalną granitową płytę z napisem: „Architektas skulptorius Antanas Vivulskis 1877-1919”. Tak było aż do 1998 roku. Wtedy to Społeczny Komitet Opieki nad Starą Rossą w Wilnie podjął się niełatwego wyzwania – należytego upamiętnienia imienia twórcy Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie i Trzech Krzyży w Wilnie.

Wilnianie aktywnie włączyli się do zbiórki środków na ten cel. Dołączyły się organizacje z Polski, osoby prywatne, m.in. dalsza rodzina Antoniego Wiwulskiego z Gdańska i Krakowa. Społeczny Komitet Opieki nad Starą

Rossą znalazł sprzymierzeńców w gronie działaczy kultury i twórców litewskich. Byli to Audronė Vyšniauskienė z Departamentu Ochrony Dziedzictwa Kulturowego, prof. ASP Eduardas Budreika, który zaprojektował pomnik, prof. Leonas Žuklys, wykonawca kopii z maski pośmiertnej Wiwulskiego, wmontowanej w pomnik, architekt Živilė Mačionienė, nadzorująca przebieg prac, Gintautas Šuminas, wykonawca robót rzeźbiarsko-kamieniarskich. Na pomniku znalazło się też imię i nazwisko architektki i rzeźbiarza w oryginalnej wersji – ANTONI WIWULSKI.

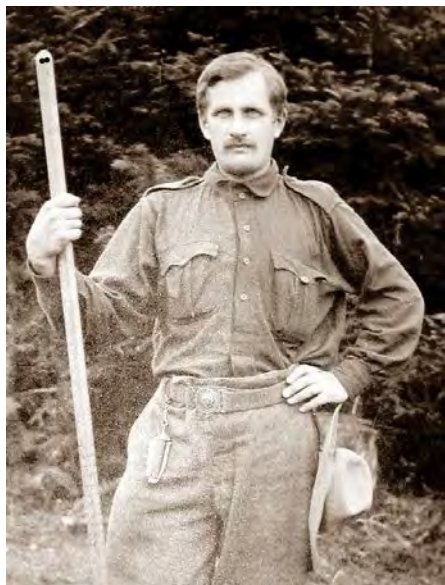
Jedna z ulic w śródmieściu jest nazwana jego imieniem. Znajduje się ona w pobliżu budowanego przez niego kościoła, który, pomimo kilku planów wznowienia idei jego powstania, tak i nie zaistniał w krajobrazie Wilna.

Opracowała:

Albina Drzewiecka

Źródło: <http://zpl.lt/2017/02/wilnem-zyciorysie-antoni-wiwulski/>

15 I 1919 Zginął Andrzej Małkowski, jeden z twórców harcerstwa w Polsce



Harcerski i skautowy świat jest specyficzny, można powiedzieć dziwny. Twórca skautingu, generał lord Robert Baden-Powell, za żonę obrał Olave, świętującą swe urodziny tego samego dnia co Naczelny Skaut Świata. W rocznicę ich urodzin skauci na całym świecie obchodzą Dzień Myśli Braterskiej. Twórcy polskiego skautingu – harcerstwa zmarli natomiast tego samego dnia, lecz Olga 60 lat po Andrzeju. W połowie stycznia, w rocznicę śmierci Małkowskich harcerze oddają im hołd. Andrzej Juliusz Małkowski urodził się w ostatni dzień października 1888 roku. Pochodził z ziemiańskiej rodziny z Trębek pod Gostyninem, opodal Kutna. Nauki pobierał w Warszawie, Tarnowie, Krakowie i Lwowie, gdzie w 1907 roku zdał maturę. Następnie próbował sił jako student na Politechnice Lwowskiej, a następnie na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Niestety, nie dano mu było ukończyć uczelni. Andrzej pochodził z rodziny o patriotycznych tradycjach. Ojciec brał czynnie udział w powstaniu styczniowym, za co trafił do więzienia. Dodatkowo skonfiskowano mu majątek. Natomiast matka organizowała we wsi tajnych nauczanie. Rodzinny patriotyzm udzielił się nie tylko Andrzejowi, ale i rodzeństwu. Jeden z braci, major II Brygady Legionów, poległ w czasie wojny polsko-sowieckiej w 1920 roku, drugi, też legionista, poległ w czasie walk. Natomiast siostra została zamordowana przez faszystów za ukrywanie Żydów. Andrzej Małkowski już podczas nauki zaangażował się w działalność polskich organizacji. Jeszcze w Krakowie współorganizował abstynencką organizację uczniów krakowskich „Młodzież”. Należał do „Eleusis”, został wybrany do Zarządu Głównego „Eleuterii” - federacji związków abstynenckich. Aktywnie działał w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”, tajnej organizacji „Zarzewie”, Organizacji Armii Polskiej oraz Polskich

Drużynach Strzeleckich. I pewnego jesiennego dnia 1909 roku Andrzej spóźnił się na ćwiczenia. To wydarzenie zaważyło na jego życiu i zaowocowało powstaniem harcerstwa. Za karę Andrzej Małkowski otrzymał do przetłumaczenia książkę Roberta Baden-Powella „Scouting for Boys”. Tłumaczenie książki twórcy skautingu dla Andrzeja było raczej nagrodą i przeznaczeniem. Zafascynowany zaadoptował ideę skautingu do polskich realiów. Pomysł Małkowskiego spodobał się jego przełożonym, i tak narodził się polski skauting - harcerstwo. Już w maju 1911 roku odbył się we Lwowie pierwszy kurs skautowy. Drużyny Młodzieży Sokolej przekształcono w drużyny skautowe i oddano pod komendę Małkowskiego. Andrzej zaczął wydawać „Skauta”, polskie pismo o tematyce skautowej. „Scouting jako system wychowania młodzieży” - polska wersja książki o skautingu Baden-Powella zyskała szybko czytelników, a sama idea harcerstwa szybko zyskała kolejnych zwolenników. „Harcerstwo to skauting plus niepodległość” – przekonywał Małkowski. Drużyny skautowe szybko powstawały we wszystkich środowiskach polonijnych, na terenie wszystkich zaborów. W 1913 roku Andrzej Małkowski zorganizował wyjazd skautów ze wszystkich trzech zaborów na III Zlot Skautów w Birmingham w Anglii. Tam nad polskim obozem powiewała flaga z białym orłem, która reprezentowała kraj wymazany z mapy Europy. Wówczas to Andrzej otrzymał z rąk Roberta Baden-Powella skautowy medal „Za zasługi”. 19 czerwca 1913 roku w Zakopanem Andrzej Małkowski poślubił Olę Drahonowską. Olga urodzona w 1888 roku w Krzeszowicach była już wówczas nauczycielką i drużynową, założoną przez siebie pierwszej żeńskiej drużyny skautowej. Za młodu Olga, tak jak i Andrzej, działała w kilku organizacjach niepodległościowych. I właśnie tam się poznali. Olga przejawiała talenty artystyczne, czynnie uprawiała kilka sportów. Propagowała zdrowy tryb życia. Swoją drużynę skautek założyła we Lwowie już w 1911 roku. Weszła w skład Naczelnej komendy Skautowej, gdzie powierzono jej funkcje komendantki skautek. W 1912 roku Olga adaptowała wiersz Ignacego Kozińskiego „Wszystko co nasze Polsce oddamy” uzupełniając refrenem „Ramię pręż, słabość krusz”, któremu nadano tytuł „Marsz skautów”. Śpiewany na melodię rewolucyjnej pieśni z czasem stał się hymnem ZHP. Małkowsky mieli jednego syna. Lutyk był żołnierzem 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Brał udział w bitwie pod Monte Cassino. Po wybuchu wojny światowej Andrzej wstąpił do Legionów Polskich, ale z powodu choroby został wkrótce zwolniony. Podjął próbę współtworzenia niepodległej Rzeczypospolitej Podhalańskiej. Spisek został szybko wykryty i dlatego rodzina Małkowskich musiała opuścić Zakopane. Wyjechał do Anglii, a następnie do Stanów Zjednoczonych. Wśród wychodźstwa zakładał polskie drużyny skautowe. Działał na rzecz tworzenia Legionu Polskiego

do walki z Niemcami. Niestety bezskutecznie. W styczniu 1917 roku z grupą „Sokołów” został przyjęty do Wojskowej Szkoły Piechoty w Kanadzie, po której ukończeniu służył w stopniu porucznika w armii kanadyjskiej, walcząc na froncie we Francji. W listopadzie 1918 roku Andrzej został przeniesiony do powstającej „Błękitnej” Armii generała Józefa Hallera. Generał Haller wysłał Andrzeja Małkowskiego do Odessy, gdzie odradzały się Polskie Korpusy. Małkowski miał tam zorganizować ewakuację dla Polaków. W nocy z 15 na 16 stycznia 1919 roku, w czasie podróży z Marsylii, statek „Chaouia” z Małkovskim na pokładzie natknął się na minę i zatonął w pobliżu Messyny. Wśród ofiar był twórca harcerstwa. Podczas akcji ratunkowej Małkowski oddał komuś pas ratunkowy. Wdowa po Andrzeju Olga Drahonowska-Małkowska nadal propagowała ideę skautingu i harcerstwa. w Wielkiej Brytanii i w Polsce. W 1921 roku Olga wróciła z synem do Polski. Podjęła pracę jako nauczycielka nie zaprzestając działalności harcerskiej. Zorganizowała i prowadziła Szkołę Pracy Instruktorskiej i Pracy Harcerskiej w Sromowcach Wyżnych. Będąc na tzw. pierwszej liście harcmistrzowskiej, w 1927 roku otrzymała honorowy stopień harcmistrzynie Rzeczypospolitej. W 1932 roku zorganizowała i prowadziła światową konferencję skautek w ośrodku harcerskim w



16 I 1919 Odszedł Antos Petrykiewicz, 13-letni obrońca Lwowa

6 stycznia 1919 roku zmarł z ran odniesionych w walce trzynastoletni Antos Petrykiewicz, jeden z najmłodszych obrońców Lwowa. Był jednym z 1421 obrońców Lwowa, którzy nie ukończyli 18 lat. Spośród nich w listopadzie 1918 roku poległo 114. Biogram Antosia jest tak krótki jak jego życie - pisze Stanisław Sławomir Niciejka w "Lwowskich Orłętach", przypominając, że spośród poległych 13-letni Antos Petrykiewicz i 14-letni Jurek Bitschan zajęli w legendzie lwowskich Orłąt pozycje centralne.

Petrykiewicz urodził się w 1905 roku. Mieszkał na lwowskim przedmieściu Zniesienie. Był uczniem drugiej klasy V gimnazjum we Lwowie. Brał udział w walkach od początku listopada 1918 roku. Był w oddziale Góry Stracenia, dowodzonym przez Romana Abrahama, późniejszego generała WP.

Obronę Lwowa kojarzy się zazwyczaj z listopadowymi walkami, w rezultacie których żołnierze ukraińscy wycofali się z miasta. Jednak obrona okrajonego Lwowa trwała aż do kwietnia 1919 roku.

Górkach Wielkich. We wrześniu 1939 roku za namową syna wyjechała do Anglii, gdzie założyła Dom Dziecka Polskiego w Dartmouth. Powstała tam polska szkoła, działało harcerstwo. W 1942 roku Olga została przewodniczącą Komitetu Naczelnego ZHP na czas wojny. Włączała się w prace międzynarodowego skautingu. Po wojnie Olga organizowała pomoc dla dzieci z Polski, do kraju wróciła w 1961 roku. Zamieszkała na krótko we Wrocławiu, a następnie na stałe w Zakopanem. Przyznana jej renta pozwalała na skromną egzystencję. Zmarła 15 stycznia 1979 roku, dokładnie 60 lat po Andrzeju. Nad jej grobem wzniesiono pomnik poświęcony twórcom harcerstwa. Pamięć o Oldzie i Andrzeju Małkowskich pozostaje żywa. W rocznicę ich śmierci organizowane są Msze święte w intencji twórców harcerstwa. Powstały tablice ich pamięci, drużyny noszą ich imię. Senat RP rok 2008 ogłosił Rokiem Małkowskich. Barbara Wachowicz poświęciła im pierwszy tom z serii „Wierna rzeka harcerstwa”.

Źródło:

http://www.wiadomosci24.pl/artykul/olga_i_andrzej_malkowscy_z_lilijk_a_w_zyciorysie_293497.html

Antos Petrykiewicz został ciężko ranny 23 grudnia 1918 roku w walkach o Persenkówkę i w ocenie historyków: "bił się nie gorzej od starych, doświadczonych żołnierzy" (Księga poległych "W obronie Lwowa i Kresów Wschodnich").

Jak pisze Stanisław Niciejka, z placu boju usiłowała go wynieść sanitariuszka Stanisława Klimkowska-Bieńkowska. Została wówczas trzykrotnie ranna.

Antos Petrykiewicz zmarł w szpitalu polowym w gmachu Politechniki Lwowskiej 16 stycznia 1919 roku. Pochowany został na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

Roman Abraham pisał o nim w tomie relacji "Obrona Lwowa":

Za osobistą odwagę odznaczony został Krzyżem Virtuti Militari V klasy. Był to najmłodszy z całej armii kawaler tego najwyższego odznaczenia wojennego.

Źródło: <https://wpolityce.pl/polityka/183151-95-lat-temu-zmarl-antos-petrykiewicz-najmlodszy-obronca-lwowa>

3 I 1920 Odszedł Zygmunt Janiszewski - jeden z przedstawicieli warszawskiej szkoły matematycznej



Zygmunt Janiszewski's matka była Julia Szulc-Chojnicka. Jego ojciec, Czesław Janiszewski, był absolwentem Uniwersytetu Warszawa i była ważna osoba w finansach, jest dyrektorem Soci  t   du Cr  dit Miejski w Warszawa. Po szkole   redniej uczestniczy   w Warszawa, Janiszewski postanowi   wyjecha   za granic   do szkolnictwa wy  szego. To by   typowa trasa dla Polak  w w tej chwili, i przedstawia pewne t   do wyja  nienia, dlaczego by   to tak.

Pierwsz   rzecz   jest, aby pami  ta  ,   e kiedy Janiszewski absolwent szkoły   redniej w 1907 roku, Polska oficjalnie nie istnieje. Polska zosta   podzielona w 1772 i zosta   powo  any na po  udnie i pod austriackiej Galicji. Rosja kontrolowane wiele z reszt   kraju oraz w latach poprzedzaj  cych Janiszewski narodzin nie by   silnych ruch  w przez Rosja, aby "Wis   Land", jak go nazywano, Rosyjski rynek mo  e by   zdominowany przez kultur  . W polityki realizowane mi  dzy 1869 i 1874, wszystkie wt  rnych w szkole by   Rosyjski. Warszawa tylko mia   Rosyjski j  zyk uniwersytet po Uniwersytecie Warszawa zosta   zamkni  ty przez Rosyjski re  im w 1869. Galicja, mimo   e zgodnie z austriack   kontroli, zatrzymane kultury Polski i Polak  w, gdzie cz  sto: "Teren Wis  " uda   si   do ich ksza  cenia. Janiszewski, jednak postanowi   uda  

si   do jego Zurych dla szkolnictwa wy  szego. W Zurych by   cz  sci   grupy student  w z Polski, kt  re organizowane, pokazuj  c umiej  tno  ci organizacyjne, kt  re uwidoczni   si   w szersz   skal   p  wniej w jego   yciu. Po studiach matematycznych na rok Zurych i wydatk  w w kr  tkim czasie w Monachium, Janiszewski uda   si   do Getyngi, aby kontynuowa   studia. Po doskona  ych wybranych o  rodk  w bada   matematycznych, w kt  rym do badania by   nauczany przez wielu wybitnych matematyk  w w tym Burkhardt, Hilbert, Minkowski, a Zermelo

Janiszewski nast  pnego uda   si   do jednego z innych wiod  cych o  rodk  w w   wiat matematyki, czyli Pary  . W jego profesor  w w  czone Goursat, Hadamarda, Lebesgue, Emile Picard, i Poincar  . Lebesgue nadzorowane Janiszewski, studia doktoranckie w topologii i z  łożone w 1911 roku jego pracy magisterskiej sur les continus irr  ductibles entre deux points. Komisji egzaminacyjnej dla jego rozprawa doktorska by   niezwykle pot  żn   grup   matematyk  w, Poincar  , Lebesgue i Fr  chet. Janiszewski powr  ci   do Kongresu Polska (Rosyjski kontrolowane regionu) i nauczyl si   na chwil   w Warszawa; nie na Uniwersytecie Warszawa dla tego by   zamkni  ty w 1869 jak wskazano powy  zej. W 1913 roku opublikowa   papieru podstawowe znaczenie w sprawie rozbierania samolotu przez Kontynuacja. Niniejszy dokument zdoby  y zar  wno dla niego nagroda Fundacji J Mianowski, a tak  że wykwalifikowanych go uczy   na Uniwersytecie we Lwowie. Nie

wykładał na kursach funkcji analitycznych i funkcjonalnych rachunku. W dniu 11 lipca 1913 roku wydał swój ważny wykład na Aksjomat wyboru, która została opublikowana w 1916 jak na realizm i idealizm w matematyce (realistów matematyki zrobił bez Aksjomat wyboru, natomiast idealistów przyjęła axiom).

On nadal nauczać w Lwowie, aż do wybuchu I wojny Świat kiedy zaciągnął w Legion Polski. Stanowisko Polska podczas wybuchu wojny był dość skomplikowany. W dniu 16 sierpnia 1914, rząd austriacki miał dozwolone organizacji z Polski Legion, które przystąpiły Janiszewski. Dołączył bo uwierzyła, że Legii była walka o niepodległość Polski. Jednakże, Austriacy celem było włączenie Kongres Polska w Galicji, regionu, w którym położony był Lwów. Rosja starała się pozyskać poparcie Polski, szczególnie w Galicji, obiecujących Polaków autonomii. Do końca 1914 Rosyjski sił niemal we wszystkich kontrolowanych Galicji.

Centralny mocarstwa (Niemcy, Austria i Węgry) ponownie Galicji i dużej części Kongresu Polska. A Niemiecki generalny gubernator został zainstalowany w nowym Warszawa i Polska Królestwa został ogłoszony w dniu 5 listopada 1916. Do Polski wolontariusz żołnierzy w Legion Polski, jednak nie byli zadowoleni z austro-Niemiecki oświadczenie, które opuścił je z niewielką Polska w porównaniu z pre-1772. Kiedy mężczyźni w Legion Polski zostały zobowiązane do złożenia ślubowania na wierność austriackiej rząd ten stał się zbyt wiele dla Polaków, jak wierny Janiszewski. On opuścił Legii i ukrywał się pod fałszywym nazwisko Zygmunt WICHERKIEWICZ Boiska w pobliżu Zwoleniu. Boiska Od roku przeniósł się do ewin, w pobliżu Włoszczowa, gdzie zrealizował schronienia dla bezdomnych dzieci. Uniwersytet Warszawa stała się ponownie Polski w listopadzie 1915 i przed Janiszewski lewej ewin on już linki do uniwersytetu. On teraz został profesorem na Uniwersytecie Warszawa.

Kuratowski seminariów uczestniczyli w podanych przez Janiszewski Warszawa przed końcem wojny. Píše:

Już w 1917 [Janiszewski i Mazurkiewicz] były prowadzi seminarium topologii, prawdopodobnie pierwsze w tym nowym, exuberantly rozwijającej się dziedzinie. Posiedzenie tego seminarium, podjęta w dużej mierze z czasem całkiem vehement dyskusji między Janiszewski i Mazurkiewicz, były prawdziwe intelektualnej leczenia dla uczestników. Pod koniec wojny był on Janiszewski którzy była głównym życie w niezwykle stworzenie jednego z najsilniejszych szkołach matematyki w świat. Jest to tym bardziej godny odnotowania, zważywszy na miejsce, w którym Polska znalazła się pod koniec wojny. Kuratowski wyjaśnia znaczenie Janiszewski wizji:

W pierwszej wielkości [Nauka Polski: jego potrzeb, Organizacji i Rozwoju], który ukazał się w 1918 roku, Janiszewski opublikował artykuł "Na potrzeby matematyki w Polska", która z niezwykłą jasność i precyzja przedstawiła plan dla Polski matematyki. Janiszewski rozpoczął się z założenia, że matematycy Polski nie muszą być zadowoleni z roli zwolenników i klientów zagranicznych ośrodkach matematycznych, ale może osiągnąć niezależną pozycję Polski matematyki. Jednym z najlepszych sposobów osiągnięcia tego celu, Janiszewski proponował, był dla grupy matematyków skoncentrować się na stosunkowo wąskiej dziedziny, w których Polski matematycy mieli wspólne interesy i - co ważniejsze - już w istotny wkład w skali międzynarodowej. Te obszary włączone teorii mnogości i podstaw matematyki.

W rzeczywistości było dokładnie na tych obszarach, w których sam Janiszewski już istotny wkład w skali międzynarodowej. W uzupełnieniu do teorii mnogości (który w tym czasie włączone części tego, co nazywamy dzisiaj topologii) Janiszewski produkowane ważne wyniki w podstawy matematyki i innych części topologii.

Janiszewski widział, że matematyka była jednym z zastrzeżeniem naukowych, gdzie Polska może szybko osiągnąć wiodącą rolę, podczas

gdy inne nauki wymaga o wiele większych inwestycji finansowych, które Polska nie była wówczas w stanie udzielić. Pisał w swoim artykule (patrz przykład):

To prawda, że matematyka nie wymaga laboratoriów złożonych i kosztownych urządzeń pomocniczych.

Jego wkład matematycznych, stosunkowo niewiele ze względu na mało czasu miał stosować się do badań w swoim krótkim życiu, są jednak duże znaczenie. Jego rozprawa doktorska zawiera istotne wyniki na zamknięcie właściwości. Dał topologicznego charakterystyki samolotu, który znacznie uproszczone Jordania krzywej Twierdzenie. Jego papieru do Międzynarodowego Kongresu Matematycznego w Cambridge w Anglii w 1912 r. był o doniosłym znaczeniu dla jej zarys definicji krzywej bez luków, tak że nie homeomorphic obrazy z segmentu linii prostej. Jego matematyczne są uważane za bardziej szczegółowo. Janiszewski odegrał ważną rolę w tworzeniu czasopisma Fundamenta Mathematicae Kuratowski i przypomina, że Janiszewski którzy zaproponował nazwę czasopisma w 1919 roku. Pierwszy tom ukazał się w 1920 roku i, mimo że intencją było prawdziwie międzynarodowe czasopismo, Janiszewski miał całkiem świadomie zdecydowała się na pierwszy tom zawiera prace autorów tylko Polski. Pisał (patrz przykład): ... Jest to mój zamiar przedstawić, jeśli to możliwe, wszystkie Polski matematyków pracujących w dziedzinie teorii mnogości, na którym jest czasopismo poświęcone.

Było to ogromne straty do matematyki Janiszewski, gdy zmarł w czasie epidemii grypy. Epidemia rozprzestrzeniła się na całej Europa i wielu ludzi zmarło. Kuratowski, którzy dobrze wiedzieli, Janiszewski, pisze: Janiszewski był niezwykłą osobowością, łącząc wielki talent twórczy, organizacyjnych talentów, wiary w naukowiec misji, gorący patriotyzm, szlachetny charakter i rodzaj serca. Przychylnie nastawieni do idei postępu i sprawiedliwości społecznej, przeszła głębokie zmiany ideologiczne. W jego własnych słów, "było więcej i bardziej zwrotny w lewo w polityce" ...

Knaster mówi nam, że w Janiszewski:

... wpłat dla edukacji publicznej wszystkich pieniędzy, które otrzymał do nagród naukowych i dziedzictwa z ojca. Zanim umarł on chciał jego posiadłości w prace społeczne, jego ciało do badań medycznych, a jego Dziękujemy za craniological badania, chcąc być "przydatne po jego śmierci".

Dickstein napisał commemorative adres Janiszewski po śmierci. Choć powtarza wiele z tego, co mamy już napisane o Janiszewski to warto by położyć kres tej biografii cytując część adresu (patrz przykład): Entuzjazm i silna Janiszewski charakteryzuje się nie tylko w jego pracy naukowej, ale generalnie w jego życiu. Jego aktywne uczestnictwo w Legionach, jego odmowa złożenia ślubowania, które nie było zgodne z jego sumieniem patriotycznych, jego pracy w dziedzinie edukacji, kiedy to w najtrudniejszych chwilach wszedł tej dziedzinie jako oświecony i mądry pracownik, bez żadnych uprzedzeń i stronniczość i gorąco pragnie tylko propagowanie światło i prawda - te fakty dowodzą, że w sercu z matematyków pozornie oddzielone od aktywnego życia, głowę z najczystszych uczuć i emocji z siebie. Jeśli mamy również wspomnieć, że po bardzo umiarkowanej musi się on zrezygnować z wszelkich środków do dyspozycji na edukowanie młodych talentów, i że w spadku nieruchomości, że odziedziczył po swoim rodzicom w celach edukacyjnych, w szczególności w odniesieniu do edukacji wybitnych osób, może rzeczywiście exclaim od dołu naszych sercach, że pamięć tego życia, przeznaczone na przyczyny i tak wcześniej przerwane, mieszka w jego wyniki i uczynki i pozostanie leczenie i życia dla nas, świadków jego pracy, i dla pokoleń.

Źródło: <http://www.apprendre-math.info/polonais/historyDetail.htm?id=Janiszewski>

11 I 1927 Odszedł prof. Andrzej Gawroński, indolog, językoznawca, autor podręcznika sanskrytu



Syn Franciszka Rawity-Gawrońskiego (historyka, pisarza, publicysty) oraz Antoniny z Miłkowskich (nauczycielki, tłumaczki), wnuk Teodora Tomasza Jeża (Zygmunta Miłkowskiego), starszy brat pisarki Zofii Kozarynowej. Ukończył szkołę powszechną we Lwowie, gimnazja w Przemyślu i Lwowie oraz studia w dziedzinie językoznawstwa na Uniwersytecie Lwowskim i Uniwersytecie w Lipsku (1902-1906). Od czasu studiów cierpiał na gruźlicę płuc, która stała się przyczyną jego śmierci w wieku niespełna 42 lat.

Na uniwersytecie w Lipsku obronił doktorat (praca Sprachliche Untersuchungen über das Mr.cchakat.ika und das Daśakumāracarita, 1906) i został adiunktem w Katedrze Językoznawstwa Indoeuropejskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, a po habilitacji (praca Am Rande des Mr.cchakat.ika, 1912) - docentem w tej katedrze. W latach 1916-1917 profesor nadzwyczajny i kierownik Katedry Filologii Sanskryckiej UJ, od 1917 profesor zwyczajny i kierownik Katedry Językoznawstwa Porównawczego Uniwersytetu Lwowskiego. Prowadził wykłady z języka i historii dramatu sanskryckiego, gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich oraz filologii staroindyjskiej.

Uczestnik obrony Lwowa i walk z Ukraińcami w 1918.

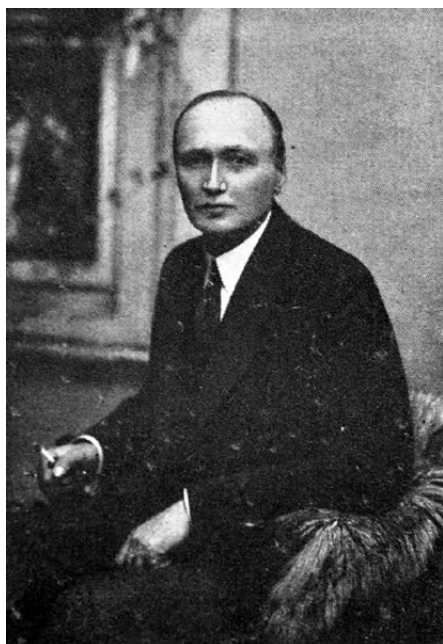
Był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności (1921 członek-korespondent, 1926 członek czynny), Towarzystwa Naukowego we Lwowie (1920 członek czynny), Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego (1920), Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego (1922 członek-założyciel, 1922-1923 wiceprezes), Polskiego Towarzystwa Językoznawczego (1925 członek-założyciel). W roku 1925 został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta. Zainicjował działalność „Biblioteki Wschodniej” przy Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie oraz Rocznika Orientalistycznego (obecnie: Rocznik Orientalistyczny) i Instytutu Orientalistycznego na Uniwersytecie Lwowskim (1918). Jego uczniami byli m.in. Eugeniusz Śluszkiewicz i Jerzy Kuryłowicz[1]. Poliglota

Andrzej Gawroński był jednym z największych polskich poliglotów. Znał na pewno co najmniej 60 języków, choć współcześni mu naukowcy i przyjaciele twierdzili, że znał ich o wiele więcej. Według dostępnych relacji, na uporczywe nagabywania znajomych powiedział kiedyś: „mówię i piszę w 40 językach, rozumiem zaś i czytam w około 100”. Zdanie to prowadzi do wniosku, że mógł znać 140 języków (przy interpretacji, że „100” znaczyło „jeszcze 100”, a nie „100 znam przynajmniej biernie, z tego 40 też czynnie”). Wśród nich były języki mu współczesne i języki wygasłe, europejskie, azjatyckie i afrykańskie. W bibliotece, która została po jego śmierci, znaleziono książki w wielu językach. W większości z nich na marginesach były uwagi pisane ręką Gawrońskiego, zawsze w tym samym języku, w którym napisana była dana książka.

Źródło:

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej_Gawro%C5%84ski_\(j%C4%99zykoznawca\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Andrzej_Gawro%C5%84ski_(j%C4%99zykoznawca))

4 I 1928 Odszedł Karol Janowski, architekt



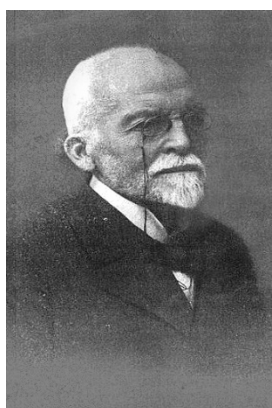
Karol Janowski (ur. 1868 w Zaslaviu – zm. 1928 w Warszawie) Polski architekt i wykładowca akademicki, współorganizator Politechniki Warszawskiej. W 1899 roku ukończył studia w Rydze, uzyskując dyplom inżyniera architekta. Wkrótce po rozpoczęciu praktyki zdobył nagrody na kilku konkursach architektonicznych, m.in. za projekt gmachu muzeum i ratusza w Rydze. W 1901 roku przyjechał do Warszawy i nawiązał współpracę z architektem Franciszkiem Lilpopem, z którym zrealizował wiele projektów.

Zaangażował się w założenie warszawskiej uczelni technicznej (późniejszej Politechniki), współtworzył jej wydział architektury. Od 1915 roku był wykładowcą, od 1919 profesorem nadzwyczajnym w

Katedrze Projektowania Miejskiego, a w 1921 uzyskał nominację na profesora zwyczajnego. W latach 1923-25 pełnił funkcję dziekana Wydziału Architektury. Działal w organizacjach zawodowych, prezesował kołu architektów Stowarzyszenia Techników oraz Towarzystwu Urbanistów. Należał też do Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego oraz zainicjował działalność czasopisma "Architektura i Budownictwo". Spośród realizacji Janowskiego wymienić należy budynki w Warszawie: zakład sióstr nazaretanek na Czerniakowskiej, Instytut Aerodynamiczny Politechniki Warszawskiej przy Nowowiejskiej, Bank Zjednoczonych Ziem Polskich na placu Wareckim, gmach Centralnej Kasy Spółek Rolniczych im. Franciszka Stefczyka na Wareckiej, pałacyk Dowgiały w Alei Szucha oraz liczne kamienice i domy, m.in. w Alei Róż, na ul. Bielańskiej, Kredytowej i Moniuszki. Zaprojektował też podwarszawskie sanatorium w Rudce oraz zabudowania towarzystwa akcyjnego "Ursus" w Czechowicach. Zbudował liczne dworki i pałace, m.in. w Falenicy, Suchowoli, Raszkowie, Bondarówce, Szatyjowie i Rakiszkach.

Źródło: <https://www.domoplus.pl/slownik/229/karol-jankowski>

9 I 1928 Odszedł Antoni Osuchowski, prawnik, działacz narodowy i edukacyjny.



Antoni Osuchowski (ur. 13 czerwca 1849 w Paryżu, zm. 9 stycznia 1928 w Warszawie) – polski prawnik, publicysta, polski działacz narodowy na Śląsku, Warmii i Mazurach.

Jego ojciec, Hieronim, wyemigrował do Francji po powstaniu listopadowym.

Antoni Osuchowski ukończył szkołę podstawową w Paryżu, ale średnią (II Gimnazjum) już w



Warszawie. Po maturze od 1866 roku studiował na Wydziale Prawa i Administracji Szkoły Głównej Warszawskiej, przekształconej w 1870 roku na Cesarski Uniwersytet Warszawski. Praktykę prawniczą odbywał jako patron trybunału cywilnego, a w 1876 roku został adwokatem przysięgłym przy Sądzie Okręgowym w Warszawie. Potem zrezygnował z adwokatury, a jego głównym celem stało się zbieranie funduszy na potrzeby oświatowe i kulturalne dla Polaków w innych krajach. Był członkiem Towarzystwa Tajnego Nauczania w Warszawie[1]. W 1915 r. był jednym z założycieli Szwajcarskiego Komitetu Generalnego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce[2]. W listopadzie 1918 r. z jego inicjatywy i pod jego przewodnictwem powstał

Warszawski Komitet Obrony Lwowa, który oprócz niesienia pomocy materialnej, wydawanymi odezwami nawoływał do zorganizowania odsieczy Lwowa. Był organizatorem pomocy materialnej dla Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego i prasy polskiej na Śląsku, Warmii i Mazurach, a w 1921 dla polskich działaczy plebiscytowych. Był współtwórcą i prezesem ZG Macierzy Szkolnej w Warszawie. Założył też Towarzystwo Opieki Kulturalnej nad Polakami za Granicą im. A. Mickiewicza.

W 1917 roku otrzymał Nagrodę Fundacji Erazma i Anny Jerzmanowskich dla najwybitniejszych polskich naukowców, twórców

26 I 1928 Odszedł Aleksander Hertz, reżyser i producent filmowy



Aleksander Hertz (ur. 1879 w Warszawie, zm. 26 stycznia 1928 w Warszawie) – polski reżyser i producent filmowy żydowskiego pochodzenia.

Do 1908 r. był kierownikiem oddziału w Banku Dyskontowym[1]. **Za udzielanie schronienia działaczom PPS, w tym Józefowi Piłsudskiemu, został zesłany.** Po powrocie nie został przyjęty do pracy w dawnym miejscu, więc zajął się kinematografią. Był założycielem pierwszej polskiej wytwórni filmowej Sfinks.

Współpracował z rosyjskim producentem filmowym Aleksandrem Chanżonkowem.

Zmarł w wieku 49 lat i został pochowany na cmentarzu żydowskim przy ulicy Okopowej w Warszawie (kwatery 19, rząd 5).

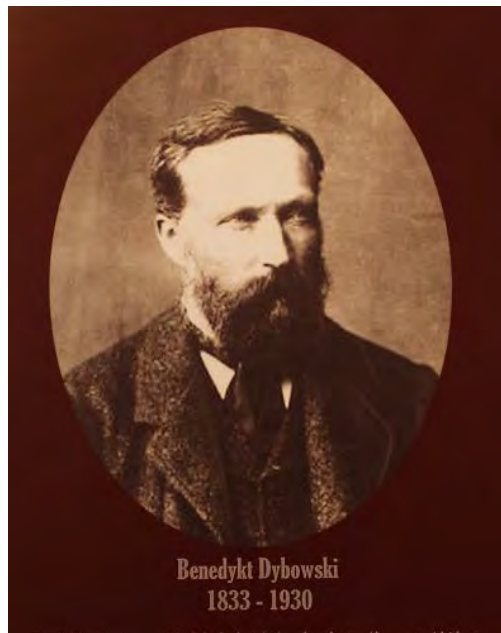
Źródło:

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Aleksander_Hertz_\(re%C5%BCyser\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Aleksander_Hertz_(re%C5%BCyser))

Aleksander Hertz, reżyser i producent, urodził się w Warszawie w 1879 roku. W młodości nie interesował się sztuką filmową. Ukończył studia inżynierskie, pracował w bankowości. Angażował się również politycznie – był działaczem partii PPS. Przełomowym w jego życiu stał się rok 1908, w którym zakupił wraz z przyjaciółmi kino „Sfinks” przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie. Inwestycja szybko zaczęła się rozwijać, w 1909 roku Hertz stworzył „Towarzystwo Udziałowe Sfinks”, a od 1911 zaczęło funkcjonować pierwsze w Polsce atelier.

Spółka zajmowała się przede wszystkim realizacją kronik aktualności obejmujących ważne dla życia miasta wydarzenia, takie jak „Wzlot

30 I 1930 Odszedł Benedykt Dybowski, lekarz, zoolog, badacz Syberii, działacz niepodległościowy



Benedykt Dybowski urodził się 30 kwietnia 1833 r. w Adamczynie (okolice Mińska, obecnie Białoruś). Zmarł 30 stycznia 1930 roku we Lwowie (obecnie Ukraina). Był słynnym polskim przyrodnikiem, podróżnikiem i odkrywcą. Zasłynął jako badacz fauny jeziora Bajkał a także Kamczatki i południowej Azji, jeden z ojców polskiej limnologii. „Kilka tygodni z rzędu przebywaliśmy na lodzie jeziora bez namiotu, nocowaliśmy, ścieląc posłanie na powierzchni śniegów i lodów. Wróciliśmy do Kułtuka z obrzękłymi twarzami,

z popękkanymi ustami i z czerwonymi oczami” (Benedykt Dybowski) Wczesne lata

kultury i działaczy humanitarnych – laureaci byli wybierani przez Polską Akademię Umiejętności.

W 1921 odznaczony Orderem Orła Białego. W latach 1921-1928 był podskarbnym tego orderu[3]. 13 stycznia 1928 został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Jest patronem I Liceum Ogólnokształcącego w Cieszynie.

Jego imieniem nazwana jest również jedna z ulic w Bielsku-Białej.

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Antoni_Osuchowski

aeroplanu w Warszawie” oraz filmy dokumentalne („Tatry Polskie”). Wytwórnia „Sfinks” realizowała natomiast projekty fabularne i stała się jednym z najważniejszych miejsc dla rozwoju polskiego filmu. W 1911 roku wytwórnia wyprodukowała pierwszą w Polsce komedię proletariacką zatytułowaną „Antek Klawisz, bohater Powiśla”. Inne filmy nakręcone i wyprodukowane w wytwórni to między innymi: „Meir Ezofowicz” według Elizy Orzeszkowej oraz melodramat „Przesady” w reżyserii...Aleksander Hertz tworzył również własną filozofię kina, uważał, że głównym twórcą filmu jest jego producent, lansował też modę na wprowadzenie typowo polskich słów związanych z kinem. Proponował między innymi zastąpienie słowa „kinematografia” wyrażeniem „pokaźnia”. Ważną datą w historii „Sfinksa” stał się rok 1915, w którym nastąpiło połączenie wytwórni Herta z „Kosmofilmem” Henryka Finkelsteina. Po połączeniu Hertz skupił się przede wszystkim na reżyserii filmów fabularnych, na gwiazdy polskiego kina **wylansował między innymi Polę Negri i Mię Marę**.

Aleksander Hertz zmarł w 1928 roku w Warszawie, nie doczekał wprowadzenia dźwięku do kina. Do jego najważniejszych filmów należą: „Zaczarowane koło” lub „Tragedia w Sandomierskim Zamku” (1915) wg Lucjana Rydla, „Ochrańca warszawska i jej tajemnice” (1916), „Arabella” (1917), „Bestia” lub „Kochanka apacza” (1917), „Pokój nr 13” (1917), „Książę Józef Poniatowski” (1918), „Mężczyzna” (1918), „Dla szczęścia” (1919), „Krysta” lub „Miłość i śmierć” (1919), „Córka pani X” (1920), „Przestępcy” (1921), „Ziemia Obiecana” (1927) wg Władysława Reymonta.

Źródło: <http://wypracowania24.pl/historia/5243/aleksander-hertz-biografia-zyciorys>

Benedykt Dybowski urodził się w rodzinie szlacheckiej (herb Nałęcz) jako jedno z sześciorga dzieci Jana Dybowskiego i Salomei z



Przesieckich. Dorastał w folwarku dzierżawionym przez jego dziadków (ze strony matki) w Adamczynie. Sama rodzina Dybowskich wywodzi się z Kujaw, ze wsi Dybów pod Toruniem. Już od wczesnego dzieciństwa wykazywał duże zainteresowanie przyrodą. Początkowo uczył się w domu, lekcji udzielało mu zarówno starsze rodzeństwo jak i korepetytor. W 1848 po zdaniu odpowiedniego egzaminu został przyjęty do III klasy gimnazjum w Mińsku. W roku 1853 Benedykt Dybowski zdaje egzamin maturalny.

Wyszkolenie

Po zdaniu matury wstępuje na Wydział Medyczny Uniwersytetu w Dorpacie (Estonia). Mimo że studiuje medycynę, pogłębia także swoją wiedzę przyrodniczą, w tym czasie wielu uniwersyteckich wykładowców to znani europejscy przyrodnicy. Benedykt Dybowski jest dobrym studentem, a jednak w maju 1857 roku zostaje relegowany z uczelni za sekundowanie w pojedynku. Po tym wydarzeniu studiuje we Wrocławiu (do 1858 roku) i w Berlinie gdzie obok medycyny studiuje paleontologię i biologię. Tam też w 1860 roku uzyskuje tytuł doktora medycyny i chirurgii, pisząc prace o determinacji płci wśród pszczoł. Rok wcześniej czyta rozprawę Karola Darwina, stając się zwolennikiem jego teorii o powstawaniu gatunków. Tu też wydaje swoją pierwszą pracę naukową, o odkrytym przez siebie gatunku drobnego skorupiaka. Rok później (1861) wraca na uniwersytet w Dorpacie gdzie nostryfikuje dyplom, przedstawiając pracę doktorską o rybach karpiowatych Inflant. Praca ta obok drugiego już doktoratu, przynosi mu uznanie jako znakomitego badaczowi.

Praca zawodowa

Wydarzenia polityczne miały ogromny wpływ na wychowanego w patriotycznej rodzinie Dybowskiego. Wkrótce za udział w manifestacji w katedrze wileńskiej trafia na krótko do więzienia. Wydarzenie to przekreśla objęcie przez niego katedry zoologii na Uniwersytecie Jagiellońskim (sprzeciw władz austriackich). Jeszcze w 1862 roku obejmuje stanowisko adiunkta w katedrze zoologii i anatomii porównawczej w Szkole Głównej Warszawskiej. Jego wykłady cieszą się dużą popularnością, a on sam angażuje się działalność niepodległościową. W trakcie powstania styczniowego w 1863 roku zostaje komisarzem Rządu Narodowego na Litwę i Białoruś. Wydarzenie to nie uszło uwadze władz zaborczych, 16 marca 1864 roku zostaje aresztowany i osadzony w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Od stryczka ratuje go jedynie wstawiennictwo zoologów niemieckich, dzięki czemu wyrok śmierci zostaje zamieniony na 12 lat zesłania.

Wyspa Olchon na Bajkale

Tak zaczyna się najsłynniejszy etap życia Benedykta Dybowskiego. Do Irkucka dotarł w grudniu 1864 roku, nie załamawszy się zsyłką wertuje publikacje na temat jeziora Bajkał – według rosyjskich naukowców z bardzo ubogą fauną. Dybowski już wtedy miał odmienne zdanie na ten temat, jednak swoje badania Bajkału mógł rozpocząć dopiero cztery lata później, w 1868 roku. Osiedla się wtedy we wsi Kułtuka, położonej nad Bajkałem. Wraz ze współpracownikiem, Wiktorem Godlewskim rozpoczyna żmudne badania fauny i flory jeziora. A wszystko przy braku sprzętu badawczego, w ekstremalnych warunkach pogodowych, często przy mrozie dochodzącym do 40 stopni. Zamiłowanie do przyrody i pasja badawcza zaowocowały rzetelnym i systematycznym prowadzeniem badań i obserwacji a te z kolei sensacyjnymi odkryciami. Uczni wykonują m.in. 79 przerębli co 100 metrów, łowiąc w nich różne organizmy wodne – a zatem niemal 8 kilometrów od brzegu. Wkrótce świat zawdzięcza Dybowskiemu poznanie kilkudziesięciu nowych zwierząt, m.in. skorupiaków, ryb, mięczaków i gąbek słodkowodnych. Część zbiorów Dybowski i Godlewski opracowują samodzielnie, część jest wysyłana do Berlina, Lwowa i Krakowa, gdzie badają je sławni przyrodnicy. Uczony nie ogranicza się tylko do badania Bajkału, już w 1898 roku uczestniczy w ekspedycji generała Skalkowa, badając kraj Amurski, Usuryjski i Nadmorski i dociera do wschodnich wybrzeży Azji. Następnie kontynuuje wyprawy na Zabajkale, dokładnie opisując tamtejszą florę, faunę a także czyniąc szereg obserwacji etnograficznych. W roku 1871 uczony bada jezioro Chubsuguł w Mongolii. Rok później

uczestniczy w trzyletniej wyprawie wzdłuż Amuru i Arguni, badając kraj Nadmorski i docierając w końcu do Władywostoku.

Wyspa Olchon na Bajkale

W końcu w 1876 dzięki staraniom Towarzystwa Geograficznego i Akademii w Petersburgu, Dybowski uzyskuje pozwolenie na powrót do kraju, gdzie zjawia się rok później. Entuzjastycznie witany, dzięki relacjom z jego odkryć jakie ukazywały się w prasie. Jednak nie znajduje tu dla siebie miejsca: na uniwersytetach nie ma miejsca dla uczonego o takiej sławie, ponadto wzmagają się rusyfikacja a Dybowski jest polskim patriotą. W końcu dzięki poparciu przyjaciół w listopadzie 1878 roku uzyskuje stanowisko lekarza rządowego w Pietropawłowsku na Kamczatce. Podlega mu obszar większy niż Polska, zamieszkały przez kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Pracuje tu z pełnym zaangażowaniem, organizując od podstaw opiekę medyczną często opierając się wyłącznie na własnych środkach i pomysłowości. Kamczatka zawdzięcza mu m.in. wprowadzenie szczepień ochronnych przeciw ospie wśród tubylców czy też budowę kilku szpitali dla trędowatych. To jednak nie wszystko, Dybowski energicznie zabiera się za poprawę sytuacji ludów dalekowschodnich, traktowanych po macoszemu przez Rosję. Na Kamczatkę sprowadza nie tylko europejskie warzywa ale i zwierzęta hodowlane. Sprowadza tu m.in. za własne fundusze kozy czy króliki (te ostatnie aż z USA) i obdarowuje nimi tubylców, co w wymiarze kilku lat owocuje znaczną poprawą ich sytuacji. Na wyspę Beringa sprowadza konie, ucząc Aleutów obok ich hodowli także jazdy konnej i z zaprzęgiem. Jego największą zasługą jest jednak sprowadzenie tutaj reniferów, za 15 sztuk tych zwierząt wraz z transportem płaci kilkaset rubli, sporą część z własnej kieszeni. Reny te rozmnożyły się tak, że niespełna 20 lat później ich populacja liczy kilka tysięcy sztuk. Zwierzęta te znacznie wzbogaciły menu miejscowych, którzy jeszcze dziś z wdzięcznością wspominają Dybowskiego, uwieczniając go zresztą w legendzie. Zresztą do dziś na wyspie Beringa jest Góra Dybowskiego – a nazwę taką nadała jej rdzenna, wtedy jeszcze niepiśmienna ludność wyspy.

W 1884 po powrocie z Kamczatki, Dybowski obejmuje katedrę zoologii na uniwersytecie Lwowskim. Pracuje tu, publikując kolejne prace naukowe i pomnażając zbiory miejscowego muzeum przyrodniczego kolejne 22 lata. W 1906 roku przechodzi na emeryturę, dalej porządkując zbiory naukowe placówki. Przygotowania kolejnej wyprawy nad Bajkał przerywa wybuch I wojny światowej. Dybowski umiera 30 stycznia 1930 roku we Lwowie, w wieku 97 lat. Pochowany na „górze powstańców styczniowych” na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. [Niedaleko grobowca Klemensiewiczów i Tillów. C.B.]

Osiągnięcia

Nie sposób przecenić zasług Dybowskiego. Przyczynił się nie tylko do odkrycia dla świata jeziora Bajkał czy też znacznych różnic w faunie pomiędzy wschodnią i zachodnią Syberią. Opisał i sklasyfikował setki nowych organizmów, wśród nich wiele endemitów występujących tylko na tym terenie. Jako uważny obserwator i humanista doskonale opisał życie szeregu plemion zamieszkujących daleki wschód Rosji. To na podstawie materiałów dostarczonych przez Dybowskiego powstał np. „Słownik narzeczy ludów kamczackich”. Za badania wschodniej Syberii otrzymał m.in. złoty medal Towarzystwa Geograficznego w Petersburgu. Dziś zbiory zebrane przez Dybowskiego są ozdobą kilku muzeów. Muzeum Etnograficzne w Krakowie zawdzięcza mu np. około 150 bezcennych eksponatów, wśród nich: ubrania z futer, uprząże, harpuny czy też modele domów, kajaków i łodzi wykonane dla Dybowskiego przez rdzenną ludność Kamczatki. Na bazie części jego zbiorów, w 1884 roku powstaje muzeum zoologiczne na Uniwersytecie we Lwowie. Dybowski przekazuje tam szereg eksponatów zoologicznych z Kamczatki, Bajkału, wschodniej Syberii i południowej Rosji. Do najcenniejszych należy np. głowa morsa którego osobiście złapał czy też kompletny szkielet krowy morskiej (*Hydrodamalis gigas*) który podarowali mu mieszkańcy wysp Beringa w 1904 roku. Do dziś to prawdopodobnie jedyny kompletny szkielet tego zwierzęcia, wytopionego do 1768 roku. Zbiory przyrodnicze, antropologiczne i

etnograficzne opracowane przez Dybowskiego zasiliły także muzea w Warszawie, Kijowie, Moskwie i w Irkucku.

Świat zawdzięcza mu opis ponad 400 gatunków zwierząt zamieszkujących Bajkał, o tym jeziorze napisał przeszło 43 prace naukowe. Uznawany za jednego z ojców polskiej limnologii (nauka zajmująca się badaniem zbiorników śródlądowych). W sumie opublikował przeszło 350 prac (artykuły, rozprawy naukowe, antropologiczne, społeczno-polityczne i pamiętniki), wiele z nich wydano od razu w językach jakimi się posługiwał (polski, rosyjski, niemiecki, francuski).

Jednak największą sławę przyniosły mu odkryte gatunki, m.in.: 116 gatunków skorupiaków, 30 gatunków mięczaków, 18 gatunków ryb a także nowego podgatunku jelenia, dziś nazwanego jego imieniem (*Cervus nippon hortulorum*). Na podstawie zebranych przez niego okazów jego brat Władysław, opisuje kolejnych 88 gatunków mięczaków i 9 gatunków gąbek. Ale nie tylko on, np. sławny ornitolog Władysław Taczanowski na podstawie okazów przesłanych przez Dybowskiego opracowuje faunę ptaków Syberii wschodniej, gdzie opisuje 434 gatunki ptaków (w tym 80 wcześniej nieznanych lub nie notowanych na Syberii). Do dziś ponad 100 gatunków i roślin nazwano imieniem Dybowskiego, ponadto stację naukową nad Bajkałem, jedną z wysp Komandorskich a także szczyt i łańcuch górski na Kamczatce.

A to z pewnego portalu biznesowego, wyznanie osobiste o Benedyckie Dybowski

Bajkał – Półwysep Olchon

Opis (art. Z dnia 28 kwietnia 1886 pt: "Cnoty i wierzenia Kamczadłów" - niepublikowany) Benedykta Dybowskiego z pobytu na Kamczatce Podstawowym pokarmem tubylców było mięso niedźwiedzia polarnego. Dybowski pisze:

"Wśród plemion, z którymi spotkałem się w życiu jedno z najsympatyczniejszych jest dla mnie to, które zamieszkuje półwysep kamczacki, nazwane przez etnografów Kamczadłami.... Sympatię ku sobie budzi ono przymiotami moralnymi: łagodnością, miłością rodzinną, gorącym przywiązaniem do miejsc urodzenia, pragnieniem wiedzy i pełną poświęcenia gościnnością. Każdy bezstronny człowiek, zwiedzając półwysep, jeżeli potrafi wejść w

bliższe stosunki z miejscową ludnością, nie może pozostać dla niej obojętnym, poznawszy jej wysokie zalety moralne, a zarazem musi sobie zadać

pytanie: gdzie należy szukać źródła tej moralności. Lud, jak go nazywają "dziki", a jednak moralniejszy od niejednego z narodów

chrześcijańskich.... U Kamczadłów miłość rodziców do dzieci i nawzajem jest rzeczywiście rozrzewniająca. Nieraz byłem świadkiem tak głębokich i wzruszających dowodów tego uczucia z obu stron, takiego

11 I 1933 Odszedł prof. Oswald



Profesor Oswald Balzer wślawił się skuteczną obroną polskiego prawa do **Morskiego Oka** w sporze z Węgrami. W roku 1937 zakopiańskie gimnazjum wybrało Oswalda Balzera na swego patrona. Zmarł 11 stycznia 1933 r. Został pochowany w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Pragnę przywołać sylwetkę patrona zakopiańskiego Liceum - Oswalda M. Balzera, wybitnego historyka prawa i ustroju, profesora Uniwersytetu

Lwowskiego (od 1919 r. - im. Jana Kazimierza), Dyrektora Archiwum Krajowego Aktów Grodzkich i Ziemskich we Lwowie, szeroko znanego w Słowiań-szczyźnie człowieka niespożytych zasług - uwypuklając szczególne powody, dla których właśnie na niego padł ten wybór.

Urodzony 23 stycznia 1858 r., wykształcony w Uniwersytecie Lwowskim, Jagiellońskim i Berlińskim, był przede wszystkim uczniem

poświęcenia, takich tkliwości w oznakach przywiązania i delikatności w pieśczętach, że bez wahania mogą postawić Kamczadłów jako wzór miłości rodzicielskiej. Nigdy grubiańska groźba lub łajanie obelżywe nie skala ust matki, nigdy ręka ojcowska podniesie się na dziecko, a pomimo to nie spotkałem tam dzieci krnąbrnych, ani kapryśnych.... Szczerą również i głęboką jest u nich miłość małżeńska. Nie mąci jej zazdrość.. dla jakiej nie powinno być miejsca przy prawdziwej miłości. Swarów małżeńskich, grubiańskiego obchodzenia się z kobietą nie udało mi się nigdy widzieć, ani nawet słyszeć o nich. Kobieta-matka jest półbóstwem domowym, otoczonym czcią, szacunkiem i miłością ogólną. W obcowaniu ze sobą Kamczadłowie są nadzwyczaj delikatni. Łajanie, wymyślanie, złorzeczenie nie są tam znane i w słowniku Kamczadalców nie ma odpowiednich do tego wyrazów. W zabawach dzieci i starszych nigdy nie spostrzeżemy, by kimkolwiek kierowała chęć dokuczenia. Wychowani w szkole miłości wzajemnej, dalecy są od wszelkiego wilizmu (nieczytelne); powitanie, pożegnanie, całowanie skutecznie się bez oznak niewolniczego uszanowania... Współczucie dla każdej niedoli ludzkiej, pożalowanie dla cierpień nie tylko człowieka, ale i zwierząt; ofiarność dla dotkniętych klęską powodzi lub ognia, dzielenie się resztkami mienia w dni głodu, wydaje się też naturalną i zwykłą rzeczą. Posłuszeństwo dla starszych i dla władzy gminnej jest wzorowe, rozkazy wszelkie spełniane bywają z sumiennością i akuracją... W kole rodzinnym pierwsze miejsce zajmuje kobieta, ona rządzi rodziną i domem. Rządy te nie oparte są na despotyzmie i nie zdobyte gwałtem lecz kierowane wyrozumiałością i sprawiedliwością. Gościnność Kamczadłowa jest serdeczna i bezinteresowna; powiadają, że Kamczadłowie oddaje gościom wszystko co ma, wraz z sercem swoim. Troskliwość o gości, usłużność, chęć odgadnięcia każdej jego potrzeby i myśli – oto ich przymioty.

Prawie nigdy nie dopuszczają się oni występków tak pospolitych jak gdzie indziej, jak zabójstwo, kradzież, krzywoprzysięstwo, kłamstwo, oszczerstwo.... kary cielesnej nie znano tam wcale... Jedyną karą stosowaną za występki była u nich pogarda współobywateli, nagrodą jedyną miłość i szacunek ogólny. Piekła nie znali. Bóstwo główne czcili jedno. Ten system religijny, tak pierwotny, w dziwnym stoi kontekście z wysoko wykształconą moralnością ludu... Nie w nim należy szukać źródeł, z którego wypłynęły przymioty moralne Kamczadłowa. Znajdujemy je w wysoko rozwiniętej miłości wszystkich dla każdego i każdego dla wszystkich. Nie sztucznie obmyślany system kar i nagród, nie groza lub rozkazy umoralniały mieszkańców Kamczatki. Uczyniła to pobudka daleko szlachetniejszej natury – miłość."

Źródło: <https://bialczynski.pl/wielcy-polacy/o-odkrywcy-bajkalu-syberii-i-kamczatki-benedyckie-dybowski>

Balzer, prawnik, historyk prawa

Xawerego Liskego. **Działalność pedagogiczna Liskego we Lwowie stanowi epokę w dziejach historiografii polskiej. Zaszczepiał on w młodych badaczach przeszłości ugruntowaną na znajomości źródeł dziejowych metodę ściśle naukową, ostry i stanowczy krytycyzm.** Powołał do życia Towarzystwo Historyczne oraz "Kwartalnik Historyczny", którego był redaktorem. W ten sposób wytworzył Liske w kresowym Lwowie środowisko o najwyższej w Polsce, obok Krakowa i Warszawy, kulturze historycznej. Balzer należał do tej generacji badaczy, którzy -powodowani chęcią odrobienia zaniedbań i dopędzenia nauki europejskiej - przyjęli za zasadę działania wszczepioną im głęboko dewizę mistrza: "pro veritate et pro Patria" (dla Prawdy i dla Ojczyzny). "Obdarzony z natury wielkimi zdolnościami intelektualnymi, które go predysponowały na badacza naukowego: zmysłem badawczym, znakomitą pamięcią, wszechstronnym zainteresowaniem dla wiedzy, łatwością przechodzenia od najściślej analizy do szerokich koncepcji syntetycznych, wszystkie te cenne właściwości przyrodzone podpierał pracowitością bez miary, wytrwałością oraz umiejętną organizacją czasu i pracy. Zamiłowania naukowe Balzera płynęły z czystych źródeł

emocjonalnych, ze szlachetnej pasji naukowej, która prześwieślała wszystkie jego poczynania."1

Habilitowany na podstawie rozprawy *Geneza Trybunału Konstytucyjnego* w 1875

roku w dwa lata później został profesorem zwyczajnym, a od 1890 r. profesorem zwyczajnym historii prawa w Uniwersytecie Lwowskim. Była to pierwsza profesura historii prawa polskiego. Od 1891 r. objął też po Liskem dyrekturę Archiwum Krajowego Aktów Grodzkich i Ziemskich we Lwowie. Na stanowisku dyrektora Archiwum czuł się stróżem-kustoszem pomników narodowej przeszłości, ale też stanowiło Archiwum warsztat prac edytorskich i konstrukcyjnych Balzera i jego uczniów. Jako nauczyciel akademicki "o dziwnej dobroci serca" garnał do siebie młodzież bez względu na wyznanie, narodowość, płeć (studentki należały wtedy do rzadkich wyjątków) i przekonania polityczne. Sumienny i sprawiedliwy nauczyciel cierpliwie poświęcał swój cenny czas na zapoznanie się z pracami adeptów. Wykwintny stylistą w piśmie i wymowie "był jednym z najświetniejszych mówców swej epoki. Głębia ujęcia przedmiotu, ożywienie go gorącym sercem, artystyczne ujęcie słowa, metaliczny dźwięk głosu, stalowe spojrzenie jego oczu, łączyły się w całość jedyną swego rodzaju, niezapomnianą dla tych, którzy go słuchali" - pisze jeden z wybitnych jego uczniów.

Balzer, historyk jasno rozumiejący mechanizmy dziejów, przez całe życie trzymał się z dala od partyjnej zwłaszcza, bieżącej polityki. Choć zaproszony w 1914 r. do krakowskiego Naczelnego Komitetu Narodowego, to znów w 1917 r. przez Tymczasową Radę Regencyjną do Komisji Sejmowo-Konstytucyjnej, a wreszcie w sierpniu 1920 r. powołany na Prezydenta Trybunału Obrony Państwa - czynniej-szego udziału w pracach żadnego z tych organów nie brał. Nie miał temperamentu polityka, za to zawód badacza dziejów spełniał w poczuciu służby wobec narodu. W dobie niewoli, gdy Polska pozbawiona była własnej państwowości, gdy własne wojsko zastępowały legendy o rycerzach śpiących w Tatrach - myśl o państwie schroniła się w pracowni badacza. W wykładach zaś swoich roztaczał przed oczyma słuchaczy, nierzadko absolwentów szkół rosyjskich i pruskich, "wizję Polski wolnej, niepodległej, opartej o swój własny ustrój prawny". Zasluchiwali się uczniowie w wykład mistrza, który mówił wyraźnie, potoczyscie i dobrą polszczyzną, notując starannie każde jego słowo. A słuchacze Balzera należeli do generacji, z których ofiary zmartwychwstawać miała Rzeczpospolita. Wydane u progu niepodległości trytomowe dzieło *Królestwo polskie 1295-1370* mógł Balzer opatrzyć dedykacją: "na terazniejsze odrodzenie Państwa Polskiego spisana ta pamiątka odrodzenia dawnego Królestwa Polskiego". To poczucie służby Ojczyźnie nie osłabło i teraz. W 1919 r. wystąpił z cyklem artykułów nt. "godeł i słownictwa państwowego terazniejszej Polski".

Oswald Balzer pozostawił po sobie całą bibliotekę napisanych rozpraw, pośród których są tak monumentalne, klasyczne dzieła jak: *Geneza Trybunału Koronnego* (Warszawa 1885), *Reformy społeczne i polityczne Konstytucji 3 Maja* (1891), *Genealogia Piastów* (Kraków 1915), *Stolice Polski 963-1138* (Lwów 1916), *Z zagadnień ustrojowych Polski* (Kraków 1915), *Skarbiec i archiwum koronne doby przed-jagiellońskiej* (Lwów 1917), *Królestwo Polskie 1295-1370*. 2

Całe jego pracowite życie badacza dziejów było służbą Ojczyźnie. Swym pisarstwem naukowym wniósł trwały wkład nie tylko w gruntowne poznanie dziejów, lecz także do narodowego dziedzictwa kultury duchowej. Duch patriotyzmu i pierwiastek obywatelski w jego historycznych dziełach jest wyraźnie obecny. Był jednym z największych uczonych, jakich Polska kiedykolwiek posiadała.

Instynkt społecznikowski i obywatelski, zdolność wyraźnego odróżniania dobrego od tego co złe, szkodliwe, i nade wszystko głęboko wszczepione poczucie prawdy -kazało mu czasem zabierać głos w wystąpieniach publicznych. Gdy w r. 1897 wybitny skądinąd badacz antyku - Teodor Mommsen, na fali wzmożonej agresji żywiołu germańskiego przeciw słowiańszczyźnie, wystąpił na łamach prasy wiedeńskiej z lekceważącym, obraźliwym tekstem pod adresem Słowian, nazywając ich "apostołami barbarzyństwa", którzy

cywilizacyjną pracę niemiecką "pogrzebać pra-gną w przepaściach swej dzikości" - wystosował Balzer do Mommsena list otwarty z wymownym protestem. Balzer dał przegląd dorobku cywilizacyjnego Słowian, szczególnie zachodnich, wykazując właściwe pobudki wystąpienia Mommsena: "Słowianie nie mają zamiaru słowiańszczyć miejsc, gdzie stoją groby Mozarta i Grillparzera ... nie słowiańszczyli dziedzin niemieckich ... [natomiast] Niemcy ger-manizowali dziedziny słowiańskie, Słowianie chcą tylko, ażeby miejsca, gdzie niegdyś Przemysł Ottokar zasiadał na tronie, gdzie Jan Nepomucen poniósł śmierć męczeńską, gdzie stoją groby Palacký'ego i Safarzyka, pozostały słowiańskimi (...). Nie można im zabierać ich w imię kultury, bo oni sami dla niej pracować chcą i umieją, bez obcej, nieproszonej opieki"3. List otwarty Balzera, ogłoszony w języku niemieckim, tłumaczony też na czeski i inne języki słowiańskie, zjednał mu sławę obrońcy kultury słowiańskiej w całej Słowiańszczyźnie.

Balzer, świadomy, że słabnie i obumiera naród pozbawiony możliwości rozwoju własnej kultury, podejmował inicjatywy społeczne na tym polu. Czynny w dziedzinie organizacji badań naukowych był twórcą założonego w 1901 r. we Lwowie Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej, które za jego dożywotniej prezesury (w l. 1911-1933) przekształciło się (w 1920 r.) w Lwowskie Towarzystwo Naukowe, korporację uczonych działającą według wzoru Akademii Umiejętności w Krakowie, do której sam należał.

W 1903 r. wystąpił z memoriałem "W sprawie założenia bibliotek publicznych w ważniejszych miastach prowincjonalnych", zaś w 1914 r. wystąpił z artykułem zatytułowanym "Miliony na cele narodowe". I jest rzeczą niezmiennie charakterystyczną, że artykuł ten został wznowiony w postaci broszury nakładem Księgarni Podhalańskiej w Zakopanem - tym, jak go nazwał S. Witkiewicz - "ognisku wyższych dążeń (...) pełnym objawów dobrowolnego brania na siebie i spełniania obowiązków społecznych, przedsięwzięcia prac ogólnego użytku, bez ". W broszurze tej zwraca autor uwagę na brak jakiegokolwiek poparcia interesów narodowych Polaków ze strony państw zaborczych. Z tego powodu najbardziej cierpią potrzeby kulturalne. Apeluje więc autor o solidarność, samorządność, organizowanie się i ofiarność publiczną "dla urzeczywistnienia kulturalnych potrzeb narodowych poczynając od szkolnictwa ludowego, a kończąc na naukowej, ściśle umiętej pracy". Hasło to ma, zdaniem autora, wartość społeczną i moralną, a jego realizacja może być szkołą patriotyzmu rzesz. Każdy, nawet drobnym datkiem, może przyczynić się do realizacji wielkich rzeczy. Oświadczył się Balzer za dobrowolnym, powszechnym opodatkowaniem i zapisami testamentowymi na cele rozwoju kultury narodowej. Tak więc, gdy inni apelowali o datki na broń dla przyszłych żołnierzy wolności, tworzyli Polski Skarb Wojenny i arsenały, gdy właśnie w Zakopanem, które było stolicą polskiej irredenty, ponadzaborowym centrum życia politycznego Polaków, wykuwała się idea przyszłego czynu zbrojnego, Balzer tymczasem już teraz roztaczał przed oczy współrodaków plan pokojowej pracy dla kultury własnego, przyszłego państwa. Gdy zaś następnie w 1932 r. polityka zagroziła suwerenności nauki, protestował przeciw ograniczeniu wolności szkół akademickich. Bronił ustroju Uniwersytetu, takiego, jaki przekazały nam wieki, ponieważ w swobodzie i wolności akademickiego wykładu widział rękojmię najpełniejszego rozwoju nauki.

Mimo wielkiej skromności osobistej doznał wielu zasłużonych godności, za-szczytów, wyróżnień i nagród. Był członkiem i członkiem honorowym wielu towarzystw naukowych i akademii w całej Słowiańszczyźnie (we Lwowie, w Krakowie, Poznaniu, Warszawie, Pradze, Petersburgu, Moskwie, Sofii, Nowym Sadzie), doktorem honoris causa uniwersytetów w Pradze, Poznaniu i Wilnie. Szczególnym wyrazem hołdu świata nauki dla Oswalda Balzera w czterdziestolecie jego pracy naukowej i trzydziestolecie powołania go na rektora Uniwersytetu we Lwowie była wydana ku jego czci Księga Pamiątkowa. W dwu obszernych woluminach znalazły się prace uczonych nie tylko polskich, lecz również z Pragi, Zagrzebia, Sofii, Pristiny, z którymi pozostawał w intelektualnych kontaktach.4

Był człowiekiem rozlicznych zasług. W swym wystąpieniu w obronie kultury słowiańskiej staje Balzer obok Pawła Włodkowica, w swej zaśrobiecie dziejopisar-skiej obok Długosza i Lelewela. Wszelako jedna obywatelska posługa Oswalda Balzera, zjednując mu sławę narodową, w szczególnie sposób związała go z Tatrami i Zakopanem; to jego funkcja zwycięskiego obrońcy w sporze o Morskie Oko w 1902 roku. 5

Dawny ten spór graniczny między Węgrami a Polską, odradzający się to znów

przygasający, w latach 80-tych XIX w. wszedł w swą kolejną i jak się miało okazać, rozstrzygającą fazę. Teraz podsycił go Christian Hohenlohe Öhringen, pruski książę, który jako (od 1879 r.) właściciel dóbr Jaworzyny spiskiej i Lendaku po stronie węgierskiej, zapragnął poszerzyć swe tereny łowieckie o wschodnie przyległości Morskiego Oka i Czarnego Stawu oraz Dolinę Rybiego Potoka. W związku z tym zaprzeczył praw własności hr. Zamoyskiemu, nowonabywcy od 1889 r. dóbr Zakopane - Kościelisko, do których Morskie Oko z okolicznymi szczytami należało.

Hohenlohe poprzez swe służby łowieckie i leśne ostentacyjnie zaczął wykonywać swoje _ jak mniemał - prawa własności nad Morskim Okiem, a nawet dopuszczać się gwałtów na stronie polskiej. Spędzano więc trzody pasterzy białczańskich, urządzano polowania i rąbano las na spornym terytorium. Hohenlohe spowodował również, że władze węgierskie poparły jego roszczenia, godząc się na ustawienie słupów granicznych oraz parkanów na linii pretensyjnej, anektując tym samym sporne terytorium, dla ochrony którego pobudowano tu leśniczówkę i posterunek żandarmerii węgierskiej. Nie dopuszczano też polskich turystów na wschodni brzeg jeziora, gdzie od 1882 r. stało schronisko Towarzystwa Tatrzańskiego - i dalej, do Czarnego Stawu, do którego ścieżkę i kładkę na potoku Od Rybiego położoną przez Towarzystwo zdewastowano. Ten zakaz "wolnego chodzenia po górach dzikich, które co roku setki ciekawych turystów zwiedzają", wydany przez węgierski zarząd dóbr jaworzyńskich, słusznie oburzył polskich turystów tatrzańskich.

Wszystkie te pociągnięcia wywołały żywą reakcję ze strony polskiej, a więc Zamoyskiego oraz górali, a także ze strony Towarzystwa Tatrzańskiego, reprezen-tującego interesy coraz szerszych rzesz społeczeństwa polskiego, zainteresowanego turystyką tatrzańską. Przygraniczne położenie spornego terytorium sprawiło, że ten konflikt prywatno-prawny przerodził się w spór prawno-publiczny o charakterze międzypaństwowym (formalnie: austriacko-węgierskim), choć w ramach monarchii austro-węgierskiej. Miał on ponadto wybitny rys narodowy ze strony galicyjskiej, a ściśle polskiej, zaś jego przebieg, z uwagi na szerokie zainteresowanie opinii społecznej obu stron, był szczególnie głośny. W tamtych latach wszystko co działo się w Tatrach i Zakopa-nem urastało do rangi sprawy narodowej. Tutejsze wydarzenia często skupiały jak w soczewce aktualne tęsknoty i pragnienia narodu. Spór o Morskie Oko dzięki pełnej rozmachu kampanii prasowej, stał się głośny we wszystkich zaborach, "zaprzętał umysły i serca, można powiedzieć bez przesady, całej Polski". W 1897 r. parlament austriacki i sejm węgierski zdecydowały oddać ten spór do rozstrzygnięcia przez międzynarodowy sąd polubowny.

W kwietniu 1902 r. w Wiedniu ukonstytuował się sąd w następującym składzie: z ramienia Austrii wybrany został prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie dr Aleksander Mniszek-Tchórznicki, z ramienia Węgier - prezes Sądu Królewskiego w Preszburgu (Bratysława) Koloman Lehoczky. Superarbitraż miał sprawować prezes szwajcarskiego Sądu Związkowego dr Jan Winkler. Do pomocy dodano Sądowi po dwóch referentów. Jako eksperta w terenie powołano pułkownika szwajcarskiego sztabu generalnego, profesora Politechniki w Zurychu - Fridolina Beckera, któremu też wypadło odegrać w tym procesie niebagatelną rolę. Obronę interesów austriackich, ściślej - galicyjskich a de facto - polskich przyjął profesor Oswald Balzer. Na miejsce rozprawy wybrano Oraz (Hradec) w Styrii.

Pierwszy raz Sąd zebrał się 21 sierpnia 1902 r. i uchwalił Statut wg którego sędziowie obu państw, każdy ze swej strony miał zreferować stan sprawy, a o kolej-ności głosu rozstrzygał los. Przez pięć posiedzeń do 31 sierpnia, obszernie i gruntownie bronił sprawy Balzer. W dniach od 4 do 8 września miała miejsce wizja lokalna w Tatrach, po której Sąd wznowił rozprawę 10 września. Teraz Becker przedstawił wynik swej ekspertyzy stwierdzając, że naturalną granicą między obu państwami od spływu potoku podpułazki z potokiem Od Rybiego może być tylko grzbiet Żabiego i dalej grań aż do Rysów. Po stwierdzeniach Beckera i krótkiej wypowiedzi Balzera przyszedł czas na wyrok, który ogłoszony w Grazu 13 września przyniósł stronie polskiej pełne i sprawiedliwe zwycięstwo.

Zasadniczy przełom w toczącej się rozprawie, radykalna odmiana towarzyszącego

jej klimatu emocjonalnego nastąpiła już w trakcie wizji lokalnej, która, jak zresztą

i publiczna rozprawa w Grazu, odbywała się z licznym udziałem zainteresowanych. Na ten czas ściągnęli na miejsce liczni Polacy przywiązujący wagę do tej sprawy. Na nowym wówczas, dziś tzw. starym schronisku przy Morskim Oku, które Towarzystwo Tatrzańskie zdołało wybudować w latach sporu - -powiewała biało-czerwona flaga, śpiewano Mazurka Dąbrowskiego i Boże coś Polskę ... Prócz tej demonstracji uczuć patriotycznych doszło również do manifestacji tradycyjnej przyjaźni dla Węgrów.

Na pytanie: gdzie przyczyna zwycięstwa? należałoby odpowiedzieć: w słuszności samej sprawy, która - jak zauważył Balzer - "broniła się sama szeregiem niewątp-liwych dowodów". Jednak przecież wiadomo, że sprawa najślusniejsza może do-znać porażki z powodu braku należytej obrony. Godzi się więc przypatrzeć roli jaką w tym procesie odegrał Oswald Balzer. Mandat obrońcy przyjął od galicyjskiego Wydziału Krajowego, jako historyk dziejów swego narodu, jako Polak w poczuciu dziejącej się krzywdy. Sam potem w przygodnej mowie stwierdził, iż "uczynił zadość nie tylko obowiązkowi, ale i potrzebie serca". Sprawował ten urząd honorowo.

Przed rozprawą trzeba było wykonać żmudną pracę przygotowawczą. Nasz obrońca przyznaje, że tu "miał drogę znacznie już uutorowaną przez poprzedników". Od lat 80-tych XIX w. pojawiło się wiele artykułów i rozpraw przytaczających liczne dowody dokumentowe, literackie i kartograficzne, które można było i należało spożytkować w procesie. Inspiratorem tych publikacji był - prócz Towarzystwa Tatrzańskiego, które wobec całej sprawy odgrywało nadzwyczaj aktywną rolę - -niezmordowany przez lata sam hr. Zamoyski, a wreszcie i Wydział Krajowy, nie licząc indywidualnych poczynań licznych tatromanów i pasjonatów.

Oswald Balzer - w wyniku podjętej kwerendy źródłowej - był przecież Dyrektorem Archiwum Krajowego we Lwowie - znacznie rozszerzył bazę źródłowo-dowodową. Jednak rzecz tu nie tylko w ilości nagromadzonych materiałów.

Zastosował Balzer specyficzną metodę obrony. Postanowił przeprowadzić głównie dowód negatywny, tzn. nastawił się na zbijanie argumentów węgierskich.

Z wywodu Balzera wynikało, że Węgry nie były nigdy posiadaczami tej ziemi, a do 1769 tj. do aneksji austriackiej tych terenów, uprzedzającej I rozbiór, Polska była w faktycznym i prawnym posiadaniu daleko większego obszaru Tatr Wysokich na północ od głównej grani aż po Polski Grzebień, Małą Wysoką i Przełęcz Rohacką. Mowę obrończą zakończył Balzer wnioskiem, by wobec powyższych argumentów Sąd uznał, że całe sporne terytorium stanowi przynależność Galicji. Swój wywód ogłosił Balzer drukiem, naprzód jako serię artykułów na łamach XXXII i XXXIII rocznika "Przewodnika Naukowego i Literackiego" z lat 1904-1905, a następnie w 1906 r. jako osobną liczącą 204 strony książkę. Balzer wykazał w najszlachetniejszym rozumieniu praktyczną doniosłość badania historycznego dla spraw bieżących. Ale nie tylko pełen historyczno-prawnej erudycji, sugestywny wywód w klarownych słowach lecz również owo mistrzowskie modulowanie brzmienia głosu,

sila wewnętrznego prze-świadczenia obrońcy o słuszości bronionej sprawy, udzielały się Sądowi. Nie tylko wiedza wynikająca ze zdolności przenikania źródeł dziejowych, lecz również wybitny talent polemiczny oraz sztuka przekonywania przeciwnika w kunsztownej formie oratorskiej, zaważyła na ostatecznej opinii Trybunału.

Naród rozdarty między zaborców śledził tę sprawę w napięciu, a jej rozstrzygnięcie

powitał z niepowściąganą radością. Gdy 13 września, w dniu ogłoszenia werdyktu w Grazu nadszedł do Zakopanego telegram: "Zwycięstwo na całej linii" - pod Giewontem zapanował nieopisany entuzjazm. "Ludzie szaleli z radości - wspomina Ludwik Solski - rzucali się sobie w objęcia, wiwatowali, pili na chwałę zwycięzców." A wieczorem dla uczczenia tej victorii odbył się uroczysty pochód wszystkimi ulicami Zakopanego. Śpiewano pieśni patriotyczne, a wśród nich ułożony przez Solskiego czterowiersz na melodię Mazurka Dąbrowskiego:

Jeszcze Polska nie zginęła Wiwat plemię lasze

Słuszna sprawa górę wzięła Morskie Oko nasze!

W niespełna dwa miesiące po ogłoszeniu werdyktu w Grazu, 11 listopada 1902 r.

Lwowskie Kasyno Ziemiańskie wydało na cześć Balzera bankiet w salonach hotelu George'a we Lwowie. Pośród toastów przypomniano tam erudycję i swadę z jaką ten adwokat sprawy narodowej dochodził praw polskich do Morskiego Oka, Balzer zaś w swej świetnej odpowiedzi raz jeszcze dobitnie podkreślił istotę sporu, swoją w nim rolę, oraz ocenił jego znaczenie dla strony polskiej.

Spór ten wedle oceny samego Balzera miał jakby trzy wymiary: wymiar fizjo-graficzny określony przez samą przyrodę i granicę naturalną, wymiar historyczny, widoczny poprzez dokumenty stwierdzające polskie posiadanie i polskie prawa, wreszcie wymiar trzeci - moralny, wyrażający się w potrzebie obrony swego -i w końcu miał też ten spór moralną wartość zwycięstwa. Znaczenie walki o Morskie Oko nie wyczerpuje się bowiem na materialnej wartości tych kilku kamienistych par-cel i kawałka wysokogórskiego lasu pnącego się znad brzegów górskiego jeziora po-pod skaliste granie. Morskie Oko - "ów był idealny, swoiście doskonały" - jak go celnie określił Jacek Kolbuszewski, owo, zdaniem Asnyka unaocznienie "myśli twórczej" - ten niezmiennie fascynujący i inspirujący zakątek polskich gór, "perła Tatr" urósł wtedy do roli symbolu ziemi ojczystej, której nie można dzielić w myśl jakichś ekonomicznych rachunków na "użyteczną i nieużyteczną", a o którą walczyć jest świętym obowiązkiem ... "ciągnęła walka - powiedział m. in. na wspomnianym bankiecie Balzer - zrodziła w nas wielkie pragnienie sprawiedliwości i wielką chęć wykazania na zewnątrz, że jeśli czego bronimy to dlatego, że mamy prawo. I oto pierwszy raz (...) spór nasz o kawałek ziemi ojczystej został rozstrzygnięty nie siłą, przemocą ale wywodem praw przed ... sądem. Materialnie w porównaniu z tym o co walczymy gdzie indziej, było to znikającą drobnostką, ale moralnie rzecz bardzo ważna (...) na pociechę i otuchę w dalszych ciężkich walkach, jakie nas czekają" 7. A jak identyczne było moralne odczucie tamtego zwycięstwa, przytoczmy zdanie Stanisława Witkiewicza: "Zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości w sprawie Morskiego Oka, było dobrym i krzepiącym zwycięstwem, dlatego, że je odniósł naród, za którym nie stoi siła i odniósł w sprawie, w której chodziło tylko o wartość idealną -o bezużyteczne ze stanowiska pospolitego rachunku pustki, których jedyną wartość-cią jest czar piękna. Zwycięstwo to było też, jakby zapowiedzią zmiany w losach naszego narodu. Wiek XX rozpoczął się nim, jakby zapowiadając zmianę, w kierun-ku biegu historycznych zdarzeń" 8. Uświadommy sobie w końcu i to, że walka o Morskie Oko ze strony polskiej była m.in. wystąpieniem w obronie przyrody a zwłaszcza fauny tatrzańskiej. Zwycięstwo okazało się trwałe. Gdy po 1918 r.

przy-stapiono do nadawania Rzeczypospolitej jej geopolitycznego kształtu, określenia granic również - jak to wówczas mówiono na "południowych kresach" - to sprawa granicy państwowej nad Morskim Okiem była już bezsporna.

W uznaniu zasługi około pomyślnego rozstrzygnięcia sporu o Morskie Oko, Oswald Raizer na wniosek Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego

na zgromadzeniu walnym w dn. 17 kwietnia 1904 r. w Krakowie, został wyróżniony honorowym członkostwem Towarzystwa. Gdy zaś w Odrodzonej Polsce wyróżniano Oswalda Balzera najwyższymi odznaczeniami państwowymi: Orderem Orła Białego i Złotym Krzyżem Zasługi i potem, kiedy w roku 1928 lwowski Komitet Społeczny uczcił Balzera złotym medalem ofiarowanym mu właśnie jako: "Wielkiemu Obywatelowi i Uczonemu ..." to część tej zasługi tkwi w trwałym rezultacie tamtego sporu o górskie parcele nad Rybim Jeziorem. Gdy zaś zmarł 11 stycznia 1933 r. i spoczął w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, w licznych nekrologach podnoszono i tę sprawę o Morskie Oko. Na pamiątkowej tablicy wmurowanej w krużganku pobernardyńskiego budynku gdzie Balzer jako Dyrektor Archiwum gromadził pamiątki naszej przeszłości - pośród autorstwa tak klasycz-nych dzieł historycznych jak Genealogia Piastów czy Królestwo Polskie nie omiesz-kan o wymienić jego roli obrońcy najpiękniejszego tatrzańskiego zakątka Polski. Rada Gminna Zakopanego postanowiła też teraz uczcić jego imieniem budowaną właśnie w ostatnich latach sporu, drogę przez Cyrhlę do Morskiego Oka. Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego jako współgospodarz górskiego terenu przychylił się do tego wniosku. Miał już w Tatrach swój "pomnik" Kraszewski, Mickiewicz, Kantak, ma go teraz i Oswald Balzer. Zaś w 1937 r. głównie z tego samego powodu, zasłużone zakopiańskie gimnazjum, w 25-lecie swego istnienia celnie przybrało Oswalda Balzera na swego patrona. Kaplica królowej Zofii w Katedrze Wawelskiej jest ozdobiona polichromią pędzla Włodzimierza Tetmajera. Na sklepieniu widzimy tam Archanioła, który Kościuszkę, Mickiewicza i Matejkę prowadzi do nieba; bo jak powiedział Jan z Czarnolasu Kochanowski:

"... jeśli komu droga otwarta do nieba,

[to] tym co służą Ojczyźnie".

(ks. II Pieśń XII)

Do takich wielkich sług Polski należał też historyk Oswald Balzer - uczonego i obywatela.

PRZYPISY

1 Por. Biogram O. Balzera w: Polski Słownik Biograficzny. T. I, 245-248 i tu cytowaną obfitą literaturę biograficzną: zob. zwłaszcza; Z.

Wojciechowski, Oswald Balzer (w) "Kwartalnik Historyczny" R. XLVII: 1933, s. 321-439.

2 Pełną bibliografię prac O. B. z lat 1875-1925 zestawiał Z.

Wojciechowski (w:) Księga Pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera. T. I, Lwów 1925, s. XV-LII (obejmuje 231 pozycji); jej uzupełnienie zob.: tenże, Bibliografia prac. 1924/25-1933 (w:) "Kwartalnik Historyczny" R. XL VII: 1933, s. 440-446. Tutaj też uwzględniono: wydawnictwa ku czci O. B., artykuły poświęcone jego działalności ogłoszone za życia, ogłoszone po śmierci oraz akademie żałobne ku uczczeniu jego pamięci. Należy dodać: Pisma pośmiertne O. B. T. I-III, Lwów 1934-zawierające m.in. znakomite i obszerne Studium o Kadłubku.

3 Pełny tekst Pt.: Kultura słowiańska i germańska (zob. w O. B.):

Przygodne słowa, Lwów 1912, s. 98-119.

4 W związku z tym zob. m. in: J. Pogonowski, Stosunek Oswalda Balzera do Karola Kadleca na tle ich korespondencji z lat 1894-1928 (w:)

Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. T. VII, 1952; Tenże, Katedra porównawczej historii praw słowiańskich w Pradze zasługą O. Balzera (w:) Sprawozdania PAU, T. LIII (1952) nr 3, s. 160.

5 Na temat sporu o Morskie Oko zob. ostatnio kapitalną rozprawę źródłową Zofii Nowak: Władysław Zamoyski, a spór o Morskie Oko w latach 1890-1909 (w:) "Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej" 1986 zeszyt 21, s. 43-136 i tu całą dotychczasową literaturę. Znaczenie obrony O. B. w procesie i jej skuteczność dla uzyskania zwycięskiego wyroku, wyczerpująco przedstawił Władysław Semkowicz Oswald Balzer jako obrońca Morskiego Oka (w:) Wierchy R. XI: 1933 i osobna odbitka: Kraków podkreślić wytrwałą, zdecydowaną, nieustępliwą i dyktowaną też głębokim patriotyzmem, a nie magnacką prywatną postawą hr. Zamoyskiego w tym długoletnim sporze. Uchodziła ona czasem w świadomości zbiorowej czynnikiem w tej sprawie było Towarzystwo

Tatrzańskie ze swoim skutecznym oddziaływaniem na kompetentne czynniki i szeroką opinię publiczną, a wreszcie - owa opinia publiczna i szeroka aktywność Polaków ze wszystkich zaborów na rzecz pomyślnego rozstrzygnięcia. Jednak ani stanowisko i zasługa W. Zamoyskiego, ani akcja Towarzystwa Tatrzańskiego, nic nie umniejsza ściśle określonej zasługi Balzera w tym zwycięstwie.

6 por. L. Solski, Wspomnienia, T. II, Kraków 1956, s. 134-135.

7 Przemówienie O. B. na bankiecie urządzonym przez Kasyno Ziemiańskie dn. 11 XI 1902 r. "z powodu znakomitej jego obrony w sporze o Morskie Oko" - zob.: Gazeta Lwowska z 12 XI 1902 i osobna

odbitka: Lwów 1902 (s. 15); Kronika Uniwersytetu Lwowskiego. T. II, Lwów 1912, s. 121-129; O. B. Przygodne słowa, Lwów 1912, s. 141-151(tu pt.: Po wyroku o Morskie Oko).

8 S. Witkiewicz, Po latach, tekst (ten napisany w Zakopanem 1903-1905 r. zob. w tegoż:) Na przełęczu, Lwów 1906, s. 55.

Autor: MIECZYSLAW ROKOSZ-Oswald M. Balzer - uczony i obywatel

Źródło: <http://www.absolwencilo-zakopane.pl/balzer.htm>

11 I 1935 Odszedła Marcelina Sembrich-Kochańska, gwiazda nowojorskiej Metropolitan Opera



Kiedyś królowa była tylko jedna. Historia Marceliny Sembrich-Kochańskiej. Jej rączki całowali Giacomo Puccini, Johannes Brahms, Ignacy Kraszewski. Diamentami obdarowywali arystokraci Europy i milionerzy z USA. Nazywała się Marcelina Sembrich-Kochańska i była największą polską diwą operową. Gdy stała się zamożna, wybudowała dla siebie rezydencje w Dreźnie, potem w Nicei i pod Nowym Jorkiem. Jak zawsze o wszystkim rozpisывała się prasa – że przestrzenie jej willi są marmurowo-mahoniowe i że pełno w nich partytur. Innym razem pisano, że w Pałacu Zimowym polska śpiewaczka swoim belcantem rzuciła wszystkich na kolana. Cokolwiek by o niej powiedzieć, Marcelina Sembrich-Kochańska była najważniejszą przedstawicielką złotego okresu wokalistyki operowej.

Marcelina podbija Drezno

Właściwie miała na imię Prakseida, ale porzuciła je. Przyszła na świat 15 lutego 1858 r. w biednej wsi Wiśniowczyk koło Tarnopola na terenie dzisiejszej Ukrainy. Mimo biedy udało się wysłać ją na studia do lwowskiego konserwatorium do Wilhelma Stengla, który później został jej mężem i porzucił ambicje artystyczne, by całkowicie poświęcić się dla kariery Marceliny. Uczyła się gry na skrzypcach, fortepianie i harmonii – tej ostatniej u Karola Mikulego, wychowanka Fryderyka Chopina. Potem były nauki w Wiedniu i Mediolanie. W Weimarze stanęła nawet przed Franciszkiem Lisztem. Słynny Węgier, z przejęciem wysłuchawszy jej próbek fortepianowej, skrzypcowej i chopinowskiej pieśni „Życzenie”, skomentował: „Bóg dał ci trzy pary skrzydeł, którymi lecieć będziesz przez krainę muzyki. Nie rezygnuj z nich, ale śpiewaj, śpiewaj dla świata, bo masz głos anioła”.

Uskrzydłona poleciała do Opery Włoskiej w Atenach, przybrała brzmiące bardziej operowo panięńskie nazwisko matki Sembrich i zadebiutowała tam 3 czerwca 1877 r. w „Purytanach”. Spodobała się wszystkim, toteż pofrunęła dalej, do Królewskiej Opery Saskiej w Dreźnie, gdzie mając 20 lat, podpisała pierwszy w życiu kontrakt zawodowy. Jak przystało na rodzącą się gwiazdę, wynajęła mieszkanie blisko teatru przy Ostra-Allee 11. Postarała się też o zdjęcia na potrzeby artystyczne. Fotografował ją najlepszy z drezdeńskich fotografików Erwin Raupp – ten sam, który upamiętniał Karola Maya.

Marcelina Sembrich koncertowała w innych miastach niemieckich (tam pojawiała się z Johannesem Brahmem, który świętował prawykonanie

swojego koncertu skrzypcowego D-dur op. 77) i pierwszy raz w Warszawie w 1879 roku, a prasa rozpływała się w zachwytach: „Głos śliczny, aksamitny, metoda wyborna, mechanizm wielki, skala ciekawa, bo sięgająca prawie do najwyższych nut sopranu”.

Londyn i Petersburg u stóp

Jej praca w Operze Saskiej skończyła się nałożeniem na nią przez dyrektora kary za „samowolne przedłużenie urlopu”. Mimo że nieszczególnie ją to przejęło, to dla podkreślenia atmosfery pożegnania odwiedzała w domach ważne osobistości świata kultury, np. Józefa Ignacego Kraszewskiego.

– Rad byłbym posłuchać, jak pani gra i śpiewa – miał powiedzieć Kraszewski.

Na fortepianie odegrała więc kilka utworów Chopina i zaprosiła go na swój występ. Później pisarz dziękował jej w liściku: „Rączki Pani całuję za bilet i fotografię, którą zachowam jako drogą pamiątkę. Raczej Pani przyjąć nawzajem moją, aby Jej przypomniła jednego z mnogich wielbicieli Jej znakomitego talentu. Pełen szacunku wdzięczny sługa J. I. Kraszewski”.

Podczas koncertu pożegnalnego w Operze Saskiej była wywoływana ponad 30 razy, a owacje trwały z pół godziny. Wśród pamiątek, jakie otrzymała od muzyków, znajdowało się jej zdjęcie z napisem: „Wróć! Wróć! Wróć!”. Ale ona nie zamierzała zostać. Czekał już na nią pięcioletni kontrakt w londyńskim Covent Garden. Tam zadebiutowała partią tytułową w „Łucji z Lammermoor” Gaetana Donizettiego tak znakomicie, że obecna na widowni diwa londyńskiej i paryskiej publiczności – szwedzka sopranistka Christine Nilsson – rzuciła jej na scenę bukiet kwiatów. Stawało się jasne, że lada chwila zdetronizuje najlepsze śpiewaczki Europy: Nilsson, Henriettę Sontag i Adelinę Patti. Królowa była tylko jedna

Gdziekolwiek śpiewała, tonęła w kwiatach. Najbardziej chyba w Pałacu Zimowym w Petersburgu, gdy do jej stóp rzucono 200 bukietów. Po koncercie podszedł do niej będący w żałobie po pierwszej żonie car Aleksander II i poprosił o wykonanie „Życzenia” Chopina. A ona wykonała je w języku polskim. Car obdarował ją złotą bransoletą z siedmioma brylantami, a późniejsze dwa miesiące koncertowania w Rosji przyniosły jej 26 tys. rubli, co w porównaniu z zarobkami dobrego barytona było sumą osiem razy większą. Dzięki temu w Dreźnie wybudowała dwupiętrową „Villę Marcelle”, w której wraz z mężem wygodnie się urządziła i urodziła drugie dziecko. Prasa pisała o pałacowej fasadzie domu, marmurowych schodach, zjawiskowym żyrandolu, unikatowych meblach, mahoniowym biurku, salonie z dwoma fortepianami. Pisała również, że spierają się o nią impresariowie hiszpańscy, wiedeńscy i amerykańscy. Walkę o utalentowaną Marcelinę w 1883 r. wygrali ci ostatni.

Impresariowie pozyskali ją specjalnie do nowo tworzonej Metropolitan Opera House w Nowym Jorku, który był kaprysem nowojorskich milionerów (m.in. Johna Astora i Rockefellerów). Z czasem MET stał się największym teatrem operowym świata. Śpiewać tam oznaczało sławę i pieniądze.

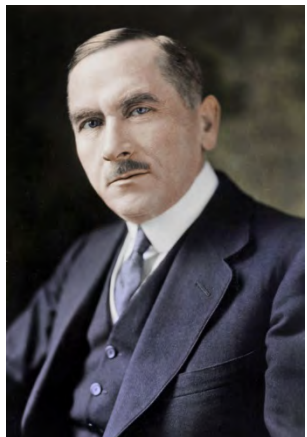
Pierwszy historyczny spektakl odbył się 22 października 1883 roku, ale nie był spektakularny. Spektakularna okazała się premiera „Łucji z Lammermoor” wystawiona dwa dni później. „New York Times” czy „York Tribune” recenzowały występ Madame Sembrich w samych

superlatywach, a historia opery miała udowodnić, że jej kreacja Łucji nie miała sobie równych aż do czasów Marii Callas, tj. do lat 50. XX wieku. Sembrich stała się pierwszą królową Metropolitan Opera, o czym świadczy chociażby to, że mogła narzucać dyrygentom swoje tempa – nierzadko nawet w czasie przedstawienia. Wieść niesie, że potrafiła przerwać arię i głośno rozkazać dyrygentowi, by akompaniował tak, jak ona tego chce. Przy okazji starała się, jak mogła, oszczędzać głos, dlatego w dniu koncertu unikała rozmów.

Sembrich u szczytu sławy na 13 lat opuściła Amerykę, by udowodnić Paryżom, Wiedniom, Berlinom, że jest najlepsza. W Europie kupowała wystawne suknie, obwieszała się błyskotkami: diademami, zapinkami do włosów, medalionami i bransoletami z pereł i diamentów, które podarowali jej królowie, lordowie, arystokraci. Lubiła także wyglądać jak modelowa dama XIX wieku – w bujnych sukniach i z wielkim kapeluszem z piórami. Zapamiętano ją też jako kobietę, która uwielbiała podróżować samochodami, samolotami, korzystać z radia, telefonu, telegrafu, bicykla.

Gdy triumfalnie powróciła do MET, zażądała 61 tys. dolarów honorarium i otrzymała je. Śpiewała w siedmiu językach przez kolejnych 11 sezonów. Giacomo Puccini, Charles Gounod, Anton Rubinstein, Adam Didur, Enrico Caruso, Gustav Mahler, Paderewski, Kraszewski mówili

2 I 1939 Odszedł Roman Dmowski, przywódca obozu narodowego, dyplomata



Roman Dmowski urodził się 9 sierpnia 1864 r. na podwarszawskim Kamionku w ubogiej rzemieślniczej rodzinie brukarskiej. Dzieciństwo spędził, bawiąc się po całych dniach z dziećmi w piaskach nad łąką wiślaną. W piątym roku życia nauczył się sam czytać, a rok później rozpoczął naukę w szkółce elementarnej na Pradze (gdzie mimo zaboru rosyjskiego uczono jeszcze po polsku). W 1886 r. ukończył gimnazjum i wstąpił na wydział przyrodniczy Uniwersytetu Warszawskiego. Właśnie podczas studiów rozpoczął swoją pracę społeczno-

polityczną kierując Związkiem Młodzieży Polskiej „Zet”. W grudniu 1889 r. został przyjęty do Ligi Polskiej, skupiającej działaczy narodowych zarówno na ziemiach polskich jak i na emigracji. Po kilku latach Dmowski nie zgadzając się do końca z programem Ligi Polskiej wraz ze starszymi działaczami Janem Ludwikiem Popławskim i Zygmuntem Balickim założył w 1893 r. Ligę Narodową, która zainicjowała nowy etap w walce o niepodległość Polski poprzez zjednoczenie do tych działań Polaków we wszystkich zaborach. W lutym 1895 r. sytuacja polityczna zmusiła Dmowskiego do wyjazdu do Lwowa gdzie zaczął on wydawać „Przegląd Wszechpolski” na którego łamach ukazywały się kolejne części „Myśli nowoczesnego Polaka” (wydanej całością w 1903 r.). „Myśli” stały się „wyznaniem wiary narodowej” a swoją aktualnością, prostotą i dojrzałością zachwycają także czytelników obecnej doby.

Dmowski po latach obserwacji sytuacji geopolitycznej doszedł do wniosku, że walkę o niepodległość należy prowadzić u boku Rosji i państw alianckich, a za głównego wroga uznał Niemcy. Poglądy te zawarł w pracy „Niemcy, Rosja i kwestia polska” wydanej w 1907 r. Zgodnie z oczywistą prawdą, że nieobecni nie mają racji został również posłem do rosyjskiej Dumy i tam walczył wytrwale o polskie interesy stając na czele Koła Polskiego. Przez okres I wojny światowej Dmowski przebywał głównie na Zachodzie, najpierw w Londynie potem w Paryżu gdzie stanął na czele Komitetu Narodowego Polskiego uznanego przez aliantów za oficjalnego reprezentanta Polski na arenie międzynarodowej. 11 sierpnia 1916 roku otrzymał doktorat honoris causa na Uniwersytecie w Cambridge, a 23 lutego 1918 r. utworzył Armię Polską we Francji, pod dowództwem gen. Hallera.

Od początku 1919 r. Dmowski uczestniczył jako przewodniczący polskiej delegacji na konferencji pokojowej w Wersalu. To głównie dzięki jego staraniom i wybitnym, politycznym zdolnościom Polska

jej, że jest najwybitniejszą śpiewaczką przełomu XIX i XX w. A ona, mając 51 lat, powiedziała: „Lepiej odejść wówczas, gdy wszyscy pytają: dlaczego?, niż uczynić to, gdy szepczą za plecami: nareszcie”. Na gali pożegnalnej odczytano depeszę od prezydenta Theodore’a Roosevelta. Na scenę, co precyzyjnie odnotowała prasa amerykańska, wnoszono prezenty: sznur pereł, złote puzderko, srebrną wazę, złote klucze Metropolitan Opera, imponującą księgę pamiątkową. Zewsząd padały płatki róż.

Od 1917 r. Marcelina Sembrich-Kochańska kierowała prestiżową Curtis Institute of Music w Filadelfii, gdzie prowadziła klasę śpiewu – podobnie zresztą jak w Juilliard School of Music w Nowym Jorku. Pięć lat później w miejscowości letniskowej Bolton nad jeziorem George wybudowała willę, gdzie kształciła uzdolnioną młodzież. Dzisiaj budynek funkcjonuje jako The Marcella Sembrich Memorial Association. Zmarła w Nowym Jorku 11 stycznia 1935 r. w swoim apartamencie na dziewiątym piętrze przy 151 Central Park West. Miała 77 lat. Wraz z mężem została pochowana na cmentarzu Johannisfriedhof w Dreźnie.

Źródło: <https://www.forbes.pl/life/travel/kiedys-krolowa-byla-tylko-jedna-historia-marceliny-sembrich-kochanskiej/yxgmb8h>

uzyskała szerokie cesje terytorialne, maksymalne jakie mogła w tamtych warunkach otrzymać, co potwierdzone zostało Traktatem Wersalskim, podpisanym właśnie przez Dmowskiego 28 czerwca 1919 r. Polska po 124 niemalże latach niewoli oficjalnie powróciła na mapę Europy jako jeden ze zwycięzców wojny.

Po zakończeniu wojny Dmowski usunął się nieco w cień, zajął się pisarstwem i publikowaniem artykułów na łamach „Gazety Warszawskiej” i „Polityki Narodowej”. Jedyną funkcją jaką dane mu było sprawować w II Rzeczypospolitej był urząd Ministra Spraw Zagranicznych w 1923 r. W tym samym roku otrzymał także doktorat honoris causa Uniwersytetu Poznańskiego. W 1925 r. wydał arcydzieło literatury politycznej - książkę „Polityka polska i odbudowanie państwa”, w której opisał swoje życiowe zmagania o odbudowanie państwa polskiego.

Po dokonanych przez Józefa Piłsudskiego zamachu majowym, 4 grudnia 1926 Dmowski powołał w Poznaniu Obóz Wielkiej Polski, organizację narodową, która w czasie rozwiązania jej przez sanację na początku 1933 r. liczyła ok. 250 tys. członków. Od czerwca do października 1928 tworzył Stronnictwo Narodowe. Do końca życia wytrwale służył radą młodszemu pokoleniu działaczy narodowych (prezes honorowy Młodzieży Wszechpolskiej) i był wyrocznią w sprawach politycznych, społecznych i gospodarczych.

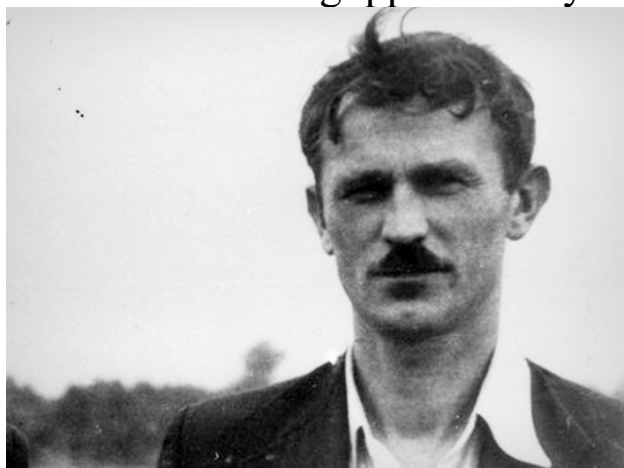
Roman Dmowski zmarł 2 stycznia 1939 r. w Drodzowie pod Łomżą. Pochowany został w grobie rodzinnym cmentarza na Bródnie. Jego pogrzeb (zbojkotowany przez piłsudczyków) zgromadził tłumy i stał się największą manifestacją II RP (ponad 100 tys. ludzi).

Wielki mąż stanu pozostawił po sobie ogromny dorobek pisarski, do którego oprócz ww. należą m „Kościół, Naród, Państwo”, „Upadek myśli konserwatywnej w Polsce” czy „Dziedzictwo”. Nie był on rasowym politykiem w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. W swojej działalności polityczno-społecznej nie posługiwał się krasomówczą mową, spektakularnym gestem lub czczą obietnicą. Jego główna bronią była twórczość pisarska. Z jej pomocą tłoczył nieustannie narodową myśl we własne szeregi i nie tylko. <i>„(...)poglądy młodego pokolenia niemal w całości, poglądy inteligencji polskiej chyba w lwiej części, poglądy wszystkich innych warstw polskich w całych dziedzinach, są tak czy owak zaczerpnięte z Dmowskiego”</i>(Ksawery Pruszyński). O jego wielkości wielkim charakterze może świadczyć cytat z przedwojennego „Zielonego Sztandaru”: „Można się było godzić lub nie z jego ideologią lub polityką w rozmaitych okresach długiego życia, ale niepodobna nie uznać, że kierował się najszczerzszymi intencjami służenia narodowi i służenia bezinteresownie”.

opr. Marcin Iwanowski

Źródło: <http://www.romandmowski.edu.pl/index.php/zyciorys>

9 I 1943 Poległ ppor. Władysław Jan Jasiński "Jędrus", dowódca oddziału partyzanckiego "Jędrusie"



Władysław Jan Jasiński, ps. Jędrus, urodził się 18 sierpnia 1909 w Sadkowej Górze koło Borowej, zmarł 9 stycznia 1943 w Trzciance koło Osieka. To nauczyciel i instruktor harcerski. Był dowódcą grupy dywersyjno-bojowej "Jędrusie" w czasie II wojny światowej.

Jasiński Uczęszczał do gimnazjum w Mielcu, gdzie zdał maturę w 1929. W 1938 został nauczycielem gimnazjum w Tarnobrzegu. Był jednocześnie komendantem Związku Młodej Polski na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Po wybuchu II wojny światowej brał udział w obronie Tarnobrzega, następnie włączył się w działalność konspiracyjną. Stworzył młodzieżową Polską Organizację Powstańczą, zrzeszającą uczniów gimnazjum, harcerzy, członków Związku Młodej Polski, a także działaczy wiejskich. Od grudnia 1939 wydawał konspiracyjne pismo

"Wiadomości Radiowe", wydawane następnie jako tygodnik pod tytułem "Odwet". Nazwą "Odwet" zaczęła się również posługiwać organizacja kierowana przez Jasińskiego.

W marcu 1941 organizacja została wykryta i rozbita przez Niemców. Jasiński uniknął aresztowania i przeniósł działalność na Sandomierszczyznę, gdzie w kwietniu 1941 powołał do życia grupę bojowo-dywersyjną. Od pseudonimu dowódcy przyjęła ona nazwę "Jędrusie". Nazwa ta stanowiła przez pewien czas synonim żołnierzy ruchu oporu w centralnej Polsce. Grupa Jasińskiego dokonała wielu akcji, m.in. zajmując niemieckie transporty i magazyny żywności. Wykonywała także wyroki śmierci na konfidentach. To oddział „Jędrusiów” rozbił także więzienie w Mielcu.

Władysław Jasiński zginął w walce z Niemcami w styczniu 1943, zdradzony przez mieszkańca wsi Tursko Wielkie. Został pochowany w zbiorowej mogile "Jędrusiów" w Sulisławicach. Został pośmiertnie awansowany do stopnia podporucznika czasu wojny i odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy.

hm

Źródło: <http://www.hej.mielec.pl/miasto2/aktualnosci/art2878,70-lat-temu-zmarl-jeden-z-bohaterow-wojennych-naszego-regionu-wladyslaw-jasinski-jedrus.html>

26 I 1943 Zginął tragicznie Michał Kozal-biskup pomocniczy diecezji włocławskiej;



"Niech będzie on jeszcze jednym patronem naszych trudnych czasów, pełnych napięcia, nieprzyjaźni i konfliktów. Niech będzie wobec współczesnych i przyszłych pokoleń świadkiem tego, jak wielka jest moc łaski Pana naszego Jezusa Chrystusa – Tego, który do końca umiłował" – mówił Ojciec Święty Jan Paweł II ogłaszając w roku 1987 biskupa Michała Kozala błogosławionym.

Jeden z tysięcy

Michał Kozal urodził się w roku 1893 w Nowym Folwarku koło Krotoszyna. Był kapłanem archidiecezji gnieźnieńskiej. Pełnił m. in. funkcje ojca duchownego i rektora seminarium. W roku 1939 został biskupem pomocniczym w diecezji włocławskiej. Po wybuchu II wojny światowej nie opuścił diecezji. 7 listopada 1939 roku został aresztowany przez Niemców. Był więziony w wielu obozach. W końcu trafił do obozu koncentracyjnego w Dachau. Swoją postawą dodawał ducha innym więźniom. Niósł posługę duchowną chorym i umierającym. Cierpiał

liczne prześladowania i szykany. Na początku 1943 roku zachorował na tyfus. 26 stycznia został zabity śmiercionośnym zastrzykiem.

W jednym z kazań Michał Kozal mówił: "Prawdziwą wielkość człowieka mierzy się miarą jego zjednoczenia z Bogiem, mierzy się jego umiejętnością i gorliwością wykonywania planów Bożych. Obiektywnie najwięcej znaczy ten, który nosi w sobie życie Boże i potrafi to życie budzić w innych i doprowadzać do pełnego rozwoju. Wobec tej prawdy nie może ulegać wątpliwości, że kapłan Chrystusowy mocą swego powołania i swej godności kapłańskiej wyrasta ponad zwykłych ludzi, bo Bóg powierza mu najważniejsze zadanie i w tym celu dopuszcza go do najściślejszego zjednoczenia z sobą".

"Miałem łaskę otworzyć proces błogosławionego biskupa i 108 Męczenników (II wojny światowej-PAP). Dzisiaj czcimy go jako Mistrza Męczenników. On pociąga za sobą wszystkich 108 Męczenników, którzy dziś rozproszeni są po całej Polsce" - mówił na początku 2010 roku arcybiskup, metropolita gnieźnieński, prymas Polski Henryk Muszyński. Podkreślił, że po 70 latach wędrujemy tym samym szlakiem, który biskup Kozal przeszedł jako męczennik, często w kajdanach, maltretowany, znieważany.

Abp przypomniał, że wędrówka rozpoczęła się we Włocławku, gdzie 70 lat temu błogosławiony został uwięziony wraz z innymi kapłanami. Prymas podkreślał wielokrotnie w swojej homilii wygłoszonej 17 I 2010 r. w Słupcy, że biskup Kozal poświęcił życie dla wiary i ojczyzny. "Dzisiaj potrzeba nam jednak równie siły i męstwa, odwagi, bo zakłamanie i fałsz przybierają często pozory prawdy. Egoizm i samowola przyjęty znamiona wolności. Ludzka słabość często potrzebuje pozorów cnoty. Wołamy do tego, który jest mistrzem męczenników (...), aby nauczył nas wierności i miłości" - mówił arcybiskup.

Nawiązując do herbu Słupcy, w którym umieszczony jest podwójny krzyż przypominający rany Chrystusa, prymas powiedział, że "jesteśmy świadkami, kiedy w wolnej ojczyźnie broni się krzyża, ale jest bardzo wielu, którzy z przekonania kwestionują prawo krzyża, zwłaszcza w życiu publicznym". "Czujcie się odpowiedzialni za to dziedzictwo, bo to nie jest tylko ozdoba w herbie. Jest to zadanie i zobowiązanie, a nade

wszystko świadectwem danym Chrystusowi w imię krzyża" - apelował arcybiskup.

"Każda rocznica jest także szczególną chwilą łaski, jest szczególnym darem. Musimy ten dar wykorzystać. Dawne dzieje to są przede wszystkim nasi dziadowie i ojcowie, którzy żyli (...), tworzyli życie na tej ziemi, którzy tworzyli kulturę, pracowali, umierali. Nasi ojcowie i dziadowie pozostawili nam dziedzictwo niesłychanie zobowiązujące, będące dla nas materialnym i duchowym bogactwem" - mówił prymas w 70. rocznicę uwięzienia przez Niemców biskupa Michała Kozala. Przypomnijmy, że Michał Kozal urodził się w 1893 r. w Nowym Folwarku pod Krotoszynem (Wielkopolska). W wieku 25 lat przyjął święcenia kapłańskie i rozpoczął pracę jako wikariusz i katecheta w Bydgoszczy. W 1929 r. został rektorem Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Gnieźnie.

31 I 1944 Odszedła Stefania Sempołowska, działaczka społeczna i oświatowa, pedagog, publicystka, pisarka



Stefania Sempołowska (1869 – 1944) – córka Stanisława i Marii z Potrzebowski. Urodziła się 1 października w Poznańskim, w majątku rodzinnym we wsi Polenisz, koło Środy. Ojciec Stefanii zmarł wcześniej na atak serca. Spowodowało to ruinę finansową i majątek Polenisz został odebrany rodzinie i zlicytowany za długi. Stefania miała dwie siostry – Halinę i Stanisławę oraz brata Franciszka. Jej dwie najmłodsze siostry bliźniaczki zmarły w niemowlęctwie. Dziecięce lata rodzeństwo Sempołowskich spędzało w majątku matki

swego ojca. Niestety majątek ten popadł w ruinę.

Stefania urodziła się kilka lat po klęsce powstania styczniowego. Był to czas wielkiej żałoby narodowej. Ona sama wychowywana była w duchu patriotycznym.

Duży wpływ wywarły na nią opowiadania babki o wydarzeniach okresu Wiosny Ludów oraz wspomnienia roku 1863. Warunki materialne rodziny Sempołowskich stawały się coraz trudniejsze, dlatego też 26 letnia matka Stefanii postanowiła wyjechać do Warszawy w celu zdobycia zawodu.

Ukończyła kurs, wynajęła skromny lokal i otworzyła pracownię sztucznych kwiatów. Szczęśliwym trafem nieopodal znajdowała się tajna szkoła żeńska Jadwigi Papi, do której w 1879 r. trafiły wszystkie trzy siostry Sempołowskie. Panowała tam patriotyczna i serdeczna atmosfera. Wielką rolę wychowawczą na pensji odgrywała sama przełożona, którą wrażliwa Stefania pokochała całym sercem.

Panna Stefania była zdolna, pracowita, sumienna i obowiązkowa. Chętnie pomagała słabszym koleżankom. Często spotykały ją wyrazy uznania ze strony profesorów i wychowawczyń. W szkole tej spędziła Stefania siedem lat. Siostry Sempołowskie spędzały wakacje zazwyczaj u stryja Antoniego. W czasie gdy odwiedziły stryja w Puławach zaprzyjaźniły się z siostrami Skłodowskimi: Bronisławą, Heleną i Marią. Jeszcze przed ukończeniem pensji Stefania zaczęła dawać korepetycje koleżankom, chcąc wspomóc swoją rodzinę. Po ukończeniu szkoły w 1886 r. Stefania przygotowywała się do zdania rządowego egzaminu nauczycielskiego, marząc o wyższych studiach udzielając korepetycji dzieciom z zamożnych rodzin. W 1887 roku Sempołowska zdała egzamin przed komisją rządową i otrzymała wyższy „patent nauczycielki domowej”. Stefania rozpoczęła pracę w tajnych szkołach. Najpierw trafiła do prywatnej szkoły na pensję Jadwigi Sikorskiej, później do Leonii Rudzkiej – następczyni panny Papi, w końcu do szkoły Emilii Pettau, gdzie pracowała z zapałem i entuzjazmem. Sempołowska cały czas doksztalała się w kółkach absolwentów prywatnych pensji żeńskich lub gimnazjów rządowych. Tajny Kobięcy Uniwersytet nazwano „latającym”, gdyż ze względów bezpieczeństwa wykłady dla różnych

Sakrę biskupią otrzymał w sierpniu 1939 r. Wkrótce po tym został aresztowany przez Niemców i osadzony w więzieniu we Włocławku, a następnie internowany w klasztorze w Łądzie nad Wartą. Później został przewieziony do obozu w Inowrocławiu, a następnie w Berlinie. W kwietniu 1941 r. Kozal trafił do obozu koncentracyjnego w Dachau. Oficjalnie ogłoszono, że zmarł tam w styczniu 1943 r. na tyfus, ale najprawdopodobniej został zabity zastrzykiem z fenolem. Papież Jan Paweł II beatyfikował Kozala w czerwcu 1987 r. podczas mszy św. na Placu Defilad w Warszawie.

Tekst: PAP/pd

Źródło: <http://kosciol.wiara.pl/doc/490348.Biskup-zameczony-w-Dachau-bl-Michal-Kozal>

grup i przedmiotów odbywały się w coraz to innych lokalach prywatnych. W 1899 znalazła się Stefania w Zarządzie Uniwersytetu, który w rok później podzielono na dwie części.

W 1883 r. Stefania trafiła do Kobięcego Koła Oświaty Ludowej w Warszawie. Później przez wiele lat kierowała Sekcją Pedagogiczną, zajmującą się doksztalaniem i zaopatrywaniem nauczycieli w pomoce naukowe. Po śmierci przewodniczącej Kulikowskiej, Kobięce Koło Oświaty weszło w skład Koła Kobiet Korony i Litwy, gdzie Sempołowska kontynuowała swoją działalność. Stefania już od 1891 r. uczestniczyła niemal we wszystkich kobiecych konferencjach, zarówno w kraju, jaki i za granicą. W 1896 r. Sempołowska założyła własną szkołę, w której wykładali znani i szanowani specjaliści. W latach 1898 i 1899 spotkały Stefanię dwa ciężkie ciosy osobiste. Jesienią 1898 r. zginął w tajemniczy sposób jej przyjaciel i nauczyciel Józef Karol Potocki, natomiast równo rok później Bolesław Hirsfeld – człowiek, który odegrał dużą rolę w życiu Sempołowskiej. W 1903 r. po drugim aresztowaniu Stefania została wydalona z Warszawy i udała się do Krakowa, gdzie również czynnie działała. Napisała książkę „Niedola młodzieży w szkole galicyjskiej”, a materiałów do niej dostarczali uczniowie.

1905 r. rozpoczął okres strajków w Królestwie. Uczestniczyli w nich głównie robotnicy oraz uczniowie i ich nauczyciele. Finałem strajków młodzieży po długich i ciężkich zmaganiach z caratem, było wprowadzenie języka polskiego do szkół, co uważano wówczas za wielki sukces.

We wrześniu 1905 r. Sempołowska uzyskała zgodę na powrót do Warszawy. Rozpoczęła działalność w Związku Nauczycieli Ludowych, a w trzy lata później w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Opiekowała się również więźniami politycznymi oraz strajkującymi robotnikami – ofiarami caratu. Pomagała repatriantom, jeńcom wojennym – po wybuchu I wojny światowej. Ciosem stała się dla niej śmierć matki. W 1932 r. Sempołowska zaczęła chorować. Przyczyną choroby był ciągły stres psychiczny i przepracowanie. Opracowała dwa studia o szkolnictwie – „Z tajemnic Ciemnogrodu”, które wydała własnym kosztem w 1924 i 1928 r. Następnie opisała dzieje dotarcia do bieguna północnego oraz ostatniej włoskiej wyprawy Nobilego w książce „Na ratunek” Ostatnia praca Sempołowskiej, która dostarczyła jej wiele satysfakcji, było zredagowanie zbiorowego wydania książki „Warszawa wczoraj i dziś”. Panna Stefania w okresie swojego życia napisała wiele artykułów, które zostały opublikowane głównie w postępowej prasie: „Poradniku dla czytających książki”, „Nowych Torach”, „Myśli Polskiej”, „Ogniwie”, „Głosie Nauczycielskim” i innych. Była współredaktorką czasopisma dla dzieci i młodzieży „Z bliska i z daleka” oraz „W słońcu”.

Wybuch II wojny światowej spotęgował troski i kłopoty Sempołowskiej. Pomimo pogarszającego się stanu zdrowia nadal służyła innym, organizowała pomoc dla więźniów i Żydów w warszawskim getcie. W nocy z 28 na 29 września 1942 r. gestapo dokonało aresztowań wśród

byłych obrońców więźniów politycznych. Stefania również miała zostać aresztowana. Wówczas wielu przyjaciół Sempołowskiej zostało skazanych na śmierć. Stefania Sempołowska zmarła 31 stycznia 1944 r. W ostatnich chwilach życia była przy niej rodzina i bliscy przyjaciele. Małe grono najbliższych odprowadziło zmarłą na Powązki do rodzinnego grobu. Dziś znajduje się na nim płyta z napisem „Stefania Sempołowska 1869 – 1944. Działaczka oświatowa i nauczycielka. Niestrudzona bojowniczką o prawa więźniów”.

Bibliografia:

Michalski S.: Społeczna i pedagogiczna działalność Stefanii Sempołowskiej.

3 I 1945 Odszedł Ferdynand Ossendowski, pisarz, podróżnik działacz polityczny.



Ossendowski – pisarz wyklęty Środa, 28 maja 2014 (09:43) Żaden z polskich pisarzy międzywojnia nie był tak znienawidzony przez Związek Sowiecki jak Antoni Ferdynand Ossendowski. Sowieci posunęli się nawet do rozkopania grobu pisarza, który zmarł 3 stycznia 1945 r. w podwarszawskim Żółwinie, ledwo na dwa tygodnie przed wkroczeniem Armii Czerwonej do lewobrzeżnej Warszawy, by upewnić się, że znienawidzony za wydanie w 1930 r. „Lenina” literat istotnie nie żyje. Za najwybitniejsze dzieło pisarza krytycy zgodnie uznają „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów”, czasem tytułowane też „Zwierzęta, ludzie, bogowie”, bo książka ukazała się pierwotnie w języku angielskim, a dopiero potem po polsku, i różnie zapisywano jej tytuł. Stanowi ona nieomal reportażowy opis brawurowej ucieczki autora z ogarniętej bolszewicką rewolucją Rosji, przez Mandżurię do Japonii. Jego przeżycia, przygody i sposoby wychodzenia z opresji sprawiły, że często nazywa się go polskim Indiana Jonesem lub polskim Lawrence’em. Konterfekt zbrodniarza Ale prócz książek najwybitniejszych bywają też książki najważniejsze i takową dla Ossendowskiego pozostaje, moim zdaniem, „Lenin” – boleśnie i dogłębnie prawdziwy literacki portret wodza bolszewickiej rewolucji. Uznawany przez komunistów za obrazoburczy, kalający największą komunistyczną świętość paszkwil, utwór ten po dziś dzień stanowi jedno z najcenniejszych źródeł wiedzy o psychopatycznym wodzu – zbrodniarzu i potwornościach, jakie niósł ze sobą bolszewizm. Wynika to stąd, że fabularyzowana powieściowo biografia Włodzimierza (Ossendowski tłumaczył na polski imiona bohaterów!) Iljicza jest przede wszystkim prawdziwa, napisana z rzetelną dbałością o realia i bogata faktograficznie. Ossendowski znał i rozumiał Wschód, zarówno ten daleki, azjatycki, jak i ten najbliższy, czyli Rosję. Mechanizmy i przebieg rewolucji oglądał z bliska – nie musiał więc wyobrażać sobie jej barbarzyństwa: on je po prostu widział. I nie tylko widział, lecz potrafił także zsyntezować w znakomity literacko i przerażający autentyzmem opisów tekst. Wiele z tej obfitującej w konkret logicznej narracji zawdzięczamy zapewne umiejętności przyjmowania przez autora postawy naukowej. Ossendowski był bowiem także wybitnym chemikiem, absolwentem wydziału matematyczno-przyrodniczego uniwersytetu w Petersburgu oraz paryskiej Sorbony, autorem licznych prac naukowych, m.in. na temat flory Pacyfiku, produkcji jodiny czy przemysłu węglowego, a także wykładowcą wyższych uczelni, np. politechniki w Omsku oraz mieszczących się w Warszawie Polskiej

Warszawa 1977

Mortkowicz – Olczakowa H.: Panna Stefania. Warszawa 1961

Wawrzykowska – Wierciochowa D.: Stefania Sempołowska. Warszawa 1981

Opracowała: Magdalena Starakiewicz; Konsultacja: mgr Maria Makarska.

Źródło:

http://www.4lo.lublin.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=479:biografia-stefanii-sempoowskiej

Wolnej Wszechnicy, Wyższej Szkoły Handlowej, Szkoły Sztabu Generalnego, Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, a także Szkoły Nauk Politycznych. Tak jak w książce „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów” przemierzamy z narratorem wody Jeniseju, mongolskie stepy i otaczające Urgię (czyli dzisiejszy Ułan Bator) góry, tak w „Leninie” prowadzi nas Ossendowski przez obszary skrajnej nędzy, zbrodni, przemocy i krzywdy fundowanej Rosjanom przez bolszewicką władzę. Podążamy za nim w ponury świat bezdomnych dzieci, gnieźdzących się na śmietnikach, żyjących z rabunku, kradzieży, i prostytucji, głodujących, chorujących na trąd, nosaciznę, syfilis i szkorbut. Ich liczba sięgała w Związku Sowieckim w latach dwudziestych ubiegłego wieku siedmiu milionów, z których zaledwie 80 tysięcy otoczono – skądinąd nieporadną i mocno niewystarczającą – opieką państwa. Te, które chorowały, po prostu rozstrzeliwano, zmuszając wcześniej do samodzielnego wykopania sobie rowów na zbiorowe mogiły. Zemsta za „Lenina” Ukazując nam najciemniejsze strony sowieckiej rzeczywistości, zestawia ją Ossendowski jednocześnie z głupotą i naiwnością ludzi Zachodu nabierających się na spreparowaną specjalnie na ich użytek mistyfikację i niemające związku z prawdą propagandowe hasła. „Angielscy i francuscy towarzysze z zachwytem przyglądali się jednemu placowi i trzem czystym ulicom stolicy, odrestaurowanym domom na Twerskiej i Moście Kuźnieckim, ogołoconym sklepom o wystawach, przepełnionych zagranicznymi towarami, wspaniałemu Kremlowi i dekoracyjnym fabrykom, pokazywanym naiwnym gościom przez wygadanych komisarzy. Nie mogli ochłonąć ze zdumienia (...) we wspaniałych restauracjach zjadając kawior, nigdy niewidziane ryby, jarzabki i popijając szampanem”. Książki Ossendowskiego tłumaczono na wiele języków, Zachód zaczytywał się nimi, ale rewelacje na temat sowieckiej rzeczywistości przyjmowano z niedowierzaniem – podobnie jak dwadzieścia lat później nie od razu dano wiarę doniesieniom Jana Karskiego o niemieckich obozach zagłady. Ossendowski ubolewał, że to, co w jego powieści miało charakter nieomal reportażu, przyjmowano na Zachodzie jako wymysły Polaka, który tradycyjnie, z racji swojej narodowości, musi być niechętny Rosji. Zemstą za ów rzetelny rozrachunek z bolszewizmem było całkowite wykluczenie w PRL pisarza z obiegu czytelniczego. Jego książek nie tylko nie wznawiano, ale nawet te wydane w okresie międzywojennym przymusowo wycofano z bibliotek. Ofiarą cenzorskich zabiegów padły wszystkie utwory autora „Lenina” – także te całkowicie wolne od politycznych treści. Cenzura przeoczyła wszakże jedno miejsce, w którym nazwisko Ossendowskiego przetrwało: była nim obrazkowa książeczka Kornela Makuszyńskiego i Mariana Walentynowicza „Awantury i wybryki małej małpki Fiki-Miki”. W niej to tytułowa bohaterka i jej czarnoskóry towarzysz Goga-Goga, wędrując przez Afrykę, natykają się na przysypanego piaskiem podczas pustynnej burzy białego podróżnika, którym okazuje się być właśnie profesor Ossendowski. Podobnie jak Jan Kucharzewski, autor wielotomowego dzieła o Rosji pt. „Od białego do czerwonego caratu”, także Ossendowski miał świadomość niezmienności mentalnej kondycji rosyjskiego narodu i uznawania przez każdego kolejnego tamtejszego dyktatora – wszystko jedno, czy nazwiemy go carem, pierwszym sekretarzem, czy prezydentem – zbrodni i terroru za uprawniony środek

osiągania politycznych celów. I to właśnie ta oparta na szerokim doświadczeniu świadomość sprawia, że o ile pozostałe utwory pisarza czytać warto ku szlachetnej rozrywce, o tyle „Lenin” winien stać się lekturą obowiązkową każdego myślącego Polaka. Wychowawca Kolumbów Książki Ossendowskiego w oficjalnym obiegu wychynęły z literackiego niebytu dopiero po 1989r. (wcześniej zdarzały się jedynie bezdebitowe samizdaty). Nie oznacza to jednak przywrócenia pisarzowi należnego mu miejsca w panteonie polskich twórców. Ten wielki Polak, który w międzywojniu z własnych środków ufundował na warszawskich Powązkach pomnik Orłat Lwowskich (monument ten niestety nie przetrwał do naszych czasów), nie ma nawet w Warszawie ulicy swojego imienia! – bodaj jedynym w Polsce tego typu jego upamiętnieniem pozostaje skwer w podwarszawskim Milanówku. Ów wielki pisarz, który podobnie jak inni twórcy jego pokolenia, wychował swoimi dziełami pokolenie Kolumbów, doczekał się w 2005 r. – z trudem wywalczonej z lokatorami budynku – tablicy na murze domu, w którym przed i w czasie

wojny mieszkał. Dom ten stoi na Ochocie, w dzielnicy, na terenie której – wbrew nazwie – położony jest też park Pole Mokotowskie. W parku tym zaaranżowano przed paru laty ścieżkę edukacyjną... Ryszarda Kapuścińskiego. To także polski podróżnik i pisarz, tyle że o mniejszym od Ossendowskiego dorobku i – w przeciwieństwie do autora „Lenina” – haniebnie zaangażowany w komunizm. Może stało się tak dlatego, że ci, co nieśli w sobie wpojone lekturą książek Ossendowskiego wartości, polegli w Powstaniu Warszawskim lub innych walkach Polskiego Państwa Podziemnego albo zginęli męczeńską śmiercią w katowniach NKWD i UB. Śmiercią, której sam pisarz uniknął jedynie za sprawą wcześniejszego zgonu.

Autor: Magdalena Merta

Źródło: <http://naszdziennik.pl/mysl/78575,ossendowski-pisarz-wyklety.html>

7 I 1946 Odszedł Adam Didur, jeden z największych basów przełomu XIX i XX wieku



DIDUR Adam (24 XII 1873 lub 1874, lub 1875 Wola Sękowa pow. Sanok - 7 I 1946 Katowice), śpiewak, reżyser, dyr. teatru. Datę ur. 1874 podaje większość op-racowań. Był synem Jakuba Brochwicz-Wiktora, właściciela ziemskiego i Wincenty Jasińskiej, mężem naj-pierw Angeli Aranda-Arelano, śpiewaczki meksykańskiej (występowała w 1900 i 1901 gościnnie w T. Wielkim w Warszawie w partii Amneris - "Aida"), a następnie Małgorzaty Vignon, tancerki franc. (ślub w grudniu 1928 w Nowym Jorku), ojcem śpiewaczek: Ewy D., -> Olgi D. i Mary Didur-Załuskiej. W 1876 został adoptowany przez nauczyciela Antoniego Didura. Po ukończeniu szkoły ludowej, wstąpił do seminarium nauczycielskiego we Lwowie. Od 1892 uczył się tu śpiewu solowego u W. Wysockiego, a następnie w Mediolanie u znanego tenora F. Emericha. Debiutował w 1894 w małym miasteczku Pinerollo koło Turynu (wg części oprac. w Rio de Janeiro), a później śpiewał m.in. w Treviglio i Padwie. Już po pierwszych występach w operach "Siła przeznaczenia" i "Gomez" zaangażowany został na sez. 1894/95 do Aleksandrii i Kairu jako drugi bas; wyróżnił się tam szczególnie w partii Marcelego ("Hugonoci"). Po powrocie do Mediolanu odniósł duży sukces śpiewając w IX Symfonii L. van Beethovena, a zyskawszy uznanie A. Toscaniniego został zaangażowany na cztery sez. (1895-99) do Teatro alla Scala. Z zespołem La Scali wyjeżdżał w miesiącach letnich na występy gościnne do Rio de Janeiro i Buenos Aires. W 1898-99 śpiewał w T. Vittorio Emanuele w Messynie. Od 1 X 1899 występował na scenie warsz. T. Wielkiego i zaangażowany pozostał tu do 20 IV 1903. W 1903-06 śpiewał znów w mediolańskiej La Scali, a także do-rywczco w tym czasie na scenach Petersburga, Moskwy, Barcelony, Madrytu, Buenos Aires (okresowo w 1905-1908 w T. Colon), Londynu (jesienią 1905 w Covent Garden), Rzymu i in. miast włos. (Palermo, Bolonia). W sez. 1907/08 śpiewał w Nowym Jorku w Manhattan Opera, a latem 1908 gościnnie w Budapeszcie. 14 XI 1908 debiutował w zespole Metropolitan Opera House w Nowym Jorku w słynnej swej partii Mefista ("Faust"), a 16 XI tego roku już na scenie Metropolitan w partii Ramfisa ("Aida"). Odtąd przez dwadzieścia cztery kolejne sez., aż do końca sez. 1932/33 pozostawał w zespole Metropolitan. Tu odnosił swoje największe sukcesy. Wystąpił w tym czasie ok. dziewięćset razy śpiewając pięćdziesiąt cztery partie (m.in. w wielu światowych i amerykańskich premierach) oraz śpiewał na licznych koncertach. Wyjeżdżał na występy gościnne, bardzo często do Ameryki Południowej (przez szesnaście sez.; m.in. w 1910 w Buenos Aires), a także, m.in. w 1909, do Paryża, Genui, Petersburga, Moskwy, Kijowa, Odessy, Charkowa, Wiednia; odwiedzał też Londyn, Madryt, Barcelonę. W Ameryce Północnej występował m.in. w Chicago, Atlancie, Montrealu, koncertował w ośrodkach polonijnych (m.in. w 1921). Często przyjeżdżał na gościnne występy do Polski. W Warszawie w T. Wielkim śpiewał m.in. w: 1906 (grudzień), 1909

(październik), 1912 (październik), 1914, i 1922 (czerwiec, październik), 1923 (czerwiec, lipiec), 1924, 1926 (czerwiec), 1927 (lipiec), 1931 (maj), 1934 (kwiecień); w Krakowie m.in. w: 1903 (czerwiec-sierpień), 1907, 1908, 1909, 1911 (lipiec, sierpień), 1914, 1920 (lipiec, sierpień), 1923 (sierpień), 1924 (lipiec, sierpień), 1926 (lipiec), 1927 (lipiec), 1930 (sierpień), 1933 (grudzień), 1934 (kwiecień); we Lwowie m.in. w: 1908 (marzec, kwiecień, październik), 1910 (październik), 1926 (czerwiec); w Poznaniu m.in. w: 1924J (grudzień) i 1926. W Polsce występował także na wielu koncertach. W 1932 opuścił scenę nowojorskiej Metro-politan Opera House; w sez. 1932/33 śpiewał jeszcze gościnnie na koncertach Metropolitan (ostatni raz 26 II 1933). Wycofał się w tym czasie z kariery śpiewaczej.

Po powrocie do kraju osiadł we Lwowie, gdzie objął kierownictwo artyst. opery lwow. i w 1938 reżyserował m.in. "Straszny dwór", "Fausta", "Aidę", "Toskę". Wykładał też w lwow. konserwatorium; uczniami jego byli m.in. Wiktoria Kotulakówna-Calma, Aleksander Kowalski, Lesław Finze. W 1936 występował w filmie pol. "Amerykańska awantura". W końcu lipca 1939 został dyr. artyst. warsz. T. Wielkiego, ale z powodu wybuchu II wojny świat. stanowiska tego nie objął. W 1939-44 mieszkał w Warszawie kształcąc młodych śpiewaków, m.in. Jadwigę Lachetównę, Franciszka Arno. Po powstaniu warsz. zamieszkał w Krakowie; reżyserował tu "Halkę" wystawioną 25 XII 1944 w T. Powszechnym. Po zakończeniu wojny współdziałał w organizowaniu Opery Śląskiej i przygotował wraz z A. Doboszem premierę "Halki", inaugurującej działalność tej sceny (14 VI 1945 w T. im. Wyspiańskiego w Katowicach); D. śpiewał w tym przedstawieniu partię Dziemby - był to jego pierwszy od wielu lat i ostatni zarazem występ na scenie. Objął w sez. 1945/46 dykcję Opery Śląskiej, gdzie wystawiono w jego reżyserii "Toskę", "Rycerskość wieśniacza" i "Pajace". Równocześnie był prof. i zajmował stanowisko dziekana wydziału wokalnego PWSM w Katowicach. Zmarł na serce podczas zajęć ze studentami.

Był jednym z najsławniejszych śpiewaków pol., odnosząc sukcesy na wszystkich scenach zagranicznych; "jeden z najlepszych basso cantate stawiany na równi ze słynnym F. Szalpinem" - pisał J. Reiss. Wyróżniał się bardzo niskim, potężnym, pięknie brzmiącym głosem i talentem aktorskim. O jego występach w 1909 pisano w prasie: "był zjawiskiem rzadkim, fenomenalnym. Głos o olbrzymiej skali, którego spiżowa potęga współzawodniczyła z nieznówną głębią i aksamitnością brzmienia, doskonała spoistość rejestrów, świetna szkoła, niezwykła łatwość potęgowania siły dźwięku, subtelność i wyrazistość dynamiki - oto w krótkim zarysie najbardziej wprost zdumiewające jego zalety". Jego najsłynniejsze partie: Mefisto ("Faust"), Mefistofeles ("Mefistofeles"), Borys Godunow ("Borys Godunow"), Kecal ("Sprzedana naręczona"), Młynarz ("Ruśka"), Filip ("Don Carlos"), Mathieu ("Andrea Chenier"), Gaspard ("Wolny strzelec"), Król Dodon ("Złoty kogucik"), Giacomo ("Fra Diavolo"), Leporello ("Don Juan"),

Hrabia Almaguwa i Figaro ("Wesele Figara"), Lescaut ("Manon" J. Masseneta), Don Basilio ("Cyrułik sewilski"), Sparafucile ("Rigoletto"), Król i Herold ("Lohengrin"), Wotan ("Pierścień Nibelungów"). W Polsce szczególnie ceniony był w partiach: Stolnika ("Halka"), Chorążego ("Hrabina"), Zbigniewa ("Straszny dwór"), Serwacego ("Verbum nobile"), Widma Pana ("Widma"), Wojewody ("Mazepa"). Śpiewał w językach: włos., niem., ang., franc, i rosyjskim.

Bibl.: EdS IV; I. Kolodin: The Metropolitan Opera, New York 1967 (il.); Korolewicz-Waydowa; Le grandi voci, Roma 1964 (tu nagrania); Łoza: Czy wiesz I; Owerłło; Reiss: Śpiewacy i śpiewaczki s. 22; Riemann Musik Lexikon, Mainz 1959; W.H. Seltsam: Metropolitan Opera Annals, New York 1949 (il.); SMP; EMTA 1897 nr 46, 1898 nr 31, 1899 nr 31, 44, 48, 1901 nr 11 (il.), 50, 1904 nr 17/18; Kur. warsz. 1922 nr 147, 1923 nr 171; Odra 1946 nr 2; Ruch muz. 1946 nr 2, 1962 nr 19 (J. Kański), 1966 nr 3 (il.); Scena i Sztuka 1912 nr 44; Scena pol. 1929 z. 3; Afisze, Bibl. Jagiell.; Afisze, IS PAN; Listy A. Didura, zb. Muzeum Teatro alla Scala Mediolan.
Ikon.: K. Sichulski: Portret, karyk., akw., 1924 - MTWarszawa; K. Malaczyńska-Pajzderska: D. jako Mefisto (Faust), gips, 1908 oraz portret D., gips, repr. Sztuka (Lwów) 1911 s. 264; Z. Dunajewski: Portret, gips, przed 1950 (fot. IS PAN); Fot. pryw. i w rolach - MTWarszawa, IS PAN, zb. S. Dąbrowskiego.

7 I 1946 Odszedł Stanisław Kutrzeba, historyk prawa, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego



Stanisław Kutrzeba urodził się 15 listopada 1876 r. w Krakowie. Naukę pobierał w gimnazjum św. Anny, szkoły poprzedniczki dzisiejszego I Liceum im. Bartłomieja Nowodworskiego, które ukończyło wielu wybitnych Polaków tych czasów. Naukę w tej szkole ukończył w 1894 r. i w tym samym roku podjął studia wyższe na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był słuchaczem najwybitniejszych ówczesnych uczonych krakowskich różnych specjalności, uczestniczył w wykładach Stanisława

Krzyżanowskiego, Stanisława Smolki czy Stanisława Tarnowskiego. Mistrzem Stanisława Kutrzeby był Bolesław Ulanowski, i pod kierownictwem tego uczonego uzyskał doktorat praw. Studia ukończył w 1898 r. Po studiach jako stypendysta Polskiej Akademii Umiejętności przebywał w Rzymie (1898/1899) i w Paryżu (1899/1900). Po powrocie do Krakowa podjął pracę w Krajowym Archiwum Aktów Grodzkich i Ziemskich w Krakowie gdzie był adiunktem. Prace naukowe uwieńczone zostały habilitacją z zakresu historii prawa polskiego na podstawie rozprawy Sądy ziemskie i grodzkie w wiekach średnich (Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Historyczno-Filozoficzny, t. XL, 1901; t. XLII, 1902). Po śmierci Franciszka Piekosińskiego w 1906 r. podjął starania o objęcie katedry historii prawa polskiego. Starania te zostały uwieńczone w 1908 r. nominacją na profesora nadzwyczajnego historii prawa której podstawą była ogłoszona rok wcześniej praca z zakresu historii prawa staropolskiego pt. Mężobójstwo w prawie polskim XIV i XV wieku (Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Historyczno-Filozoficzny, L).

Dziełem o nieprzemijającej wartości naukowej opracowanym przez Stanisława Kutrzebę było wydawnictwo źródłowe pt. Akta unii Polski z Litwą 1385-1791 opublikowane w 1932 r. Ogółem jego dorobek naukowy określony listą publikacji, artykułów, rozpraw, wydawnictw źródłowych i innych rodzajów twórczości zamyka się liczbą 464 tytułów. W pamięci swoich studentów zapisał się jako wybitny uczony i pedagog. Jego uczniami było wielu późniejszych luminarzy historii prawa: Józef Rafacz, Adam Vetulani, Bogusław Leśnodorski i Władysław Sobociński.

Nagrania: Aria z opery (Cyrułik sewilski) - MTWarszawa; Arie z oper (Faust, Borys Godunow, Cyrułik sewilski, Wolny strzelec, Ernani, Mefistofeles, Żydówka) - Red. Muz. PR.

Źródło: Słownik Biograficzny Teatru Polskiego 1765-1965, PWN Warszawa 1973

Baza danych zawiera informacje o karierach artystycznych, zatrudnieniu zawodowym i nagrodach wszystkich osób związanych twórczo z polskimi teatrami dramatycznymi, muzycznymi, lalkowymi i polskim filmem od roku 1991 do chwili obecnej. Dane wcześniejsze są sukcesywnie uzupełnianie i docelowo w bazie znajdą się wszystkie szczegóły dotyczące życia teatralnego w Polsce.

Od kwietnia 2004 roku baza codziennie wzbogacana jest o artykuły, które ukazują się w polskiej prasie. Artykuły archiwalne pojawiają się stopniowo.

Od września 2014 roku uruchomiliśmy możliwość zamawiania szczegółowej, elektronicznej kwerendy na temat archiwaliów znajdujących się w zbiorach Pracowni Dokumentacji Teatru.

Wiosną 2015 rozpoczęliśmy współpracę z fundacją sedina.pl tworzącą Internetową Encyklopedię Szczecina oraz Państwową Wyższą Szkołę Teatralną im. Ludwika Solskiego w Krakowie.

Źródło: <http://www.e-teatr.pl/pl/osoby/18034.html>

Znakomitym opracowaniem młodego 29-letniego Stanisława Kutrzeby była jego synteza pt. Historia ustroju polski w zarysie, której pierwszy tom zatytułowany Korona ukazał się w 1905 r. Dzieło to służące jako podręcznik uniwersytecki doczekało się do 1948 r., ośmiu wydań i jest do dzisiaj klasycznym opracowaniem z tego zakresu. W dziele tym Kutrzeba rozprawiając się z wieloma mitami dotyczącymi historii Polski pioniersko ukazał rozwój instytucji prawnych w ścisłej łączności z historią społeczeństwa.

Wzorem innych uczonych Krakowskiej Wszechnicy uczestniczył w pracach Polskiej Akademii Umiejętności. Członkiem-korespondentem tej zasłużonej dla Polski instytucji był od 1916 r., a członkiem zwykłym od 1918 r. Od 1919 r. pełnił funkcję sekretarza Wydziału Historyczno-Prawnego, a od 1926 r. funkcję sekretarza generalnego. W 1939 r. został wybrany na prezesa PAU.

Nie można pominąć też działalności publicznej będącej udziałem Stanisława Kutrzeby. **Jako doradca delegacji polskiej brał udział w konferencji pokojowej w Wersalu, gdzie na zlecenie delegacji opracowywał materiały historyczne.** Opracowania te, następnie wydane w jednym z tomów sprawozdań kongresowych, dotyczyły stosunków litewsko-białoruskich i ukraińskich i potwierdzając sławę Stanisława Kutrzeby jako wybitnego znawcę stosunków wschodnich.

W 1925 r. uczestniczył w obradach polsko-czechosłowackiej komisji delimitacyjnej. Jako przewodniczący delegacji polskiej doprowadził do zawarcia tzw. traktatu likwidacyjnego z Czechosłowacją w którym uregulowano przebieg granicy państwowej i zagwarantowano prawa mniejszości narodowych. W okresie międzywojennym zasłynął także jako badacz prawa konstytucyjnego i prawa międzynarodowego.

Wyrazem tych zainteresowań były m. in.: studium prawnomiędzynarodowe pt. Gdańsk a Polska, czy Stanowisko prawne Wolnego Miasta Gdańska.

W uznaniu zasług w działalności naukowej i publicznej był członkiem wielu zagranicznych organizacji naukowych. Był m. in. członkiem zagranicznym Czeskiej Akademii Nauk i Umiejętności, Węgierskiej Akademii Nauk, Akademii Nauk Moralnych i Politycznych w Paryżu. Był doktorem honoris causa Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie a także Uniwersytetu Jagiellońskiego. Za działalność publiczną odznaczony został m.in. Krzyżem Komandorskim, Krzyżem

Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Był też oficerem Legii Honorowej.

We wrześniu 1939 r. pozostał w Krakowie i wobec ewakuacji władz objął funkcję zastępcy przewodniczącego Obywatelskiego Komitetu Pomocy działającego pod kierownictwem metropolity krakowskiego księcia Adama Stefana Sapiehy. Aresztowany 6 listopada 1939 r. w wyniku Sonderaktion Krakau, został osadzony w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Po zwolnieniu z tego obozu w lutym 1940 r. powrócił do Krakowa. Mimo okupacji i represji kontynuował swą działalność naukową i dydaktyczną. Jako dziekan kierował konspiracyjną działalnością Wydziału Prawa i Administracji. Kierował także działającą w podziemiu Polską Akademią Umiejętności. Uczestniczył w pomocy dla środowiska akademickiego, służył potrzebującym należąc do tzw. Komitetu Trzech. Do dyspozycji badaczy stała jego biblioteka i wszechstronna pomoc. W czasie okupacji opracował projekt reformy studiów prawnych (ogłoszony w 1945 r.), zakładający integrację nauki prawa z innymi naukami społecznymi. W tym czasie opracowywał też podręcznik Wstęp do nauki o państwie i prawie która to praca miała stać się ostatnim dziełem jego autorstwa (wydany pośmiertnie w 1946 r.).



18 I 1946 Odszedł Feliks Nowowiejski, kompozytor, dyrygent, organista, pedagog

W 2016 roku przypada 70. rocznica śmierci Feliksa Nowowiejskiego, artysty należącego do grona wybitnych polskich kompozytorów, dyrygentów, pedagogów i wirtuozów gry organowej, Wielkopolanina z wyboru. Urodził się 7 lutego 1877 roku w Barczewie na Warmii, ukończył prowadzoną przez jezuitów szkołę muzyczną dla organistów w Świętej Lipce, a potem podjął studia w Ratyźbonie i Berlinie. W latach 1909-14 był dyrektorem artystycznym

Towarzystwa Muzycznego w Krakowie, w 1919 roku już jako uznany kompozytor na stałe osiedlił się w Poznaniu. W stolicy Wielkopolski znalazł atmosferę sprzyjającą rozwojowi swoich różnorodnych talentów muzycznych – w latach 1920-27 był wykładowcą w Konserwatorium Poznańskim, dyrygował Miejską Orkiestrą Symfoniczną i poznańskimi chórami, grał na organach. Występował w wielu miastach Polski i Europy, a jego recitale w salach koncertowych i kościołach cieszyły się wielkim zainteresowaniem i były regularnie transmitowane przez Rozgłośnie Poznańską. Działal w Wielkopolskim Związku Kół Śpiewackich, był członkiem komisji artystycznych i jurorem konkursów oraz zjazdów śpiewaczych. Wielopłaszczyznowa działalność Feliksa Nowowiejskiego nie pozostała niezauważona – był laureatem Państwowej Nagrody Muzycznej (1935), piastował godność Szambelana Papieskiego (1935), odznaczono go Krzyżem Komandorskim Orderu „Polonia Restituta” (1936). W uznaniu dla jego twórczości organowej nadano mu tytuł honorowego członka The Organ Music Society w Londynie (1931).

W latach okupacji hitlerowskiej Nowowiejski ukrywał się w Krakowie. Zmarł w Poznaniu w 1946 roku, jego pogrzeb stał się wielką, narodową manifestacją. Pochowano go w Krypcie Zasłużonych Wielkopolan na Wzgórzu św. Wojciecha.

Spuścizna kompozytorska Nowowiejskiego jest niezwykle bogata i różnorodna. Obejmuje niemal wszystkie gatunki muzyczne: oratoria,

Służył pomocą dla powstańców Warszawy. Dla ratowania ludności sprzedał wszystkie posiadane wartościowe przedmioty, współpracując także z Komitetem pomocy dla ludności Warszawy. W 1945 r. reprezentował Polską Akademię Umiejętności na uroczystościach jubileuszu Akademii Nauk ZSRR. Przebywając w Moskwie wziął także udział w rokowaniach w sprawie powołania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, po których dokooptowany został jako poseł do Krajowej Rady Narodowej. Wycieńczony przeżyciami wojennymi zmarł 7 stycznia 1946 r. w Krakowie.

Bibliografia:

Wacław Uruszczak, Stanisław Kutrzeba (1876-1946) [w:] Złota księga Wydziału Prawa i Administracji, Kraków 2000.

Adam Vetulani, Stanisław Kutrzeba [w:] Polski Słownik Biograficzny, t. XVI, 1971.

oprac. Bartłomiej Migda

Źródło: <http://www.khpp.wpia.uj.edu.pl/stanislaw-kutrzeba>

kantaty, symfonie, opery, balety, msze, koncerty smyczkowe, koncerty organowe, motety i lirykę wokalną. Do najbardziej znanych jego dzieł należą: oratoria Quo vadis i Znalezienie św. Krzyża, opera Legenda Bałtyku, marsz Pod Sztandarem Pokoju oraz pieśni Rota i Ojczyzna. W Poznaniu działa Towarzystwo im. Feliksa Nowowiejskiego, które od 1994 roku jest organizatorem Międzynarodowych Konkursów Organowych. Od 7 lutego 2008 roku Towarzystwo prowadzi Salon Muzyczny – Muzeum Feliksa Nowowiejskiego przy al. Wielkopolskiej 11 w Poznaniu, gdzie przez wiele lat mieszkał i tworzył kompozytor. Salon w „Willi wśród róż” funkcjonuje jako placówka edukacyjna, kulturalna i artystyczna. W Salonie odbywają się koncerty kameralne będące kontynuacją tradycji rodziny Nowowiejskich z okresu międzywojennego i powojennego, wśród których szczególne miejsce zajmują występy młodych talentów – uczniów i studentów poznańskich szkół muzycznych.

22 grudnia 2015 roku Sejm RP ustanowił Feliksa Nowowiejskiego patronem 2016 roku. 18 stycznia 2016 roku, w rocznicę śmierci kompozytora, CYRYL opublikował imponującą kolekcję dokumentów życia prywatnego i twórczości artystycznej Nowowiejskiego. Wszystkie materiały pochodzą z archiwum rodzinnego, a ich niestrudżonym propagatorem z woli potomków Nowowiejskiego jest Towarzystwo jego imienia. Dzięki tej kolekcji wielu poznaniaków przestanie kojarzyć artystę jedynie z Rotą, a zaczną go postrzegać jako wszechstronnego kompozytora, jednego z największych, którzy urodzili się w Poznaniu lub wybrali to miasto jako miejsce do życia. Kolekcja będzie sukcesywnie uzupełniana o nowe materiały archiwalne.

Autor: Iwona Fokt-Feliks Nowowiejski | 1877–1946 | Archiwum rodziny Nowowiejskich

Źródło: <http://cyryl.poznan.pl/grupa-kolekcji/579/feliks-nowowiejski-1877-1946-archiwum-rodziny-nowowiejskich>

3 I 1947 Odszedł Leon Taraszkiewicz, żołnierz niezłomny



Leon Taraszkiewicz „Jastrząb”



Edward Taraszkiewicz „Żelazny”

por. Leon Taraszkiewicz „Jastrząb” i ppor. cz.w. Edward Taraszkiewicz „Żelazny” „JASTRZĄB” i „ŻELAZNY” – PARTYZANCCY BRACIA W powstaniu antysowieckim nie było drugiej pary takich braci – tak bohaterów i tak znienawidzonych przez komunistów. Propaganda PRL

przedstawiała ich nie tylko jako „andersowców” na żołdzie imperializmu, to była wówczas normalka, i nie tylko jako „antysemitów”, lecz także jako Niemców-folksdojców, a nawet esesmanów i oprawców z Majdanka (!).

Starszy z braci Taraszkiewiczów, ten z rocznika 1921, miał na imię Edward, młodszy, z 1925 – Leon. Dowódcą oddziału WiN walczącego na ziemi chełmsko-włodawskiej był najpierw, jakby wbrew tradycji, młodszy z braci, noszący pseudonim „Jastrząb”. Po nim dopiero, w niezwykle dramatycznych okolicznościach, oddział przejmie starszy – „Żelazny”. W powstaniu antysowieckim nie było drugiej pary takich braci – tak bohaterów i tak znienawidzonych przez komunistów.

Wykładnia kłamstw komunistycznych

Propaganda PRL przedstawiała Taraszkiewiczów nie tylko jako „andersowców” na żołdzie imperializmu, to była wówczas „normalka”, i nie tylko jako „antysemitów”, to też była „normalka”, tyle że przeznaczona dla zachodnich dziennikarzy, lecz także jako Niemców – folksdojców, a nawet esesmanów i oprawców z Majdanka (!). Od komunistów dostało się też ich ojcu, Władysławowi, który zgodnie z tym, co głosili spece od moskiewskiej propagandy, na początku lat trzydziestych chodził razem z synami rozbijać strajki chłopskie, a w latach wcześniejszych i późniejszych znęcał się nad biedotą wiejską, miejską i starozakonną. Za wysługiwanie się „faszystowskiemu rządowi Piłsudskiego” starego Taraszkiewicza osiągnął jednak słuszny gniew ludu. Został powieszony w lesie na skórzanych lejcach i przez trzy dni – jak wyliczyła komunistyczna propaganda – szczyrzył zęby, wisząc na sośnie. Były to oczywiście kłamstwa, do których, zgodnie z metodą komunistów, dokładano ziarno prawdy.

Ojciec „Jastrzębia” i „Żelaznego”, Władysław Taraszkiewicz urodził się 18 IV 1896 r. we Włodawie. Był synem Franciszka i Agaty z domu Hacıuk ze wsi Przewłoka koło Parczewa. Z zawodu był stolarzem – kołodziejem.

Matka, Róża Klara urodziła się 31 VIII 1902 r., była córką Piotra Sybilli i Jadwigi z domu Matuszewska. Piotr Sybilla, dziadek przyszłych partyzantów, pochodził z Kościan w woj. poznańskim, a babka Jadwiga, z oddalonej ok. 10 km. wsi Zadory, również w woj. poznańskim, jednak w tamtych czasach był to jeszcze ziemie polskie włączone do zaboru pruskiego.

W poszukiwaniu pracy Piotr i Jadwiga Sybilla wyjechali do Duisburga, miasta położonego w zachodniej części Niemiec w Zagłębiu Ruhry. Władysław Taraszkiewicz, wraz z jeńcami rosyjskimi i francuskimi został wywieziony w 1914 r. do Niemiec, do kopalni węgla w Zagłębiu Ruhry. Tam też poznał swoją przyszłą żonę Różę Klarę Sybillę. W Niemczech działał w organizacji „Sokoły”, do której później przystąpili również szwagrowie jego żony: Jaskowiak i Czekala.

Również w Niemczech, w Duisburgu urodziło się trzech ich synów: Edward – 22 stycznia 1921 r., Władysław – 9 lipca 1922 r. i Leon – 13 maja 1925 r. W sierpniu 1925 r. całą rodziną wrócili do Polski i zamieszkali we Włodawie.

Na tym jednak wątek niemiecki rodziny Taraszkiewiczów się nie kończy. W czasie okupacji hitlerowskiej Edward i Leon zostali wywiezieni na roboty do Niemiec. Edwarda tylko podejrzewano o jakąś nielegalną robotę i wysłano go „profilaktycznie”; u Leona, dosłownie pod łóżkiem, znaleziono materiały wybuchowe – wydał go szkolny kolega, niejaki Muszyński. Najpierw Niemcy chcieli go zamknąć w obozie, potem ze względu na młody wiek (16 lat!) zmieniono decyzję i Leon Taraszkiewicz został wysłany na roboty pod Kwerfurt, na zach. od Halle. Nawiasem mówiąc, do tego samego bauera, u którego pracował już starszy z braci.

Ucieczka z Zamku w Lublinie

Latem 1942 r. Leonowi udaje się uciec z Niemiec, resztkami sił dociera aż pod Radom. Tutaj drwale współpracujący z AK najpierw go dokarmiają, potem organizują mu rekwizyty malarza pokojowego, z którymi – niby do pracy – wędruje przez Polskę aż do Chełma. Na chełmskiej stacji przeżywa kolejną przygodę: aresztowanie i pobicie przez współpracującą z Niemcami ukraińską służbę ochrony kolei. Nie traci jednak fantazji i dosyć pomysłowo podaje się za swojego znajomego z Włodawy, nazwiskiem Blimke, który właśnie legalnie przyjeżdża z Niemiec na urlop do rodziny i któremu, czasem tak bywa, zginęły po drodze dokumenty. Jeszcze z Chełma Leon przesyła do matki autentycznego Blimkego gryps, ta zgadza się potwierdzić jego tożsamość. Nie jest pewne, czy zdążyło dojść do konfrontacji, gdyż tymczasem Leon zostaje przewieziony do więzienia na Zamku w Lublinie. Na przesłuchania Niemcy przeprowadzają go do siedziby gestapo. Podczas jednego z powrotów Leon rzuca się do ucieczki, zostaje postrzelony w rękę przez żandarma – udaje mu się jednak zaszyć w ruinach przy Bramie Krakowskiej. Potem czas jakiś ukrywa się u Stefana Koropczuka – ojca chrzestnego swej młodszej siostry. W pisanim po latach oświadczeniu Koropczuk wspomina: Nie mogłem go poznać, tak był pobity, obszarpany i ranny w rękę. Ślady pobicia dowodzą, iż podczas przesłuchań Taraszkiewicza poddawano torturom.

Zawiadomiona przez Koropczuka matka przywozi Leonowi ubranie, co ułatwia mu dalsze ukrywanie się przed Niemcami. Nie chcąc narażać krewnych, Leon Taraszkiewicz szuka schronienia w lesie i zbiegiem okoliczności trafia do sowieckiego oddziału partyzanckiego „Anatola”. Po wejściu Armii Czerwonej może robić karierę jako „utrwalacz władzy ludowej”, może służyć w UB i MO – odmawia i zostaje znów aresztowany, tym razem przez „wyzwolicieli”.

Początki konspiracji powojennej

W połowie grudnia 1944 r. zostaje aresztowany przez UB i ponownie trafia do więzienia na Zamku w Lublinie, skąd zostaje przewieziony do filii tegoż więzienia – obozu NKWD i UB w Błudku koło Suśca. Od jesieni 1944 roku do końca marca 1945 roku w wyniku katorżniczej pracy w kamieniołomach w pobliskich Nowinach i Józefowie zmarło ponad dwustu więźniów – żołnierzy AK, wielu zostało rozstrzelanych. Obóz został rozbity 25 marca 1945 roku przez oddziały Inspektoratu Zamojskiego AK Konrada Bartoszewskiego ps. „Wir” i Mariana Wardy ps. „Polakowski”. Wcześniej wywiad Armii Krajowej ustalił, że w Błudku są więzieni żołnierze i oficerowie AK. „Żyli w strasznych warunkach, byli głodni i chodzili ubrani w worki po cemencie” – wspomina były żołnierz AK Antoni Danielewicz ps. „Lew”. Niestety gdy nadszedł dzień odbicia obozu, okazało się, że wszyscy więźniowie zostali wywiezieni, na dwie godziny przed planowanym odbiciem. Pod koniec marca 1945 r., przyszły „Jastrząb”, wieziony z obozu w Błudku, transportem na wschód, wyskakuje z pociągu i wraca do rodzinnej Włodawy. Ukrywa się, szuka kontaktów, udaje mu się dotrzeć do dowódcy rejonu AK „Orlisa” (Klemens Panasiuk) i po zaprzysiężeniu wchodzi w skład leśnego oddziału „Sępa” (Tadeusza Bychawskiego).

Tak wyglądał pierwszy rozdział życiorysu rzekomego esesmana i „kapo” z Majdanka – jak określała go propaganda PRL. Równie „prawdziwe” były dziennikarskie rewelacje na temat ojca Władysława Taraszkiewicza. Ani nie rozbijał wespół z synami strajków chłopskich (synowie mieli wtedy 11 i 15 lat), ani nie został przed wojną powieszony przez „gniewny lud”, ani nie szczyrzył zębów, wisząc na drzewie. Władysław Taraszkiewicz, syn Franciszka, po prostu ciągle żył, dożył lat 66 i zmarł w roku 1964 w Malborku. Jako ciekawostkę warto dodać, że Taraszkiewiczze wywodzili się ze szlachty Księstwa Litewskiego, że optowali za wolną (od Rosjan) Białorusią, związaną jakąś unią z Polską. Starszy brat Franciszka, a stryjeczny dziadek obydwu partyzantów, Bronisław Taraszkiewicz, był jednym z twórców i animatorów kultury białoruskiej. Napisał pierwszą gramatykę języka, który uznał za ojczysty, przekładał też na białoruski Iliadę i Pana Tadeusza. Jako przywódca „Hromady” wpadł w konflikt z prawem polskim, został skazany na więzienie i w ramach wymiany więźniów politycznych zgodził się lekkomyślnie na wyjazd do ZSRR. Zmarł w łagrze sowieckim w 1938 roku.

„Jastrząb”

Druga i ostatnia część biografii Leona Taraszkiewicza – to historia „Jastrzębia”. Od wiosny 1945 r. Taraszkiewicz dowodzi samodzielnie małym oddziałkiem partyzanckim, bierze udział w rozbiciu siedziby MO w Wytycznie, a 2 czerwca rozpoczyna słynny rajd, podczas którego powstańcy rozbijają posterunki w Dubecznie (gdzie przy okazji rozpędzono gminne koło PPR), Sosnowicy i Pieszowoli. Dwa ostatnie posterunki żołnierze „Jastrzębia” zdobyli, podając się za oddział ścigający „bandy”. Według oficjalnych raportów, w Pieszowoli partyzanci rozbili grupę „ormowców”. Jest to interesujące o tyle, iż oficjalnie Ochotnicza Rezerwa MO nie została jeszcze powołana. Było to więc ORMO przed ORMO! Po prostu tego czteroliterowego skrótu używano już wcześniej, dla określenia aktywistów PPR zbrojonych i szkolonych do walki z partyzantką AK i ludnością cywilną. Warto o tym pamiętać, słuchając SLD-owskich „uczonych” oskarżających niepodległościową partyzantkę o mordowanie bezbronnych, „szarych” członków PPR. Nie tylko pepeerowcy gorliwie wysługiwali się nowym okupantom, również sporo młodzieży ukraińskiej widziało swoją przyszłość we współpracy z UB i MO, choć bardzo często współpracę z „resortem” traktowali jako okazję do prześladowania Polaków. Oddział Leona Taraszkiewicza „Jastrzębia” nad zwłokami Stefana Kucharuka „Rysia” – 1946 r.

Komendantem Sosnowicy, znanym z bestialskiego znęcania się nad schwytanymi partyzantami, był Ukrainiec Łuć; również jego zastępca (czy może raczej protegowany ze względu na narodowość) Mikołaj Dmitruk cieszył się sławą oprawcy. Latem 1945 „Jastrząb” urządził rajd, podczas którego odwiedził trzy „czerwone” wsie ukraińskie: Hołowno, Górki i Zienki. W tych wsiach większość mężczyzn należała do PPR, a uzbrojona została jeszcze przez NKWD. Scenariusz pacyfikacji był we wszystkich przypadkach taki sam: wieś otaczano, ryglując drogi erkaemami, potem do środka wpadało kilku partyzantów na koniach, których galop wokół zabudowań terroryzował ludność i zarazem stwarzał wrażenie większej liczebności oddziału. Mieszkańców wyganiano z domów i trzymano pod bronią na środku wsi – w tym czasie partyzanci przeprowadzali rewizje. Znalezione broń rekwirowano – pozostawiając jednak Ukraińcom kilka karabinów dla obrony przed zwykłymi bandziorami. Na końcu „Jastrząb” wygłaszał ostrzegawcze przemówienie, wspominał, że wszyscy razem mieszkają na tej samej ziemi polskiej, ostrzegał, że komunizm wcześniej czy później upadnie i wtedy wszyscy zdrajcy zostaną rozliczeni, po czym oddział opuszczał wieś. Mieszkańcy, którzy liczyli się już z utratą życia, żegnali partyzantów czasem z autentyczną serdecznością, obiecując „poprawę”, a

nawet zaopatrując ich w prowiant. Akcje w tych i kilku innych wsiach odniosły znakomity efekt propagandowy. Gorliwiej od Ukraińców współpracowali z komunistami tylko Żydzi. „Kuźnią” ubeckich kadr na Lubelszczyźnie były m.in. Parczew i Włodawa, miasteczka, w których Żydzi już przed wojną stanowili ponad połowę mieszkańców. Wielu z nich przeżyło okupację dzięki pomocy Polaków bądź w ZSRR. Przyjmowali obywatelstwo „sowieckie”, pracowali przeważnie w milicji, NKWD i administracji partyjno-państwowej. Po „wyzwoleniu” w sposób niejako naturalny zostawali pracownikami okupacyjnego aparatu i włączali do tej pracy rodziny. W miastach takich jak Parczew Polacy byli ludźmi drugiej kategorii, gołosłowne oskarżenia o antysemityzm i nacjonalizm wystarczały do wyrugowania ich z własności, a często do wywózki i fizycznej likwidacji. Atak na siedziby UB/MO w tych i kilku innych miejscowościach stawał się z konieczności atakiem na budynki, w których „pracowali” Żydzi – dlatego antypolska propaganda na Zachodzie mogła przedstawiać je jako akty antysemityzmu.

Zajęcie Parczewa

Atak na posterunek i areszt MUBP w Parczewie skończył się połowicznym sukcesem. Oddział „Jastrzębia” zajął całe miasto i... tylko pół budynku UB, który znajdował się na piętrze, nad apteką, której zniszczenia „Jastrząb” chciał uniknąć. Z góry ostrzeliwało się kilku ubowców, którymi dowodził niejaki Konasiuk, ubowiec oddelegowany z Włodawy. Ofiary jego przesłuchań wyławiano z pobliskiego stawu ze śladami tortur na ciele i rękami skrępowanymi kolczastym drutem. Nie mógł mieć złudzeń, jaki los go spotka, gdy wpadnie w ręce polskich partyzantów. „Jastrząb” zostawił kilku ludzi, by ogniem ryglowali górę posterunku, zaś sam z resztą oddziału udał się demonstracyjnie do kościoła, potem pilnował rekwizycji. Towary zabierano ze spółdzielni „Społem”, ale także z prywatnych sklepików – wybierając co bardziej „czerwonych” właścicieli. A ponieważ dziwnym trafem większość prywatnych kupców komunistycznego Parczewa pochodziła z narodu wybranego – rekwizycje też mogły zostać uznane za „pogrom”. Po załadowaniu niezbędnych towarów, głównie wiktuałów, partyzanci opuścili miasto. W efekcie akcji w Parczewie zginęło pięciu milicjantów i ubowców – okazało się potem, że byli to sami Żydzi. Należy jednak podkreślić, że nie ginęli oni jako przedstawiciele takiego czy innego narodu, lecz jako funkcjonariusze okupacyjnego aparatu terroru. Konasiuk, któremu udało się ująć cało, nie uniknął jednak sprawiedliwości. Dwa lata później będzie dowodził pacyfikacyjną ekspedycją UB-KBW i pod Dębową Kłodą wpadnie w zasadzkę, urządzoną przez drugiego z braci Taraszkiewiczów – Edwarda. Zginie od kuli wystrzelonej w walce, śmiercią żołnierską, na którą nie zasłużył. 1946 r. – od lewej: Stefan Kucharuk „Rys”, Piotr Kwiatkowski „Dąbek”, Leon Taraszkiewicz „Jastrząb”

Rok 1946 przyniósł partyzantom „Jastrzębia” walki z ekspedycjami NKWD i KBW. Duży rozgłos przyniosło jego żołnierzom zwycięstwo nad grupą NKWD i UB w Gródku – 8 czerwca 1946, jeszcze większy – wzięcie do niewoli rodziny Bolesława Bieruta. Przypadek ten zdarzył się 17 lipca 1946 roku. Tego dnia oddział „Jastrzębia” przygotowywał zasadzkę pod Chełmem na samochody miejscowego UB. By szybko opuścić miejsce akcji trzeba było zarekwirować jakiś samochód. Nagle szosą nadjechał elegancki, ogromny chevrolet. Po zatrzymaniu okazało się, że w limuzynie jedzie czworo komunistów. Zdanie „pan nie wie kto ja jestem” należało do najczęściej powtarzanych. Okazało się, że w chevroletcie siedziała siostra Bieruta – Zofia Malewska z mężem oraz ich syn z żoną. A więc rodzina Bieruta – superagenta sowieckiego, rodzina, która korzystała z wszystkich dobrodziejstw okupacji sowieckiej, których symbolem był ów luksusowy samochód! O mistyfikacji nie mogło być mowy – następnego dnia do Włodawy przyjechało ponad 50 aut pełnych funkcjonariuszy UB i KBW oraz dwa pociągi, to znaczy 72 wagony –

wojsk KBW. „Jastrząb” przewiózł rodzinę Bieruta do wsi Krasne, nieoczekiwanych „gości” przetrzymywano dwie doby w domu komendanta placówki AK, Władysława Borysika. Malewscy chodzili po obejściu, a pod lufami pistoletów nawet do pobliskiego lasu. Widząc, że nic jej nie grozi, a może chcąc zjednać partyzantów, siostra Bieruta powtarzała: Mój brat był taki spokojny, porządny człowiek przed wojną. Do kościoła chodził w każdą niedzielę. Teraz jest z komunistami, ale z przymusu (H. Pająk: Oni się nigdy nie poddali, 1997, s. 108). Słyszając tego rodzaju credo partyzanci „Jastrzębia” kazali tej „polskiej” i „katolickiej” rodzinie śpiewać przed śniadaniem „Kiedy ranne wstają zorze” a po kolacji „Wszystkie nasze dzienne sprawy”. To były jedyne „tortury” jakim poddano rodzinę czerwonego namiestnika. Zasady odpowiedzialności zbiorowej partyzanci nie stosowali. Po dwóch dniach pociotkowo Bieruta zostali odwiezieni do pobliskiej gajówki, gdzie podstawiono chevroleta.

Zdobycie Włodawy

Jeszcze w 1946 roku – 22 października partyzanci „Jastrzębia” odnieśli spektakularny sukces: zdobycie Włodawy, zajęcie posterunku MO, rozbicie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (obecnie Komenda Policji) i uwolnienie 65 więźniów. Potem było wiele mniejszych potyczek i pechowe zakończenie roku. W wigilię 1946 roku UB i KBW urządziły obławę i – dzięki donosowi – odnalazły dom, w którym zasiedli do kolacji partyzanci „Jastrzębia”. UB-owcy zaatakowali, nie spodziewając się oporu, a tym bardziej ognia z broni maszynowej. Oddział „Jastrzębia” stracił w walce dwóch ludzi, a to, że UB-owcy ponieśli większe straty (5-7 funkcjonariuszy), było niewielką pociechą. Partyzanci zaplanowali odwetowe uderzenie na Radzyń. Nad ranem 1 stycznia żołnierze „Jastrzębia” wraz z oddziałami obwodu WiN Radzyń Podl. (razem ok. 300 ludzi) weszli do miasteczka. Niestety nie udało się zdobyć siedziby UB/MO – zawiódł ładunek wybuchowy, który miał utorować drogę do „ubojni”. Rozpoczęła się wymiana ognia, która mogła trwać nazbyt długo – komuniści zapewne od początku alarmowali o odsiecz, teren pełen był wojsk NKWD i KBW. „Jastrząb” nakazał odwrót. Jakby dla zadośćuczynienia do partyzantów uśmiechnęło się szczęście. Radzyńskie szefostwo UB wysłało grupę pościgową, która wpadła na partyzantów w Okalewie. UB-owcy stracili co najmniej 5 zabitych, w tym powiatowego referenta UB Radzyń. Kilku dostało się do niewoli, do niewoli dostało się też 7 żołnierzy KBW, których „Jastrząb” – po rozbrojeniu – uwolnił. Rozstrzelano jedynie dowódcę plutonu, który wedle relacji jednego z partyzantów – miał pełną pierś medali za walkę z bandytami (tamże, 125). Tak więc odwet za krwawą Wigilię w końcu się udał. Nie było to ostatnie zwycięstwo oddziału, choć ostatnie zwycięstwo „Jastrzębia”.

Padł w ataku na Siemień...

3 stycznia 1947 r. Leon Taraszkiewicz dowiedział się, że w Siemieniu pod Parczewem stacjonuje oddział KBW przysłany do ochrony „wyborów”. Ponieważ żołnierze z tych jednostek nie wykazywali wielkiego ducha bojowego, postanowił podejść pod budynek i wezwać do złożenia broni. Na ogół to wystarczało, kabewiści wiedzieli, że szybkie podniesienie rąk gwarantuje im przeżycie. Tym razem jednak miało być inaczej. Do Siemienia wkroczone o zmierzchu. Gdy partyzanci byli kilkanaście metrów od budynku – nagle rozległy się strzały. Nie padły jednak od strony komunistów. Wystrzelił któryś z partyzantów, wkrótce i pozostali – w biegu – zaczęli strzelać do okien. Zaskoczeni kabewiści na odgłos pierwszych strzałów podnieśli ręce, nie wzięli nawet broni ze stojaków. Partyzanci zajęli budynek i dopiero wtedy zorientowano się, że nie ma wśród nich „Jastrzębia”. Wniesiono go po chwili. Padł na samym początku ataku.. Początkowo myślano, że od strzału z okna. Nikt nie wiedział, że opatrującemu go koledze,

„Wackowi” Mielniczukowi, „Jastrząb” zdążył szepnąć To mi zrobił „Bolek”, potem stracił przytomność. Chwilę później do zdobytego budynku wszedł „Żelazny”, który nie wiedząc jaki był przebieg wydarzeń, na krótko przejął dowództwo. Potem jednak przekazał je „Bolkowi” (nazwisko do dziś nie jest pewne) uchodzącemu za zastępcę i przyjaciela „Jastrzębia”. Partyzanci zabrali trochę zdobycznej broni i amunicji, rannego „Jastrzębia” położono na furmankę i oddalono się w stronę lasów włodawskich. Mniej więcej po godzinie „Jastrząb” skonał. Miał 22 lata. Został w tajemnicy pochowany na cmentarzu w Siemieniu i do 1992 r. jedyną informacją na jego grobie był lakoniczny napis „Leon”. Stopień wojskowy nie jest pewny. Po prostu był komendantem zgrupowania partyzanckiego WiN obwodu włodawskiego. Komendant „Żelazny”

Dopiero po pewnym czasie „Żelazny” z „Wackiem” uświadomili sobie, że to „Bolek” był mordercą „Jastrzębia”. Czy powodowała nim ambicja, chęć dowodzenia legendarnym oddziałem, czy był nasłanym agentem? – sprawa do dzisiaj nie została rozstrzygnięta. Obydwaj partyzanci skłaniali się ku drugiej z tych myśli, podobnie uważa dziś znawca problemów partyzanckich Henryk Pająk. Przyjęcie, że w oddziale był agent bezpieczeństwa i że był nim właśnie ów „Bolek”, pozwalało wyjaśnić wiele tajemniczych wydarzeń. Już raz podczas potyczki podobnie jak „Jastrząb” został ostrzelany jeden z partyzantów – wtedy skończyło się na przestrzeleniu czapki, więc chociaż wydawało się, że strzały padły z boku – sprawę zlekceważono. Teraz strzały też padły z boku, z okien chyba w ogóle nikt nie zdążył strzelić. Przypomniano sobie po czasie różne tajemnicze zniknięcia „Bolka” z oddziału, jak i to, że właściwie nie bardzo było wiadomo, skąd przybył. Podobno miał pochodzić zza Bugu – ale nie miał na to żadnych świadków. (Potem zaczęło się wyjaśniać, że pochodził z chełmskiego, jednak jego tożsamość do dzisiaj nie jest pewna). „Żelazny” z „Wackiem” wtajemniczyli w sprawę dowódcę sąsiedniego oddziału, zresztą przyjaciela „Jastrzębia” – Stanisława Kuchcewicza – „Wiktora”. Ponieważ „Bolek” jako dowódca cieszył się dużym posłuchem – postanowiono, że likwidacji dokona właśnie oddział „Wiktora”. Jako komendant oddziału włodawskiego „Bolek” otrzymał wezwanie do oddziału „Wiktora” – rzekomo po odbiór rozkazów od dowódcy całego zgrupowania – majora „Zapory”. Upewnił się jedynie (co dodatkowo przypieczętowało podejrzenia!), że u „Wiktora” nie będzie „Żelaznego” i zgodził się pojechać po zapowiedziane rozkazy. Po przybyciu do kwatery „Wiktora” „Bolek” został zlikwidowany. Dowódcą został Edward Taraszkiewicz – „Żelazny”, który walczył na czele oddziału jeszcze ponad cztery i pół roku. Sprawa „Bolka” do dzisiaj nie została wyjaśniona. Na pewno był mordercą, czy jednak był agentem od początku? Czy może raczej zdrajcą, który w pewnym momencie zaczął kontaktować się z UB? Czy zamordowanie dowódcy nie miało być „wpisowym” przy przejściu byłego patrioty na stronę czerwonych? Akcja w „małej Moskwie”

Z licznych wyczynów „Żelaznego” na szczególną uwagę zasługuje akcja przeprowadzona nocą 2-3 lipca 1947 r. w „Małej Moskwie”, czyli w Puchaczowie. Przeprowadzono ją wspólnymi siłami połączonych oddziałów „Żelaznego”, „Ordona”-J. Struga i „Wiktora”-S. Kuchcewicza „, Akcja ta nagłaśniana była przez komunistyczną propagandę jako „masakra” przeprowadzana przez „bandytów z WiN” bądź „bandytów z AK”. Jest faktem, że w Puchaczowie partyzanci urządzili obławę na działaczy PPR; według oficjalnej wersji spośród złapanych stracono 21 osób. Komuniści twierdzili oczywiście, iż byli to ludzie niewinni, a podpierając się dokumentami, stwierdzali, że tylko 8 ze straconych było członkami PPR. Sprawę tej dziwnej akcji wyjaśnił Henryk Pająk w znakomicie udokumentowanej pracy Uskok kontra UB (1992, s. 114 – 115). W aktach UB trafił on na dokument z 25 czerwca 1952 r. podpisany

przez sekretarza PZPR z Lublina, Goraja Hipolita. Jego osoba nie była i nie jest ważna, istotny jest fragment, w którym podając nazwiska 13 spośród 21 straconych w Puchaczowie, sekretarz ów podawał, iż wszyscy wyżej wymienieni byli członkami PPR, natomiast formalnie nie byli ujęci w ewidencji członków PPR. Pokrętnie brzmiący cytat to klucz pozwalający rozszyfrować i tę tajemnicę, i tajne, zbrodnicze działania komunistów.

Tajne formacje PPR

„Żelazny” i „Uskok” (po aresztowaniu mjr cc Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, kpt. Zdzisław Broński „Uskok” dowodził zbrojnym podziemiem na całej Lubelszczyźnie do 21 maja 1949, kiedy to otoczony przez UB i MO w swojej kryjówce [kolonia Dąbrówka gm. Łuszczów, pow. Łęczna] popełnił samobójstwo rozrywając się granatem.) wielokrotnie otrzymywali informacje o dziwnych zachowaniach mieszkańców Puchaczowa – o ich wyjazdach „W Polskę”, o partyjnych przyjęciach w Lublinie, podczas których mieszkańcy tej wioski dostawali nagrody i gratyfikacje. Idąc na akcję partyzanci wiedzieli, że będą mieli do czynienia z czerwonymi aktywistami – nie wiadomo, na ile się orientowali, że trafili na gniazdo „tajnych członków” PPR. Tajne formacje PPR zostały powołane rozkazem szefa resortu bezpieczeństwa, Stanisława Radkiewicza, wydanym 4 grudnia 1945 r. Rozkaz polecał kierownikom placówek UB, aby w jak największej tajemnicy przygotowali akcję, mającą na celu likwidowanie działaczy stronnictw, którzy sympatyzowali z konspiracyjną działalnością antypaństwową. Na mocy tego rozkazu werbowano grupy tajnych członków PPR, które używane były do morderstw i akcji terrorystycznych w odległych miejscowościach – zwłaszcza w okresie tzw. wyborów. Krwawe ślady działania tych czerwonych szwadronów śmierci odnaleziono też w Rzeszowskim i na Mazowszu. Na co dzień członkowie tych formacji udawali normalnych ludzi, no, może trochę intensywniej parali się donosicielstwem. Ci z Puchaczowa aroganckim zachowaniem złożyli donos na samych siebie. Pewni swej bezkarności przestali zachowywać ostrożność. Jeździli do Lublina całą grupą, przechwalali się prezentami, opowiadali o bandyckich wyczynach. A w Puchaczowie sypali jeden drugiego. Rzeczywiście tylko 8 spośród zabitych było jawnymi członkami PPR. Ale 13 straconych należało do tajnej formacji morderców i chyba wyłowieniu tej grupy służyły nocne przesłuchania w Puchaczowie. Wyrok wydany przez „Żelaznego” był surowy, ale sprawiedliwy.

Likwidacja agentury komunistycznej

Innym wyczynem zasługującym na uwagę była likwidacja tajnej agentury we Włodawskim – w październiku 1949 r. Rolę inspiratora odegrał tu przypadek. Podczas akcji ekspropriacyjnej na stacji w Stulnie (chodziło o 1,5 mln złotych wiezionych przez grupę 2 milicjantów i 3 ormowców z Włodawy!) „Żelazny” przejął wraz z pieniędzmi teczkę z dokumentami włodawskiego UB przeznaczonymi dla szefostwa w Lublinie. O jej znaczeniu świadczy fakt, że władze natychmiast spuściły ze smyczy około 10 tysięcy żołnierzy KBW i ubeków, by jak najszybciej wytropić partyzantów i odzyskać te dokumenty. Najważniejszą ich część stanowił bowiem spis tajnych szpiclów. Pogoń za teczką nie przyniosła jednak efektów. A kiedy odwołano już ekspedycję, partyzanci – według list UB – zaczęli likwidować komunistyczną agenturę we Włodawskim. „Żelazny” stał się legendą nie tylko włodawskiego, lecz całej wschodniej Polski. I postrachem zdrajców.

Wpadł skutek zdrady...

Walka Edwarda Taraszkiewicza z okupacją sowiecką trwała w sumie 7 lat. Od 1944 do 1951 roku. Jeszcze w połowie 1951 r. skutecznie atakował aparatchyków i agenturę komunistyczną, a likwidacją przewodniczącego komisji budowlanej przy WRN Ludwika Czugały i późniejszym rajdem po powiecie włodawskim, podczas którego wykonał

wyroki na szczególnie groźnych szpiclach UB doprowadził władze do białej gorączki. Przysłany do lubelskiego WUBP sowiecki major Wołkow, wprawiony w likwidacji polskiego podziemia w innych regionach kraju, przeprowadził czystkę we włodawskim UB, podejrzewając, że część funkcjonariuszy sprzyja podziemi i od tej pory pętla zaczęła się zaciskać wkoło „Żelaznego” i jego trzech ostatnich żołnierzy. Wpadł skutek zdrady. Jedną z jego łączniczek była „Lilka” (Regina Ozga) – narzeczona Józefa Domańskiego – „Łukasza”, partyzanta, który u boku „Żelaznego” wytrwał do końca. „Lilka” mieszkała w Lublinie u niejakiej Marii Wagnerowej, która także podobno sprzyjała partyzantom. Z przesłuchań wynika, że kiedyś napiekła „bandytom” racuchów, kiedy indziej przesłała im kurczaka. Ogólnie jednak nie była to osoba godna zaufania. Z wywiadu środowiskowego (przeprowadzonego na jej temat przez milicję) wiadomo, że „...po śmierci męża i syna trudniła się pijaństwem...” Nie był też chyba godny zaufania lokator Wagnerowej, Władysław Wójcik, chociaż też niby sprzyjał partyzantom, a nawet przysyłał im różne przedmioty zakupione za własne pieniądze. Jak potem się okazało, częściej kupował na rachunek firmy, w której pracował, a robił to nie tyle z patriotyzmu, ile z chęci przypodobania się „Lilce”. Łączniczka czasem przewoziła do oddziału, a czasem przysyłała na wskazane adresy czasem medykamenty, a czasem np. latarki – wszystko co było akurat potrzebne partyzantom i co dało się przesłać paczką bez wzbudzania podejrzeń. A ponieważ naprawdę kochała „Łukasza” – gdy oboje byli już w celach śmierci, chciała wziąć z nim ślub – pozostaje poza podejrzeniami. A jednak zdrada musiała wyjść stamtąd, z mieszkania Wagnerowej. Nie wiadomo, czy donosicielką była sama gospodyni, czy może jej lokator, czy raczej ktoś z kręgu ich znajomych, komu nieopatrnie zaufali. Równie dobrze oboje mogli dojść do wniosku, że trzeba „wkupić się” w łaski komunistów i zadziałali podobnie jak „Bolek”, tylko innymi metodami. Faktem jest, że „Lilkę” aresztowano, gdy poszła nadawać paczkę. Na przesyłce był adres: Stanisław Kaszczuk, Zberezę – bezpieka postanowiła sprawdzić ten trop. Do Zberezę nad Bugiem wysłano kilka samochodów KBW.

Przed świtem 6 października 1951 roku UB i KBW zaczęło otaczać zabudowania Kaszczuka – lecz ujadanie psów zbudziło gospodarza. Kaszczuk, też zresztą członek konspiracji (ps. „Daleki”) wszedł do stodoły, gdzie spał „Żelazny” i trzech jego partyzanci. UB otacza zabudowania – rzucił półgłosem. Partyzanci błyskawicznie się ubrali, wypadli ze stodoły i pomimo ostrzału przedarli się przez pierścień obławy. Niestety za tym pierwszym pierścieniem był drugi – żołnierze KBW czekający przy samochodach. Jeden z partyzantów- „Niewinny” (Marciniak) postanowił się ukryć w zaroślach, „Żelazny” z dwoma pozostałymi, podbiegł do samochodów i krzycząc: Samochód dla rannego żołnierza! wskoczył do najbliższego gazika. Pozostali partyzanci, „Kazik” i „Łukasz” (ten narzeczony „Lilki”) – za nim. Terroryzując kierowcę automatem „Żelazny” kazał ruszać. Po chwili trafili jednak na grupę dowodzenia obławą wraz z psami. W napisanym po akcji raporcie ów kierowca, niejaki Ciemięrzewski, przypisuje sobie przemyślny plan dowiezienia „Żelaznego” w rejon działania KBW, z którego dowiadujemy się, że po wjechaniu na miejsce dowodzenia obławą, kierowca zawiadomił krzykiem, że w samochodzie jest „banda”, po czym wysprzęglił, skrzył kierownicę w lewo i wyskoczył z samochodu, który wjechał w środek grupy operacyjnej UB-KBW. Wyskakiwali w biegu, strzelali w biegu i padali w biegu... Edward Taraszkiewicz został podczas tej szarży zabity strzałem w serce. Zabity został także drugi z partyzantów, „Kazik” (Stanisław Torbic). Jednak nie padli bez walki, zanim zginęli zabili jeszcze ubeka i kilku żołnierzy KBW. „Łukasz” został ranny, uciekał w głąb lasu, ale został złapany. Schwytyany został też „Niewinny”, który wcześniej się ukrył i nie brał

udziału w szarzy samochodu. W pokazowym procesie w sierpniu 1952 roku obydwaj otrzymali wyroki śmierci. Wyroki wykonano. Październik 1951. Dziedziniec PUBP we Włodawie [zdjęcie zrobione przez UB]. Leżą zabici: Kazimierz Torbic „Kazik” (od lewej) i Edward Taraszkiewicz „Żelazny”. W ubraniu poszarpanym przez milicyjne psy siedzi Stanisław Marciniak „Niewinny”. Skazany na karę śmierci, zamordowany 29 stycznia 1953 na Zamku Lubelskim.

Jeszcze kilka zdań o pozostałych osobach dramatu. Na karę śmierci skazana została także „Lilka”, która w ostatnim słowie nie wyraziła skruchy, lecz oświadczyła: Byłam i jestem wrogiem Polski Ludowej (...). Wobec Boga i Ojczyzny, i ludzi mam czyste sumienie, bo nikomu nic złego nie zrobiłam. Kary nie wykonano, zmieniono na dożywocie. Dożywocie otrzymał także Stanisław Kaszczuk, w którego stodole „Żelazny” się ukrywał. Jego rodzinne gospodarstwo zrównano z ziemią. Oboje rodziców zabito podczas obławy. Jego brat Józef, który wiedział, a nie doniósł, dostał 12 lat. Pozostałe osoby, które kontaktowały się z oddziałem, otrzymały od 9 do 12 lat więzienia. Wspominam o tym, bo wysokość wyroków może być kluczem do rozwiązania zagadki tamtej zdrady. Otóż: sąsiedzi „Lilki”, którzy także jakoś wspomagali „Żelaznego”, otrzymali zaskakująco niskie wyroki. Wójcik, który kupował dla partyzantów różne rzeczy (czasem za zdefraudowane pieniądze!), otrzymał po odwołaniach ostatecznie 15 miesięcy – tyle, ile przesiedział w śledztwie. Co dziwne, sąd polecił go natychmiast wypuścić z aresztu. Niski wyrok – 2 lata – otrzymała też Wagnerowa, więc wyszła niedługo po Wójciku. Czy wyroki te były wynikiem wcześniejszej współpracy z UB, czy może wylewnych zeznań w czasie śledztwa – trudno dziś odpowiedzieć, na pewno warto o tych szczegółach pamiętać.

Kończąc opowieść, dopowiedzmy, że po zwycięstwie ok. 800 funkcjonariuszy nad czterema partyzantami w Zbereżu nad Bugiem przeprowadzono rewizję i aresztowania wśród współpracowników „Żelaznego”. Jeszcze w tym samym dniu, 6 października 1951 r. w domu Romana Dobrowolskiego (skazany na śmierć i stracony) znaleziono archiwum i pamiętniki „Żelaznego”, a wśród notatek napisaną jego ręką modlitwę:

Modlitwa żołnierzy Armii Podziemnej

Panie Boże Wszechmogący, daj nam siły i moc wytrwania w walce o Polskę, której poświęciliśmy nasze życie. Niech z krwi przelanej naszych braci, pomordowanych w lochach gestapo i czeki, niech z łez naszych matek i siostr, wyrzuconych z odwiecznych swych siedzib, niech z mogił



naszych żołnierzy poległych na polach całego świata powstanie Wolna Polska. O Maryjo, królowo Korony Polskiej, błogosław naszej pracy i naszemu orężowi. O spraw, miłościwa Pani, Patronko naszych rycerzy, aby wkrótce u stóp Jasnej Góry i Ostrej Bramy zatrzepotały Polskie Sztandary z Orłem Białym i Twoim Wizerunkiem. Amen.

Być może komuś tekst ten wyda się niezbyt sprawny literacko, może nazbyt egzaltowany. Nim jednak zacznie krytykować, niech uświadomi sobie jedno: ci, którzy tę modlitwę odmawiali,

dali dowody największego bohaterstwa, walczyli – kiedy inni utracili nadzieję, walczyli – kiedy inni wybierali zdradę. Walczący do jesieni 1951 roku oddział autora tej modlitwy, „Żelaznego” – Edwarda Taraszkiewicza, był jednym z najdłużej walczących oddziałów Powstania Antysowieckiego.

Na zdjęciu: Październik 1951. Dziedziniec PUBP we Włodawie [zdjęcie zrobione przez UB]. Leżą zabici: Kazimierz Torbic „Kazik” (od lewej) i Edward Taraszkiewicz „Żelazny”. W ubraniu poszarpanym przez milicyjne psy siedzi Stanisław Marciniak „Niewinny”. Skazany na karę śmierci, zamordowany 29 stycznia 1953 na Zamku Lubelskim.

Autor: Bohdan Urbankowski, NASZA POLSKA NR 22/2001

Źródło: <https://wlodawa.wordpress.com/2012/07/10/por-leon-taraszkiewicz-jastrzab-i-ppor-cz-w-edward-taraszkiewicz-zelazny/>

8 I 1947 Odszedł gen. Tadeusz Kutrzeba, dowódca Armii "Poznań" w bitwie nad Bzurą 1939.



Ur. 15 IV 1886 w Krakowie, syn Tomasza /kpt. armii austriackiej/ i Ludwiki z d. Szula. Od 1896-1900 uczył się w wojskowej szkole w Fischau, potem od 1900-1903 w wyższej szkole realnej w Hranicach. Maturę zdał w 1903 w Państwowym Gimnazjum Realnym we Wiedniu. W latach 1903-1906 studiuje na wydziale saperskim Wojskowej Akademii Technicznej. Mianowany w 1906 ppor. sap. W latach 1906-1910 pełni służbę w 9 batalionie saperów w Krakowie, potem od 1910 do 1913 studiuje w Akademii Sztabu Generalnego w Wiedniu. W 1911 awansowany do stopnia por. sap. w latach 1913-1914 służył w dowództwie twierdzy Sarajewo, a następnie jako oficer sztabu 2 Brygady Art. Górskiej walczy na froncie serbskim. Od 15 III 1915 oficer łącznikowy w sztabie niemieckiego XXIV Korpusu walczącego w Karpatach. Awansowany w 1915 do stopnia kpt. SG sap. W VI 1915 skierowany na front włoski, gdzie pełnił funkcję szefa sztabu inspektoratu fortyfikacji w dowództwie grupy w Tyrolu, a w II mianowany szefem sztabu wojsk technicznych Grupy Armii na froncie włoskim. Od 1 VIII 1916 szef sztabu inspekcji fortyfikacji w dowództwie wojsk austriackich. Od IX 1916 oficer łącznikowy przy dowództwie

niemieckiej 9 Armii na froncie rumuńskim. Od IV 1917 ponownie na froncie rosyjskim był I oficerem, potem z-cą szefa sztabu w ekspozyturze 4 Armii przy dowództwie niemieckiej GO na Wołyniu. Od III 1918 szef sztabu bazy austriackiej w mieście Braiła nad Dunajem. Po upadku monarchii wyjechał do Krakowa, gdzie od 28 X 1918 rozpoczął pracę w Wydziale Wojskowym Polskiej Komisji Likwidacyjnej. Następnie w WP od 29 XI 1918 w Oddziale I, potem od XII 1918 X 1919 w Oddziale III Sztabu Generalnego, potem od X 1919 do IV 1920 szef sztabu 1 DP Leg., a następnie Grupy Operacyjnej gen. E. Rydza-Śmigłego. Awansowany w XII 1919 do stopnia mjr. W IV 1920 jako szef sztabu 3 Armii uczestniczył w wyprawie wojsk polskich na Kijów. Podczas odwrotu w VI 1920 pełnił funkcję szefa sztabu Frontu Płd-Wsch. Podczas bitwy warszawskiej w VIII 1920 był szefem sztabu Frontu Środkowego, potem szefem sztabu 2 armii. Awansowany 1 IX 1920 do stopnia ppłk SG. Po wojnie od I do V 1921 był wykładowcą taktyki ogólnej w Wyższej Szkole Sztabu Generalnego, potem od V 1920 do 23 XII 1926 szef sekcji planów, następnie szef III Oddziału Biura Ścisłej Rady Wojennej. Awansowany do stopnia płk SG w V 1922 z starszeństwem od 1 VI 1919. Równocześnie od 3 XII 1924 II z-ca szefa Sztabu Generalnego. W II 1926 mianowany z-cą szefa Sztabu Generalnego. Z dniem 1 I 1927 mianowany gen. bryg. Od XI 1928 do IX 1939 k-dt MSWoj. W Warszawie, jednocześnie od 1935 pełnił funkcję generała do prac przy GISZ. 19 III 1939 mianowany gen. dyw. 23 III 1939 mianowany

inspektorem armii na odcinku Poznań, potem od VIII 1939 d-ca Armii Poznań, którą dowodził w wojnie obronnej we IX 1939. Był inicjatorem zwrotu zaczepnego nad Bzurą 9-17 IX 1939, obejmując jednocześnie dowództwo nad Armią Pomorze. Po przebiciu się z częścią armii do Warszawy od 22 -28 IX 1939 był z-cą d-cy Armii Warszawa. Z ramienia dowództwa obrony Warszawy przeprowadzał 27 IX 1939 rozmowy kapitulacyjne. Po kapitulacji Warszawy 28 IX 1939 w niewoli niemieckiej. Przebywał w oflagach IV A w Hohenstein, IV B Königstein, VII A w Murnau. Po uwolnieniu z oflagu 29 IV 1945 przez wojska amerykańskie objął przejściowo dowództwo nad przebywającymi tam oficerami, a w VII 1945 wezwany do Londynu, gdzie otrzymał propozycję objęcia stanowiska Ministra Obrony Narodowej. Nie przyjął jednak oferowanej mu funkcji. W X 1945 stanął na czele Komisji Historycznej Kampanii Wrześniowej i PSZ na Zachodzie. Uczestniczył także w tworzeniu Instytutu im. gen. w. Sikorskiego w Londynie. Zaawansowane prace przerwała mu nieuleczalna choroba nowotworowa. Zmarł w Londynie 8 I 1947. Pochowany z honorami wojskowymi na cmentarzu Brookwood. W 1957 zgodnie z jego wolą prochy przewieziono do polski i pochowano w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Wojskowym Powązki w Warszawie.

Był wybitnym sztabowcem II Rzeczypospolitej oraz jednym z najlepiej wykształconych polskich wyższych dowódców. Jako wieloletni k-dt MSWoj. przyczynił się do wykształcenia całego zastępu oficerów dyplomowanych z solidnym przygotowaniem sztabowym i dowódczym. Miał znaczny dorobek jako pisarz wojskowy i historyk. Był autorem wielu prac z dziedziny taktyki, organizacji wojskowych regulaminów i obszernych prac wojskowo-historycznych.

Odnaczone: VM kl. III /pośmiertnie/, V kl., Orderem Polonia Restituta kl. III i IV, KW 3xZKZ i innymi odznaczeniami zagranicznymi.

Roczniki oficerskie: 1923,1924,1928,1932;

R. rybka K. Stepan. Rocznik oficerski 1939. Kraków 2006;

T. Jurga. Obrona Polski 1939. W-wa 1990;

T. Kryśka-Karski-St. Żurkowski. Generałowie Polski Niepodległej. W-wa 1991;

Z. Mierzwiński. Generałowie II Rzeczypospolitej. W-wa 1990;

W. Chocianowicz. w 50-lecie powstania MSWoj. Warszawie. Londyn 1969; P.

Bauer B. Polak. Armia Poznań w wojnie obronnej 1939. Poznań 1983.

Autor: (inf. Tadeusz Łaszczyński)

<http://www.stankiewicz.e.pl/index.php?kat=34&sub=566> Ur. 15 IV 1886 w Krakowie, syn Tomasza /kpt. armii austriackiej/ i Ludwiki z d. Szula. Od 1896-1900 uczył się w wojskowej szkole w Fischau, potem od 1900-1903 w wyższej szkole realnej w Hranicach. Maturę zdał w 1903 w Państwowym Gimnazjum Realnym we Wiedniu. W latach 1903-1906 studiuje na wydziale saperskim Wojskowej Akademii Technicznej. Mianowany w 1906 ppor. sap. W latach 1906-1910 pełni służbę w 9 batalionie saperów w Krakowie, potem od 1910 do 1913 studiuje w Akademii Sztabu Generalnego w Wiedniu. W 1911 awansowany do stopnia por. sap. w latach 1913-1914 służył w dowództwie twierdzy Sarajewo, a następnie jako oficer sztabu 2 Brygady Art. Górskiej walczył na froncie serbskim. Od 15 III 1915 oficer łącznikowy w sztabie niemieckiego XXIV Korpusu walczącego w Karpatach. Awansowany w 1915 do stopnia kpt. SG sap. W VI 1915 skierowany na front włoski, gdzie pełnił funkcje szefa sztabu inspektoratu fortyfikacji w dowództwie grupy w Tyrolu, a w II mianowany szefem sztabu wojsk technicznych Grupy Armii na froncie włoskim. Od I VIII 1916 szef sztabu inspekcji fortyfikacji w dowództwie wojsk austriackich. Od IX 1916 oficer łącznikowy przy dowództwie niemieckiej 9 Armii na froncie rumuńskim. Od IV 1917 ponownie na froncie rosyjskim był I oficerem, potem z-cą szefa sztabu w ekspozyturze 4 Armii przy dowództwie niemieckiej GO na Wołyniu. Od III 1918 szef sztabu bazy austriackiej w mieście Braiła nad Dunajem. Po upadku monarchii wyjechał do Krakowa, gdzie od 28 X 1918 rozpoczął pracę w Wydziale Wojskowym Polskiej Komisji Likwidacyjnej. Następnie w WP od 29 XI 1918 w Oddziale I, potem od

XII 1918 X 1919 w Oddziale III Sztabu Generalnego, potem od X 1919 do IV 1920 szef sztabu 1 DP Leg., a następnie Grupy Operacyjnej gen. E. Rydza-Śmigłego. Awansowany w XII 1919 do stopnia mjr. W IV 1920 jako szef sztabu 3 Armii uczestniczył w wyprawie wojsk polskich na Kijów. Podczas odwrotu w VI 1920 pełnił funkcję szefa sztabu Frontu Płd-Wsch. Podczas bitwy warszawskiej w VIII 1920 był szefem sztabu Frontu Środkowego, potem szefem sztabu 2 armii. Awansowany 1 IX 1920 do stopnia ppłk SG. Po wojnie od I do V 1921 był wykładowcą taktyki ogólnej w Wyższej Szkole Sztabu Generalnego, potem od V 1920 do 23 XII 1926 szef sekcji planów, następnie szef III Oddziału Biura Ścisłej Rady Wojennej. Awansowany do stopnia płk SG w V 1922 z starszeństwem od 1 VI 1919. Równocześnie od 3 XII 1924 II z-ca szefa Sztabu Generalnego. W II 1926 mianowany z-cą szefa Sztabu Generalnego. Z dniem 1 I 1927 mianowany gen. bryg. Od XI 1928 do IX 1939 k-dt MSWoj. W Warszawie, jednocześnie od 1935 pełnił funkcję generała do prac przy GISZ. 19 III 1939 mianowany gen. dyw. 23 III 1939 mianowany inspektorem armii na odcinku Poznań, potem od VIII 1939 d-ca Armii Poznań, którą dowodził w wojnie obronnej we IX 1939. Był inicjatorem zwrotu zaczepnego nad Bzurą 9-17 IX 1939, obejmując jednocześnie dowództwo nad Armią Pomorze. Po przebiciu się z częścią armii do Warszawy od 22 -28 IX 1939 był z-cą d-cy Armii Warszawa. Z ramienia dowództwa obrony Warszawy przeprowadzał 27 IX 1939 rozmowy kapitulacyjne. Po kapitulacji Warszawy 28 IX 1939 w niewoli niemieckiej. Przebywał w oflagach IV A w Hohenstein, IV B Königstein, VII A w Murnau. Po uwolnieniu z oflagu 29 IV 1945 przez wojska amerykańskie objął przejściowo dowództwo nad przebywającymi tam oficerami, a w VII 1945 wezwany do Londynu, gdzie otrzymał propozycję objęcia stanowiska Ministra Obrony Narodowej. Nie przyjął jednak oferowanej mu funkcji. W X 1945 stanął na czele Komisji Historycznej Kampanii Wrześniowej i PSZ na Zachodzie. Uczestniczył także w tworzeniu Instytutu im. gen. w. Sikorskiego w Londynie. Zaawansowane prace przerwała mu nieuleczalna choroba nowotworowa. Zmarł w Londynie 8 I 1947. Pochowany z honorami wojskowymi na cmentarzu Brookwood. W 1957 zgodnie z jego wolą prochy przewieziono do polski i pochowano w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Wojskowym Powązki w Warszawie.

Był wybitnym sztabowcem II Rzeczypospolitej oraz jednym z najlepiej wykształconych polskich wyższych dowódców. Jako wieloletni k-dt MSWoj. przyczynił się do wykształcenia całego zastępu oficerów dyplomowanych z solidnym przygotowaniem sztabowym i dowódczym. Miał znaczny dorobek jako pisarz wojskowy i historyk. Był autorem wielu prac z dziedziny taktyki, organizacji wojskowych regulaminów i obszernych prac wojskowo-historycznych.

Odnaczone: VM kl. III /pośmiertnie/, V kl., Orderem Polonia Restituta kl. III i IV, KW 3xZKZ i innymi odznaczeniami zagranicznymi.

Roczniki oficerskie: 1923,1924,1928,1932;

R. rybka K. Stepan. Rocznik oficerski 1939. Kraków 2006;

T. Jurga. Obrona Polski 1939. W-wa 1990;

T. Kryśka-Karski-St. Żurkowski. Generałowie Polski Niepodległej. W-wa 1991;

Z. Mierzwiński. Generałowie II Rzeczypospolitej. W-wa 1990;

W. Chocianowicz. w 50-lecie powstania MSWoj. Warszawie. Londyn 1969; P.

Bauer B. Polak. Armia Poznań w wojnie obronnej 1939. Poznań 1983.

Autor: (inf. Tadeusz Łaszczyński)

<http://www.stankiewicz.e.pl/index.php?kat=34&sub=566> Ur. 15 IV 1886 w Krakowie, syn Tomasza /kpt. armii austriackiej/ i Ludwiki z d. Szula. Od 1896-1900 uczył się w wojskowej szkole w Fischau, potem od 1900-1903 w wyższej szkole realnej w Hranicach. Maturę zdał w 1903 w Państwowym Gimnazjum Realnym we Wiedniu. W latach 1903-1906 studiuje na wydziale saperskim Wojskowej Akademii Technicznej. Mianowany w 1906 ppor. sap. W latach 1906-1910 pełni służbę w 9 batalionie saperów w Krakowie, potem od 1910 do 1913 studiuje w Akademii Sztabu Generalnego w Wiedniu. W 1911 awansowany do

stopnia por. sap. w latach 1913-1914 służył w dowództwie twierdzy Sarajewo, a następnie jako oficer sztabu 2 Brygady Art. Górskiej walczył na froncie serbskim. Od 15 III 1915 oficer łącznikowy w sztabie niemieckiego XXIV Korpusu walczącego w Karpatach. Awansowany w 1915 do stopnia kpt. SG sap. W VI 1915 skierowany na front włoski, gdzie pełnił funkcje szefa sztabu inspektoratu fortyfikacji w dowództwie grupy w Tyrolu, a w II mianowany szefem sztabu wojsk technicznych Grupy Armii na froncie włoskim. Od 1 VIII 1916 szef sztabu inspekcji fortyfikacji w dowództwie wojsk austriackich. Od IX 1916 oficer łącznikowy przy dowództwie niemieckiej 9 Armii na froncie rumuńskim. Od IV 1917 ponownie na froncie rosyjskim był I oficerem, potem z-cą szefa sztabu w ekspozyturze 4 Armii przy dowództwie niemieckiej GO na Wołyniu. Od III 1918 szef sztabu bazy austriackiej w mieście Braiła nad Dunajem. Po upadku monarchii wyjechał do Krakowa, gdzie od 28 X 1918 rozpoczął pracę w Wydziale Wojskowym Polskiej Komisji Likwidacyjnej. Następnie w WP od 29 XI 1918 w Oddziale I, potem od XII 1918 X 1919 w Oddziale III Sztabu Generalnego, potem od X 1919 do IV 1920 szef sztabu 1 DP Leg., a następnie Grupy Operacyjnej gen. E. Rydza-Śmigłego. Awansowany w XII 1919 do stopnia mjr. W IV 1920 jako szef sztabu 3 Armii uczestniczył w wyprawie wojsk polskich na Kijów. Podczas odwrotu w VI 1920 pełnił funkcję szefa sztabu Frontu Półd-Wsch. Podczas bitwy warszawskiej w VIII 1920 był szefem sztabu Frontu Środkowego, potem szefem sztabu 2 armii. Awansowany 1 IX 1920 do stopnia ppłk SG. Po wojnie od I do V 1921 był wykładowcą taktyki ogólnej w Wyższej Szkole Sztabu Generalnego, potem od V 1920 do 23 XII 1926 szef sekcji planów, następnie szef III Oddziału Biura Ścisłej Rady Wojennej. Awansowany do stopnia płk SG w V 1922 z starszeństwem od 1 VI 1919. Równocześnie od 3 XII 1924 II z-ca szefa Sztabu Generalnego. W II 1926 mianowany z-cą szefa Sztabu Generalnego. Z dniem 1 I 1927 mianowany gen. bryg. Od XI 1928 do IX 1939 k-dt MSWoj. W Warszawie, jednocześnie od 1935 pełnił funkcję generała do prac przy GISZ. 19 III 1939 mianowany gen. dyw. 23 III 1939 mianowany inspektorem armii na odcinku Poznań, potem od VIII 1939 d-ca Armii Poznań, którą dowodził w wojnie obronnej we IX 1939. Był inicjatorem zwrotu zaczepnego nad Bzurą 9-17 IX 1939, obejmując jednocześnie dowództwo nad Armią Pomorze. Po przebicciu się z częścią armii do Warszawy od 22 -28 IX 1939 był z-cą d-cy Armii Warszawa. Z

7 I 1949 Zginął tragicznie Jan Rodowicz "Anoda", bohater Szarych Szeregów i AK, żołnierz batalionu "Zośka".



65 lat temu w ubeckiej katowni zginął Jan Rodowicz ps. "Anoda". Oprawcy propagowali wersję o jego samobójstwie...

an Rodowicz "Anoda", żołnierz Szarych Szeregów, uczestnik akcji pod Arsenalem, w Powstaniu Warszawskim dowódca III plutonu 1. kompanii batalionu "Zośka". Zmarł 7 stycznia 1949 roku zamęczony w brutalnym śledztwie prowadzonym przez UB. Przez wiele lat oprawcy propagowali wersję o jego rzekomym samobójstwie. Cześć jego pamięci!

Żołnierz Szarych Szeregów i AK, powstaniec warszawski, po wojnie student architektury, zaangażowany w zachowanie pamięci o powstaniu Jan Rodowicz "Anoda" urodził się 7 marca 1923 r. w

Warszawie. Był wielkim bohaterem powstania, czym się zupełnie nie szczycił - wspominają go koledzy.

Był uczniem prywatnej Szkoły Powszechnej Towarzystwa Ziemi Mazowieckiej, gdzie wstąpił do 21. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej. Uczęszczał do warszawskiego Państwowego Gimnazjum, a później w latach 1935-39 do Liceum im. Stefana Batorego. W tym okresie został także członkiem 23. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej im. Bolesława Chrobrego tzw. Pomarańczarni.

ramienia dowództwa obrony Warszawy przeprowadzał 27 IX 1939 rozmowy kapitulacyjne. Po kapitulacji Warszawy 28 IX 1939 w niewoli niemieckiej. Przebywał w oflagach IV A w Hohenstein, IV B Königstein, VII A w Murnau. Po uwolnieniu z oflagu 29 IV 1945 przez wojska amerykańskie objął przejściowo dowództwo nad przebywającymi tam oficerami, a w VII 1945 wezwany do Londynu, gdzie otrzymał propozycję objęcia stanowiska Ministra Obrony Narodowej. Nie przyjął jednak oferowanej mu funkcji. W X 1945 stanął na czele Komisji Historycznej Kampanii Wrześniowej i PSZ na Zachodzie. Uczestniczył także w tworzeniu Instytutu im. gen. w. Sikorskiego w Londynie. Zaawansowane prace przerwała mu nieuleczalna choroba nowotworowa. Zmarł w Londynie 8 I 1947. Pochowany z honorami wojskowymi na cmentarzu Brookwood. W 1957 zgodnie z jego wolą prochy przewieziono do polski i pochowano w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Wojskowym Powązki w Warszawie.

Był wybitnym sztabowcem II Rzeczypospolitej oraz jednym z najlepiej wykształconych polskich wyższych dowódców. Jako wieloletni k-dt MSWoj. przyczynił się do wykształcenia całego zastępu oficerów dyplomowanych z solidnym przygotowaniem sztabowym i dowódczym. Miał znaczny dorobek jako pisarz wojskowy i historyk. Był autorem wielu prac z dziedziny taktyki, organizacji wojskowych regulaminów i obszernych prac wojskowo-historycznych.

Odnznaczony: VM kl. III /pośmiertnie/, V kl., Orderem Polonia Restituta kl. III i IV, KW 3xZKZ i innymi odznaczeniami zagranicznymi.

Roczniki oficerskie: 1923,1924,1928,1932;

R. rybka K. Stepan. Rocznik oficerski 1939. Kraków 2006;

T. Jurga. Obrona Polski 1939. W-wa 1990;

T. Kryśka-Karski-St. Żurkowski. Generałowie Polski Niepodległej. W-wa 1991;

Z. Mierzwiński. Generałowie II Rzeczypospolitej. W-wa 1990;

W. Chocianowicz. w 50-lecie powstania MSWoj. Warszawie. Londyn 1969; P.

Bauer B. Polak. Armia Poznań w wojnie obronnej 1939. Poznań 1983.

Autor: (inf. Tadeusz Łaszczewski)

Źródło: <http://www.stankiewicz.e.pl/index.php?kat=34&sub=566>

Po wybuchu II wojny i opanowaniu kraju przez wojska hitlerowskie Rodowicz włączył się w antyniemiecką konspirację i wstąpił do Szarych Szeregów, gdzie uczestniczył w akcjach sabotażowych. Kontynuował także naukę na tajnych kompletach w Liceum Batorego i w 1941 r. zdał tam egzamin maturalny. Później zatrudnił się w warsztacie elektrotechnicznym, a później w Zakładach Radiowych Philipsa. Po maturze uczęszczał na kurs budowy maszyn i elektrotechniki, a później kształcił się w Państwowej Szkole Elektrotechnicznej.

Równocześnie kontynuował działalność podziemną. W 1942 r. wziął udział w Zastępczym Kursie Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej "Agricola". Był także adeptem kursów wyszkolenia bojowego i wielkiej dywersji. W listopadzie 1942 r. mianowano go zastępcą dowódcy 2. drużyny Feliksa Pendelskiego w Hufcu Centrum Grup Szturmowych Szarych Szeregów.

Uczestniczył w wielu akcjach bojowych m.in. pod Arsenalem, podczas której odbito z rąk niemieckich Jana Bytnara "Rudego" oraz akcji "Celestynów", mającej na celu odbicie więźniów przewożonych do obozu koncentracyjnego Auschwitz.

We wrześniu 1943 r. po stworzeniu Batalionu "Zośka", Rodowicz został zastępcą dowódcy 3. Plutonu Konrada Okolskiego 1. kompanii, którą dowodził Sławomir Bittner pseud. Maciek. W listopadzie objął funkcję p.o. dowódcy plutonu "Ryszard" 2. kompanii "Rudy". W tamtym okresie uczestniczył m.in. w przygotowaniu akcji uwolnienia więźniów pod

Milanówkiem i ataku na posterunek żandarmerii niemieckiej.

Równocześnie w pierwszej połowie 1944 r. wspólnie z plutonem odbył szkolenie wojskowe w Puszczy Białej.

Po wybuchu Powstania Warszawskiego początkowo walczył na Woli, gdzie był zastępcą dowódcy 3. plutonu "Felek" Batalionu "Zośka". Brał m.in. udział w walkach o Cmentarz Ewangelicki, potem ciężko ranny, trafił do szpitala. 11 sierpnia został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari V klasy. Po ewakuacji Starówki przedostał się kanałami wraz z grupą rannych żołnierzy Batalionu "Zośka" na Śródmieście. Na tydzień znów trafił do szpitala, a później wrócił do kolegów walczących na Czerniakowie. Ponownie ranny, został nocą z 17 na 18 września przewieziony przez żołnierzy armii Berlinga pontonem przez Wisłę na Pragę.

Później przebywał na leczeniu w Otwocku, skąd powrócił na początku 1945 r. do rodziny przebywającej w Milanówku. Odnowił kontakty z współtowarzyszami z "Zośki". Objął także funkcję dowódcy oddziału dyspozycyjnego szefa Obszaru Centralnego Delegatury Sił Zbrojnych płk Jana Mazurkiewicza, gdzie zajmował się m.in. akcjami propagandowymi przeciw władzom komunistycznym. W sierpniu 1945 r. po rozwiązaniu Delegatury przeprowadził się do Warszawy, gdzie wspólnie z członkami Batalionu "Zośka" nadzorował ekshumację i pochówek współtowarzyszy na Powązkach.

We wrześniu 1945 r. po apelu płk. Mazurkiewicza ujawnił się przed Komisją Likwidacyjną AK Okręgu Centralnego, z którą później przez pewien czas współpracował. W tym okresie zajmował się spisaniem list poległych i zaginionych żołnierzy Batalionu "Zośka" i współtworzył "Archiwum Baonu Zośka". Rozpoczął również studia na Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej, z którego w kolejnym roku przeniósł się na Wydział Architektury.

Nie pamiętam niestety "Anody". Z opowieści rodzinnych wiem, że był on człowiekiem pełnym woli życia, aktywnym, pragnął odbudowywać Warszawę. Bardzo zdolny, studiował architekturę, pięknie rysował. Pełen optymizmu, zawsze jednak był wierny swoim zasadom i wartościom. Kulturował pamięć o żołnierzach Powstania. Z jego inicjatywy koledzy pisali wspomnienia, na bazie których powstała dokumentacja batalionu "Zośka"



17 I 1967 Odszedł Michał Sokolnicki, historyk, 1936-1946 ambasador RP w Turcji

W stolicy zawsze przyjaznej nam Turcji, z dala od Polski, z dala od skupień naszej Emigracji przeżył dwa powojenne dziesięciolecia zmarły 17 (1967) stycznia bieżącego roku ostatni tam ambasador wolnej Rzeczypospolitej, Michał Sokolnicki. Urodzony w r. 1880, był on seniorem historyków polskich, a zapewne i polskich dyplomatów. Stryjeczny prawnuk generała Michała Sokolnickiego, tego spod Hohenlinden, spod Raszyń, Góry, Sandomierza i Możejka, odziedziczył po

nim pasję do spraw wojennych i do dyplomacji; u niego przeważała dyplomacja. Odziedziczył również rozległe zainteresowania filozoficzne, literackie, artystyczne, renesansową wielostronność myśli twórczej i poznawczą zachłanność. Wielki intelektualista, pisarz z wielkim talentem, wytworny stylistą - nie tylko w swych utworach - człowiek o dużym uroku, umiał fascynować swoich i obcych, a jako samotny rzecznik Polski wygnańczej umiał być jej godnym przedstawicielem wśród zaprzyjaźnionego narodu.

Jako historyk był jednym z najstarszych uczniów Szymona Askenazego. Z jego lwowskiego seminarium wyniósł i pojęcie zawodu historyka jako służby polskiej racji stanu i przekonanie o nadciągającym wielkim

- opowiada Jan Rodowicz, syn stryjecznego brata "Anody".

24 grudnia 1948 r. Rodowicz został aresztowany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i przewieziony do gmachu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, gdzie poddano go brutalnemu śledztwu. Jan Rodowicz zmarł 7 stycznia 1949 r. Według UB wyskoczył z IV piętra budynku, ale wiele przemawia za tym, że został z niego wypchnięty. 12 stycznia zwłoki "Anody" w tajemnicy przetransportowano do zakładu pogrzebowego, później anonimowo pochowano na Powązkach. Bliscy o jego śmierci dowiedzieli się kilka tygodni później, dokonali ekshumacji i przeniesienia zwłok do rodzinnego grobu na Starych Powązkach.

Anna Jakubowska ps. Paulinka, koleżanka "Anody" z Powstania wspomina, że dla niej był on kwintesencją cech, które ceni najbardziej. Był wielkim bohaterem Powstania, czym się zupełnie nie szczycił. Tak samo traktował podwładnych, jak i zwierzchników. Nigdy nie dążył do tego, by być ważniejszym od kogoś innego. Bardzo odpowiedzialny, miał niezwykłą osobowość - wrażliwą, pogodną, pełną dowcipu. Przed Powstaniem byłam z nim na tzw. bazie leśnej, czyli obozie szkoleniowym w terenie w ramach przygotowań do akcji "Burza". Wszyscy byli bardzo zmęczeni i każdy starał się przespać. Także on, z nieodłącznym karabinem w ramionach, zasnął na trawie. Wtedy koledzy oplatali go sznurem i czekali jak się zachowa. Po przebudzeniu Janek próbował się uwolnić, śmiejąc się równocześnie z naszego pomysłu. On był w grupie dowódczej, był instruktorem. Gdyby taki kawał zrobić komuś innemu, mógłby zareagować nawet wydaleniem z obozu, jednak "Anoda" miał do siebie dystans - wspominała "Paulinka".

Rodowicz jest patronem drużyn harcerskich i ulic, poświęcono mu film dokumentalny i sztukę telewizyjną, pośmiertnie został także odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

lw, PAP

Źródło: <https://wpolityce.pl/polityka/182553-65-lat-temu-w-ubeckiej-katowni-zginal-jan-rodowicz-ps-anoda-oprawcy-propagowali-wersje-o-jego-samobojstwie>

europiejskim konflikcie, z którego wynurzyć się może Polska wyzwolona. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej i pierwszej rewolucji związał się z Polską Partią Socjalistyczną, partią która młode siły walczące proletariatu wprowadzała na tory walki o niepodległe państwo polskie. Gdy zarysowały się w partii przeciwieństwa, czy walczyć samodzielnie o niepodległość czy włączyć się zupełnie w rewolucję ogólnorosyjską, Sokolnicki należał do skrzydła niepodległościowego i do tych którzy rewolucję pojmowali jako wojnę z caratem. Był potem jednym z czołowych przywódców Frakcji Rewolucyjnej partii. Orędownikiem sprawy wskrzeszenia "Armii Polskiej" jako narzędzia walki o wyzwolenie i zwiastunem dyktatury rewolucyjnej. Chciał widzieć u steru walczącego narodu nowego "Króla Ducha". Już dopatrywał się go w Piłsudskim.

Całą duszą uczestniczył "pan Michał" w ruchu wojskowym przed pierwszą wojną. Był głosicielem polityki faktów dokonanych przez wystąpienie zbrojne przeciwko Rosji, możliwie niezależne od innych mocarstw rozbiorowych. Legiony związane z Austrią przyjął jako bolesny kompromis, gdy akcja powstańcza zawiodła. Był przez pewien czas komisarzem cywilnym na obszarze objętym działaniami Komendanta Piłsudskiego, kierował później jako Komisarz Generalny wraz z Jodką Narkiewiczem Polską Organizacją Narodową na wolnym od Rosjan obszarze Królestwa. Orientował się raczej na Niemcy niż na Austrię. Zawarł umowę ze sztabem niemieckim, niebawem unieważnioną

przez kontrahenta. Po włączeniu się Polskiej Organizacji Narodowej do Naczelnego Komitetu Narodowego, został jednym z jego sekretarzy generalnych i całkowicie się poświęcił zabiegom dyplomatycznym. Po akcie listopadowym 1916 roku i rewolucji marcowej w Rosji przechodził wraz z obozem Piłsudskiego na tory walki o Polskę niepodległą przeciw mocarstwom okupacyjnym. Gdy po rozbiciu legionów w r. 1917 Niemcy uwięzili Piłsudskiego. Sokolnicki wszedł do zastępczego »Konwentu" mającego walkę przygotować i przeprowadzić. Przez cały ten okres pierwszej wojny aż do wyzwolenia się Polski - należał do ludzi Piłsudskiemu najbliższych, współtwórców jego polityki - z czasem w "Dzienniku Ankarским" stwierdzał że to on z Prystorem i Sławkiem we trzech stanowili "jedyny" obóz Piłsudskiego.

Był za drugiej Rzeczypospolitej wciąż prawie w służbie dyplomatycznej. Czynnego udziału w rządach nie miał, odpowiedzialności za nie nie ponosił. W Ankarze, gdzie był od 1936 roku, ugruntował tradycyjną przyjaźń Turków dla "Lechistanu" która okazała się szczególnie gorącą w latach naszego zagrożenia, podwójnego najazdu na Polskę i klęski, a stawała się czynną gdy szło czy to o ratowanie szczątków bytu państwowego i mienia, czy o ratowanie ludzi dla sił zbrojnych odrastających na obczyźnie, czy o próby interwencji tureckiej dla ocalenia zagarniętych tysięcy oficerów polskich przed losem którego doznali. Ogromny "Dziennik Ankarский" naszego ambasadora daje pełne informacje o nadziejach na wejście Turcji w wojnę i związanych z tym planach naszych i nie tylko naszych skierowania tą drogą decydującego uderzenia na hitlerowską "Festung Europa". Współpraca Sokolnickiego z gen. Sikorskim, zrazu utrudniona przez urazy dawne i uprzedzenia, stała się bliską, a rola ambasadora urosła. Gdy zginął Sikorski a widoki te się rozwiały Turcy widzieli nadal w Sokolnickim przyjaciela i światłego doradcę. Gdy utracił status dyplomatyczny z cofnięciem rządowi naszemu uznania przez mocarstwa, pozostał w Turcji jako historyk. Uczył historii Polski i Rosji na uniwersytecie w Ankarze i Stambule. Twórczość pisarska Sokolnickiego, przerywana przez jego służby dyplomatyczne przyniosła w plonie poza książkami o gene- rale Sokolnickim i o początkach Wielkiej Emigracji oraz studium o Skrzyneckim ważny zbiór źródeł: "Polska w pamiętnikach Wielkiej Wojny". W okresie międzywojennym poza licznymi rozprawami i artykułami wydał swój pamiętnik "Czternaście lat" a po wojnie ostatniej, "Rok 1914" - pamiętnik o naszym ruchu wojskowym i legionach. Pamiętniki te pod względem sztuki pisarskiej przewyższają wszystkie inne prace autora. Zarówno przykuwają treścią jak formą literacką. Są jakby porywającą powieścią o nim samym, o tym świetnym intelektualistcie pośród rewolucyj, konspiracji, wojen, o jego drogach i przeżyciach. A rzucają stąd snopy światła na czasy ludzi. Z odejściem jego gaśnie jedno ze źródeł z których wydobywała się prawda o połowie stulecia naszej historii.

Współczuliśmy jego samotnemu wygnaniu, współczujemy owdowiałej towarzysze Jego życia i prac, z żalem żegnamy odchodzącego na zawsze.

Wspomnienie o ambasadorze

Bliski współpracownik Ambasadora Michała Sokolnickiego z lat wojennych w Ankarze, dyplomata Zdzisław Szczerbiński ogłosił swe wspomnienia o zmarłym Ambasadorze w londyńskich "Wiadomościach" z 21go maja 1967 roku

Gdy piszę te słowa, minęły już dwa miesiące od śmierci ambasadora Michała Sokolnickiego, a poza krótkimi wspomnieniami o nim najpierw Eugeniusza Weesego a potem gen. Mariana Kukiela w "Dzienniku Polskim" głucho jakoś na jego temat w prasie emigracyjnej.

Czyżby odległość od Londynu do dalekiej Ankary, gdzie Sokolnicki zakończył życie, wpłynąć miała na stosunkowo słaby oddźwięk, z jakim

spotkało się odejście od nas nestora historyków i dyplomatów na uchodźstwie? Rok 1967, rok stulecia urodzin Piłsudskiego, powinien być zachętą do uczczenia przy tej sposobności również pamięci jednego z najstarszych i niegdyś najbliższych towarzyszy i przyjaciół Marszałka. Nie będę się kusił bynajmniej o zobrazowanie wszechstronnej działalności politycznej i naukowej Michała Sokolnickiego, do czego nie czuję się powołany, pragnę jedynie dać tu garść wspomnień i skreślić sylwetkę swego długoletniego szefa na obu placówkach tureckich, tak jak mi się ona rysuje w pamięci po upływie blisko ćwierćwiecza.

Współpraca moja z Sokolnickim obejmowała lata 1937-1944, o czym znaleźć można liczne wzmianki na kartach "Dziennika Ankarского". Przyjechawszy do Turcji, właściwie ambasadora prawie nie знаłem, dzieliły nas zaś: znaczna różnica wieku i brak wspólnej tradycji politycznej, gdyż lata pierwszej wojny światowej, okres najważniejszych działań i wysiłków Sokolnickiego, spędziłem prawie w całości poza krajem, zaś do ministerstwa spraw zagranicznych dostałem się na początku r. 1919, jako bardzo młody sekretarz Paderewskiego. Dla ścisłości dodać jednak muszę, że w ówczesnych stosunkach przeszłość polityczna, jakiej zresztą na dobra sprawy nie posiadałem, nie odgrywała już tej roli co dawniej, a byli współpracownicy Komitetu Narodowego w Paryżu zajmowali niejedną ważną placówkę dyplomatyczną. Stanowiliśmy jedną wielką „ekipę” zawodowych (z biegiem czasu) dyplomatów i panował wśród nas „esprit de corps”.

Toteż nigdy ambasador nie dał mi odczuć że nie pasowałem może do niego ideowo tak, jak gdybym był dawnym legionistą czy peowiakiem. Nie trzeba zapominać że sam ambasador odbiegł w dużym stopniu od swej przeszłości socjalistycznej, której z trudnością można było się było w nim dopatrzeć. Spłynęła ona po nim bezpowrotnie, choć proces ten musiał się dokonywać stopniowo. Zapowiedzią jego jest charakterystyczny ustęp w wydanym w r. 1961 „Roku czternastym”. Na str. 92 Sokolnicki wyznaje: „Ja zacząłem już wiek męski, wiek klęski”, a z nim razem odżył we mnie atawizm rodu i wezbrało poczucie rodzinnych związków i potężnych sił powstałych z przeszłości. Zacząłem już boleć nad przerwany mi niemi i wzruszać mnie odtąd nie przestawała ta stracona przeszłość szlachecka”. Sądzę że nie bez wpływu na ten zwrot ku konserwatyzmowi duchowemu, ale też i politycznemu, musiała być żona ambasadora pani Irena z Podoskich Sokolnicka, z której zdaniem mąż bardzo się liczył, a której środowisko i zasady upodabniały się do szlacheckich tradycji rodu Sokolnickich. Ambasador Sokolnicki był człowiekiem o dużej kulturze umysłowej, interesującym się żywo nie tylko historią i polityką, ale i archeologią, numizmatyką i sztukami pięknymi. Przedwojenna Ankara nie była dla Polski placówką pierwszorzędą, ale kryła w sobie potencjalne możliwości, które dopiero po wybuchu wojny i w miarę rozwoju wypadków nabierać zaczęły doniosłej wagi. Był to jednak zawsze niezmiernie ciekawy punkt obserwacyjny na Bałkany i Środkowy Wschód i trzeba bezstronnie przyznać że nikt lepiej niż Sokolnicki nie nadawał się na to stanowisko. Nie wymagało ono ani wzmożonej akcji, ani uciążliwych czy żmudnych rokowań, lecz jedynie troski o rozwój i tak zawsze jak najprzyjaźniejszych stosunków polsko-tureckich i o ścisły kontakt polityczny z rządem ankarским. Wyzyskując w pełni zalety naszej rezydencji w stolicy Turcji, bezsprzecznie najpiękniejszej ambasady w Ankarze, oboje państwo Sokolniccy nie szczędzili wysiłków, by gościć u siebie swych licznych przyjaciół ze sfer miejscowych i z korpusu dyplomatycznego. Zaskarbili sobie wdzięczność i uznanie powszechne. Ambasador, dbały bardzo o powagę zarówno ambasady jak i piastowanego przez siebie wysokiego urzędu, zachowywał pewną sztywność i pewien dystans w stosunku do swego personelu, jako gospodarz był jednak zawsze ujmująco uprzejmy, a bywał nawet

serdeczny. Jako szef był miły i łatwy, zawsze opanowany i nie krępujący inicjatywy. Sokolnicki mało mówił o swej tak ciekawej przeszłości politycznej z czasów pierwszej wojny, chętnie natomiast dzielił się uwagami i spostrzeżeniami na temat bieżących wypadków, które obserwował i oceniał bardzo wnikliwie. Jeśli chodzi o stosunki w Kraju, ambasador nie krył swego negatywnego nastawienia do "Ozonu", na emigracji już zaś poddał politykę ostatniego przedwojennego rządu polskiego ostrej krytyce, która wywołała gwałtowną reakcję b. premiera, gen. Stawoja Składkowskiego. Jak o tym jest mowa w "Dzienniku Ankarskim", Sokolnicki uważał się na równi ze Sławkiem i Prystorem za spadkobiercę prawdziwej tradycji Piłsudskiego, łączyła go też zażyła przyjaźń osobista z gen. Sosnkowskim. Był lojalnym wykonawcą instrukcji Becka. Z polityką jego w ogólnych zarysach na pewno się zgadzał, co nie przeszkadza, że miał zastrzeżenia co do pewnych posunięć, o czym kiedyś wspominał mi już w czasie wojny. Zmysł historyczny nie pozwoliłby mu zresztą być zwykłym „yes-man”em nawet w stosunku do kogoś, kogo niewątpliwie bardzo wysoko cenił i uznawał.

Gdy patrząc wstecz na życie i służbę publiczną Sokolnickiego, uderza mnie zawsze, jak służba ta się rwała, jak po latach tak odpowiedzialnych misji z okresu pierwszej wojny Sokolnicki w ciągu 20-lecia zajmował jedynie drugoplanowe stanowiska: Helsinki i Tallin, Kopenhaga, Ankara), po uwięzieniu Piłsudskiego i Sosnkowskiego w Magdeburgu, należał do tzw. Konwentu, to jest pięciu osób sprawujących w kraju zastępstwo nieobecnego Komendanta. Gdy powrócił w r. 1918 do Polski z misji na Wschodzie, już po utworzeniu rządu Moraczewskiego, minister spraw zagranicznych Leon Wasilewski przywitał go słowami: „Właściwie zajmuję twoje miejsce”.

27 I 1967 Odszedł biskup Michał Klepacz, w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego w latach 1953-1956 pełnił obowiązki przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski



Anna Gronczewska-Poczet łódzkich biskupów: bp Michał Klepacz
Ci, którzy znali biskupa Michała Klepacza, opowiadają, że był dyplomatą, wszechstronnie wykształconym humanistą, kaznodzieją, a przede wszystkim uroczym człowiekiem. Zawsze uśmiechnięty, serdeczny, potrafiący rozmawiać z prostym robotnikiem i wybitnym intelektualistą. Ksiądz biskup Michał Klepacz urodził się 22 lipca 1893 roku we wsi Wola, która jest dziś dzielnicą Warszawy. Pochodził z ubogiej, prostej rodziny. Gdy przyszedł na świat, jego ojciec Stanisław był robotnikiem sezonowym. Stałą

pracę otrzymał kilka lat później w fabryce obić papierowych i papierów kolorowych "U Franaszka". Potem, aż do emerytury, był zatrudniony na kolei jako zwrotniczy. Matka Maria z Prokopów zajmowała się wychowaniem dzieci. Biskup miał dwójkę rodzeństwa: pięć lat młodszą siostrę Anielę oraz brata Józefa, który zmarł nie ukończywszy trzech lat. Mimo biedy rodzice zadbali, by wykształcić syna. Uczył się najpierw w szkole powszechnej, a potem w IV Gimnazjum Klasycznym w Warszawie. Jako gimnazjalista udzielał korepetycji nawet starszym od siebie kolegom. Zarobione pieniądze oddawał rodzicom. Po skończeniu gimnazjum Michał Klepacz zdecydował, że zostanie księdzem. Wstąpił do seminarium w Kielcach. Studiował w nim cztery lata. Naukę przerwała I wojna światowa. By dokończyć studia i otrzymać święcenia, dzięki pomocy jednego ze swoich profesorów wyjechał do Petersburga. Tam dokończył seminarium i w 1916 roku przyjął święcenia kapłańskie. Po zakończeniu wojny wrócił do Polski. Tu kontynuował naukę. Został magistrem, a potem się doktoryzował. Wykładał w seminarium w Kielcach, a w 1937 roku został profesorem filozofii na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wileńskiego. W marcu 1942 roku razem z innymi profesorami tej uczelni i klerykami został aresztowany

Wszystkie te zawody i niepowodzenia nie wpłynęły jednak na stoickie z natury usposobienie Sokolnickiego. Dopiero krzywda, jakiej doznał od rządu polskiego w Paryżu, była dla ambasadora prawdziwym kielichem goryczy. Odwołano go ze stanowiska, nie upewniwszy się czy rząd turecki zgodzi się przyjąć na jego miejsce pełnoprawnego ambasadora, zważywszy że Polska była już krajem okupowanym. Turcy oczywiście sprzeciwili się i Sokolnicki pozostał, aczkolwiek odwołania formalnie nie cofnięto, tak że groza ponownej dymisji wisiała wciąż nad jego głową. Chodziło nie tyle o zemstę na wrogu politycznym, którym Sokolnicki nie był, lecz o pozbycie się kogoś innego na miejscu, z tych czy innych względów niewygodnego.

Muszę stwierdzić, że Sokolnicki wytrzymał całą tą w gruncie rzeczy niepoważną sytuację z dużą godnością i dyscypliną wewnętrzną, sprawując z równym zapałem i gorliwością swoje funkcje i występując niejednokrotnie z cennymi radami i propozycjami, jak np. w sprawie tworzenia armii polskiej na Wschodzie (już 8 stycznia 1940). Na szczęście, pozwolono mu pracować do końca, później zaś osobiste zetknięcie się z gen. Sikorskim stanowiło dla niego zasłużone, choć mocno spóźnione zadośćuczynienie.

Autor: Marian Kukiel-MICHAŁ SOKOLNICKI Wspomnienia o Ambasadzie Michale Sokolnickim pióra świetnego historyka i b. Ministra Obrony Narodowej Generała Mariana Kukieła "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" Londyn 2-go lutego 1967 roku.

Źródło:

http://www.ankara.msz.gov.pl/pl/o_ambasadzie/z_historii_placowki/wsp_omnienia/

przez gestapo i więziony w znajdujących się na Litwie obozach pracy, m.in. w Szaltupiu, Kownie, Prowieniskach. Pracował na plantacjach roślin, przy wyrębie lasu. Po uwolnieniu z obozu, pod koniec 1944 roku, wrócił do Wilna i zaczął wykładać w tamtejszym Seminarium Duchownym. W 1945 roku wraz z wileńskim seminarium i wydziałem teologicznym został przeniesiony do Białegostoku. Już w grudniu 1946 roku ks. Michał Klepacz otrzymuje nominację na ordynariusza łódzkiego, a w kwietniu następnego roku prymas August Hlond w kościele farnym w Białymstoku konsekruje go na biskupa. Bardzo szybko Michał Klepacz staje się jednym z najważniejszych biskupów w polskim Kościele. Kiedy w 1953 roku komunistyczne władze internują prymasa Stefana Wyszyńskiego, on pełni funkcję przewodniczącego Episkopatu Polski. Jest nim przez trzy lata i miesiąc, do października 1956 roku, czyli chwili uwolnienia Prymasa Tysiąclecia. Jak uważają historycy, stało się to nieprzypadkowo. Ks. Michał Klepacz znalazł się grupie młodych biskupów wyświęconych przez prymasa Hlonda. - Zaraz po wojnie stworzył on grono wybitnych biskupów - wyjaśniał nam prof. Jan Żaryn z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. - Zdawał sobie sprawę, że będą musieli zmagać się z niewyobrażalnymi w historii kościoła problemami związanymi z nową sytuacją polityczną. Był to świadomy wybór. W gronie tych biskupów obok Michała Klepacza znaleźli się Zygmunt Choromański i Stefan Wyszyński. Byli to ludzie, którzy musieli być przygotowani na konfrontację, jakiej kościół do tej pory nie przeżywał. Biskup Michał Klepacz dał się szybko poznać nie tylko jako świetny ordynariusz, ale bardzo sprawny dyplomata, posiadający talenty niezbędne do negocjacji z trudnymi partnerami. Był też człowiekiem świetnie wykształconym i bardzo zdolnym. - Po śmierci prymasa Hlonda biskup Klepacz był uważany za jednego z głównych kandydatów na jego sukcesora - dodaje Jan Żaryn. - W 1949 roku znalazł się w gronie trójki kapłanów, którzy weszli w skład Komisji Mieszanej, a od 1956 roku Wspólnej, prowadzącej rozmowy z władzami. Powołał ich prymas Wyszyński. Oprócz biskupa Klepacza znaleźli się w niej biskupi:

Choromański i Tadeusz Zakrzewski, który przed wojną był rektorem Instytutu Polskiego w Rzymie. Czas gdy pełnił funkcję przewodniczącego Episkopatu Polski był jednym z najtrudniejszych w życiu ks.bp Klepacza. Zaraz po nominacji biskup z pozostałymi członkami Komisji Mieszanej udał się na spotkanie z prezydentem Bolesławem Bierutem i premierem Józefem Cyrankiewiczem. Po jego zakończeniu Bierut chciał zaprosić biskupów na kawę. Otworzył drzwi sali, w której stół był zastawiony różnymi potrawami. Biskup Klepacz stanowczo odmówił: "Daruje pan prezydent, ale w chwili, kiedy Kościół w Polsce i cały naród pogłębiony jest w żałobie, nie możemy wziąć udziału w tym posiłku"... W Warszawie ksiądz biskup spędzał nie więcej niż trzy dni w tygodniu. Potem wracał do Łodzi. Prymas Stefan Wyszyński został zwolniony z internowania 28 października. Kilka dni po uwolnieniu, 6 listopada, przyjechał do Łodzi, by spotkać się biskupem Klepaczem. - Biskup Klepacz był moim najczęstszym gościem z tytułu swoich obowiązków i z tytułu naszego współżycia i współpracy. Prawie wszystko robiliśmy razem(..) - powiedział prymas w czasie powitania w auli łódzkiego Seminarium Duchownego. - Jako następstwo długoletniej, zwartej, wspólnej współpracy, gdy jeden z nas padł, drugi natychmiast stanął i pracę podjął(...). Padł jeden koń, stanął drugi i pociągnął pług dalej. Zapewne we dwóch lepiej się orze, ale nie współczujemy koniu, który padł, tylko temu, który sam przy pługu pozostał. Na tym polegał wielki trud Biskupa Łódzkiego.

Historycy są zgodni: biskup Klepacz przeprowadził polski kościół przez najtrudniejszy okres w jego historii. Przyjmował na siebie ciosy wymierzane przez system totalitarny, obronił polski kościół przed oderwaniem od Stolicy Apostolskiej oraz przed kompletnym uzależnieniem instytucji kościelnych od władz cywilnych. Biskup Michał Klepacz zwołał w diecezji łódzkiej dwa synody - w 1948 i 1958 roku. Brał też udział w obradach Soboru Watykańskiego II. I to aktywnie. Przez radio transmitowano wiele przemówień biskupa Klepacza. Był on członkiem Komisji d.s. Seminariów, Studiów i Wychowania Katolickiego. Biskup Klepacz bardzo dużą wagę przykładął do wykształcenia kleryków. Bardzo dbał o seminarium.

- Pamiętam, że do łódzkiego seminarium na spotkania z klerykami sprowadzał wybitnych ludzi, między innymi Zofię Kossak-Szczucką, Jerzego Zawiejskiego, Władysława Grabskiego - wspominał ks. Stanisław Grad. Przyjeżdżał też ks. profesor Wojciech Tokarz, znawca filozofii indyjskiej oraz wybitni znawcy filozofii chrześcijańskiej, jak profesor Stefan Świerżawski, profesor Antoni Stępień, ojciec profesor



17 I 1969 Odszedła Grażyna Bacewicz, kompozytorka, skrzypaczka

Polska kompozytorka i skrzypaczka. Urodziła się 5.02.1909 w Łodzi. Edukację muzyczną rozpoczęła w Konserwatorium Muzycznym H. Kijeńskiej-Dobkiewiczowej w Łodzi. Uczyła się tam teorii muzyki, a także gry na skrzypcach i fortepianie. Następną jej uczelnią było Państwowe Konserwatorium Muzyczne w Warszawie, gdzie studiowała kompozycje u K. Sikorskiego, skrzypce u J. Jarzębskiego i fortepian u J. Turczyńskiego. Rozpoczęła też studia filozoficzne na Uniwersytecie

Warszawskim, które jednak wkrótce porzuciła. W 1932 roku uzyskała dyplomy z gry na skrzypcach i kompozycji. Następnie wyjechała do Paryża, gdzie kontynuowała studia pod kierunkiem N Boulanger, A Toureta i K. Flescha.

W 1935 odniosła pierwszy duży sukces jako skrzypaczka, dostając pierwsze wyróżnienie na I Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. Henryka Wieniawskiego. Umożliwiło jej to odbywanie licznych tras koncertowych po kraju. Występowała też za granicą, między innymi we

Albert Krąpiec. W czasie sesji przychodził chętnie do seminarium i egzaminował kleryków. Początkowo byli zestresowani jego obecnością. - Potem jednak oczekiwaliśmy z radością na jego przyjście, jego ciepły uśmiech i te ostatnie, sakramentalne słowa: "Widzę, że przygotowaliście się, zdaliście, dziękuję" - opowiadał nam ksiądz Grad. Dzięki biskupowi Klepaczowi wielu księży mogło studiować na różnych uczelniach w kraju i za granicą. M.in. ks. Władysław Ziółek i Bogdan Dziwosz wyjechali do Rzymu. Ks. Antoni Just i ks. Tadeusz Sikorski pojechali na studia do Strasburga we Francji, a ks. Grad do Warszawy. Zapamiętano, że posługiwał się piękną polszczyzną, mówił ładne kazania. Biskup Klepacz mieszkał w pałacu biskupim przy ul. Worcella, ale bardzo wiele czasu spędzał w letniej rezydencji w Szczawinie koło Zgierza. - Do Szczawina przyjeżdżał 1 maja i był prawie do końca października - wspominała biskupa zmarła kilka lat temu Zofia Kaczka, mieszkanka Szczawina, która pracowała w znajdującym się tam kurialnym gospodarstwie. - Gdy miał sprawy, to jechał do Łodzi, albo interesanci przyjeżdżali do niego. Dużo spacerował po naszym lesie. Twierdził, że bardzo lubi wieś. Codziennie był w naszym kościele na nabożeństwach majowych i październikowych. Ordynariusz łódzki interesantów przyjmował zwykle na spacerze w lesie. W tym czasie mieszkańcy Szczawina obstawiali teren i pilnowali, by nikt nie przeszkodził biskupowi w rozmowie. Dziś w miejscu tych spotkań znajdują się pamiątkowy kamień i ławka. W Szczawinie biskupa Michała wspominają jako bardzo miłego człowieka. Zapamiętali, że na kolację codziennie jadł ziemniaki z kwaśnym mlekiem. - Jak spotkał mnie, pytał jak się czuję, jak się pracuje - opowiadała Zofia Kaczka. - Wiosną przyjeżdżał do niego ojciec, a przez całe lato była z nim siostra i siostrzenica z córką. Dobrze ich znałam. Często razem siadaliśmy, rozmawialiśmy, jedliśmy. Mieszkali w Piastowie koło Warszawy. 18 grudnia 1966 roku biskup Michał Klepacz obchodził 50-lecie kapłaństwa i 20. rocznicę ingresu do Kościoła łódzkiego. Czuł się dobrze, celebrował mszę w katedrze. Niedługo po tym zaniemógł na zdrowiu. Zima 1967 roku była ostra, szalała grypa. Zachorował ks. prałat Jan Źdzarski, kanclerz kurii. Choroba dopadła też ks. bp Michała Klepacza. Księża przynosili mu komunię świętą. Na stoliku obok łóżka biskupa leżały różaniec i trylogia Henryka Sienkiewicza. Zmarł 27 stycznia 1967 roku. Został pochowany w krypcie biskupów łódzkich bazyliki archikatedralnej.

Źródło: <http://www.dzienniklodzki.pl/artykul/672037,poczet-lodzkich-biskupow-bp-michal-klepacz,2,id,t,sa.html>

Francji i Hiszpanii. Jednocześnie zaczęła być doceniana jako kompozytorka, czego wyrazem były nagrody za kompozycje. Jeszcze przed II wojną współpracowała z Orkiestrą Polskiego Radia jako I skrzypaczka (1936-38). Podczas okupacji występowała na konspiracyjnych koncertach. Po wojnie kontynuowała działalność koncertową odbywając liczne tournées po Belgii, Czechosłowacji, Francji, Węgrzech, ZSRR, Rumunii. W 1953 roku zrezygnowała z dalszej kariery estradowej poświęcając się wyłącznie kompozycji i pedagogice. Była jurorem wielu polskich i zagranicznych konkursów kompozytorskich i wykonawczych. Zmarła 17.01.1969 r. w Warszawie pozostawiając po sobie imponujący dorobek kompozytorski, m. in. 4 symfonie, 7 koncertów skrzypcowych, 2 koncerty wiolonczelowe, a także koncerty fortepianowe, liczne utwory kameralne, balety. Tworzyła też muzykę teatralną i filmową.

Autor: AbuKamil

Źródło: <http://www.filmweb.pl/person/Gra%C5%BCyna+Bacewicz-49114/biography>

31 I 1985 Odszedł Józef Mackiewicz, prozaik, publicysta, autor



Józef Mackiewicz, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, nieprzejednany antykomunista, jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy XX wieku, jest postacią kontrowersyjną i przez wielu nieznaną. Na miano „pisarza wyklętego” (jak pisze Włodzimierz Bolecki) zasługuje całkowicie, gdyż w porównaniu do innych twórców cenzurowanych w PRL, takich jak m.in. Zofia Kossak-Szczucka, Ferdynand Ossendowski czy Czesław Miłosz – był wzgardzony również przez patriotyczne środowiska emigracyjne.

Dzieciństwo sielskie, anielskie

Józef Mackiewicz urodził się 1 kwietnia 1902 roku w Petersburgu, jako trzecie dziecko (pierwszym był Stanisław Cat-Mackiewicz – publicysta i polityk, drugim Seweryna – matka Kazimierza Orłosa, babka Macieja Orłosa) Antoniego Mackiewicza herbu Bożawola i Marii Pietraszkiewicz. Jego rodzice pochodzili z Wileńszczyzny, ojciec był właścicielem petersburskich kamienic oraz dyrektorem importującej do Rosji wina firmy „Fochts i Spółka”. W 1907 roku rodzina Mackiewiczów przeniosła się do Wilna, by podreperować zdrowie Józefa, któremu nie służył ostry petersburski klimat. Mały Józef lubił zwierzęta, przyjaźnił się z ogrodnikiem Edwardem Łukaszewiczem. W Wilnie uczęszczał od 1910 roku do gimnazjum Winogradowa, które będzie potem dobrze wspominał. Mackiewiczowie, jako dość zamożna rodzina, często podróżowali; pół roku (listopad 1910 – kwiecień 1911) spędzili na Francuskiej Riwierze w Beaulieu koło Nicei.

W maju 1914 roku zmarł Antoni Mackiewicz. Podczas pobytu w Ciechocinku rodzinę Mackiewiczów zastała I wojna światowa, przez co dopiero po jakimś czasie udało im się wrócić do Wilna. 5 września 1915 roku Niemcy zajęli Wilno, gdzie w miejsce szkoły Winogradowa powołano Gimnazjum Stowarzyszenia Nauczycieli i Wychowawców, lecz uczył się tam krótko z powodów finansowych. Matka przeniosła się do Burbiszek, gdzie otworzono pensjonat dla rodzin bez środków finansowych z powodu wojny. Potem przeprowadzili się do Bejnarowa – majątku Wiktorii Malińskiej. Józef kontynuował naukę u prywatnego korepetytora Tadeusza Rymkiewicza.

W 1917 roku, podczas przemian w Rosji, jeździł kilkakrotnie do Wilna. Po jego pierwszym wyjeździe na Litwę wkroczyły oddziały bolszewickie. Rok później podczas jego nieobecności rosyjscy maruderzy obrabowali dwór w Bejnarowie.

Młodość górna i chmurna

W 1919 roku wraz z Włodzimierzem Popławskim i Kazimierzem Puczetą wstąpił do 10. Pułku Ułanów Litewsko-Białoruskiej Dywizji, mając niecałe siedemnaście lat. Oddział był źle wyposażony i umundurowany, kadra dowódcza wywodziła się z różnych armii zaborczych, a do pułku należeli również Rosjanie i Kozacy Kubańscy. Wtedy właśnie Józef Mackiewicz uświadomił sobie, jak wielkim zagrożeniem jest komunizm.

Mackiewicz walczył w 10. Pułku, uczestniczył w zdobyciu Mińska. Podczas wojny zachorował; po wyzdrowieniu wstąpił do 13. Pułku Ułanów, w którym służył jego brat – Stanisław. Z powodu zatrzymania frontu, gdyż Piłsudski nie chciał pomagać białogwardzistom, Józef Mackiewicz wystąpił z wojska, po czym zabrał matkę z Bejnarowa do Wilna pod koniec sierpnia 1919 roku.

W listopadzie 1919 roku został kurierem wywiadu, a 12 lipca 1920 roku wstąpił ponownie do 13. Pułku Ułanów, w którym osłaniał odwrót wojsk polskich z Wilna (15 lipca). Brał udział w bitwach pod Mickunami i Rudziszkami. Pojmany przez Litwinów został uwolniony dzięki wstawiennictwu krewnego. Waław Lewandowski twierdzi, że nie wziął

udziału w wyprawie kijowskiej i bitwie warszawskiej, jednak po puczu Żeligowskiego wstąpił do pułku Dąbrowskiego. Z drugiej strony Waław Bolecki uważa, że Józef Mackiewicz walczył w bitwie warszawskiej w 211. Pułku Ułanów wchodzącym w skład dywizji generała Karnickiego. Literacko zadebiutował w lutym 1921 roku Listem żołnierza-kawalerzysty, którym opisywał swoje aresztowanie przez Litwinów, w Dzienniku Poznańskim dzięki pomocy brata.

Po wojnie rozpoczął studia na Uniwersytecie Warszawskim, na którym kształcił się niecałe dwa semestry, po czym w 1922 roku przeniósł się do Wilna, gdzie kontynuował naukę na Uniwersytecie im. Stefana Batorego. Studiów nie ukończył, gdyż wolał zająć się dziennikarstwem. Pracował najpierw dla Kuriera Porannego jako korespondent, a rok później zaczął pracę w Słowie – konserwatywnym wileńskim dzienniku prowadzonym przez jego brata. W tym samym roku zaczął pisać recenzje teatralne. W 1924 roku poślubił Antoninę Kopańską, z którą miał córkę – Halinę Antoninę. Po kilku latach małżeństwo rozpadło się.

Wiek męski, wiek klęski

Słowo rozpoczęło walkę ze środowiskiem skupionym wokół Witolda Hulewicza i Stanisława Lorentza, w którym duże wpływy mieli ludzie związani z Komunistyczną Partią Polski oraz sowiecką agenturą. Właśnie wtedy, na łamach Słowa, Józef Mackiewicz rozpoczął swoją literacko-publicystyczną walkę z komunizmem, z którym walczył do śmierci. Znając wielu Rosjan sprzeciwiał się twierdzeniu, że Rosja bolszewicka jest kontynuacją Rosji carskiej.

W 1933 roku poznał Barbarę Toporską, dziennikarkę, z którą potem się ożenił; zamieszkali razem w Czarnym Borze. W 1936 roku Słowo wydało jego zbiór nowel 16-go między trzecią i siódmą, jednak ogólnopolską sławę Mackiewicz zyskał w 1938 roku Buntem rojstów – zbiorem reportaży opublikowanych wcześniej w Słowie – nagrodzonym przez Wiadomości Literackie.

Józef Mackiewicz sprzeciwiał się nacjonalizmowi litewskiemu, odwołując się do koncepcji wielonarodowego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Walczył również z antysemityzmem, choć o ten posądzali go niektórzy na podstawie jego przedwojennych tekstów. Krytykował jednak związki organizacji żydowskich z ruchem komunistycznym, traktując to jako działalność antypaństwową. Częstotliwość tekstów publicystycznych negatywnie oceniających działania administracji państwowej na Kresach nasiliła się pod koniec lat 30.

Od 1939 poświęcił swoją publicystykę tematом politycznym; sprzeciwiał się oddaniu Gdańska Niemcom, zajmował się również kwestią bezpieczeństwa państw bałtyckich i ewentualną agresją Sowietów. 18 września 1939 roku wyszedł ostatni numer Słowa, Wilno opuściły polskie oddziały, a ich miejsce zajęły sowieckie. Józef Mackiewicz wraz z żoną uszedł do Kowna. Wrócił, gdy Sowietci zwrócili Wilno Litwinom. Udało mu się uzyskać koncesję na wydawanie własnego pisma – Gazety Codziennej, której pierwszy numer wyszedł 25 listopada 1939 roku. Na jej łamach propagował „ideę krajową” – wielonarodowej Litwy, krytykując nacjonalizm. Artykuł z 14 października opublikowany w Lietuvos Žinios (Wiadomości Litewskie) – Mes, Vilniukai (My, Wilnianie) – wzbudził kontrowersje z powodu krytyki polityki wschodniej II RP i Józefa Piłsudskiego. Za artykuł ten potępili go listownie oficerowie polscy internowani w obozie w Połdze. Mackiewicz bronił prawa ludności chłopskiej do narodowości białoruskiej, odrzucając tezy nacjonalistyczne: polskie i litewskie, za co krytykował go Seweryn Wysłouch z Kuriera Wileńskiego. Publicystyka Mackiewicza dała asumpt wrogim mu jeszcze z czasów przedwojennych środowiskom (o których mowa wyżej) do oskarżeń o kolaborację. W maju 1940 roku Józef Mackiewicz stracił prawo do wydawania; miesiąc później do Wilna wkroczyła Armia Czerwona. W tamtym czasie mieszkał w Czarnym Borze, pracując jako drwal i woźnica. W kwietniu

1941 roku był przesłuchiwany przez NKWD; od deportacji uratował go atak III Rzeszy na ZSRS 22 czerwca 1941 roku.

Miesiąc po inwazji wraz z Wacławem Studnickim odmówił Niemcom prowadzenia dla nich polskojęzycznego pisma; propozycję przyjął Czesław Ancerewicz, tworząc Gońca Codziennego. Mackiewicz opublikował w nim dwa artykuły i kilka tekstów prozatorskich, w których opisywał sowiecką okupację Wilna, lecz od października zaprzestał publikowania. W tamtym okresie zaczął pisać Drogę donikąd, a w 1942 roku rozprowadził powieść Prawda w oczy nie kole. W styczniu 1943 roku w Biuletynie Informacji i Propagandy Komendy Okręgu AK opublikowano oczerniający go tekst. Na przełomie 1942-1943 roku został skazany na śmierć przez sąd. Sergiusz Piasecki szef Egzekutywy Wileńskiego Oddziału AK odmówił wykonania wyroku; potem podpułkownik Aleksander Krzyżanowski – komendant Okręgu Wileńskiego uniewinnił Mackiewicza.

Gdy Mackiewicz dowiedział się, że Werner Klaus, szef biura prasowego przy Gebietskommissariat Wilna-Stadt chce go zaprosić do Katynia, poprosił o zgodę Komendy Okręgu AK. Do Katynia poleciał w maju 1943 roku. Władzom w Warszawie przekazał sprawozdanie z ekshumacji zwłok polskich oficerów, które zostało przyjęte chłodno, gdyż nie chciano psuć relacji z ZSRS, choć już 25 kwietnia Stalin zerwał relacje z Rządem RP na uchodźstwie. Mackiewicz z żoną, widząc postępy Armii Czerwonej, wyjechał do Warszawy w maju 1944 roku. Wobec nieuchronnej klęski Niemiec sprzeciwiał się współpracy z ZSRS, krytykował dowództwo AK za Akcję „Burza”, uważając ich za sowieckich kolaborantów. Krytykował lekkomyślność warszawskich konspiratorów, niewidzących zagrożenia sowieckiego oraz akcje antyniemieckie, które miały przyspieszyć sowiecką okupację.

Przed wybuchem powstania warszawskiego Józef Mackiewicz wraz z żoną wyjechał do Krakowa, gdzie napisał broszurę Optymizm nie zastąpi nam Polski. Odbijające się tam rozmowy pomiędzy stroną polską a niemiecką, w których pisarz uczestniczył, a które miały na celu zaprzestanie walk w Warszawie, spełzły na niczym. Przed wkroczeniem Armii Czerwonej do Warszawy, Mackiewiczowie uciekli do Wiednia, skąd udali się do Włoch. Tam napisał książkę Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów dla Oddziału Kultury i Prasy II Korpusu generała Andersa, która była pierwszą udokumentowaną pracą potwierdzającą, że Stalin odpowiada za mord katyński. Na Zachodzie zadebiutował tekstem o masakrze Żydów w Ponarach.

Sąd koleżeński Związku Dziennikarzy RP zwolnił go 12 listopada 1945 roku od zarzutu kolaboracji z Niemcami. W 1947 roku Mackiewiczowie przenieśli się do Londynu, a w 1955 roku do Monachium. Na emigracji żyli w trudnych warunkach, utrzymując się z zasiłku przyznanego przez Monachium oraz ze skromnych honorariów za książki. Możliwość pracy w Radiu Wolna Europa, które miało siedzibę w stolicy Bawarii, uniemożliwił mu Jan Nowak-Jeziorański.

Józef Mackiewicz publikował w pismach Lwów i Wilno, Kultura, Zeszyty Historyczne, Ostatnie Wiadomości. W 1949 roku zerwał

kontakty ze swoim bratem z powodu różnicy poglądów. W 1952 roku został powołany jako świadek oraz ekspert przez komisję Kongresu USA badającą sprawę zbrodni katyńskiej. W 1955 wydano jego powieści: Drogę donikąd i Karierowicza. Dwa lata później paryski Instytut Literacki wydał Kontrę – powieść o Kozakach walczących po stronie III Rzeszy przeciwko Armii Czerwonej, w 1962 roku – Sprawę pułkownika Miasojedowa, w 1965 – Lewą wolną – powieść o wojnie z bolszewikami, skrytykowaną za negatywny wizerunek Józefa Piłsudskiego. W 1969 roku opublikowano kontynuację Drogi donikąd – Nie trzeba głośno mówić, w której piętnował politykę Rządu RP na uchodźstwie i działania Armii Krajowej. Był to pretekst dla Jana Nowaka-Jeziorańskiego do krytyki Józefa Mackiewicza, którego oskarżył o kolaborację. Mackiewicz krytykował emigrację za to, że ograniczała się w poglądach do tych prezentowanych przez opozycję demokratyczną w PRL, według niego sterowaną przez USA; nie wierzył również w umowy z komunistami, dlatego sprzeciwiał się „Solidarności”, uważając ją za ruch reformistyczny, który chce przekształcić komunizm, a nie z nim walczyć; za agenta uważał każdego, kto zrezygnował z antykomunizmu. W swej twórczości Józef Mackiewicz krytykował politykę II RP wobec mniejszości, endeków, Piłsudskiego, piłsudczyków, politykę Zachodu wobec Polski, Armię Krajową, Radio Wolna Europa, pontyfikaty papieży Jana XXIII i Pawła VI, politykę kardynała Stefana Wyszyńskiego, postawę Jana Pawła II i Solidarności wobec komunistów. Mackiewicz był również krytycznie nastawiony do Aleksandra Sołżenicyna, uważając, że nie jest on antykomunistą, lecz tylko antystalinistą. Sprzeciwiał się Soborowi Watykańskiemu II.

W 1965 roku Mackiewicz ciężko zachorował i spisał testament, w którym scedował na córkę Halinę prawa do wydawania jego książek, by ta przekazała je podziemnym wydawnictwom w Polsce.

Zmarł 31 stycznia 1985 roku w Monachium.

Bibliografia:

1. Bolecki Włodzimierz, Ptasznik z Wilna. O JÓZEFIE MACKIEWICZU (Zarys monograficzny), Wydawnictwo Arcana, Kraków 2007.
 2. Eberhardt Grzegorz, Pisarz dla dorosłych. Opowieść o Józefie Mackiewicz, Stowarzyszenie Solidarność Walcząca, Wrocław 2010.
 3. Lewandowski Wacław, Józef Mackiewicz. Artyzm. Biografia. Recepcja, Wydawnictwo Kontra, Londyn 2000.
 4. Orłowski Kazimierz, Józef Mackiewicz (nota biograficzna) [w:] Józef Mackiewicz: życie, twórczość, nagroda, ALFA-WERO, Warszawa 2002.
- PS. W artykule Autor nie poruszył wątków Niny Karsov-Szechter oraz Nagrody im. Józefa Mackiewicza i narastających wokół nich kontrowersji, gdyż dotyczą one wydarzeń, które nastąpiły po śmierci Józefa Mackiewicza. Zainteresowanych Autor odsyła do źródeł.

Źródło: <http://www.nowastrategia.org.pl/jozef-mackiewicz-pisarz-wyklety/>

3 I 1986 Odszedł ppłk Jan Zumbach, pilot, as myśliwski, dowódca słynnego Dywizjonu 303



Jan Zumbach (1915-1986) - polski pilot z czasów II wojny światowej, as myśliwski, jeden z czołowych pilotów dywizjonu 303 im. Tadeusza Kościuszki. Przez przyjaciół nazywany zdrobniale "Johny". Urodził się 14 kwietnia 1915 roku w Ursynowie. Sam Zumbach datę swego

urodzenia określał na 15 kwietnia. Pochodził z rodziny o szwajcarskich korzeniach, a jego ojciec Eugeniusz oprócz polskiego posiadał szwajcarskie obywatelstwo. Pierwsze nauki w szkole powszechnej młody Zumbach odebrał w Bobrowej, następnie edukował się w gimnazjum w Brodnicy. Jak piszą autorzy "Sprawy honoru", Zumbach postanowił zostać lotnikiem, gdy zobaczył niesamowity pokaz akrobacji powietrznych w 1928 roku. Młodzieńcze marzenie wkrótce stało się pasją. Dzięki sfałszowanemu podpisowi matki pod jednym z dokumentów udało się mu dostać na szkolenie, które wkrótce otworzyło mu drzwi do Dębłina. W 1936 roku rozpoczął karierę wojskową. W 1938

roku ukończył Szkołę Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie. W szkole dał się poznać jako człowiek z charakterem. Wraz z kolegami Witoldem Łokuciewskim i Mirosławem Fericiem co rusz pakował się w kłopoty. Zamiast edukacji wołał piękne kobiety, zamiast nauki wybierał latanie. Mimo fatalnych wyników na testach, uważany był za jednego z najzdolniejszych i najlepiej latających absolwentów. Przed wybuchem II wojny światowej był pilotem 111. eskadry myśliwskiej. Niestety, ciężki wypadek w maju 1939 roku utrudnił mu rozwijanie własnej pasji, jaką było lotnictwo. II wojna światowa zaskoczyła go w szpitalnym łóżku w Zaleszczykach, gdzie starał się powrócić do dawnej formy po złamaniu nogi. Na wieść o wybuchu wojny ruszył w kierunku Warszawy, starając się dotrzeć do walczących Polaków i wspomóc ich w samolocie. Niestety, nie udało się mu dotrzeć do przyjaciół, jednak rozpoczął prowadzenie lotów w samolocie łącznikowym, którym 17 września udało mu się przekroczyć polsko-rumuńską granicę i wydostać się z kraju. W Rumunii przywitani go bronią. Udało się mu uciec, oczywiście przy użyciu samolotu. Przez Bejrut dotarł do Francji. Tutaj rozpoczął służbę, po uprzednim przeszkoleniu, w tzw. "kluczu kominowym". 21 czerwca 1940 roku Zumbach dostał się do Wielkiej Brytanii na pokładzie wywożącego żołnierzy przez Kanał La Manche statku "Kmicie". Na Wyspach Brytyjskich radził sobie o wiele lepiej niż na kontynencie. 2 sierpnia 1940 roku otrzymał przydział do dywizjonu 303 im. Tadeusza Kościuszki. 7 września Zumbach odniósł pierwsze zwycięstwa, strącając dwa bombowce Do 17. Nie były to ostatnie zwycięskie pojedynki powietrzne młodego pilota - w toku bitwy o Wielką Brytanię zestrzelił jeszcze 5 Bf 109, jednego He 111 i prawdopodobnie jeszcze jednego Bf 109. Za jego wyczyny pod niebem Anglii odznaczono go Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari oraz Krzyżem Walecznych (potem otrzymał to odznaczenie jeszcze trzy razy).

13 października doznał w walce niegroźnego obrażenia. Nie zawsze udawało się mu odnosić tylko sukcesy - 9 maja 1941 roku zmuszony był do lądowania na skutek doznanych uszkodzeń. W tym roku zestrzelił kolejne maszyny wroga, do swojej listy dorzucając dwa pewne Bf 109 i jeden prawdopodobny. 20 października odznaczono go brytyjskim Distinguished Flying Cross. Między grudniem a marcem 1942 roku odpoczywał w jednostce treningowej. Powrócił w randze kapitana 1 marca 1942 roku, zostając jednocześnie dowódcą jednej z eskadr dyonu 303. 17 maja 1942 roku awansował na stanowisko dowódcy jednostki. 15 kwietnia 1943 roku mianowano go dowódcą 3. Polskiego Skrzydła Myśliwskiego. W międzyczasie udało się mu zniszczyć Fw 190 oraz dwie takie jednostki prawdopodobnie. Wraz z kolegami zestrzelił jeszcze dwie inne maszyny wroga. 1 września 1943 roku otrzymał stopień Squadron Leadera. 4 sierpnia 1944 roku został dowódcą 133. Polskiego Skrzydła Myśliwskiego. Funkcję tę pełnił do 30 stycznia 1945 roku, kiedy to dostał przydział w 84. Grupie Myśliwskiej. 7 kwietnia dostał się

do niewoli, ale już 12 maja był wolny. Służbę w Polskich Siłach Powietrznych zakończył w październiku 1946 roku. Po II wojnie światowej jego losy były jeszcze bardziej burzliwe. Toczył pełne przygód życie, w którym nie brakowało czasu na nielegalne interesy. Założył firmę transportową, będącą przykrywką dla nielegalnego handlu. Później inwestował w paryską dyskotekę. Pracował jako przemytnik, walczył również w Afryce w roli najemnika w 1962 roku. Był w Kongo i Biafrze. Wcześniej ożenił się z pewną Francuzką, lecz ślub ten nie przyniósł mu stabilizacji życiowej. W 1967 roku Zumbach jeszcze raz podjął się walki w Afryce. Następny okres czasu był dla niego równie burzliwy. Zumbach prowadził tak zwane "ciemne interesy", które odbiły się wkrótce na jego życiu. 3 stycznia 1986 roku znaleziono jego ciało we Francji. Przyczyna zgonu nie została ustalona, dlatego też istnieją przypuszczenia, iż został zabity. Pochowano go na Powązkach. Napisał książkę autobiograficzną zatytułowaną "Ostatnia walka".

Osiągnięcia lotnicze:

Z wynikiem 12 1/2 pewnych zwycięstw, 5 prawdopodobnych i 1 uszkodzonego samolotu Zumbach zajmuje szóste miejsce wśród polskich asów myśliwskich. Wyprzedzają go jedynie Stanisław Skalski, Witold Urbanowicz, Józef Frantisek (który był Czechem, jednak liczony jest z Polakami ze względu na przynależność do dyonu 303), Eugeniusz Horbaczewski i Bolesław Gładych.

Lista zestrzeleń i uszkodzeń:

10 czerwca 1940 - Bf 109
7 września 1940 - 2 x Do 17
9 września 1940 - 2 Bf 109
11 września 1940 - Bf 109
15 września 1940 - Bf 109
26 września 1940 - He-111 i Bf 109
27 września 1940 - 2 x Bf 109
2 lipca 1941 - Bf 109
13 października 1941 - Bf 109 i Fw-190
24 października 1941 - Bf 109
27 kwietnia 1942 - Fw-190
18 sierpnia 1942 - 2 x Fw-190 i He-111
25 września 1944 - Fw-190

Odznaczenia:

Srebrny Krzyż Virtuti Militari (23 września 1940 roku)
4 x Krzyż Walecznych (styczeń i wrzesień 1941 oraz sierpień i grudzień 1942)
Croix de Guerre
Distinguished Flying Cross (październik 1941 oraz wrzesień 1942)

Źródło: http://www.sw.w.szu.pl/index.php?id=biografia_jan_zumbach

28 I 1989 Odszedła Halina Konopacka, zdobywczyni



Halina Konopacka urodziła się 11 listopada 1900 r. w Rawie Mazowieckiej. Kibice znają zapewne jej wyczyny, ale mało kto wie, że ta przystojna, wysoka i silna kobieta była wszechstronnie utalentowana, nie tylko sportowo. Dorastała w zamożnym mieszczańskim domu, w którym dbano o odpowiednie wychowanie i wykształcenie dzieci. Ze sportem zetknęła się jako studentka filologii Uniwersytetu Warszawskiego. Od początku kariery sportowej była członkinią

stołecznego AZS.

Zaczynała od narciarstwa. W 1924 roku zapisała się na kurs i już każdą zimę spędzała w Zakopanem. W Tatrach nosiła przydomek "Czerebieta",

pierwszego złotego medalu olimpijskiego dla Polski skrót od czerwona kobieta, od koloru swetra i beretu, które zwykle miała podczas zjazdu. Z zamiłowaniem grała w tenisa. Umiała też dobrze pływać, lubiła gry zespołowe, zwłaszcza koszykówkę (grała w meczach międzyklubowych). Pasjonowała się motoryzacją. Wytwornie wyglądała za kierownicą własnego kabrioletu. Próbowала też swoich możliwości w rajdach samochodowych.

Z lekkoatletyką zetknęła się wiosną 1924 roku. Właśnie wtedy, w pierwszym roku swoich startów zdobyła dwa tytuły mistrzyni Polski - w pchnięciu kulą i rzucie dyskiem.

Ze swą koronną konkurencją zetknęła się przypadkiem. Pewnego razu przyszła na stadion i zachęcona przez kogoś wzięła dysk do ręki. Rzuciła nim dalej niż wynosił ówczesny rekord kraju.

"Zaczęło się po prostu z zamiłowania i przyrody. Ciekawość kazała rzucić, biegać, próbować. Po prostu z radości życia, z młodości, z

przygody i z tego wszystkiego z czego sport się powinien składać. Jak wzięłam dysk to okazało się, że po paru razach padł rekord kraju. No to już wtedy kazali mi trochę trenować. I tak się zaczęło" - w ten sposób swoje początki w sporcie opisywała Konopacka w Polskim Radiu. Selekcjoner polskich lekkoatletów, francuski trener Maurice Baquet jeszcze przed igrzyskami w Paryżu w 1924 roku zdecydował, że optymalne warunki ma panna Halina w rzucie dyskiem. I miał przysłowiowego "nosa". W ciągu ośmiu lat kariery sportowej Polka uzyskała wyniki, o których nawet nigdy nie marzyła.

Pisała też wiersze i malowała. Była uwielbiana przez kibiców i znawców literatury oraz kobiecej urody. W Amsterdamie została miss igrzysk. Była nie tylko wspaniałą sportsmenką, ale także piękną kobietą. Nosiła się niesłychanie elegancko, stąd była ozdobą stadionów. Wystarczyłoby przypomnieć z kroniki życia towarzyskiego II Rzeczypospolitej długą listę prominentnych osobowości, na czele z premierem, które szalały za tą - jak pisała ówczesna prasa - kobietą posagowej urody.

31 lipca 1928 roku Halina Konopacka zdobyła w Amsterdamie pierwszy złoty medal olimpijski dla Polski. Wygrała deszczowy konkurs rzutu dyskiem i ustanowiła rekord świata - 39,62 m.

Za miarę jej talentu pisarskiego niech posłuży własna relacja z pamiętnego dnia zwycięstwa olimpijskiego, opublikowana w czasopiśmie "Stadion":

"Mój dzień zapowiadał się nieszczególnie. Od rana padał deszcz. Oślizgły dysk, miękkie koło, zimno, wiatr, to niedobry prognostyk. Jedyne moje atuty - chęć zwycięstwa - chęć tak wielka, że prawie pewność... Z szatni przez długi tunel wychodzę na boisko. Dopiero teraz widzę przytłaczającą potęgę stadionu... Z trudem odnajduję biało-czerwone chorągiewki na trybunach, wśród rozkołysanego tłumu widzów. Z trudem tylko słyszę okrzyki +Polska!, Halina!+ i czuję, że ci ludzie proszą, dopominają się o hymn i sztandar.

- Jestem ogromnie podniecona. Moja mała, biało-czerwona chorągiewka z boiska musi wyrosnąć w wielki sztandar i zawisnąć najwyższym maszcie. Nie wiem, czy któraś z konkurentek przystępowała do rzutów z tak mocnym postanowieniem zwycięstwa. Wreszcie rzucam. Już pierwszy rzut przekonywa mnie, jakbardzo +chcę+, pomaga do "mogę". Zwyciężyłam i nie miałam siły cieszyć się ze zwycięstwa. Widziałam, jak cieszą się wszyscy wokoło mnie, oszalały mnie serdeczne uściski dłoni, zewsząd płynące objawy sympatii, swoich i obcych, i te powodzie kwiatów, kwiatów. Była grupka Polaków, którzy mieli biało-czerwone chorągiewki. Było ich ze trzydziestu. W tej szarzyźnie dnia widziałam te biało-czerwone chorągiewki, które powiewały i one właściwie wygrały tę olimpiadę" - wspominała ten dzień.

W liście do brata Tadeusza była bardziej lakoniczna. Tak opisała swój występ: "Wtorek, 31 lipca 1928 rok. Amsterdam. Igrzyska IX Olimpiady.

Stadion lekkoatletyczny. Konkurs rzutu dyskiem. Sprawozdawca relacjonował to wydarzenie: Wchodzi w koło Konopacka. Jest spokojna, skupia się cała - chce rekordu. Rozmach, szybki nadzwyczaj obrót, mały dysk leci bardzo płasko, ale dzięki doskonałemu ułożeniu w powietrzu sunie daleko. Krótka chwila oczekiwania i pada hen z dala od wszystkich chorągiewek - koło linii 40 metrów. Huragan oklasków od publiczności za ten fenomenalny wynik".

Mistrzyni igrzysk stała się uosobieniem sukcesu. Otrzymała gratulacyjny telegram od prezydenta Ignacego Mościckiego. Po powrocie do kraju przyjmował ją w Belwederze marszałek Józef Piłsudski, udzielała tysięcy wywiadów, stała się najpopularniejszą osobą w Polsce, m.in. dwa razy z rzędu wygrywając plebiscyt "Przeglądu Sportowego".

W rzucie dyskiem przez lata nie miała sobie równych. Dopiero w 1931 roku oddała palmę pierwszeństwa młodszej Jadwidze Wajsównie. 56 razy ustanawiała rekordy Polski, nie tylko w rzucie dyskiem, ale też w pchnięciu kulą i rzucie oszczepem. Zdobyła 26 tytułów mistrzyni kraju. W 1928, w tym najszcześniejszym - jak sama przyznawała - roku jej życia, wyszła za mąż za pułkownika Ignacego Matuszewskiego, dyplomata, szefa oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego i ministra skarbu II Rzeczypospolitej (1929-1931).

We wrześniu 1939 roku, wraz z mężem, dowódcą i inicjatorem akcji, ratowała przed Niemcami tony złota ze skarbca Banku Polskiego. Przewoziła je, osobiście kierując jedną z ciężarówek, przez Rumunię, Liban, Stambuł, Bejrut, w końcu docierając aż do Francji. W oczach przedstawicieli rządu emigracyjnego zyskała nowy epitet: "podwójnie złota" - na sportowych arenach i w życiu, gdy ratowała narodowy dorobek.

Po wojnie Halina Konopacka znalazła się na emigracji. Po wielu perypetiach (aresztowanie męża w Hiszpanii) w 1941 roku dotarli oboje do Nowego Jorku. Po śmierci Matuszewskiego (1946) powtórnie wyszła za mąż, za Jerzego Szerbińskiego. Znowu została wdową (1959) i przeniosła się na Florydę. Tam rozwinął się jej talent artystki. Malowała głównie kwiaty, jakby miała wciąż w pamięci te z Amsterdamu.

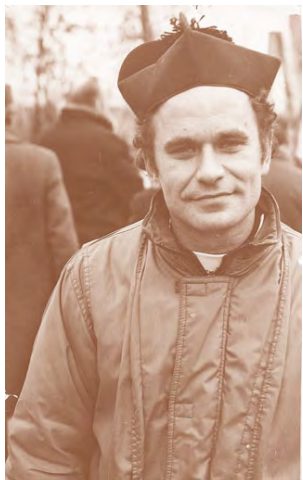
W późniejszych latach tylko trzy razy odwiedziła Polskę. Tęsknotę za krajem wyrażała w licznych wierszach. "Wiersze to grzech mej młodości" - napisała Konopacka. "Niektórym to przechodzi, innym nie. Mnie to przeszło, ale nie wstydzę się tego, co napisałam".

Zmarła 28 stycznia 1989 roku w Daytona Beach na Florydzie. 18 października 1990 roku urna z prochami sławnej Polki spoczęła na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie. (PAP)

pd/ pc/ kryś/ kali/

Źródło: <http://dzieje.pl/postacie/halina-konopacka-1900-1989>

30 I 1989 Zginął tragicznie ksiądz Stanisław Suchowolec



Śmierci się nie bał.

W sypialni ks. Stanisława Suchowolca jakaś nieznana ręka rozlała substancję nieznana polskiej kryminologii, co spowodowało, że wytworzyła się tam temperatura ponad 300 stopni i nie wybuchł pożar. Taka specjalna substancja do mordowania ludzi, osobliwie księży. Pojawia się pytanie - kto w 1989 r. mógł mieć dostęp do takiej substancji? - Jak zwykle, tradycyjnie chciałbym podziękować panom ze Służby Bezpieczeństwa - mówił na zakończenie Mszy Świętej za Ojczyznę ksiądz Stanisław

Suchowolec. - Przemarsz na cmentarz, który zaraz nastąpi, traktujemy jak

procesję, nic poza tym. Tak że nie bójcie się. Nic tam nie będzie takiego, co by was zmuszało do interwencji...

Panowie ze Służby Bezpieczeństwa, ja was proszę, zostawcie już przesłuchiwanie ludzi. Oni nie są niczemu winni. Chcecie coś, to przyjdźcie do mnie... Przyjdźcie na wspólną modlitwę. Porozumiejmy się wspólnie. Tutaj. Popatrzcie - my nie wiemy, kim jesteście, a podajemy rękę na znak pokoju. A gdybyśmy wiedzieli, kim jesteście, to też rękę podamy. Naprawdę nie jesteśmy źli, jak wam mówią. My jesteśmy tylko solidarni...

Kronika parafii Niepokalanego Serca Maryi w Białymstoku Dojlidach z roku 1988:

"Z okien plebanii widać olbrzymie kolejki wszelkich pojazdów po paliwo. Słowem - kryzys pogłębia się. Odwołano dwadzieścia par pociągów, osiemset hektarów nie zaorano, bo brak paliwa. Nasi genialni

przywódcy potrafią tylko rujnować. Ryby zatrute, lasy wymierają. To wszystko mało ważne. Ważne, że mamy socjalizm.

Ksiądz Stanisław raz w miesiącu prowadzi Mszę świętą za Ojczyznę... Cieszy się dobrą frekwencją".

Chciał służyć Bogu i Ojczyźnie

Ks. Stanisław Suchowolec (1958-1989). Fot. arch. Opublikowano w 'Naszym Dzienniku', w numerze 41 (2754) z dnia 17-18 lutego 2007 r.

Ksiądz Stanisław Suchowolec urodził się 13 maja 1958 roku w Białymstoku. Jedynak. Z domu rodzinnego wyniósł głęboką wiarę i patriotyzm. Ojciec - Marian Suchowolec, ranny we wrześniu 1939 roku, żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Matka - Bronisława, w wieku 15 lat wywieziona na roboty przymusowe do Niemiec.

- Staszek był najbardziej czytany z nas wszystkich, zwłaszcza w literaturze historycznej - wspomina Anna Radziwon, koleżanka szkolna z podstawówki. - W siódmej czy ósmej klasie potrafił na lekcji historii głośno zapytać: "A czy będziemy mówić o Katyniu?". W tamtych latach było to w Białymstoku szokujące, a uczeń gotów takie pytanie postawić musiał być odważny - opowiada.

W wieku młodzieńczym ks. Suchowolec sam podzieli się wspomnieniem z dzieciństwa:

- Patriotyzm, zamiłowanie do historii, ukochanie Boga wyniosłem z domu rodzinnego. Ojciec często brał mnie na kolana i opowiadał. Domagałem się opowiadań w postaci bajki, ale żeby to były "bajki prawdziwe". Ojciec spełniał moje prośby i snuł opowieści o Chrystusie, chwale oręża polskiego, wydarzeniach historycznych. Dlatego, gdy stanąłem przed podjęciem decyzji, gdzie mam iść, wiedziałem, że muszę iść tam, gdzie będę mógł najlepiej służyć Bogu i Ojczyźnie.

Po ukończeniu liceum ogólnokształcącego Stanisław Suchowolec został alumnem Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w rodzinnym mieście. Rektorem uczelni był ks. prof. dr hab. Edward Ozorowski. Arcybiskup metropolita białostocki zapamiętał okoliczności poznania młodego alumna. Do jadącego miejskim autobusem księdza profesora podszedł niepozornej budowy seminarzysta i - z należnym szacunkiem - zagadnął przyjaźnie.

- Od pierwszej chwili sprawiał wrażenie człowieka nietuzinkowego - wspomina ksiądz arcybiskup. - Z jego oczu bił żar. Wydawało się, że swoim młodzieńczym zapałem potrafi pokonywać największe przeszkody. Miałem go przez trzy lata na swoim seminarium naukowym z historii teologii. Pierwsze wrażenie potwierdzało się na następnych spotkaniach.

- Stanisław Suchowolec wyróżniał się w nauce, osiągając z egzaminów rygorozalnych ocenę bardzo dobrą - wspomina ks. profesor Stanisław Hołodok, wówczas prefekt w seminarium, dziś wykładowca, a jednocześnie proboszcz parafii pw. Zmartwychwstania Pańskiego. - Młody człowiek imponował czytaniem. Pobudzony intelektualnie. Gotowy do dyskusji. Z nietuzinkowymi pomysłami. Już wtedy dawał dowody osobistej odwagi. Oto przykład. W domu seminaryjnym znajdował się pokaźny zbiór literatury bezdebitowej. Stan wojenny sprowadził zagrożenie rewizją i trudnymi do przewidzenia perturbacjami. Staszek zaproponował wówczas przewiezienie wielu kilogramów druków do rodzinnego domu... Żywy, lubiany przez kolegów. Altruista, a jednocześnie człowiek czynu. Z kilkoma innymi klerykami prowadził z sercem i perfekcyjnie działalność duszpasterską wśród dzieci upośledzonych umysłowo i niepełnosprawnych z Domu Pomocy Społecznej.

Kleryka Suchowolca poznała Bogusława Maksimowicz-Wencław, dziś wiceprzewodniczącą Zarządu Wojewódzkiego Civitas Christiana w Białymstoku.

- Był stan wojenny. Staszek odwiedził mnie w domu rodzinnym ze swoim najbliższym przyjacielem z seminarium Jurkiem Sidorowiczem

(obecnie prałatem i proboszczem w Jaświłach). Toczyliśmy dyskusję o ówczesnych postawach Polaków. Jurek, starszy wiekiem i bardziej rozważny, zbijał temperaturę rozmowy. Wtem Staszek przywołał ewangeliczne słowa Chrystusa o tym, że człowiek musi być gorący lub zimny. Słowa te sparafrazował w ten sposób: "Nie można być letnim. Dziś trzeba wybierać: albo być za sierpem i młotem, albo przeciw..." - wspomina. Bogusława Maksimowicz-Wencław była wówczas młodą dziewczyną i w pierwszej chwili zareagowała zdziwieniem.

- Zaraz jednak przyszła refleksja. Przecież on nie proponuje niczego innego, tylko żeby wyraźnie się opowiedzieć. Tak - tak. Nie - nie... Staszek w sposób może radykalny, ale jasny i konkretny przedstawił swój pogląd. On właśnie taki był. Zdecydowany. Otwarty i szczery. Nieraz aż do bólu. Nie uznawał kompromisów w sprawach zasadniczych - opowiada Bogusława.

"Staszek mnie zastąpi"

Msza św. za Ojczyznę pod przewodnictwem ks. Stanisława Suchowolca (drugi z prawej). Fot. ARCH. Z. Branacha. Opublikowano w 'Naszym Dzienniku', w numerze 41 (2754) z dnia 17-18 lutego 2007 r. W czerwcu 1983 roku prezbiter Stanisław Suchowolec dostał nominację na wikariusza w parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Suchowoli. Stąd jest zaledwie cztery kilometry do wsi Okopy, miejsca urodzenia słynnego kapłana i męczennika, sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki.

Wiekowo dzieliło ich jedenaście lat. Początek drogi kapłańskiej Stanisława zbiegł się z kulminacją dojrzałej posługi duchowej księdza Jerzego. Starszy od pierwszego spotkania stał się dla młodszego wzorem człowieka i kapłana. Zaprzyjaźnili się serdecznie. Wikary z Suchowoli należał do częstych gości w domu Marianny i Józefa Popiełuszków. Po kilku nieudanych zamachach na życie ks. Jerzego, kiedy matka obawiała się o los syna, on przytulał ją i pocieszał słowami: - Mamo, nie martw się. Jeśli mnie - nie daj Boże - coś się stanie, to przecież Staszek mnie zastąpi.

Przyjaciele umówili się, że 11 listopada 1984 roku odprawią razem Mszę Świętą za Ojczyznę w Suchowoli. Niestety. Najpierw był 19 października.

Po śmierci przyjaciela ks. Suchowolec opiekował się jego rodzicami jak swoimi własnymi. Miesiąc po pogrzebie odprawił w Suchowoli pierwszą na ziemiach polskich Mszę Świętą w intencji rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego księdza Popiełuszki.

- Śmierć Jurka była dla Staszka szokiem nie do opisania - mówi ks. Jerzy Sidorowicz, kolega kursowy z seminarium.

- Po śmierci ks. Popiełuszki w życiu Staszka nastąpił przełom - potwierdzają zgodnie inni przyjaciele.

Nieustannie inwigilowany

Młody suchowolski wikary nie wiedział, że już nazajutrz po historycznych uroczystościach żałobnych w kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu bezpieka zintensyfikowała przeciwko niemu tajne, niezgodne z prawem działania. 4 listopada 1984 roku wszczęto w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Białymstoku sprawę obiektową numer ewidencyjny 33 0055 pod kryptonimem "Pogrzeb". Dotyczyła ona, jak uzasadniał prowadzący ją kpt. Włodzimierz Wasiluk - "przebiegu uroczystości żałobnych i symbolicznego pogrzebu szat liturgicznych ks. Jerzego Popiełuszki w Suchowoli. Inicjatorem i celebrantem uroczystości był ks. Stanisław Suchowolec".

Sprawę "Pogrzeb" zamknięto niecałe pół roku później, co nie oznaczało jednak zaprzestania inwigilacji, szykan i innych niezgodnych z prawem przedsięwzięć przeciwko wikaremu z Suchowoli. Akta sprawy się nie zachowały, zostały bowiem zniszczone w czasie ogólnopolskiej, stricte bezprawnej akcji niszczenia archiwów służb podległych MSW w początkowej fazie funkcjonowania rządu premiera Mazowieckiego.

Jednak zamknięcie sprawy "Pogrzeb" zbiegło się z wszczęciem 24 czerwca 1985 roku sprawy obiektowej nr BK - 35 734 pod kryptonimem "Suchowola". Tym razem dotyczyła "zagrożeń politycznych wynikłych z tytułu śmierci ks. J. Popiełuszki na terenie parafii w Suchowoli, będących następstwem działalności ks. St. Suchowolca". Przez rok sprawę prowadził wspomniany kpt. Wasiluk, a potem ppor. Marek Czyż. Także i te akta wkrótce zniszczono.

W mieszkaniu ks. Suchowolca bezpieka zainstalowała podsłuch telefoniczny. W Mszach Świętych odprawianych przez wikarego uczestniczyli systematycznie funkcjonariusze IV Wydziału SB z Białegostoku, notabene przeważnie wywodzący się z rodzin prawosławnych. Potajemnie nagrywali kazania, których "egzegezą" zajmowali się szefowie wojewódzkiej bezpieki, zawodowi antyklerykałowie aparatu partyjnego i Wydziału ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego. Ale nie tylko oni.

W listopadzie 1985 roku bezpieka dostarcza stenogramy homilii ks. Suchowolca do Okręgowego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk, czyli peerelowskiej cenzury. Ekspertów zaniepokoiło zwłaszcza to, że wikary "abstrahując od wyroku na sprawców śmierci księdza Jerzego Popiełuszki, co rusz podejmuje ten temat, wskazując na potencjalnych prześladowców zmarłego w szeregach PZPR, SB, ZOMO". Nie interesowała ich prawda zawarta w przesłaniu kaznodziei. Preferowali dywagacje na temat domniemanego, a zwłaszcza faktycznego e f e k t u publicznie głoszonej prawdy. Cenzorzy, którym przewodził mgr Wiesław Radomski, dopatrywali się w kazaniach ks. Stanisława "elementów jątrzących przeciw PZPR i organom porządkowym".

To dało bezpiece asumpt do zawiadomienia prokuratury, by rozważyła możliwość wszczęcia postępowania przygotowawczego przeciwko autorowi kazań, z paragrafu o nadużywaniu wolności sumienia i wyznania na szkodę interesów PRL. Autorzy służbowego donosu wiedzieli, że kodeks karny przewidywał za tego rodzaju przestępstwo karę pozbawienia wolności od roku do 10 lat. Prokuratura jednak nie dopatrzyła się w kazaniach kapłana cech przestępstwa i z początkiem roku 1986 odmówiła wszczęcia postępowania.

Równolegle z opisanymi przedsięwzięciami formalnymi czynników urzędowych trwały nieformalne działania tak zwanych nieznanych sprawców. Ksiądz kilka razy został dotkliwie pobity. Telefonicznie grożono mu śmiercią. Uszkodzano kilka razy układ jezdy samochodu wikarego. Wobec nasilających się szykan i prześladowań przełożeni w kapłaństwie przenoszą ks. Suchowolca do Białegostoku. W nadziei, że w większym mieście młody wikary będzie bardziej bezpieczny.

Kryptonim "Uparty"

W nowym miejscu pracy, czyli parafii Niepokalanego Serca Maryi w Białymstoku Dojlidach ks. Stanisław Suchowolec kontynuuje odprawianie comiesięcznych Mszy Świętych w intencji Ojczyzny i rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego ks. Jerzego. Przybywają na nie jeszcze większe rzesze wiernych i to nawet z innych diecezji; niektórzy ze sztandarami zakazanej wówczas "Solidarności". Wikary inicjuje, podobnie jak niedawno w Suchowoli, budowę symbolicznego grobu i pomnika ku czci ks. Popiełuszki. Tworzy duszpasterstwo robotnicze i jednocy miejscową opozycję. Zostaje kapłanem Konfederacji Polski Niepodległej w Białymstoku.

- Ksiądz Stanisław Suchowolec należał do pierwszoplanowych postaci białostockiego oddziału Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ "Solidarność" oraz był jego duszpasterzem - mówi senator Zbigniew Romaszewski, współinicjator i kierownik tej niezwykle pożytecznej instytucji państwa podziemnego.

Bezpieka nie ustaje w prześladowaniu kapłana, ponownie zmierzając do wytoczenia mu procesu karnego. Wydział IV WUSW w Białymstoku

zakłada sprawę operacyjnego rozpracowania opatrzoną kryptonimem "Uparty", której figurantem zostaje ks. Suchowolec. Meldunki na temat Mszy Świętych i głoszonych przez kapłana kazań lokalni funkcjonariusze SB przesyłają już nie tylko do IV Departamentu MSW, ale i bezpośrednio do gabinetu ministra - generała Kiszcza.

Do koncelebry Mszy Świętych za Ojczyznę w Dojlidach zgłaszają się coraz to nowi kapłani. Wzrasta frekwencja. Bezpieka i etatowi funkcjonariusze partyjni w Białymstoku szaleją ze złości. Ich samopoczucie pogarsza wiadomość, że ks. Suchowolec zostaje - za przyzwoleniem swojego proboszcza - kapłanem podziemnych struktur NSZZ "Solidarność". Nasilają się anonimowe, coraz bardziej ordynarne zaczepki i pogróżki przeciwko księdzu. Znowu kilka razy zostaje poturbowany przez "nieznanych sprawców". Pobity nieraz korzysta z pomocy lekarskiej.

W kwietniu 1988 roku z inspiracji MSW powstaje tajna struktura bezpieki do zadań specjalnych w Białymstoku pod nazwą - międzywydziałowa grupa operacyjna. W jej skład wchodzi m.in. nominalny "opiekun" ks. Suchowolca - porucznik Marek Czyż. Specgrupa uzyskuje ze źródeł agenturalnych plan architektoniczny plebanii w Dojlidach oraz informacje, gdzie pozostawiane są klucze od drzwi wejściowych. Funkcjonariusze bezpieki gromadzą też wiadomości o wyposażeniu mieszkania wikarego, typie mebli i ich rozmieszczeniu, a także o jego zwyczajach i rozkładzie cyklicznych zajęć w poszczególnych dniach tygodnia.

Trwa ciąg zdarzeń mających charakter zbrodniczy, kryminalny, skierowanych przeciwko kapłanowi białostockiej "Solidarności". Jako drobiazg można uznać, że nieznana ręka zawiesiła na klamce jego auta kartkę z rysunkiem wiszącego na szubienicy mężczyzny w sutannie, z podpisem - Stanisław. Ale już całkiem inny wyraz ma przecięcie przewodu hamulcowego w samochodzie wikarego. Nieznana ręka luzuje cztery śruby w tylnym kole jego volkswagena passata. Miesiąc później ta sama albo inna nieznana ręka odkręca w aucie nakrętkę kolumny kierowniczej. Nieco później ktoś celowo odkręca obydwie śruby mocujące końcówkę wahacza. Po kilku tygodniach rozcięto osłonę gumową i uszkodzono krzyżaki. Jeszcze później nieznany fachowiec poluzowuje nakrętkę mocującą kolumnę Persona z łożyskami.

Samochód - kupiony niedawno od najbliższego przyjaciela, ks. Jerzego Sidorowicza - był w dobrym stanie technicznym i działał bezawaryjnie. Natomiast jest pewne, że wszystkie wymienione uszkodzenia nie mogły powstać samoczynnie. Defekty auta ks. Suchowolca spowodowała sprawna manualnie ręka i to jak najbardziej celowo.

- Ten, kto spowodował te uszkodzenia, musiał wiedzieć, że naraża na śmiertelne niebezpieczeństwo każdą osobę nieświadomą awarii, a podróżującą tak zdefektowanym autem - mówi mechanik Jan Suchowierski naprawiający uszkodzenia.

Były to - mówiąc językiem prawniczym - stricte zbrodnicze działania mogące doprowadzić do śmierci księdza albo co najmniej do poważnego uszkodzenia jego ciała.

Kim byli nieznani sprawcy tych przedsięwzięć? Na czyje polecenie działali i gdzie pobierali honoraria za swoją pracę?

Polowanie z nagonką

Zagrożenie wzrastało. Zaszczuwany, osaczany i żyjący pod nieustającą presją zagrożenia życia ksiądz występuje o "zezwoenie na posiadanie i ewentualne używanie osobistego miotacza gazu łzawiącego". Zezwolenia jednak nie otrzymuje. Bezpieczeństwo księdza miała zwiększyć suka rasy doberman, na której posiadanie nie musiał mieć zezwolenia milicji, jak w przypadku owego miotacza gazu.

Przyjaciele księdza uradzili jesienią 1988 roku utworzenie społecznej pomocy w postaci swego rodzaju straży obywatelskiej. Członkowie

NSZZ "Solidarność" i KPN dyżurowali doraźnie w mieszkaniu księdza. Ustalono, że przed każdorazowym udaniem się na nocny spoczynek zatelefonuje do kogoś ze "straży".

Inicjatywa szlachetna i godna uznania. Tyle że funkcjonariusze bezpieki wiedzieli o tych przedsięwzięciach dzięki zainstalowanemu w mieszkaniu kapłana podsłuchowi.

Szykany wzmagaly się nieustannie. Bezpieka urządziła coś na podobieństwo polowania. Całodobowa inwigilacja. Zadreczanie telefonami z pogrozkami. Nieustające kontrole samochodu. Legitymowanie księdza "na mieście". Życie pod nieustającą presją. Niektórzy przyjaciele księdza mieli świadomość, że może mu grozić najgorsze.

- Wiesz, śmierci się nie boję, lecz kalectwa - powiedział Dorocie Stypułkowskiej-Wiszowatej, aktorce ubogacającej występami Msze Święte w Suchowoli i Dojlidach.

Przyjaciele wysyłają list protestacyjny w obronie nękanego kapłana do rzecznika praw obywatelskich profesor Ewy Łętowskiej.

- Jakiś miesiąc później nadeszła odpowiedź, że szykany opisane w liście, to jedynie wybryki chuligańskie, więc nie ma podstaw do interwencji tak wysokiego urzędu - wspomina Ewa Sypytkowska, jedna z sygnatariuszek petycji.

- 18 grudnia 1988 roku Stasiu zaskoczył Jurka Sidorowicza i mnie stwierdzeniem, że to już chyba jego ostatnia Msza Święta za Ojczyznę - wspomina Dorota Stypułkowska-Wiszowata. - Mimo wszystko żadnemu z nas nie przyszła do głowy myśl, jak dramatyczna może być przyczyna tej zapowiedzi. Stasiu był przecież młodym, niespełna trzydziestoletnim człowiekiem.

Nie mija miesiąc, jak do Białegostoku dociera wiadomość o zamordowaniu w Warszawie ks. Stefana Niedzielaka. Z początkiem ostatniego tygodnia stycznia 1989 roku ks. Suchowolca odwiedzili dwaj znajomi z Warszawy: Włodzimierz Sikora, przewodniczący Niezależnego Ruchu Społecznego im. ks. Jerzego Popiełuszki, oraz Włodzimierz Fraszczak z Huty Warszawa. Zauważyli zafrasowanie gospodarza. Zagadnięty o przyczynę niewątpliwego przynębienia początkowo chciał przemilczeć pytanie. Po chwili jednak rzekł:

- Pętla wokół mnie zacieśnia się coraz bardziej. Czuję się osaczony i zdradzony. Żyję pod ciągłą presją. Mam graniczące z pewnością przekonanie, że bez wiedzy Służby Bezpieczeństwa nie mogę zrobić - dosłownie - nawet jednego kroku. Grożą mi. Szantażują. Wciąż przyczajeni. Starają się, bym odniósł wrażenie, że nie będę miał spokoju ani pewności bezpieczeństwa, bo oni nieustannie są w pobliżu. Bardzo blisko. W cieniu. Tak, żebym czuł ich oddech.

Członkowie NSZZ "Solidarność" białostockiej Fabryki Przyrządów i Uchwytów, której kapelanem jest ks. Suchowolec, przygotowują się do wyjazdu na Mszę Świętą za Ojczyznę w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie. 29 stycznia 1989 roku zaplanowano wmurowanie tam tablicy poświęconej ks. Jerzemu, a ufundowanej ze składek załogi fabryki.

- Stasiu odwiedził nas kilka dni przed wyjazdem do Warszawy - wspomina Marianna Popiełuszko. - Zaproponował wyjazd na uroczystość własnym samochodem. Podziękowaliśmy z mężem, bo chcieliśmy pojechać jednym z autobusów, jakim wybierali się ludzie z "Uchwytów".

Pielgrzymi z Białegostoku przybyli do grobu ks. Jerzego trzema autobusami i pociągami. Ani w jednej, ani w drugiej grupie nie było ks. Suchowolca. Jego nieobecność jednych zaniepokoiła, a innych nawet poirytowała. Tylko nieliczni wiedzieli, że nie pojawi się na Mszy Świętej o osiemnastej, jak i nie poświęci tablicy z wygrawerowanym napisem: "W hołdzie Księdzu Jerzemu Popiełuszce, Synowi Ziemi Białostockiej, który krzepił nas nadzieją w czasach trudnych - NSZZ SOLIDARNOŚĆ

Region Białystok, FPIU". Pielgrzymi powrócili ze stolicy na Podlasie po północy.

Ostatni dzień

Ksiądz Stanisław Suchowolec w trumnie. Fot. E. Ciołek. Opublikowano w 'Naszym Dzienniku', w numerze 41 (2754) z dnia 17-18 lutego 2007 r. Nic nie zakłócało porządku niedzielnych Mszy św. w białostockim kościele Niepokalanego Serca Maryi. Ksiądz Stanisław Suchowolec od rana spowiadał, odprawiał Msze Święte. Przed południem pojawiła się na plebanii Anna Kuczyńska (obecnie Kamińska) z nieformalnego grona ochrony wikarego. Po południu przybywa do mieszkania kapłana niezapowiedziany gość.

- Mężczyzna się nie przedstawił - wspomina pani Anna. - Był jakieś pół głowy wyższy od księdza. Lekko szpakowaty. Krótko ostrzyżony. Mógł mieć około czterdziestu lat. Pozostałam w pokoju gościnnym, a oni przeszli do sypialni, skąd po kilku minutach zaczęły dochodzić odgłosy sprzeczki. Momentami obaj mówili podniesionym głosem. Miałam wrażenie, że doszło do awantury. Byłam podenerwowana i zaniepokojona. Nie wiedziałam, jak zareagować. Nieznajomy wyszedł z plebanii mniej więcej po pół godzinie. Spokojny. Odniosłam wrażenie, że nawet się uśmiechał. W przeciwieństwie do księdza, który był wyraźnie podenerwowany. Jednak nie komentował niczego, a ja nie śmiałam pytać.

Kim był i czego chciał od księdza nieznajomy? Co było powodem awantury? Co takiego powiedział księdzu, wywołując jego wzburzenie?

Wieczorem wikary z Dojlid odwiedził kuzynów w innej dzielnicy. Odniesli wrażenie, że jest przemęczony. W trakcie wizyty przysnął w fotelu na jakieś pół godziny. Zauważyli niecodzienne zachowanie dobermana. Sukę, zazwyczaj czujną i ożywioną, także zmorzył sen.

- Przed wyjściem z naszego domu Stasiu zdołał ubrać Nikę w uprzęż, ale ona, jak nigdy, nie chciała wyjść do samochodu - wspominają Elżbieta i Andrzej Schroederowie. - Musiał wziąć ją na ręce i zanieść do auta.

Przed północą ksiądz telefonuje - zgodnie z przyjętym systemem - do Doroty Klimowicz (obecnie Krahel). W jego głosie wyczuła napięcie i niepokój. Powiedział, że dwu- czy trzykrotnie podjeżdżał pod plebanię, ale obawiał się wysiąść z powodu stojącego opodał auta. Niewykluczone, że jego pasażerowie wydawali mu się groźni.

- Z pewnością nie czuł się bezpieczny - wspomina pani Dorota. - Jakby się spodziewał, że może wydarzyć się coś złego. Nastrój księdza udzielił się także i mnie. Po odłożeniu słuchawki telefonicznej ogarnął mnie stan jakiegoś zatrwożenia - dodaje.

Już po północy ks. Stanisław wyprowadza z plebanii Nikę. Przywołuje dobermana gwizdaniem i kilka minut później powraca do mieszkania.

- W tym czasie, jak ksiądz Stasiu chodził po podwórku, a Nika biegała, zauważyłam oddalające się z posesji w kierunku ulicy sylwetki trzech mężczyzn - powie Marianna Kuc, 75-letnia emerytka zajmująca pokój na poddaszu plebanii. Kim byli zaobserwowani koło plebanii mężczyźni? Co robili w położonej na skraju miasta okolicy? Jaki był powód ich obecności w ustronnym miejscu w środku nocy?

Śmiertelna dawka

Mieszkanie sąsiadujące z lokum ks. Stanisława zajmuje ks. Edward Rafał. Budzi się z bólem głowy po czwartej nad ranem. Jest astmatykiem. Ciężko oddycha. Przyciska kontakt nocnej lampki. Bezowocnie. Leży kilka minut w ciepłej pościeli, po czym zapala świecę i wychodzi na korytarz. Po chwili pojawia się tam także gospodyni Danuta Frączek. Oboje czują swąd spalenizny. Budzą kolejnego wikarego - Józefa Koszewnika. We troje podchodzą do drzwi mieszkania ks. Stanisława. Są zamknięte na klucz. Odpowiedzią na pukanie jest cisza.

- Dlaczego Nika nie szczeka?! - mówi zdenerwowany ks. Edward. Po kilku minutach wyważa drzwi. Wszyscy wchodzą do mieszkania.

Plebania jest pozbawiona prądu. W świetle latarki dostrzegają najpierw sadzę na meblach. Ksiądz Stanisław leży na podłodze sypialni. Trzyma się za głowę. Twarz i dłonie czarne od sadzy. Kontrastują z nimi wystające spod spodni okopconej piżamy stopy - całkiem bielutkie.

Ksiądz nie daje znaków życia. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego potwierdza zgon. Oficer dyżurny milicji sporządza o godzinie szóstej dziesięć notatkę służbową: "...powiadomili mnie, że w pomieszczeniu, gdzie spał ksiądz Stanisław Suchowolec, zapaliła się lampka nocna w plastikowej obudowie, wskutek czego ksiądz... 'zaczadział', ponosząc śmierć".

Konsternację wśród prawników wywołało wszczęcie przez prokuraturę rejonową śledztwa w sprawie śmierci kapelana białostockiej "Solidarności". Chociaż na przykład w sprawie zabójstwa ks. Niedzielaka prowadziła je prokuratura wyższej rangi. W tej sytuacji dziwi obecność podczas sekcji zwłok wysokiej rangi oficerów milicji i bezpieczeństwa. Niemniej została ona przeprowadzona prawidłowo.

Za niewątpliwą przyczynę zgonu ks. Suchowolca uznano zatrucie tlenkiem węgla. Badanie metodą Wolffa wykazało, że we krwi zmarłego znajdowało się 58 proc. tlenkowej hemoglobiny. Dla człowieka jest to dawka śmiertelna.

W układzie oddechowym i przewodzie pokarmowym zmarłego znaleziono sadzę, co wskazywało, że ksiądz oddychał zatrutym powietrzem, w którym krążyła sadza. W górnej części klatki piersiowej kapłana znajdowały się podskórne krwawe wylewy, ściślej - "w dolnej lewej i przednio bocznej części szyi oraz obydwu stawów mostkowo-obojęzycznych oraz w powięzi mięśnia piersiowego w rzucie na część chrzęstną drugiego żebra po lewej stronie, a ponadto świeży wylew krwawy do mięśnia piersiowego większego lewego o wymiarach siedem na półtora i jeden centymetrów".

Błędy i zaniechania prokuratury

Matka księdza Stanisława Suchowolca przy grobie syna. Fot. ARCH. Z. Branacha. Opublikowano w 'Naszym Dzienniku', w numerze 41 (2754) z dnia 17-18 lutego 2007 r. Zatrucie było bezdyskusyjne, ale pozostawało pytanie, co je spowodowało. Prokuratura szybko znalazła odpowiedź - w mieszkaniu powstał krótkotrwały pożar wskutek awarii termowentylatora i stąd zatrucie tlenkiem węgla. Ekspertyzę przygotowaną przez milicyjnych specjalistów od razu zakwestionowali pełnomocnicy kurii metropolitalnej i rodziny księdza - Jerzy Naumann i Lech Lebensztejn. Na podstawie przeprowadzonego przez cywilnych fachowców z dziedziny pożarnictwa eksperymentu śledczego wykluczono, jakoby przyczyną pożaru był termowentylator. Prokuratura jednak zignorowała te ustalenia, przywiązując wagę jedynie do ekspertyzy milicyjnej.

Podobnie z krwawymi wylewami na klatce piersiowej i szyi księdza. Prokuratura "przywiązała" się do tezy, że powstały wskutek uderzenia o znajdujące się w mieszkaniu "tępo krawędziaste" przedmioty, jak na przykład krawędź biurka lub oparcie krzesła. Jednak opodał łóżka w sypialni księdza wymienionych przedmiotów nie było. Pełnomocnicy uważali więc jak najbardziej logicznie, że jedną z hipotez śledztwa powinno być sprawdzenie, czy sińce na ciele zmarłego nie są aby skutkiem urazu spowodowanego przez inną osobę lub osoby.

Prokuratura zignorowała i tę hipotezę. Śledztwo nie przyniosło także odpowiedzi na pytanie, kto i dlaczego oblał cuchnącą substancją ubranie księdza (w tym sutannę) oraz krzyż znajdujący się w mieszkaniu. Nie ustalono nawet składu ani nazwy owej substancji.

Niewyjaśnioną tajemnicą pozostaje zachowanie dobermana. Nikę znaleziono martwą. To rasa charakteryzująca się czujnością, odwagą, inteligencją, wrodzoną ciętością i doskonałym węchem. Jak to możliwe, że młody, czujny i w pełni sił doberman nie objął właściwym mu

zwierzęcym instynktem zagrożenia pożarowego w niewielkim mieszkaniu?

Ogień, jak wiadomo, należy do szczególnych bodźców wywołujących instynktowne reakcje właściwe każdemu zwierzęciu, nie tylko psom. Tym bardziej zastanawiające jest, że w miejscu znalezienia ciała księdza miał miejsce postępujący z każdą chwilą wzrost temperatury, sięgający nawet kilkuset stopni Celsjusza.

Wszystko to nie przeszkodziło prokuraturze w umorzeniu śledztwa w czerwcu 1989 roku. Uznano, że śmierć księdza nastąpiła - "wobec nie budzących wątpliwości ustaleń" - w następstwie nieszczęśliwego wypadku, niezawinionego przez osoby trzecie. W postanowieniu o umorzeniu śledztwa tylko jedno nie budziło zastrzeżeń. Zgon księdza był skutkiem zatrucia spowodowanego przebywaniem w atmosferze przesyczonej tlenkiem węgla i sadzą oraz oddychania tą atmosferą.

Postanowienie zaskarżyli pełnomocnicy pokrzywdzonych, zarzucając prokuraturze brak ustalenia okoliczności bezpośrednio poprzedzających zatrucie i oceny, czy miały one charakter losowy, czy też przyczyna sprawcza tkwi w działaniu innych osób, a ponadto regularne oddalanie wniosków dowodowych strony pokrzywdzonej. Jednym z nich był postulat dołączenia do akt śledztwa dokumentacji na temat ks. Suchowolca z IV Wydziału SB w Białymstoku. Prokuratura uznała, że to wniosek... "niedopuszczalny", ponieważ "nie ma znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy".

Reasumując - wyższa instancja prokuratorska nie uwzględniła zażaleń pełnomocników kurii i rodziny zmarłego na postanowienie o umorzeniu. Osobliwe jest zwłaszcza uzasadnienie odmowy sięgnięcia po dowód w postaci akt operacyjnych bezpieczeństwa. Kierownik śledztwa wykluczył udział w śmierci księdza osób trzecich, więc prokuratura uznała się za zwolnioną z poszukiwań okoliczności zaprzeczających przyjętej tezie, a już zwłaszcza gdyby miało to dotyczyć funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa.

- Wszelkie czynione a priori założenia polegające na nałożeniu ograniczeń w przyjmowanych do realizacji wersjach śledczych, w tym wstępnie założona eliminacja okoliczności lub obszaru poszukiwań, nigdy nie służą ustaleniu prawdy - pisał w kolejnym zażaleniu mec. Jerzy Naumann. - Co najmniej je utrudniają, najczęściej zaś uniemożliwiają. Trudno więc zgadnąć, skąd prokuratura ma wyrobione zdanie na temat dowodu, którego nie zna...

Prokuratura w sposób żenujący bagatelizowała znajdujące się w materiałach postępowania przygotowawczego liczne, podkreślam - liczne ślady żywego i długotrwałego zainteresowania osobą ks. Suchowolca ze strony bezpieczeństwa. Prokuratorzy uznali z góry, że nie ma to żadnego znaczenia dla rozstrzygnięć śledztwa. Z tym, że źródła wiedzy na ten temat były ich tajemnicą, a w każdym razie pozostawały poza aktami śledztwa. Zadziwiała pewność, zdecydowane stanowisko prokuratury w sprawie dowodu, którego w sposób procesowy nie znała.

Zatrważająca ilość ewidentnych błędów i zaniedbań popełnionych przez prokuraturę nie wystawiała jej dobrego świadectwa i skłaniała do refleksji nad rzetelnością i bezstronnością. Nie ma się co dziwić, że w październiku 1991 roku na nowo podjęto umorzone śledztwo. Półtora roku później wprawdzie ponownie je umorzono, ale konkluzje postanowienia okazały się całkiem inne.

Nie udało się wykryć sprawców użycia przemocy, gróźb i szantażu w stosunku do księdza Suchowolca mających za cel zmuszenie go do odstąpienia od działalności społeczno-politycznej. Nieznani pozostają sprawcy uszkodzeń dokonanych w aucie kapłana, które narażały go na co najmniej ciężki rozstrój zdrowia, jeśli nie utratę życia.

Umorzono wreszcie śledztwo w sprawie zabójstwa kapłana, ale ustalono, że nie był to żaden wypadek losowy. Przeciwnie. Nieznany

sprawca zbrodni wywołał w mieszkaniu księdza krótkotrwały pożar przy użyciu środka łatwopalnego. Płomień błyskawicznie zgasł, ale powietrze wypełniał równie błyskawicznie dwutlenek węgla, którego wchłonięcie przez organizm spowodowało zgon księdza Suchowolca, jak również jego psa.

Nastąpiła śmierć kapłana, bo taki był zamiar i cel działania sprawcy.

W trakcie tego śledztwa minister spraw wewnętrznych nie pozwolił ujawnić agentury. Uniemożliwiło to skonfrontowanie zeznań tajnych współpracowników z otoczenia księdza z zeznaniami przesłuchanych funkcjonariuszy bezpieki. Postanowienie zaskarżył zatem mecenas Jan Chojnowski, nowy pełnomocnik poszkodowanych.

Prokurator złożył wniosek o odtajnienie rzeczonych akt. Minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że akta dotyczące księdza Suchowolca zostały zniszczone w 1989 roku. Adwokat w listopadzie 1995 roku złożył wniosek o ponowne podjęcie postępowania w sprawie zbrodni, wnosząc o doprowadzenie do ujawnienia otaczających księdza tajnych współpracowników bezpieki. Nastąpiło to dopiero ponad rok później. Ale:

- Analiza materiałów przekazanych przez UOP nie wniosła do śledztwa żadnych istotnych elementów - podsumował prokurator Andrzej Śliwski, ówczesny szef białostockiej prokuratury wojewódzkiej.

W aktach prokuratorskich śledztw nie brakuje śladów świadczących o podejmowaniu prób werbowania agentów bezpieki w otoczeniu księdza.

10 I 1993 Odszedł Adam Aston, właściwie



Adam Aston, (Adam Wiński) właściwie Adolf Loewinsohn (ur. 17 września 1902 w Warszawie, zm. 10 stycznia 1993 w Londynie) – aktor i piosenkarz polski żydowskiego pochodzenia. Śpiewał w języku polskim, hebrajskim i jidysz. Był jednym z najpopularniejszych artystów dwudziestolecia międzywojennego w Polsce. Ochotnik w wojnie polsko-sowieckiej z 1920, brał też czynny udział w bitwie o Monte Cassino w 1944. Karierę zaczynał w Chórze Warsa, następnie występował jako solista w kabaretach i rewiach Morskie Oko, Stara Banda i Hollywood. Popularność przyniosły mu sentymentalne tanga, m.in. „Jesienne róże”, „Jest jedna jedyna”, „Każdemu wolno kochać”, „Serce matki” czy „To nie była miłość”. Był też wykonawcą popularnej

17 I 2004 Odszedł Czesław Niemen, autor "Dziwny jest ten świat"



Czesław Niemen urodził się 16 lutego 1939 roku w Starych Wasiliszkach koło Nowogródka jako Czesław Wydrzycki. Komponował muzykę rockową i jazzową. Był prekursorem big-beatu. Tworzył także muzykę teatralną i filmową, między innymi do filmów: "Wesele" Andrzeja Wajdy, gdzie zagrał również rolę Chochoła, "Dziewczyny do wzięcia", "Rodzina Leśniewskich" i "Powrót wabiszczura". W swoich utworach wykorzystywał teksty Cypriana

Kamila Norwida, Adama Asnyka i Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Do 1966 roku był członkiem Niebiesko-Czarnych, później kierował własnymi zespołami: Akwarele, Niemen Enigmatic oraz Grupa Niemen. Występował również jako solista. Jego największe przeboje to: "Dziwny jest ten świat", "Czy mnie jeszcze pamiętasz?", "Pod papugami" i "Sen o Warszawie". Przełomowym momentem w karierze Niemena był występ z Akwarelami na V Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. Za piosenkę "Dziwny jest ten świat" został uhonorowany nagrodą specjalną Przewodniczącego Komitetu do spraw Radia i Telewizji. W ostatnich latach artysta skoncentrował się na pracy we własnym studiu muzycznym. W swoich kompozycjach chętnie wykorzystywał

Nie ma tylko dowodów, że kogoś zwerbowano. Niemniej ksiądz Suchowolec miał świadomość, że donosiciel jest wśród bliskich mu osób.

- Jakies dwa miesiące przed śmiercią Staś mówił mi o swoim przygnębieniu z tego powodu - mówi ks. prałat Jerzy Sidorowicz. - Nie wymieniał jednak żadnych nazwisk - dodaje.

Pozostaje nadzieja, że uda się ustalić personalia agentury w śledztwie wszczętym w Instytucie Pamięci Narodowej. Na dziś zbrodnia na księdzu Stanisławie Suchowolcu pozostaje wciąż w rejestrze doskonałych, a morderca lub mordercy - nieznani.

Autor zajmuje się literaturą faktu, napisał m.in. tryptyk o Powstaniu Grudniowym na Wybrzeżu 1970 r. oraz książki o zamordowanych w latach 80. kapłanach: "Tajemnica śmierci ks. Zycha", o zbrodni na ks. S. Suchowolcu "Sam płonął i nas zapalał" oraz "Piętno księżobójcy. Operacja Popiełuszko, czyli zbrodnia 40-lecia". : o. Tomasz Rostworowski, O Bogu i ludziach, Wydawnictwo Rytm, Warszawa 2005. Artykuł zamieszczony w "Naszym Dzienniku", w numerze 41 (2754) z dnia 17-18 lutego 2007 r.

Autor: Zbigniew Branach

Źródło:

http://mtrojnar.rzeszow.opoka.org.pl/ksieza_niezlomni/stanislaw_suchowolec/

Adolf Loewinsohn, polski aktor, piosenkarz

po wojnie piosenki „Ach, jak przyjemnie”. W sumie nagrał około 960 utworów, wziął także udział w Międzynarodowym Konkursie Śpiewaczym Polskiego Radia, zorganizowanym w 1935. Wystąpił w kilku produkcjach filmowych dwudziestolecia międzywojennego, z których najpopularniejszymi były „Dwie Joasie” z 1935, gdzie wystąpił u boku Jadwigi Smosarskiej, Aleksandra Zelwerowicza i Michała Znicza, oraz „Manewry miłosne”, również z 1935, gdzie zagrał obok Lody Halamy, Toli Mankiewiczówny, Ludwika Sempolińskiego, Miry Zimińskiej i Aleksandra Żabczyńskiego. W polskiej wersji językowej filmu Top Hat (Panowie w cylindrach) wykonywał piosenkę Cheek to Cheek (polski tytuł W siódmym niebie). (wikipedia)

Źródło: <http://prawicowyinternet.pl/adam-aston/>

instrumenty elektroniczne i syntezatory. Na muzykę młodego pokolenia Niemen patrzył z rezerwą. "Dzisiaj wydaje się, że nie trzeba mieć żadnego pojęcia o śpiewaniu, żeby śpiewać. Rynek zachłysnął się czymś, co jest jedną wielką balangą. Zapanowała płasomania w takt fokstrotu na cztery. I każda próba odejścia, szczególnie w tekstach, od tematu damsko-męskiego jest nie do przeskoczenia, ponieważ media odmawiają publikacji" - mówił artysta podczas jednego z wywiadów.

Oprócz muzyki Niemen tworzył też prace plastyczne. Rysował od dziecka, później szczególnie zainteresowała go grafika komputerowa. W 2001 roku przeznaczył część swoich prac na licytację. Dochód z aukcji został przeznaczony dla Polskiej Akcji Humanitarnej na kupno sprzętu edukacyjnego dla szkół na Litwie.

Czesław Niemen był wielokrotnie wyróżniany. W 1974 roku został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Dostał też nagrodę I stopnia Prezesa Rady Ministrów za twórcze osiągnięcia w dziedzinie kompozycji i interpretacji. Od 1964 do 1980 roku był uznawany za najpopularniejszego i najlepszego wokalistę w kraju w ankietach pism muzycznych "Jazz" i "Non Stop". W 1999 roku został wybrany wykonawcą wszech czasów w plebiscycie "Polityki". Radiowa Trójka

uhonorowała go Supermateuszem, nagrodą imienia Mateusza Święcickiego za zasługi dla kultury.

Źródło: <http://www.filmweb.pl/person/Czes%C5%82aw+Niemien-8597/biography>

21 I 2016 Odszedł Bogusław Kaczyński, popularyzator opery, publicysta muzyczny



Bogusław Kaczyński nie żyje. Warto przypomnieć sobie najważniejsze fakty o jego karierze i rodzinie. Bogusław Kaczyński był niewątpliwie jedną z największych

osobowości polskiej telewizji. Trudno przecenić wpływ jaki miał na popularyzację opery i muzyki poważnej w naszym kraju. Jak go zapamiętamy? Bogusław Kaczyński – rodzina Bogusław Kaczyński urodził się w 1942 w Białej Podlaskiej. Muzyka była w jego życiu obecna od początku. Ojciec Bogusława Kaczyńskiego, żołnierz Armii Krajowej, wychowywał go surowo, a częścią tego wychowania były wielogodzinne ćwiczenia gry na pianinie. Kiedy jednak Kaczyński przeprowadził się do Warszawy, rozpoczął tam studia na Akademii Muzycznej na kierunku teorii muzyki, przekreślając w ten sposób szansę na karierę pianisty. Postanowił zająć się publicystyką muzyczną. Żona Bogusława Kaczyńskiego o swoim życiu prywatnym Bogusław Kaczyński nie lubił mówić. Wiadomo było tylko, że Bogusław Kaczyński był człowiekiem samotnym - jego rodzice i siostra, czyli najbliższa rodzina, od wielu lat nie żyli. Kaczyński był w przeszłości żonaty, ale tylko przez kilka lat. Kim była żona Bogusława Kaczyńskiego? To Jadwiga Maria Jarosiewicz, malarka i scenograf. Artystka szczególnie upodobała sobie dziedzinę malarstwa portretowego. Wizerunki uwiecznianych postaci oddaje w sugestywny, choć pełen lekkości sposób – śmiałymi pociągnięciami pędzla, bez nadmiernego wchodzenia w detal. Jako scenograf Jadwiga Maria Jarosiewicz pracowała w teatrach Polski, Niemiec, Japonii i Kuby, gdzie powstało ponad 80 realizacji – dekoracji do przedstawień operowych, baletowych i dramatycznych, wielokrotnie nagradzanych na międzynarodowych festiwalach teatralnych. Swe prace malarskie i scenograficzne Jadwiga Maria Jarosiewicz prezentowała na 50 wystawach indywidualnych i

szeregu wystaw zbiorowych. Bogusław Kaczyński – propagator muzyki Bogusław Kaczyński pracę rozpoczął w dziale kultury „Dziennika Ludowego”, potem pisał m. in. dla „Teatru” i „Kultury”, a także prowadził popularne programy telewizyjne „Operowe qui pro quo”, „Zaczarowany świat operetki”, „Rewelacja miesiąca”. Od 1970 r. był komentatorem muzycznym radia i telewizji. Prowadził transmisje telewizyjne kolejnych Konkursów Chopinowskich, Konkursów im. Henryka Wieniawskiego oraz koncerty L. Pavarottiego i P. Domingo, jubileusz Filharmonii Narodowej, Koncerty Noworoczne z Wiednia, Konkursy Eurowizji i wiele innych... Kto jest kim? Więcej biogramów, sylwetek i biografii W latach 80. XX wieku Bogusław Kaczyński zorganizował Festiwal Muzyki w Łąncucie oraz Festiwal im. J. Kiepury w Krynicy. W latach 90. był dyrektorem Teatru Roma oraz prorektorem Akademii Muzycznej w Warszawie. Od października 2006 roku wraz z Moniką Richardson, Katarzyną Figurą i Wojciechem Cejrowskim zasiadał w jury programu Supertalent emitowanego w TVP 2. Bogusław Kaczyński, samotny kawaler W plebiscycie „Koniec wieku” przeprowadzonym przez tygodnik POLITYKA Bogusław Kaczyński zaliczony został do grona dziesięciu największych osobowości telewizyjnych XX stulecia. Jesienią 2002 roku podczas gali z okazji 50-lecia TVP otrzymał statuetkę i tytuł „Gwiazda Telewizji Polskiej”. Bogusław Kaczyński był również Kawalerem Orderu Uśmiechu i Mistrzem Mowy Polskiej. Bogusław Kaczyński – choroba i śmierć W marcu 2007 roku Bogusław Kaczyński doznał udaru mózgu, w wyniku którego paraliżowi uległa prawa strona ciała. Kaczyński częściowo utracił również zdolność mówienia. Po intensywnej rehabilitacji większość dolegliwości ustąpiła. Kolejny udar, który nastąpił w drugiej połowie stycznia 2016 roku, był przyczyną śmierci artysty. Bogusław Kaczyński zmarł 21 stycznia 2016 roku w Warszawie.

Źródło: <http://www.fokus.tv/news/boguslaw-kaczynski-kim-był-kariera-rodzina/1182>

Zdjęcie: <http://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2016-01-21/nie-zyje-boguslaw-kaczynski-dziennikarz-i-popularyzator-opery/?ref=powiazane>

W OBRONIE WIARY I NARODU W DUCHU NAUCZANIA ŚW. JANA PAWŁA II WIELKIEGO Odkrywanie Polski- Piotr Jaroszyński

Najbardziej lubię pokazywać Polskę osobom, które są u nas po raz pierwszy, a które przyjeżdżają wyraźnie zainteresowane poznaniem nowego miejsca. Dzięki takim gościom samemu się lepiej rozumie i docenia to, co się ma i gdzie się mieszka. Przybyszów zza oceanu bardzo interesuje nasza architektura jako przykład architektury europejskiej. Wprawdzie wiele budynków podniesionych zostało z ruin całkiem niedawno, inne zniknęły z powierzchni ziemi bezpowrotnie, ale nadal przemawia duch wielkich i starych dziejów. U nas jest wiele przykładów stylu romańskiego, gotyckiego, baroku, neogotyku, klasycyzmu. W Stanach są albo monstrualne drapacze chmur, albo ponure, ceglane kamienice, albo tekturowe domki, czasem ukryte przed ciekawskimi wystawne rezydencje (w stylu raczej «mieszanym»). A wszystko tymczasowe, bo w każdej chwili można dom wyburzyć i postawić nowy. Tam właściwie nie ma pojęcia zabytków. Aby zobaczyć Polskę tak jak powinna cała wyglądać, trzeba nieźle pokluczyć. Przede wszystkim należy omijać blokowiska, a przynajmniej

odwracać od nich uwagę. Mogą być bardziej lub mniej zadbane, ale są po prostu z innej cywilizacji. Zresztą inteligentny człowiek wie, że nie na wszystko należy patrzeć z podziwem. Natomiast ocierając się o stare miasta, warto zaprowadzić gości nie tylko na Wawel, ale również zajechać do małych miasteczek, w których ocalał rynek, ratusz, może sukiennice. Czasem zdarza się, choćby w Lublinie, że restauracja jest w piwnicy, a właściwie w lochu. Na Amerykanach robi to wielkie wrażenie, że jedzą obiad w miejscu, które jest starsze od ich państwa o dwieście lat. Poza zamkami i pałacami warto pojechać do Żelazowej Woli. Miejsce urodzin Chopina to również cudownie wypielęgnowany, prosty polski dworek, matecznik naszej tradycji i kultury. Aż serce się kraje, gdy sobie wyobrazimy, ile takich dworców, otoczonych starodrzewiem, zdobiło nasz krajobraz. Niestety, zapłaciły cenę za to, że były symbolem «pańskiej Polski»: cegły rozkradziono, a drzewa wycięto. W ogóle przyjemnie jest oprowadzać ludzi inteligentnych, którzy są otwarci, rozumieją, co się do nich mówi, nie spieszą się, potrafią docenić

rzeczy wartościowe i wyrażać się o tym z uznaniem, a na rzeczy niezbyt ciekawe... przymknąć oko.

Na Amerykanach duże wrażenie robi, jak oni to nazywają – «country side», obszar poza miastem. Chciałoby się powiedzieć: wioska, ale w Ameryce nie ma wiosek. Przyglądali się naszym wioskom z wielkim zainteresowaniem. Domy solidne, murowane, w większości nowe lub odnowione. Ale zainteresowały ich zabudowania gospodarcze. Po co to? – pytali. To jest gospodarstwo, tam trzymają narzędzia, maszyny, inwentarz i zbiory. «Really?» Czy to są więc farmy? Nie bardzo, bo te gospodarstwa są stosunkowo niewielkie, jedne mają 5 hektarów, inne 20, rzadziej 50 czy 100. Ale wyobraźcie sobie, że w każdym z tych domów mieszka rodzina wielopokoleniowa i jest sporo dzieci. Dzieci obcują więc na co dzień nie tylko z rodzicami, ale ze swoim dziadkiem, babcią, a nawet zdarza się, że z pradiadkiem czy z prababcią. Domownicy doświadczają wszystkich faz ludzkiej egzystencji, narodziny i śmierć, szczęście i choroby. Rytm życia, a więc pory dnia, dni tygodnia, rok – wyznacza zwyczaj i religia. Ludzie ci mają swoją żywność, swoje kury, jajka, mleko, warzywa, owoce. Świeże, bez chemii, bez konserwantów. Sąsiedzi się znają, a dzieci razem się bawią. Amerykanie komentowali: to u nas tak kiedyś było, teraz są tylko wielkie farmy, właściciele na zimę znikają, nie ma życia sąsiedzkiego, pokolenia są rozbite, bo dziadkowie najchętniej wykupują miejsca w domach starców, tam mają opiekę, lekarza i fryzjera.

A kiedy znaleźliśmy się na Starym Rynku w Krakowie, patrzyli nie tylko na Kościół Mariacki czy Sukiennice, ale na ludzi. To była wiosna, więc niewielu jeszcze przyjechało turystów zagranicznych, raczej wycieczki z Polski, zwłaszcza dzieci i młodzież. Amerykanie przyglądali się ludziom. A wreszcie jeden mówi do drugiego: «Have you noticed that there are no disabled people here» (Czy zauważyłeś, że tu nie ma ludzi niesprawnych?). W Stanach bowiem, zwłaszcza gdy trafimy do większych skupisk, mamy przekrój osób o różnych typach niepełności, a zimą jest otyłość. Czasem można spotkać całą rodzinę, rodziców z dziećmi tak grubych, jakich w Polsce po prostu nie ma. To najprawdopodobniej wynik odżywiania, a właściwie pożerania strasznych ilości «fast food», popijanego colą. To są klienci nie tylko przydrożnych restauracji, ale barów, w których za umowne 5 dolarów można jeść bez końca. Więc jedzą. Pomyślałem jednak, że i do nas to wkrótce dotrze. Zwłaszcza panowie po czterdziestce zapuszczają sobie

brzuchy jak balon. W niedzielę rano spieszyliśmy się na lotnisko. Dochodziła ósma, gdy przed jedną z miejscowości wzdłuż szosy szli



ludzie, odświętnie ubrani. Szły dzieci, szli dorośli, szli starsi. Każdy wiek i każdy zawód ma charakterystyczny sposób poruszania się, więc wyglądało to bardzo malowniczo: dzieci najchętniej by biegły, kręcąc się w różne strony, na szczęście mamy trzymały je za ręce; z kolei jakaś staruszka szła z wielkim trudem podtrzymywana przez młodą i energiczną kobietę, pewnie córkę. Amerykanie bardzo zadziwili się nad tym nieznanym sobie zjawiskiem. Chodzi się tylko po sklepach, a resztę drogi pokonuje samochodem, nawet jeśli to będzie sto metrów. W wielu podmiejskich osiedlach nie ma nawet chodników. A tu tylu ludzi idzie wzdłuż szosy. Cemu oni tak idą? – zapytali. Dla nas jest to oczywiste. Jest niedziela, Msze św. są co najmniej od siódmej rano do pierwszej, a potem jeszcze wieczorem. Ludzie idą do kościoła.

To niespotykane ani w Europie, ani w Ameryce. Ten wasz kraj jest niesamowity. Zdążyliśmy na lotnisko. Odlecieli. Na szczęście zostawili mi ten «amerykański» obraz Polski.

Autor: Piotr Jaroszyński

Magazyn Polski, NR 5 (136) MAJ 2017

Źródło: <http://piotrjaroszynski.pl/felietony-wywiady/1740-odkrywanie-polski>

NASZ ETOS

Szanowni Państwo, żyjemy tu na emigracji w strefie patriotyczno-intelektualno-moralnej katastrofy i nadszedł najwyższy czas na powrót na naszą drogę do dojrzałości moralnej, która kroczyliśmy przez ostatnie 1051 lat. Dziś 10 przykazań traktujemy jak menu-listę potraw w restauracji i wybieramy sobie tylko niektóre do przestrzegania; tylko niewielu pamięta i praktykuje 8 Błogosławieństw, bo to już dużo wyższa szkoła jazdy prowadząca do świętości...Ale przecież zawsze tak nie było, nasi przodkowie nie tylko przestrzegali wszystkich 10 przykazań a nawet dążyli do świętości, małżonkowie czekali na siebie latami, przyjaciele byli sobie wierni, słowo było warte więcej niż pieniądze. Nasi poprzednicy na emigracji nie pracowali głównie nad własnym dobrobytem ale nade wszystko pracowali nad planem wyzwolenia Ojczyzny. Odzyskajmy pamięć tego kim byliśmy i przywróćmy naszą tożsamość - dojrzałość moralną.

Bez kompleksów - Henryk Sienkiewicz



Czy widzieliście kiedy polskiego pana za granicą, który poznaje się z wielkim panem Francuzem albo Anglikiem? Ja, pókim miał pieniądze, przesiadywałem zimą w Nizy albo w Kairze i widziałem ich mnóstwo. Otóż za każdym razem zadawałem sobie pytanie: dlaczego u diabła, nie Francuz lub

tylko Polak się mizdzy, tylko Polak kokietuje? Dlaczego wstydzi się niemal swego pochodzenia – i jeśli wypadkiem Francuz powie mu, że go wziął z akcentu za Francuza, albo Anglik weźmie za Anglika, to się rozplywa z radości, jak masło na patelni? Ach! Widziałem takich kokietów dziesiątkami – i to jest stara rzecz.

Polski pan umie czasem nosić wysoko nos w kraju. Przed cudzoziemcem zawsze na dwóch łapkach. Czy to nie jest brak dumy z własnej rasy, z własnej krwi, z własnej tradycji? Jeśli macie najmniejsze ziarenko kawioru, to mi przyznacie słuszność!

Fragment pochodzi z powieści „Wiry”, 2001

Anglik stara się podobać Polakowi, tylko Polak im? Dlaczego zawsze

Duma narodowa to obowiązek każdego Polaka. Musi ona jednak mieć swoje pokrycie, gdyż inaczej zamienia się albo w śmieszną próżność, albo w zuchwałą pychę, albo właśnie prowadzi do kompleksu niższości, który jest i był irytujący. Nie wolno pomniejszać wartości własnego Narodu, bo ten potrafił wznieść się na wyżyny kultury moralnej, artystycznej, naukowej i religijnej. A na własną wartość trzeba ciągle pracować, aby Polskę wszędzie reprezentować godnie.

P.S. Myli się Pan Sienkiewicz w ocenie kontaktów Polaków z obcymi. Polacy często zachowują się wobec obcych jak wobec wściekłego psa, którego nie należy drażnić, bo stać go na wszelkie okropności z powodu braku kultury. Polak wobec Polaka może się wreszcie rozluźnić, zachowywać naturalnie, bo przypuszcza, że drugi Polak jest człowiekiem kulturalnym, zatem zawsze zachowa się zgodnie z dobrym obyczajem. Niestety ostatnio wielu ludzi z brakami kultury nauczyło się dobrze mówić po polsku, zatem wielu z nas stosuje ostrożność w kontaktach z nimi jak wobec wściekłego psa, dopóki rozpoznamy, czy ów mówiący po polsku należy naszej kultury.

Autor: Piotr Jaroszyński

Nasz Dziennik, Poniedziałek, 13 stycznia 2014, Nr 9 (4851)

Źródło: <http://piotrjaroszynski.pl/warto-przemyslec/1446-bez-kompleksow-henryk-sienkiewicz>

U OGNISKA:

Szanowni Państwo, prosimy dzielić się z nami ciekawymi przeżyciami swojej wspólnoty oraz zamieszczać zaproszenia na nadchodzące imprezy.



12 XII 2017 Prof. Zdzisław Krasnodębski w Konsulacie RP w Nowym Yorku



10 XII 2017 Miesięcznica Smoleńska fot. Sabina Szafrankowska



13 XII 2017Rocznica stanu wojennego. fot. Sabina Szafrankowska





18 XII 2017 Spotkanie Oplatkowe w Towarzystwie Genealogicznym w Warszawie. fot. Sabina Szafrankowska

KANON LITERATURY I SZTUKI ZAŚCIANKOWEJ

Kanon literatury– wybrane przykłady:

Gal Anonim (Kronika polska)
 Jan Kochanowski (Na dom w Czarnolesie, Kto mi dał skrzydła)
 Mikołaj Rej (Żywot człowieka poczciwego)
 Łukasz Górnicki (Dworzanin polski)
 Piotr Skarga (Kazania sejmowe)
 Mikołaj Sęp Szarzyński (O cnocie ślacheckiej)
 Adam Mickiewicz (Pan Tadeusz, Księgi pielgrzymstwa i narodu polskiego, Do matki Polki)
 Juliusz Słowacki (Anielli, Król Duch)
 Zygmunt Krasiński (Psalmy przyszłości, O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów)
 Cyprian Kamil Norwid (Fraszka, Moja piosenka)
 Wincenty Pol (Pieśń o ziemi naszej)
 Kornel Ujejski (Wiersze po roku 1863)
 Maria Konopnicka (Rota)
 Eliza Orzeszkowa (Nad Niemnem)

Władysław Bełza (Dla polskich dzieci)
 Krzysztof Kamil Baczyński (Polacy, Byłeś jak wielkie stare drzewo)
 Zbigniew Herbert (Przesłanie Pana Cogito, Wilki)
 Henryk Sienkiewicz (Trylogia, Krzyżacy)
 Józef Ignacy Kraszewski (Stara baśń)
 Bolesław Prus (Lalka, Placówka)
 Władysław Reymont (Chłopi)
 Stefan Żeromski (Syzyfowe prace)
 Kornel Makuszyński (Złamany miecz, Skrzydlaty chłopiec)
 Maria Rodziewiczówna (Lato leśnych ludzi, Florian z Wielkiej Hłuszy)
 Joseph Conrad (Księżę Roman, Ze wspomnień)
 Zofia Kossak Szczucka (Pożoga)

Autor: Piotr Jaroszyński

Nasz Dziennik, Sobota-Niedziela, 25-26 sierpnia 2012, Nr 198 (4433)

Źródło: <http://www.piotrjaroszynski.pl/felietony-wywiady/920-biblioteka-polaka>

Ossendowski – pisarz wyklęty



Żaden z polskich pisarzy międzywojnia nie był tak znienawidzony przez Związek Sowiecki jak Antoni Ferdynand Ossendowski. Sowiet

posunęli się nawet do rozkopania grobu pisarza, który zmarł 3 stycznia 1945 r. w podwarszawskim Żółwinie, ledwo na dwa tygodnie przed wkroczeniem Armii Czerwonej do lewobrzeżnej Warszawy, by upewnić się, że znienawidzony za wydanie w 1930 r. „Lenina” literat istotnie nie

żyje. Za najwybitniejsze dzieło pisarza krytycy zgodnie uznają „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów”, czasem tytułowane też „Zwierzęta, ludzie, bogowie”, bo książka ukazała się pierwotnie w języku angielskim, a dopiero potem po polsku, i różnie zapisywano jej tytuł. Stanowi ona nieomal reportażowy opis brawurowej ucieczki autora z ogarniętej bolszewicką rewolucją Rosji, przez Mandżurię do Japonii. Jego przeżycia, przygody i sposoby wychodzenia z opresji sprawiły, że często nazywa się go polskim Indiana Jonesem lub polskim Lawrence’em. Konterfekt zbrodniarza Ale prócz książek najwybitniejszych bywają też książki najważniejsze i takową dla Ossendowskiego pozostaje, moim zdaniem, „Lenin” – boleśnie i dogłębnie prawdziwy literacki portret wodza bolszewickiej rewolucji. Uznawany przez komunistów za obrazoburczy, kałający największą komunistyczną świętość paszkwil, utwór ten po dziś dzień stanowi jedno z najcenniejszych źródeł wiedzy o psychopatycznym wodzu – zbrodniarzu i potwornościach, jakie niósł ze

sobą bolszewizm. Wynika to stąd, że fabularyzowana powieściowo biografia Włodzimierza (Ossendowski tłumaczył na polski imiona bohaterów!) Iljicza jest przede wszystkim prawdziwa, napisana z rzetelną dbałością o realia i bogata faktograficznie. Ossendowski znał i rozumiał Wschód, zarówno ten daleki, azjatycki, jak i ten najbliższy, czyli Rosję. Mechanizmy i przebieg rewolucji oglądał z bliska – nie musiał więc wyobrażać sobie jej barbarzyństwa: on je po prostu widział. I nie tylko widział, lecz potrafił także zsyntezować w znakomity literacko i przerażający autentyzmem opisów tekst. Wiele z tej obfitującej w konkret logicznej narracji zawdzięczamy zapewne umiejętności przyjmowania przez autora postawy naukowej. Ossendowski był bowiem także wybitnym chemikiem, absolwentem wydziału matematyczno-przyrodniczego uniwersytetu w Petersburgu oraz paryskiej Sorbony, autorem licznych prac naukowych, m.in. na temat flory Pacyfiku, produkcji jodiny czy przemysłu węglowego, a także wykładowcą wyższych uczelni, np. politechniki w Omsku oraz mieszczących się w Warszawie Polskiej Wolnej Wszechnicy, Wyższej Szkoły Handlowej, Szkoły Sztabu Generalnego, Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, a także Szkoły Nauk Politycznych. Tak jak w książce „Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów” przemierzamy z narratorem wody Jeniseju, mongolskie stepy i otaczające Urgię (czyli dzisiejszy Ułan Bator) góry, tak w „Leninie” prowadzi nas Ossendowski przez obszary skrajnej nędzy, zbrodni, przemocy i krzywdy fundowanej Rosjanom przez bolszewicką władzę. Podążamy za nim w ponury świat bezdomnych dzieci, gnieźdzących się na śmietnikach, żyjących z rabunku, kradzieży, i prostytucji, głodujących, chorujących na trąd, nosaciznę, syfilis i szkorbut. Ich liczba sięgała w Związku Sowieckim w latach dwudziestych ubiegłego wieku siedmiu milionów, z których zaledwie 80 tysięcy otoczono – skądinąd nieporadną i mocno niewystarczającą – opieką państwa. Te, które chorowały, po prostu rozstrzeliwano, zmuszając wcześniej do samodzielnego wykopania sobie rowów na zbiorowe mogiły. Zemsta za „Lenina” Ukazując nam najciemniejsze strony sowieckiej rzeczywistości, zestawia ją Ossendowski jednocześnie z głupotą i naiwnością ludzi Zachodu nabierających się na spreparowaną specjalnie na ich użytek mistyfikację i niemające związku z prawdą propagandowe hasła. „Angielscy i francuscy towarzysze z zachwytem przyglądali się jednemu placowi i trzem czystym ulicom stolicy, odrestaurowanym domom na Twerskiej i Moście Kuźnickim, ogołoconym sklepom o wystawach, przepełnionych zagranicznymi towarami, wspaniałemu Kremlowi i dekoracyjnemu fabrykom, pokazywanym naiwnym gościom przez wygadanych komisarzy. Nie mogli ochłonąć ze zdumienia (...) we wspaniałych restauracjach zając kawior, nigdy niewidziane ryby, jarzabki i popijając szampanem”. Książki Ossendowskiego tłumaczono na wiele języków, Zachód zaczytywał się nimi, ale rewelacje na temat sowieckiej rzeczywistości przyjmowano z niedowierzaniem – podobnie jak dwadzieścia lat później nie od razu dano wiarę doniesieniom Jana Karskiego o niemieckich obozach zagłady. Ossendowski ubolewał, że to, co w jego powieści miało charakter nieomal reportażu, przyjmowano na Zachodzie jako wymysły Polaka, który tradycyjnie, z racji swojej

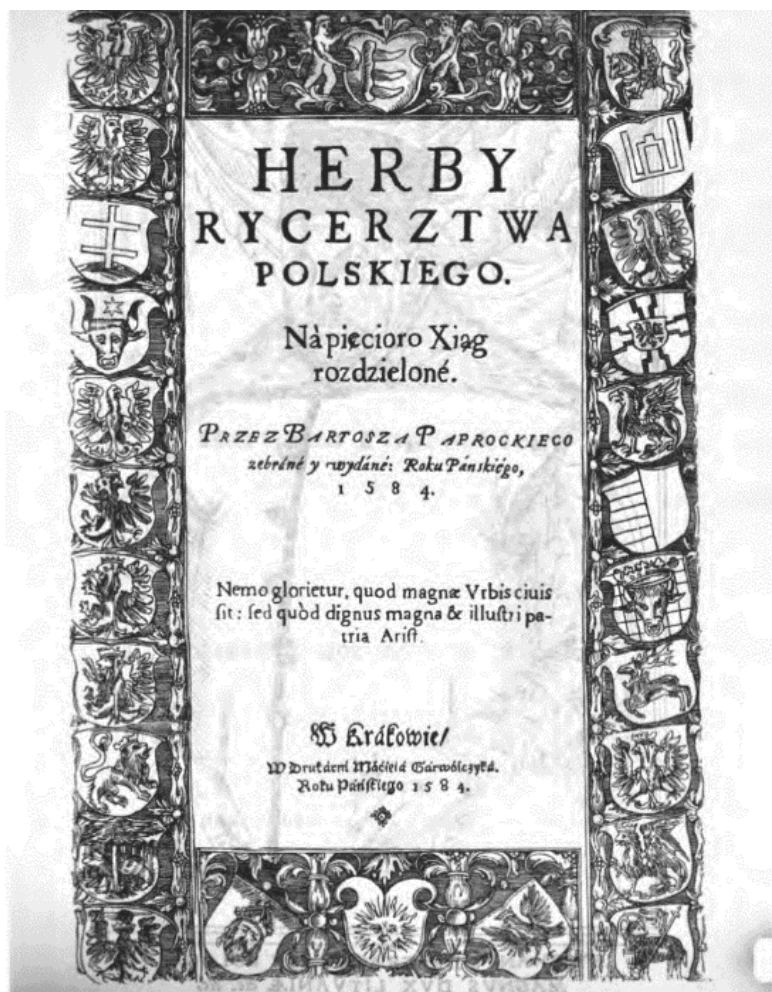
narodowości, musi być niechętny Rosji. Zemstą za ów rzetelny rozrachunek z bolszewizmem było całkowite wykluczenie w PRL pisarza z obiegu czytelniczego. Jego książek nie tylko nie wznawiano, ale nawet te wydane w okresie międzywojennym przymusowo wycofano z bibliotek. Ofiarą cenzorskich zabiegów padły wszystkie utwory autora „Lenina” – także te całkowicie wolne od politycznych treści. Cenzura przeoczyła wszakże jedno miejsce, w którym nazwisko Ossendowskiego przetrwało: była nim obrazkowa książeczka Kornela Makuszyńskiego i Mariana Walentynowicza „Awantury i wybryki małej małpki Fiki-Miki”. W niej to tytułowa bohaterka i jej czarnoskóry towarzysz Goga-Goga, wędrując przez Afrykę, natykają się na przysypanego piaskiem podczas pustynnej burzy białego podróżnika, którym okazuje się być właśnie profesor Ossendowski. Podobnie jak Jan Kucharzewski, autor wielotomowego dzieła o Rosji pt. „Od białego do czerwonego caratu”, także Ossendowski miał świadomość niezmienności mentalnej kondycji rosyjskiego narodu i uznawania przez każdego kolejnego tamtejszego dyktatora – wszystko jedno, czy nazwiemy go carem, pierwszym sekretarzem, czy prezydentem – zbrodni i terroru za uprawniony środek osiągania politycznych celów. I to właśnie ta oparta na szerokim doświadczeniu świadomość sprawia, że o ile pozostałe utwory pisarza czytać warto ku szlachetnej rozrywce, o tyle „Lenin” winien stać się lekturą obowiązkową każdego myślącego Polaka. Wychowawca Kolumbów Książki Ossendowskiego w oficjalnym obiegu wychynęły z literackiego niebytu dopiero po 1989r. (wcześniej zdarzały się jedynie bezdebitowe samizdaty). Nie oznacza to jednak przywrócenia pisarzowi należnego mu miejsca w panteonie polskich twórców. Ten wielki Polak, który w międzywojniu z własnych środków ufundował na warszawskich Powązkach pomnik Orłąt Lwowskich (monument ten niestety nie przetrwał do naszych czasów), nie ma nawet w Warszawie ulicy swojego imienia! – bodaj jedynym w Polsce tego typu jego upamiętnieniem pozostaje skwer w podwarszawskim Milanówku. Ów wielki pisarz, który podobnie jak inni twórcy jego pokolenia, wychował swoimi dziełami pokolenie Kolumbów, doczekał się w 2005 r. – z trudem wywalczonej z lokatorami budynku – tablicy na murze domu, w którym przed i w czasie wojny mieszkał. Dom ten stoi na Ochocie, w dzielnicy, na terenie której – wbrew nazwie – położony jest też park Pole Mokotowskie. W parku tym zaaranżowano przed paru laty ścieżkę edukacyjną... Ryszarda Kapuścińskiego. To także polski podróżnik i pisarz, tyle że o mniejszym od Ossendowskiego dorobku i – w przeciwieństwie do autora „Lenina” – haniebnie zaangażowany w komunizm. Może stało się tak dlatego, że ci, co nieśli w sobie wpojone lekturą książek Ossendowskiego wartości, polegli w Powstaniu Warszawskim lub innych walkach Polskiego Państwa Podziemnego albo zginęli męczeńską śmiercią w katowniach NKWD i UB. Śmiercią, której sam pisarz uniknął jedynie za sprawą wcześniejszego zgonu.

Autor: Magdalena Merta

Źródło: <http://naszdziennik.pl/mysl/78575,ossendowski-pisarz-wyklety.html>

BOG, HONOR, OJCZYZNA = KODEKS RYCERSKI, HERBY, SYMBOLE I HISTORIA

Kontynuacja z poprzedniego wydania



castellano wojniczen., Joanne sendomirien., Nicolao subcamerario cracovien. Datum per manus domini Procopi cancellarii, secunda Idus Mai, anno incarnationis Christi 1287.

Tych Cedrów potomstwo, zaniechawszy nazwiska przodków swych, w tym wieku piszą się Latoszyńskimi.

Wspomina list KILIANA LATOSZYŃSKIEGO rycerzem bożogrobskim w roku 1534, od Gwilhelma de Syracusis podany, tego jest sens w te słowa:

In nomine Domini amen. Notum sit omnibus, praesentes literas inspecturis, quatenus hoc anno nostrae salutis 1534, generosus dominus Kilianus de Latosin, civitatem sanctam Hierusalem, cum Dei adiutorio, innumeris transmissis periculis petiit, et sanctissima loca, dominicae videlicet nativitatis in Betlehem Juda, in qua Christus Jesus de Virgine nasci dignatus est, ac etiam montis Calvariae, in qua pro salute nostra crucifixus est et mortuus, sanctissimi quoque sepulchri, unde die tertia resurrexit, montis etiam Olivae sanctae, unde cum triumpho coelos ascendit, sepulturaeque Virginis Mariae gloriosae in vallis Josephat, Michio nec non Jordane, ubi dominus Jesus a Joanne baptisari voluit, locum similiter Quarantanae, ubi quadraginta diebus, et totidem noctibus jejunavit; maestum quoque solitudinem, ubi barbatus ille Hieronimus tantam fecit poenitentiam; insuper et et mare mortuum in quo Sodoma et Gomorra submersae fuerunt; montem quoque Judeae, ubi virgo gloriosa Maria visitavit Helizabeth; desertum etiam Joannis, in quo incipit poenitentiam facere; totam insuper Galileam, aliaque loca sancta, in quibus dudum Salvator noster ineffabili sua clementia salutem nostram operari dignatus est; quae omnia a modernis Christi fidelibus peregrinis ordinarie peraguntur, ipse quoque iteratis vicibus, personaliter et devote visitavit pariter et adoravit.

Ipsam quoque nihilominus dominum Kilianum generosum de Latosin, ob insigne virtutis, ego frater Guilielmus de Syracusis, or. min. reg. orbis, vicarius sacratissimi loci montis Syon in Hierusalem, et omnium locorum terrae sanctae, in absentia reverendi patris gnar. praesidens et gubernator, sed indignus, auctoritate apostolica, mihi ac in parte cum plenitudine potestatis commissa, singulari gratia ac privilegio sancti sepulchri, jam dicti militi institui, ordinavi et benedixi, et per me institutum, ordinatum ac benedictum denuntio: Eumque nihilominus muniendo omnibus et singulis gratiis, indulgiis, dignitatibus et privilegiis, quibus inhi. milites domini sepulchri gaudere solent et uti. In quorum omnium fidem indubiam, et robur tutissimum, praesentes jussi fieri, et sigillo sanctissimi sepulchri saepe dicti, consueto, muniri et roborari feci. Datum Hierosolimis in arce Syon coenaculo magno, anno quo supra, die vero 7 Aprilis. Frater Guilielmus de Syracusis vicarius, qui supra, manu propria.

Z tych przodków wieku mego byli bracia trzej rodzeni Latoszyńcy, ludzie rycerscy, a dla wszelakich cnot pamięci i pochwalenia godni, jako naprzód:

ADAM, który mając za sobą Jordanównę, potomstwa nie miał na ten czas.

KILIAN brat jego na Podolu, który z Stuzęńską rotnistrza sławnego córką został potomstwem.

JÓZEF trzeci brat ich na Latoszyńcu, ten z Łyczkówną z domu Sulima potomstwo zostawił, mężowie wszystko znaczni.

Dom Prochańskich i Zaporskich, od tegoż Cedra, wspominają listy roz-

ey zatem poczęli się męsząc. Oni którym hetman rozkazał, mężnie jo bili. Poległo z onych męzów na wybór tureckich 490. A z osobna jeden znaczny, który był w zawoju zielonym, wiele w tej tam potrzebie a znacznie sobie poczynił, o czym w historii szerzej będzie.

Tenże Zygmunt Rozeń natenczas gdy przyszli Tatarowie pod Manaczyn, będąc barzo chor, czegom ja dobrze świadom, bom się natenczas onemi krainami bawił, prosił Jorzeza Jazłowieckiego wojewody ruskiego i hetmana koronnego, aby go też am do tej potrzeby choć na wozie wieziono. Czego hetman będąc wdzięczen od niego, kazał mu do swej kolebki wsięść. Miał jednak Rozeń pocztu swego 35 koni.

A gdy wieść przyszła że już blisko Tatarowie, on acz schorzał, ale serce zdrowo a cheiwe na poganina, prosił pana wojewody aby mu co ludzi przydał do jego pocztu. Co zaledwie uczynił, widząc tak schorzonego hetmana, dał mu na prośbę jego koni trzydzieści, męzów na wybór. Z którymi on, wysiadłszy z kolebki, wsiadł na konia, szedł pod lud, trafił na trzysta Tatarów bez wieści: Tatarowie prędko przyszli do koni i do sprawy, skoczyli tańcem. Rozeń z naprzedniejszym się z nich potkał, na swoje krzyknął, aby im strzeżąc rękę odjęli. Co gdy uczynił, bili się z nimi długo, przemogli Tatarzy, zrazu ich zabili 52, pojмали 26, ostatek jako ptaki rozgromili. Nie utracił tam swych i jednego, tylko było rannych siedem, a koni zabitych trzy, oddał więźnie hetmanowi.

Tenże potem w roku 1580, za Mikołaja Mieleckiego wojewody ziem podolskich, wszzech ludzi rycerskich wdzięcznego i sprawnego hetmana, pod Połockiem z rotą swą był, także i pod Sokołem; tam jako prawy mąż wiele z nieprzyjacielem czynił. Potem mu zlecił król Stefan dwa tysiące ludu pod jego sprawę, z którymi gdy podług myśli królowi służył, dał mu Derpt w Inflanciech, i tamże umarł po wjechaniu na starostwo we czternaście niedziel, mając lat wieku swego 51. Tamże pochowany, mąż sławy wiecznej i pamięci godny. Zostawił syna jednego Albrychta potomkiem z Puckówną.

ADAM syn Adama Rożna, który także nie wydał w sprawach rycerskich przodków swoich, zawsze z młodości swej niemi się bawiąc, żadnej potrzeby nie omieszkiwając, wiele i znacznie z nieprzyjaciół króla pana swego i ojczyzny swej, tak z Tatarzy ako z Moskwą czynił.

Dom Latoszyńskich starodawny w pilźnieńskim powiecie, który jasnie ukazują przywilegia potomkami własnymi onych Cedrów, o których wyżej czytał, z których jeden wojewodą będąc krakowskim, fundował klasztor czyrcki, o tym list domu ich mówi w te słowa:

In nomine Domini amen. etc. Notum igitur sit omnibus praesentibus, praesens scriptum inspecturis, quod nos Lesko, Dei gratia dux cracovien. sendomirien. et siradien. etc., attentes fidei gratiaque servitia, quae miles Cedrus filius comitis Sycantolai, multiformiter nobis exhibuit et impendit, — volentes igitur, ut fractus servitii sui aliquis apparent, hereditatem ex integro, quae nuncupatur Latosin cum venationibus silvanis et castellanis, omnibus utilitatibus proventibusque, dicto militi Cedrovi, suisque successoribus, jure haereditario in perpetuum libere contulimus, possidem, vendem, cummutam, donam, et in usus beneficiorum convertent, prout sibi et suis posteris melius et utilius videbitur. etc. Actum Cracoviae, praesentibus his testibus: Sulcone castellano craco, Petro palatino ibidem, Andrea

dzielne domy znaczne i możne, ludzie rycerscy bywali, za wieku mego byli dwa bracia stryjeczni, ludzie cnotę i pobożność miłujący, jako naprzód:

MARCYAN PROCHAŃSKI na Połomi, który z Zakliczanką z domu Topór, kasztelana polanieckiego córką, potomstwa żadnego na ten czas nie zostawił. Siostra tegoż rodzona Katarzyna Mielecka.

JAN, drugi brat jego, syn Marcinów, który trzymał zamek Prochną na Podgórzu, człowiek rycerski, na ten czas był jeszcze *celbs*. Siostry jego rodzone: Zofia Trzećńska, potem była za Stanisławem Ligęzą, białogłowa świętych spraw i żywota.

Anna Tarnawska, z pocziwych spraw i żywota pochwalenia godna. Katarzyna Barzeńska etc.

Dom Ossowskich starowny i znaczny, które wspominają akta, że są własnymi potomkami onych, biskupa krakowskiego i Klemensa wojewody, którzy klasztor jędrzejowski fundowali, jakoś czytał o tem wyżej. Z tych za wieku mego byli ci ludzie znaczni w rzplętej jako naprzód:

PAWEŁ OSSOWSKI, sędzia ziemie sędmierskiej, którego byli ci synowie:

Stanisław referendarz i biskup mianowany chełuski, który umarł w roku 1580, w Sędmierzu, i tamże ciało leży, o którym *epitaphium* powieda.

Jan podstarości nowomiejski, człowiek także uczony i godny do posług rzplętej, których nie omieszkiwał, i znacznym się w nich pokazywał; miał za sobą Koniecpolską starostę wieluńskiego córkę, potomstwa na ten czas nie było.

Wiele przodków domu tego przywilegia wspominają ludźmi znacznymi w sprawach rzplętej, senatorzy możnymi, tak jakoś wyżej czytał i niżej na wielu miejscach jeszcze się przypatrzysz.

Dom Szczepanowskich w krakowskim województwie, starodawny i możny, był za wieku mego Matyas, który z Szafrancówną wojewody sędmiersk. córką potomstwo zostawił.

Dom Leśniówskich w Rusi, których przodki *Gołabkami* zwano, ludzie znaczni, w sprawach rzplętej zasłużeni, był wieku mego jeden starostą rodeńskim.

Dom Trajeckich starodawny i znaczny w przemyskiej ziemi, jako był Andrzej wieku mego mąż rzplętej zasłużony.

Wiktorowscy w sieradzkim województwie dom starodawny, był Bieniasz wieku mego sędziem sieradzkim, a w tym wieku syn jego Bieniasz kasztelanem konarskim.

Dom Dębickich starodawny z Dębice za Tarnowem, którą wyniosły białogłowy w domy obecne, za dawna bywali ludzie panom swym i rzplętej dobrze zasłużeni.

Dom Otwinowskich starodawny i rozrodzony, w krakowskim, w sędmierskim, w lubelskim, województwach, dzielnice swo mają.

Dom Gładyszów, którzy się pisali de Brzeście w powiecie bieckim, które potem zamienił Jan Gładysz za rząca sądecki z Kazimierzem królem, czego akta grodu onego potwierdzają, i list Kazimierza króla, którego sens w te słowa:

Nos Casimirus Dei gratia rex Poloniae etc.

Commutationem bonorum fecimus infra scriptam; videlicet, quia nos accepta a praedicto Joanne Gladis haereditate Brzeszcz, cum omnibus juribus, dominio

et pertinentiis, ad ipsam hereditatem dedimus, damus, attribuimus, et tenore praesentium ascribimus, assignamus perpetuo eidem Joanni Gladis, et successoribus ejus legitimis plenam, liberam, nactam, et olim commodam facultatem in Zupa nostra bochnen., sive in montanis, ibidem homines quatuor sive famulos ad incidendum sal durum, ibidem more antiquitus consueto, assignamus eidem Joanni et suae posteritati officium in Zupa nostra bochnen. vulgariter Barkmistrostwo nuncupatum, cum omni jure et omnibus proventibus ad ipsum officium pertinent., videlicet, qualibet die sabbati unam mediam marcam pecuniae. etc. Item quolibet anno bonum panni digerium, scilicet, in festo Paschae duodecim ulnas panni brufficen., et ad festum beati Martini unum stamen panni valoris quinque marcarum. Expensas vero sibi et tertio tribusque equis sui pabula in Zupa nostra bochnen. pertacta quotidie temporibus perpetuis dari debent et assignari. Et ut saepe nominatus Gladis, in nostris montibus bochnen., majores fructus et utilitates eo melius et firmius poterit amplificare, concedimus sibi et suis posteris, damus, et conferimus officium praefatum nostro fidei Gladisio, et suae legitima posteritati, cum omni jure hereditario, seu cum omnibus proventibus et generaliter utilitatibus, libere, perpetuo tenen., haben., posiden., venden., donan., commutan., ac pro sua suorumque posterum voluntate converten. Actum et datum in Sadez, feria tertia proxima post Reminiscere, anno 1468. Praesentibus Petro sandomir., Dobeslao craco., palatinis. Raphaele castellano vislicien., Nicolao iudice craco., et aliis fide dignis. Datum per manus Janusii cancellarii regni Poloniae etc.

Dobkowie dom starodawny, których przodki wspominają skrypta rozmaite ludźmi dobrze zasłużonymi rzpltej i senatory koronnymi, jako list klasztoru Łysej Góry w roku 1427, Dobka kasztelanem wojnickim; wieku mego był N. sędziem kamienieckim ziemskim, człowiek znaczny i dla pocziwych spraw w onym kraju wzięty w roku 1583.

Tursey w sędmierskiem województwie ludzie rycerscy.

Chameowie tamże dom możny i rozrodney.

Kijeńscy dom starodawny w krakowskiem województwie.

Stanisław Chycki w sędmierskiem województwie, człowiek rycerski, jego przodka wspomina przywilej i akta sędziem Nowego Miasta Korczyn, imieniem Sebastjana w roku 1557.

Czepliewscy w pilźnieńskim powiecie, dom starodawny i znaczny, z których był jeden wieku mego plebanem w Lubezy, prawie nabożeństwa ukraińskiego.

Bobowsy dom starodawny w krakowskiej ziemi.

Ostrowsy w Krzyszowiecach w lubelskiem województwie. **Ostrowscy** w sieradzkim. **Ostrowcy** w Rusi, w Litwie, jednej dzielnicy.

Studzieniecy od Gniezna, dom starodawny.

Ujejsy z poznańskiego.

Wilkowscy także dom dawny.

Radlasy od Tarnowa dom starodawny.

Malesowsy, z którego są powiatu wiedzieć dostatecznie nie mogą, tylko opowieda epitaphium jednego w kościele u ś. Trójcy w Krakowie pisane w te słowa:

Hic jacet Stanislaus Malesowski, nobili loco natus, quem Tarcus, Tartarus, Valtachus, Prutenus, gladio vincere nequit, illum rabies pestifera Cracoviae, anno 1555, die 16 Octobris, misere rapuit, anno aetatis suae 46. Herb Gryf.

Krzyszewscy, których przodek Stanisław Wójt z Krzyszewa był przyjęt do tego herbu od Jana Mieleckiego, na ten czas kasztelan wiślickiego, a od Mikołaja Łowczowskiego, za panowania króla Zygmunta pierwszego w roku 1546. Jako o tem ten list dowodzą powieść, którego masz sens w te słowa pisany:

In nomine Domini amen. Ad perpetuam rei memoriam: prudens et sagax hominum natura, ut multas laude admirationeque dignas res excogitavit, ita et hanc non postremi iudicii reperit, quod iis, qui se totos virtuti decorerunt, honoris perpetui insignia tribui voluit, veluti frustra unumquemque res arduas et praedaras tentaturum et perfecturum fore judicans, nisi cum gloria, quae virtutis solet esse comes, consequeretur. Si quidem ea re duplex beneficii fructus solet effici, nam et viris claris summus honor persolvitur, et posteritas hoc exemplo ad recte faciendum potissimum accenditur. Quare et nos Sigismundus Dei gratia rex Poloniae, supremus dux Lituaniae, nec non terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Cujaviae, Culmensis, Elbingensis, Pomeraniae, ac Russiae, Prussiae, Masoviae etc. dominus et haeres, in tribuendis honoribus ejusmodi, principes illos a quibus id traditum per manus habemus, imitandos nobis esse putavimus. Et proinde universis et singulis quorum interest, aut in futurum quomodolibet interesse poterit, planum testatumque facimus hisce literis nostris, generosos Joannem de Mielecz castellanum vislicien. et capitaneum chmielnicien., et Nicolaum Łowczowski, fideles nobis dilectos, multa nobis de singulari fide, virtute, et probitate, egregii Stanisłai, advocatiae in villa Skrzyszow possessoris, retulisse, atque haec omnia in eo adeo sibi chara probataque esse, ut cum nobis praesentibus, multisque senatoribus id evidentibus, in familiam suam asciscendum refferendumque, atque sua cum eo insignia communicandum, et in gentem suam adoptandum non dubitaverint. Nos itaque laudibus et commendationibus ipsi, tum et magnifici Joannis comitis in Tarnow castellani craco. exercituum regni nostri supremi, ac sandomirien., strijen., lubaczoviensisque capitanei (qui eundem Stanislaum in omnibus expeditionibus bellicis contra hostes regni nostri susceptis, secum adfuisse, egregiumque specimen virtutis suae aliquoties ibidem edidisse testatus est) locum dantes, ipsum Stanislaum bonis aliqui et honestis parentibus prognatum, nobilitandum duximus, nobilitamusque ac nobilem creamus, et in gentem ipsorum Mieleczki et Łowczowski totiusque familiae eorum habendum esse ab omnibus, Sta islaumque Skrzyszowski appellandum decrevimus et statimus, praesentibus literis nostris, non secus, atque si ab avis atque atavis ex eadem stirpe prognatus et progenitus fuisset. Cujus quidem nobilitatis habebit insigne stemma ipsorum Mieleczki et Łowczowski, eorumque familiae, quae Griforum vulgari nostro appellatur, cum omnibus illius ornamentis. Quocirca insigni ipse Stanislaus ac ejus successores et posteritas legitima, tam in obsequendis literis quam in monumentis, aedificiis et actibus quibuscunque nobili viro exercendis, omnibusque immunitatibus, libertatibus et praerogativis, quibus nobilitas regni nostri dotata est et ornata, gaudebit, perfrueturque, et ad assequendos quosvis in regno nostro honores et dignitates spirituales et seculares non secus illi iter patebit, atque his, qui ex majoribus suis nobilitatis acceperunt initium.

Quocirca vobis id universis et singulis nobili sanguine natis, et honoribus quibuscunque ornatis denunciamus, vosque pro nostra auctoritate hortamur, ut nobilem hunc Stanislaum Skrzyszowski, ejusque posteritatem, insigni nobilitatis a nobis decoratum, vobis gradu et aestimatione aequalem habeatis, nec ulla obtreactione clam vel aperte famam ejus laedatis et proscindatis. Quod vos pro singulari vestra virtute et officio facturos non dubitamus, gratiam vobis ea in re nostram,

Biblioteka Polska. Herby rycerski polskiego, Bartosza Paprockiego.

18

et favorem regum conciliaturi. Alioqui quicumque is esset ex hominibus ditionis nostrae, qui ejus virtuti et aestimationi obrectare, ac contra insigne hoc virtutis et nobilitatis a nobis illi delatum contravenire ausus fuerit, quinquaginta marciis argenti mulctabitur, illudque denarium argentum fisco nostro applicabitur. Ut autem major huius privilegio habeatur fides, illud signo nostro obsignari jussimus. Datum Cracoviae in comitiis generalibus feria sexta post festum Purificationis beatissimae Virginis Mariae proxima. Anno Domini, millesimo, quingentesimo, quadragesimo sexto. Regni nostri quadragesimo. Praesentibus, reverendissimo et reverendis in Christo patribus: Nicolao Dzierzgowski kujavien., et electo archiepiscopo gnesnensi, legato nato et primato regni Poloniae, Samueli Maciejowski plocen., electo cracoviensi et regni Poloniae vice cancellario. Andrea Zebrzydowski chelmski, electo kujavien. Joanne Bilciski electo plocen., Joanne Dziaduski praemislenski, Joanne Drokojowski camenecen., electo chelmen., Benedicto Izdbienski camenecen. episcopis. Necnon magnificis venerabilibus et generosis, memorato Joanne comite in Tarnow castellano craco. exercituum regni nostri supremo, ac sandomirien., strijen., lubaczoviensisque capitaneo, Petro Kmitha comite in Visnicze, cracovien. et regni nostri marschalco ac cracovien., scepusien., praemislenski, et colen. capitaneo, Janussio Latański posnanien., et capitaneo junioradislavien., Joanne de Tanczin sandomirien. curiaeque nostrae marschalco, ac lublunen., lelaviensisque capitaneo. Stanisłao a Lasko siradien., Joanne de Kosztielecz jumiladislavien. et bresten., covalien., terraeque dobrzyzen. capitaneo, Petro de Dambrowicza, Russiae ac radomien. et casimirien. capitaneo, Andrea de Tanczin lublunen. et capitaneo smiatinen., Felice Szrenski de Sokolowo plocen. ac marienburgien. plocensisque capitaneo, Joanne Dzierzgowski Masoviae et warschovien. capitaneo, palatinis. Nicolao de Wolia sandomirien. et serenissimae dominae conjugis nostrae curiae magistro, ac sanocen., lanczkoronien., lomzen., visnensisque capitaneo; Spithkone de Tarnow wojnicien. regni nostri thesaurario, ac siradien., brzeznicen., krzepicen., krzesovien. capitaneo, Martino Zborowski calisien., Severino Bonar de Balicze biecen., zuppario, burgrabio et magno procuratore cracovien., ac oswieczimen., zathorien., biecen., rapstinen. capitaneo, Stanisłao Maciejowski lublunen., et capitaneo zavichosten., Erasmo de Krzetkow brzesten., Bernardo Maciejowski radomiensi, Joanne Bonar oswieczimen., castellanis. Thoma Soboczki cancellario regni nostri, tribuno lancicien., et capitaneo raven., Stanisłao Borek decano, Andrea Czarnkowski scholastico, Jacobo Uchanski refferendario nostro, Stanisłao Osio utriusque juris doctore, Joanne Przeremski, canonicis cracovien., secretariis nostris; Joanne Ocieski succamerario cracoviensi, Martino Wolski cubiculi nostri praefecto, ac sacrocimen. et blonen. capitaneo, Augustino Kothphicz curiae vexillifero et stabuli nostri praefecto. Gregorio Pekoslowski cognivie nostrae magistro, et aliisque plurimis dignitariis, officialibus, et aulicis nostris, fide dignis testibus circa praemissa. Datum per manus praefati reverendissimi in Christo patris domini Samuelis Maciejowski episcopi plocen., nominati et electi craco., ac regni Poloniae vicecancellarii, sincere nobis dilecti.

SIGISMUNDUS REX.

Samuel

episcopus plocen. ele. crac. et r. p. vicecan.

Tegoż syn Stanisław był wieku mego w kancelaryi królewskiej, adulescens aprine nobilis, który mores hominum vidit et urbes.

Inszym wiele ludzi znacznych w różnych województwach, o których ja prze szerokość królestwa wiedzieć nie mogę.

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu

ODCZYTANE Z OBRAZU



Hołd pruski (1796) - Marcello Bacciarelli Rzym 1731 - Warszawa 1818. Olej na płótnie. 66 x 52 cm.
Muzeum Narodowe w Krakowie, Sukiennice.



Portret Stanisława Hozjusza 1781. Marcello Bacciarelli Rzym 1731 - Warszawa 1818. Olej na płycie miedzianej. 87,5 x 70 cm.

Zamek Królewski w Warszawie.



Wystawa Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych 1889.- Władysław Podkowiński, Warszawa 1866 - Warszawa 1895., Muzeum Narodowe, Kraków.



W ogrodzie przy klombie. - 1891. - Władysław Podkowiński, Olej na płótnie. 50 x 61 cm.
Muzeum Narodowe, Poznań.



Dama w liliowej sukni z kwiatami (Dla niego) - Władysław Czachórski-Lublin 1850 - Monachium 1911, Olej, płótno. 55 x 78 cm.
Muzeum Narodowe, Warszawa.



Dama z różą (Chcesz różę?)-Władysław Czachórski-Lublin 1850 - Monachium 1911, 1879. Olej, płótno. 95 x 123 cm.
Lwowska Galeria Sztuki.

KALIGRAFIA I ŁACINA

Podajemy za prof. Piotrem Jaroszynskim i gorąco zachęcamy go nauki literatury, kaligrafii a szczególnie Łaciny, bez niej bowiem nie jesteśmy w stanie czytać pierwszych 500 lat ojczyźnej literatury w orginale.

„Podręczniki do nauki kaligrafii dostępne online:

1. [Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego](#)
2. [Czernecki, Józef, Najdawniejsze wzory pisma polskiego i polskie podręczniki do nauki kaligrafii : przyczynek do dziejów pedagogii, dydaktyki i metodyki w szkołach i domach polskich](#)

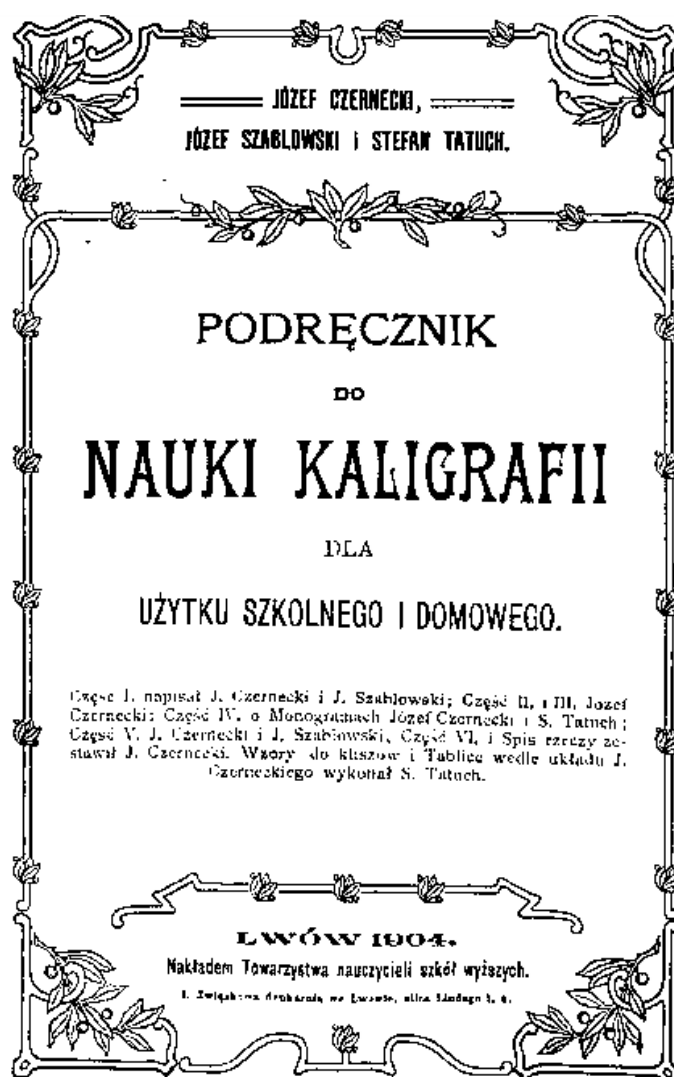
Podręcznik do nauki kaligrafii do ściągnięcia w wersji pdf:

1. Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego w wersji pdf „

Źródło: <http://www.piotrjaroszynski.pl/kaligrafia>

PRZEDRUKI DAWNE I NOWE DZIEŁ, KTÓRE DAWNIEJ ZNAJDOWAŁY SIĘ W DOMOWYCH BIBLIOTEKACH

Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego - Autor Józef Czernecki
Kontynuacja z poprzedniego wydania



den kaligraf pominąć nie może, zwłaszcza gdy się nadają bardzo dobrze do wykonania napisów, nagłówków w dyplomach, dokumentach, w kartografii. Było ono używane przez długie stulecia na całym zachodzie i północy Europy a i u nas w Polsce utrzymało się w piśmie i druku prawie do połowy 18. w.

Gdybyśmy oba pisma pominęli, musielibyśmy chyba zerwać z naszą przeszłością i wyrzec się wielkiej części naszej własności, nie rozumielibyśmy naszych dawnych rękopisów i pierwszych druków, ani byśmy sobie umieli wytłumaczyć, dlaczego napisy n. p. w kościele Maryackim w Krakowie są gotyckie, a i dotąd nasi artyści chętnie posługują się frakturą i gotykiem.

Naukę fraktury i gotyku również najlepiej rozpoczynać na kratkowanym papierze, tak samo jak przy piśmie rondowym piórem dwudzielnym nr. 30., bo błędy, popełnione przeciw prawidłowemu wykonaniu lub poprawności konturów, tak samo wyraźniej występują i łatwo poprawić się dają. Zresztą postępować zupełnie i ściśle tokiem wskazanym w piśmie rondowym, kończąc jak tam drewnikiem trójdzielnym zcięciem i literami wielkości liter plakatowych na napisach większych rozmiarów.

Jedyna różnica niewielka zachodzi w lineamencie, który, celem ujednolinitości załamań u góry i u dołu poszczególnych znaków, wskazanem jest uzupełnić w polu środkowym liniami pomocniczymi. W takie linie zaopatrzone są moje zeszyty do „Wzorów pisma ozdobnego“ lineament VII. dla pisma drobniejszego, lineament VIII. dla pisma sporego. Gdzie tych zeszytów otrzymać nie można, tam w nauce początkowej ciągniemy poziome na milimeter od górnej i na milimeter od dolnej linii środka, co prawidłowe kreślenie załamań niezmiernie ułatwia.

Samo pismo frakturowe różni się od okrągłego przedewszystkiem zupełnym brakiem kresk rzutowych czyli cienkich, któreby jeden znak łączyły z drugim. W piśmie łamanym każdy znak od drugiego zupełnie jest odosobniony, a tylko zbliżenie jednego znaku do drugiego na szerokość pojedynczego *i*, ściślejże zatem niż pomiędzy poszczególnymi wyrazami, wskazuje, że te znaki stanowią całość i muszą być czytane razem. Odległość bowiem jednego wyrazu od

drugiego wynosi szerokość podwójnego *i* czyli szerokość kratki.

Zamiast rzutowych ma każda litera u góry króciutką kreskę wstępną, u dołu zaś króciutką kreskę końcową, do której, gdy się pisze dwudzielnym piórem, przylega kreska podwójna, gdy się pisze piórem płaskim, kreska gruba; krótka wstępna i końcowa ma tak samo, jak w piśmie rondowym kreska rzutowa, nachylenie przekątni kwadratu czyli 45° i może być z lekka falowo wykonana.

Jeżeli dalej główki i stopki w piśmie rondowym miały lekkie zaokrąglenie wykonane ćwierćobrotom pióra, we frakturze są one do krótkiej wstępnej i takiejże końcowej pod prostym kątem załamane i nie są niczem innym jak kwadratem, na wierzchołku ustawionym, czyli kropką kwadratową, wykonaną ruchem pióra od lewej ku prawej na dół. Są odmiany tak fraktury jak gotyku, gdzie krótkie wstępne i końcowe zupełnie są opuszczone, a główki kwadratowe spoczywają równomiernie nad trzonem, albo trzon wpływa w stopkę kwadratową, której naroża wysterczają po obu stronach. Wykonanie jednak takie fraktury i gotyku wymaga wprawnej ręki. I tu żadną miarą piórem naciskać nie wolno. Podział na gromady jest analogiczny z podziałem pisma rondowego i przedstawia się jak następuje:

Abecadło małe. Gromada I. Znaki prostokreskowe.

Ażeby główki i stopki zasługiwały na przydomek pięknych i poprawnych, trzeba im nadać formę kwadratu wierzchołkiem ustawionego, który nie może więcej wynosić nad $\frac{1}{2}$ średnicy (podstawnej wysokości), tak że na trzon musi wypaść $\frac{3}{4}$ i to będzie stały stosunek dla pisma łamanego wszystkich wielkości. Nadto musi główka i stopka do krótkiej linii wstępnej i takiejże końcowej mieć pochylenie 90° i ściśle do niej przylegać.

UWAGA: Krótka linia wstępna może być falowo wywinęta a sięgając z obu stron niewiele poza główkę, tak samo jak prosta końcowa poza stopki, może tworzyć, jak powiedziano w Części II, tak zwane oszczędki, których w żadnym piśmie niema, prócz gotyku. Przypominamy, że wstępnej główki u znaków: *u, n, m, r, x* i końcowej stopki u znaków: *i,*

u, n, m nie trzeba koniecznien łamać, lecz można je wykonać lekkim łukiem, jak to rysunek znaku *m* wskazuje.

Znaki *i, u* mają jako znamię kropki, które wykonujemy całą szerokością stałówki ruchem palców od lewej ku prawej na dół, tak żeby miały postać kwadratów na wierzchołku ustawionych; *u* ma jako znamię skręt prostopadły, znany nam z pisma rondowego, *x* w postaci prostokreskowej różni się od *r* tylko półobłóczkiem, podwiniętym pod stopkę, a ta różnica stawia ten znak na rozgraniczu między gromadą I. a II. We „Wzorach pisma ozdobnego“ Z. II. podałem rozmiary pisma łamanego jako równe na podobieństwo pisma rondowego. Tutaj przypominam jednak, że postaci łamane i gotyckie o wiele piękniej się przedstawiają, gdy znaki z wydłużeniami górnymi lub dolnymi nie wypełniają całych pól górnych i dolnych, lecz tylko $\frac{2}{3}$, a więc gdy mają wydłużenia nieco krótsze od średnicy.

Zamiast załamania mogą otrzymać kabłączek u góry: *u u m v w y p*, u dołu zaś *t l t*; zamiast łuczka w górze może być skręt króciutki w prawo u znaków *i, l, t, s, f, k*,

n u m v y p - l f f - l f f f k.

a ich szyjka, poczynając się od połowy górnego pola, ma dotykać tych skrętów w połowie. Znaki wskutek tego wypadają o wiele ozdobniej, ale też piszący popadają nieraz w błąd, że te skręty zbyt wydłużają tak, że one tworzą z trzonem litery rodzaj kluczeki, której we frakturze wcale niema i być nie może.

Jak szyjki, które łączą górne wydłużenia z małym łuczkiem poziomym lub małym skrętem, tak samo ogonki dolnych wydłużeń mogą być falowo wywinęte i sięgać malutkim oszczędkiem poza linię. Trzon litery już od połowy pola zwięża się w szyjkę lub ogonek. Znaki *s f k* brzydko wyglądają, kiedy je w całej grubości pociągniemy aż do linii 4. Wystarczy pociągnąć je tylko do linii 3., a $\frac{2}{3}$ dolnego pola wypełnić tylko cienką pionową, idąc w ślady ozdobnego pisma drukowego.

Poznaawszy znaki pierwszej gromady, przystąpimy zaraz do tworzenia wyrazów, a możemy z niektórymi dodatkami *mír - mír u, run - runi...* użyć przykładów tych samych, jak w piśmie rondowym, aby postąpić do następującej gromady.

Gromada II. Znaki łukowe.

Składa się ta gromada ze znaków okrągławych a raczej łukowych, bo łuk bądź w prawo, bądź w lewo wykonany, jest główną częścią składową tych znaków. Znamiona nad literami są bądź kropkami na wierzchołku ustawionymi bądź skrętami, u znaków *g, q* półobłóczkami małymi w lewo. Pamiętać trzeba, że *a* z prawej strony zamiast główki kwadratowej ma główkę 2 razy dłuższą czyli prostokątną. Znak *d* w piśmie łamanem ma tylko jedną postać, kiedy w piśmie rondowym było ich 4; do łuku średniego dodaje się skręt w prawo, poczynając na 1. linii (górno-skrzanej) dokładnie nad łukiem. Uczniowie wykonują ten znak błędnie, poczynając skręt daleko na prawo od łuku. Znak *s* pisze się dwójako: albo 1. półkołem w lewo, nad półkołem w prawo w połowie pola środkowego do górnego zbliżonem, a zakończonem u góry kabłączkiem w górę, u dołu kabłączkiem na dół nakreślonym, albo 2. łukiem w lewo nad łukiem w prawo przez ukośny rzut (cienką kreskę) połączony, z takimże poziomym kabłączkiem u dołu i u góry na zakończenie. Znak *x* w tej drugiej postaci składa się z *c* na opak pisanego a grzbietem związanego z drugim *c* w zwykłej postaci. Środek tej postaci przekreśla się cienką poziomą. Znak *z* składa się z łuku (piszą także skręt poziomy) nieco ukośnego na prawo w polu środkowym i z dwu łuków najpierw w prawo, potem w lewo, połączonych nad sobą w polu dolnym. Trzon znaku *ß* sięgać ma, jak się rzekło, tylko do linii 3., a dalszy ciąg ma tworzyć kreska cienka; zaopatrzwszy szyjkę tego znaku w kabłączek lub krótki skrętek w prawo, byle ten skrętek szyjki w połowie dotykał, dodajemy do niego *z* łamane, poczynając od 2. pola, a wyczerpiemy gromadę II.

Przykłady mogą być coraz obfitsze; ćwiczenia, dla pisma rondowego podane, mogą być przerobione na frakturę i tylko uzupełnione krótkimi zdaniami, przysłówkami, zasadami i hasłami życia. Przysługę wyświadczyć nam mogą przykłady wy-

pisane w Zeszycie II moich „Wzorów pisma ozdobnego“ i przykłady rondowe w Zeszycie I. tychże Wzorów, bo ich przerobienie na pismo łamane będzie bardzo pouczającym i przyniesie tę korzyść, że doprowadzi każdego piszącego do świadomości ściślej różnic, jakie zachodzą między oboma rodzajami pism.

Gromada III. Znaki prostokreskowe i zarazem łukowe.

Z pierwszych 3 znaków tej gromady prostokreskowych i zarazem łukowych, *j* jest znakiem *i*, którego stopka przechodzi w łuk prawy w dolnym polu, zakończony kabłączkiem poziomym na dół; *y* jest znakiem *u*, którego druga stopka przechodzi w takiż łuk, znak zaś *g* jest literą *a* tak samo się kończącą, jak powyższe 2 postaci. Znak *p* ma po prawej stronie łuk średni w prawo, spoczywający na łuku poziomym, który przecina u dolnej kreski środkowej prostą kreskę początkową, u dołu ściętą lub zbieżnie zakończoną; znak *q* ma odwrotnie łuk z lewej strony a po prawej prostą kreskę u dołu ściętą lub zbieżnie zakończoną, i niczem innym nie jest jak znakiem *a*, którego stopka przechodzi w kreskę prostą. Jak w gromadzie drugiej znak *a*, tak tutaj *q* i *g* zamiast główki kwadratowej po stronie prawej mają dwa razy dłuższą główkę, czyli główkę prostokątną, bo inaczej kreska prosta zbyt by była zbliżona do łuku i postaci te wypadłyby brzydko, zbyt ściśnione i zwężone. Gdybyśmy jednak u tych znaków konieczności chcieli zostawić główkę kwadratową, natenczas musielibyśmy łuk wstępny o połowę skrócić, czyli szyjkę wydłużyć tak, żeby sięgała do połowy średnicy a potem przechodziła w łuk. Znaki *b*, *h*, *k* zaczyna się szyjką, która dopiero od połowy górnego wydłużenia przechodzi w prostą kreskę podwójną lub pełną, a u góry otrzymuje albo znany nam krótki kabłączek poziomy albo skrętek w prawo, umieszczony w swej połowie na szyjce, tak żeby po obu stronach przypadła równa częśćka. Znak *h* jest literą *l* połączoną ze znakiem *f* bez znamienia kropkowego.

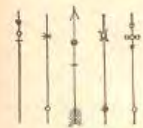
Wydłużenia nie muszą sięgać do linii skrajnych, przeciwnie całe abecadło wygląda piękniej, jeżeli wydłużenia zajmują $\frac{2}{3}$ pól, byle tylko zachować przytem należyty stosunek ogonków i szyjek, a to $\frac{1}{2}$ przestrzeni przez wydłu-

żenie zajętej. Łuk prawy znaku *k* nazywa się ramieniem, skręt stopą.

Przerobienie ćwiczeń dla pisma rondowego podanych, zamiana przykładów w „Wzorach pisma ozdobnego“ Zeszyt I. na pismo łamane przyspieszy nabycie wprawy i pewności w tem piśmie.

Abecadło duże. Gromada I.

Kreski proste tej gromady są zupełnie identyczne ze znakiem *l* abecadła małego i mają zupełnie taką samą stopkę. Litera *A* różni się tem od znaku *U*, że ma w pośrodku prostą linię poziomą do drugiej kreski przylegającą, a więc rodzaj przekreślenia ale tylko od cieniuchnej prostopadłej w pośrodku litery, nadto u góry małe zakończenie kabłączkowe, które może być zastąpione także małutkim skrętem, jak to mieliśmy w małym abecadle przy *l* *f* i t. d. Znak *N* łączy wstępne półkole z następującą kreską prostą zapomocą łuku lub skrętu poziomego. Wszystkie znaki tej gromady posiadają w pośrodku dla ozdoby cienkie linie prostopadłe, które szczególnie w znakach, wykonanych na większe rozmiary, mogą być rozmaicie zakończone: kropką lub kółeczkiem, strzałką lub gwiazdką, albo mieć w pośrodku przekreślenia lub obłączki i przybrać postać bererek, jak wskazuje rysunek obok umieszczony.



Znamiona te prostopadłe wykonują się cienkim piórkiem, albo ołówkiem, często nawet kolorem innym, początkowo przy pomocy linijki, by prawdziwie wypadły prostopadłe.

Półkole znaku *D* nie spoczywa, lecz przylega do łuku poziomego i obejmuje pośrodku skręt pionowy. Ramię znaku *P* zajmuje górne pole, ramię liter *R* i *B* równoważy się na wzajem ze stopą tych liter; *Z* złożone z dwu półobłączków w prawo, z których drugi przylega do łuku poziomego, tak jak *D*. W znaku *V* zaś przylega do tego łuku skręt pionowy, tak samo w znakach *W* i *M*. W tych znakach uważać należy, by skręty biegły równoległe i od półkola początkowego był skręt pierwszy równo oddalony, jak od niego skręt drugi, a kreski pionowe (znamiona bererek) mogły się łatwo

między nimi pomieścić. Uczniowie piszą te dwa znaki albo zbyt ciasno, albo znów stawiają kreski zbyt daleko od siebie. *M* różni się od *N* tylko tem, że między pierwszą a drugą kreską składową ma 2 skręty prostopadłe ze sobą związane, jeden nad drugim w kształcie paragrafu. Znak *Y* nie jest niczem innym tutaj, jak literą *N*, którego prosta kreska przechodzi w pionowy skręt sięgający do skrajnej, a przytykający do małego kabłączka w prawo.

Ćwiczenia jak wyżej.

Gromada II.

Znaki tej gromady liter półobłączkowych i obłączkowych mają z wyjątkiem *S*, *X* skręt pionowy w pośrodku; *T* oprócz tego skręt poziomy, nakrywający półobłączek wraz ze skrętem pionowym w pośrodku; *E* różni się od *C* znamieniem łukowym w prawo, *Q* od *O* znamieniem skrętem w prawo tuż na 3. linię.

Nadto przybierają skręty prostopadłe w *C E G* małe kabłączki poziome w górę tuż pod linią 1. *S* tworzy się jak w abecadle małym z półobłączka w lewo, nad półobłączkiem w prawo, zakończonem u dołu kabłączkiem na dół, u góry kabłączkiem w górę skierowanym; *X* jest łukiem wielkim w prawo, który styka się grzbietem z takimże łukiem w lewo nakreślonym. W punkcie zetknięcia się jest przekreślenie cienką kreską poziomą, albo poziomym skrętem krótkim. Zakończenie tworzy u góry i u dołu kabłączek poziomy.

Przerobienie przykładów do pisma rondowego dodanych bardzo jest wskazane; przydać się mogą także inne przykłady układane z własnej pilności.

Gromada III.

Znaki tej gromady nie zaczynają się od półobłączka w lewo lub w prawo, jak w Gromadzie I. i II., bo kreską ich podstawną jest skręt prostopadły, połączony ze skrętami lub łukami poziomymi. U znaków n. p. *I F H K* kończy się ten skręt u dołu łukiem poziomym, u *L Z* spoczywa nad poziomym skrętem w samym środku, u *F* jest takimże skrętem nakręty, *I* ma u góry przylegający do głównego skręt krótki poziomy. Wreszcie znaki *L Z H K* mają jako zakończenie skrętu

zasadniczego u góry, krótki skręt ukośny w prawo, którym, jak już powiedzieliśmy, można było kończyć małe *l z b h k s* (długie) *f* zamiast zwykłych kabłączków, a które także przy znakach tej gromady nie są wykluczone.

Ćwiczenia mogą objąć te same przykłady, które przerobiliśmy przy piśmie rondowym, nadto przykłady, dobrane jako zadanie domowe przez uczniów samych.

Na zakończenie można zwrócić uwagę uczniów na to, że wszystkie znaki Gromady I. mogą półobłączek wstępny rozpocząć małym skrętem poziomym u góry, wskutek czego budowa tych znaków staje się o wiele ozdobniejsza i pojętniejsza.

Nadto taki skręt, przechodzący w półobłączek, kończąc kropką; ale takiej kropki nie można wykonać piórem dwudzielnem, albo płaskim, więc trzeba by je dopiero po napisaniu dorabiać innem piórem. Wreszcie u wszystkich liter tejże gromady łuk poziomy u dołu można zastąpić skrętem w prawo. I to nadaje tym znakom więcej rozmaitości pojętnej.

Berelka, wykonane starannie piórem cienkiem, jak się o tem wyżej wspomniało, przyczyniają się niemało do ozdoby tego pisma; z lekka i falowo wywijane kreski wstępne i końcowe nadają znakom również niemało wdzięku, a wychodząc ponad linie (średnicę u dołu i u góry), tworzą tak zwane oszczki.

Jeżeli naukę przeprowadzimy ściśle według gromad na tablicy, biorąc do tego celu połączone dwa kawałki kredy szlamowanej, i wykonując wszystkie znaki dwukreskowe zupełnie tak samo jak uczniowie piórem dwudzielnem w zeszytach, jeżeli piszących pouczymy, jak mają poszczególne znaki wykonać, nauka przy równoczesnej pomocy Tablicy VIII. lub „Wzorów“ Zeszyt II., które piszący mogą mieć przed oczyma, postąpi rażno, bo zachęci ich do pokonywania wszystkich trudności. Zamiast 2 kawałków białej kredy, można wziąć jeden biały i jeden kolorowy, lub dwa jasne kolorowe (gdyż ciemne od czarnej tablicy słabo się odbijają) i pod koniec zachęcić uczniów bieglejszych, żeby również spróbowali pisać dwukolorowo, zanurzając n. p. jeden koniec pióra dwudzielnego, dajmy na to, w atramencie,

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

PODRĘCZNIK DO DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ

Kontynuacja z poprzedniego wydania.

Będąc Polakiem, nie wystarczy nauczyć się pisać i czytać, należy również nauczyć się czytać ze zrozumieniem i „między wierszami”. Wiele lat przedstawia się nam twórczość pisarzy choć piszących po polsku, którzy nie zawsze są pro-polscy. Wynika to z wielu względów, często tworzą oni na zamówienie obcej dyplomacji, często tworzą pod okupacją jak np. Henryk Sienkiewicz pisząc pod okupacją zaborczą nazwał POTOP Szwedzki, choć powinien on się nazywać POTOP międzynarodowy, zostaliśmy jak zwykle napadnięci przez 3 agresorów.

Warto też nadmienić jak wielkie spustoszenie dla polskości, polskiego państwa, prawa a szczególnie morlanosci uczyniła tzw. Reformacja.

Dowiadujemy się z poniższego podręcznika, że jeden z naszych pierwszych pisarzy tworzących po polsku – Mikołaj Rej był Protestantem, podobnie jak też Stanisław Orzechowski, czy Andrzej Frycz Modrzewski. Dlaczego ich dzieła były bardziej upowszechniane niż katolickich twórców? Może warto przyrzeć się do kogo należały drukarnie.

Dlaczego np. Mikołaj Rej mógł tak swobodnie krytykować ustrój Rzeczypospolitej, Kościół Katolicki i duchowieństwo? Otóż dlatego, że Rzeczpospolita dawała najwięcej swobód obywatelskich. Gdyby jako mieszkaniec innego kraju (mówimy mieszkaniec, bo obywatelstwo nie było wszędzie dostępne, ludzie byli tylko poddanymi) krytykował Cesarza, ustrój lub Cara czy wiarę panującą niehybnie gniłby w lochu bez wyroku sądowego lub na Syberii.

Czytajmy zatem ze zrozumieniem podręczniki, jak ten poniżej, pisany pod okupacją zaboru austriackiego i zwracajmy uwagę na pisarzy mniej popularyzowanych.

ANTONI I MIKOŁAJ MAZANOWSCY

— 131 —

PODRĘCZNIK DO DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ

polecony rozp. Rady szk. kraj. we Lwowie z dnia 5/X 1910. L. 58711, jako pomocnicze kompendium do nauki w klasach wyższych szkół średnich, seminariów nauczycielskich i szkół wydziałowych w Galicyi.

WYDANIE PIĄTE PRZEJRZANE I UZUPEŁNIONE

KRAKÓW. — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
GEBETHNER I WOLFF

Herakliusz Stanisław Lubomirski, syn Jerzego, odebrał wytworne wykształcenie, znał literaturę włoską i francuską. Pisał komedye, sielanki dramatyczne na wzór Tassa i Guariniego. W r. 1674 wydał panegiryk na cześć Jana Sobieskiego po zwycięstwie chocimskim; na koronację Sobieskiego, wraz z Potockim ogłosił wiersz panegiryczny p. t. *Muza polska...* Pod koniec wydawał pisemka treści moralnej i politycznej, a jednocześnie poezje religijne: *Tobiasz wyzwolony*, *Ecclasiasta czyli księga Coheleth*; *Theomusa albo wykład wiary Chrystusowej*, oraz *Melodya duchowna o przestodkiej narodzenia naszego Zbawiciela... tajemnicy* (1702). Był to poeta pełen talentu, wykształcony bardzo i zdolny nadzwyczaj, cenił się wiele przez społecznych i za swe paradoksy i za swe poezje, wykwinny w obrazach poetycznych, władający swobodnie wierszem, jakkolwiek nie wolny od przesady w stylu i ozdób mitologicznych.

Satyry pisał też Krzysztof Opaliński. Nauki w Rzymie i Lovanium skończywszy, załedwo wrócił do kraju, obrany posłem, zaczął opozycją przeciw królowi wymuszać na nim łaski. Z czasem okazał się dwukrotnie zdrajcą, raz pod Ujściem, gdzie bez oporu wpuścił Szwedów, drugi raz pod Beresteczkiem, gdzie za późno przywiódł na plac boju swoje województwo. Pisał on satyry, stylem ostrym, cierpkim, występując przeciwko wadom swojego społeczeństwa, jakkolwiek najmniej miał prawa to czynić, bo sam ulegał tym błędom daleko więcej, niż inni.

Pod sam koniec tego okresu zjawia się poetka Elżbieta Drużbacka, znana pod panieńskim nazwiskiem Kowalskiej, która wykształciwszy się pod względem formy na poetach XVI wieku, wciela w poematy bądź to fantastyczne, jak *Fabula o księżciu Adolfie* lub *Historia Eufraty, Ortoban*, bądź z motywów biblijnych zaczerpnięte uwagi moralne i obyczajowe o swym wieku i współczesnym życiu. Największy poemat *Opisanie życia Dawida* przeplata nieustannie epizodami moralizującymi. Niemal wdziku wlała natomiast w poemat *Opisanie czterech części roku*. W połowie wieku XVIII przed wystąpieniem na widownię poetów Stanisławowskich uchodziła ona za największą poetkę.

Literatura wieku XVII obfitowała też w utwory treści

wpół religijnej, w powieści ludowe fantastyczne lub żartobliwe i w komedye czy tragedye ludowe.

Wśród pierwszych prócz poznanych już Kochowskiego i Potockiego wymienić trzeba Abrahama Roźniatowskiego: *Pamiętkę krwawej ofiary Pana Zbawiciela naszego*; Walentego Odymalskiego: *Świat naprawiony od Jezusa Chrystusa, historii świętej ksiąg dziesięć*; ks. Szymona Gawłowickiego: *Jezus Nazareński, syn Ojca Przedwiecznego ucielony albo Jeruzalem niebieska przezeń wyzwolona*.

Z pośród powieści cieszyły się popularnością: *Historja bardzo uciészna o Charyklej królownie i Teagenesie*; *Historja o Euryalu i Lukrecyi*; *Historja o szlachetnej i pięknej Meluzynie*; *Historja o Magielonie, królownie neapolitańskiej*; *Historja piękna i krotochwilna o Ottonie, cesarzu rzymskim*; *Powieść o Gryzelli czyli Gryzeldzie*; *Historja bardzo piękna o Barnabaszu*; Hieronima Morsztyna: *Historja o Galezjusie i Filidzie*; tegoż: *Historja o Przemysławie, księciu Oświęcimskim i historye uciészne o zacnej królownie ze wschodnich krajów Banialuce*.

Lubowano się też w conceptach i wymysłach rozmaitych »sowizralów krotofilnych i śmiesznych«, jak np. *Peregrynacja Maćkowa z Chodawki Kurpetkowego syna* lub *Sowizrzal krotofilny i śmieszny — urodzenie, żywot, postęпки i dokonanie jego*.

Nie brakło także i pokrewnych nastrojem komedyi, jak: *Peregrynacja dziadowska, zwłaszcza owych jarmarczniczków, trzęsigtłowów* (1612); *Wyprawa plebańska i dalszy jej ciąg Albertus z wojny*; *Komedja rybaltowska*; *Zwrócenie Matyasza z Podola*; *Mięsopust albo tragikomedja na dni mięsopustne*; *Szkoła mizerya*; *Soltys z klechą*; *Tragedja o polskim Scylarusie Jana Jurkowskiego, zwłaszcza zaś Piotra Barryki Z chłopą król* (1637). Motyw tej komedyi, przeplatanej intermedjami, wspólny wszystkim literaturom, zapożyczony z *Tysiąca i jednej nocy*, powtarza się i w naszej literaturze aż do Fredry w *Jowińskim* i Słowackiego w *Balladynie*.

W prozie uwydatnia się dotkliwiej niż w poezyi upadek smaku. Za granicą poczyna się w umiejętności ruch poważny, nowożytny. We filozofii Kartezjusz stwarza nowy system filozoficzny, duchowi ludzkiemu przydzielając daleko szerszą rolę (*cogito ergo sum*). *Historja* przestaje być roczni-

clerz litewski, »głowa ministeryalna« i książę August, wojewoda ruski, zwany »Krezusem rodziny«, a które nosiło miano rodziny, rozumiało, że Rzeczpospolita wymaga koniecznej reorganizacji, jeżeli nie ma uleść rozkładowi. Mieli oni program jasno obmyślony, a dążyli do ustanowienia formy monarchicznej rządu i do ekonomicznego podniesienia kraju za pomocą samorządu miast, cel powszechnych, reformy sądownictwa i powiększenia dochodów skarbu państwa. Około nich skupiała się za czasów Augusta III garść ludzi, przekonana o konieczności reformy. Już w roku 1709 pojawiło się pierwsze wieku XVIII dzieło polityczne, mianowicie Stanisława Dunina Karwickiego *De corrigendis Reipublicae defectibus*, niedrukowane wprawdzie, ale w odpisach rozpowszechnione. Autor uważa *liberum veto* za puklerz wolności, ale pragnie też ubezpieczyć wolność sejmów i Rzeczypospolitej. W tym samym duchu wydał Jan Stanisław Jabłonowski, wuj króla Stanisława Leszczyńskiego i wielki kanclerz koronny, dziełko *Skrupul bez skrupułu*, w którym śmiało roztrząsa publiczne i prywatne zdrożności i daje wiele zdrowych rad i uwag.

Dziełko to, z ciekawością rozchwytnie i czytane, oburzyło następnie szlachtę tak, że sam autor wykupywał drugie wydanie i niszczył. Ważniejszym dziełem od obu poprzednich był *Głos wolny wolność ubezpieczający Stanisława Leszczyńskiego*, wydany w roku 1733 w Nancy. I tu autor nie ośmiela się jeszcze otwarcie i głośno wystąpić przeciw *liberum veto*, ale dążność do poprawy określa się już tu coraz jaśniej, a zmiany, jakie proponuje, są tak doniosłego znaczenia, że autora można bez przesady nazwać spadkobiercą świetnych pisarzy politycznych XVI wieku. W dziele swem, wydanem jako program kandydacki przed drugą elekcją, okazuje wprawdzie dawne przywiązanie do *liberum veto*, niemniej przeto stara się je osłabić. Elekcja królów — według Leszczyńskiego — ma pozostać; odbywać się jednak powinna na sejmikach, potem na sejmach większością głosów; reprezentują naród nie sejmy, lecz rady ministeryalne; starostwa królewskie należy zabrać na skarb w celu pomnożenia dochodów państwowych; ministrowie mianują się na lat sześć; konieczną jest reforma wojskowa, sądowa i skarbowa. Zmuszony do opuszczenia Polski po wojnie o sukcesję polską, w roku 1735,

kiem. Z jednej strony poczynają zbierać i ogłaszać drukiem dokumenty i akta ważne, a przez to przygotowują dla dziejopisów olbrzymi materiał; z drugiej strony pojawia się filozofia dziejów, uprawiana przez Bossueta. Prawo umiejętnie i filozoficznie określa Grotius, astronomia ma Keplera, fizyka Torcellego i Newtona, matematyka Newtona i Pascala.

U nas prawie nic. Wymowa kościelna wykazuje dwa talenta: Fabiana Birkowskiego i Tomasza Młodzianowskiego. Zwłaszcza pierwszy, wykształcony na Skardze, gorący patriota, wzór kapłana Polaka, w gorących, poetycznych i silnych zwrotach ogłaszał tryumfy wojenne Polaków, biadał na klęski, upominał lub karcił. Jego kazania: *Kantemir Basza porażony*, *Nagrobek Osmanowi* i inne pozostały pięknymi zabytkami wymowy kościelnej. Ale w wymowie świeckiej, nawet politycznej czy sejmowej rozpanoszyły się panegiryczny, nadętość, popisywanie się frazeologią, mnóstwem wtrętów łacińskich.

Dziejopisarstwo szczyti się wielką ilością pamiętników: Paska, Jerlicza, Jemiółowskiego, Kórdeckiego i wielu innych. Nadto Kochowski pisze swe klimaktery, zajmując się panowaniem Jana Kazimierza i Michała; Rudawski, zwolennik polityki austriackiej, te same kreśli dzieje. W polityce Jędrzej Maksymilian Fredro, autor kilku dzieł z zakresu polityki, układa *Przysłowia mów potocznych*.

Jednem słowem najlepiej jeszcze przedstawia się zwłaszcza ku końcowi okresu poezya, w której odczuwa się wysiłki ku zastąpieniu wygasłego humanizmu nowymi pierwiastkami. Wznaga się na każdym polu literatury wpływ francuski, wzbogaca się słownictwo. Ale w prozie rozwiłmożnia się panegiryzm, napuszystość, dziwactwa stylu i formy, przetykanie mowy mitologią i łaciną; w treści zastój i ciemnota.

Odrodzenie się literatury.

Konarski. — W drugiej ćwierci wieku XVII pośród ogólnego rozprężenia władzy i politycznych antagonizmów możnowładców poczynają się objawiać pierwsze brzuski odrodzenia, najpierw oczywiście w teorii tylko. Potężne stronnictwo Czartoryskich, na którego czele stał książę Michał, kan-

rozwiłwał w swoim księstwie lotaryńskim skuteczną działalność, garnąc ku sobie młodzież polską i wpajając w nią zdrowe zasady polityczne. W ten sposób, acz pośrednio, przyczynił się do odrodzenia.

Tymczasem i w kraju gorliwy stronnik Leszczyńskiego podczas ostatniego bezkrólewia, książę Józef Żałuski, biskup kijowski, zakłada z bratem swoim, Andrzejem, biskupem krakowskim, pierwszą bibliotekę publiczną w pałacu daniłowiczowskim w Warszawie w roku 1748 i gromadzi około siebie zastęp ludzi, szczerze oddanych nauce.

Biblioteka liczyła około 300.000 tomów i 15.000 rękopisów i była pierwszą wielką, publiczną biblioteką polską. Uporządkowaniem tych ogromnych zbiorów zajmuje się pierwszy bibliograf polski, Jan Daniel Janocki (Jänisch); około rzeczy polskich pracują Braun i Mitzler; w roku 1711 pojawia się pierwsze całkowite wydanie Długosza. Lengnich wydaje *Prawo polskie polskie*, Dogiel *Kodeks dyplomatyczny*. Równocześnie występuje na widownię człowiek, który do odrodzenia we wszystkich kierunkach najbardziej się przyczynił, mianowicie Stanisław Konarski.

Konarski ¹⁾ urodził się we wsi Zarzycy i był synem Jęrzego, kasztelana zawichostskiego. Nauki pobierał w konwikcie Pijarów i po ukończeniu ich wstąpił do nowicyatu. Już wówczas próbował pisać panegiryki, kazania, mowy, — w których odzwierciedlają się wszystkie błędy wieku.

W roku 1725 wuj jego, Jan Tarło, ujęty panegirkiem, wysłał go za granicę. Konarski udał się najpierw do Rzymu, gdzie szkoły były już zreformowane i w stanie kwitującym.

¹⁾ Weissblum Józef: S. Konarski i jego działalność między rokiem 1725 a 1736. Sprawozdanie gimnazjum w Złoczowie za rok 1903. — Łagowski Floryan. Konarski jako reformator szkół publicznych. (Przegląd pedagog. Warsz., 1884 i 1888). — Biegeleisen Henr.: Stan. Konarski jako dyplomata. (Bibl. Warsz., 1883, t. IV). — Wojciechowski Konst.: Młodość St. Konarskiego. (Czasop. akademickie. Lwów, 1895). — Kisielewski Wład. Tad.: Polscy pisarze polityczni w wieku XVIII aż do Konarskiego i Siemickiego włącznie. (Sprawozdanie dyr. gimn. real. w Drohobyczu za r. 1879). — Chlebowski Bronisław: Stanisław Konarski. (Ateneum, 1900, t. III). — Chrzanowski Ignacy: Stanisław Konarski. (Tyg. ill., 1900). — Snowacki Ant.: Stan. Konarski. Sein Leben u. Wirken. Posen, 1903. — Ryłski-Szibor Wład.: Pierwsze pisma polityczne ks. Stan. Konarskiego Lwów, 1904.

Tam się uczył Konarski matematyki a po dwóch latach został nauczycielem retoryki w collegium Nazarenum. Celem wychowania w tej szkole było z uczniów uczynić dobrych obywateli i dobrych chrześcijan. Konarski, zapoznawszy się z jej urzędzeniem, już wówczas myślał o takich szkołach u nas. Z Włoch udał się do Paryża, gdzie zwiedzał zakłady naukowe, a stamtąd przez Niemcy wrócił do kraju w roku 1730. Po powrocie rozpoczął swą bogatą i wytrwałą działalność. Zabiegi w celu reformy szkół nie odniosły pożądanego skutku. Konarski tedy, jako umysł czynny i oświecony, pisał broszury popierające Czartoryskich, a potem Leszczyńskiego, oraz gromadził materiały do wydawnictw *Voluminów legum*. Po upadku sprawy Leszczyńskiego, z którym znał się jeszcze z Chambord w czasie pierwszego pobytu we Francji, wyjechał powtórnie z kraju i przebył we Francji, Holandii i Belgii do roku 1738. Teraz został profesorem retoryki w Rzeszowie. Przez dwa lata swego tu pobytu wypracował statut, zebrał fundusze, najął lokal i w roku 1740 otworzył w Warszawie t. zw. *Collegium nobilium*.

Zakład pomimo swej nazwy nie dla samej szlachty był przeznaczony. Ale ponieważ szlachta z uprzedzeniem spoglądała na szkoły publiczne, ponieważ Konarski pragnął systemowi swemu zapewnić najpierw powodzenie u sfer wyższych, a reformy u nas najczęściej z tej właśnie sfery wychodziły, więc też Konarski nadał zakładowi swemu taką nazwę. Zrazu spotkał się z opozycją. Przez kilka miesięcy zakład stał próżny; jednak w drugim roku Konarski wychowywał 20 konwiktorów, a liczba ta szybko rosła. Konarski, dążąc do tego, aby zakon cały trudnił się wychowywaniem, wyrobił u papieża Benedykta XIV projekt zmiany reguły zakonnej w tym duchu, tak że reforma szkół pijarskich rozszerzyła się na kraj cały. Istota zmiany pozostaje w związku z dążnościami wieku. Podstawą były dwie główne zasady: utylitaryzm w wychowaniu i zwrotku realiom.

Już od roku 1741 wprowadzono naukę języka polskiego i historii. Język łaciński ograniczono, grecki zupełnie pominięto, natomiast uwzględniono też matematykę, geografję, fizykę, mineralogję i botanikę, język francuski, a w konwiktach naukę szermierki, konnej jazdy i rysunków. Usiłowano obalić dawny system nauki mechanicznej, a postawiono zasadę wyrabiania rozumu, własnego sądu. Od szczegółów szło się do

ogółu, od pojęcia zmysłowego do abstrakcyi. Nadto celem wychowania było nie tylko wykształcenie umysłowe, ale i charakter; nie tylko chodziło o rozumnych ludzi, ale i o dobrych obywateli. Za pomocą książek naukowych z góry wpajano przekonanie o potrzebie wzmocnienia rządu, o zgubności *liberum veto* i t. d.

Zasługi Konarskiego nie ograniczają się jedynie do reformy wychowania. Znakomity ten mąż niepospolicie przyczynił się do zmiany wyobrażeń estetycznych i politycznych u nas. Już w roku 1741 t. j. w rok po założeniu collegium swego wydał w Warszawie dziełko *De emendandis eloquentiae vitiis* (O naprawie błędów wymowy), w którym wysmiał dawne swe panegiryki i nie szczędził chłosty innym. Uderza on tu na makaronizmy i nadętość, przemawia za naturalnością, gładkością, jako też szlachetną prostotą. Dziełem tem wzniecił istną wrzawę; rzucono się na nowatora, pisano pamflety; pomimo tego wszakże i z tej walki wyszedł Konarski zwycięsko.

Ważniejszą atoli, co najmniej równie ważną, jak reforma wychowania, była potrzeba zmian politycznych. Zasadniczą kwestyą była tu kwestya *liberum veto*. Konarski, niegdyś zwolennik reformy Czartoryskich i gorący obrońca króla Leszczyńskiego, napisał był już dawniej *Rozmowy ziemianina z sąsiadem*, oraz bezimiennie *Listy przyjacielskie* (*Epistolae familiares*), pisma, dowodzące konieczności reformy rządu. Teraz gdy sądził, że naród dorósł do wysłuchania rady dojrzałej, rozpoczął w roku 1760 wydawać tomami dzieło niepospolitej mądrości p. t. *O skutecznym rad sposobie* (tom I w 1760 r., tom II i III w 1762 r.). W dziele tem mnóstwem niezwalczonych argumentów historycznych i rozumowych występuje śmiało przeciw *liberum veto*, zaleca uchwalanie praw sejmowych większością głosów, domaga się tronu dziedzicznego, potępia konfederacye. Nie masz tu już tej chwiejnej nieco oględności, jaką zachował w swym *Głosie Leszczyński*. Kwestya postawiona jasno i poparta niezbitc.

W tomie drugim przytacza nawet Konarski szereg listów, jakie otrzymał od różnych osób w sprawie dzieła, listów pełnych zachęty do jego kontynuowania. W ostatniej części we wnioskach domaga się Konarski ciągłego sejmu, lepiej określonych ministerjów i rad ministeryalnych, rzuca myśl ograniczenia władzy hetmańskiej. Dzieło to znowu wywołało burzę

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

POŁONIŚCI ZAŚCIANKOWI DODAJĄ FRAGMENTY: PRZEZ KRAJ LUDZI, ZWIERZĄT I BOGÓW (KONNO PRZEZ AZJĘ CENTRALNĄ)-ANTONI FERDYNAND OSSENDOWSKI

CZĘŚĆ PIERWSZA

PRZEZ KRAJ KRWI I PRZEZ KRAJ WIECZNEGO POKOJU PRZYCZYNY MOJEJ PODRÓŻY.

Przed nawałnicą bolszewicką musiałem uchodzić z Petersburga na Syberję jeszcze w r. 1918. Do stycznia r. 1920 przebywałem na Syberji, gdzie rządy bolszewickie zastąpił rząd adm. Kolczaka, zgubionego przez wpływy monarchistów i przez nieudolnych ministrów. Po katastrofie syberyjskiej, gdy Kołczak został stracony w Irkucku, gdy 5-ta polska dywizja syberyjska była już w zdradzieckich rękach bolszewików, którzy szybko zalewali kraj cały, bez boju posuwając się na wschód za resztkami zdemoralizowanej armji rządu syberyjskiego, na Syberji zaczęły się prześladowania Polaków. Wystarczało mieć nazwisko o brzmieniu polskim, żeby być skazanym na śmierć. Musiałem więc myśleć o dalszej ucieczce. Na początku r. 1920 los rzucił mię do Krasnojarska, miasta położonego u brzegu wielkiej i pięknej rzeki Jenisej, której źródła rodzą się w górach Urianchaju, a ujście ginie w Oceanie Lodowatym. Z kilku Polakami układaliśmy plan ucieczki do Urianchaju i dalej – do Mongolji, Chin, Europy... lecz wypadki zmieniły nasze zamiary. Znajomi moi zostali aresztowani i umarli na tyfus płamisty w więzieniu, a grupa katów bolszewickich przybyła po mnie i, wypadkowo nie zastawszy mnie w domu, uczyniła na mnie zasadzkę.

Uprzedzono mię w porę. Przebrawszy się w ubranie wieśniacze, wyszedłem pieszo za miasto, wynająłem pierwszego lepszego Sybiraka, powracającego na wieś do domu, i po kilku godzinach byłem już o 40 kilometrów od Krasnojarska, w małej wsi, otoczonej ze wszystkich stron gęstym lasem syberyjskim, czyli, jak go nazywają chłopci miejscowi – „tajgą”. Tu przyjaciele przysłali mi karabin, 300 naboji, siekierę, nóż, kożuch, herbatę, suchary, sól i kociołek. Po kilku dniach ten sam chłop odwiózł mię w głąb lasu, gdzie stała porzucona przez właściciela chaty, na wpół spalona, lecz używana jeszcze na nocleg przez miejscowych myśliwych. Od onego dnia stałem się pierwotnym człowiekiem, lecz nie przypuszczałem wtedy, że to może potrwać tak długo. Nazajutrz po przybyciu do tajgi, wyszedłem na polowanie i o kilkadziesiąt kroków od chaty zabiłem dwa olbrzymie głuszce. Dalej spostrzegłem ślady jeleni i przyszedłem do przekonania, że braku pożywienia odczuwać nie będę. Jednak pobyt mój w tem miejscu został raptownie przerwany. TAJEMNICZY PRZYJACIEL.

Powracając po kilku dniach z polowania do schroniska, spostrzegłem dym, wychodzący z komina, chaty. Z wielką ostrożnością skradając się do domu, zauważyłem dwa osiodłane konie, a przy siodłach żołnierskie karabiny. Zorientowałem się odrazu, że dwaj nieuzbrojeni ludzie nie mogą dla mnie stanowić poważnego niebezpieczeństwa, gdyż posiadałem

doskonały Manlicher. Niepostrzeżony obszedłem chatę od strony tej ściany, która nie miała okien, i nieoczekiwanie wszedłem do izby. Z ławki z przerażeniem porwało się dwóch żołnierzy. Byli to bolszewicy, gdyż na barankowych kołpakach mieli umocowane czerwone gwiazdy, a na piersiach kożuchów – czerwone, brudne kokardy. Po powitaniu usiedliśmy. Żołnierze zdążyli już przyrządzić herbatę i, popijając ją, wszczęliśmy rozmowę. Żeby odwrócić od siebie ich uwagę i podejrzenie, opowiedziałem, że jestem myśliwym z pewnej dalekiej wioski i że tu zamieszkał, gdyż od dawna już wytropiłem kilka gniazd soboli. Od bolszewików zaś dowiedziałem się, że z miasta posłano do tajgi wielki oddział jazdy, który zatrzymał się stąd o 15 kilometrów, ich zaś wysłano na wywiad, aby sprawdzili, czy nie włóczą się po lasach jakieś podejrzanе osobistości. – Pojmujesz, towarzyszu, – rzekł jeden z żołnierzy – że szukamy kontrrewolucjonistów i że będziemy ich rozstrzeliwali...

Lecz ja domyśliłem się tego już od dawna i nie potrzebowałem bynajmniej jego wyjaśnień. Myśli moje były skierowane ku temu, aby przekonać nieproszonych gości, że jestem zwykłym myśliwym syberyjskim, nie mającym nic wspólnego z kontrrewolucją. Jednocześnie myślałem o konieczności natychmiastowego przeniesienia się po odjeździe bolszewików w inne, bardziej bezpieczne miejsce.

Zapadał wieczorny zmrok. Twarze moich gości stały się jeszcze mniej pociągające. Żołnierze wyjęli z torby butelkę spirytusu i zaczęli pić, zakąsując chlebem i popijając gorącą herbatę. Alkohol szybko działał, i bolszewicy, wymachując rękoma i uderzając pięściami w stół, zaczęli głośno rozmawiać, przechwalając się ilością zabitych „burżujów”.

Śmiejąc się ohydnie, opowiadali sobie wzajemnie o wesołych dniach w Krasnojarsku, gdy wyłapywali znieawidzonych kozaków i spuszczaali ich pod lód Jeniseju. W końcu żołnierze zaczęli się o coś spierać, lecz prędko ich to znużyło i powoli zabierali się do snu.

– Pójdę już konie rozkulbaczyć i przyniosę karabiny – rzekł młodszy i, przeciągając się, podniósł się z ławki.

W tej chwili drzwi, prowadzące na dwór, szeroko się rozwarły; do izby wpadły gęste obłoki mroźnej pary, i prąd zimnego powietrza wionął na nas. Gdy mgła opadła, zobaczyliśmy w izbie wysokiego barczystego chłopca w kosmatej barankowej czapie i w szerokim kożuchu. W rękę trzymał karabin, a z poza pasa wyglądała ostra siekiera, z którą Sybirak – myśliwy nigdy się nie rozstaje. Bystre, przenikliwe, połyskujące, prawie zwierzęce oczy nieznajomego badawczo zatrzymały się na każdym z obecnych. Po chwili zdjął czapkę, przeżegnał się i cicho zapytał:

– Kto tu gospodarz?

– Ja! – odezwał się.

– Czy mogę przenocować? – spytał.

– Proszę, miejsca dość – powiedziałem. – Napijcie się herbaty, jeszcze gorąca. Nieznajomy tymczasem zaczął powoli zdejmować kożuch, nie przestając obserwować ludzi i przedmioty. Rzucił kożuch w kąt izby, przykrywając nim karabin, i pozostał w wynoszonych skórzanych kurcie i spodniach wsuniętych w długie wołoskowe buty. Twarz miał zupełnie młodą, drwiącą i piękną. Połyskiwały białe zęby i badawcze, przenikliwe oczy. Powichrzona, mocno przyprószona siwizną czupryna i głębokie zmarszczki dokoła ust świadczyły o burzliwym życiu.

Nieznajomy, wciąż się rozglądając, usiadł na ławce i z jakąś szczególną pieczołowitością położył obok siebie siekię.

– Czy to żona twoja – ta siekiera? – pijanym głosem zapytał go jeden z żołnierzy.

Chłop powolnie podniósł na pytającego nagle zabłyśnięte oczy i cichym, jakimś skradającym się głosem odpowiedział:

– Różni ludziska błąkają się teraz po lasach, więc z siekię bezpieczniej...

Zamilkł i zaczął namiętnie pić gorącą herbatę. Jednakże zauważyłem, że kilka razy ostrożnie mi się przyglądał, a oczy jego ustawicznie biegały po izbie, jak gdyby szukając odpowiedzi na jakieś wątpliwości.

Na pytania żołnierzy nieznajomy odpowiadał oględnie i powolnie, a potem postawił swój kubek, wywróciwszy go dnem do góry na znak zadowolenia, podniósł się i rzekł:

– Pójdę na chwilę do swego konia, a zarazem i wasze rozkulbaczę...

– Oj, dziękuję – zawołał młodszy żołnierz, prawie już śpiący. – Nie zapomnij tylko przynieść do izby nasze karabiny...

– Dobrze! – odezwał się chłop.

Bolszewicy pokładli się na ławce, zostawiając dla nas tylko podłogę, i już nie słyszeli, gdy powrócił nieznajomy, który, rzuciwszy terlicę wołoskową na ziemię, położył się natychmiast.

Żołnierze i chłop już dawno spali, gdy ja wciąż jeszcze planowałem, co mam dalej czynić. Zasnąłem nad samym rankiem, a gdy się obudziłem, chłopca już w izbie nie było. Wszedłem z chaty i zobaczyłem, że kulbaczy dobrego gniadego żrebca.

– Odjeżdżacie? – zapytałem.

– Tak, lecz pojedę razem z tymi... „towarzyszami” – szepnął – przed wieczorem powrócę. Czekaście na mnie!...

Nie rozpytywałem go o nic, tylko odpowiedziałem, że będę na niego czekał. On zaś tymczasem odwiązał od swego siodła dwa ciężkie wory, rzucił je przy ścianie w spalonej części chaty, uważnie zbadał uzdę i strzemiona, i rzekł z uśmiechem:

– Gotowe! Teraz pójdę obudzić „towarzyszy”.

Po godzinie, napiwszy się herbaty, żołnierze i chłop odjechali.

Pozostałem na dziedzińcu i zająłem się rąbaniem drzewa. Nagle skądś z daleka dobiegł mię strzał karabinowy, a po chwili drugi. Potem zapanowała cisza. Od strony strzałów, wysoko ponad lasem, przeciągnęło stadko spłoszonych cietrzewi. Krzyknęła sójka z wierzchołka wysokiej sosny. Długo przysłuchiwałem się, czy nie zbliża się ktoś do mego schroniska, lecz naokoło było zupełnie cicho.

Zmrok szybko zapada w zimie na środkowym Jeniseju. Rozpaliłem w piecu i zacząłem przyrządzać zupę z głuszca, nie przestając wsłuchiwać się w najmniejszy szmer, dolatujący od strony lasu. Wszakże ciągle wyraźnie czułem i rozumiałem, że śmierć jest stale tuż, gdzieś obok mnie, i że ostatecznie może zjawić się w postaci człowieka, zwierza, mrozu, nieszczęśliwego wypadku lub choroby. Wiedziałem dobrze, że w pobliżu niema nikogo, kto mógłby przyjsć mi z pomocą, i że cała moja nadzieja polega na opiece Boskiej, na sile rąk i nóg, na celności oka i pomysłowości. Mimo całej baczności nie spostrzegłem powrotu nieznajomego myśliwca. Tak samo, jak poprzedniego dnia, zjawił się w izbie niespodziewanie. Przez mgłę pary zobaczyłem jego jarzące i śmiejące się oczy i piękną twarz. Postąpił w stronę ławki i cisnął trzy karabiny.

– Dwa konie, dwa karabiny, dwie kulbaki, dwa worki sucharów, pół cegły herbaty, woreczek z cukrem, 50 nabojów, dwa kożuchy, dwie pary butów! – ze śmiechem wyliczał Sybirak. – Doprawdy, bardzo udatne miałem dziś polowanie!

Ze zdumieniem patrzyłem na swego gościa.

– Czego się gapicie? – zaśmiał się na nowo. – Wjechaliśmy do lasu na wąską ścieżkę. Tam ich zastrzeliłem. Ani drgnęli! Na co komu tacy „towarzysze”? Ale pijmy herbatę, a później spać! Jutro musicie przenieść się na nowe mieszkanie. Ja wam pokażę ustronne i przyjemne miejsce, a sam ruszę dalej...(...)

DO ZAPAMIĘTANIA:

TEKST HYMNU WEDŁUG PISOWNI JÓZEFA WYBICKIEGO

Jeszcze Polska nie umarła,
kiedy my żyjemy.
Co nam obca moc wydarła,
szablą odbijemy.

Marsz, marsz, Dąbrowski
do Polski z ziemi włoski
za Twoim przewodem
złączem się z narodem.

Jak Czarnecki do Poznania
wracał się przez morze
dla ojczyzny ratowania
po szwedzkim rozbiorze.
Marsz, marsz, Dąbrowski...

Przejdziem Wisłę przejdziem Wartę
będziem Polakami
dał nam przykład Bonaparte
jak zwyciężać mamy.
Marsz, marsz, Dąbrowski...

Niemiec, Moskal nie osiedzie,
gdy jąwszy pałasza,
hasłem wszystkich zgoda będzie
i ojczyzna nasza.

Marsz, marsz, Dąbrowski...

Już tam ojciec do swej Basi
mówi zapłakany:
"słuchaj jeno, pono nasi
biją w tarabany".

Marsz, marsz, Dąbrowski...

Na to wszystkich jedne głosy:
"Dosyć tej niewoli
mamy Racławickie Kosy,
Kościuszkę, Bóg pozwoli".

Halka - Stanisław Moniuszko, libretto: Włodzimierz Wolski, Wersja warszawska, 1858

AKT I – Polonez

W mieście, w domu Stolnika. Boczna sala. W głębi troje wysokich drzwi szklanych, wychodzących na ogród, po jednej stronie widzów widać uchylone drzwi do sali balowej, po drugiej stół, przy którym goście, ucztujący ze Stolnikiem; Dziemba, krzątając się napelnia puchary. Z sali balowej, rzęsienie oświetlonej, inni goście wychodzą w parach poloneza i krążą po scenie.

SCENA 1

Stolnik, Dziemba i chór gości.

Dziemba

Niechaj żyje para młoda,
Przy zaręczyn tych obrzędzie!
Wieczna miłość, wieczna zgoda
W młodem stadle niechaj będzie!
Wszak ci to się dwa klejnoty,
Starodawnej godła cnoty,
W jedno godło dzisiaj wiążą:
Pomian, panie, z Odrowążą!

Chór

Wiwat, Wiwat! – Para młoda!
Ciągła miłość, ciągła zgoda,

Niechaj nie opuszcza cię!
Starodawne dwa klejnoty,
Godła męstwa, godła cnoty,
Chlubnie dziś jednoczą się.

Dziemba i chór

Spojrzyj na nich, aż drży dusza,
Jaka u nich godność równa!
Jak stworzona dla Janusza,
Nasza Zofia Stolnikówna!

Kilku z gości

A oboje równi stanem,
Jak urodą, tak i wianem.
Niech im szczęście pasmo wije!
Niechaj żyją! Niechaj żyje

Cny Odrowąż z cnym Pomianem!

Stolnik

Panom braciom dzięki nasze!
Ich życzliwość dobrze znam,
Górą czasze! Zdrowie wasze!
Kochajmy się!

Chór

Szczęście wam!

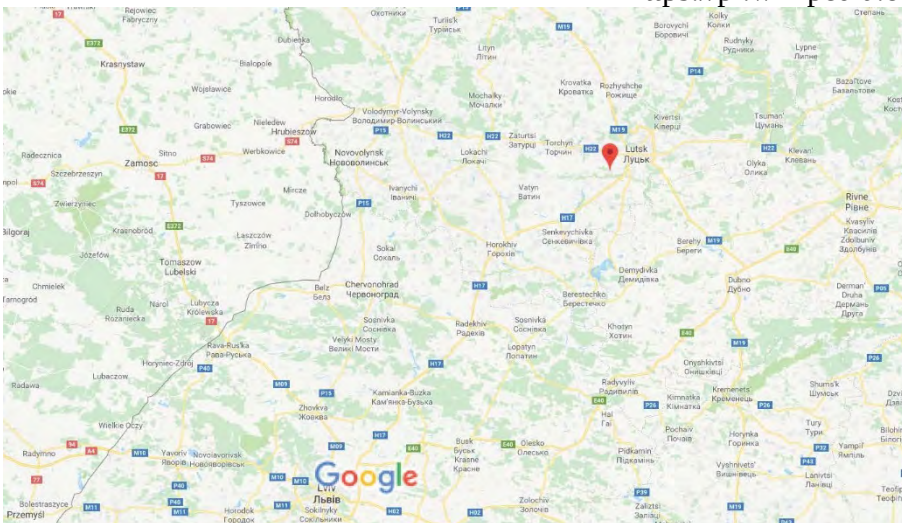
Dziemba z chórem odchodzą, krzycząc
jeszcze:
Niech żyje!

DO KRAJU TEGO...TĘSKNO MI PANIE

Kongres monarchów europejskich na zamku w Łucku 1429 A.D.



Kongres monarchów europejskich w Łucku. 1429
https://pl.wikipedia.org/wiki/Zjazd_%C5%82ucki



Gotycki, murowany zamek w Łucku został wzniesiony z fundacji litewskiego księcia Lubarta, na miejscu starszego, drewnianego założenia. Po śmierci Lubarta dokonano zasadniczej rozbudowy warowni z inicjatywy księcia Witolda w latach 1392-1430 i następnie Świdrygiełły w latach 1430-32. Wtedy też zbudowano dwie kolejne wieże i zamknięto murowany obwód obronny. Największa warownia na Wołyniu otrzymała plan nieregularnego trójkąta, rozłożonego na wysokim wzgórzu oblanym wodami Styru i Głuszcza, które wylewając na wiosnę czyniły ją całkowicie niedostępną. W rogach trójkąta stały trzy narożne baszty połączone murem obwodowym wysokim na blisko 10 metrów. Wejście na dziedziniec wiedzie przez kamienny most nad suchą obecnie fosą i basztą bramną, zwaną również basztą Lubarta. W południowo-wschodnim narożniku dziedzińca wznosi się baszta Styrowa, nazywana też basztą Świdrygiełły. W trzecim narożniku stoi znacznie niższa baszta Władycza, w której obecnie mieści się ekspozycja arsenału zamkowego oraz muzeum dzwonów. Pomiedzy basztą bramną a Styrową stał niegdyś pałac książęcy, a kiedy ten spłonął, wybudowano tu szlachecki dwór, mieszczący obecnie Muzeum Sztuki z obrazami m.in. Józefa Brandta, Juliana Fałata, Piotra Michałowskiego i Januarego Suchodolskiego. Na środku dziedzińca stała niegdyś staroruska soborowa cerkiew pw. Iwana Bohosłowa (Jana Ewangelisty), która nie przetrwała do naszych czasów. Na jej fundamentach postawiono pawilon, w którym można zobaczyć odkopane przez archeologów pozostałości świątyni. Do zamku górnego przylegał niegdyś zamek dolny, również otoczony fosą oraz wałami i murami z siedmioma basztami.

W 1429 roku na zamku w Łucku odbył się trwający 13 tygodni zjazd monarchów europejskich. Wśród obecnych w Łucku władców byli: wielki książę litewski – Witold, król Polski Władysław II Jagiełło z królową Zofią, król niemiecki – Zygmunt Luksemburski z żoną, król duński – Eryk VII, wielki książę moskiewski – Wasyl Wasyliewicz (wnuk Witolda), wielki mistrz zakonu krzyżackiego – Russdorff, wielki mistrz kawalerów mieczowych – Zygfryd, legat papieski, metropolita



Wieża bramna – Lubarta



kijowski i całej Rusi – Focjusz, chanowie Tatarów perekopskich i zawołżańskich, gospodar Wołoszczyzny, książęta mazowieccy, pomorscy, śląscy, twerscy i odojewscy i posłowie cesarza bizantyjskiego Jana VIII Paleologa. Przedmiotem obrad był projekt obrony przeciwko grożącej Europie potęgze Imperium Osmańskiego i sprawa koronacji Witolda.

W 1431 roku, po śmierci Witolda, w zamku łuckim przed wojskami polskimi Władysława Jagiełły obronił się skutecznie książę Świdrygiełło. W następnych latach Świdrygiełło prawdopodobnie wyremontował zamek po zniszczeniach z czasów oblężenia. Po przegranej wojnie domowej, Świdrygiełło w 1437 roku przekazał Łuck Królestwu Polskiemu. Było to ówczesne znaczące centrum administracji, siedziba lokalnych władz świeckich i duchownych oraz miejsce obrad sejmików szlachty wołyńskiej i sądów. W XVI wieku wieżę bramną nadbudowano o dwa piętra. Na początku XVII wieku zamek ozdobiono w stylu renesansowym, dodając m.in. attyki na wieży bramnej. Mieściło się w niej archiwum województwa wołyńskiego. W 1775 roku biskup unicki Stefan Lubieniecki rozebrał starą zrujnowaną cerkiew zamkową św. Jana Teologa, która stała wewnątrz obwodu murów obronnych. Na jej miejscu rozpoczęto budowę fundamentów nowej cerkwi, ale w jej ukończeniu przeszkodziły rozbiory. W 1807 roku na dziedzińcu zbudowano klasycystyczny Dom Władyków, z przeznaczeniem na siedzibę biskupa unickiego, a po 1826 roku na skarbiec powiatowy. W czasach ZSRR zamek poddano renowacji w latach 1970-77. W latach 1984-86 przeprowadzono na zamku wykopaliska archeologiczne.

Z zamku zachował się prawie pełny obieg murów obronnych (częściowo rekonstruowanych) wraz z trzema wieżami. Wewnątrz muru rozciąga się obecnie prawie niezabudowany pusty plac. Na nim stoi mały klasycystyczny Dom Władyków, dziś Muzeum Książki. Większy budynek, Dom Szlachecki przy murach, jest dziś siedzibą muzeum malarstwa. W centralnej części placu, pod przykryciem, jest ekspozycja ukazująca odsłonięte pozostałości cerkwi św. Jana Teologa z początków twierdzy. Całość usytuowana jest na niewielkim wzniesieniu nad zakolem doliny rzeki Styr (obecnie koryto rzeki jest odsunięte od wzgórza). Zamek jest obecnie muzeum państwowym.

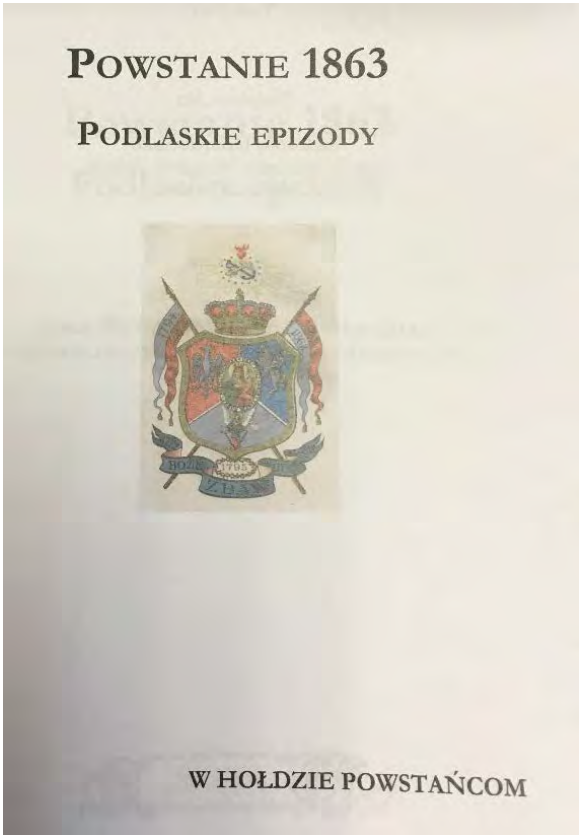
Zamek znajduje się w centrum miasta, tuż obok katedry. Łuck jest położony 140 km na północny-wschód od Lwowa, przy skrzyżowaniu dróg H17, H22 i M19.

Zdjęcia wykonano w sierpniu 2017 roku.

Źródło: <http://zamki.rotmanka.com/portfolio/ukraina-luck-gotycki-zamek-lubarta/>

KSIĘGARNIA ZAŚCIANKOWA

Powstanie 1863 – Podlaskie Epizody – w hołdzie Powstańcom



Spis treści	
KOMITET CENTRALNY JAKO TYMCZASOWY RZĄD NARODOWY Odezwa	7
ERNEST SZUM Bitwa siemiatycka (6-7 II 1863). Przebieg, okoliczności, kontekst społeczny i polityczny	9
PRZEMYSŁAW BOROWIK Powstańcy styczniowi z parafii goniądzkiej i trzciańskiej. Przyczynki do dziejów powstania w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej	71
JAROSŁAW DOMOSŁAWSKI, JAROSŁAW JURKIEWICZ – współpraca Śladami Powstania Styczniowego na Ziemi Suwalsko-Sejneńskiej	143
RADOSŁAW DOBROWOLSKI Przyczynek do Powstania Styczniowego w Puszczy Knyszyńskiej i Supraślu – wedle dokumentów, pamiętników i przekazów ustnych. Próba rekonstrukcji wydarzeń	171
WOJCIECH ZAŁĘSKI 1863 – rozbite lustra nadziei będziemy składali do końca... ..	205
6 SPIS TREŚCI	
HENRYK ZDANOWICZ Kazimierz Maciej Kobylński – wielka postać grodzieńskiego powstania 1863 roku	271
MAREK RUTKOWSKI O próbie przymusowej parcelacji skonfiskowanego po powstaniu 1863 roku majątku Zalesiani	293
HENRYK ZDANOWICZ Rosyjskie represje wobec ludności Choroszczy i okolic w latach 1863-1865	313
JAN ADAMSKI Upamiętnianie Powstania Styczniowego w Choroszczy i okolicach	343
EWA BOZIK Bohaterowie sprzed 150 lat	351
ŚLAWOMIR WNEK Zenon Turezynowicz Suszycki (1840-1912). Powstańca styczniowy, obrońca Paryża i współtwórca polskiego szkolnictwa naftowego. Rys biograficzny	383
ROMAN POSTEK „Węgrowskie Termopile” i pomnik-mauzoleum powstańców styczniowych poległych pod Węgrowem 3 lutego 1863 r.	405
MARIUSZ ZEMŁO Łukawica z przeszłości wydobyta (o zakotwiczeniu w pamięci)	429

Red. Zemło, Mariusz & Dobrowolski, Radosław. Współpraca: Katedra Socjologii Wiedzy i Edukacji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Św. Jana Pawła II
Stowarzyszenie Kulturalne "Collegium Suprasliense" (Supraśl).
Wydawca Collegium Suprasliense, 2014.Opis fizyczny 447 s., [13] k. tabl. kolor. : il. ; 21 cm. Seria:Acta Collegii Suprasliensis ; t.16
ISBN 9788393639236, Cena \$25 plus koszt przesyłki z Nowego Jorku.

Z DOMU DLA DOMU

Zasady i Nakazy Dobrego Wychowania – Marja Vauban i Michał Kurcewicz

Uroczystości rodzinne, chrzciny 53

UROCZYSTOŚCI RODZINNE

CHRZCINY

Przyjście na świat nowego obywatela jest powodem do składania życzeń rodzicom. Dopóki matka nie odzyskała jeszcze sił, nie należy jej odwiedzać bez upoważnienia, dopiero w parę tygodni po położu znajome panie powinny zajść, aby się dowiedzieć o zdrowie matki i niemowlęcia. Należy przytem powiedzieć parę miłych słów o dziecku i wykazać zainteresowanie jego rozwojem, czem się zawsze sprawi przyjemność rodzicom.

Uroczystość chrztu odbywa się, zależnie od pory roku, w kilka tygodni, czasem w parę i kilka miesięcy po urodzeniu. Staropolski obyczaj nakazywał śpieszyć z tą ceremonją, aby noworodek możliwie najkrócej przebywał w pogaństwie. Wobec tego jednak, że rodzicom nieraz dla tych, czy innych powodów nie dogadza bliski termin, dziecko zostaje zwykle ochrzczone z wody przez kogokolwiek z krewnych, najczęściej babkę lub ciotkę.

Oficjalna ceremonia chrztu odbywa się w kościele, w rzadkich tylko wypadkach i za specjalnem zezwoleniem parafii ksiądz przychodzi do domu.

Wybór rodziców chrzestnych pada zazwyczaj na krewnych, jak to dziadków, wujostwa, stryjostwa nowonarodzonego, lub też na przyjaciół rodziców. Należy bowiem mieć na względzie, że osoby, składające przysięgę na wierność kościołowi w imieniu niemowlęcia, winny to uczynić z przejęciem i zrozumieniem, co im łatwiej przyjdzie, gdy ich coś wiąże z dzieckiem.

Uroczystości rodzinne 54

Zaproszeni na rodziców chrzestnych nie powinni odmawiać przyjęcia tej godności, nawet choćby im to nie dogadzało. Jedynie ważne, zrozumiałe przyczyny mogą usprawiedliwić odmowę. Jest ona zawsze przykra dla rodziców, którzy, prosząc o trzymanie dziecka do chrztu, podkreślają tem samem duchową bliskość z zaproszonymi i chęć dzielenia z nimi troski o los dziecka.

Zwyczaj każe, aby chrzestna zadbała o ubiór do chrztu. Upředziwszy matkę, by się o to nie troszczyła, przynosi w przeddzień uroczystości sukienkę, czepceczek, lub strojną poduszkę. Ojciec chrzestny ofiarowuje krzyżyk, albo medalik na łańcuszku. O ile niemowlę jest chłopcem, można zamiast medalików przynieść ryngraf staropolski, który się zawiesza nad łóżeczkiem. Bardziej cenne prezenty stanowią: nóż, widelec i łyżka srebrne, formatu średniego, w eleganckim, skórzanym futerał, oraz wszelkie klejnoty, obliczone na przyszłość, jak to: bransoletka, spinki, naszyjnik i t. p.

Od stopnia wystawności przyjęcia po chrzcinach zależy strój przywdziewany przez uczestników uroczystości. Obowiązuje w każdym razie strojnieszka sukienka wiytowa. Matka chrzestna nie ubiera się na czarno.

Niańce lub manice, która przynosi dziecko, rodzice chrzestni wsuwają w rękę datek pieniężny. Podarki, przeznaczone dla chrześniaka, składa się w ręce matki po skończonym obrzędzie religijnym.

Dawniejszy zwyczaj trzymania do chrztu w kilka par zupełnie zaginał, stosuje się tylko czasem w sferze ziemiańskiej, gdzie na chrzciny spraszana jest cała okolica.

W dalszym ciągu rodzice chrzestni powinni się bar-dziej interesować swem duchowem dzieckiem, niż każ-dem innym, ofiarowywać mu podarunki na święta, do-wiadywać się o jego zdrowie, postępy, rozwój. Muszą bowiem pamiętać, że dobrowolnie przyjęli na siebie pew-ne obowiązki i zdobyli prawa do opieki nad dzieckiem.

Ś L U B

Powojenne ciężkie warunki znacznie uproszczyły ceremonię ślubu i zatarły wiele z tych tradycji, które były dawniej częścią składową obrządku zaślubin. Zdarza się obecnie, że ludzie pobierają się z rana przy dwóch przygodnych świadkach i po tej ceremonii udają się do pracy. Oczywiście, zachowaniu tradycji nie sprzyjają również małżeństwa rozwodników i rozwódek, zawierane w kościołach obcych wyznań. Tego rodzaju uroczystości rodzinne nie nadają się do rozgłosu, informuje się o nich znajomych przez późniejsze rozesłanie zaawizowań o ślubie. Rzecz prosta, iż ani wdowa, ani rozwódka nie używają białego stroju ślubnego, który jest przywilejem panny. Niema tu również uroczystości, związanych z wyjściem panny z domu rodzicielskiego, ani wesela, mniej lub więcej hucznego, na jakie się zaprasza krewnych i znajomych. Co najwyżej skromne śniadanie czy obiad w gronie najbliższych, w domu nowożeńców lub w restauracji organizowane, uświetnia ten dzień.

Mówiąc o zwyczajach i tradycjach, związanych z ceremonią ślubu, mamy na myśli wyłącznie małżeństwo, zawierane pomiędzy dwojgiem młodych, z których panna młoda opuszcza dom rodzicielski.

Zależnie od skali życia, urządzanego wesela i dalszych projektów państwa młodych, ślub może być cichy lub wystawny, odbywać się bądź w gronie najbliższych, bądź też przy udziale większej ilości zaproszonych osób. Na ciche śluby obiera się godziny ranne. Strojem przepisowym dla narzeczonej jest wówczas skromna suknia wizytowa, dla pana młodego czarna marynarka lub ciemny garnitur oraz czarne lakierowane buciki. Zaproszeni zjawiają się do kościoła w okryciach, w lecie w wizytowym letnim stroju. Ślub taki miewa najczęściej miejsce wówczas, gdy państwo młodzi wyjeżdżają tegoż dnia w podróż poślubną, gdy czas i okoliczności nie pozwalają

im na urządzenie przyjęcia. Najbliżsi zjawiają się wówczas na dworcu kolejowym, by pożegnać nowożeńców. Po cichym ślubie nie urządza się wystawnego ani licznego przyjęcia, tylko śniadanie w gronie najbliższych.

Ślub popołudniowy jest zawsze bardziej uroczysty i najczęściej następuje po nim wesele. Zgodnie ze staropolską tradycją najbliżsi krewni i orszak zbierają się w domu panny młodej, gdzie następuje błogosławieństwo, poczem wszyscy wyjeżdżają do kościoła. Naostatku jadą pan młody z drużbą w jednym pojeździe i panna młoda z rodzicami w drugim. Do ołtarza pannę młodą prowadzi ojciec, brat lub drużba, za nią idzie pan młody w otoczeniu najbliższej rodziny, potem orszak ślubny. Po skończonym obrzędzie kościelnym nowożeńcy powracają razem od ołtarza, przyjmując po drodze życzenia, poczem wsiadają do karety lub samochodu i jadą na małą przejażdżkę, aby powrócić do domu panny młodej, gdzie czekają na nich zebrani goście. Następuje cukrowe przyjęcie, albo obiad, po którym można urządzić tańce. Przy stole weselnym drużba odczytuje nadesłane dla nowożeńców życzenia. O ile państwo młodzi nie wyjeżdżają w podróż poślubną, lecz udają się do własnego mieszkania, poprzedzają ich członkowie najbliższej rodziny, spotykając na progu chlebem i solą.

Wystawny popołudniowy ślub wymaga odpowiednich strojów. Do białej sukni z welonem odpowiednikiem jest tylko frak. O ile panna młoda jest w stroju wizytowym, mężczyzna nakłada tużurek lub żakiet. Drużny, drużbowie i goście są odpowiednio ubrani, kobiety nie używają na tę okazję białej sukni, która jest przywilejem panny młodej. Zarówno oblubienicy, jak ich rodzina i uczestnicy orszaku zdejmują na ten dzień żałobę.

Koszty, związane z obrzędkiem kościelnym, pokrywa pan młody, wesele bierze na siebie rodzina panny młodej.

Tradycyjny bukiet, z którym narzeczona idzie do ołtarza, składać się powinien wyłącznie z białych kwia-

tów, są to ostatnie, jakie otrzymuje od narzeczonego. Jeśli drużbowie chcą wskrzesić stare zwyczaje, ofiarowują druchnom bukiety barwne, harmonizujące z kolorem sukni.

Miłośnicy staropolskich tradycji pamiętają zwykle o tem, by najstarszy członek rodziny panny młodej ofiarował jej przed wyjściem do kościoła złoty dukat. Welon upina jej na głowie najszcześliwsza mężatka. Zdejmując go po powrocie z kościoła, panna młoda odrywa kawałek i drze go na szmatki, rozdając obecnym. Piękny jest zwyczaj, nakazujący, by przy ołtarzu księdzu podawało obrączki małe dziecko, należące do rodziny jednego z nowożeńców.

Tego rodzaju obyczajów jest bardzo wiele, dziś straciły one swoje znaczenie symboliczne, lecz są jeszcze skrzętnie zachowywane po wsiach polskich.

Co się tyczy zawiadomień o ślubie, to należy je rozesłać do wszystkich znajomych co najmniej na tydzień przed uroczystością. Wcześniej jeszcze należy zaprosić obojętne tych, kogo się chce widzieć na weselu. Zawiadomienie posiada zwykle format złożonego półarkusza brystolu, gdzie wewnątrz po lewej stronie wydrukowane (lepiej jeszcze litografowane) są imiona i nazwisko rodziców panny młodej i dalej: zawiadamiają, iż ślub ich córki (imię) z panem (imię i nazwisko) odbędzie się (miejsce i data). Po prawej stronie znajduje się także zawiadomienie w imieniu rodziców pana młodego o ślubie ich syna. Z obu stron u dołu podaje się odnośny adres. Znajomi przesyłają życzenia pod adresem rodziców panny młodej, tamże skierowuje się prezenty ślubne i kwiaty, które można jednak też przesłać do mieszkania nowożeńców. Jak zaznaczamy w innym miejscu, otrzymanie zawiadomienia o ślubie upoważnia tylko do pójścia do kościoła, nie zaś do wzięcia udziału w uroczystościach weselnych.

Jeśli dla tych, czy innych powodów, przed ślubem nie zostały rozesłane zawiadomienia, nowożeńcy czynią

to później. Tekst brzmi w tym wypadku, jak następuje: Anna z Dulskich i Czesław Barscy zawiadamiają, że ślub ich odbył się w dniu... w... Otrzymujący takie zawiadomienia może, przy bliższych stosunkach, przesłać list i kwiaty, przy dalszych depeszę z powinszowaniem.

POGRZEB

O śmierci czyjejs zawiadamia się krewnych i bliskich za pośrednictwem osób trzecich, nekrologów i klepsydr. Nikt nie powinien się obrażać, jeżeli go nie zawiadomiono specjalnie o śmierci dobrego znajomego, gdyż w wypadkach śmierci rodzina często traci głowę i może zapomnieć o całym świecie. Zwykle taka smutna wieść oblatuje, jak błyskawica, całe miasto i chyba tylko przypadek może zrządzić, że nie odbije się o uszy bliskich znajomych.

Na pogrzebie powinien być przynajmniej jeden mężczyzna, który zdobywa się na przytomność umysłu i może zająć się wszystkimi formalnościami. Jeśli wśród najbliższych zmarłemu takiego kogoś nie ma, obowiązek ten powinien wziąć na siebie każdy, kogo coś łączyło ze zmarłym lub jego rodziną.

Nieemożliwym byłoby podanie jakichkolwiek prawideł konwenansu, któreby miały działać w obliczu śmierci, kierujemy przeto czytelnika do rozdziałów „Kondolencje“ i „Strój obowiązujący“, gdzie są wskazówki dla ludzi bardziej obcych rodzinie zmarłego.

SZLACHETNE ZDROWIE OJCIEC ANDRZEJ KLIMUSZKO - FRAGMENTY

VIII. Choroby przewodu pokarmowego

Laknienie jest sygnałem, że w organizmie człowieka zaistniała próżnia, iż zabrakło w nim materii, co może grozić utratą energii życiowej. Na ten spontaniczny sygnał człowiek dostarcza organizmowi pokarmu. Zbiornikiem pokarmu jest żołądek. Z chwila, gdy pokarm dostanie się do niego, natychmiast wydzielają soki trawienne, z pomocą których treść pokarmową zamienia w półpłynną papkę przesuwaną ruchami śluzówki żołądkowej do dwunastnicy. Jest to pierwsza faza procesu trawienia. Dzięki sokom trzustki i żółci dokonuje się rozkład tłuszczów i cała zawartość treści pokarmowej przesuwa się do jelit. Tu dokonuje się końcowa i ostateczna przeróbka pokarmu na życiodajne substancje organizmu.

Wśród licznych niedomagań żołądkowych występuje często bezkwaśność lub nadkwaśność żołądka. Takie stany rzeczy powodują zachwianie trawienia. Chroniczna zaś niedokwaśność prowadzi do raka żołądka. Temu nieszczęściu trzeba zaradzić zawczasu.

Niedokwaśność żołądka

Po 50 g.

1. Liść bobrka (Fol. Menyanthis)
2. Ziele świetlika (Hb. Euphrasiae)
3. Ziele nostryka (Hb. Meliloti)
4. Ziele dziurawca (Hb. Hyperici)
5. Korzeń arcydzięgla (Rd. Archangelicae)
6. Kwiat bzu czarnego (Flos Sambuci)
7. Liść szalwii (Fol. Salviae)
8. Liść mięty pieprzowej (Fol. Menthae piper.)
9. Kłącze tataraku (Rhiz. Calami)
10. Owoc kopru włoskiego (Fr. Foeniculi)
11. Ziele piołunu (Hb. Absinthii)

Pić 3 razy dziennie po szklance, 20 minut przed posiłkiem.

Nadkwaśność żołądka

Po 50 g.

1. Ziele majeranku (Hb. Majoranae)
2. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
3. Ziele srebrnika (Hb. Anserinae)
4. Ziele szanty (Hb. Marrubii)
5. Korzeń prawoślazu (Rd. Althaeae)

182

6. Kwiatostan lipy (Infl. Tiliae)
7. Liść melisy (Fol. Melissa)
8. Porost islandzki (Lichen Islandicus)
9. Kłącze perzu (Rhiz. Agropyri)

pić jak wyżej.

Przewlekłe zapalenie żołądka

Po 50 g.

1. Korzeń prawoślazu (Rd. Althaeae)
2. Liść podbiału (Fol. Farfarae)
3. Korzeń arcydzięgla (Rd. Archangelicae)
4. Korzeń omanu (Rd. Inulae)
5. Ziele tysiącznika (Hb. Centaurii)
6. Ziele srebrnika (Hb. Anserinae)
7. Ziele tymianku (Hb. Thymi)
8. Liść szalwii (Fol. Salviae)
9. Liść melisy (Fol. Melissa)
10. Liść mięty pieprzowej (Fol. Menthae piper.)
11. Korzeń kozłka (Rd. Valeriana)

Pić 3 razy dziennie po szklance, 20 minut przed posiłkiem.

Wrzód żołądka

Wrzód żołądka i dwunastnicy to choroba cywilizacji. Powstają one na ogół na podłożu nerwowym oraz przy przeładowywaniu ustroju zbyt ostrymi pokarmami, napojami alkoholowymi czy papierosami. Leczenie wrzodów żołądka trwa długo, lecz jest przeważnie skuteczne. W trakcie leczenia wskazana jest na pewien czas zmiana miejsca pobytu, oderwanie od codziennej pracy, odbywanie spokojnych spacerów, powstrzymanie się od palenia papierosów.

Po 50 g.

1. Kłącze pięciornika (Rhiz. Tormentillae)
2. Ziele tasznika (Hb. Bursae past.)
3. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
4. Korzeń prawoślazu (Rd. Althaeae)
5. Liść podbiału (Fol. Farfarae)
6. Korzeń kozłka (Rd. Valeriana)
7. Liść melisy (Fol. Melissa)
8. Kwiat lawendy (Flos Lavandulae)
9. Korzeń mniszka lekarskiego (Rd. Taraxaci)

Źródło: „Wróćmy do ziół leczniczych.” O Andrzej Czesław Klimuszko
W następnym wydaniu: kolejne recepty Ojca Andrzeja C. Klimuszko!

ZAŚCIANKOWE WSPOMNIENIA

KONIE i powozy – fragmenty: „Domy i dwory”-Łukasz Gołębiowski

kiedy wojsko z samą prawie składało się jazdy, i taką miało koni obfitość, kiedy możnych dwory tyle ich wymagały, podobać wszystkiemu, i jeszcze za granicę tyle, a pewnie i więcej bez porównania, znając, co są komory, wysyłać, nie mała podobnych zakładów było zaletą. (a) Wzbraniano żydom handlować koniami, dla tego zapewne, że kradli je, i przechowywać kradzione nawykli, że wreszcie mniej czuwalni nad zachowaniem ich od kaléctwa, i widoczne nawet wady staranniej ukryć, a kupującego usiłovali oszukać.

Szwedzkie *Hestry*, (b) używane do stad, z których konie brała ciężka jazda, tatarskie zawody dla kawalerii lekkiej. Konie robocze poddanych naszych, jak powiada Czacki w swém dziele, zasilaly się *Fryzami*, tam, gdzie przytykaliśmy do Niemców, od tureckich mogły pochodzić z południowej strony, z azyatyckiego

(a) W stajni królewskiej, czytamy w pamiętnikach *Casani*ego w 2 tomie zbioru *Niemcewicza*, wiele jest przepysznych koni, i konik bułany tak maleśki, że ledwie był do pasa człowiekowi, a *proporcjonalny* i kształtny; przyprowadzono go z Litwy, i chowają dla królewicza Władysława. *Fanozzi* mówi: Zamojski ma wielkie i piękne stajnie, w nich konie dzielne: widziałem 8 neapolitańskich, kilka naseć tureckich, i wiele innych *maneczowych* biegunów i do pola; w jednej stajni konie wierzchowe, w drugiej cugowe i wozowe. Pamiętniki *P. Vigénère* 1573 świadczą, iż pod Warszawą było 10.000 szlachty; każdy miał konia; ten z siedzeniem wart był 1,200 szkodów.

(b) Od tych zapewne pochodzą za *Alexandra Jagiellończyka* już znany w Litwie, a szczególnie, na Żmudzi rodzący koni pod tym samym imieniem. *Czacki*, *Czartoryskiego* notaty w *dykcyonariuszu Lindego*.

plemienia od Rossyi; ale nie dziw, że pracą, zbyt wczesnym zaprzęgiem, i niedostatkiem, lub niedozorem znędzniały.

Tak więc dla poprawienia zawodu tych pięknych i użytecznych zwierząt, możniejsi nieprzestając na swoich, sprowadzali zagraniczne: arabskie, perskie, tureckie, jakżeśmy to już wspomnieli, dając tym nad wszelkimi innymi pierwszeństwo: arabskiego bowiem kształtna kibić, okazały drugi; tureckie zaś wiele miały ognia i do wyścigów prędkie. Tatarski koń zwat się *bachmat*; był grubopłaski na niskich nogach. *Czartoryski w Lindem*, *Gwagnin*, *Potocki*, *Jabłonowski*, *Biełski*. *Sekiel* był koń z pogranicza ziemi siedmiogrodzkiej, *dzianet* piękny hiszpański rumak, *Fryz* ciężki, lecz ogromny koń z Nienieć. Sprawdzano jeszcze angielskie i włoskie, mianowicie neapolitańskie konie. Przyswiadcza to *Gracyan w pamiętnikach Comendoniego*, w 1 tomie zbioru *Niemcewicza*. Konie hollenderskie poszukiwane bywały do karet, węgierskie do codziennego użycia. *Patrz Marascottego pam.* 1668. r.

Co do maści wyszły z używania podobne wierzchowych, lub powozowych koni nazwiska: brunak, rydzy, gliniasty, mrozowaty, murzynek; pozostają dotąd następujące oznaki farbiste, i mówi się: koń biały, siwy, deresz czarny, albo czerwony z białą sierścią, dropiaty siwo czerwony, myszaty, cisawy, bułany, *izabellowaty*, różowy, gniady, kasztan, sobołowaty, żelazny, wrony, kary, tarantowaty biały i czarno plamisty, (a) srokaty,

(a) *Beauplan* mówi: Panowie polscy lubią chować tarantowate konie, na wejrzenie piękne. Jest o nich wzmianka i w opisanu podróży do Polski *Ludwika Maryi z Pansla Guebriant*.

kulawy, spleczone, z gruda u nóg, zagwożdżony, podbity, spędzony, ochwacony, odesdniony, nosaty, dychawiczny, i t. p.

Jeśli na bieg wzgląd mieć chcemy, ten rozmaity bywa, i od niego koń w nim celujący, przybiera nazwania; tak więc bywa: stępak, szłapak, którego krok spory, trucht *gręda*, czyli drabowanie bieg konia średni, kroczy drobno a prędko, kłus, rys, czyli spore kłusanie, *jednochód*, *inochód* byłto chód przedszy od kłusu, galop, cwał bieg rączy konia, przecwał, wielki cwał. Były nadto *korwety*, czyli stapania sztuczne, *kurbety*, *szury*; lekkim zrywaniem konia do szłapi, *korwetów*, płasania, hasania wprawiano. *Haur Ekonomika*. Jazdę oklep, a chociaż i na siodle, nie *kawalkatorską* nauką, lecz waryackie, *czurytowém* na koniu bieganiem nazywali ojcowie nasi.

Wyprawa żrebca *ussarska* przy ziemi, *włoska*, gdy koń co z góry czyni. Palcat póki konia jeżdżą potrzebny jeźdźcowi w ręce, bo gdy podnieść to w przodek, a gdy wybić, to wzad chlusać, i z uporą strony w bieganiu przed oko koniowi zagrozić nim, więc i pod kolana, kto chce, aby grzebał, albo klękał, a przez golenie, aby się wysoko niepodnosił koni; ale na ujeżdżonym, jeśli panu z buławą, jeśli pacholku z siekierką *Usarzowi* cudniej, a *rewerendzie* z palcatem. Za godzinę stępią pół mili, kłusem podróżnym milę, rysią, czyli sporszym kłusem 2 mile, w skoku wielkim 4 mile ubiegano. *Gospodarstwo jeźdeckie, strzelcze i myśliwce, napisane 1600 r. do druku podane 1690 in 4to*.

Wyliczmy i sprzęty, do koni zwłaszcza wierzchowych, temi są: *arkan* do łowienia ich w stadzie, czyli

tabunie, który zarzucają, konia przyduszą, na ziemię zwałą, a popuszczając go trochę, i wskoczywszy na niego, gdy się zerwie, latają nim tyle po stepie, aż go zmęczą, i do powolniejszego kroku zmuszą. *Baradela*, u kawalkatorów siodło z samą uplecione słomy, grubym płótnem obszyte, na objeżdżanie żrebców. *Czunka* drążek u munsztuka. *Czaprak*, *czoldar* z perskiego, przykrycie wełniane, kosmate na konia. *Dek*, *derka*, okrycie konia, ostatnie i złotolite bywały. *Potocki*. Vol. leg. 4. str. 82. *Dywydyk* na konia szarlatowy, złotem upstrzony, wzorzysty, z bogatą materią. *Kantar* gatunek munsztuka, *kawecan* na żrebcie, *krygowia* *uzda*, wędzidło do krygowania, *kulbaka*, *maneż* gdzie uczą na koniu jeździć, czyli *reitszula*, ujeżdżalnia, *munsztuk*, *popona*, deka na konia, *poprąg* pas do podpinania kulbaki. *Ryngort* pas wierzchni, którym się przymocowywa kulbaka. *Rzęd* na konie, przedtem kosztowny bywał. (a) *Siądzenie*, siodło. *Szekember* z

(a) Stroją Polacy konie w złoto, srebro, perły, drogie kamienie; strzemiona ich bywają złote, przyswiadcza *Lipoman w swych pamiętnikach*. Szele, nabiodrki, postronki i chomonta u *Zygmunta Augusta* pokryte były axamitem; siodła wykładane tymże; *pukle* do nich i *zankle* srebrne, rzędy i siodła włoskie, *adziamskie*, huzarskie złotem i srebrem haftowane, *burze* na konie, *deki* do gonitwy i inne rozmaite, *kutasy*, *kulasy* kozackie i kosztowne czapraiki, albo pokrycia na konie z sukna czerwonego włoskiego, orzeł wyrabiany z atlasu białego, zielona obwódka atlasowa. *Rach. Zyg. Aug. w ręk. Działyń: kwit Anny królowny po śmierci Zyg. Aug. dany Vogelfedrowi*. Konie ich okryte perlami i drogiemi kamieniami, czytamy w *Fi-*

gdy wielkie dwóch maści są płaty, każdy z kolorów jednostajnych ma jeszcze swe odmiany: jasno i ciemno, brudno i skara, czyli wpadający w czarne, i powiada się jasno, lub ciemno siwy, brudno i skarogniady, i t. p. sierści, bywa czasem w obłączki, wtenczas nazywa się jabłkowitym; przez wiek na niektóre plamki występują, i czarno, lub czerwono staje się gorczyzkowatym. Uważają nadto, czyli jednostajnej jest maści, czy ma jaką odmianę, np. białogrzywy, z konopiatym ogonem, jedna, dwie, lub cztery nogi białe, gwiazdka, plama, lub łysinka na czole.

Pod względem przymiotów, a naprzód wzrostu: był koń maty, *kuc*, *kucyk*, *parepa*, czyli mierzyna, i koń rosły; *drygant* koń ciężki, duży a nie kształtny, znaczyło to i stadnika. *Knapski*. *Kandyba* koń rosły, lecz niezgrabny;—co do ognia: *hetka*, czyli szkapisko, koń podły, *chmiz*, wyłoka, bronowłoka; *bedew* rumak szlachetny. *Orzechowski*;—co do postawy: *węzelis* małe, a *tluste*, *dzianet* koń piękny, *sudanny* suchy nogi; koń lichy, koń z grzywą i ogonem okazywał, i kusy, czyli *anglizowany*;—z powodu ich użycia: *stadniki*, wierzchowe, *woźniki*, łowcze i pocztowe. *Kwit Anny królowny z rachunków pozostałości brata jej Zygmunta Augusta*. Co do wprawy: podjezdek młody koń do jazdy wprawiany dopiero i *tressowany*, czyli ujeżdżony; uczono bowiem konia pisać, stać i biegać. *Marcin Bielski* w dziele pod tytułem: *Sprawy rycerskie 1569 roku*. Koń do wyścigów nazywał się *ciekun*, *badawia*. *Hippika*. Pod względem zdrowia: koń czerstwy i kaléka; tych zaś kalectw różne były stopnie i rodzaje, do wyleczenia, lub nieuleczone, jako to: łękowaty w krzyżu wygięty, z bielmem lub skałką na oku, ślepy, chromy,

perska, czaprak z litéj materii, dłuższy od *mituka*, krótszy od *dywydka*. *Czartoryski w Lindem*. *Strzemie*, (a) *tręzla*, *uzda*, *uздzienica*, *wędzidło*.

Gdy zwracamy oko na konie powozowe, czyli woźniki.

Już teraz *tuzem* jeździć i *kwatrem* i *dryją*.
Tylko tym należy, co żebracko żyją.

generze 1573 r. Znajdujemy w rachunkach *Wollowicza 1604-1615*, że nahażki drótem srebrnym były obwiedzione, i furmańskie bicze, albo *karbace*, w srebro pozłociste oprawne, a przy olstrach u pobożnego *Zygmunta* bywały obrazki perlami i kamieniami sadzone.—W poselstwie *Zawadzkiego* do Anglii 1636 r. dostrzegamy, że się dziwiono rzędem oprawnym i koniom, a *Cavalator* królewski powiedział, że król żadnego takiego niema. Po *audyencji* oddał *JKMci* Jmć te konie: królowi ubrane w rzędy z palaszami, z buławą, *dzianeta* po usarsku z rzędem turkusowym, lampart na nim; na gniadego włożono rząd po arabsku bardzo piękny, łuk i sajdak, na cisa turecki. Woźnikom poszóstnym i karecie bardzo się dziwiono, (tam) tak ochędożnych nie ma. *Satyry, albo przestrogi 1650 wydane*, zawierają:

Konie pod nożkami, wszyscy i woźnicy
Y hajducy srebrowi.

Klacz *Bolesława* śmiałego ulubiona zawsze była pod deką z złotogłowu. Uboższych rzędzik skromniejszy nazywał się *czerkieskim*.

(a) Gdy kogo uczyć chciało, siadającemu na koni trzymano strzemie; tak panowie polscy trzymali je *Zygmuntowi Augustowi*. *Pam. Niemcew. t. I. str. 449*. Nie tylko możli dla siebie, ale i dla *fortarzy* dawali strzemiona srebrne.

ZNALEZIONE W BIURKU W PETERBURKU

ZARYS OBYCZAJÓW SZLACHTY

w zestawieniu
Z EKONOMIKĄ I DOŁĄ LUDU
w Polsce i Litwie.

Skreślił A. J.



W KRAKOWIE,
NAKLADEN I CZCIONKAMI Drukarni Związkowej
pod zarządem A. Bętkowskiego.
1897.

— 6 —

To co było prawdą odwieczną, Spencer sformułował naukowo, że „tylko zbiorowisko ludzi osiadłych stanowi społeczeństwo”. Ziemia tedy matką naszą i żywicielką, ona utrzymując nasz organizm fizyczny jest przez to samo fundamentem duchowych władz człowieka, gdyż materia cudownie się spleta i wiąże z duchem i tylko człowiek zasobny w wytwory ziemi dojść może stopniowo do oświaty i umoralnienia.

Ziemią więc jest racjonalnym źródłem rodu ludzkiego a gospodarstwo najgłówniejszą dźwignią człowieczeństwa, jakoż każdy mądry pracownik, nawet przez instynkt zachowawczy, radby widzieć owoc swych trudów na własnym zagonie, pod własną strzechą.

Do własności ziemskiej łącznie ustawicznie myśl i serce pracowników, więc woła głęboki nasz myśliciel Supiński: „Kawałek ziemi, w który człowiek zaszczerpił część siebie, z którym się zrósł przez swoją wiedzę i pracę, pozostanie na zawsze jego wrodzoną własnością”. (Myśl og. Fiz. Wsz. str. 162 i Szkoła polsk. gosp. str. 93).

Dlatego to zwykle najzacieśnione, najzdrowsze duchem i ciałem elementa społeczeństwa płużyły szczerze ojczyźnie, a przysparzając bogactwa sobie i krajowi, nosiły zaszczytne miano obywateli. Nie darmo mądrzy i cnotliwi Dyktatorowie Cincinnatus i Washington, wzięci od gospodarstwa do władzy, spełniwszy wysokie posłannictwo w narodzie, wrócili z chwałą znowu do pług; nie darmo i nasz wiekopomny Kościuszko, po zakończonej akcji bohaterkiej, w starości, chociaż na obczyźnie, uprawiał własną ręką kwiatniki i sady, praca bowiem około ziemi koroną zaszczytów!

Zauważmy, iż u nas aż do sejmu wielkiego, nawet w prawie stosowano przeważnie nazwę obywatela do właścicieli ziemskich, zaś nieosiadłych zwano pogardliwie „Odartusami alias Gołotą” (Vol. Leg. I. fol. 329).

Dedykacya.

Książkę niniejszą, owoc długich, szczerych badań poświęca autor rodakom swoim, ku przestrodze i dla wzbudzenia dobrej woli wszystkich względem Matki Ojczyzny!

Znać gruntownie przeszłość, to samo, co nauczyć się żyć dobrze, ostrożnie i praktycznie na przyszłość. Żeśmy żyli, podzieleni niesprawiedliwie na stany sobie nieżyczliwe i upadliśmy haniebnie; musimy jednak powstać i istnieć znowu, jako naród, co przeszedł ciężkie doświadczenie, w jedności doskonałej i prawdzie.

— 7 —

Szlachectwo zawsze się pojmowało u nas jako ziemianstwo; każdy uszlachcony, herbowny musiał być osiadłym. Herb pochodzi od słowa Erb, dziedzictwo (Linde II. 327. Bartoszewicz Wiel. Enc. Orgelbr. XI. 628). Dziedzictwo stanowiło główny warunek szlachectwa, vel obywatelstwa i tak dalece u nas łączono własność ziemską ze szlachectwem, iż nawet tym cudzoziemcom, którzy otrzymali indygenaty i nobilitacje, wkładano obowiązek kupna ziemi nie mniej jak za 50.000 złotych (Czacki I. 265., Bartoszewicz Wiel. Enc. Org. XXIV. 690).

Oczywiście, że pierwotnie kmiecie wolni, rolnicy, właściciele i autochtonowie kraju byli głównymi obywatelami ziemianami. Z ich łona po większej części wydzielala się zwolna klasa można, rycerska i wskutek jej kraj rozwijając się dziejowo i politycznie niby w potęgę, uległ zablakaniu i rozstrojowi zupełnie pod względem społeczno-ekonomicznym, skąd i haniebny upadek państwa, po dziewięć wieków istnienia onego.

W późniejszych już czasach słowo obywatel, zaczęło nabierać słusznie rozleglejszego znaczenia, bo skąd miał wziąć ziemię biedak i stać się obywatelem, kiedy obszary zagarnęły latifundis?... Tem mniej pojęcia ludu i dziś przenoszą tę nazwę na ziemian w ogólności, a zapadłe prawa względem włóścian naszych już w wieku bieżącym powołały ich ryczałtem we wszystkich dzielnicach do godności obywatelskiej, co jest tryumfem cywilizacji i sprawiedliwości chrześcijańskiej.

Zaszczytnem więc można nazwać stanowisko ziemianina — obywatela, lecz i odpowiedzialność olbrzymia wobec społeczeństwa swego.

Zastanawiając się nad znaczeniem wyrazów ludów starożytnych, znajdujemy na przykład, że owy rzymski Civis był tylko mieszczaninem, obyczajnym wprawdzie jak u nas sławetny; lecz hospes, gospodarz, to „przyjaciół nad-

HISTORIA ROLNICTWA KRAJOWEGO.

SŁOWO WSTĘPNE.

„Zabawa koło ziemi ma pierwsze miejsce u wszystkich — i król roli służy”. (Salomon Eccl. R. V. w. 8) „Omnium rerum ex quibus aliquid acquiritur, nihil est agricultura melius, nihil uberius, nihil dulcius *nihil homine libero dignius*”. (Cicero de officiis Lib. I.).

„O pług! chciałbym by cię uwielbiał świat cały, by ci spokojne kraje ofiarze stawiały” (Dyzma Boncza Tomaszewski w pochwałę rolnictwa).

„Opatrność — woła nieśmiertelny w narodzie Staszyc — kiedy chciała wydoskonalic ziemię, odkryła i podała człowiekowi swoje najdzielniejsze narzędzie rolnictwo, bo ono jest źródłem bogactwa, życia i wolności. Z wszystkich rzemiosł i nauk najpierwszem jest rolnictwo. Rolnik to karmiciel społeczeństwa, a każdy inny człowiek wyjada-
czem. W społeczeństwie prawdę mówiąc, tylko jeden rolnik niekoniecznie od innych stanów zawisł. On mógłby się bez wszystkich innych utrzymać. Każdy kto nie jest rolnikiem „jemu życie winien”... (Przestrogi str. 127 — 135 wyd. 1790 roku).

— 8 —

zwyczajny, wyjątkowy”; hospitium, hospitalitas to „przyjaciółstwo gościnne”, „ludzkie” to „za-chowanie”.

Narody starosławiańskie przywiązywały wielką cześć do miana hospodara, to też uczony Wilhelm Bogusławski powiada: „gdybyśmy nie wiedzieli co znaczy w Polsce i Rusi „gospodarz, hospodar, znaleźlibyśmy objaśnienie u Serbów „huzyckich, których mowa wstrzymana w rozwoju w wieku „XI. dochowała dotąd starożytną nazwę hospodar, hospodarya, oznaczające Pana, ojca rodziny, zamożność. U Czechów „zaś hospodarem był ten, kto miał „statek, ženu, rodzinę, dole, chlebi”, słowem „*pater familias*”. (Dzieje słowiańszczyzny II. 405).

Według pięknej uwagi autora rolniczego Jana Sikorskiego, „godłem ziemianina jest miłość bliźniego; człowiek bowiem obcujący z naturą, wśród jej cudów i darów, najmniej może żywić w sobie instynktów krwiożerczych i stąd zapewne tyle dobroduszości i gościnności nawet w nieokrzesanym cywilizacyjnym włóścianinie; rolnik zaś uobyczajony, z prawdą najbardziej zbliża się do typu ryczałtowo cnotliwego obywatela przyszłości”.

Pierwotni ludzie posiadli ziemię jako olbrzymi materyał przyrody *in crudo*, który stał się ich własnością gruntowną, skąd pokolenia mogły wysnuwać rozumnie nie do dobrobytu i cywilizacji bez końca prawie.

Ziemia nie tylko rodzicielka i żywicielka człowieka, lecz nadto i spuścizna jego przyrodzona, więc każdy osobnik pracowity, uczciwy i rozumny może ją zdobywać w miarę jak się o nią stara; wszakże i prawodawstwo winno dopomagać masom do osiągnięcia ziemi, w celu zachowania równowagi społecznej, a kto wie, jak tym warsztatem bytu narodów rozporządzi w przyszłości praktyczniejsza ludzkość, dążąca do możebnego uszczęśliwienia się; dziś bowiem jeszcze pomimo pozorów cywilizacji daleko do dobrobytu i udoskonalenia

KUCHNIA STAROPOLSKA GOŚĆ W DOM, BÓG W DOM!

365 Obiadów- Lucyna C



STYCZEŃ.

Dyspozyceja obiadów na miesiąc Styczeń, z zastosowaniem potraw do produktów tej pory roku.

Uwaga. Wszelkie marynaty, konfitury, i t. p., tu wymienione, nieopatrzone numerem stronicy, patrz „Jedynie praktyczne przepisy.”

1. Rosół z makaronem, str. 1—35.
Sztuka mięsa biała z ogórkami kwaszonymi, str. 57.
Marchewka z grzankami, str. 207—43.
Zając z komputem z jabłek, str. 183—290.
2. Zupa pomidorowa z ryżem, str. 11—35.
Befszyk z kartoflami, str. 66—200.
Budyń z szodonom, str. 237—56.
3. Zupa rumiana z grzankami, str. 4—43.
Sztuka mięsa z ćwikłą, str. 57—56.
Kotlety cielęce z kartoflami, str. 88—200.
Naleśniki z konfiturami, str. 235.
4. Barszcz czysty na mięsie z uszkami, str. 8—40.
Sztufada z kartoflami, str. 59—200.
Legumina z ryżu z jabłkami, str. 247.
5. Rosół z kaszką krajana w kostkę, str. 1—36.
Sztuka mięsa opiekana z chrzanem, str. 58.
Brukiew ze smażonymi parowemi kiełbaskami, str. 187.
Pieczeń cielęca z kapustą surową, str. 82.
6. Polewka z piwa ze śmietaną, str. 31.
Szczupak duszony z jarzynami, str. 142.
Paszteciki z grzybów, str. 131.
Legumina parzona z sokiem malinowym, str. 239.
7. Zupa grochowa z wieprzowiną i grzankami, str. 15—43.
Paszet w pyzowem cieście, str. 134.
Ryż z kremem z kwaśnej śmietany, str. 267.
8. Zupa ze zwierzyny, str. 13—36.
Befszyk po hambursku, str. 68.

- Marchewka z grzankami, str. 207—43.
Nóżki cielęce smażone w cieście, str. 93.
9. Zupa biała, str. 19.
Pieczeń wołowa z różną z buraczkami, str. 62—188.
Chrust na szmalcu.
10. Rosół z kaszką pszen. na gęsto gotowaną, str. 1—36.
Sztuka mięsa rumiana z ogórkami, str. 58.
Jesiotr z sosem pieczarkowym, str. 152.
Pulardy z masłem serdelowem, str. 172.
Budyń z sokiem malinowym, str. 237.
11. Bulion lub rosół czysty w filiżankach, str. 1.
Bigos zwany hultajski z kapusty kwaszonej, str. 77.
Pieczeń cielęca z sałatą selerową, str. 82—297.
Szarlotka z jabłek, str. 254.
12. Zupa cytrynowa z podróbkami od indyka, str. 16.
Flaki, str. 80.
Makaron włoski z parmezanem, str. 213.
Indyk z sałatą z jarzyn, str. 167—298.
13. Zupa pomidorowa z ryżem, str. 11.
Kartofle duszone ze śmietaną, str. 203.
Jaja na occie, str. 227.
Karasie smażone, str. 159.
14. Zupa grzybowa kwaśna z kluseczkami, str. 17—38.
Pieczeń wołowa siekana, str. 63.
Legumina cytrynowa, str. 241.
15. Rosół z pulpetami, str. 1—39.
Sztuka mięsa opiekana z chrzanem, str. 58.
Potrawa z mostków cielęcych, str. 86.
Legumina z makaronu, str. 241.
16. Zupa rumiana z kluskami francuzkiemi, str. 4—37.
Sztuka mięsa biała z jarzynami, str. 57.
Kaplony z komputem ze śliwek suszonych, str. 172—294.
Pianka z konfiturami, str. 264.
17. Barszcz czysty z jajami faszerowanymi, str. 8—42.
Zrazy z kaszą, str. 72—229.
Galarepa nadziewana, str. 191.
Jarzabki pieczone z komputem z borówek, str. 181.

— VIII —

- Szczupak z jarzynami, str. 142.
Legumina parzona, str. 239.
28. Zupa rumiana z jarzynami, str. 4.
Sztuka mięsa biała z ogórkami, str. 57.
Marchewka z grzankami, str. 207—95.
Budyń z wątróbki cielęcej, str. 129.
29. Zupa cytrynowa, str. 16.
Befszyk z kartoflami, str. 66—200.
Legumina z sago ze śmietaną bitą, str. 264.
30. Rosół z pasztecikami we francuzkiem cieście, str. 1—125.
Sztuka mięsa biała z musztardą, str. 57.
Kaczki pieczone z buraczkami, str. 177—188.
Chrust.
31. Rosół z kartoflami, str. 1.
Sztuka mięsa opiekana, str. 58.
Ryż po holendersku, str. 224.
Kotlety cielęce bite z cytryną, str. 88.

O podawaniu wina przy obiedzie.

Stosownie do kraju posiadającego te lub owe gatunki wina, karta podanych w czasie obiadu ulega pewnej zmianie. Zwykle jednak po żupie na proszonych obiadach podają Madagę lub Shery, w braku zaś tychże dobre czerwone nieco ogrzane. Po drugim daniu już zwykle ukazuje się wino czerwone, po dalszych potrawach następują cięższe wina to jest Węgierskie lub Reńskie. Po pieczystem podają Szampana który powinien być bardzo zimny, a nareszcie przy deserze słodkie wina jak Muskat-lunel, Malaga lub Tokaj. Po rybie podaje się Poncz rzymski w małych szklaneczkach (zamrożony). Po ostrygach zaś Białe francuzkie Chablès lub Sauterne. Przed obiadem Absynt lub gorzkie wódki, po obiedzie przy kawie likiery wszelkich gatunków.

— VI —

— VII —

18. Rosół z lanemi kluseczkami, str. 1.
Sztuka mięsa biała z korniszonami, str. 57.
Groszek zielony z grzankami, str. 190—43.
Pieczeń cielęca, str. 82.
19. Zupa z marynowanego szczawiu, str. 14.
Kotlety wieprzowe, str. 105.
Legumina z ryżu, str. 247.
Bekasy pieczone z komputem, str. 185.
20. Zupa grzybowa z kaszką zacieraną, str. 17.
Szczupak marynowany w galarecie, str. 148.
Groch prężony z masłem, str. 191.
Naleśniki z konfiturami, str. 235.
21. Krupnik, str. 7.
Sztuka mięsa z sosem kartoflanym purée, str. 57—206.
Potrawa z kaczki z sosem kaparowym, str. 177—45.
Legumina chlebową, str. 239.
22. Rosół czysty lub bulion, str. 1.
Pieróg ruski z mięsem, str. 131.
Zając z buraczkami, str. 183—188.
Legumina z makaronu z pomarańczową skórką, str. 241.
23. Kapuśniak z wieprzowiną, str. 28.
Kotlety bite wołowe, str. 69.
Makaron opiekany z szynką, str. 214.
Mleczko migdałowe, str. 278.
24. Rosół z ryżem, str. 1—35.
Sztuka mięsa z rydzami marynowanymi, str. 57.
Groszek zielony z grzankami, str. 190—43.
Wątróbka cielęca, str. 94.
25. Barszcz czysty, str. 8.
Kolduny, str. 78.
Mostek cielęcy nadziewany, str. 85.
Soflet cytrynowy, str. 242.
26. Zupa pomidorowa z ryżem, str. 11—35.
Potrawa z główki cielęcej, str. 92.
Kapusta włoska faszerowana, str. 196.
Kaczki dzikie pieczone ze śliwkami w occie, str. 185.
27. Zupa biała z perlową kaszą, str. 19.

— 105 —

ROZDZIAŁ VII.

WIEPRZOWINA.

Wieprzowina powinna być koloru jasno różowego, obłana i przerośnięta tłustością białą, zupełnie, mięso powinno być równe; małe, białe, okrągłe kropki wielkości kaszy oznaczają tak zwane węgry i są szkodliwe zdrowiu, niektóre mięso zawiera ich więcej, niektóre mniej, najłatwiej je poznać w słoninie lub na skórze, gdzie znać jakby jakieś kropkowanie czyli skórę chropowatą. Słoninę wybierać białą bez żadnych nerwów o ile możności, z zapachem świeżości i smakiem nie jeklowatym.

1. Schab pieczony.

Schab wieprzowy zwykle daje się na pieczyste z kapustą lub burakami. Zbyt mały kawałek zle smakuje, bo wyschnie na rożnie; należy więc wziąć najmniej 4 lub 5 funtów, skroić skórę ze słoniną, zostawiwszy trochę tłustości, lub jeżeli słonina nie zbyt gruba, to upiec razem ze skórą; nasolić i upiec na rożnie, nie polewając niczem, podstawić brytfannę, a na dopiekaniu wrzucić na brytfannę cebulę pokrajaną i tym sosem polać wydając na stół. Mo-

żna także nadziać schab kapustą z jabłkami; wzięwszy główkę świeżej kapusty, poszatkować, oparzyć, zmieszać z kilkoma dużymi kwaśnymi jabłkami pokrajanymi, łyżkę szmalcu, trochu cebuli, soli, nadziać tym schab pod skórą i pomiędzy kośćciami owiazać szpagatem i na brytfannie upiec w piecu, obsypawszy na dopiekaniu pokrajaną w plasterki cebulą. Doskonale smakuje schab, natarty przy soleniu kminkiem.

2. Polędwica wieprzowa.

Polędwica wieprzowa bardzo delikatnie smakuje, pieczona na rożnie; najlepiej ją po nasoleniu przywiązać do różni, żeby dziury w niej nie robić i polewać wodą z octem; na dopiekaniu osypać bułką tartą, zrumienić, a na brytfannie pokrajaną cebulę upiec.

3. Kotlety wieprzowe.

Wzięść część schabową, to jest kotletową: pokrajać tak, aby przy każdej kostce było mięso, zbieć dobrze, osolić, opieprzyć, maczać w jajku rozbitem, osypać bułką tartą i smażyć na rozpalonem masle lub gorącym szmalcu. Szarlotty usmażone osobno w masle, wszelkie sosy cebulowe, musztardowe lub ostre służą do kotletów wieprzowych. Można również robić kotlety siekane wieprzowe, zupełnie

tak jak baranie i dawać je z sosem lub użyć do obłożenia jarzyny.

4. Szynka na gorąco.

Niezawodnym jest sekretem, że szynka tak na zimno jak na gorąco, gotowana bez skóry, jest nie-smaczną; i tak, na wsi, gdy z karmnego wieprza urządzają szynki, dla oszczędności okrawają skórę ze słoniną; szynka wtedy jest sucha, twarda, i nie soczysta. W ogóle najlepsze szynki są z młodych wieprzy, nmyślnie na szynki krótko i nie zbyt wiele nie podkarmianych. *(O uprawieniu mięsica, patrz: Jedyne praktyczne przepisy).* Wyjawszy z soli szynkę, która jeżeli ma być na gorąco podana, już we dwa tygodnie jest dobrą, wymyć ją doskonale w wodzie, nalać w kociołku lub obszernym rondlu wodę, i tak gotować z włoszczyzną, z początku na dużym ogniu, a w końcu dogotowywać na małym, próbując widelcem czy miętka i dolewając wody, żeby ciągle cała była wodą okryta. Wydając, zdjąć skórę, pokrajać i razem z białą sztuką mięsa na jednym półmisku podać. Jeżeli szynka długo leżała w soli, to trzeba ją kilka godzin wymoczyć w wodzie pierw. Wędzoną szynkę jeszcze korzystniej dawać na gorąco, gdyż pozostała używa się na zimno, należy ją na noc namoczyć w zimnej wodzie, obmyć gorącą, wytrzeć do czysta otrębami

i gotować jak wyżej, dodawszy włoszczyzny, gdyby się zdawała za słona, to zlać połowę wody w której się gotowała i dolać świeżą, a będzie mniej słona. Taką szynkę podaje się zwykle na stół w całości, odkroiwszy do połowy skórę i ubrawszy ją chrzanem surowym podaje się do niej musztarda angielska lub chrzan tarty z octem. Nawet szynka gotowana do jedzenia na zimno, powinna być gotowana z włoszczyzną i po ugotowaniu zaraz wyjęta z sosu.

5. Szynka pieczona.

Namoczyć na noc szynkę wędzoną, wymyć w wodzie, wytrzeć otrębami, położyć na rozwałkowane ciasto chlebowe, oblepić na wierzch długim plasterem, podsypać blachę mąką i wstawić na kilka godzin w piec gorący, jak na chleb. Wyjawszy po dwóch, lub jeżeli duża szynka po trzech godzinach z pieca, póki gorąca oczyścić z chleba, zdeźrzeć skórę i podać z chrzanem lub musztardą. Można tak samo piec szynkę soloną, tylko ją nie należy na noc moczyć, ale tylko na kilka godzin pierw, jeżeli się zdawać będzie, że zanadto słona.

Urządza się również szynka świeża do pieczenia w następujący sposób: Nalać świeżą dobrze osoloną szynkę w misce zagotowanym octem z goździkami, bobkowym liściem, angielskim zielem i ly-

żeczką saletry; niech tak postoi cztery lub pięć dni. Wyjawszy z octu, upiec w piecu na brytfannie, zdjawszy skórę, uważając, żeby się nie przepiekła.

6. Kielbasy smażone z sosem.

Nalać świeże kielbasy ułożone w rondlu wodą tak; aby je tylko objęła, gotować na wolnym ogniu aż się zupełnie woda wygotuje, uważając żeby się nie przypaliły. Gdy już zostanie sama tłustość, lub gdy jej nie ma; włożyć kawałek masła, zrumienić w niej, przewracając kielbasy i podać do kapusty lub bigosu.

Takie kielbasy podają się także z sosem: gdy już się zrumienią, podać parę łyżek wody, octu, zasypać garścią chleba tartego nieswieżego, zagotować razem i podać na stół. Można także do takiego sosu wysypać garść siekanej cebuli, lub korniszonów pokrajanych, co bardzo dobrze smakuje, a robiąc sos, można na moment kielbasy z niego wyjąć. Jeżeli kielbasy mają być z sosem, to niekoniecznie trzeba je rumienić, ale wtedy sos zrumienić palonym cukrem.

7. Kielbasy w piwie.

Ułożone w rondlu kielbasy zalać lekkiem piwem aby je objęło, włożyć łyżkę masła, kawałek pokrajanego buljonu, kilka pokrajanych cebul i go-

ROZMAITOŚCI, ŻARTY

Adam i Ewa tworzyli idealną parę:

- On nie musiał wysłuchiwać, za kogo ona mogła wyjść za mąż.
- Ona nie musiała wysłuchiwać jak gotowała jego matka

Pewna dziewczyna modliła się o męża do figurki świętego Antoniego stojącego na oknie. Któregoś dnia figurka przypadkowo spadła i trafiła przechodzącego ulicą młodzieńca. Przybiegł na górę, żeby nawymyślać. Poznał dziewczynę i... ożenił się z nią.

Ksiądz w czasie nauki przedmałżeńskiej mówił: Uczcie się od wróbla – wróbel najpierw buduje gniazdko, a potem zaprasza samiczkę. A wy robicie tak: najpierw dziecko, potem ślub, a na koniec: „Jezus Maria, gdzie będziemy mieszkać”.

Pewien ksiądz pocieszał nowożeńców:

- W małżeństwie trudne jest tylko pierwsze dwadzieścia pięć lat, a potem to już jako tako...

Każde małżeństwo przypomina trzy zakony:

- na początku franciszekanów: radosnych, zapatrzonych w przyrodę
- z czasem dominikanów: mocnych w słowach i argumentowaniu
- po latach już tylko kamedułów: przestrzegających reguły milczenia.

Teksty nauczycieli:

- Edytę nie pytam, bo nawet chyba jest nieobecna.
- Wykujecie te wartości na blaszkę i jak ktoś przyjdzie jutro bez tej blaszki, to go wyrzucę.
- Bądź, Paszkowski, łaskaw zmoczyć sobie ścierkę i rekultywować tablice. Rekultywacja jest to odzyskiwanie powierzchni utraconej.

- W Zambii jest monokultura obuwnicza. Wszyscy chodzą boso.
- Trąba jesteś pierońska, wyrzucę cie z klasy. Takiego związku to nawet Rosjanie nie wymyślili.
- Biernacki na dzisiejszej lekcji jest pierwotniakiem.
- Idź i rozwal to zadanie, ale tak, żeby się tynk z sufitu sypał.
- Daje wam 3 minuty czasu, żeby znaleźć klucz. Jak nie, to zrobię to, co zrobił mój dziadek.
- Może będziecie z tego jakiegoś wnioski wyciągli!
- Weź wyjdź się przeleć!
- Zabraniam ci tak wyglądać!!!
- Co to jest jędrność? (cisza) Jest to zjawisko przeciwne do sflaczalosci.
- Siedź prosto, bo twoje walory ulegną zmniejszeniu.
- Kto z was myje się rano? (Cisza) Czulem to.
- Popatrzcie jaki okaz: kapusta z uszami.
- Te liczbę najlepiej wstawić w zawias
- Ten okrąg jest zakończony na okrągło - jak to okrąg.
- Jak to, nie wiesz co dostałeś? Stopień dostałeś!
- Jedną drugą można otrzymać dzieląc 50 przez 100 albo 50 przez 25, czy tam odwrotnie. Wszystko jedno!
- Wstań głośno i powiedz!
- Rozróżniasz pojecie bieguna i elektrody? Elektroda to elektroda a biegun to biegun
- Niech was gęś kopnie a świnia powącha!
- Oszczędzę ci chyba wrażeń związanych z przejściem do następnej klasy
- To, że noszę okulary nie znaczy, że jestem głucha!
- Wszyscy wychodzą, reszta zostaje
- Żeby było szybciej to jedną ręką będę pisać a drugą mówić
- Nie będę wam piąty raz powtarzać! Mówiliśmy o tym już trzy razy!
- Wstań i zobacz jak siedzisz!
- Nie niszczyć tej czaszki! Kiedyś będziesz tak wyglądał...
- Jak mam mieć szczęśliwy przyszły rok, jeżeli będę was uczyć?
- Jesteś rozgarnięty jak kupa liści.

- Jak wyciągasz pierwiastek, to tak aby wszyscy widzieli.
- Boże!!! Jeszcze 5 minut do końca lekcji. Mi się już nie chce. Coś sobie poróbcie.

Źródło: <https://www.apostol.pl/humor/dowcipy/teksty-nauczycieli>

LISTY DO I OD ZAŚCIANKA

Dziękujemy, że nabyliście Państwo gazetę Zaścianek, ubogą w formie a bogatą w treści dla Polaka. Przepraszamy za niedociągnięcia i prosimy o uwagi, które powolą nam ulepszyć kolejne wydania. Zapraszamy Szanownych Państwa do dzielenia się z nami wszelkimi sprawami, łącznie z pomysłami tak aby ta gazetka stała się naszym wspólnym dziełem.

Z SZUFLADY DZIADKA



Nazwa wywodzi się z niemieckich słów Säbel oraz Tasches. Jest to skórzana, płaska torba noszona na rapciach razem z szablą, z bogatymi zdobieniami nawiązującymi swoją treścią w późniejszym okresie do symboli narodowych bądź formacji lub herbów

dowódców. Poniższy eksponat ozdobiony jest krzyżami kawalerskimi często wykorzystywanymi jako elementy dekoracyjne w jeździe autoramentu narodowego w wojsku Rzeczypospolitej już od XVII wieku. Wobec tego istnieje duże prawdopodobieństwo, że był wykorzystywany w formacjach tego typu. W wieku XVII istniały nadworne chorągwie, które zajmowały się rozwożeniem korespondencji, zapewne tego typu jednostki funkcjonowały także na przełomie XVII i XVIII wieku.

Szabeltas ze skóry brązowej wykonany z jednego kawałka. Składa się z zakrywanej kieszeni z prostokątnej kłapy o wymiarach 29 cm na 23 cm oraz paskiem zakończonym haczykiem. W miejscu centralnym w miejscu centralnym pokrywy umieszczono okucie w postaci kwiatu w środku którego znajduje się guz z naniesionym miedzianym krzyżem kawalerskim. Liście kwiatu wydłużone o dodatkowe zdobienia. Na wysokości wydłużeń liści zamontowano trójkątne okucia. Dodatkowo na rogach okucia żelazne z pojedynczymi guzami na których także znajdują się miedziane krzyże kawalerskie. Okucia pokryte srebrną folią, tworzą symetryczny wzór. Na okuciach delikatne zdobienia roślinne. Pasek długości 157 cm, na którym wykonano 13 okuć analogicznych jak na klapie, jedynie pierwsze zakończone haczykiem. Pasek przymocowany do szabeltasa przy pomocy dwóch krótkich pasków długości 13,5 cm, na których zamontowano po jednym małym kwadratowym okuciu w miejscu przynitowania do paska głównego.

Dane:

Wysokość: 22,5 cm

Szerokość: 29 cm



Autor: Jarosław Godlewski

Źródło: <http://www.muzeumwp.pl/emwpaedia/szabeltas-jazdy-z-i-polowy-xviii-wieku.php>

oraz http://ubioryhistoryczne.blox.pl/tagi_b/3545/torebki.html

OGŁOSZENIA

Ogarniamy modlitwą naszych Dobrodziejów i poszukujemy więcej chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub sprzedaży gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

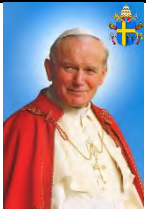
APTEKI

**Markowa Apteka - Pharmacy,**

Produkty z Polski: witaminy, zioła, herbaty, suplementy, kosmetyki,

831 Manhattan Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 389-0389

Business Hours: Monday-Friday 10AM–8PM, Saturday 10AM–6PM, Sunday Closed

ORGANIZACJE**ICONNEL®**ICONNEL OFERUJE PRACE BEZPŁATNIE OSOBOM
KIERUJĄCYM SIĘ KATOLICKIMI ZASADAMI MORALNYMI I
PILNIE POSZUKUJE KANDYDATÓW Z POWOŁANIEM DOSŁUŻENIA CHORYM ORAZ STARSZYM Z ZAMIESZKANIEM LUB DOCHODZACYCH. **APLIKACJE****PRZYJMujemy W KAŻDY WTOREK O GODZINIE 17.00 POD ADRESEM: 246 WEST 38TH STREET.****PIĘTRO #10., NY, NY 10018.** Po polsku: TEL: 973-340-2828**Katolicki Klub Dyskusyjny Św. Jana Pawła II**

zaprasza na spotkania w 2 i 4 niedzielę każdego miesiąca o godz: 11.30 spowiedź po polsku,

12.00 Msza Święta po polsku. Ogarniamy modlitwą naszych Gości, Gospodarzy oraz tych, którzy uświetnili nasze

spotkanie darami 13.00 Prelekcja z poczęstunkiem. Kościół Św. Stanisława B. i M. - 101 E 7 Street, Manhattan między 1

Av i Av A. Metro „6” do Astor Pl, „F” do 2 Av i „L” do 1 Av.

**Związek Narodowy Polski / PNA—Polish National Alliance** zaprasza w swoje szeregi.Placówka numer 30 na Mahattanie kontynuuje pierwotne cele PNA -Związku Narodowego Polskiego:**mobilizowanie poparcia wśród polskich Amerykanów o wyzwolenie Polski.**Wykupując w PNA-ZNP polisę ubezpieczeniową dla siebie i rodziny gwarantujecie Państwo im członkostwo w
największej, polskiej, braterskiej organizacji działającej w Stanach Zjednoczonych od 15 lutego 1880 roku.Oprócz zabezpieczenia finansowego ostaniej posługi, zapewniamy również możliwość korzystania z atrakcyjnych
programów stypendialnych, zniżek na obozy letnie oraz udział w związkowych konkursach i zawodach sportowych.

Po szczegóły dotyczące oferowanych przez ZNP planów ubezpieczeniowych prosimy o kontakt z Działem Członkostwa.

Tel: 646-791-4743 lub E-Mail: pna30nyc@gmail.com**PIEKARNIE****Bakery Rzeszowska**

948 Manhattan Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 383-8142

Business Hours: Mon-Sun 8:00 am - 19:00 pm

**Café Riviera**

830 Manhattan Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 383-8450

Business Hours: Tuesday-Friday 8:00 am - 7:00 pm, Sunday 8:00 am – 5.00 pm, Mon CLOSED.

**Krystyna Bakery Inc.**

63 Belmont Ave, Garfield, NJ 07026, (973) 546-8060

Business hours: Monday-Friday: 9.00-19.00, Saturday: 9.00-18.00, Sunday: 9.00-16.00

**Syrena Bakery**

207 Norman Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 349-0560,

Business Hours: Mon-Fri 5:30 am - 8:00 pm, Sat 5:30 am - 7:00 pm

SKLEPY**Kinnelon Jewlery, Inc,**

25 Kinnelon Rd., Kinnelon Mall, Kinnelon, NJ 07405, Tel: (973) 492-0160,

Jewlery for every occasion, Business Hours: Monday-Friday: 10.00-20.00, Saturdays: 10.00-17.00

**Quo VadisGift Shop**

Prezenty z Polski,

Phone: (860) 832-9420, Store Hours: Monday-Saturday: 8 am - 7pm, Sunday: 10 am - 3pm

106 Broad St, New Britain, CT 06053



Tusia, LLC / Ziółko
11 Botany Village SQ, 217 Dayton Avenue, Clifton, NJ 07011, (973) 393-0704
Cosmetics, teas and herbs from Poland, Business hours: Monday-Saturday: 9.00-20.00, Sundays: 9.00-16.00

RÓŻNE



MARIANA EVEREST CAPITAL CONSULTANTS
Business consulting, poradnictwo biznesowe, tłumaczenia w sprawach urzędowych, podatkowych, składanie wszelkich podań, aplikacji, rejestracje i pomoc w prowadzeniu biznesów, pomoc w urzędach emigracyjnych i innych sytuacjach losowych.
Tel. 646-290-6039, Fax: 64-219-0009, info@marianaeverest.com www.marianaeverest.com



Syrena Foods from Poland

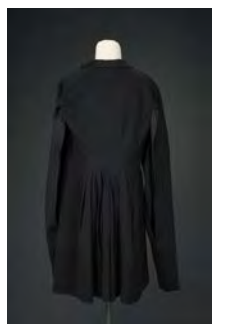
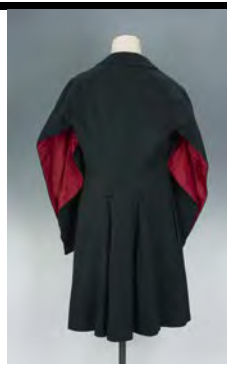


WAKACJE NA FLORYDZIE!
DOGODNE CENY W KWATERACH PRYWATNYCH OFERUJE PAN LESZEK
TEL: 954-658-4022



Zaściankowa pracownia krawiecka szyje każdy kontusz dokładnie na rozmiar klienta i według specyfikacji kroju i barwy:
Kontusz—Mundur Wojewódzki.
Na sejmie r. 1776 uchwalono dla posłów mundury wojewódzkie czyli barwę ich kontuszów i żupanów, którą pozostawiono do uznania i wyboru województwom. Na sejm w r. 1778 posłowie przybyli już w barwach przez województwa postanowionych, które były następujące

<u>Województwo</u>	<u>Kontusz</u>	<u>Wyłogi</u>	<u>Żupan</u>
Poznańskie i Kaliskie	jasno szafirowy	szkarłatne	biały
Gnieźnieńskie, Sieradzkie i Łęczyckie	karmazynowy	granatowe	biały
Brzesko-kujawskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Ziemia Dobrzyńska	karmazynowy	błękitne	biały
Płockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	barwy słomistej
Mazowieckie	ciemno-szafirowy i guzy z lit. X.M.	słomiasty	słomiasty
Rawskie	szkarłatny i guzy z lit. R. kontusz granatowy, kołnierz	czarne	biały
Krakowskie	karmazynowy	bez wyłogów	karmazynowy
Sandomierskie	jasno-błękitny	szkarłatne	biały
Kijowskie	turkusowy	czarne	granatowe
Ziemia Chełmska	zielony	czarne	słomiany
Wołyńskie	zielony z kołnierzem szkarłatnym	przysławkowy szkarłatne	biały
Podolskie	majowy czyli papuzi	czarne	biały
Lubelskie	szkarłatny	zielone	biały
Podlaskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Bracławskie	jasnoszafirowy	szkarłatne	biały
Czernichowskie	karmazynowy	czarne	biały
Wileńskie	granatowy	karmazynowe	
Powiat Oszmiański	zielone	zielone	zielone
Powiat Wilkomierski	szafirowy		szafirowy
Trockie	szkarłatny	zielone	biały
Powiat Upioki	karmazynowy	granatowe	słomiany
Księstwo Żmudzkie	szkarłatny	niebieskie	biały
Smoleńskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Powiat Starodubowski	szafirowy	słomiane	słomiane
Połockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	słomiane
Nowogródzkie	szkarłatny	czarne	czarne
Powiat Słonimski	karmazynowy	szafirowe	szafirowy
Wołkowyski	karmazynowy	granatowe	granatowy



Orszański z woj. Witebskiego
Brzesko-litewskie
Mścisławskie
Mińskie
Rzeczycki
Księstwo Inflanckie

zielony
szafirowy
granatowy
karmazynowy
karmazynowy
niebieski

białe
karmazynowe
niebieskie
granatowe
białe
czarne aksamitne

białe
biały
słomiany
granatowe
białe
biały

Do powyższych mundurów szlachta jako do stanu rycerskiego należąca, przydała sobie po jednej lub po dwie szlify złote lub srebrne. Uchwała jednak sejmowa z r. 1780 znalazła to niewłaściwym, do oznak stopni wojskowych należącym i używanie szlif przy mundurach wojewódzkich zniosła.



Zdjęcia: Muzeum Narodowe w Krakowie

http://pl.wikisource.org/wiki/Dyskusja_indeksu:S%C5%82ownik_rzeczy_staro%C5%BCytnych



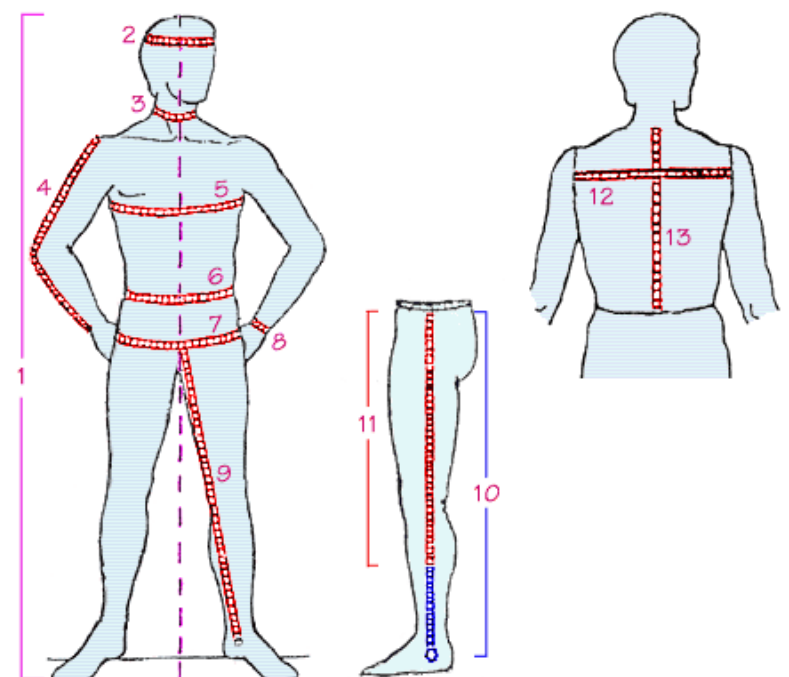
Zamówienia można składać telefonicznie: (646) 791-4743

lub przez e-mail info@zascianek.org

Zamawiając należy wyszczególnić: barwy kontusza według gustu lub według województwa pochodzenia, krój frontu: z wyłogami lub bez, z kołnierzem lub bez, z kieszeniami lub bez, i wymiary klienta podać jak na obrazku obok.

Prosimy zamawiać lub pytać telefonicznie: (646) 791-4743

lub e-mail info@zascianek.org



PRZYJMUJEMY OGŁOSZENIA

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

Advertise with us! Call 646-791-4743 or write to info@zascianek.org

REDAKCJA www.zascianek.org także przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę.

Państwu Prenumeratorom przesyłamy wersję papierową czarno białą oraz wersję elektroniczną w kolorze.

PRZYJACIEL DZIECI



Na pamiątkę pisma: „Przyjaciel Dzieci: tygodnik z rycinami, poświęcony nauce i zabawie dzieci przez F. Ksawerego Beldowskiego.”

WIERSZY - MARIA KONOPNICKA

POEZYJE77

VIII. PIEŚNI BEZ ECHA.
~
I. PIEŚŃ O DOMU.
Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w letnią noc, skróś srebrnej mgły,
Szumem swych lip wtórzy twym snom,
A ciszą swą koi twe łzy?
Kochasz ty dom, ten stary dach,
Co prawi baśń o dawnych dniach,
Omszałych wrót rodzinny próg,
Co wita cię z cierniowych dróg?
Kochasz ty dom, rzeźwiącą woń
Skoszonych traw i pługowych zbóż,
Wilgotnych olch i dzikich róż,
Co głogom kwiat wplatają w skroń?
Kochasz ty dom, ten ciemny bór,
Co szumów swych potężny śpiew
I duchów jęk i wichrów chór
Przelewa w twą kipiącą krew?
Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co wpośród burz, w zwątpienia dnie,
Gdy w duszę cię uderzy grom,
Wspomnieniem swem ocala cię?

78MARYA KONOPNICKA

O, jeśli kochasz, jeśli chcesz
Żyć pod tym dachem, chleb jeść zbóż,
Sercem ojczystych progów strzeż,
Serce w ojczystych ścianach złóż!...
II. CIEMNYM LASEM...
Ciemnym lasem pieśni moje
W niebo uderzyły,
Ciemnym lasem, co się puścił
Z prastarej mogiły...
I padł od nich cień na skraje,
Na te puste łany,
Gdzie od wiosny aż do wiosny
Ugor nie orany...
I padł od nich cień daleki
Aż na zachód słońca;
Zahuczały, zaszumiały,
Jak lira grająca...
Zahuczały, zaszumiały,
Jako bystre zdroje,
A w ich gęstwie słowik śpiewa:
Smutne serce moje!
III. OJ, POROSŁA...
Oj, porosła bujna trawa,
Oj, porosła ta murawa
Na tej ścieżce, na tej drodze,
Co ja po niej, płacząc, chodzę;
Płacząc, chodzę, pieśni śpiewam,
Łzami menii ją polewam!

POEZYJE79

Oj, porosły te mogiły,
Co mi drogę zastąpiły,
Zastąpiły moją drogę,
Ani słonka dojrzeć mogę,
Ani słonka, ani zorzy,
Zmroczył mi się dzionek Boży!
IV. KUBEK.
Z jednego kubka ty i ja
Piliśmy onej chwili;
Lecz że nam w wodę padła lza,
Więc kubek my rozbili.
I poszli w świat i poszli w dal,
Osobną każde drogą,
Ani nam szczątków onych żal,
Co zrosnąć się nie mogą...
Dziś, kiedy w skwary znojących susz
Samotne kroki niosę,
Gwiazdy mi jasne z złotych kruz¹
Podają srebrną rosę.
Lecz wiem, że w żadnej z gwiezdnych czasz
Nie znajdzie się ochłoda,
Jaką miał prosty kubek nasz,
Gdzie były łzy — i woda.
V. OJ, NIE TA JEST...
Oj, nie ta jest ciężka droga,
Co prowadzi nawskróś świata;
¹ Kruz (z niem. *Krug*), tu kruża rodz. żeńsk. — dzban.

Ale ta jest ciężka droga,
Którą z gniazda ptak odlata!

Oj, nie ta jest ciężka chwila,
Kiedy sypią ci mogiłę;
Ale ta jest ciężka chwila,
Kiedy rzucasz, co ci miłe!

VI. NOC I DZIEŃ.

Nocą mi w piersiach serce drży
Nieukojonem biciem;
I wołam dnia, co płoszy sny
Swem trzeźwem, jasnem życiem.

I przyszedł dzień, jak złoty duch,
Skąpany w światła zdroju,
I przywiódł czyn i przywiódł ruch,
Lecz nie dał mi spokoju.

I znowu serce moje drży,
Jak ten kaganek lichy;
I wołam nocy, żeby mi
Otworła świat swój cichy.

I przyszła noc, jak srebrny duch,
Skąpany w cieniów zdroju,
I oczom sypiąc czarny puch,
Nie dała mi spokoju.

Tak dniem i nocą wśród tych prób
Za ukojeniem dyszę;
I nie wiem, czy sam nawet grób
Swą wielką da mi ciszę...

Czy serce moje wyrwie się
Z tych drżących pragnień mocy

Tam, gdzie się gubią wieczne dnie,
W wieczystych mrokach nocy...

VII. OBIELIŁ NAM...

Obielił nam nasze chaty
Nowy dzionek złoty;
Widniej, widniej teraz ludziom,
Co w niej do roboty.

Do roboty — grodzić płoty,
Okopywać rowy,
Strzedz na siłę, co nam miłe,
Na ten roczek nowy!

Do roboty — lepić ściany,
Gdzie się która pada,
Boć ta chata stoi lata,
Jeszcze od pradiada!

Do roboty — bić wyloty
Na słoneczną stronę;
Niech uderzy dzionek świeży
W te ściany omszone!

Do roboty — przede wroty
Umieść czysto progi,
Wyrwać chwasty, ciecń koleczasty,
Co nam rani nogi!

Do roboty — walić w młoty
O kowadło życia...
W huk, w trzasku, w iskier blasku
Krzesać serca bicia!

Do roboty — trząść wymłoty,
Co plewa, co ziarno...

Mieć na chleby z własnej gleby
Makę, choćby czarną.

Do roboty — na kłopoty
Mieć pociechę w sobie...
Zdarzy doła, co jej wola:
Ja, com winien — robię!

VIII. PO ZIELONYCH TYCH POKOSACH...

Po zielonych tych pokosach,
Cały w brząkach, cały w rosach,
Leci marzeń rój...
I opada w mgły liljowe
Na schyloną moją głowę,
Na teorban mój.

Jedną trzymam dłoń u czoła,
Druga tonie między zioła,
Drżące łzami ros...
Sama ziemia piosnkę składa,
Cichość słówka dopowiada
I podaje głos...

Od zagona do zagona
Brzęczy struna poruszona,
Jedna, druga, w dal...
Piosnka dziwna, niesłyszana,
Z mgły wieczornej, z zórz uwiana,
Ni to śmiech, ni żal...

Poklask bije ktoś od lasku...
Co mi, co mi po oklasku?
Wszak to pole gra!
Moje tylko, a nie czyje,
Serce to, co pieśnią bije,
Moja tylko łza!

O KRASNOLUDKACH I SIEROTCE MARYSI - MARIA KONOPNICKA

Kontynuacja z poprzedniego wydania:

Król Błystek opuszcza Kryształową Grotę

I
Noc była ciepła, cicha, do rana jeszcze daleko, kiedy wracający z jarmarku Piotr Skrobek nagłą jasność zobaczył. Ot, po prostu, jakby się coś pod skałą paliło.
Wierzenia— Co takiego? — myśli Skrobek — Ogień nie ogień? A może się skarb czyści? Wszak ci to powiadają starzy ludzie, że tu w tych skałkach z dawności zbójniki mieszkaly, złoto, srebro rabowały, a w ziemię kryły. Tu jużci nie co, tylko ten święty ogienek te pieniądze z krzywdy ludzkiej czyści... Sto lat tak musi. A jak sierocki grosz, to dwieście... Dopieroż jak się ta krzywda wypali, to człeku[296] się taki skarb da wziąć. Tyle że trza też ubogim i sierotom z niego użyczyć, inaczej by zmarniał. Oj, żeby tak na mnie trafiło!...

Zaciął biczem swoją szkapinę i prosto na tę jasność jechał.

„Zginie? Nie zginie? — myślał sobie, jadąc. — Jak czas nie przyszedł jeszcze, to i zginie”.

Ale jasność nie znikala; owszem, coraz wyraźniej zaczęły bić spod skałki cudne, tęczowe blaski, właśnie jak kiedy promień słońca w kroplach rosy się załame.

W ubogim Skrobku serce silnie dygotać zaczęło. Chłopina biedny był jak mysz kościelna, a w domu miał dwoje jasných chłopiąt, dwie sieroty, które matka mu zostawiła, pożegnawszy ten świat przed pół rokiem. Te dzieci, biedna chałupina, ta szkapa i wózek ten, toć całe mienie jego.

Na furmanki się najmował[297], za groszem się po świecie uganiając, ale i tak nie zawsze chleba w chacie było dość. Oj, przydałże by się, przydał, jaki talar biały[298]!

Jedzie niebogi[299] Skrobek i modli się w duchu, a rozmyśla, jakby to zagon[300] ziemi od sąsiada kupił, kartofle na nim sadził, dziecięta swoje żywił; kiedy spojrzy nagle, a w tej jasności rusza się i uwija

gromada małych człeczków, ot tycich, że to ledwie z daleka przy ziemi widać: długie brody, ubiory dziwaczne, a zresztą jak ludzie.
— Krasnoludki! — szepnie Skrobek, któremu nagle mrowie przeszło po grzbiecie, i zaraz targnął postronkiem[301], żeby skrócić na stronę, bo takim zawsze lepiej z drogi zejść.
Ale już go ta ciżba[302] obkoczyła i dalej krzyczeć:
— Hej!... hej!... Gospodarzu! A podwieźcie no nasze manatki!
I nie czekając, co chłop powie, nuż się na wóz drapać!
Jeden lezie po rozworze[303], drugi po szprychach koła, inszy[304] się czepia półdrabka[305], tamten po dyszlu[306] się skrobie[307].
Czysta napaść!
Stanął chłop, patrzy, co z tego będzie, markotno[308] mu jakoś na duszy i boi się, i wstyd mu takiego drobiazgu się bać... Co tu robić teraz?
Ale nie było dużo czasu na rozmyśły, bo ledwo jedni stanęli na wozie, wnet inni podawać im zaczęli przedziwne jakieś szkatuły i skrzynie, z których to były owe blaski tęczowe, a jeszcze insi ciskali na wóz coś, jakby sztaby złota i srebra, tak właśnie, jakby to było zwyczajne żelastwo.
Brzęczało to wszystko, dzwoniło i świeciło w oczy tak, że chłop prawie od rozumu odchodził i nie bardzo już sam teraz wiedział, czy mu się to tak śni tylko, czyli też naprawdę takie dziwy widzi.
Tu mu ogniem buchną ze skrzyni czerwone kamienie, niby rubiny, kamień w kamień jak przepiórcze jajo; tu się aż modro[309] w powietrzu robi od niebieskich szafirów, tak przednich, że jak niebo świecą; tu nagle zielone światło obejdzie wszystkie twarze od szkatuły pełniutkiej zielonych szmaragdów; tu perły, tu pierścienie, aż oczy rwie, nie wiadomo na co pierwej[310] patrzeć.

Kręciły się Krasnoludki między tym bogactwem w przeróżnej barwie żywo, składnie, a tak pstro, jak kiedy tulipany zakwitną na wiosennej grzędzie.

Król Już wóz był pełen prawie, już reszta skrzynek i sepetów[311] przed skałką wyniesiona stała, kiedy wtem zajaśniało światło tak wielkie i cudne jak jutrzenna gwiazda[312]. Zasłonił ręką oczy Skrobek od nagłego blasku, a kiedy znów spojrzał, zobaczył wychodzącego z Groty króla Krasnoludków, w złotej koronie, w purpurze i ze złotym berłem, z którego świecił ogromny diament, rzucający jasność tak wielką, że zrobiło się widno jak we dnie. Struchlał Skrobek, bo takiego majestatu jako żyw nie widział, a co króla, to znał tylko z szopki, Heroda[313], co go chłopięta obnosiły po wsi na Gody[314].

Zalął się tedy tak, że nie wiedział sam, co robić: czy temu małuśkiemu królowi pokłon dać, czy uciekać zgoła?

Aż wtem król skłonił berłem dobrotliwie i rzecze:

— Witaj, dobry człowiecze!

Bóg cię weź w swoją pieczę!

Śpiesz się, nim noc uciecze!

I zaraz począł na wóz siadać, w czym mu pomagali dworzanie, kwapiąc się około majestatu królewskiego, by mu służyć.

Ale z tym wsiadaniem wcale niełatwo było. Płaszcz purpurowy czepiał się półkoszka[315], berło się zahaczyło o luśnię[316], korona omal że nie spadła z królewskiej głowy, a złotem tkane czerwone pantofle poginęły w sianie.

Gramoliło się królisko, jak mogło, ale największą zawadą był mu w tym paż nadworny, Krężolek, który jak klocek ciężki, ledwo się obracał i to królowi na płaszcz następował, to mu ową purpurę w tył nadto ciągnął, to pantofli w sianie szukając, plackiem na króla padał i tak się wszystkim pod nogami plątał jak piąte koło u woza.

Świętej cierpliwości był ten król, że takiego gamonia trzymał przy swojej osobie!

Tymczasem Skrobek, widząc, że mu się nic złego nie dzieje, ochłonął ze strachu zupełnie i roześmiał się w kułak, patrząc na uciészne owo widowisko jakby na jasełka[317]. O Krasnoludkach słyszał nieraz, że po dobroci najlepiej z nimi, bo jak sobie upodobają kogo, to mu najmniejszej szkody nie przyczynią, owszem, obdarzą jeszcze. Wszak ci jego dziad nieboszczyk powiadał, że Krasnoludki takie, które też „Ubożęta” albo „Skrzaty” zowią, chętnie u ludzi dobrych mieszkają, gdzie za piecem albo w mysiej norze siedząc i stamtąd nocą na izbę wychodząc, a jaka w chacie robota jest, w takiej pomagają. To masło za gospodynię ubiją, to chleb rozczynią[318], to na kołowrotku[319] przędą tak cudnie, że się ta przędza[320] jak srebro mieni.

Czasem i z izby wyjdą, do stajni zajrzą, koniom drobniutko grzywy posplatają, zgrzeblem[321] wyczyszczą, że się na nich ta siartka[322], jak woda świeci...

Jest żniwo[323], to na miedzy[324] taki sobie siądzie i buja dziecko w płachcie, u gałęzi wierzbowej uwiązanej, żeby dobrze spało, a matce, zgiętej z sierpem na zagonie, w pracy nie wadziło.

Zakwili dziecko, to mu śliczne pieśni śpiewają, a jak potem takie chłopię urośnie, to mu się te pieśni nie wiedzieć skąd w myśli biorą, właśnie jakby mu je kto podszeptował.

To się ludzie insi[325] dziwią i mówią:

— Co za chłopak taki! Chodzi, a śpiewa, a na fujarce gra, jakby go kto uczył! A nie wiedzą, że on tylko tak przypomina sobie, co tam za małych dni swoich, u gałęzi uwieszony, od Krasnoludków zasłyszał...

Powiadał dziadek, że jego samego Krasnoludki tak śpiewać uczyły i zawsze im okruszyny chleba albo i twarogu na ławie zostawiał, bo z ziemi takie jeść nie chcą, jako że swój honor mają.

Przyszedł zaś Wielki Czwartek albo Wielki Piątek[326], a w chacie szykowali święcone[327], to każdej stawy, czy kołacza[328], czy kielbasy, zawsze uszczknął nieco i tym maleńkim pomocnikom na brzeżku ławy kładł.

Mnożyło mu się też dobro wszelkie i gospodarstwo tego szło; konie były jak łanie, na owcach runa jak strzecha, krowy tak mleczne, że drugich takich w całej wsi nie było, co i nie dziw, bo babka nieboszczka zawsze przy dojeniu zostawiała nieco mleka w łupince orzechowej dla tych „ubożąt” swoich.

I tak było długo, póty, póki nie pomarli starzy, póki za nimi i ojciec Skrobka nie pomarł. Dopieroż nad sierotami opiekę stryj wziął, porządki dawne skasował, gospodarkę prowadził siak tak, o dobytek nie dbał, a ku sobie, co się dało, garnął.

Aż i przyszło na biedę ostatnią i na sierocką krzywdę, co to aż do nieba woła.

A wtedy wszyscy widzieć to mogli, jak się w biały dzień Krasnoludki z zapiecka[329] wyniosły, przez izbę, przez próg, het, w świat pomaszzerowały, a z nimi reszta dobra poszła... Sierotom nie zostało nic, a stryj się ich krzywdą i tak nie zbogacił[330].

Tak sobie rozmyślał Skrobek, na uboczu stojąc, a Krasnoludki tymczasem resztę skrzynek i szkatuł na wóz poładowawszy, królowi swemu miejsce na wozie uczyniły godne i aksamitem drogim siedzenie mu okryły, po czym co dostojniejsi z drużyny na wóz poniżej króla siedli, a insi poczepiawszy się, jak który mógł, do drogi naglić i wołać poczęli:

Na dyszel, na rozworę

Siadł król w dobrą porę,

Na dyszlu i na rozworze

Jedź, jedź, w imię Boże!

— A jakże to mam jechać? — pyta rezolutnie Skrobek, który już zupełnie tego pierwszego strachu zbywszy, dobrej myśli począł być — W prawo czy w lewo?

A oni:

Kamień w lewo, kamień w prawo,

Jedźże prosto, jedźże żwawo!...

Więc znowu Skrobek:

— I gdzież to pojedziem?

A znów oni:

Na pola, na gaje,

Na łąki, ruczaje,

Na ciepłe wyraje[331]!...

Podrapał się Skrobek w głowę i pyta:

— A cóż za furmankę dostanę?

Odpowiadają:

— Głoweczkę makową,

Toli dobre słowo!...

Na to Skrobek:

— Nie idzie! Nie ma zgody! Koń mój, wóz mój i co na nim moje!...

Ale Krasnoludki zakrzykną:

Koń twój, wóz twój,

A co na nim — nasze!

Kiepi[332] ten, kto da

Dmuchać sobie w kaszę!

I nuż trzaskać w szable.

— Niechże będzie po połowie! — chłop na to.

A wtem król Błystek:

Bogactwo— Człowieku! — rzecz cichym głosem — Żebyś ty tych skarbów nie połowę, ale tysiąc tysięcy tysiączną część miał, toby zguba twoja była! Wielkie bogactwo powala człowieka tak, jak wielka niemoc. Siłę mu z ciała bierze, ducha z piersi wyciska, z dobrej drogi zbija.

A tuż Krasnoludki chórem:

— Hej bogacz! ladaco.

Ten brzydzi się pracą,

Choć żyje — to na co?

Kiedy umilkli, rzekł król Błystek dalej:

— Nie dała też ziemia matka ludziom wszystkich skarbów swoich, tylko nam, małym służebnikom swoim, co ich strzeżem, a nie bogacim się nimi; co pereł nie mieniamy na lzy ubogich, brylantów nie sprzedajem, ani kupujem, złota na dukaty[333] nie bijem, tylko blaskiem owych bogactw ciesząc oczy nasze, chwalimy tę ziemię matkę i straż pilną u jej skarbów czynimy.

Na to chłop:

— Kiedyć już królistwo takie łaskawe, to niechże wiem, skąd się te skarby biorą?

A król:

— Wszelkie skarby biorą się w ziemi z tego, co opuści i poniecha człowiek. Odrobiny niespożytego czasu mienią się w szafiry; odrobiny niespożytego chleba — w perły najjaśniejsze; odrobiny siły, co się nie obróciła na dobre, ni sobie, ni komu, w szczerę idą złoto. Gdyby człowiek okruszyn takich nie upuszczał i nie poniechiwał[334], skarby te byłyby jego. A tak idą w ziemię i my tam ich strzeżem.

Otworzył na to Skrobek gębę szeroko i pyta:

— To wy ze ziemi? Jak te ślepe krety? Loboga!...

A król:

— Z ziemi wszystko idzie: i małe, i wielkie siły. Każdemu ziemia tyle mocy da, ile jej w siebie wziąć może!

— I cóż wy tam robicie[335] ? — rzecz chłop.

A Krasnoludki chórem:

— Liczym ziarna piasku,

Liczym krople w zdroju,

Krople rosy w trawie,

Krople potu w znoju[336]!

Liczym kwiaty w łąkach,

Liczym liście w borze,

Zapisujem pięknie

Na brzozowej korze!

— Tfu! — splunie na to Skrobek. — Rejment muchów i z gadaniem takim! A co ja z tego rozumiem. Niechże tam już królistwo każe tej

swojej czeladzi[337] cicho siedzieć, bo tylko człowiekowi mąć w głowie tym śpiewaniem robią, a ja jak mam jechać, to pojedę, żebym jeno wiedział, gdzie i za co?

Tu zebrał lejce w garść i na szkapę cmoknął, gotując się[338] przy wozie iść, gdyż na niego miejsca już nie stało[339].

— Jedź w spokoju, dobry człowieku — rzekł król i berłem skinie. — Nagrodam cię według pracy twojej, nie będzie ci krzywdy.

— Niechże ta! — odezwie się Skrobek. — Zdawam się[340] na królewskie słowo! Dokądże zajedziem?

Zaroily się Krasnoludki od tego pytania, niby pszczoły w ulu; jeden radził to, drugi owo; cichy głos starego króla ledwie się słyszeć dawał w tym rozgwarze[341], jaki między sobą czynili.

Nagle podniósł głos Koszałek-Opalek i tak mówił:

— Iż żadne królestwo bez mądrości być nie może, a mądrości bez spisywania ksiąg nie ma, przeto wnoszę, aby nas ten dobry kmieć[342] tam powioził, gdzie najwięcej gęsi, iżbym sobie nowe pióro mógł wyszukać i nową sławę uzyskać.

Ale Podziomek, który się w siano tak był zapadł, że ledwo mu nos było widać, porwał się na to i rzecz:

— Na nic robota taka! Co mi po mądrości i po sławie, kiedy będę głodny? Pełny żołądek to grunt! Reszta — torby kłaków niewarta!

Tu zwrócił się do króla i rzecz:

— Jeśli chcesz, miłościwy królu, spokój w państwie mieć, o to najpierw dbaj, żeby głodnych w nim nie było! Więc moja rada taka: jak nas ten chłop ma wieźć, niech nas wiezie tam, gdzie w kominie[343] kasza wre, a skwarki skwierczą! Inaczej nie ma zgody!

— Tak, tak! — krzyknęli insi — Nie ma zgody, nie ma!

I robił się coraz większy huk, tak że ten cały wóz wyglądał bez mała[344] jak ratusz, kiedy się na nim mieszczany powadzą[345].

Co gdy trwało, skinął król stary jasnym swoim berłem i rzecz:

— Jak nie ma zgody, to niech będzie rozkaz!

I obróciwszy się do Skrobka, dodał:

— Wieź nas dobry człowieku, gdzie jest wola twoja.

Uśmiechnął się na to Skrobek chytrze i zmrużywszy lewe oko, prawym na Podziomka spojrzał.

„Czekajże, ty grubasie! — pomyślał — Inszych jak inszych, powiozę z tym to królistkiem tak, żeby syci byli. Ale ciebie nigdzie nie dam tylko do Głodowej Wólki. Już ty tam ścienkniesz[346]... Nie bój się!”

Tu palnął z bicia i ruszyli w drogę.

Ciąg dalszy nastąpi.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/o-krasnoludkach-i-sierotce-marysi.html>

„ZAŚCIANEK” POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Szanowni Państwo,

“Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy, co nam obca moc wydarła, szablą odbierzemy...”

Czyż nie jest to bardziej dramatyczne i bliższe prawdy temu co się nam naprawdę stało?

Na tym oto przykładzie obserwujemy jak podmieniono nam słownictwo nawet w naszym Hymnie Narodowym.

Czas abyśmy my Polacy sami zaczęli produkować filmy o sobie i sami zaczęli pisać swoją historię.

Czas abyśmy sami zaczęli nadawać nazwy i interpretacje wydarzeniom historycznym i np. zamiast nazwy - “rozbiory”, zaczęli używać nazwy “traktaty zagłady Polski” albo “traktaty eksterminacji Polski”, a po nich „potrójna okupacja”.

Trzeba abyśmy przestali się dziwić, że chodząc po wielu muzeach świata zastajemy dobra skradzione z polskich domów, często zaściankow; trzeba abyśmy zrozumieli jakim imperium kulturalnym była Najjaśniejsza Rzeczpospolita - dom wszystkich Polaków wszelkich narodowości i wyznań.

Tak jak odzyskaliśmy pamięć o Żołnierzach Wyklętych dzięki wspólnemu wysiłkowi nas Polaków, czas abyśmy również odzyskali “Zaścianek” - gniazdo polskiego rycerstwa, kultury i patriotyzmu. “Zaścianek” to miejsce tuż za ścianą muru obronnego zamieszkałe przez giermków i rycerzy - pierwszych obrońców grodu - przednią straż. Nasza gazeta Zaścianek jest bogata w treści ale skromna w formie aby uzyskać jak największą ilość kopii i dotrzeć do jak największej grupy Rodaków.”

Zapraszamy do współudziału w odzyskiwaniu polskiej tożsamości. Prosimy nadsyłać wszelkiego rodzaju wypowiedzi a szczególnie wspomnienia rodzinne, historie które dotąd zostały przemilczane we wszelkich przekazach.

Zachęcamy do nabycia rocznej prenumeraty za \$156 rocznie (\$120 czasopismo + opłata pocztowa \$3 miesięcznie). Przyjmujemy opłaty

gotówka, czekami lub kartami kredytowymi. Można uiścić opłatę przez naszą stronę internetową: www.ZASCIANEK.org.

Prosimy wypełnić i odesłać załączony formularz.

Dziękujemy wszystkim za wsparcie i za zainteresowanie naszą kulturą.

Szczęście Boże,
Zaścianek.

FORMA NA PRENUMERATĘ ZAŚCIANKA POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Yes! Subscribe me for a year. Enclosed is my (check one) _____ check or _____ credit card to ZAŚCIANEK for \$156 (\$120+\$36 for shipping and handling.) \$156 x _____=\$ _____.

Name of Credit Card Holder _____

Authorization Signature of Card Holder _____

Date _____

Credit Card Number _____

My subscription mailing address is as follows (Dokąd przysyłać

ZAŚCIANEK) :

Expiration ____/____

Name: _____

SIC Code on back of card _____ Card Type (circle one, we do NOT

accept Amex, Discover) Master Card, Visa

Address1: _____

Bank issuing credit card _____

Billing Address for credit card _____

City, State and Zip: _____

Automatic Payments Agreement. This authorization is to remain in full force and effect until ZAŚCIANEK and/or Bank has received written notice from me of its termination in such time and in such manner as to afford ZAŚCIANEK and/or Bank a reasonable opportunity to act on it.

E-mail (for administrative purposes only): _____

Please fax this to 646-219-0009, e-mail to info@zascianek.org or mail.

You may also subscribe by credit card online at www.ZAŚCIANEK.org

TREŚĆ NUMERU: Święta Kościelne, Kronika Polska, Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich, W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II, Nasz Etos, U Ogniska, Bóg, Honor, Ojczyzna, Kanon Literatury i Sztuki Zaściankowej, Odczytane z obrazu, Kaligrafia i Łacina, Przedruki: dawne i nowe, Do zapamiętania, Do Kraju tego...tęskno mi Panie, Księgarnia, Z domu dla domu, Szlachetne zdrowie, Zaściankowe Wspomnienia, Znalezione w biurku w Petersburgu, Z szuflady dziadka, Kuchnia Staropolska, Rozmaitosci, Żarty, Listy do i od Zaścianka, Patroni, Ogłoszenia, Przyjaciół Dzieci.

Print: www.zascianek.org - Edition and Censor – own.

Poszukujemy chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub gazety „Zaścianek”.

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org